

## **BOLESŁAW CHROBRY – LEW RYCZĄCY**

MONOGRAFIE  
FUNDACJI NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

RADA WYDAWNICZA

Andrzej Borowski, Michał Buchowski,  
Tomasz Kizwalter, Szymon Wróbel,  
Antoni Ziemia

FUNDACJA NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

**Przemysław Urbańczyk**

**BOLESŁAW CHROBRY –  
LEW RYCZĄCY**

TORUŃ 2017

Wydanie książki jest subwencionowane  
w ramach programu Monografie  
przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej

Redaktor tomu  
*Ewelina Gajewska*

Korekty  
*Magdalena Bizior-Dombrowska*

Mapy  
*Tomasz Strzyżewski*

Projekt okładki i obwoluty  
*Barbara Kaczmarek*

Printed in Poland  
© Copyright by Przemysław Urbańczyk  
and Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika  
Toruń 2017

eISBN 978-83-231-5715-1  
<https://doi.org/10.12775/978-83-231-5715-1>

**WYDAWNICTWO NAUKOWE  
UNIWERSYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA**  
Redakcja: ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń  
tel. +48 56 611 42 95, fax +48 56 611 47 05  
e-mail: [wydawnictwo@umk.pl](mailto:wydawnictwo@umk.pl)  
Dystrybucja: ul. Mickiewicza 2/4, 87-100 Toruń  
tel./fax: +48 56 611 42 38, e-mail: [books@umk.pl](mailto:books@umk.pl)  
**[www.wydawnictwo.umk.pl](http://www.wydawnictwo.umk.pl)**

Wydanie pierwsze

*Umysł monarszy rządzi ponad uczuciami.*  
Theodosios z Dyrrachion ok. 1000 r.

*Dobrzy ludzie tracą, a nie zdobywają korony.*  
Elżbieta Cherezińska, *Królowa*, Poznań 2016, s. 407



## Spis treści

WSTĘP .....	9
ROZDZIAŁ 1. DWAJ KUZYNI – DWA SPOJRZENIA .....	23
ROZDZIAŁ 2. JAK MAŁY BOLESŁAW STAŁ SIĘ BOLESŁAWEM WIELKIM	39
Lata 967–992 .....	43
Lata 992–1002 .....	55
Lata 1002–1013 .....	162
Lata 1014–1024 .....	253
Lata 1024–1025 .....	306
ROZDZIAŁ 3. POKŁOSIE .....	315
PODSUMOWANIE .....	331
LITERATURA .....	335
SUMMARY .....	363
INDEKS OSOBOWY .....	371
INDEKS POSTACI HISTORYCZNYCH .....	375
INDEKS GEOGRAFICZNY .....	391





## Wstęp

Już dawno nie napisano książki syntetyzującej wiedzę o pierwszym królu Polski. Poprzednie napisali: Karol Szajnocha (1849), Stanisław Zakrzewski (1925), Andrzej Feliks Grabski (1964) i Jerzy Strzelczyk (1999). Czas więc podjąć ponownie próbę prezentacji jego panowania w sposób zrozumiały nie tylko dla specjalistów od wczesnego średniowiecza<sup>1</sup>.

Niewątpliwie „biografistyka, czyli umiejętność pisania żywotów postaci historycznych, należy do szczególnie trudnych” (Labuda 2000, s. 11). Taki jest przypadek Bolesława Chrobrego, gdyż pełnego życiorysu napisać się nie da. Brak nam bowiem wystarczająco dokładnych i licznych przekazów. Trzeba więc wyłuskiwać wzmianki dłuższe, krótsze i całkiem fragmentaryczne, uzupełniając braki komentarzami odwołującymi się do logiki historycznej, a czasem i do domysłów, które pozwalają skonstruować sensowną narrację. Moim głównym celem jest zatem przekształcenie dostępnych nam informacji o Bolesławie Chrobrym w możliwie uporządkowaną opowieść, która będzie stanowiła namiastkę biografii wielkiego władcy.

Ogrom literatury dotyczącej pierworodnego<sup>2</sup> syna Mieszka I każe zasadnie podejrzewać, że powiedziano na jego temat już chyba „wszystko”. Trudno o myśl autentycznie oryginalną, bo nie sposób wykluczyć, że wcześniej przyszła komuś do głowy, chociaż w innym kontekście historiograficznym. Nową wartość mogą wnieść głównie ujęcia całościowe, składające dostępne informacje w narrację wykraczającą poza, też wszak bardzo potrzebne, rozpatrywanie „drobiazgów” źródłoznawczych.

---

<sup>1</sup> Podstawowy zręb tej książki powstał w trakcie stypendium pobytowego, jakie w 2014 r. przyznał mi Instytut Herdera w Marburgu.

<sup>2</sup> Chodzi oczywiście o „sakramentalne” małżeństwo z Dąbrówką, bo wcześniej Mieszko I mógł mieć wiele nałożnic wzorem innych władców pogańskich. O siedmiu takich „żonach” napisał Anonim Gall (I, 7), ale liczbowej precyzji tej informacji nie sposób zweryfikować.

Jest to zadanie kuszące, lecz ryzykowne wobec spodziewanej krytyki specjalistów, którzy w Polsce standardowo skupią się na polemice „tylko z jednym, wybranym elementem, po wykazaniu błędności którego odrzuca się całość autorskiej koncepcji” (Śliwiński 2014, s. 33). Podejmuję to ryzyko, licząc nie na pochwały, lecz na sprowokowanie refleksji nad wielowariantowością ujęć naszych najstarszych dziejów, którym pewnie nigdy nie uda się nadać kształtu niepodważalnego. „To, co jest płodne w pracach historycznych, to [...] konieczność rewidowania dotychczasowych poglądów” (Perroud 2002, s. 164).

Argumentację opartą na źródłach pisanych pozwalają wzbogacić, a czasem i wesprzeć świadectwa archeologiczne, ale takie próby są najeżone licznymi pułapkami, których ominięcie wymaga specjalistycznej wiedzy. Nieraz mediewiści historycy krytykowali mediewistów archeologów za zbyt dużą dezyntelację w wykorzystywaniu świadectw werbalnych, ale też sami nie kwapią się do opracowania nowoczesnych tłumaczeń podstawowych tekstów, co ułatwia wytykanie błędów archeologom niezorientowanym w źródłoznawczych niuansach. Archeolodzy nie pozostają dłużni, krytykując „próby reinterpretacji źródeł archeologicznych przez historyków w zakresie chronologii, proveniencji oraz funkcji znalezisk, dokonywane z naruszeniem autonomii wnioskowania prahistorii (archeologii)” (Kara 2017, s. 43). Mimo takiej, często zasadnej, obustronnej krytyki to właśnie łączenie obu rodzajów informacji będzie determinować rozwój mediewistyki! Trzeba więc cierpliwie ponawiać stosowne próby.

Akurat w przypadku konstruowania narracji biograficznej wciąż przyrastający zasób znalezisk archeologicznych nie owocuje jednak znaczącym postępowaniem naszej wiedzy, gdyż bardzo trudno połączyć świadectwa materialne z konkretnymi osobami, nie mówiąc o konkretnych wydarzeniach. Wyjątkową kategorię źródeł informacji stanowią monety, które są produktem celowych działań ekonomiczno-propagandowych. Są one trudne do interpretacji, gdyż łączą w sobie cechy świadectw archeologicznych, źródeł pisanych i przekazów ikonograficznych. Ta ich wielowymiarowość, z którą radzi sobie niewiele badaczy (np. Stanisław Suchodolski), sprawia, że nie jest łatwo włączyć je do rozważań specjalistów od archeologii i historii. A są

przecież jedynymi autentycznymi świadectwami, które można połączyć z działalnością poszczególnych władców.

Podstawą informacyjną tej książki były siłą rzeczy źródła pisane, których skromny zasób od dawna się nie powiększa. Zawierają daty wydarzeń i imiona ich uczestników, ale te informacje są nieliczne, bo państwo wczesnopiastowskie stanowiło wszak margines piśmiennej cywilizacji. Do tego dochodzą problemy wynikające ze specyfiki wczesnośredniowiecznego piśmiennictwa „sprawozdawczego”, tj. głównie roczników i kronik. Wciąż trwające dyskusje specjalistów wskazują, jak trudno ocenić wiarygodność poszczególnych wzmianek. Ówczesne „Rocznikarskie zapiski przekazywały [...] swoiste »węzły narracji«, schematyczne obrazy, które mogły służyć jako pomoc mnemotechniczna dyktująca porządek opowieści ustnej i/lub weryfikująca jej wiarygodność” (Wiszewski 2008, s. 169). Wynikająca z tego lakoniczność wzmianek dotyczących Bolesława Chrobrego i jego państwa może powodować u czytelnika uczucie informacyjne niedosytu, ale już umieszczenie ich wśród innych ważnych informacji wprowadzało jednak ziemie piastowskie w kontynentalny krąg pamięci cywilizacji łacińskiej.

Tym bardziej dotyczyło to kronik, zawierających inne lub nawet te same informacje, ale rozbudowane i znarratywizowane wedle „uniwersalnych” reguł, do których nie należała precyzja i konsekwencja wyводу. Toteż nawet wspaniały tekst *Kroniki* Thietmara nie jest łatwo przerobić na logiczną opowieść. Chęć ukazania całości rządów Bolesława Chrobrego zmusza do pominięcia wielu zastrzeżeń specjalistów, którzy wskazują na trudności interpretacyjne i wątpliwości odnośnie do znaczenia poszczególnych zdań, a nawet słów zapisanych przez biskupa Merseburga. Te wszystkie obiekcje nie zmieniają tego, że jest to najważniejsze źródło z czasów Bolesława Chrobrego.

Thietmar opisał wydarzenia ważne, interesujące i całkowicie nieistotne. Mieszał wątki i porzucał je, by znów podjąć je w niespodziewanym miejscu. Wtrącał drobne uwagi i zmieniał perspektywę czasową. Widać w tym desperackie starania, aby zapanować nad ogromem wiadomości, które zgromadził i które wciąż do niego napływały w trakcie pisania. Opierał się na własnych doświadcze-

niach i pamięci oraz korzystał z „wywiadów”, notatek, listów, jak też z pogłosek i plotek. Realną rzeczywistość przeplatał z opisami cudów i z krążącymi po Europie wątkami legendarnymi, które traktował z całą powagą (np. o myszach atakujących ludzi – VI, 82). Opisy konkretnych wydarzeń okraślił licznymi „przemowami” swoich bohaterów, które choć zmyślane w szczegółach, to oddają przecież mentalność jego epoki.

Czytania jego *Kroniki*<sup>3</sup>, która siłą rzeczy musi być podstawą wszelkich rozważań o rządach Bolesława Chrobrego, nie ułatwia to, że zaludniają ją setki postaci, które niekoniecznie odegrały jakąkolwiek rolę historyczną, ale pojawiają się jako krewni osób pierwszoplanowych. W społeczeństwie, w którym więzy rodowe były podstawą funkcjonowania każdego człowieka, wiedza o bliższych i dalszych związkach krwi i powinowactwa była niezbędna do samoidentyfikacji i do ulokowania się w hierarchii społecznej. Pamięć o tych, często bardzo odległych, relacjach rodzinnych i umiejętności ich nazwania były niezbędne wszystkim członkom ówczesnych elit. Umiejętność orientacji w tym ważnym wymiarze powiązań struktury społecznej komplikowała duża powtarzalność imion, która sprawia trudność dzisiejszemu czytelnikowi. Rozróżnienie „właściwego” Adalberta, Brunona, Ekkeharda, Henryka, Hermana, Ottona, Teodoryka, Thietmara lub Zygryda albo konkretnej Gerbergi, Giseli, Ludgardy lub Matyldy wymaga dużej wiedzy genealogicznej, którą wówczas dysponowali wszyscy uczestnicy „teatru władzy”. Była ona nieodzowna w regulowaniu wzajemnych stosunków świeckich i duchownych członków przenikających się rodów arystokratycznych, których sieć wzajemnych powiązań oplatała każde państwo.

---

<sup>3</sup> Oczywiście mam świadomość zasadności wielokrotnie powtarzanych zastrzeżeń odnośnie do poprawności „klasycznego” tłumaczenia Mariana Żygmunta Jedlickiego z 1953 r. (niedawno Rosik 2005). Będę jednak posługiwał się głównie tą wersją spolszczenia *Kroniki*, gdyż na potrzeby tej syntetyzującej książki wydaje się wystarczająca. W razie konieczności będę wspierał się propozycjami translacyjnymi tych, którzy posiadli tę umiejętność w stopniu wystarczającym do zgłaszania własnych propozycji. Nie jest też moim zadaniem porównywanie wersji „standardowej” z autografem samego Thietmara, który do końca popra-  
wiał swoje dzieło.

Lektura wymaga też uwzględnienia wielowymiarowości wczesnośredniowiecznego społeczeństwa, która stawiała niektórych przed trudnymi wyzwaniami. Widać to właśnie u Thietmara, w którym lojalność wysokiego urzędnika królewskiego walczyła z oddaniem uniwersalnej misji Kościoła i z osobistymi pokusami. Jego świadomość obowiązków instytucjonalnych zderzała się z chęcią zaspokojenia własnych potrzeb i ambicji, dla których nie wahał się przed czynkami wątpliwymi moralnie. Jego poczucie ładu etycznego często bowiem nie wytrzymywało próby sprostania wyzwaniom codziennego życia, pełnego podstępów i okrucieństwa, za pomocą których możni ówczesnego świata zaspokajali swoją chciwość, mitygowali swoją zawiść i dążyli do powiększenia zakresu swojej władzy.

Był człowiekiem ciekawym świata, ale jego wizja rzeczywistości była ściśle ukierunkowana religijnie i etnicznie. Jak większość chrześcijan, żył w przekonaniu, że Chrystus ustanowił Kościół, aby przygotować swój rychły powrót, a w międzyczasie komunikuje się z ludźmi przez cudowne znaki i wydarzenia. Sukcesy i klęski tłumaczył wolą boską, bo przecież „Pismo zabrania wierzyć w jakikolwiek przypadek czy przeznaczenie” (Thietmar VII, 41), ale nie powstrzymywało go to od krytyki zachowań uznanych za niesłuszne lub od prób wpływania na rzeczywistość w celu osiągnięcia konkretnych korzyści. Sasów uważał za naturalnie wywyższonych ponad Słowian, ale potrafił docenić sukcesy Polaków, choć często okraszał swoje komentarze złośliwym epitetem.

Wraz z Bolesławem Chrobrym żył w okrutnych czasach. Ludzie ówczesni, walcząc o władzę, nie wahali się więzić, okaleczać, a nawet mordować nie tylko obcych, ale też swoich własnych krewnych. Lubowano się w wymyślnym i demonstracyjnym zadawaniu śmierci – np. przez „powieszenie w kościele na sznurze od dzwonu” (Thietmar VII, 46). Trucizna była częstym narzędziem zemsty. Możni świeccy, a nawet ludzie Kościoła prowadzili ze sobą nieustanne spory, które często przeradzały się w otwarte konflikty obfitujące w napady, porwania i starcia zbrojne. Nawet ludzie, którzy „pokłócili się ze sobą o błahe sprawy, pustoszyli sobie wzajem kraje” (Thietmar VII, 49), co nie ominęło też samego biskupa Thietmara (VIII, 19–22). Zanar-chizowanej arystokracji nie powstrzymał nawet pięcioletni pokój

królewski uroczyscie nakazany przez Henryka II w 1012 r. Biskup merseburski widział przyczynę tego stanu rzeczy w ogólnym upadku obyczajów, spowodowanym rezygnacją z dawnych kar ścinania głów czy wręcz starotestamentowego kamienowania, jak też okaleczania niewiernych małżonków, co w Polsce nadal było stosowane (Thietmar VIII, 2 i 3).

Ludzie żyli wówczas krótko<sup>4</sup>, bo niska higiena, trywialne dziś choroby, zła dieta i niedożywienie wyniszczały ich zdrowie. Głód nie był rzadkim doświadczeniem, nie tylko chłopstwa, ale też rycerstwa – np. w trakcie długich kampanii wojennych, przerywanych w wyniku problemów aprowizacyjnych. Stałym zagrożeniem były wojny i działania łączące się z siłowym rozwiązywaniem konfliktów, co miało charakter niemal endemiczny. Zagrożona była głównie ludność rolnicza, którą każda przemieszczająca się armia bezwzględnie okradała, pozbawiała żywności, porywała lub mordowała. Bez skrupułów handlowano ludźmi – również chrześcijanami. Tych biednych sprzedawano kupcom żydowskim i arabskim, za bogatych jeńców zaś domagano się wysokich okupów od ich rodzin.

Deklaratywnie bogobojni chrześcijanie grzeszyli bez większej refleksji, mając nadzieję, że ostatecznie Bóg uzna ich późniejszą skrucę wzmocnioną modlitwami, postami, jałmużnami, umartwianiem się oraz darami i nadaniami dla kościołów oraz klasztorów. „Średniowiecze jest kulturą, w której otwarciu uprawia się okrucieństwo, rozwiązłość i bezbożność, a zarazem żyje się zgodnie z pobożnym rytuałem miłosierdzia, wierzy się mocno w Boga, jego nagrody i kary, wyznaje ideał moralny, wbrew któremu się postępuje, bez najmniejszego zastanowienia i w całej niewinności” (Eco 1994, s. 191). Ale nie brakowało też świętych mężów, jak ów „Ludherd, który przez dwadzieścia sześć lat żył w klauzurze” w Walbeck (Thietmar VI, 85), czy Bruno z Kwerfurtu, który z determinacją podążał śladami swojego mistrza duchowego ku męczeńskiej śmierci oraz bogobojnych niewiast, jak Ludgarda, która w celu odkupienia grzechów swojego męża polityka „praktykowała posty, umartwienia na

---

<sup>4</sup> Do niezwykłych wyjątków należeli dziewięćdziesięcioletni św. Nil z Kalabrii czy patriarcha Konstantynopola Sissinios (996–998), który zmarł w wieku 87 lat.

ziemnie, nieustanne modlitwy oraz jałmużny” (Thietmar VI, 85), czy jak Sizu, która w górach Harzu „przez sześćdziesiąt cztery lata w odludnej części [...] strzegła cnoty niepokalania” (Thietmar VIII, 8).

W najtrudniejszej sytuacji byli chrześcijańscy władcy, którzy musieli pilnować Bożego porządku, ale sami nie mogli dawać moralnego świadectwa swoim przykładowym życiem. Utrzymanie się przy władzy wymagało bowiem częstego stosowania przemocy, kompromisów moralnych, przekupstwa i wiarołomstwa. Konieczne było łamanie przyrzeczeń w celu realizacji strategii dynastyczno-państwowej. Czasem przeradzało się to w rytualny teatr władzy, jak w przypadku króla Henryka II, który był wyrazistym aktorem sceny targów politycznych. Ilekroć zauważył, że sędziowie zaczynają być mu nieprzychylni, „rzucił się na ziemię i czynił akt pokory” przed zgromadzonymi biskupami (Thietmar VI, 32; VI, 31).

Swoje wykroczenia przeciw normom władcy równoważyli przez hojność na rzecz różnych instytucji kościelnych, gromadzenie relikwii, opiekę nad grobami świętych i promowanie ich kultu, wspieranie misji chrystianizacyjnych itp. Kronikarze dostrzegali oczywiście tę moralną ambiwalencję sytuacji monarchów. Łagodzili więc ich obraz nie tylko argumentami odwołującymi się do wymogów wielkiej polityki, ale też przez podkreślanie ich samoświadomości dramatyzmu sprawowania najwyższej władzy. Służyło temu częste ukazywanie tych bezwzględnych i okrutnych polityków w sytuacjach żalu nad losem pokonanych już przeciwników. Dzisiaj z zadziwieniem czytamy, jak często władca użalał się czy wręcz płakał nad trupem swojego wroga. Ale „skłonność do rzewności cechowała bohaterów pozytywnych [...] wszyscy dobrzy ludzie płakali chętnie i często” (Pleszczyński 2008, s. 250; por. też Wiszewski 2010, przyp. 31). Surowe kary przeplatały się z okazywaniem królewskiej łaski (*gratia*) nawet osobistym wrogom. Tamte czasy w wielu aspektach były po prostu inne od naszych, więc nie powinniśmy przykładać dzisiejszych standardów do zachowania ludzi, którzy żyli 1000 lat temu.

Także wtedy funkcjonowały mechanizmy typowe dla najwyższych szczebli władzy politycznej, na których nie istnieje dobro ani zło, bo liczy się zwycięstwo albo porażka. Ówczesni przywódcy mu-

sieli odnosić sukcesy za wszelką cenę, jeżeli chcieli utrzymać swój najwyższy status. W przeciwnym razie zostaliby szybko wyeliminowani z życia politycznego i z areny geopolitycznej, a nawet uwięzieni lub zabici. Dążąc do celu, często działali sprzecznie z deklarowanymi oficjalnie wartościami chrześcijańskimi i nie przestrzegali wielu z 10 przykazań. Byli „niemoralni”, ale niezbędni, by system mógł funkcjonować. Współcześni komentatorzy chętnie więc z tego „rozgrzeszali” swoich władców, jeśli ich strategia była korzystna dla ich ludzi. Monarcha miał „panować, wybaczać, obdarowywać i wynagradzać” (*regendo, indulgendo, largiendo ac remunerando* – *Annales Quedlinburgenses*, a.a. 1000). Swoją świadomość dramatu ludzi władzy biskup merseburski przedstawił jednoznacznie, wyrażając nadzieję, że Bóg przebaczy Ottonowi I „niezliczone występki, których nie mógł uniknąć, mając na głowie tak wiele problemów” (Thietmar II, 45). Fragmenty *Kroniki* Thietmara opisujące rządy jego głównego bohatera, króla Henryka II, dostarczają wielu przykładów takiej wyrozumiałej postawy.

Nie zawsze jednak duchowni komentatorzy bezwarunkowo akceptowali zachowanie władców. Ich krytyka najczęściej dotyczyła przypadków działania na niekorzyść Kościoła. Czasem jednak spór dotyczył chrześcijańskich imponderabiliów. Praski biskup Wojciech-Adalbert dwukrotnie porzucił swoją siedzibę diecezjalną w proteście przeciw zachowaniu księcia Bolesława II oraz czeskiej arystokracji i duchowieństwa. Możemy się domyślać, że jego przyrodni brat arcybiskup Radim-Gaudenty podzielał taką fundamentalistyczną postawę sprzeciwu wobec wszelkich występków przeciw ortodoksji moralnej. To może tłumaczyć tajemniczą informację Anonima Galła (I, 19) o klątwie rzuconej na Polskę przez pierwszego metropolitę gnieźnieńskiego. Możemy się domyślać, że była ona skutkiem jakiegoś ostrego konfliktu z Bolesławem Chrobrym, który pewnie nie był – bo jak inni władcy nie mógł być – wzorcowym chrześcijaninem.

\*

Niekwestionowana przewaga źródeł spisanych przez autorów takich wśród tekstów odnoszących się do sytuacji w Polsce w X i XI w.



w sposób oczywisty skutkuje skupieniem uwagi polskich mediewistów na obszarze, na którym powstała większość informacji historycznych. Źródła, które odnoszą się do piastowskich kontaktów z Czechami, Węgrami, Rusią czy Skandynawią, są rzadkie. Dłuższe wzmianki z drugiej ręki można znaleźć dopiero w późnych retrospektywach o niepewnej wiarygodności. Rzadko odnoszą się one do konkretnych dokumentów lub znajdują potwierdzenie w innych źródłach. Toteż świadectwa Kosmasa, Anonima Galla, kompilatora *Powieści lat minionych*, Saxo Gramatyka lub Snorrego Sturlusona będą tu przytaczane tylko okazjonalnie w celu wzbogacenia argumentacji lub ukazania alternatywnych interpretacji.

Te świadectwa, które stoją w sprzeczności z informacjami podanymi przez świadków epoki, tj. Thietmara i Brunona z Kwerfurtu, trzeba traktować z wielką ostrożnością, chyba że znajdują potwierdzenie w innych źródłach współczesnych opisywanym wydarzeniom. Dotyczy to również informacji „rozszerzających” nieobecnych w tekstach współczesnych Bolesławowi, a zanotowanych w pierwszych „narodowych” kronikach z Czech, Danii, Polski czy Rusi. Nadmierne do nich zaufanie wynika z braku innych, odpowiednio wczesnych „rodzimych” źródeł narracyjnych, które pozwalałyby zarysować obraz szerszy niż wyliczenie rudymenatarych faktów.

Do dzisiaj przetrwała tylko jedna kronika względnie wiarygodna, gdyż napisana przez obserwatora żyjącego na przełomie I i II tysiąclecia. To wspomniany już wielokrotnie Thietmar, biskup Merseburga w latach 1009–1018, który pozostawił nam monumentalne dzieło historyczno-literackie. Jest ono od stuleci i długo jeszcze będzie najważniejszym źródłem względnie wiarygodnej wiedzy o Bolesławie Chrobrym i o epoce, w której żył. To sprawia, że badacz państwa wczesnopiastowskiego po prostu nie ma innego wyboru niż studiowanie Thietmara, mającego dużą wiedzę o relacjach między pierwszymi Piastami a Ludolfingami.

Promuje to tendencję do patrzenia na Zachód i poszukiwania tam głównych źródeł inspiracji kulturowych i politycznych pierwszych polskich monarchów. Skutkuje to zniekształconym obrazem, którego niestety nie można zrównoważyć z powodu braku alternatywnej źródłowej. Wymusza to skupienie na zachodniej strategii Bole-

sława Chrobrego, mimo że był to tylko jeden – chociaż newralgiczny – z wielu kierunków jego żywiołowej aktywności geopolitycznej. Niestety jego działania biegnące w innych kierunkach są bardzo słabo oświetlone przez współczesnych mu autorów. Przewyciężenie skromności źródeł wymaga w większym stopniu posłużenia się analogią i/lub domysłami, choć podejmowane są udane próby pogłębienia interpretacji dostępnych tekstów (np. Kollinger 2014).

Zawartość zachowanych źródeł „wymusza” dość wąskie spojrzenie na przebieg rządów Chrobrego. Ujęcie monograficzne wymaga poszerzenia perspektywy obserwacyjnej nie tylko o kraje, z którymi miał ograniczone kontakty, ale też te bardzo odległe, gdzie zachodziły wydarzenia mające pośredni wpływ na sytuację w Polsce. Do tych pierwszych należały trzy królestwa skandynawskie, a do tych drugich oczywiście Italia, a także dalekie Bizancjum – niemal nieobecne w mediewistyce skupionej na wczesnych dziejach Polski. Włączenie ich w krąg takich rozważań otwiera czasem nowe możliwości interpretacyjne.

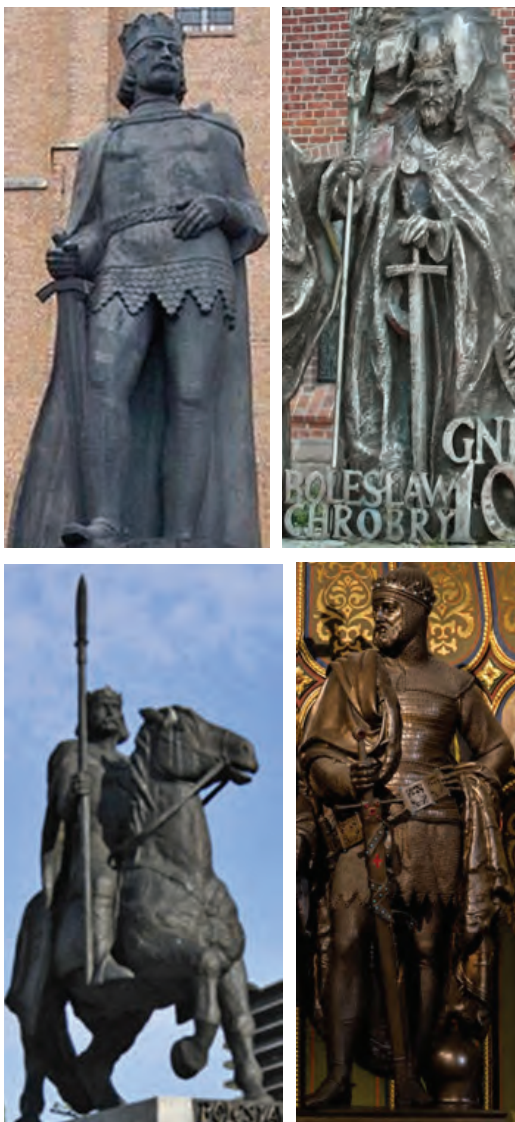
Bolesny brak oryginalnych źródeł „krajowych” niekoniecznie musi być skutkiem fatalnego zbiegu okoliczności historycznych, które zlikwidowały wszelki ślad po tekstach spisanych zapewne w państwie piastowskim na przełomie tysiącleci. Jeżeli bowiem Bolesław miał podobne wyobrażenie o państwie i monarszym majestacie jak jego „rówieśnik” cesarz Bazyli II, to mógł wręcz zniechęcać zawodowych gloryfikatorów każdej władzy. Takie nastawienie wschodniego władcy sprawiło, że „w poezji napisanej przed i po roku 1000, Bazyli II jest wielkim nieobecnym”; „Skylitzes, Zonaras i inni historycy bizantyńscy mają zadziwiająco mało do powiedzenia o długich rządach Bazylego II”; „nikt też, jak się wydaje, nie odczuł potrzeby skomponowania panegiryku sławiącego Bazylego II” (Lauxtermann 2003, s. 201, 203 i 206). Bo też nie musiał on podbudowywać swojego *ego* laudacjami i ubarwionymi opisami swoich sukcesów, uznawszy najwyraźniej, że same czyny wystarczająco go gloryfikują.

Ta książka jest narracyjnie nierówna, bo trudno powstrzymać się od odchodzenia co jakiś czas od głównego wątku, aby go doświetlić z szerszej perspektywy, lub od skupienia się na jakimś interesującym szczególe. Nierówność jest też determinowana specyfiką za-

chowanych źródeł, zdominowanych siłą rzeczy przez wydarzenia, które wydały się interesujące komentatorom z przełomu I i II tysiąclecia, zainteresowanym przede wszystkim rozgrywkami politycznymi. A „skupienie się na politycznych aspektach budowy państwa ogranicza perspektywę gospodarczą do wąskiej rządzącej grupy”, eliminując dominującą liczbowo resztę mieszkańców (Guzowski 2014, s. 147). Toteż okresy zagęszczenia informacji przeplatają się z czasem, o którym można powiedzieć niewiele albo wręcz nic. Te pierwsze obfitują w gwałtowne wydarzenia. Konflikt, wojna i katastrofa zawsze są bowiem dużo bardziej interesujące dla komentatorów spieszących się, aby wydać krytyczny lub akceptujący osąd.

Ich pełnego pasji subiektywizmu nie da się odfiltrować, aby dotrzeć do rzeczywistości historycznej, która tym samym jest trudna do uchwycenia, a według niektórych badaczy w ogóle niedostępna, bo zbyt uszablonowana przez ponadczasowe i transetniczne tradycje narracyjne. Wychwytują oni z masy przekazów historycznych standardowe wątki fabularne, śledząc ich wędrówkę w czasie i realizację w różnych kontekstach historyczno-geograficznych. Inni poszukują kształtu wczesnośredniowiecznej tradycji rodu Piastów, rozumianej jako „zespół komunikatów przekazujących wartości lub ich system określające sposób postrzegania pewnych zjawisk przez grupę społeczną przyjmującą ową tradycję za własną” (Wiszewski 2008, s. 13). Przy tym nie mamy bezpośredniego dostępu do tradycji dynastycznej samych Piastów, lecz tylko do dość późnej wizji „grup, związanych z rodziną książęcą, których członkowie mogą być identyfikowani jako współtwórcy źródeł” (Wiszewski 2008, s. 19).

Postawiłem sobie zadanie dużo mniej ambitne od wyrafinowanych studiów „narratologicznych”, bo ograniczone do skonstruowania zrozumiałej „opowieści” o dokonaniach monarchy, którego już niedługo po jego śmierci zaczęto nazywać „Wielkim”. Jest to biografia postaci widzianej niemal wyłącznie w roli polityka i wojownika. Zbudowałem ją z dostępnych informacji historycznych połączonych w możliwie logiczny ciąg wydarzeń, wzbogaconych domysłami odnośnie do motywów takiego, a nie innego postępowania i umieszczonych w szerszym kontekście regionalnym, a nawet kontynentalnym. Nie wchodzę w polemikę z autorami, którym erudy-



Ryc. 1. Pomniki Bolesława Chrobrego w Gnieźnie, Kołobrzegu, Wrocławiu i Poznaniu

cja i umiejętności lingwistyczne pozwalają prowadzić wyrafinowane rozważania nad znaczeniem poszczególnych sformułowań czy słów zawartych w oryginalnych źródłach.

Nie zamierzam podejmować beznadziejnej próby „odbrązowienia” postaci kluczowej dla polskiej tożsamości narodowej. Chodzi mi raczej o wbudowanie władcy „pomnikowego” (ryc. 1) w rzeczywistość historyczną, w której przyszło mu żyć i której był nieodrodnym dzieckiem. To rzecz jasna wizja subiektywna, bo „jest oczywistą utopią nadzieja, że historyk może całkowicie uniknąć [swoich – P. U.] zewnętrznych powiązań, które w sposób nieunikniony osłabiają historiograficzny obiektywizm” (Markopoulos 2003, s. 197). Czytamy w tekstach źródłowych to, co chcemy w nich wyczytać.

\*

Brakuje w tej książce rozwinięcia wielu ważnych zagadnień – np. problemów gospodarczych, systemu zarządzania państwem, organizacji piastowskiego Kościoła i jego powiązań z władzą polityczną, architektury rezydencjonalnej, kościelnej czy infrastruktury obronnej. Uzasadnieniem tych braków jest nie tylko niemożność szczegółowego rozpatrzenia ich wszystkich, lecz także skupienie się na głównym bohaterze. To jest książka o Bolesławie Chrobrym, a nie o Polsce pod jego rządami!

Zasadniczy wątek narracji poświęconej głównemu bohaterowi tej książki powinno się uzupełnić wieloma biografiami, a szczególnie życiorysami trzech cudzoziemców, którzy przyjechali do Polski i wywarli duży wpływ na Bolesława, tj. czeskiego biskupa tułacza i męczennika św. Wojciecha-Adalberta, cesarza wizjonera pół-Greka Ottona III i zdeterminowanego saskiego misjonarza św. Brunona z Kwerfutu. Ich wizyty w Polsce w 997 r., 1000 r. i w latach 1008–1009 wpłynęły na strategię Chrobrego i na sposób postrzegania jego państwa w Europie. Obawa przed nadmiernym strywalizowaniem tych fascynujących postaci wymaga jednak poświęcenia im

więcej uwagi niż zdawkowe informacje biograficzne, które można by zamieścić w rozdziałach dopełniających tę książkę<sup>5</sup>.

Niestety nie można uzupełnić otoczenia Bolesława Chrobrego o szkicowo choćby zarysowane portrety kobiet (siostry<sup>6</sup>, czterech żon i czterech córek), o których wiemy zbyt mało, żeby pokusić się o coś więcej niż wyliczenie najprostszych faktów, czasami brakuje bowiem nawet imion niektórych z nich. Może jednak ta opowieść, skupiona na działaniach „męskich”, lepiej przystaje do brutalności świata ówczesnej polityki, w której tak aktywnie uczestniczył bohater tej książki. Zwrócenie uwagi na jego słabości, oceniane z wygodnej pozycji autora piszącego w XXI w., w niczym nie zaszkodzi jego mitowi, który jest ważnym elementem polskiej tożsamości narodowej.

On to bowiem „nadał” swojemu państwu nazwę własną *Polonia*. To on zerwał z ostrożną strategią ojca, szerzej otwierając swój kraj na kontakty ze światem zewnętrznym. To on rozpoczął właściwą chrystianizację rzeszy mieszkańców państwa piastowskiego. To on prowadził aktywną, a nie tylko reaktywną, strategię geopolityczną, nękając wszystkich sąsiadów. To on bez kompleksów późnego przybysza wszedł do najważniejszego politycznego „salonu” Europy łacińskiej i wtrącał się w wewnętrzne sprawy Zachodu, Wschodu, Południa i Północy. To on nadał najważniejszym ośrodkom swojego państwa cechy „zachodnioeuropejskie”, meblując je świecką i kościelną architekturą kamienną. To on politycznie i kulturowo umieścił swoje państwo w strefie, którą nazywa się dzisiaj Europą Środkowo-Wschodnią<sup>7</sup>. To Bolesławowi Chrobremu zawdzięczamy ukształtowanie wspólnoty etno-politycznej, której członków do dzisiaj nazywamy Polakami.

---

<sup>5</sup> Postaram się zrealizować to zadanie w przyszłości.

<sup>6</sup> Interesującą próbą sfabularyzowania życia jego trochę zapomnianej siostry, której próbujemy nadać imiona zaczerpnięte z niepewnych źródeł (Świętosława, Gunhilda, Sigrida, Storrada?), jest dwutomowa powieść historyczna Elżbiety Cherezińskiej (2016a; 2016b).

<sup>7</sup> Ta strefa, „w której gwałtowny proces okcydentalizacji doprowadził w zderzeniu z lokalnymi strukturami do wykształcenia się specyficznych, odmiennych od zachodnich form organizacji społecznej, politycznej i kulturalnej, zachowała swój »osobny« charakter, odróżniający ją wyraźnie od Zachodu, jak również od Wschodu” – tak Zbigniew Dalewski (2014b, s. 12) streszcza poglądy Jenő Szűcsa.

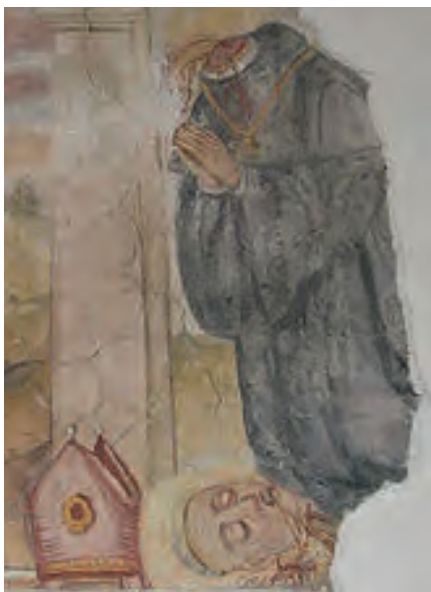
## ROZDZIAŁ 1

### Dwaj kuzyni – dwa spojrzenia

Gdyby nie dwóch saskich arystokratów, wiedzionych imperatywem spisywania swojej wiedzy o otaczającym ich świecie, niewiele byśmy wiedzieli o życiu i osiągnięciach Bolesława Chrobrego. Byli krewnikami, bo Bruno „poprzez swoją ciotkę Matyldę, będącą z kolei babką biskupa merseburskiego ze strony ojca, był bardzo blisko spokrewniony z Thietmarem” (Sochacki 2010, s. 235; też Strzelczyk 1997, s. 210). Byli też kolegami z przykatedralnej szkoły w Magdeburgu. Wspólnotę ich wykształcenia potwierdza podobne posługiwanie się prozą zrytmizowaną, której specyfika ujawnia „pokrewieństwo ich techniki pisarskiej” (Mejor 2010, s. 277).

Thietmar (ryc. 2a) był synem grafa Zygfryda z Walbeck, spokrewniony zaś z dynastią ottońską Bruno (ryc. 2b) – synem grafa kwerfurckiego Brunona Starszego i bratankiem Rikberta, komesa Hassegau. Jako naoczni i „nauszni” świadkowie rządów polskiego księcia pozostawili nam zachowane do dzisiaj barwne świadectwa swoich czasów. Bez nich pewnie byśmy nie rozumieli, dlaczego nasz własny (choć przecież cudzoziemiec), lecz o 100 lat późniejszy kronikarz, Gall Anonim, konsekwentnie nazywał Bolesława Sławnym, a nawet Wielkim (Gall I, 25).

Od 1007 r. mamy jeszcze jednego obserwatora ówczesnych wydarzeń. To anonimowy mnich z Quedlinburga, który w tamtejszym opactwie redagował tzw. *Roczniki kwedlinburskie* (*Annales Quedlinburgenses*). Nie tylko komentował w nich aktualne wydarzenia, ale też opisał wiele starszych, opierając się na pamięci ludzi żyjących i na jakichś zapiskach. Dopiero ok. 1030 r. zaczął swoją pracę autor tzw. *Roczników hildesheimskich młodszych* spisanych w klasztorze św. Michała. Włączył on jednak do nich dosłowne wpisy z niezachowanej starszej wersji, której rekonstrukcję nazywa się *Rocznikami hildesheimskimi starszymi* (*Annales Hildesheimenses maiores*).



Ryc. 2. Późne „portrety”: a) biskupa Thietmara (krypta katedry w Merseburgu; fot. P. Urbańczyk); b) Brunona z Kwerfurtu (kruźganek opactwa św. Krzyża)



Świadectwo wspomnianych tekstów jest ważne, gdyż Quedlinburg i Hildesheim należały do najważniejszych ośrodków polityczno-religijnych w Saksonii. To tam odbywały się często zjazdy panów Rzeszy (*Hoftagi*), w których wielokrotnie brali też udział władcy Polski. Niestety zarówno te dwa, jak i inne wczesnośredniowieczne roczniki wzmiankują polskich monarchów głównie w kontekście ich udziału w tych zjazdach lub w wojnach prowadzonych przez królów/cesarzy. Zgodnie z mnemotechniczną funkcją roczników, są to suche wyliczenia faktów, a komentarze odautorskie zostały ograniczone do minimum. To radykalnie odróżnia je od dzieł Thietmara (ryc. 3) i Brunona, których teksty pełne są pozytywnych i negatywnych emocji, jak też interesujących nas tu ocen postępowania piastowskiego władcy, na którego obaj patrzyli z zupełnie innych perspektyw.



Ryc. 3. Pomnik biskupa Thietmara jako kronikarza – Merseburg (fot. P. Urbańczyk)

Thietmar szczerze Chrobrego nienawidził i ujmował swoją o nim opowieść tak, aby negatywnie nastawić do niego czytelnika. Potwierdzenie tego uprzedzenia nie wymaga żmudnej analizy, bo wystarczy wyliczyć epitety, jakimi obficie obdarzył piastowskiego księcia. Poza jednym razem, kiedy (pewnie przypadkowo!?) nazwał Chrobrego „dumnym zwycięzcą” (Thietmar VI, 80), znajdziemy w jego *Kronice* długą listę wysoce negatywnych określeń. Niemal każda wzmianka o polskim księciu jest opatrzona jakąś kąśliwą uwagą:

1. „lis chytry” (Thietmar IV, 58);
2. „człowiek pełen fałszu” (Thietmar V, 10);
3. „podstępny” (Thietmar V, 28);
4. „niebываłych rozmiarów zuchwałość jego” (Thietmar V, 30);
5. „zwykle wszystkich zwodził” (Thietmar V, 37);
6. „okrutny pychą nadętą” (Thietmar VI, 10);
7. „lew ryczący z włokącym się za nim ogonem [tj. diabeł – P. U.]” (Thietmar VI, 10);
8. „nieprawy książę” (Thietmar VI, 11);
9. „wróg wszystkich wiernych” (Thietmar VI, 11);
10. „jadowity wąż” (Thietmar VI, 12);
11. „knuje różne złośliwe plany” (Thietmar VI, 33);
12. „okazał się, jak zwykle, kłamcą” (Thietmar VI, 92);
13. „silniejsza była u niego skłonność do popełniania zgubnych przestępstw” (Thietmar VI, 92);
14. „niestateczny pan” (Thietmar VII, 9);
15. „krunąbrnie postępujący” (Thietmar VII, 9);
16. „w tysiącznych biegły sztuczkach” (Thietmar VII, 10).

Po takim przygotowaniu propagandowym można już było jednoznacznie uznać Chrobrego za notorycznego przeciwnika Sasów:

1. „zuchwały wróg” (Thietmar VII, 16);
2. „nasz wróg” (Thietmar VII, 29);
3. „jawny wróg” (Thietmar VII, 51);
4. „nasz prześladowca” (Thietmar VII, 72);
5. „nie ustaje w tajemnych zabiegach, aby zakłócić nasze wzajemne dobre stosunki” (Thietmar VIII, 2);
6. „jawnie czyha na naszą zgubę” (Thietmar VIII, 2).

Na koniec nazwał go jeszcze „starym lubieżnikiem”, wskazując na braki w moralności piastowskiego władcy, który zapominając o swojej saskiej żonie, wziął sobie ruską kochankę (Thietmar VIII, 32).

Jak widać, kronikarz wykazał wiele inwencji twórczej, tak konstruując obraz polskiego księcia, aby odpowiednio oddać poziom swoich negatywnych emocji. Zadziwia przy tym pomysłowość autora, który starał się urozmaicić swoje inwektywy, czerpiąc z zasobów biblijnych, sformułowań dyplomatycznych i z języka potocznego. Ta żywiołowa wrogość mogła być spowodowana nie tylko saskim patriotyzmem, ale mogła też mieć podłoże osobiste, gdyż Bolesław był stronnikiem rodu Ekkehardynów, którzy konkurowali o wpływy z rodem Thiemara, tj. z grafami z Walbeck (Ludat 1971, s. 18 i n.).

Jawnie nieprzychylny Chrobremu biskup merseburski nie kwestionował jednak pobożności księcia i doceniał wsparcie, jakiego udzielał ludziom Kościoła. Bolesław uszanował przecież wiedzionego misyjną determinacją praskiego biskupa Wojciecha-Adalberta, wykupił jego ciało i z wielką godnością pogrzebał je w Gnieźnie (Thietmar IV, 28). Wsparł też drugiego misyjnego biskupa Brunona z Kwerfurtu, a po jego męczeńskiej śmierci również wykupił od zabójców jego zwłoki w celu uczczenia go godnym pogrzebem (Thietmar VI, 94–95). Może kronikarz dostrzegł jakiś „boski plan” wzmocnienia piastowskiego chrześcijaństwa przez świętych męczenników, którzy regularnie przybywali do Polski i co sześć lat oddawali życie za wiarę (Wojciech w 997 r., Pięciu Braci Męczenników w 1003 r. i Bruno w 1009 r.). Ta regularność mogła przecież budzić zdziwienie przez swoją konsekwencję chronologiczną, która współczesnym musiała jawić się jako nieprzypadkowa.

Kronikarz docenił też chrześcijańską determinację obrońców Niemczy, z których sukcesu Bolesław „cieszył się w Panu” (Thietmar VII, 64). Zamieścił również anegdotę o tym, że polski książę rozważał ponoć prawo kanoniczne, szukając właściwej pokuty za swoje przewiny, co jednak niewiele pomagało, bo grzeszna skłonność i tak brała w nim górę (VI, 92). Czasami informacja o jego brutalności miała podtekst pozytywny, jak w opowieści o okrutnym egzekwowaniu wymogów wierności małżeńskiej i o bezwzględnym wymuszaniu przestrzegania wydłużonego w Polsce Wielkiego Postu (VIII, 2).

Skuteczność tych metod wyraźnie Thietmara fascynowała jako przykład właściwej realizacji obowiązków chrześcijańskiego władcy, którego głównym zadaniem było utrzymywanie ładu społecznego.

W przeciwieństwie do jej znenawidzonego męża, biskup merseburki darzył szacunkiem Emnildę – połabską/saską żonę Chrobrego (IV, 58). Opisał ją na wzór chrześcijańskich matron i tych „topicznych” żon, które łagodziły złe charaktery swoich barbarzyńskich mężów. Z dużą rewerencją potraktował też jej ojca, nazywając go „czcigodnym panem” (*venerabilis senior* – Thietmar IV, 58), którego imię – Dobromir – wskazuje na słowiańskie pochodzenie – zapewne z połabskiego pogranicza Rzeszy. Wyjaśnienia tego pozytywnego nastawienia szuka się w przypuszczeniu, że matka Emnildy musiała mieć arystokratyczne korzenie niemieckie (Pleszczyński 2008, s. 227). Thietmar przez swoją przychylność dałby więc wyraz poczuciu solidarności z członkinią swojej klasy społecznej, a równocześnie skonstrastował ją ze znenawidzonym przez siebie Bolesławem.

Całkowicie inne spojrzenie na Chrobrego prezentował Bruno (ryc. 4), który demonstrował niemal „polski” punkt widzenia. Dla niego Bolesław był opiekunem i promotorem ludzi Kościoła, a szczególnie misjonarzy (*Vita quinque* 8; *List do króla Henryka II*). Bruno szczerze podziwiał piastowskiego władcę, bo w przeciwieństwie do swojego krewniaka z Merseburga, znalazł się w innym obozie politycznym. Toteż z jego tekstów można skonstruować radykalnie odmienny portret polskiego władcy, przedstawiający go jako człowieka bogobojnego i sprawiedliwego.

Dla niego Bolesław to „troskliwy” (*Vita II*, 24) i „dobry książę” (*Vita quinque* 13), który „chrześcijańskie sprawuje rządy” (*Vita II*, 25) i „jedyń spośród wszystkich naszego wieku zasłużył na to, że męczennika Wojciecha [...] pochował w swoim państwie” (*Vita quinque* 6). Te przymioty i „litość, którą lubi Chrobry” (*List do króla Henryka II*), sprawiły, że Bruno mógł oświadczyć: „do tego księcia odnoszę się z uczuciem wierności i serdecznej przyjaźni [...] kocham go jak duszę moją i więcej niż życie moje [...] miłuję go” (*List do króla Henryka II*). Ta emfaza nie była li tylko formułką grzecznościową, lecz szczerą deklaracją wdzięczności misjonarza dla wspomagającego go władcy.



Ryc. 4. Pomnik Brunona z Kwerfurtu w Bartoszycach

Analizując te dwie tak odmienne od siebie opinie, trzeba wziąć pod uwagę różne płaszczyzny odniesienia obu autorów. Tylko Bruno na pewno dobrze poznał polskiego władcę, bo spędził w Polsce kilkanaście miesięcy przed swoją męczeńską śmiercią w lutym/marcu 1009 r. Co prawda większość tego czasu poświęcił intensywnemu pisaniu, ale na pewno nie raz z Chrobrym rozmawiał, a to, co usłyszał, starał się przekazać w swoich tekstach. Dzięki tym rozmowom Bolesław stał mu się „bliski” – tym bardziej że ugościł był już w latach 1002–1003 benedyktyńskich współbraci Brunona przybyłych z włoskiego Pereum.

Thietmar spotkał osobiście Chrobrego co najmniej raz, gdy odbywał się zjazd w Merseburgu w 1013 r. Jako ordynariusz tamtejszej diecezji musiał bowiem wziąć udział we wszystkich zorganizowanych

wanych wtedy uroczystościach. Mógł też wcześniej widzieć księcia podczas jego wizyty w Merseburgu w 1002 r., a może już i w 995 r. w Magdeburgu, w czasie przygotowań do zbrojnej wyprawy Ottona III na Połabie. Mógł jednak nie mieć wówczas okazji do osobistego kontaktu z Bolesławem, który pozostał więc dla niego tylko obcym przybyszem z zagrażającego Saksonii barbarzyńskiego Wschodu, którego naturalną agresję powstrzymuje tylko potęga cesarstwa.

Poza podobnym pochodzeniem i pokrewieństwem obu autorów dzieliło bardzo wiele:

1. Thietmar stąpał twardo po ziemi, mocno zakorzeniony w arystokratycznej strukturze Saksonii. Bruno uciekał od zinstytucjonalizowanego świata i rezygnował z należnych swojej klasie przywilejów.

2. Thietmar konsekwentnie pisał się po szczeblach kariery, nie wahając się nawet przed przekupstwem. Bruno świadomie porzucił świetnie rokujące stanowisko cesarskiego kapelana, które wielu innym zapewniło wolą królów stanowiska biskupów i arcybiskupów.

3. Godność biskupa dawała Thietmarowi znaczący wpływ na wydarzenia polityczne. Wybrana przez Brunona rola misjonarza stawiała go na pozycji klientów władców.

4. Thietmar jako biskup miał stały dostęp do informacji o wielkiej polityce w wymiarze państwowym i kościelnym, które w jego czasach były silnie zazębiane. Bruno, po zrezygnowaniu z kariery instytucjonalnej, musiał polegać na relacjach pozyskanych od informatorów o różnym stopniu wiarygodności.

5. Thietmar twardo walczył o interesy swojej diecezji, ale też o swoje własne korzyści. Bruno preferował skromne życie szeregowego mnicha.

6. Thietmar sensu pobożności upatrywał w dobrych uczynkach. Bruno swoją żarliwość religijną realizował początkowo w ascezie i w kontemplacji, a potem w misjach ewangelizacyjnych.

7. Thietmar był wyrozumiały dla słabości kleru. Bruno nie wahał się pisać o „grzeszącym kapłanie” i wytykał „opływającego w rozkosze arcybiskupa” (*Vita II*, 23 i 12).

8. Thietmar brał udział w wojnach, w straży pogranicznej i w budowie grodów. Bruno programowo odżegnywał się od wszelkiej przemocy.

9. Thietmar spędził większość swojego życia pomiędzy metropolią magdeburską a siedzibą diecezji merseburskiej. Bruno oprócz rodzinnej Saksonii, przebywał w Italii, na Węgrzech, na Rusi i w Polsce.

10. Dla Thietmara Saksonia była oczywistym centrum jego świata i płaszczyzną odniesienia dla wszystkich innych krajów. Bruno miał uniwersalistyczną perspektywę ponadnarodową, której emanacją był Kościół.

11. Świat Thietmara był wsobnie lokalny. Świat Brunona sięgał peryferii chrześcijaństwa i ludów ościennych – Madziarów, Pieczyńców, Szwedów i Bałtów.

Hiperkrytyczny stosunek Thietmara do polskiego władcy nie wynikał więc z jakichś jego osobistych uprzedzeń, choć trzeba uwzględnić wspomniane już interesy rodowe, ale z przekonania o naturalnej niższości cywilizacyjnej nie tylko wszystkich Słowian, ale też innych ludów, które nie dorównywały Sasom swoimi zaletami. Duńczycy Swena Widłobrodego to dla niego „psy nieczyste”, a jego synowie to „jaszczurczy pomiot” (Thietmar VII, 36 i 39). Bizantyńcy byli dla niego podstępni i „zniewieściali” (Thietmar II, 15 i VII, 72) i choć cenił Theophano, bizantyńską żonę Ottona III, to przypominał, że nie była „Porfirogenetką”, a więc wypominał jej niecesarskie pochodzenie (Thietmar II, 15). Nawet o mieszkańcach Italii, która przecież była częścią Rzeszy, wypowiadał się bardzo nieprzychylnie: „tamtejszy klimat i charakter mieszkańców nie odpowiadają naszym stronom. Wiele, niestety, zasadzek czai się w kraju Rzymian i Longobardów. Wszyscy, którzy tam się udają, z małą spotykają się życzliwością; obcy muszą płacić za wszystko, czego potrzebują, i w dodatku grozi im oszustwo. Wielu ludzi ginie tam od przygotowanej dla nich trucizny” (Thietmar VII, 3). Słowianie, z których wywodziła się pewnie znaczna większość jego własnych niewolników, należeli do jeszcze niższej kategorii. Można było z nimi zawiązywać oportunistyczne sojusze, ale na zasadzie podległości cesarstwu. Ich przeznaczeniem było uznanie wyższości Sasów i podporządkowanie się ich hegemonii.

Bruno z Kwerfurtu był bardziej powściągliwy w swoich ocenach „etnicznych”, ale i on nie mógł zrozumieć, dlaczego cesarz Otto III w ostatnich latach swego panowania „kraju swego rodzinnego, uro-

czej Germanii już więcej nie chciał widzieć, [bo] tak wielce upodobał sobie zamieszkanie w Italii” (*Vita quinque* 7). Najważniejszym wyznacznikiem ucywilizowania było dla niego wyznawanie chrześcijaństwa, bo „Czyż chrześcijanin nie jest lepszy od poganina?” (*Vita II*, 21). Byli więc Słowianie dobrzy, bo ochrzczeni, i słowiańscy słudzy szatana – pogańscy Połabianie. Do tych pierwszych należał oczywiście „najbardziej chrześcijański” (*Christianissimus* – *List do króla Henryka II*) Bolesław Chrobry. Król niemiecki, choć gorliwy chrześcijanin, stawał natomiast automatycznie po stronie zła, sprzymierzając się z pogańskimi Lucicami i z Redarami.

Dla obu autorów centrum cywilizowanego świata była Saksonia/Germania, co uzasadniało w ich oczach „dominację jednego narodu, niemieckiego, nad pozostałymi częściami imperium” (Strzelczyk 2010, s. 165). Modelem ładu geopolitycznego była zwierzchność władcy Rzeszy nad całym światem chrześcijańskim. Jego oczywista wyższość moralna wynikała z tego, że przecież król „cnotę mógł mieć tylko z niebios sobie nadaną” (Thietmar VII, 71). Również dla Brunona Henryk II był „królem znamienitym, który powinien rządzić niemal całym światem” (*List do króla Henryka II*) i „przed którego rozkazami drżą dziś narody wzdłuż i szerz” (*Vita II*, 1). Nie był to zapewne czczy zabieg retoryczny, lecz odzwierciedlenie głębokiego przekonania o przyrodzonej wielkości władców Rzeszy.

Jednak wizje funkcji głowy uniwersum ziemskiego obaj autorzy mieli inne. Thietmar widział w królu niemieckim hegemonia, który w razie potrzeby siłą wymusza posłuch u tych, którzy nie chcą uznać jego najwyższego statusu. Nie odróżniał się tą postawą od innych ludzi Kościoła, którzy tak jak reformatorski „opat Cluny [Odilon] bez zastrzeżeń uznawał prawo cesarza do rządzenia światem i widział w nim najwyższy autorytet ustalający porządek na całym obszarze chrześcijańskiej Europy” (Fałkowski 2010, s. 206). Bruno, zafascynowany idealizmem geopolitycznym Ottona III, dostrzegał zalety łagodnej perswazji i współpracy opartej na dobrej woli obu stron. Zalecał wręcz Henrykowi II, aby „raczej przez dobrodziejstwa niż przez wojnę zjednywać sobie lud” (*List do króla Henryka II*). Oczywiście dotyczyło to tylko stosunków między chrześcijanami, bo dla pogan jedyną opcją było przyłączenie się do cywilizacji



chrześcijańskiej – dobrowolne lub przymusowe, nawet przez podbój (Rosik 2010, s. 154).

Obaj autorzy uznawali za naturalne hierarchiczne zróżnicowanie społeczeństwa, w którym ci o podrzędnym statusie musieli się podporządkować stojącym wyżej. Poza jakąkolwiek kategorią znajdowali się niewolnicy będący własnością zarówno świeckiej arystokracji, jak i ludzi Kościoła, także samego Thietmara (np. Thietmar VIII, 13 i 29). Wyraźnie dostrzegalna jest u biskupa z Merseburga klasowa niechęć, czy raczej arystokratyczna pogarda dla „zmiennego gminu” (Thietmar VIII, 12), który nie zasługuje na większą uwagę, gdyż jego przeznaczeniem jest służyć swoim panom i cierpieć trudy wypełnionego ciężką pracą życia. Naturalnym porządkiem społecznym był dla niego podział na klasy, więc każdy, „Kto stara się wywyższyć ponad stan, naraża się na smutny upadek” (Thietmar VIII, 12). Ludzie wyższego stanu też musieli znać swoje miejsce w hierarchii zwieńczonej przez króla. Nie chodziło tylko o to, że „im bardziej lekceważymy sobie zlecenia zwierzchników, tym cięższą jest nasza wina w ich oczach” (Thietmar VII, 33), ale też o konsekwencje nieposłuszeństwa, za które była wyznaczana słuszna kara – ludzka lub boska.

Przekonanie o nieuchronności kary (szczególnie za występki przeciw prawu boskiemu i przeciw Kościołowi) było silnie ugruntowane w ówczesnej mentalności. Dopatrywano się jej więc we wszystkich negatywnych zdarzeniach, szukając ich przyczyn w jakimś grzesznym zachowaniu. Bo przecież „Pismo zabrania wierzyć w jakikolwiek przypadek czy przeznaczenie” (Thietmar VII, 41). Trudne zrządzenia losu przyjmowano więc z pokorą, uznając, że „cierpienia nawróconego bliźniego” muszą być „nieuleczalne” (Thietmar VII, 34). Boskiej ręki dopatrywano się też w tak licznie przytaczanych przez Thietmara sennych przepowiedniach. Prorocze wizje miały się sprawdzać tylko (?) w przypadku ludzi szczególnie naznaczonych skłonnością do grzechu albo do świętości. W przypadku zwykłych śmiertelników uważano, że „Na złudnym śnie nikt nie powinien polegać” (*Vita I*, 29).

Teksty Brunona wskazują, że – wzorem Wojciecha-Adalberta – przede wszystkim czuł się człowiekiem uniwersalnego Kościoła,

próbując zdystansować się od więzów etniczno-politycznych. W podzielanej przez niego wizji świata „bodaj najważniejszym elementem był bezpieczny rozwój chrześcijaństwa, a zwłaszcza jego szerzenie wśród pogan” (Wiszewski 2008, s. 61) i z takiej pozycji oceniał postępowanie Bolesława Chrobrego i Henryka II. To różni go od jego krewniaka, który niezłomnie reprezentował saski punkt widzenia. A obaj przecież wywodzili się z tego samego środowiska intelektualnego, gdyż byli kolegami szkolnymi w Magdeburgu. Obaj znali co najmniej pobieżnie „język słowiański” (*Vita quinque* 5), którego znajomością Thietmar kilkakrotnie się pochwalił, tłumacząc czytelnikom znaczenia imion i nazw własnych – np. *Dobrava* (III, 55), *Pober* (VI, 26), *Bolesław* (IV, 45) czy *Beleknegini* (IX, 4).

Spotkanie obu autorów w Merseburgu w 1004 r., o którym wspominał Thietmar (VI, 94), musiało im uświadomić różnice w ich ocenie sytuacji geopolitycznej. Thietmar, który aktywnie uczestniczył w powstrzymywaniu parcia Piastów na zachód, pewnie nie rozumiał, dlaczego Bruno chciał koniecznie dotrzeć do Polski, aby wspierać działalność misyjną Chrobrego. Koncepcję władcy prawdziwie chrześcijańskiego i sprawiedliwego Thietmar rezerwował dla członków królewsko-cesarskiej dynastii ottońskiej, podczas gdy Bruno widział te przymioty u słowiańskiego księcia, od którego, jak zaznaczył Thietmar (VI, 94), „wiele otrzymał darów”.

To, co ich na pewno łączyło, to krytyczny stosunek do likwidacji diecezji merseburskiej w 981 r., czemu obaj dali wyraz w swoich tekstach. Uznawali tamtą decyzję Ottona II za karygodny występki przeciw Kościołowi, którego negatywne skutki królestwo nie raz musiało ponosić. Saski punkt widzenia wsparty prawem kościelnym stawiał ich obu w gronie aktywnych propagatorów przywrócenia porządku eklezjalnego samowolnie zakłóconego przez cesarza.

Thietmar w 1009 r. stanął na czele przywróconej przez Henryka II diecezji merseburskiej, co w oczywisty sposób ukształtowało jego stosunek do Słowian zagrażających wschodniemu pograniczu Cesarstwa. Niechętnie przyznawał schryścianizowanym poddanym Chrobrego status równy mieszkańcom imperium. Raz tylko zauważył religijną determinację chrześcijańskich obrońców Niemcy (Thietmar VII, 60). Widać w tej postawie dominację interesów

politycznych, bo równocześnie rozumiał konieczność, choć nie pochwalał militarnego sojuszu króla niemieckiego z pogańskimi Luciami. Dawał też wyraz pretensjom saskiego Kościoła do zwierzchności nad Polską. Walkę dwóch władców chrześcijańskich rozpatrywał w kontekście kontynentalnej hierarchii, w której królowi/cesarzowi niemieckiemu z definicji należał się szacunek i posłuch ze strony prowincjonalnych księząt.

Bruno wyznaczył sobie za cel pracę u podstaw. Widząc w Chrobrym szczerego propagatora poszerzania granic chrześcijaństwa, zdecydowanie potępiał współpracę Henryka II z poganami. Dla niego spór polsko-niemiecki, który sprawił, że „państwa chrześcijańskie z niesłuszną nienawiścią zaczęły spierać się ze sobą, walcząc zaciekle i niez mordowanie” (*Vita quinque* 9), był karygodnym osłabieniem służącego szerzeniu chrześcijaństwa potencjału misyjnego. Obawiał się skutków forsowania przez władców ich „chorobliwej woli” politycznej (*Vita quinque* 3).

Thietmar wielokrotnie podkreślał, że król ma prawo do prowadzenia własnej polityki (również personalnej w Kościele), nawet jeżeli się z nią nie zgadzał. Oportunizm pozwolił mu piąć się po szczeblach kariery i umacniać swoją diecezję. Nie był bowiem „ani z usposobienia, ani z przekonania misjonarzem. Co innego Bruno...” (Strzelczyk 1997, s. 222), dla którego oczywiste było pierwszeństwo interesów całego Kościoła przed strategią geopolityczną cesarstwa, nawet jeżeli cieszyła się poparciem hierarchów Kościoła niemieckiego. Toteż poddał druzgoczącej krytyce wykorzystanie pogańskich Luciców do realizacji interesów politycznych na wschodzie. Przyjęcie tak jednoznacznej postawy w nadrzędnym dla niego interesie chrześcijaństwa oznaczało w ówczesnych warunkach zajęcie określonego stanowiska politycznego, które w Saksonii musiało zostać uznane za jawną zdradę. Gdyby tam wrócił, musiałby się co najmniej pokajać, pokornie prosząc władcę o wybaczenie swojej karygodnej arogancji oznaczającej sprzeniewierzenie się przysiędze lojalności, którą musiał złożyć Henrykowi II jako warunek udzielenia mu w 1004 r. biskupiej inwestytury.

Thietmar dbał o swoje biskupstwo, ale też walczył o prywatne korzyści. W razie potrzeby nie wahał się przed przekupstwem i sy-

monią, a króla Henryka II przez wiele lat na każdym kroku wprost zamęczał swoimi nachalnymi żądaniami finansowymi. Był świadom swojego wysokiego statusu społecznego, ale potrafił też wznieść się ponad poczucie samozadowolenia i pod koniec życia złożył ostrą samokrytykę. Nie miał złudzeń odnośnie do swojego wyglądu jako „małego człowieczka o zniekształconej szczęce oraz takimże lewym policzku”, którego ośmieszał „złamany w dzieciństwie nos”. Nie wahał się powiedzieć o sobie: „nędznik, popędliwy bardzo i nieskory do dobrego, zazdrośnik, szydzący z drugich [...], żarłok i kłamca, chciwiec i oszczerca” (Thietmar IV, 75). Przyznał, że wręcz kupił swoją pierwszą funkcję kościelną. Nakazał też świętokradcze usunięcie kości duchownego z atrakcyjnego grobu, aby pochować w nim swoją szwagierkę. Przy okazji ukradł też z tego grobu srebrny kielich (Thietmar VI, 43–45).

Tymczasem Bruno-Bonifacy, wzorujący się na moralnym fundamentalizmie św. Wojciecha-Adalberta, próbował kroczyć drogą jednoznacznie chrześcijańską, domagając się tego samego od innych – nawet od władców, do których wszak przykładano inną miarę niż do reszty ludzi. Jeżeli krytykował samego siebie, to za brak należytą determinacji czy wręcz karygodne tchórzostwo, które nie pozwoliło mu dołączyć do swoich zakonnych braci przed ich zamordowaniem w Polsce w listopadzie 1003 r. Obsesyjna obawa o swoje zbawienie skutkowałą wyznaniem zadziwiającymi radykalizmem słownego samobiczowania: „ja, który skutkiem błota zabijających mnie występów już dawno cuchnę jak zdechły pies i w gęstym błocie moich grzechów [...] z rozkoszą leżę jak brudna świnia” (*Vita quinque*, przedmowa).

Czując zbliżającą się śmierć, Thietmar spisał swoisty testament, będący listą zaleceń dla jego przyszłego następcy w merseburskiej diecezji. Jest to niemal manifest polityczny, skierowany głównie przeciw anarchii powodowanej przez samowolę zmilitaryzowanej arystokracji, która zachowywała się, „jak gdyby nie było już króla i cesarza w państwie” (Thietmar VIII, 23). Jej ofiarą padali też hierarchowie Kościoła. Sam brutalnie wcześniej atakowany przez Ekkehardynów biskup dopiero wtedy dostrzegł, że „Pycha seniorów lennych podnieca szaleństwa ich wasali [...]. Ich bicz ciężkimi razami spa-

da na sąsiadów, aby nikt, czy miałby słuszość, czy nie, nie ośmielał się nigdy przeciwko nim podnosić” (Thietmar VIII, 23). To rozczarowanie jego własną klasą polityczną spowodowało chyba pierwszą w jego *Kronice* refleksję nad potrzebą poświęcenia przychylniej uwagi również ludziom niższego stanu. Radzi bowiem, by bogatych „traktować z szacunkiem, a biednych z życzliwością” (Thietmar VIII, 13). Ten przedśmiertny „pacyfizm” i wątpliwości wobec nierówności społecznych swoiście zbliżyły go ideologicznie do Brunona, którego łagodność mogła stanowić wzorzec chrześcijańskiego miłosierdzia.

Thietmara pochowano w jego merseburskiej katedrze pod pozbawioną ozdób płytą, którą deptali ludzie idący do krypty podołtarzowej (ryc. 5). Czytając ostatnie wynurzenia z jego *Kroniki*, można podejrzewać, że sam kazał się tak pochować. Ciało Brunona, wykupione przez Chrobrego od Jaćwingów, spoczęło w którymś z polskich kościołów (prawdopodobnie w Gieczu – por. następny rozdział), ale do dzisiaj nic nie zachowało się z jego doczesnych szczątków. Thietmar tkwił w centrum układu decyzyjnego, ciesząc się szacunkiem za życia, a po śmierci pozostał kronikarskim autorytetem dla wszystkich zainteresowanych przełomem dwóch pierwszych tysiącleci. Bruno usuwał się w cień i postawił się w sytuacji „zdrajcy” saskich interesów, a po śmierci szybko został zapomniany.

Przypadek, który sprawił, że ich dzieła zachowały się do dzisiaj, umożliwia napisanie biografii Bolesława Chrobrego wykraczającej poza wyliczenie najprostszych faktów. Bez tych dwóch saskich kuzynów niewiele wiedzielibyśmy o rządach drugiego z historycznych Piastów, którego uznawana przez potomnych wielkość stanowiłaby dla nas nie lada zagadkę.



Ryc. 5. Płyta nagrobna Thietmara przed zejściem do krypty katedry merseburskiej  
(fot. P. Urbańczyk)

## ROZDZIAŁ 2

# Jak mały Bolesław stał się Bolesławem Wielkim

Ojciec Bolesława wkroczył na scenę geopolityczną w siódmej dekadzie X w. „jako lokalny władca spoza marginesu cywilizacji, którego chrztu nie odnotowały żadne współczesne źródła” (Pleszczyński 2008, s. 104). Toteż współcześni mieli początkowo duże problemy z polityczną identyfikacją Mieszka I, o czym dowodnie świadczy nazwanie go przez autora *Księgi o cudach biskupa Udalryka* „księciem Wandalów” (*dux Wandalorum*). Kto wie, czy do tej samej kategorii pokrywania faktycznej niewiedzy własnymi wymysłami nie należy też zaliczyć informacji korbejskiego mnicha Widukinda (III, 66), że ów tajemniczy „król” władał jakimiś niemożliwymi dziś do zidentyfikowania *Licikavikami*?

Syn Mieszka I jako dobrze rozpoznawalny władca silnego państwa miał już inny status międzynarodowy. Swój prestiż zbudował na tradycji dynastycznej i osiągnięciach ojca, którego cechowała „postawa daleko posuniętej powściągliwości w swej monarszej ostentacji” (Wetesko 2013, s. 216), a którego strategię podczas trwających ponad ćwierćwiecze rządów charakteryzowało pragmatyczne podążanie własną drogą, co zresztą było źródłem jego sukcesów. Mieszko I był kunktatorem, który w razie potrzeby łatwo zmieniał sojuszników. Był ostrożny, ale mobilizował się w sytuacjach kryzysowych. Zaczął jako przeciwnik cesarstwa, skończył jako jego sojusznik.

Przyjął chrześcijaństwo, ale nie zaowocowało to konsekwentną pracą misyjno-ewangelizacyjną, o czym świadczy brak świadectw potwierdzających ekstensywną zmianę religijną na kontrolowanym przez niego terytorium (por. P. Urbańczyk 2016a). Cierpimy bowiem na niedobór zarówno źródeł historycznych, jak i archeologicznie obserwowalnych sukcesów w nawracaniu jego poddanych. Nie

możemy też wskazać – poza Poznaniem – inwestycji Mieszka I w infrastrukturę sakralną (z wyjątkiem dość niedbale wykonanej „rotundy”, odkrytej pod katedrą gnieźnieńską). Nie ma archeologicznie potwierdzonych skutków transformacji w sferze eschatologicznej, które powinny się były przejawiać w zmianie obrządku pogrzebowego – z ciałopalenia na chowanie całych ciał wedle reguły chrześcijańskiej. Nie odkryto też znalezisk przedmiotów związanych z liturgią (np. paramenty, relikwiarze, okucia ksiąg) lub z indywidualną dewocją (np. osobiste krzyżyki), które można by z pewnością przypisać czasom rządów Mieszka I.

Nie wiemy, czy tak słaby postęp chrystianizacji wynikał z małego osobistego zaangażowania się księcia w szerzenie nowej wiary, czy też był skutkiem trudności, na jakie napotkał w przewyciężeniu konserwatywnej postawy podległej mu ludności, która czynnie sprzeciwiała się radykalnej zmianie religijnej lub tylko stawiała bierny, lecz skuteczny opór (por. P. Urbańczyk 2016b, rozdz. 7). A może oportunistycznie zawarł z pogańskimi poddanymi kompromis ideologiczny, pozostawiając im wolny wybór światopoglądu? Jakkolwiek byłyby przyczyny, Mieszko I chciał lub musiał tolerować trwanie dawnej wykładni rzeczywistości i dotychczasowych przyzwyczajęń rytualnych.

Jego niechęć do zmian potwierdza obstawanie przy tradycyjnym systemie zarządzania państwem. Początkowo małe terytorium (ok. 5000 km<sup>2</sup>), które odziedziczył po przodkach, umożliwiało sprawowanie efektywnej kontroli z jednego ośrodka, wybranego na główną siedzibę władcy. Aktualna wiedza archeologiczna pozwala podejrzewać, że był nim gród w Poznaniu, wzniesiony jako jeden z głównych węzłów infrastruktury militarno-administracyjnej nowej organizacji terytorialnej ustanowionej w trzeciej dekadzie X w. To właśnie w Poznaniu zbudowano najstarszą w Polsce budowlę kamienną, tj. połączone z kaplicą *palatium*, które służyło Mieszkowi I najpóźniej w siódmej dekadzie X w. (ryc. 6). To w Poznaniu rozpoczął on 20 lat później budowę monumentalnej katedry dla drugiego biskupa Ungera (por. ryc. 10 i 26). Żaden inny ośrodek wczesnopiastowski nie może poszczycić się takim zestawem prestiżowych inwestycji, a wręcz w żadnym innym (może poza Gniezmem)



nie postawiono w czasie jego rządów jakichkolwiek budynków murowanych. Tak jednoznaczna preferencja i atencja dla Poznania raczej nie pozostawia wątpliwości, że Mieszko I aż do swojej śmierci kontynuował tradycję jednej siedziby władcy, choć taki sposób zarządzania był coraz bardziej anachroniczny i coraz mniej skuteczny wobec szybko rosnącej powierzchni jego państwa.



Ryc. 6. Wizualizacja poznańskiej siedziby Mieszka I (według Kóčka-Krenz 2015)

Uwagę badacza początków polskiej państwowości musi zwrócić zaskakująca bierność mennicza Mieszka I. Dzięki ustaleniom Stanisława Suchodolskiego (np. 2000a) wiemy, że – w przeciwieństwie do innych władców swojej epoki – nie wybił on żadnej oryginalnej monety<sup>1</sup>, chyba że przypiszemy mu jakieś trudne dziś do identyfikacji niespecyficzne naśladownictwa obcych nominałów (Suchodolski 2015, s. 86). Nie wykorzystał więc standardowego narzędzia mo-

---

<sup>1</sup> Przypisywane mu wcześniej denary z napisem MISICO zostały zdeponowane w „skarbach” ukrytych dopiero po 1017 r., ale przed 1025 r., więc muszą być powiązane z Mieszkiem II (Suchodolski 2015, s. 70).

narszej autopromocji. To „niedopatrzenie” czy też świadoma decyzja zignorowania atrakcyjnego elementu aktywności władców chrześcijańskich jest jeszcze jednym argumentem na uzasadnienie tezy, że książę nie był naśladowcą karolińsko-ottońskich wyobrażeń na temat tego, jak wzmacniać władzę wewnętrzną i utrzymywać status geopolityczny.

Inną ciekawą cechą jego rządów było sugerowane przez świadectwa archeologiczne „zablokowanie” swojego państwa przed bezpośrednią penetracją wszędobylskich Skandynawów, których wikingińską aktywność odczuli wielkie połacie Europy. Brak jakichkolwiek znalezisk ich specyficznej kultury materialnej, które można by umieścić w czasach jego rządów, pozwala przypuszczać, że Mieszko I pilnował, aby nie wychylali się poza nadbałtyckie emporia w Wolinie, w podkołobrzeskich Bardach i w Truso koło Elbląga. Niedopuszczanie ich na rynki wewnętrzne pozwalało mu zmaksymalizować zyski z handlu, gdyż to jego ludzie dostarczali towary bezpośrednio do portów „eksportowych”, bez konieczności posłużenia się pośrednikami.

Zwróciwszy się ku Zachodowi, ostrożnie przejmował i adaptował standardy cywilizacji łacińskiej. Kierował się oportunistycznym, wykazując dużą elastyczność w stosunkach z sąsiadami, na co wskazują łatwe zmiany sojuszników. Tworząc przeciwwagę dla regionalnej dominacji cesarstwa ottońskiego, szukał wsparcia w Czechach, na Węgrzech i w Skandynawii (por. P. Urbańczyk 2012b, rozdz. 8). Prowadził ryzykowną grę strategiczną, która w konsekwencji doprowadziła jednak do ustabilizowania państwa terytorialnego, ideologicznie wzmocnionego przez chrześcijaństwo i budowanego w organicznym związku „z tworzoną równolegle organizacją kościelną, w istocie stanowiącą [...] fragment organizacji państwowej” (Pauk 2014, s. 211).

W takiej atmosferze politycznej dorastał Bolesław, nazwany najpierw przez potomnych Wielkim, a potem Chrobrym, który polityczne dzieło ojca wzmocnił tak, że przetrwało późniejsze kryzysy i pozostało do dzisiaj na mapie Europy.

## Lata 967–992

Niestety wiadomości o formującym okresie życia pierwородnego (?) syna Mieszka I są mniej niż skąpe. Przyjmuje się, że urodził się w 967 r. (*DCCCCCLXVII natus est pius Boleslaus – Rocznik poznański I*, s. 129). Może to być jednak tylko domysł późniejszych polskich rocznikarzy, którzy zadbali o to, aby pierwszy polski król urodził się ze związku w pełni chrześcijańskiego – a zatem w rok po dacie uznanej za czas ochrzcenia się jego ojca.

Wbrew tradycji promującej wówczas nadawanie synowi imienia po którymś z przodków w linii męskiej wielkopolski książę dał swojemu pierwородnemu synowi dynastyczne imię rodu swojej czeskiej żony. Mógł to być jeden z warunków kontraktu politycznego, jaki Mieszko I zawarł ze swoim teściem Boleslavem I Úkrutnym (935–972), lub chęć „włączenia się” w tradycję reprezentowaną przez dynastię już dawno obecną na scenie geopolitycznej. Ten ważny gest antroponimiczny symbolicznie akcentował wyższość Przemysłidów, dobrze już wówczas zakorzenionych w chrześcijańskiej Europie. Podobnie postąpił później ruski książę Vladimir, który nadał swojemu synowi Borysowi drugie imię Roman po cesarzu Romanosie II, jego bizantyńskim dziadku ze strony matki, córkę zaś nazwał Feofana po jej cesarskiej babce Theophano (Shepard 2003, s. 26).

Bardziej praktyczną częścią czesko-piastowskiego „układu” małżeńskiego było też porozumienie o współpracy polityczno-militarnej, która szybko przyniosła Piastom konkretne korzyści. Boleslav I ułatwił bowiem swojemu zięciowi wejście na scenę wielkiej polityki kontynentalnej i skutecznie wsparł go militarnie w 967 r. w konflikcie z zagrażającymi mu od północnego zachodu Wioletami/wolinianami, zmobilizowanymi przez saskiego banitę Wichmanna. Może nazwanie swojego syna Bolesławem nastąpiło na fali entuzjazmu po tym zwycięstwie i było wyrafinowaną formą podziękowania teściowi za pomoc zbrojną?

Co najmniej przez 10 lat mały Bolesław Mieszkowic był wychowywany w przekonaniu swoim i swojego otoczenia, że będzie przyszłym władcą. W tym czasie jego pozycja jako oczywistego następcy tronu nie była w żaden sposób zagrożona, bo nie miał żadnych bra-

ci, jedynie siostrę. Miało to nie tylko swoje zalety, lecz także wady, czego bolesnym przykładem było żądanie Ottona I, aby w 973 r. przysłać na cesarski dwór syna Mieszka I jako zakładnika gwarantującego pacyfikację piastowskiego księcia, który rok wcześniej rozbił armię margrabiego Hodona. Annalista altajski nie podał imienia tego syna, skupiając się na przymusie zastosowanym wobec Mieszka I (*Miszego etiam dux Slavienus, terrore compulsus, filium mittit obsidem – Annales Altahenses*, a.a. 973). Nie ma więc absolutnej pewności, że chodziło o Bolesława, chociaż nie mamy informacji, by w tamtym czasie żyli inni synowie Mieszka, choćby i przyrodni bracia Bolesława.

Nie wiadomo też, czy niemieckie żądanie zostało spełnione, bo cesarz zmarł już 7 maja tegoż roku. Ale nawet przygotowania do opuszczenia rodzinnego domu musiały uświadomić sześciolatkowi twarde realia geopolityki. Gdyby jednak mały Bolesław Mieszkowic dotarł wówczas do Saksonii, to umieszczono by go w którymś z głównych ośrodków królewskich. Jeśli byłby to Magdeburg, to miałby teoretyczną szansę spotkania tam Wojciecha i Radima Sławnikowiców, których właśnie ok. 973 r. ojciec posłał na naukę do tamtejszej szkoły przykatedralnej.

Uprzywilejowana pozycja u boku ojca nie uległa zmianie po śmierci Dąbrówki w 977 r. (*Anno Domini DCCCCCLXXVII Dambrouca mater pii Boleslay obiit – Rocznik poznański I*, s. 129). Potencjalne zagrożenie pojawiło się dopiero ok. 980 r. po ślubie Mieszka I z Odą, córką Teodoryka/Dietricha – margrabiego połabskiej Marchii Północnej. Tym bardziej że ta niedawna mniszka z klasztoru w Kalbe urodziła wkrótce Mieszkowi I aż trzech synów – Świętopełka<sup>2</sup>, Mieszka<sup>3</sup>

---

<sup>2</sup> Wykorzystanie dynastycznego imienia Mojmirowiców może być wskazówką na odwoływanie się przez Mieszka I do symbolicznego dziedzictwa władców Wielkiej Morawy (P. Urbańczyk 2012b, s. 362).

<sup>3</sup> Użycie imienia żyjącego ojca mogło być zasugerowanym przez Odę wykorzystaniem przykładu cesarstwa, którym rządziło kolejno trzech władców o imieniu Otto. Chyba że Mieszko I kierował się tradycją Przemysłidów, u których też trzykrotnie powtórzono imię Boleslav.

i Lamberta<sup>4</sup>. A mnogość potomstwa każdego władcy była problemem samym w sobie – nie tylko rodzinnym, ale perspektywicznie też politycznym, organizacyjnym i gospodarczym. Bo „przecież każdy [dorosły – P. U.] dynasta – nawet nie panujący – utrzymywał swoją drużynę, jakiś dwór, a wysoki status społeczny wymagał od niego życia na odpowiednim poziomie” (Pleszczyński 2001, s. 221).

Początkowo Mieszko I nie miał dużego wyboru, bo mógł włączyć w realizację swoich planów politycznych tylko dorosłego syna, tj. Bolesława, który stanowił atrakcyjną partię małżeńską dla sąsiednich rodów arystokratycznych, a nawet monarszych. Kierunki szukania dla niego żon są dobrą wskazówką strategii geopolitycznej Mieszka I, który potrzebował sojuszników i starał się związać ich relacjami powinowactwa z rodem Piastów. Te decyzje pokazują szeroki horyzont jego strategii geopolitycznej.

Narzucone Bolesławowi pierwsze „małżeństwo” z nieznaną nam z imienia córką Rikdaga, margrabiego miśnieńskiego, można uznać za próbę wzmocnienia frakcji saskiej reprezentowanej już na piastowskim dworze przez księżnę Odę. Nie wiadomo nawet, czy zostało ono „skonsumowane”, gdyż po śmierci margrabiego w 985 r. straciło dla Mieszka I walor polityczny i nieszczęśniczka została bezceremonialnie odesłana do Saksonii, gdzie z pewnością zamknięta ją w jednym z klasztorów.

Wkrótce młody książę został ponownie „ożeniony” – tym razem z jakąś Węgierką. Nie znamy i jej imienia, ale z pewnością pochodziła, jeśli nie z rządzącego klanu Arpadów, to z kręgu madziarskiej arystokracji. Według aktualnych domysłów historiograficznych mogła to być siedmiogrodzka księżniczka Karolda, siostra Sarolty, żony Gézy, pierwszego władcy zjednoczonych Węgier (Śliwiński 2014, s. 55–56). Ten związek przetrwał pewnie dłużej, bo jego owocem był syn Bezprim (*filius Besprim nomine* – Thietmar IV, 58; *Besprim* – *Annalista Saxo*; *Bezbrim* – *Annales Hildesheimenses, Annales*

---

<sup>4</sup> To imię, mające za patrona św. Lamberta z Maastricht (635–ok. 700), można odczytać jako wskazówkę, że najmłodszego (?) z Mieszkowiców zamierzano skierować do posługi duchownej.

*Altahenses; Bezprim, Bezprem, Bezperem* – źródła czeskie), ale także ona została odesłana do domu.

Niestety następną pewną informacją o losach pierwotnego syna Bolesława Chrobrego dotyczy dopiero 1031 r., kiedy to jako najstarszy z braci Bolesławiców (*fratre Bezbrimo/Bezbrimo* – *Annales Hildesheimenses*, a.a. 1031) wystąpił z roszczeniami do dziedzictwa po ojcu i zmusił swojego przyrodniego brata, króla Mieszka II, do ucieczki z Polski. To ubóstwo źródłowe otwiera pole do licznych domysłów dotyczących 45 lat życia Bezprima: od daty jego urodzin do momentu siłowego przejścia tronu polskiego (por. wyczerpujące omówienie wszystkich koncepcji w: Śliwiński 2014).

Już samo „niedynastyczne” imię książątka i jego oczywiste podobieństwo do nazwy węgierskiego miasta Veszprém (tak już Lewicki 1876, s. 111, przyp. 1) prowokowało sprzeczne interpretacje. Lingwiści nie wiedzą bowiem, która forma onomastyczna była pierwotna – imię piastowskiego księcia czy nazwa północnowęgierskiego miasta (nazywanego wymiennie *Veszprem* – np. w 1009 r., albo *Bezprem* – np. w 1109 r.; pełen przegląd stosownych toponimów w: Györffy 1988, s. 9). W każdym razie można podejrzewać nadanie mu imienia węgierskiego, a więc nieagnatycznego. Mogło to być rezultatem kontraktu politycznego (jak ten, który zadecydował o nadaniu Bolesławowi imienia po jego czeskim dziadku, a więc w linii matczynej), co by sugerowało, że tak mógł mieć na imię węgierski teść Chrobrego (tak Zakrzewski 1925/2006, s. 73). Chyba że Bezprim urodził się już po odesłaniu jego matki na Węgry<sup>5</sup>, gdzie autonomicznie wybrano mu imię z lokalnego zasobu.

Stan źródeł nie pozwala rozstrzygnąć, czy Bezprim został przez matkę wywieziony z Polski (Györffy 2003, s. 333) albo wręcz urodził się już na Węgrzech i objął później w królestwie węgierskim zarząd nad ważnym komitatem Veszprém, który był w średniowieczu tradycyjną siedzibą węgierskich królowych. Dopiero w 1018 r. miał

<sup>5</sup> Podobnie miała też być odesłana ok. 1008 r. do domu (mimo że była już w ciąży) węgierska „żona” Gabriela/Gavrila Radomira, syna cara Samuela, a samodzielnego władcy Bułgarii w latach 1014–1015. Ta siostra króla Istvána urodziła na Węgrzech Piotra/Petara II Delyana, który w 1040 r. zdołał nawet na krótko przechwycić bułgarski tron (Leśny 1985; Györffy 2003, s. 343).

by wrócić do Polski jako dowódca pięćsetosobowego oddziału węgierskich wojowników, posłanych Chrobremu przez króla Istvána jako wsparcie polskiej inwazji na Ruś (Győrffy 2003, s. 341). Alternatywnie: był wychowywany w Polsce jako potencjalny następca tronu na piastowskim dworze, skąd w 1000 r. (Śliwiński 2014, s. 97) albo w 1001 r. wyjechał do Italii i osiadł w klasztorze Pereum (dziśsze Sant'Alberto) pod Rawenną (Petro Damiani 26), gdzie pozostał aż do śmierci Chrobrego. Chyba że próbował wcześniej wrócić do Polski przez Czechy, gdzie w 1003 r. miałby zostać wykastrowany (Śliwiński 2014, s. 135–137), tracąc tym samym szansę na polityczne dziedzictwo po ojcu, po które jednak i tak sięgnął zbrojnie w 1031 r. Jedynym wsparciem tej ryzykownej hipotezy jest brak jakichkolwiek informacji o ślubie lub dzieciach Bezprima.

Po dwóch szybko „unieważnionych” małżeństwach trzeba było znaleźć kolejną kandydatkę na żonę dla Bolesława, co mogło być poprzedzone staranniejszym rozeznaniem „ryнку matrymonialnego”. Może warto wrócić do podejrzenia Gerarda Labudy (1987, s. 346), że Boleslav II czeski nie mógł wziąć udziału w *Hoftagu* zwołanym przez cesarzową matkę Theophano w 986 r., bo okupował wtedy Miśnię. Wymienionym w źródłach saskich Bolesławem byłby w takim razie Chrobry (tak już Ludat 1971, s. 120, przyp. 162), którego ojciec zabrał tam, aby przedstawić go jako kawalera do wzięcia.

Po tych „konsultacjach” trzecią żoną Bolesława Chrobrego została w 987 r. Emnilda, o której wiemy tylko tyle, że była córką nieznanego „czcigodnego księcia Dobromira” (Thietmar IV, 58). To małżeństwo okazało się stadłem stabilnym i przetrwało ponad 25 lat. To z tego związku w „990 [r.] rodzi się Mieszko, syn Bolesława” (*Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 23), późniejszy król Polski, jak też trzy córki (znamy imię tylko jednej – Regelindy)<sup>6</sup> i najmłodszy syn Otto, który wraz z Bezprimem też wystąpi kiedyś przeciw swojemu ukoronowanemu bratu Mieszkowi II (por. rozdz. 3).

Ta sekwencja szybkich zmian „żon” sugeruje, że zgodnie z prawem zwyczajowym były to zapewne związki „na próbę”. Można je

---

<sup>6</sup> Przed wyjściem za mąż za saskiego grafa Hermana mogła mieć nieznanie nam imię słowiańskie.

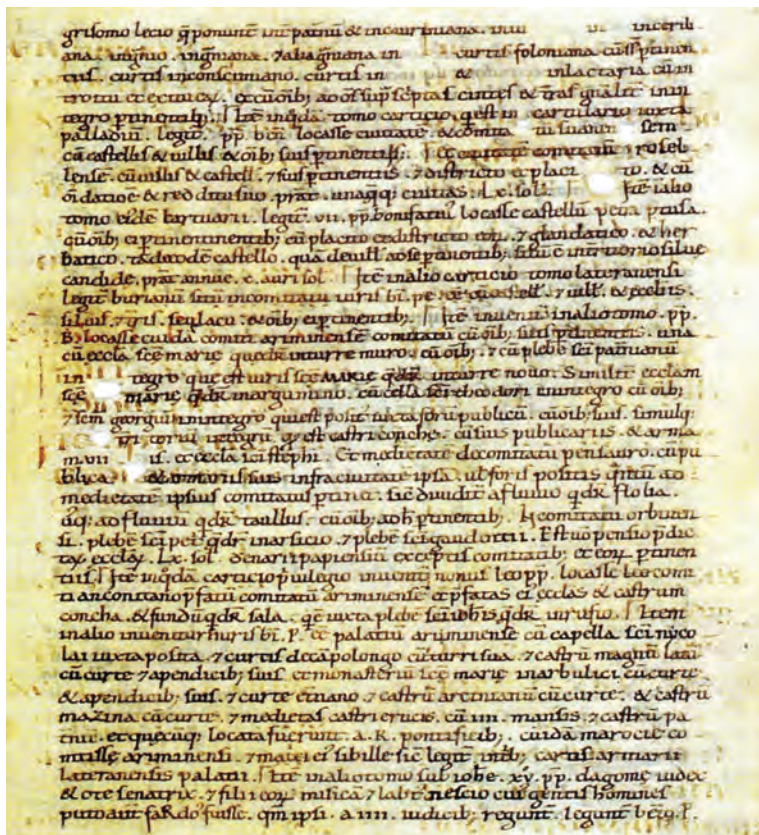
było sprawnie rozwiązać, zapewniając rodzinom niedoszłych małżonek odpowiednie rekompensaty finansowe. Gdyby były to małżeństwa zawarte w kościele (co w tym czasie nie było konieczne), to ich zerwanie byłoby ciężkim grzechem. Poza tym wtedy nie było nawet w Polsce biskupa władnego unieważnić sakrament małżeństwa. Pozostaje więc podejrzenie, że zarówno Sasinka, jak i Węgierka były żonami niesakramentalnymi i oportunistycznie odesłano je do rodziców po zmianie kalkulacji geopolitycznych przez Mieszka I. Chyba że wystąpiły inne przyczyny – np. przypadłość fizyczna lub umysłowa kandydatek, co byłoby dobrym pretekstem do ich odesłania.

Oczywiście wybory księcia, który szukał wśród sąsiadów godnej żony dla pierworodnego syna, musiały mieć podtekst polityczny, gdyż małżeństwo z cudzoziemką pomagało zawiązać korzystny perspektywnie sojusz. To były dla młodego Bolesława ważne lekcje pragmatyzmu politycznego, który nie pozostawiał miejsca na żadne sentymenty. Liczył się tylko (?) doraźny i przewidywany zysk strategiczny w wielkiej grze, jaką prowadził jego ojciec walczący w cieniu cesarskiej dominacji o jak najsilniejszą pozycję w północnej części Europy Środkowej.

Oprócz zamysłów Mieszka I trzeba też uwzględnić, niekoniecznie z nimi zgodne, plany jego młodej saskiej żony. Naturalnym pragnieniem Ody było oczywiście zagwarantowanie swoim synom udziału w politycznym spadku po Mieszku I, co wymagało odpowiednich przygotowań. Ich przejawem może być posłana do Rzymu w 991/992 r. suplika spisana w Stolicy Apostolskiej i „streszczona” w *Zbiorze kanonów* spisany w Watykanie niemal 100 lat później przez kardynała Deusdedita (ryc. 7). Tekst ten, tradycyjnie identyfikowany jako *Dagome iudex*, był poddawany niekończącym się reinterpretacjom (ostatnio Nowak 2017), których końca bynajmniej nie widać.

Ofiarowanie św. Piotrowi opisanego w tym tekście terytorium miało oczywisty wydźwięk polityczny, choć równocześnie „mogło być kolejnym krokiem na drodze pogłębiania, zadzierzgniętych w latach sześćdziesiątych X wieku, kontaktów ze Stolicą Apostolską i jej patronem” (Weteskó 2013, s. 56), a może nawet swoistą formą obłacji synów Mieszka i Ody. Najczęściej podejrzewa się jednak chęć





Ryc. 7. Początek rejestru *Dagome iudex* (na końcu trzeciego wiersza od dołu) w „Collectio canonum” kardynała Deusdedita (Bibliotheca Apostolica Vaticana, Vat. Lat. 3833, fol. 87r – za: Strzelczyk 2000a, abb. 303, s. 452)

pozyskania „apostolskiej” protekcji dla osób wymienionych w akcie tej donacji, gdyż trudno doszukać się jakichkolwiek kościelnych skutków tej supliki. Zatem „cel tej darowizny nie był bynajmniej kościelno-organizacyjny, lecz protekcyjny, mający zapewnić opiekę papieską nad małoletnimi synami ze związku księcia ofiarodawcy z Odą, przed przewidywanym zamachem ze strony pierworodne-

go syna Bolesława Chrobrego [...]” (Labuda 2000, s. 158). Można też podejrzewać chęć podkreślenia przez parę książęcą, że „sprawują władzę w imieniu księcia apostołów i z jego pełną aprobatą” (Sochacki 2003, s. 59), co rodzi podejrzenia, iż Mieszko I i Oda chcieli zaznaczyć swoją ambicję dorównania królewskim pomazańcom.

Ze zbiorowego charakteru wspomnianej donacji można by wnioskować, że „prawa do władzy nad podległym mu państwem miał nie tylko on [Mieszko I], lecz również jego najbliżsi krewni, którzy [...] mogli współuczestniczyć w sprawowanych przez niego rządach” (Dalewski 2014a, s. 62). Może tak było, ale książę najwyraźniej arbitralnie określał zakres ich udziału we władzy. Niezwykła „darowizna” państwa piastowskiego na rzecz papieżstwa wymienia bowiem tylko dwóch z trzech przyrodnych braci Bolesława (są Mieszko i Lambert, a brakuje Świętopełka) i pomija jego samego.

Standardowym wytłumaczeniem znaczącego braku najstarszego Mieszkowica wśród osób „podpisanych” pod tą supliką jest sugestia, że już wówczas zarządzał wydzieloną mu przez ojca dzielnicą małopolską (np.: Strzelczyk 1992, s. 187; Labuda 2003, s. 15 i n.; Dalewski 2014a, s. 66) i „przebywał w Krakowie do śmierci ojca w 992 r.” (Labuda 1992, s. 26; też s. 42; 2000, s. 158). Inny pomysł miał Henryk Łowmiański (1973, s. 567–572), który podejrzewał, że Chrobry władał Krakowem od 987 r. z nadania władcy Czech, tj. swojego wuja Bolesława II. Te uczone domysły nie mają jednak żadnego umocowania w dostępnych źródłach. Wydaje się więc raczej, że Mieszko I próbował uprzywilejować tylko dwóch ze swoich synów, szukając poparcia dla tego planu w Stolicy Apostolskiej. Można odczytać to jako wskazówkę podjętej przez saską macochę próby odsunięcia dorosłego już pasierba od udziału w politycznym dziedzictwie po Mieszku I. Jeżeli rzeczywiście była to próba zdystansowania się od najstarszego syna księcia, to i tak nie mogła skutecznie usunąć Bolesława spośród politycznych spadkobierców ojca. Prawo zwyczajowe legitymizowało bowiem rozszczenia wszystkich synów zmarłego władcy, co zresztą przysparzało Piastom (podobnie jak innym dynastiom) powtarzających się kłopotów sukcesyjnych.

Bolesław był już gotowy do podjęcia obowiązków politycznych. Jego trzy szybkie „małżeństwa” w połowie dziesiątej deka-

dy X w. miały służyć realizacji planów politycznych Mieszka I, ale też z rozmachem wprowadzały jego najstarszego syna na scenę Europy Środkowo-Wschodniej. Poprzedzające je na pewno negocjacje matrymonialne były demonstracją pretensji ojca do uczestnictwa w układaniu relacji geopolitycznych, ale też wskazaniem syna jako uczestnika wielkiej polityki. Ojcowie jego trzech „żon” musieli przecież rozważyć polityczną „opłacalność” wejścia w taką koligację, analizując przy tym szanse Bolesława jako przyszłego lidera dynastii rządzącej państwem piastowskim.

Poza pośrednim uczestnictwem w polityce zagranicznej Bolesław brał też udział w rozgrywkach toczonych w klanie piastowskim. Świadczy o tym nazwanie Mieszkiem swojego drugiego syna, którego trzecia żona urodziła mu w 990 r.<sup>7</sup> To imię nie pozostawia wątpliwości odnośnie do roszczeń jego ojca do schedy po Mieszku I, więc nie można nie dostrzec w tej antroponimicznej decyzji aspektów demonstracji politycznej. Tym bardziej że takie samo imię nosił już przecież kilkuletni wówczas przyrodni brat Bolesława, syn Ody Dytrykówny. Powtórzenie przez Bolesława tego samego dynastycznie dystyngtywnego imienia trzeba więc odczytywać w kategoriach ujawnienia pretensji politycznych. Ta decyzja sprawiła bowiem, że na piastowskim dworze przebywało już dwóch chłopców nazwanych tym samym znaczącym politycznie imieniem: Mieszko Mieszkowic i jego bratanek Mieszko Bolesławowic. Obaj mieli potencjalną szansę zostać kiedyś „Mieszkiem II” na liście polskich dynastów.

Przypuszczalne napięcia powodowane podobieństwem imion wzmagало jeszcze drugie imię syna Bolesława, którego późniejsze źródła identyfikują jako Lamberta. Nie wiemy co prawda, czy Mieszko Bolesławowic nosił je od urodzenia, czy też dostał je później – np. w trakcie sakramentu bierzmowania. Niemniej i to imię jest powtórzeniem imienia nadanego już wcześniej innemu z synów Mieszka I i Ody, co oczywiście też nie było przypadkiem. I tu trzeba bowiem podejrzewać przemyślane zasygnalizowanie przez Chrobre-

---

<sup>7</sup> Gerard Labuda (1992, s. 19) uważał, że miejscem jego narodzin był Kraków, bo przecież podejrzewał, że Chrobry już za życia ojca został zaopatrzony w „dzielnicę krakowską”.

go swoich pretensji politycznych i swoiste ostrzeżenie skierowane do macochy. Nadając swojemu młodszemu synowi „zarówno imię ojca, jak i imiona braci, pragnął przypomnieć o swojej także przynależności do panującego rodu i wynikających stąd prawach do udziału w monarszej zwierzchności” (Dalewski 2014a, s. 69). Była to zapowiedź nieuniknionego sporu w monarszej rodzinie, której członkowie odmiennie widzieli przyszłość swoją i swoich dzieci.

Można podejrzewać, że pojawienie się na piastowskim dworze trzech konkurentów Bolesława do schedy politycznej po starzejącym się władcy, tj. Świętopelka, Mieszka i Lamberta Mieszkowiców, wpłynęło na psychikę dorosłego<sup>8</sup> już pierworodnego syna. Wychowywany przez kilkanaście lat w przekonaniu, że jest oczywistym dziedzicem tronu, musiał odczuć co najmniej niepokój o swoją przyszłość polityczną, bo bieżące potrzeby pewnie zaspokajał, zarządzając przydzielonym mu przez ojca okręgiem grodowym, którego wbrew przekonaniu wylansowanemu przez Gerarda Labudę nie sposób jednoznacznie zidentyfikować z Krakowem czy nawet z całą Małopolską.

Ambicji i determinacji Bolesławowi nie brakowało, o czym świadczy jego dalszy życiorys, więc na pewno przygotowywał się mentalnie do wyzwań, jakie go wkrótce czekały. Ostrożną strategię zachowawczego ojca pewnie uważał za przeszkodę we wzmacnianiu pozycji państwa i miał własną wizję wielkiej polityki, którą mógł zrealizować tylko jako jedynowładca. O takim planie świadczą jego późniejsze posunięcia, których inspiracje karolińsko-ottońskie podkreślają odmiennosc od kunktatorskiej polityki Mieszka I.

Bolesław od początku jednoznacznie związał się z cesarstwem, co pozwoliło mu uzyskać wysoki status, na którym opierał swoją ofensywną, wręcz agresywną strategię geopolityczną. Nawet po śmierci swojego wielkiego sojusznika Ottona III w 1002 r. to kierunek zachodni dominował w jego spojrzeniu na geopolitykę, bo identyfikował się z cywilizacją łacińską. Nie przeszkadzało mu to jednak we „wtrącaniu” się w wewnętrzne sprawy pozostałych sąsiadów, tj. Rusinów, Czechów, Pomorzan i Prusów, a nawet Szwedów.

---

<sup>8</sup> W tym czasie piętnastolatków uważano już za „sprawnych” politycznie.

Zintensyfikował, lub raczej rozpoczął, ekstensywne chrystianizowanie i ewangelizowanie mieszkańców swojego państwa, inwestując w infrastrukturę kościelną i klasztorną, wzmacniając personel misyjno-katechizacyjny (przez sprowadzanie misjonarzy), a w razie potrzeby nie wahając się przed użyciem siły, aby wymusić przestrzeganie pewnych norm. Ta determinacja w szerzeniu i utrwalaniu chrześcijaństwa miała też kontekst polityczny, jako element walki z tradycyjnymi elitami, których autorytet wywodził się z hierarchii społecznej zakorzenionej w lokalnej przestrzeni sakralnej. Narzucenie spójnej z monarchią uniwersalnej religii ułatwiało złamanie starych struktur społeczno-politycznych i zbudowanie nowego systemu zarządzania terytorium, w ramach którego władca delegował część swoich uprawnień administracyjno-fiskalnych nominatom rozlokowanym w najważniejszych grodach.

Wzorem innych państw zachodnich młody władca zdecentralizował też system zarządzania rosnącym terytorium, tworząc poza Poznaniem kilka głównych ośrodków wyposażonych w architektoniczne atrybuty siedzib monarszych. Skorzystał też z karolińskiej tradycji monopolu monarchów na produkcję pieniędzy i zaczął bić monety srebrne, wykazując na tym polu wręcz pewną chaotyczną nadaktywność w porównaniu z innymi władcami z tego czasu, bo produkcję „kilkakrotnie zaczynano od początku, z różnymi osobami, używając różnych wzorów, w różnych lokalizacjach” (Suchodolski 2015, s. 87). Otworzył też swoje państwo na cudzoziemców, a w każdym razie na Skandynawów, których ekstensywną obecność potwierdzają liczne znaleziska charakterystycznej kultury materialnej.

Bolesław Chrobry był bezwzględny, a często też okrutny, w realizacji wyznaczonych sobie celów, czego dowiódł już na początku swoich rządów i co charakteryzowało jego dalsze posunięcia. Wydaje się, że mimo dużej dynamiki swoich działań, starannie je przygotowywał politycznie i logistycznie, wykorzystując elementy „szpiegostwa” i „dywersji” dyplomatycznej. Skuteczność trudnej akcji przejęcia całej władzy w państwie pozwala przypuszczać, że również ten krok szczegółowo wcześniej zaplanował, zapewniając sobie poparcie ważnych osobistości, z którymi utworzył swoistą „frakcję” polityczną. Szansa zrealizowania jego planów i zaspokojenia nieposkro-

mionej ambicji pojawiła się po 25 maja 992 r., kiedy „umiera książę Mieszko, pierwszy chrześcijanin” (*Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 23). Jego najstarszy syn szybko sięgnął po ojcowski tron, bezwzględnie zapewniając sobie najwyższą władzę kosztem swoich młodocianych przyrodnych braci.

Od samego początku Bolesław zdecydował się oprzeć swoją strategię geopolityczną na ścisłej współpracy z cesarstwem, ale nie z pozycji petenta. O ile Mieszko I dość regularnie stawiał się na wezwanie do udziału w zjazdach dworskich (lata: 973, 974, 984, 986 i 991), o tyle Bolesław jako samodzielny władca wziął udział w takim spotkaniu dopiero w 1000 r., kiedy Otto III oficjalnie już uznał jego status jako samodzielnego władcy. Później pojechał jeszcze tylko na dwa zjazdy w Merseburgu, gdzie miały być podejmowane ważne dla niego decyzje. W 1002 r. chciał współdecydować o układzie sił po śmierci Ottona III, co było kontynuacją strategii jego ojca, który aktywnie brał udział w zjazdach mających rozwiązać kryzysy sukcesyjne po śmierci Ottona I w 973 r. i Ottona II w 983 r. Bolesław też początkowo nie unikał dostarczania władcy Rzeszy pomocy militarnej (992 i 995 r.), tak jak robił to Mieszko I pod koniec swoich rządów (lata 985, 986, 991). Zupełnie inna była sytuacja w 1013 r., kiedy pojechał do Merseburga, bo pilnie potrzebował uspokojenia swojej granicy z cesarstwem.

Nie wiemy, na ile stary książę rozumiał różnicę między ściśle terytorialną władzą niemieckich królów a historyczno-ideologiczną symboliką udzielanego przez papieża tytułu cesarskiego, ale bezpośrednio zwrócenie się o protekcję papieską w suplice nazywanej *Dagome iudex* wskazuje na umiejętność poruszania się w skomplikowanej hierarchii europejskich autorytetów, a może nawet rozgrywania występujących w niej napięć. Bolesław, który bardzo dobrze rozróżniał zakresy władzy nad królestwem (*regnum*) i zwierzchnictwa nad cesarstwem (*imperium*), wyraźnie uważał się za równego królom, ale uznawał symboliczną wyższość cesarza.

Wpojone mu przez Mieszka I zrozumienie wagi sojuszu z potężnym sąsiadem szybko przyniosło mu znaczne sukcesy, bo znalazł na Zachodzie odpowiedniego partnera do gry geopolitycznej opartej na dialogu, a nie na jednostronnej dominacji. Obustronnie ko-

rzystny rozwój wzajemnych stosunków załamał się jednak gwałtownie w 1002 r., po nagłej śmierci młodego cesarza wizjonera Ottona III, który starał się „przyciągnąć” do siebie swojego wschodniego sąsiada. Jego następcą, Henryk II, wprowadził bowiem istotne zmiany w relacjach z Piastami, powróciwszy do strategii hegemonistycznej.

Ta cezura w decydujących dla przebiegu rządów Bolesława stosunkach ludolfińsko-piastowskich pozwala naturalnie wydzielić dwa radykalnie różne okresy – czas rządów Ottona III i jego następcy. Ten drugi okres skończył się 13 lipca 1024 r. ze śmiercią Henryka II, ostatniego króla i cesarza z dynastii Ludolfingów. Pomocniczo można go podzielić niemal dokładnie na połowę, odwołując się do innej ważnej daty, jaką wyznaczył pierwszy układ pokojowy zawarty w Merseburgu w Wielkanoc 1013 r. Trzeci okres rozpoczęła koronacja pierwszego władcy z dynastii salickiej Konrada II i późniejsza koronacja Bolesława Chrobrego, ale jego śmierć 17 czerwca 1025 r. przerwała ten potencjalnie nowy rozdział wzajemnych stosunków.

Te przełomowe wydarzenia pozwalają rozpisać długie rządy drugiego z historycznych Piastów na trzy mniej więcej dziesięcioletnie odcinki (992–1002, 1002/1003–1013 oraz 1013/1014–1024) z króciutkim dodatkiem na końcu: lata 1024–1025. Porządkuje to narrację, nadając jej rytm stopniowych przemian widocznych w strategii politycznej drugiego z historycznych Piastów. Taka chronologia pozornie razi jednostronnością skupienia się na relacjach polsko-niemieckich. Jednak to one determinowały przecież rytm aktywności Chrobrego również na innych kierunkach jego „polityki zagranicznej” i miały wpływ na rozwój sytuacji wewnętrznej w jego państwie. W każdym razie taki obraz sugerują zachowane źródła.

### Lata 992–1002

Wydaje się, że za życia swojego ojca Bolesław wykazywał wobec niego pełną lojalność, chociaż po drugim małżeństwie Mieszka I mógł odczuwać niepewność odnośnie do swoich losów politycznych, a nawet obawę o swoje bezpieczeństwo. Nie podważył jednak jed-

ności klanu rządzącego i nie podniósł otwartego buntu – co przecież często zdarzało się w dynastiach monarszych – lecz cierpliwie czekał na okazję do działania. Tylko z jego czynów możemy się domyślać, jak wyobrażał sobie istotę sprawowania, dzielenia i przekazywania władzy dynastycznej.

Nie mamy żadnych przesłanek do analizowania jego aktywności politycznej u boku Mieszka I, którego wołę chyba posłusznie realizował, jak wskazuje zawarcie trzech szybkich oportunistycznych „małżeństw” niewątpliwie zaaranżowanych przez ojca. Miał więc świadomość, że monarchie środkowoeuropejskie były „swego rodzaju rodzinnymi przedsiębiorstwami, w których wszyscy krewni mają swoje udziały i współpracując ze sobą, współuczestniczą w zarządzaniu nimi” (Dalewski 2014a, s. 73).

Okazję do konkretnych posunięć stworzyła Chrobremu dopiero śmierć ojca 25 maja 992 r., po której zaczął działać szybko i bez skrupułów. Aby zapewnić sobie status jedynowładcy, wypędził z kraju swoją saską macochę Odę Dytrykówną oraz jej synów, z których najstarszy mógł być zaledwie dziesięcio- lub jedenastolatkiem. Dokonał też okaleczenia dwóch ludzi (Odylena i Przybywoja), których widocznie uznał za groźnych dla swoich planów. Ta determinacja i skuteczność podjętych działań pozwoliły mu zdobyć pełnię władzy najdalej późnym latem ♦ 992 r.

Nie wiemy, z czym musiał się zmierzyć po śmierci ojca, bo nie znamy testamentu Mieszka I. Na podstawie uwagi Thietmara trzeba jednak uznać, że aktem ostatniej woli stary książę wydzielił swoim synom dzielnicę, „pozostawiając swoje państwo podzielone pomiędzy wielu” (*reliquens regnum suimet plurimus dividendum* – Thietmar IV, 58). Mimo braku imion tych wskazanych przez władcę spadkobierców politycznych nie można wątpić, że byli członkami dynastii, której władza w państwie piastowskim była już ugruntowana równie solidnie, jak w Czechach i na Węgrzech (Dalewski 2014a, s. 13).

Saxo Gramatyk uszczegółowił później zapis Thietmara, wskazując, że książę podzielił swoje państwo „między trzech braci”. To sprecyzowanie można rozumieć trojako. Jeżeli połączymy je z zawartą w korwejskiej redakcji *Kroniki* Thietmara informacją, że Bolesław „wypędził trzech braci” (*tribus fratribus expulsis* – IV, 58), to moż-



na uznać, że Mieszko I, umierając, powierzył swoje państwo trzem synom Ody, tj. Świętopelkowi, Mieszkowi i Lambertowi. Oznaczałoby to, że albo był pod tak silnym wpływem młodej żony, że uprawomocnił tylko jej synów, albo wszedł w jakiś gwałtowny konflikt ze swoim pierworodnym synem, którego postanowił przykładowo ukarać przez wydziedziczenie.

Śladu sporu Mieszka I z Bolesławem można upatrywać w tym, że Chrobry nadał wszak swojemu urodzonemu ok. 990 r. pierworodnemu synowi imiona Mieszko i Lambert, które nosili już dwaj synowie jego ojca i margrabianki Ody. Można to uznać za wczesne podkreślenie swoich roszczeń politycznych, które nie zostały jednak uwzględnione w decyzji donacyjnej streszczonej w *Dagome iudex* (por. Dalewski 2016, s. 68). Popularne w polskiej historiografii podejrzenie, że pominięcie w niej Bolesława wynikało z wydzielenia mu już wcześniej samodzielnej dzielnicy w Małopolsce (np. Labuda 1979 i 1988b) nie ma żadnych podstaw źródłowych.

Najczęściej jednak w „trzech braciach” Saxo Gramatyka upatrujemy Bolesława oraz wymienionych w *Dagome iudex* Mieszka i Lamberta Mieszkowiców. Brak jakichkolwiek informacji o losach Świętopelka, poza wzmianką Thietmara o jego urodzeniu, pozwala podejrzewać, że nie dożył 992 r. albo został przeznaczony do służby duchownej i wyłączony z rozgrywek politycznych. Nie wiemy, co skłoniło Mieszka I do podzielenia swojego państwa. „Czy może przeprowadzony przez niego podział był wynikiem doraźnego kompromisu, mającego na celu [...] zagwarantowanie praw do tronu obu rywalizującym ze sobą, wywodzącym się od Mieszka, gałęziom rodu piastowskiego?” W każdym razie ta decyzja „zdaje się wskazywać na mocne zakorzenienie w tradycji politycznej monarchii piastowskiej przełomu X i XI wieku przekonania o przysługujących wszystkim członkom dynastii prawom do władzy” (Dalewski 2016, s. 63–64). Pośrednio potwierdza to, zachowany w streszczeniu *Dagome iudex*, zbiorowy charakter powierzenia kraju św. Piotrowi.

A może w „podzieleniu państwa pomiędzy wielu” trzeba się domyślać ustanowienia współwładztwa wszystkich synów albo tylko podkreślenia ich równych praw w roszczeniach do tronu, które miał rozstrzygnąć wiec? Jednak brak informacji o funkcjonowa-

niu w państwie wczesnopiastowskim instytucji akceptowania osoby władcy przez zjazd przedstawicieli elity politycznej podważa sugestię Gerarda Labudy (1988b, s. 260), że wówczas „nadal żywotna była instytucja wiecu, na którym dokonywano elekcji lub potwierdzenia władcy najbardziej sprawnego (*idoneus*) do rządów”.

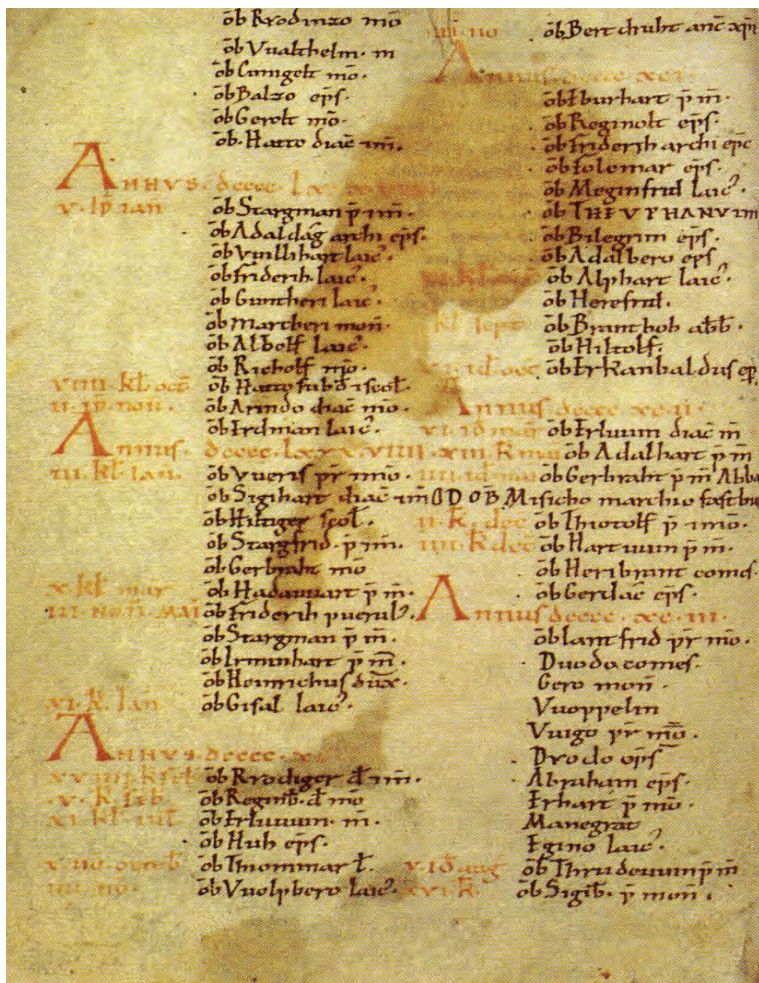
Brak mechanizmu elekcji nie oznaczał jednak, że wola umierającego władcy miała rozstrzygające znaczenie. Liczne źródła świadczą bowiem, że w państwie wczesnopiastowskim pretendenci do tronu wielokrotnie siłą rozstrzygali między sobą problemy sukcesyjne. Nie powinno więc dziwić, że również Bolesław sam musiał wywalczyć sobie jednoosobową władzę, dzięki czemu „z lisią chytrąścią złączył w jedną całość” (*vulpine calliditate contraxit in unum* – Thietmar IV, 58) państwo, którego jego ojciec nie chciał pozostawić w dyspozycji tylko jednego ze swoich synów. Ten spór sukcesyjny ograniczył się tylko do członków dynastii, bo „w informujących nas o państwie pierwszych Piastów relacjach źródłowych nie natrafiamy na najmniejsze nawet ślady kwestionowania przez kogokolwiek ich monarszych uprawnień” (Dalewski 2016, s. 70).

Biorąc pod uwagę ówczesne zwyczaje, Chrobry wykazał się względną łagodnością, ograniczając się do wypędzenia przyrodnych braci. Dzięki temu uniknął złej sławy i tragicznego losu swojego wujecznego brata, czeskiego księcia Boleslava III Ryšavego (999–1002 i 1003), który okaleczał i próbował zamordować swoich braci, oraz swojego późniejszego ruskiego zięcia Sviatopolka, który ponoć zamordował swoich przyrodnych braci Borysa-Romana i Gleba-Dawida – czym zasłużył sobie w ruskiej tradycji na złą sławę i przydomek „Przeklęty”. Tę łagodną cechę rządów drugiego z historycznych Piastów podkreśla zanotowana przez Anonima Galla (I, 13) anegdota o uwalnianiu jakichś skazańców przez księżnę Emnildę, która uzyskiwała na to zgodę swojego męża. Ma to potwierdzać, że Bolesław wykazywał należną wielkiemu władcy łagodność (*clementia*) w stosunku do pokonanych już przeciwników.

O skuteczności pacyfikacji przeciwników jego jedynowładztwa świadczy to, że podczas późniejszych, długich rządów Chrobrego nie mamy już żadnych informacji o kłopotach z krajową opozycją. Musiał więc od początku zyskać silne poparcie tej części zmilitary-

zowanej arystokracji, która za czasów Mieszka I dostrzegła już korzyści w stabilności scentralizowanego systemu władzy politycznej. Dla tych ludzi, „dzierżących władzę lub przywileje społeczne skutkiem uczestnictwa w autorytecie książąt” (Wiszewski 2008, s. 28), najważniejsze było zapobieżenie rozpadowi państwa, które utrzymywało porządek społeczny i zapewniało pokój wewnętrzny. Pod wodzą Piastów prowadziło też zwycięskie wojny, które dostarczały ich współpracownikom konkretnych korzyści materialnych, i stopniowo poszerzało swoje terytorium, powiększając tereny do eksploatacji „podatkowej”. To na tej grupie społecznej musiał oprzeć się młody Bolesław, bo to w niej powstał załazek elitarnej świadomości ponadrodowej wspólnoty politycznej skupionej wokół rodu książęcego. Najbliżsi współpracownicy władcy nie tylko zyskiwali konkretne korzyści materialne, ale też wzrost jego „międzynarodowego” prestiżu przekładał się na podniesienie ich statusu w sferze nieustannego konkurowania o pozycję. A Piastowie mieli już wówczas status równoważny imperialnym elitom, czego symbolicznym potwierdzeniem było zapisanie śmierci Mieszka I w *Nekrologach fuldajskich* (*Annales necrologici Fuldense*, s. 206). Na tej liście, spisanej w jednym z najważniejszych klasztorów cesarstwa, „figurują również władcy Francji, Burgundii, niemal wszyscy biskupi Rzeszy, elita możnych cesarstwa, skupionych wokół Ludolfingów” (Pleszczyński 2008, s. 90; podobnie Wetesko 2013, s. 138). Na długiej liście zmarłych osobistości wyróżniono tylko cesarzową matkę Theophano, której imię zapisano dużymi literami (ryc. 8).

Bycie pierworodnym i jedynym dorosłym już synem zmarłego księcia to dla skupionej wokół dynastii arystokracji wystarczająca legitymacja pretensji Bolesława w sporze sukcesyjnym i argument na poparcie jego dążenia do politycznego monopolu. Ich współdziałanie pozwoliło mu szybko i skutecznie zaprowadzić spokój wewnętrzny i zająć się budowaniem swojej pozycji geopolitycznej. Już w sierpniu 992 r. „Bolesław syn Mieszka”, choć nie wziął osobistego udziału w wyprawie Ottona III na Brennę/Brandenburg, „posłał swoich wojowników na służbę królowi” (*suos [...] milites in ministerium regis dirixerat* – *Annales Hildesheimenses*, a.a. 992). Była to jedna spośród długiej serii wypraw przeciw Słowianom Połabskim podejmowa-



Ryc. 8. Karta z *Nekrologów fuldajskich* z informacją, że „zmarł Mieszko margrabia” (OB Misicho marchio) w czwartym wierszu pod datą 992 r. (*Annus dccc. xc.ii*). Jedenaście wierszy wyżej zanotowano śmierć cesarzowej Theophano (ob THEVPHANV imp)

nych regularnie od 928 r. Pełniły one ważną funkcję wzmacniania jedności i podtrzymywania gotowości wojennej.

Można podejrzewać, iż Chrobry wysłał tam ludzi, którzy pomogli mu rozprawić się z wewnętrzną konkurencją polityczną i w nagrodę pojechali na „łatwą” wojnę w składzie armii cesarskiej. Dla ludzi szkolących się całe życie w rzemiośle wojennym udział w zagranicznej wyprawie był atrakcją samą w sobie i dobrą okazją do zdobycia łupów wojennych – łącznie z jeńcami, za których można było uzyskać okup. W ten sposób Bolesław usatysfakcjonował swoich krajowych sojuszników, a równocześnie uznał autorytet młodego króla Rzeszy. Choć nie stawił się na wyprawie, to zademonstrował swoją lojalność wobec potężnego sąsiada, który zażądał zbrojnego wsparcia. Uchylenie się od osobistej obecności można uznać za próbę uniknięcia niewygodnych pytań o wypędzenie macochy i jej synów. Poza tym powodzenie tej wyprawy nie byłoby dla Bolesława korzystne, gdyż poprawiłoby pozycję rodu jego wypędzonej macochy Ody. Wzmocniłoby bowiem politycznie jej siostrę, Mathilde, przywracając jej mężowi kontrolę nad Marchią Północną.

Szybki sukces Chrobrego w reakcji na zagrożenie jedności państwa umocnił w polskiej elicie, przez którą został niewątpliwie wsparty, poczucie politycznej współprzynależności, symbolicznie skupiające się wokół dynastii piastowskiej. Mimo braku źródeł można podejrzewać, że to już wówczas rozpoczął się proces mitologizacji powiązanych ze sobą początków państwa i dynastii, której dojrzałą formę zarejestrował później Anonim Gall. Piastowscy „przyrodzeni panowie” (*domini naturales* – Gall I, 19; II, 16) królestwa stali się bowiem gwarantami wspólnej pomyślności mieszkańców ich państwa.

Na saskim dworze też chyba z zadowoleniem obserwowano „porządkujące” działania Bolesława. Polityczne elity cesarstwa były zajęte problemami wewnętrznymi, bo w dalszym ciągu trwała przecież regencja, choć po 15 czerwca 991 r. cesarzową matkę Theophano zastąpiła cesarzowa babka Adelheid (Adelajda). Toteż ład polityczny za połabską strefą frontową był dla cesarstwa ważniejszy od wsparcia uzasadnionych praw synów wydanej niegdyś za Mieszka I margrabianki Ody. Wskazuje na to brak jakiegokolwiek zanotowanej przez źródła reakcji saskiej na jawne skrzywdzenie w 992 r. księżnej wdo-

wy i bezwzględne potraktowanie jej małoletnich synów. Dopiero 20 lat później niezmienny w swojej niechęci do Chrobrego biskup merseburski dał wyraz osobistemu stosunkowi do jego zachowania, którym „podeptał wszelkie prawo i sprawiedliwość” (Thietmar IV, 58). Mógł być jednak w tej opinii osamotniony, gdyż saski Kościół pewnie nie zapomniał Odzie zerwania mniszych ślubów na rzecz małżeństwa z Mieszkiem I.

Można podejrzewać, że cesarzowa babka Adelheid, sprawująca w 992 r. regencję w imieniu małoletniego Ottona III, skorzystała wręcz z okazji, aby ukarać Odę, która otwarcie zakwestionowała supremację cesarstwa, kiedy rok wcześniej razem z Mieszkiem I odwołała się bezpośrednio do autorytetu papieża, oddając mu piastowskie państwo w opiekę za pośrednictwem aktu znanego ze streszczenia nazywanego *Dagome iudex*. Jeżeli słuszne są podejrzenia, że księżna mogła być inicjatorką tego zwrócenia się do autorytetu papieskiego, oznaczałoby to jawne zakwestionowanie hierarchii geopolitycznej. Wybrawszy papieża przed cesarzem, kiedy była księżną, Oda sama pozbawiła się prawa do niemieckiej<sup>9</sup> interwencji, kiedy stała się tylko prześladowaną przez pasierba wdową.

Ponadto wysłanie do Rzymu tej supliki nie musiało być tylko próbą zabezpieczenia dziedzicznych roszczeń jej synów, wymuszonego przez młodą żonę na starzejącym się mężu, lecz można w tym też upatrywać przejawu jej własnych ambicji politycznych. Biorąc przykład z długiej regencji (983–994) cesarzowych wdów (Adelheid i Theophano), Oda mogła liczyć na osiągnięcie podobnej pozycji w Polsce po spodziewanej już pewnie śmierci swojego starego męża, która nastąpiła w kilka lub kilkanaście miesięcy po wysłaniu do Rzymu owej niezwyklej „darowizny”, czy raczej supliki.

Aby opisany plan się powiódł, Oda potrzebowałaby jednak przynajmniej moralnego wsparcia ze strony cesarstwa, czego chyba nie uzyskała. Mogło to być skutkiem działania rosnących w siłę Ekkehardynów, konkurujących z jej rodzinnym klanem grafów z Hal-

---

<sup>9</sup> Pojęcie „Niemiec” jest, gdy mowa o tamtych czasach, oczywiście tylko skrótem myślowym, gdyż była to wciąż polityczna i ideowa kontynuacja „królestwa wschodniofrankijskiego” (*regnum Francorum orientaliū*) będącego federacją Bawarów, Franków, wschodnich Lotaryńczyków, Sasów i Szwabów/Alemanów.

densleben. Przywódca tych pierwszych, miśnieński margrabia Ekkehard, miał, jak się wydaje, decydujący wpływ geopolityczny na pogranicze sasko-polsko-czeskie, reprezentując interesy cesarstwa, a także wzmacniając swoją pozycję. Właśnie w 992 r. (?) zademonstrował swoją władzę, bo nie sposób sobie wyobrazić, że miśnieński biskup Volkold bez jego wiedzy pojechał do Pragi, aby zastąpić przebywającego na dobrowolnym wygnaniu Wojciecha (Thietmar IV, 6). Przypuszczalnie Ekkehard nie widział wystarczająco ważnych powodów, aby rekomendować ewentualną interwencję w Polsce na rzecz synów Ody. Tym bardziej że wschodnie obrzeża cesarstwa przysparzały Rzeszy wystarczających problemów, wynikających z upokarzającego trwania na Połabiu enklawy neopogańskiej.

W zaistniałej sytuacji szybka, choć brutalna, akcja pacyfikacyjna zrealizowana przez Bolesława Chrobrego mogła wręcz usatysfakcjonować saskie elity, którym nie na rękę byłby przedłużający się spór o ustanowienie nowej struktury władzy w państwie, będącym od niemal dekady ważnym sojusznikiem militarnym w walce z Połabianami. Zwłaszcza że piastowski „»lis« zapewne przejął wszystkie zobowiązania ojca – np. trybut »do rzeki Warty« (Thietmar II, 29) wobec Niemiec czy świadczenia na rzecz papieża wynikające z donacji *Dagome iudex*” (Strzelczyk 1999, s. 186). To drugie zdaje się później potwierdzać Bruno z Kwerfurtu, który wiedział, że Bolesław uważał się za „trybutariusza św. Piotra” (*Sanctus Petrus cuius tributarium se asserit – List do króla Henryka II*).

Brak saskiej interwencji na rzecz uprawnionych pretensji synów Ody był więc skutkiem politycznego pragmatyzmu, wynikającego z zimnej oceny sytuacji geopolitycznej. Brutalne realia polityki, w której pozycja jej rodu grafów z Haldensleben wyraźnie już słabła<sup>10</sup>, sprawiły, że Oda nie doczekała się konkretnej interwencji. Tego samego doświadczyła wkrótce jej siostra Mathilde uwięziona w Brennie/Brandenburgu po zamordowaniu jej męża 28 grudnia 994 r. Jako swoistą rekompensatę obie margrabianki dostały dożywocie w cesarskich klasztorach: Mathilde oddano w zarząd opactwo

---

<sup>10</sup> Zarządzaną przez nich Marchię Północną już w 995 r. przejął senior rodu grafów z Walbeck, Lotar.

św. Maurycego w Magdeburgu (Thietmar IV, 64), Oda zaś resztę życia spędziła w jednym z klasztorów kwedlinburskich, gdzie zmarła dopiero w 1023 r.

O dalszych losach synów Ody i Mieszka I nic nie wiadomo, z czego wynika, że po 992 r. nie odegrali już żadnej roli politycznej, chociaż niektórzy badacze próbują doszukiwać się przyczyn wymuszonego w 1032 r. podziału Polski „w złożeniu na dworzce skargi przez wygnanych i wydziedziczonych przez Bolesława Chrobrego potomków Mieszka I i Ody” (Weteskó 2013, s. 94). Znajduje to wsparcie w nazwaniu stryjecznym bratem (*patruelis*) Mieszka II pewnego Teodoryka, któremu niespodziewanie cesarz Konrad II przydzielił w zarząd jedną z dwóch<sup>11</sup> części piastowskiej monarchii (*Annales Hildesheimenses*, a.a. 1032). Ta decyzja, w połączeniu z objęciem tronu czeskiego w 1003 r. przez pewnego Vlodivoja (por. dalej), pozwala domyślać się istnienia w ówczesnych państwach Europy Środkowo-Wschodniej „przekonania o wspólnotowym charakterze monarchicznej władzy, do której prawa mają wszyscy członkowie panującego rodu”, których pochodzenie od wspólnego przodka predestynowało do funkcji władczych (Dalewski 2014a, s. 23; też s. 74).

Analizując pierwszy polski kryzys sukcesyjny, trzeba oprócz sporów rodzinnych rozważyć również wewnętrzne czynniki polityczne. Mógł nie być to tylko typowy konflikt wewnątrzdynastyczny spowodowany równoprawnością roszczeń wszystkich męskich potomków zmarłego władcy, lecz również arystokratyczna „rebelia” zmierzająca do uzurpacji, a więc do pozbawienia Piastów monarchicznego monopolu, który wówczas nie miał jeszcze ideologicznej oprawy uzasadniającej zwierzchność „przyrodzonych panów” (*domini naturales*). A może była to tylko próba poddania władcy większej kontroli przez oligarchię arystokratyczną, która nie chciała obalenia monarchii, lecz ograniczenia samowładztwa, nie pozbawiając jednak władcy skuteczności egzekwowania porządku społeczno-politycznego.

Śmierć monarchy, nawet spodziewana ze względu na jego zaawansowany wiek lub stan zdrowia, była dla obecnej w każdym

---

<sup>11</sup> Według Wipona (rozdz. 29) cesarz „podzielił kraj Polaków na trzy części”.



państwie opozycji wewnętrznej okazją do podjęcia próby osłabienia centrum władzy politycznej. Szansę taką dawało choćby osadzenie na tronie dziecka lub współrządy kilku dziedziców władzy zwierzchniej, zgodne z tradycją równoprawności roszczeń spadkowych wszystkich męskich potomków. W tym kontekście suplikę *Dagome iudex* można odczytać jako sterowaną przez część polskiej arystokracji próbę zalegalizowania papieskim autorytetem korzystnej dla siebie wielowładzy synów Mieszka I. Takie rozwiązanie byłoby też korzystne dla Ody, której atutem była długa obecność w samym centrum zarządzania państwem piastowskim. Wiedząc, że Mieszko I umierał „stary i trzęsący się” (*senex et febricitans* – Thietmar IV, 58), możemy sobie wyobrazić aktywność jego młodej saskiej żony, zainteresowanej oczywiście nie tyle jednością państwa, ile zabezpieczeniem praw swoich małoletnich synów, a tym samym zapewnieniem sobie decydującego wpływu na rządy – przynajmniej w okresie regencji. Mogła się w tych planach kierować współczesnymi jej przykładami cesarzowej babki Adelheid, która dwukrotnie sprawowała regencję, i cesarzowej matki Theophano, która przez siedem lat decydowała o losach całego cesarstwa.

Oda nie miałaby szans realizacji takiego planu, gdyby nie zapewniła sobie poparcia ludzi dysponujących wpływami i realną siłą, której gotowi byli użyć do wzmocnienia swoich pozycji. Srogo ukarani przez Chrobrego, Odylen i Przybywój mogli więc być nie tylko uczestnikami frakcji książęcej Ody, lecz także jawnymi przywódcami arystokratycznej rebelii. Śmierć Mieszka I stanowiła dla nich doskonałą okazję do zwiększenia swojego udziału w sprawowaniu władzy, a tym samym w zyskach, które się z tym wiązały. Mogli boleśnie odczuwać skutki zmniejszającej się aktywności militarnej starzejącego się księcia w ostatnich latach jego rządów. Zachwiało to bowiem mechanizmem podtrzymywania lojalności politycznej bogatymi darami, wymagającym ciągłego uzupełniania zdobyczami wojennymi ubytków w księżęcym skarbcu. Korzystając z chwilowego osłabienia centralnego ośrodka władzy, Odylen i Przybywój stworzyli więc magnacką frakcję, która chciała zwiększyć swój udział w zarządzaniu państwem.

Mogli też być członkami jakiejś bocznej linii Piastów, którzy zażądali swojego udziału w zarządzaniu państwem. Thietmar (IV, 58) zdaje się bowiem sugerować ich spokrewnienie z Piastami, gdyż nazwał ich *familiares*. To by oznaczało, że mogli odwoływać się do jakiejś krewniczniej legitymacji swoich pretensji, co może tłumaczyć, dlaczego zostali „tylko” oślepieni, a nie pozbawieni życia. A może po prostu zaprotestowali przeciw złamaniu przez Bolesława politycznej tradycji zbiorowego dziedziczenia władzy? Decyzja księcia, który umierając, zostawił swoje państwo podzielone „między wielu [synów?]” (Thietmar IV, 58), mogła przecież wynikać z doświadczenia z młodości Mieszka I, kiedy to sprawował rządy (chyba zgodne) razem z co najmniej dwoma braćmi. Również później powiększonego przez siebie terytorium nie traktował jako niepodzielnej, jednolitej całości. Nie operował abstrakcyjną koncepcją państwa jako idei polityczno-terytorialnej, lecz uważał je za prywatną własność klanu monarszego, personalnie traktując zdobycze terytorialne. Właściwie byłoby dziwne, gdyby go nie podzielił, bo tego wymagało przecież od niego prawo zwyczajowe.

Chętni do skorzystania z kryzysu sukcesyjnego nie przewidzieli jednak determinacji Bolesława, który bez skrupułów zignorował decyzję ojca, zapobiegając podziałowi państwa. Miał bowiem nad swoimi przyrodnymi braćmi zdecydowaną przewagę: dorosłego nad chłopcami, żonatego mężczyzny nad dziećmi, doświadczonego wojownika nad osobami bez osobistego autorytetu. Wypędzając z kraju macochę i przyrodnich braci, usunął potencjalne zarzewie przyszłych konfliktów, które mogłyby być prowokowane przez ich niezaspokojone roszczenia. Chętnych do poszerzenia swojego udziału w zarządzaniu państwem szybko spacyfikował, karząc fizycznie przywódców buntu.

Jego brutalność nikogo nie dziwiła, gdyż rozstrzyganie przemocą sporów między członkami dynastii i rodów arystokratycznych było stałą częścią ówczesnej rzeczywistości. Wszyscy stosowali przypisane tej klasie społecznej metody poszerzania i wzmacniania swojej władzy, wśród których użycie siły było uprawnionym narzędziem dochodzenia swoich racji, a pokuta i grzywna wystarczającym zaśluszczeniem. Niemniej skutkiem kryzysu sukcesyjnego po

śmierci Mieszka I było na pewno przetasowanie wewnętrzpaństwowej hierarchii, zmiany w politycznych wpływach różnych osób i ródów oraz w ich dostępie do różnych zasobów – materialnych, społecznych i symbolicznych.

Pierwsza (zarejestrowana) w państwie piastowskim poważna próba podważenia systemu politycznego opartego na jednoosobowym centralizmie zupełnie się nie powiodła. Sprawne przewyciężenie tego poważnego konfliktu wewnętrznego na pewno wzmocniło młodą monarchię. Ponadetniczna i ponadregionalna idea państwa jako ponadkrewniaczej wspólnoty politycznej okazała się bowiem silniejsza od grupowych interesów części elity możnowładczej, która próbowała wykorzystać do swoich celów kryzys sukcesyjny. Można więc uznać, że już wtedy w zbiorowej świadomości warstwy uprzywilejowanej kształtowała się koncepcja państwa jako instytucji, która powinna zachować ciągłość, mimo okresowych kryzysów. Istnienie takiej idei potwierdził dopiero Anonim Gall, któremu niestety wystarczyły „bogobojne i waleczne czyny przodków, [które] dostarczają legitymizacji władzy potomków” (Althoff 2009, s. 23), i nie zainteresował się zgłębieniem czasów pamiętanych już tylko przez „starców”.

„Z punktu widzenia cesarstwa wygląda w każdym razie na to, że latem 992 r. Bolesław Chrobry sprawował już w Polsce niepodzielne rządy” (Strzelczyk 1999, s. 186). Pierworodny syn Mieszka I sprawnie poradził sobie z opozycją wewnętrzną, której plany nie powiodły się wskutek jego szybkiej i bezwzględnej akcji. Nie miał litości dla przywódców (?) politycznej opozycji reprezentowanych przez bliżej nam nieznaną Odylę i Przybywoja, którzy zostali osłepieni i tym samym wyeliminowani z kręgu aktywnych przeciwników. Brutalna skuteczność reakcji Bolesława świadczy o tym, że zapewnił sobie mocne wsparcie wewnątrz kraju, tj. wśród ludzi żywotnie zainteresowanych podtrzymaniem silnej władzy centralnej. „Tylko on bowiem mógł zagwarantować jedność i sukcesy militarne, łupy i sławę, nie zaś młodzi książęta, niesprawdzeni jako wojownicy i rządcy” (Strzelczyk 1999, s. 32). Ci, którzy go wsparli, zwiększyli swoje wpływy, a ci, którzy wystąpili przeciw niemu, zostali ich pozbawieni – przynajmniej chwilowo.

\*

Umocniwszy swoją suwerenną pozycję w państwie piastowskim, Bolesław musiał zająć się geopolityką. Miał koncepcję inną od oportunistycznej strategii swojego ojca, który raczej reagował na to, co działo się wokół, niż realizował własne pomysły na wzmocnienie się kosztem sąsiadów; raczej budował swoją pozycję, szukając dookoła sojuszników, niż wyrąbywał ją mieczem. Tymczasem działania jego syna cechowała skłonność do agresywnego stosowania siły militarnej w celu rozwiązania konfliktów z sąsiadami.

O wczesnych kłopotach Chrobrego świadczy tylko informacja, że swoją nieobecność w 992 r. w królewskim obozie wojennym na Połabiu wyjaśnił „wielką wojną”, jaka groziła mu ze strony Rusinów (*grande contra Ruscianos bellum – Annales Hildesheimenses*, a.a. 992). Ocenę tej informacji utrudnia unikatowy charakter wzmianki (brak jej potwierdzenia w innych źródłach). Trudno więc stwierdzić, czy była to tylko wymyślona naprędce wymówka od udziału w niewygodnej mu politycznie wyprawie na Połabie, czy raczej prawdziwa obawa o rozwój sytuacji na południowym wschodzie.

Większość interpretatorów wspomnianej informacji przywołuje również unikatową wiadomość zamieszczoną w *Powieści minionych lat* (*Povest' vremennyh let; Повѣсть временныхъ лѣтъ*), wedle której „Roku 6500 [992], poszedł [Włodzimierz] na Chorwatów”. Lakoniczność obu tych źródeł pozwala tylko na formułowanie hipotez o małej wiarygodności – łącznie z próbą interwencji Władimira (Włodzimierza Wielkiego) na rzecz Ody i jej synów, jak też podejrzeń, że nie chodziło o „Rusów”, lecz o „Prusów” (por. omówienie różnych hipotez w: Kollinger 2014, rozdz. I.1 i I.2; też s. 59).

Może rzeczywiście kijowski książę próbował coś zyskać na chwilowym osłabieniu państwa piastowskiego wskutek zamieszania spowodowanego śmiercią Mieszka I i nieuniknionego, jak mogło się zdawać, kryzysu sukcesyjnego. Na wieść o śmierci starego księcia Władimir zareagował atakiem, próbując przesunąć na zachód granice swoich wpływów politycznych i zasięg kontroli fiskalnej. Może został wręcz zachęcony do interwencji militarnej przez księżną wdowę Odę, słusznie zaniepokojoną polityczną przyszłością swoich nie-

letnich synów? Jeżeli ruski książę miał jej pomóc, odwracając uwagę Bolesława od problemów wewnętrznych, to się spóźnił. Chyba że był to tylko atak „pozorowany”, gdyż nic nam nie wiadomo o poważniejszych starciach zbrojnych.

Kronikarskim śladem jest tajemnicza wzmianka latopisu o 992 r. Trudno jednak ocenić, w jakim kierunku wyprawił się książę kijowski, gdyż zależy to od lokalizacji siedzib ówczesnych wschodnich Chorwatów. Jeżeli ulokujemy ich na wschód od Dniepru czy wręcz nad dolnym Donem i Dońcem (tak Fokt 2003, s. 149), to akcja Vladimira poruszyłaby tylko Pieczyngów, których reakcję militarną wspomina ta sama wzmianka z *Powieści* o wydarzeniach 992 r. Jeżeli jednak osadzimy ich na północno-wschodnim łuku Karpat, a nawet w Przemyślu (jak sugerował Vojtovič 2010, s. 56), to wyprawa ruska na te tereny musiała zaalarmować Chrobrego.

Trzeba więc w tych rozważaniach przeanalizować najwcześniejsze dzieje Przemyśla, które można poznać głównie dzięki odkryciom archeologicznym, podsumowanym w trzecim tomie serii *Origines Polonorum* (Sosnowska [red.] 2010). Wskazują one ukształtowanie się tam dużego ośrodka osadniczego, w którym w X w. zbudowano silnie umocniony gród. Wyniki wykopalisk nie pozwalają jednak sformułować jakichkolwiek przypuszczeń odnośnie do „politycznej” przynależności ówczesnego Przemyśla do jakiejś większej organizacji terytorialnej. Gród musiał jednak stanowić atrakcyjną zdobycz ze względu na jego strategiczne położenie w przejściu przez Bramę Przemyską, na transkontynentalnym szlaku handlowym, wiodącym z Hiszpanii nad Morze Czarne.

Najstarszą informację historyczną zawiera *Powieść minionych lat*. To przecież właśnie *Перемисль* miał zdobyć już na przełomie 981 i 982 r. książę Vladimir, kiedy to „poszedł ku Lachom i zajął grody ich: Przemyśl, Czerwień i inne grody [...]” (*Powieść*, a.a. 6498 [981/982]). Co prawda próbowano co jakiś czas utożsamić ów *Peremyszl* z miastem *Peremyl* (*Перемиль*) położonym na ukraińskim Wołyniu w rejonie horochowskim, tj. na drodze z Rusi do Bramy Przemyskiej (np.: Kuczyński 1951, s. 320; Skrzypek 1962, s. 54 i n.; Kollinger 2014, s. 288 i 413), ale ta identyfikacja nie została szerszej zaakceptowana. Bo też niefrasobliwe „zonglowanie” zapisa-

mi onomastycznymi (*Peremyszl* = *Peremyl*) jest mało przekonujące, a pierwsza wzmianka historyczna o Peremylu dotyczy dopiero 1097 r. (latopis ipatijewski). Kontrowersje dotyczą też owych „Lachów”, których próbowano utożsamić z jakimś plemieniem Lędzan/Lędzian (np.: Wasilewski 1976; Labuda 1988b, s. 191).

Językoznawcy próbowali potwierdzić przynależność Przemyśla do państwa piastowskiego już przed 981 r., wyliczając najstarsze „polskie” okoliczne nazwy miejscowe (Nalepa 1991), którym jednak trudno przypisać konkretną metrykę chronologiczną. Również niektórzy historycy domniemali o piastowskiej obecności w Przemyślu przed 981 (np.: Kuczyński 1962; Łowmiański, 1973). Jednak wczesne źródła (np. Ibrahim ibn Yaqub) pozwalają podejrzewać, że na początku drugiej połowy X w. przynajmniej krakowski odcinek szlaku transkontynentalnego był kontrolowany przez Przemyślidów. Mało wiarygodny, jeśli chodzi o informacje dotyczące X w., tzw. Dokument praski z 1086 r. skłonił nawet niektórych historyków do uznania, że w ósmej dekadzie X w. władztwo Przemyślidów sięgało aż po Bug i Styr (ostatnio Matla-Kozłowska 2008, s. 219 i 239), co obejmowałoby też Przemyśl. Mieszko I miał podporządkować sobie Małopolskę dopiero ok. 980 r. (np. Labuda 1988b, s. 167–176). A oprócz interesów czeskich, polskich i ruskich trzeba też uwzględnić potwierdzone świadectwami archeologicznymi węgierskie zainteresowanie Przemyślem już w X w. (Koperski 2003; 2010).

Ta niepewność źródłowa stwarza trudny do rozstrzygnięcia dylemat interpretacyjny, ale też może świadczyć o dużej dynamice stosunków geopolitycznych. Cztery ośrodki wczesnopaństwowe (czeski, polski, ruski i węgierski) mogły podejmować próby kontrolowania ważnego strategicznie obszaru wschodniej Małopolski, ale chyba żaden z nich nie potrafił podporządkować go sobie na stałe. W tej sytuacji wspomnianą wzmiankę z *Powieści minionych lat* dotyczącą 981 r. można zinterpretować jako informację o jednej z wielu akcji militarnych na tym terenie, kiedy to Władimir kijowski „poszedł ku Lachom”, tj. w kierunku Polski, aby zapewnić sobie lukratywną kontrolę nad szlakiem handlowym, którego ważnym elementem był przemyski gród.

Niektórzy archeolodzy (np.: Kotlarczyk 1970 i 1988; Cabalska 1988) uznali, że to właśnie skupisko grodzisk położonych w okolicach Przemyśla (w Nowych Sadach, Aksmanicach, Hermanowicach, Kopyśnie i Nowosiólkach Dydyńskich) trzeba uznać za wspomniane w źródłach ruskich Grody Czerwieńskie, a nie tereny położone dalej na północ. Wobec braku przekonujących przesłanek historycznych i niepewności chronologii archeologicznej (por. szczegółową analizę Karola Kollingera [2014, rozdz. IV.4]) nie sposób zweryfikować tej ciekawej hipotezy, która znalazła uznanie u niektórych historyków (Matla-Kozłowska 2008, s. 294 i n.). To właśnie ten obszar mógł być przedmiotem rozważanego tu konfliktu militarnego z 992 r., kiedy obejmujący tron po Mieszku I Bolesław wymówił się od udziału w połabskiej wyprawie Ottona III jakimiś kłopotami z Rusią (*Annales Hildesheimenses*, a.a. 992), a ruski książę Vladimir wyruszył się przeciw jakimś „Chorwatom” (*Powieść*, a.a. 6500 [992/993]), których lokowano na południe albo na zachód od Kijowa (por. wcześniej), a nawet próbowano utożsamić ich z podkrakowskimi Wiślanami (Wasilewski 1976).

Nie znamy militarno-politycznego rozstrzygnięcia tamtego pogranicznego konfliktu, choć podejrzewano, że Chrobry mógł już wtedy zająć Przemyśl (Kapiszewski 1961, s. 137; Kollinger 2014, s. 290). W każdym razie trzeba wątpić w jakieś trwalsze rozgraniczenie obu państw, które raczej starały się rozszerzyć tam zakres swoich wpływów niż powiększyć swoje terytoria o ziemie, których skuteczne kontrolowanie w tak dużej odległości od ich centrów politycznych położonych nad Wartą i na środkowym Podnieprzu musiałyby być logistycznie bardzo trudne.

Jeżeli w 992 r. zagrożenie ruskie było rzeczywiste, to nie było widocznie bardzo groźne. W przeciwnym razie Chrobry nie wysłałby części swojego wojska na połabską wyprawę Ottona III. Może deklarowana przez niego konieczność interwencji na wschodniej granicy była tylko pretekstem do odmowy osobistego stawienia się u boku króla. W ten sposób pozbawił przecież Sasów okazji do zadawania mu trudnych pytań o brutalne potraktowanie księżnej wdowy Ody i jej synów. Prawdziwym powodem mogła być konieczność pilnowania wciąż niepewnej sytuacji wewnętrznej, która mogła wyma-

gać doraźnych działań lub przynajmniej aktywnej obecności nowego władcy.

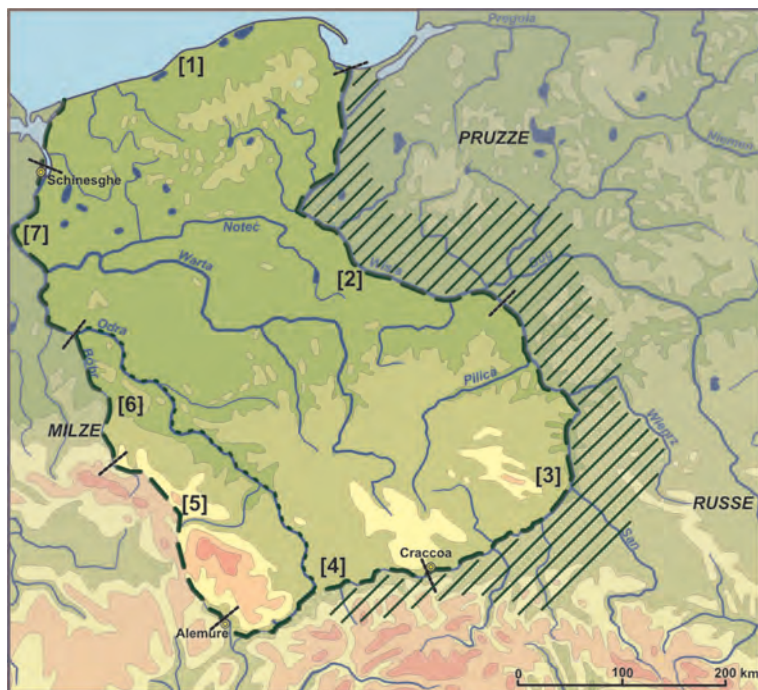
Oprócz bieżących kłopotów stało przecież przed Bolesławem długofalowe zadanie wewnętrznej konsolidacji państwa. Ziemie, które podporządkował sobie Mieszko I, wciąż bowiem „stanowiły konglomerat, zlepek terytoriów w różnym czasie i w różny sposób, często bardzo luźny, połączonych w jedno” (Strzelczyk 1999, s. 231). Zamieszkiwały je społeczności silnie zakorzenione w lokalnych tradycjach i opierające się chrystianizacji, o czym świadczy choćby kontynuowanie całopalnego obrządku pogrzebowego i brak dewocjonaliów (P. Urbańczyk 2016a). Narzucenie im przynajmniej elementarnego poczucia związku z państwem, wykraczającego daleko poza tradycyjną solidarność z krewnymi i z członkami lokalnej wspólnoty, było jednym z trudniejszych zadań, jakie stały przed młodym władcą.

Nie sposób precyzyjnie ustalić, jakie terytorium Bolesław objął w posiadanie po śmierci ojca w 992 r. Jedynej wskazówki można się doszukać w trudnym do geograficznego zinterpretowania tekście regestu *Dagome iudex* streszczającego suplikę Mieszka I i Ody (por. P. Urbańczyk 2012b, rozdz. 9). Wedle mojej opinii zawarty tam opis obszaru oddawanego pod opiekę papieża pozwala utożsamić podstawowy zręb państwa wczesnopiastowskiego z ziemiami położonymi pomiędzy Odrą, Bałtykiem i Wisłą (ryc. 9). Takie odczytanie tekstu rzeczonyj „darowizny” zmniejsza terytorium deklaratywnie kontrolowane przez Mieszka I, optymistycznie rozciągnięte przez polską tradycję historiograficzną na wschód aż do Bugu, a na południu do Karpat i Sudetów.

Przynależność pasa ziem położonych wzdłuż obu łańcuchów górskich jest problematyczna, ponieważ „w ciągu X wieku tereny południowej Polski były przedmiotem ekspansji ze strony kilku faktorów polityczno-militarnych z południa, wschodu i północy [...]” (Poleski 2017, s. 84). Ziemie te długo stanowiły „pograniczną strefę »buforową«, niepodporządkowaną trwale żadnemu z sąsiednich państw, lecz przez nie eksploatowaną” (P. Urbańczyk 2012b, s. 380).

Na razie brak jest pewnych wskaźników podporządkowania Piastom całej Małopolski przed drugą dekadą XI w., kiedy Chrobry po-





Ryc. 9. Prawdopodobne granice trzonu państwa Mieszka I u schyłku jego rządów. Numery oznaczają odcinki kolejno wyliczone w *Dagome iudex* (P. Urbańczyk 2012b, il. 21)

dejmował interwencje na Rusi, obwarował Wawel i umeblował Przemysł atrybutami zachodniego chrześcijaństwa – palatium i rotundą. O umacnianiu się jego władzy w ziemi krakowskiej może świadczyć (poza ulokowaniem w Krakowie biskupstwa i otoczeniem Wzgórza Wawelskiego wałem po 1016 r. – Krąpiec 1998) zanik na początku XI w. produkcji regionalnie specyficznej białej ceramiki, co można uznać za skutek trwałego włączenia tych ziem do państwa piastowskiego i wymuszoną przez to zmianę „tradycyjnych wartości” (Buko 2017, s. 17). Jednakże ciekawe jest dalsze funkcjonowanie w XI w. dawnych grodów centralnych (np. Będzin, Naszacowice, Stradów,

Trzcinica, Zawada Lanckorońska – Poleski 2013, s. 197; 2017, s. 84), co można interpretować w kategoriach kompromisu politycznego zawartego przez Piastów z lokalnymi elitami.

O ile trwałe podporządkowanie terenów położonych na północ od Odry nie stanowi kontrowersji, o tyle ówczesny status Śląska zaodrzańskiego pozostaje dyskusyjny (por. dalsze rozważania). Pewniejsze informacje dotyczą tylko rubieży zachodniej, gdzie „u schyłku tysiąclecia granica polsko-niemiecka ustaliła się w pasie puszczy oddzielającej domenę Milczan od kraju Dziadoszan” (Banaszkiewicz 2014, s. 195). Dokładniej można ją wyznaczyć, wykorzystując informację, że w 1000 r. Chrobry przygotował pierwszą kwaterę dla Ottona III „w miejscowości nazywanej *Ilua*” (*in loco, qui Ilua dicitur* – Thietmar IV, 45). Najczęściej identyfikuje się ją z Iławą/Iłową (dzisiaj dzielnica Szprotawy) nad Bobrem (np. Strzelczyk 1999, s. 46), ale Jacek Banaszkiewicz sugeruje raczej Iłowę nad Czarną Małą (2014, s. 188, przyp. 9).

Nie budzi kontrowersji strategiczna linia Bobru, którą Chrobry wzmocnił w trakcie najazdów saskich, ani południkowy bieg Odry aż do Bałtyku. O ile odrzańskie prawobrzeże stanowiło niekwestionowane terytorium piastowskie, o tyle trudno określić polityczną przynależność Wolina i Szczecina, choć skłaniam się ku ich podporządkowaniu Piastom w końcu X w. (dokładniej P. Urbańczyk 2014a, s. 150–169). Bez kontroli przynajmniej nad jednym z tych ośrodków newralgiczny dla państwa piastowskiego szlak Warty i Odry znalazłby się bowiem na łasce sił, które mogłyby blokować wyjście na Bałtyk.

Na północy, wedle *Dagome iudex*, granica władztwa Mieszka I sięgała Bałtyku, biegnąc „wzdłuż morza” (*longum mare*). Zwierchność Mieszka I nad środkowym Pomorzem można wywnioskować archeologicznie z przebudowania po 986 r. wałów kołobrzесьkiego grodu w Budzistowie w charakterystycznej technice hakowej<sup>12</sup>. Przekonanie Chrobrego o trwałym podporządkowaniu sobie tego

---

<sup>12</sup> Co prawda „najstarsze znane wiązania hakowe z grodów zachodniosłowiańskich pochodzą ze strefy Tornow–Klenica” (Tietz 2017, s. 110), ale później to nowatorskie rozwiązanie techniczne zostało zaadaptowane i upowszechnione przez Piastów.

regionu skłoniło go przecież do ulokowania w Kołobrzegu biskupstwa w 1000 r. Brak warstw pożarowych w grodach pomorskich zdaje się dowodzić „pokojowego przyłączenia Pomorza Środkowego do władztwa Piastów” (Chudziak, Siemianowska 2016, s. 197).

Najstarsza relacja o misji św. Wojciecha-Adalberta wskazuje, że najpóźniej w 997 r. Gdańsk (*urbs Gyddanzc – Vita I*, 28) był już nadmorskim przyczółkiem państwa Bolesława Chrobrego. Niestety nie wiemy, kiedy Piastowie poddali swojej kontroli ten strategiczny port, którego ustalone dendrochronologicznie początki sięgają pierwszej połowy X w. (por. Chudziak 2017, s. 120), choć sam gród ma metrykę jedenastowieczną (Chudziak, Siemianowska 2016, s. 190). Na wschód od dolnej Wisły zamieszkiwali skutecznie broniący swej niezależności Prusowie.

O ile nie kwestionuje się granicznej funkcji środkowej i północnej Odry na zachodzie, o tyle trudne do rozstrzygnięcia kontrowersje wzbudza wschodni zasięg państwa piastowskiego w końcu X w. Tradycyjne odczytanie zawartej w *Dagome iudex* wskazówki „ku Rusi” pozwalało przesunąć ją aż do Bugu, co jednak nie znajduje uzasadnienia ani historycznego, ani archeologicznego. Nie ma podstaw, by kwestionować graniczną funkcję północnego, południkowego odcinka Wisły. W jej zakolu położonym między Grudziądzem a Toruniem już na przełomie I i II tysiąclecia można dostrzec natomiast załazek „terytorium chełmińskiego, stanowiącego być może pograniczną marchię” z centralnym grodem w Kałdusie koło dzisiejszego Chełmna (Chudziak 2017, s. 122). Dalej na południe to Wisła mogła stanowić linię bronioną silnymi grodami (Płońsk, Stare Bródno w Warszawie, Czernsk, Sandomierz) granicy państwa, za którą leżały tereny poddane luźniejszej kontroli (por. P. Urbańczyk 2012b, rozdz. 12).

Po szybkim rozprawieniu się ze zwolennikami Ody i jej synów Bolesław podporządkował sobie tę „ojcowiznę” tak skutecznie, że mógł działać militarnie na dwóch frontach jednocześnie. Już latem 992 r. odpierał ponoć jakiś ruski atak i „równocześnie” posłał zbrojny kontyngent do Saksonii. To zadbanie o przychylność cesarstwa miało mu zapewnić uznanie swojego prawa do wyłączności sprawowania władzy w państwie piastowskim. Dowiódł więc swojej lojal-

ności w stosunku do dworu cesarskiego, wysyłając wsparcie militarne dla corocznej ekspedycji saskiej przeciw Połabianom. Wprawdzie wyprawa nie przyniosła znaczących sukcesów, gdyż próba zdobycia stolicy Obodrytów Brenny/Brandenburga nie powiodła się, ale ta demonstracja politycznej lojalności młodego księcia została na pewno dostrzeżona i doceniona na dworze ottońskim.

Można też podejrzewać, że nowy władca mógł przez posłów potwierdzić swoją akceptację dla wcześniejszych zobowiązań Mieszka I wobec cesarstwa, do których należało m.in. płacenie trybutu z ziem leżących „do rzeki Warty” (*usque in Vurta fluvis* – Thietmar II, 29). O podtrzymaniu przez Bolesława tego obowiązku może świadczyć późniejsze zwolnienie Piastów z jakichś opłat trybutarnych w 1000 r., kiedy to cesarz Otto III, „trybutariusza czyniąc panem” (*tributarium faciens dominum* – Thietmar V, 10), oburzył tym biskupa merseburskiego. Demonstrując swoją akceptację dla militarnych i fiskalnych zobowiązań należnych cesarstwu, książę zaspokoił polityczne oczekiwania Sasów i uznał hierarchię władców obowiązującą w Europie Środkowej, a także potwierdził swoją w niej obecność.

W „nagrode” za gesty dobrej woli pozwolono wreszcie w 992 r. pojechać do Polski biskupowi Ungerowi, o ile nie stało się to jeszcze za życia Mieszka I w 991 r. (tak Labuda 2000, s. 237 i 241, przyp. 500). Po wieloletnim „zawieszeniu”, kiedy jego tytuł był czysto formalny, gdyż Unger kontynuował wykonywanie obowiązków opata klasztoru w Memleben, biskup mógł wreszcie objąć swoją piastowską diecezję. Analogiczne skutki eklezjalne miała decyzja rzymskiego synodu z tego samego czasu, mocą której biskup Wojciech-Adalbert wrócił do Pragi. W ten sposób dwóm zachodniostowiańskim Kościołom „równocześnie” przywrócono możliwość pełnego funkcjonowania po okresach braku urzędujących na miejscu ordynariuszy: w latach 983–991/992 w Polsce i w latach 989–992 w Czechach. Mógł to być pierwszy sygnał nowego otwarcia w stosunkach cesarstwa ze swoimi wschodnimi sąsiadami, których odtąd raczej starano się zachęcać do współpracy, niż ich do niej przymuszać.

Uprzedni kryzys Kościołów z Czechach i w Polsce był w jakiś sposób związany ze strategią cesarzowej matki Theophano, która „męską zgoła opieką otaczała państwo swego syna”, jak przyznał na-

wet niechętny jej Thietmar (IV, 10). Jako regentka była władna zatrzymać Ungera w Memleben, tym bardziej że to jej mąż Otto II w 979 r. „założył tam wolne opactwo” (Thietmar III, 1) niepodlegające jurysdykcji lokalnego biskupa, którego uprawnieniami dysponował opat klasztoru. W przypadku Pragi moralne i finansowe poparcie Theophano dla przebywającego od 989 r. poza Czechami biskupa jest dobrze poświadczane przez hagiografów św. Wojciecha-Adalberta. Toteż dopiero po jej śmierci 15 czerwca 991 r. Boleslav II zdecydował się wysłać do mogunckiego arcybiskupa Willigisa delegację z żądaniem wyegzekwowania prawa kanonicznego<sup>13</sup> przez nakazanie Wojciechowi powrotu do Pragi (*Vita I*, 18; *Vita II*, 15), co pozwoliłoby zakończyć paraliż czeskiego Kościoła. Powagi nadawał temu poselstwu książęcy brat Strachkwes-Krystian (mnich „wyciągnięty” z ratyzbońskiego klasztoru św. Emerama)<sup>14</sup>, który miał być następcą zbuntowanego biskupa. Może Chrobry podobnie wykorzystał śmierć cesarzowej matki i zażądał przywrócenia sprawności piasowskiego Kościoła przez odesłanie mu nominowanego wszak wiele lat wcześniej biskupa Ungera.

Czasowa zbieżność rozwiązania kryzysów eklezjalnych w dwóch państwach zachodniosłowiańskich pozwala podejrzewać, że to regentka Theophano rozmyślnie trzymała obu hierarchów poza granicami ich diecezji, licząc niewątpliwie na koncesje polityczne ze strony zdesperowanych brakiem ordynariuszy książąt. Była to też dla niej okazja do rewanżu za kłopoty, których przysporzyli jej mężowi Ottonowi II i synowi Ottonowi III dwaj dawni szwagrowie, Boleslav II i Mieszko I, którzy w 973 i w 983 r. wsparli notoryczne roszczenia monarsze Henryka Kłótnika (Heinrich der Zäncker). Dopiero po śmierci cesarzowej matki można było przywrócić w obu państwach równowagę władzy świeckiej i duchownej, w czym można się domyślać decyzji nowej regentki, cesarzowej babki Adelheid.

---

<sup>13</sup> Co prawda przed usystematyzowaniem kanonów kościelnych przez Gracjana z Bolonii w 1140 r. (*Decretum Gratiani*) trudno mówić o „prawie kanonicznym” jako o uporządkowanym systemie, ale jest to poręczny termin na określenie norm prawnych regulujących funkcjonowanie Kościoła.

<sup>14</sup> Według Kosmasa (I, 17) Boleslav I oddał młodszego syna do klasztoru jako zaślubinę za zabicie swojego starszego brata Waclawa.

W przeciwieństwie do Polski, gdzie biskup Unger lojalnie współpracował ze swoim księciem, w Czechach porządek kościelno-polityczny nie trwał długo, gdyż ani fundamentalistyczny biskup Wojciech-Adalbert, ani autokratyczny książę Boleslav II nie zmienili swoich przekonań oraz zachowania. Ułożenie wzajemnych stosunków było tym trudniejsze, że na spór „ideowy” nakładał się konflikt dwóch konkurujących ze sobą rodów, tj. Slavnikowiców i Przemyślidów. Toteż w Pradze nie zgotowano powracającemu pod przymusem kanonicznym ordynariuszowi ciepłego przywitania, a rosnący znów konflikt między regułami chrześcijaństwa a pragmatyką polityki społeczno-gospodarczej już w 994 r. spowodował ponowną emigrację biskupa. Zrządem losu ten konflikt, tak trudny dla Czech, okazał się perspektywicznie niezwykle korzystny dla państwa piastowskiego, którego Wojciech został wkrótce pierwszym świętym patronem.

Zupełnie inna była sytuacja w Polsce, gdzie w Poznaniu od dłuższego już czasu (?) wznoszono dla nowego biskupa imponującą katedrę (ryc. 10). Ta ambitna inwestycja architektoniczna, zainicjowana przez Mieszka I, była wzorowana niewątpliwie na kościele stojącym w macierzystym opactwie Ungera w Memleben (Bukowska 2009; 2013). Został on ufundowany w 975 r. przez Ottona II i Theophano dla upamiętnienia miejsca śmierci króla Henryka I 2 lipca 936 r. i cesarza Ottona I 7 maja 973 r. Decyzja Mieszka I, aby dorównać tej cesarskiej fundacji, dowodzi geopolitycznych ambicji księcia, który postanowił zbudować największą świątynię w całej Europie Środkowo-Wschodniej<sup>15</sup>. Bolesław Chrobry kontynuował tę kosztowną inwestycję, która miała zademonstrować jego wsparcie dla powoli zakorzeniającego się w jego państwie Kościoła i podkreślić jego przywiązanie do wzorców cesarskich. Bo też „co najmniej do 1000 r. biskup poznański i jego kanonickie *coenobium* tworzyli najbliższy panującemu krąg duchownych, a zatem jego kapellę” (Pauk 2014, s. 272).

---

<sup>15</sup> W Pradze mała rotunda św. Wita zbudowana ponoć przez św. Wacława (Kosmas I, 18) pełniła funkcję katedry biskupiej aż do 28 stycznia 1060 r., kiedy to książę Spityhněv II wreszcie postanowił zastąpić stary kościółek nową bazyliką.



Ryc. 10. Pierwsza katedra poznańska według koncepcji A. Bukowskiej z 2015 r. (wizualizacja Z. Cozac)

Obustronna wymiana gestów dobrej woli między dworami Ludolfingów i Piastów, jaka nastąpiła wkrótce po śmierci Theophano w 991 r. i Mieszka I w 992 r., tj. „uwolnienie” z Saksonii biskupa Ungera i posłanie tam piastowskiego kontyngentu zbrojnego, stworzyła korzystną atmosferę dla nowego otwarcia we wzajemnych stosunkach, które w następnych latach osiągnęły niezwykle dynamizm, ukoronowany w 1000 r. tzw. Zjazdem Gnieźnieńskim. Było to zasługą dwóch władców, którzy najwyraźniej wykazywali wzajemne zrozumienie dla swoich wizji geopolitycznych.

Korzystna dla rozwoju wzajemnych stosunków była śmierć w ♦993 r. margrabiego Hodona, który przez niemal 30 lat rządził graniczącą z państwem Piastów Wschodnią Marchią. To sąsiedztwo było źródłem wielu napięć, które w 972 r. przerodziły się nawet w otwarty konflikt militarny z Mieszkiem I. Nie wiemy, kto kogo sprowokował, ale 24 czerwca tegoż roku margrabia został zdecydowanie pokonany w bitwie pod *Cidini*, w której piastowskimi wojskami dowodził brat Mieszka Czycibor/Zdziebor (*Cidebur* – Thietmar II, 29). Zejście ze sceny geopolitycznej Hodona, konsekwentnego w jego

wrogości do Piastów, zwiększało szansę na stabilny rozwój kontaktów z Ludolfingami.

Początkowo potencjał uporządkowania wzajemnych stosunków nie mógł nabrać rumieńców, gdyż królestwo niemieckie stanęło wobec konieczności skoncentrowania się na wewnętrznych kłopotach. Według kronikarzy w tymże 993 r. „głód potężny” dotknął Saksonię. Rok później „zima zaznaczyła się wielką ostrością, morowym powietrzem, silnymi mrozami i wiatrami oraz niezwykłą suszą”. Dodatkowo „piraci” (może wikingowie?) zaatakowali tereny nad dolną Łabą, biorąc wielu jeńców (Thietmar IV, 19, 21 i 23). Te problemy musiały zredukować zewnętrzną aktywność Rzeszy, która była już przecież zaangażowana w przeciągający się konflikt ze zbuntowanymi Połabianami.

Chrobrzy był wówczas zajęty wzmocnianiem w państwie swojego autorytetu i budowaniem swojej pozycji na scenie środkowoeuropejskiej. W tych działaniach polegał nie tylko na sile militarnej, ale też wykorzystywał dostępne środki propagandowe. Za przykład takiej „miękkiej” polityki mogą służyć jego pierwsze monety opatrzone jednoznacznie deklaracją BOLIZLAVO DUX (Suchodolski 2005a, s. 270, ryc. 6; 2015, s. 73, fig. 6). Do dziś zachowały się zaledwie dwa ich egzemplarze, co świadczy o niewielkiej emisji (ryc. 11). Nie była to zatem akcja ekonomiczna, zmierzająca do wprowadzenia na ry-



Ryc. 11. Najstarsza moneta piastowska ze skarbu z Garska (fot. J. Piniński)



nek gwarantowanych przez władzę środków pieniężnych, lecz zabieg propagandowy. Chodziło o zademonstrowanie monarszego statusu nowego władcy, co było gestem skierowanym raczej na zewnątrz niż do mieszkańców jego państwa, wśród których umiejętność czytania musiała mieć charakter bardzo elitarny. Wybicie tych monet można datować na czas wkrótce po 995 r., gdyż taką chronologię sugeruje zawartość dwóch najstarszych skarbów zawierających polskie monety – z Kalisza-Rajskowa i z Garska koło Koszalina (Suchodolski 2015, s. 73).

Młody książę musiał też stawić czoła skomplikowanej sytuacji geopolitycznej, gdyż państwo wczesnopiastowskie było otoczone przez ludy bardzo zróżnicowane religijnie, politycznie, kulturowo i językowo. Miał za sąsiadów chrześcijan łacińskich (Czesi i Sasi, a na południowym wschodzie zapewne Madziarzy) i wschodnich (Rusowie), połabskich apostatów oraz różne społeczności pogańskie – mieszkańców Pomorza, ludy bałtyjskie i osiadłych nad Bałtykiem przybyszy ze Szwecji. Spośród najbliższych sąsiadów tylko Czechy zostały już wówczas skutecznie schryścianizowane i zorganizowane wedle standardów zachodnioeuropejskich, na których wzorował się już Mieszko I. „Łaciński” chrzest Gęzy w 975 r. związał z Zachodem również Węgry, ale w ostatniej dekadzie X w. nie zaowocowało to jeszcze ustanowieniem węgierskiego Kościoła. „Grecki” chrzest Władimira w 988 r. skierował zaś Ruś ku bizantyńskim tradycjom kulturowo-politycznym.

Chaos polityczno-religijny trwał za Odrą, gdzie Słowianie połabscy utworzyli w 983 r. silną militarnie enklawę neopogańską. Na północnym zachodzie wieloetniczne emporium wolińskie kontrolowało bałtycką „bramę morską”, która była kluczem do podtrzymywania handlu na szlaku odrzańsko-warciańskim, który wiódł wprost do centrum państwa piastowskiego. W Wolinie trzeba było liczyć się ze zmiennymi wpływami politycznymi państw skandynawskich, których władcy swoją doraźną przewagę militarną wykorzystywali do poddania aglomeracji wolińskiej (lub tylko którejś z jej części) swojej kontroli (P. Urbańczyk 2013, s. 159; 2014, s. 157–164).

Na północy mieszkańcy Pomorza wciąż stawiali opór piastowskiej ekspansji<sup>16</sup>, co później doprowadziło do upadku biskupstwa kołobrzeskiego. Za morzem Szwedzi uparcie trwali przy swoich pogąńskich wierzeniach, pomimo wysłania tam kilku misji saskich i stałej obecności na dworze Erika Segersälla jego chrześcijańskiej żony (Mieszkówny Świętosławy-Sigridy/Gunhildy)<sup>17</sup>. Na północnym wschodzie piastowska „brama morska” w Gdańsku jeszcze całkiem nie przejęła funkcji skandynawskiego emporium dogorywającego w pobliskim Truso (Chudziak 2017). Dalej na wschód ludy bałtyjskie (Prusowie i Jaćwingowie) skutecznie opierały się ekspansji chrześcijaństwa i kontynuowały specyficznie autarkiczną tradycję kulturowo-polityczną.

Na południowym wschodzie rosły wpływy Rusi i Kościoła wschodniego. Jego oferta okazała się atrakcyjna dla populacji zamieszkujących wzdłuż Bugu, gdyż Cerkiew tolerowała niektóre dawne tradycje – np. ważne tożsamościowo sypanie kurhanów nad grobami. Na południu biegnący wzdłuż Karpat transkontynentalny szlak handlowy (z Andaluzji nad Morze Czarne) przyciągał Madziarów, którzy nawet ulokowali w Przemyślu swoją „placówkę” (Koperski 1985; 2003; 2010)<sup>18</sup>, oraz Czechów, którzy kontrolowali ważną strategicznie Bramę Morawską (Poleski 2017, s. 85–87). Na południowym zachodzie Śląsk zaodrzański wciąż chyba stanowił „ziemię niczyją”, na którą oprócz Piastów pożądliwie spoglądali Czesi i Sasi.

Mierząc się z tymi wszystkimi wyzwaniem, Chrobry opierał się głównie na sile militarnej, której stałą podstawą była odziedziczona po Mieszku I instytucja drużyny. Na pewno, wzorem innych władców z tego czasu, Bolesław podzielał przekonanie księcia kijowskiego Vladimira, że „Srebrem i złotem nie znajdę drużyny, a drużyną znajdę srebro i złoto” (*Powieść*, a.a. 6504 [996]). Ta zawodowa armia

---

<sup>16</sup> O przyłączeniu Pomorza do państwa piastowskiego zob. Chudziak, Siemianowska 2016.

<sup>17</sup> Skomplikowaną kwestię jej imion omówił Prinke 2004.

<sup>18</sup> Jej początkowe datowanie na koniec IX–początek X w. (np. Koperski, Parczewski 1978) zostało niedawno zakwestionowane przez Marka Florka (2012; 2013), który sugeruje raczej przełom X i XI w., czego z kolei nie dopuszcza Jacek Poleski (2017, s. 68, przyp. 103).

nie tylko była w rękach władcy narzędziem wymuszania posłuchu wśród mieszkańców własnego państwa i poskramiania sąsiadów, ale też generowała z wojen zyski, które mogły być jednym z ważniejszych źródeł dochodów panującego. To ta ciągle zmobilizowana siła zbrojna pozwoliła Chrobremu już w 992 r. odeprzeć jakieś zagrożenie ruskie (*Annales Hildesheimenses*, a.a. 992). Wykazał wówczas czujność i natychmiast zareagował militarnie, o czym poinformował dwór cesarski, tłumacząc koniecznością interwencji na wschodzie swoją nieobecność na zwołanej przez Sasów ekspedycji przeciw Połabianom. Ta skuteczna reakcja na dłuższy czas spacyfikowała wschodnią strefę pograniczną, gdyż ruska tradycja zanotowała, iż po tej dacie książę Vladimir „żył z kniaziami sąsiednimi w pokoju – z Bolesławem łackim i ze Stefanem węgierskim i z Oldrlichem czeskim” (*Powieść*, a.a. 6504 [996])<sup>19</sup>.

Kontakty z dworem saskim nabrały nowego tempa po uznaniu Ottona III za gotowego do objęcia samodzielnych rządów. We wrześniu ♦994 r. młodziutki król po raz pierwszy przewodniczył obradom *Hoftagu* w Sohlingen. W następnym roku można już dostrzec początki nowej strategii imperialnej, która może została „naszkicowana” podczas sierpniowego zjazdu w Magdeburgu, dokąd młody władca zaprosił „swoich książąt” (Thietmar IV, 20). Jest to hipoteza ryzykowna, bo „zawsze bardzo trudno jest stwierdzić, że jakiś cesarz realizował skonkretyzowaną politykę, gdyż cesarskie działania w dużym stopniu zdają się zdominowane przez [przypadkowe] wydarzenia” (Cheynet 2003, s. 96). Jerzy Strzelczyk (2010, s. 166 i 169) umieścił „zmianę koncepcji imperium” dopiero ok. 998 r., ale kilka ważnych decyzji podjętych już w ♦995 r. pozwala umiejscowić początki tego przełomu właśnie wtedy, gdyż był to rok obfitujący w ważne wydarzenia.

---

<sup>19</sup> Tę datę trzeba skorygować, bo książę Andřich/Oldřich objął władzę w Pradze dopiero w 1012 r. Chyba że ruski kronikarz chciał w ten sposób oddać długi okres trwania pokoju i miałyby to być „zbiorcza pochwała zagranicznej polityki sojuszy, prowadzonej przez Włodzimierza” (Kollinger 2014, s. 33). Możliwa jest też pomyłka w identyfikacji władcy Czech, bo na początku XI w. na tronie praskim zachodziły częste zmiany.

Do Konstantynopola zostało w tym czasie wysłane poselstwo kierowane przez arcybiskupa Piacenzy Greka Jana Philagatosa i biskupa Würzburga Bernwarda. Zapoczątkowało to siedmioletnie starania o zaaranżowanie międzyimperialnego małżeństwa. Próbując powtórzyć sukces Ottona I z 972 r., jakim było „spowinowacenie”<sup>20</sup> obu domów cesarskich, dwór saski ponownie rozpoczął trudne negocjacje ze wschodnim imperium, co miało zwiększyć imperialną legitymację Ludolfingów (o małżeństwach bizantyńskich księżniczek – Shepard 2003). Jednak Bazyli II (976–1025), podobnie jak Nicephor II Phocas w 968 r., nie chciał uznać równorzędności statusu władców zachodniego cesarstwa. W Konstantynopolu najwyraźniej uważano Ottonów za germańskich uzurpatorów, którzy wymusili na papieżstwie cesarskie korony niemające zakorzenienia w tradycji antycznej, kontynuowanej we wschodnim cesarstwie. Wzorem swego dziada Otto III wysłał później do Bizancjum jeszcze dwa poselstwa, co świadczy o jego determinacji w dążeniu do porozumienia.

Naszą uwagę 995 r. przyciąga też podniesieniem dwudziestoletniego Brunona z Kwerfurtu do godności kanonika katedry magdeburskiej. Ten, zdawałoby się, mało ważny epizod rozpoczął karierę jednego z ludzi, którym Bolesław Chrobry będzie jeszcze dużo zawdzięczał. Ten saski arystokrata został bowiem wkrótce natchnionym propagatorem przyjaznych relacji Piastów z Ludolfingami. Świadczą o tym jego teksty (*List do króla Henryka II i Żywot pięciu braci*), które przynoszą niezwykle wgląd w niuanse geopolityki środkowoeuropejskiej i ilustrują skalę emocji prowokowanych wówczas przez wydarzenia polityczne.

Dla królestwa ważniejsza była oczywiście śmierć notorycznego buntownika, bawarskiego księcia Henryka Kłótnika, który 28 sierpnia 995 r. zmarł nagle podczas wizyty u swojej siostry w klasztorze Gandersheim (Thietmar IV, 20). Jego syn Henryk Młodszy natychmiast powrócił do Bawarii, aby jak najszybciej objąć po ojcu tamtejszy tron książęcy. Dlatego nie mógł osobiście wziąć udziału w wyprawie przeciw Obodrytom, zwołanej przez Ottona III na wrzesień

---

<sup>20</sup> W rzeczywistości Theophano Skleraina nie była księżniczką „urodzoną w purpurze”, co wytknął jej biskup Thietmar (II, 15).

tęgo samego roku. Możemy tylko spekulować, jak wyglądałyby przyszłe stosunki polsko-niemieckie, gdyby następca tronu bawarskiego i przyszły władca Rzeszy spotkał się wówczas z Chrobrym w obozie wojskowym i przebył z nim cały szlak wojenny.

Sądząc z pozytywnego wrażenia, jakie Bolesław najwyraźniej zrobił na młodym królu Ottonie III i na Brunonie z Kwerfurtu, można by przypuszczać, że przyszły król i cesarz miałyby może przyjaźniejszy stosunek do państwa piastowskiego po objęciu tronu siedem lat później jako Henryk II. Trzeźwy osąd jego kostycznej osobowości każe jednak przyjąć, że wspólne doświadczenie obozu wojskowego nic by nie zmieniło. Po objęciu władzy królewskiej wszak jednoznacznie zaakcentował odejście od „otwarcia na wschód”, jakie zainicjował Otto III. Jego niechęć do Bolesława mogła potęgować pamięć o tym, że Mieszko I dwukrotnie (w 973 i w 983 r.) „zdradził” jego ojca, wycofując swoje wsparcie dla monarszych roszczeń Henryka Kłótnika i przechodząc do obozu ottonńskiego.

Wymierzona w Wioletów i Obodrytów połabska wyprawa z września 995 r. miała ważne znaczenie polityczne, gdyż piętnastoletni Otto III musiał wówczas dowieść swoich zdolności dowódczych. To też w obozie wojskowym w Magdeburgu stawili się ważni przedstawiciele elity cesarstwa – włącznie z saskim księciem Bernhardem, margrabiami Geronem i Liutharem, arcybiskupem Giselherem oraz biskupem Miśni Eidem (Idzim). Obecni byli też wschodni sojusznicy cesarstwa. Był wśród nich północnoczeski „książę” libicki Sobeslav Slavnikovic, podczas gdy władca Pragi Boleslav II przysłał tylko wsparcie wojskowe pod dowództwem swojego syna i przyszłego następcy tronu, Boleslava III Ryśavego (*Annales Hildesheimenses*, a.a. 995; *Annales Quedlinburgenses*, a.a. 995; Thietmar IV, 19 i 21).

Przybył też „z dużym wojskiem Bolesław syn Mieszka” (*Bolizlau filius Misaco cum magno exercitu* – *Annales Hildesheimenses*, a.a. 995). Jego zaakcentowany przez saskiego kronikarza udział w tej wyprawie trzeba umieścić w szerszym kontekście wydarzeń geopolitycznych. W tym roku zmarł bowiem szwagier Chrobrego, szwedzki król Erik Segersäll (po 970–995), który skutecznie powstrzymywał hegemonistyczne zapędy Duńczyków. Był on od ponad dekady ważnym sojusznikiem Piastów, co zostało potwierdzone ok. 985 r. jego

małżeństwem z córką Mieszka I (Adam, II, scholion 24), Świętosławą-Sigridą/Gunhildą.

W 995 r. owdowiała Mieszkówna w niejasnych okolicznościach została królową duńską. Sven Tvæskegg (Widłobrody), pokonany wcześniej przez jej męża tak skutecznie, że wybrał był dobrowolną „emigrację” w formie długiej wyprawy do Anglii, skorzystał ze śmierci Erika i poślubił szwedzką królową wdowę. Tym samym władca Danii zyskał symboliczną władzę nad kilkuletnim następcą szwedzkiego tronu Olofem Skötkonungiem (995–1021), który stał się jego pasierbem. Zapobiegło to pewnie wejściu Olofa w krąg wpływów jego polskiego wuja – Bolesława Chrobrego.

Nie wiemy, czy to sama Świętosława zaaranżowała swoje drugie małżeństwo z Duńczykiem, uznając je za dobry sposób politycznego zabezpieczenia szwedzkiego dziedzictwa swojego syna, czy też ten ślub został wymuszony przez dążącego do hegemonii w całej Skandynawii Svena. W każdym razie wobec małoletniości jej syna Olofa zgodę na jej drugie małżeństwo w 995 r. powinien był wyrazić jej starszy brat Bolesław Chrobry. Można zatem podejrzewać przybycie do Polski poselstwa duńskiego, które musiałyby wesprzeć propozycję zadziernięcia nowego sojuszu międzydynastycznego darami stosownymi do monarszego statusu „wybranki”. Svenowi, który właśnie wrócił z Anglii po wymuszeniu tam gigantycznego okupu na królu Æthelredzie II, nie brakowało ani srebra, które było wówczas jednym z ważnych narzędzi podtrzymywania relacji politycznych, ani mincerzy biegłych w projektowaniu i biciu dla niego monet.

Kto wie, czy częścią darów przywiezionych przez takie poselstwo nie były, wspomniane już, najstarsze piastowskie monety typu „strzała i krzyż” opatrzone jednoznacznym napisem BOLIZLAVO DUX (por. ryc. 11) datowane właśnie na ok. 995 r., bo znaleziono je w „skarbach” z Kalisza-Rajskowa i z Garska, które schowano wkrótce po 995 lub 996 r. (Suchodolski 2015, s. 73). Monety te zdradzają różnorodne inspiracje, wskazujące na co najmniej pośrednictwo duńskie. Wryty na rewersie krzyż typu bizantyńskiego jest niemal kopią formy użytej na półbrakteatach z Hedeby/Haithabu z lat 980–990. Skandynawski jest też motyw drzewa życia, choć krzyż zastąpiła tu strzała – zapewne symbol słowa bożego (Suchodolski 2005a,

s. 270; 2015, s. 72–74), w której Jerzy Piniński (2010, s. 64) domyślał się włóczni, którą zabiło św. Wojciecha.

Podobieństwa formalne oraz zbieżność z czasem wybicia pierwszych monet w Danii, Szwecji i Norwegii nasuwają wniosek, że ten piastowski epizod monetarny był echem wydarzeń rozgrywających się w Skandynawii, gdzie właśnie ok. 995 r. przywiezieni z Anglii mincerze przerabiali zdobyte tam srebro na denary opatrzone imionami tamtejszych władców. Wybite niemal „jednocześnie” monety z napisami „Olav król Norwegów” (ONLAF REX NOR[VEGORUM]), „Sven król Duńczyków” (ZVEN REX DENER) oraz „Olaf król Szwedów” (OLAF REX ZVEVO[RUM]) stanowiły zbiorową demonstrację geopolitycznych pretensji konkurujących między sobą władców Norwegii, Danii i Szwecji: Olava Tryggvasona (995–1000) Svena Tveskægga (986–1014) i Olofa Skötkonunga (995–1021).

Nie mogło być przypadkiem, że pod wyraźnym wpływem skandynawskim, a dokładniej duńskim, „w Polsce zaczęto bić monety niemal w tym samym czasie co w Danii, Szwecji i Norwegii” (Suchodolski 2005a, s. 271). Uważam, że tę zbieżność chronologiczną można połączyć z ważnym dla trzech krajów wydarzeniem, jakim było właśnie poślubienie w 995 r. szwedzkiej królowej wdowy Świętosławy-Gunhildy/Sigridy przez duńskiego władcę. Prosząc (choćby grzecznościowo) o zgodę jej brata lub też zawiadamiając go o tym ślubie, Sven mógł przysłać polskiemu szwagrowi wśród innych darów również szczególnie prezent w postaci monet zaprojektowanych i wybitych zgodnie z ówczesnymi standardami srebrnego denara. Domyśl obcego pochodzenia tych monet wspiera zastosowanie na nich wersji imienia *Bolizlavo*, gdyż sam Chrobry zawsze stosował zlatynizowaną formę *Bolislavus*.

Hipoteza o przysłaniu gotowych monet wydaje się bardziej prawdopodobna od przypuszczenia, że to Bolesław błyskawicznie postanowił przyłączyć się do skandynawskiego frontu autopromowania się przez mennictwo i sprowadził zza morza doświadczonych specjalistów od projektowania i rycia stempli oraz bicia monet. Wcześniej przecież takich fachowców w Polsce nie było, gdyż ani on sam, ani jego ojciec monet nie bili. Szybkość włączenia się w nagłą aktywność menniczną trzech władców skandynawskich, wysoka ja-

kość monet BOLIZLAVO DUX oraz fakt, że znamy dzisiaj zaledwie dwa ich egzemplarze uprawdopodobniają zasugerowaną tu hipotezę o duńskim prezencie posłanym Chrobremu z okazji małżeństwa jego siostry ze Svenem. Byłby to elegancki dar, ale też wskazówka bardziej doświadczonemu w rządach szwagra, jak można symbolicznie wzmocnić władzę monarszą przez propagandowe emisje monet niosących jednoznaczny informację, kto jest aktualnym władcą.

Należy zwrócić uwagę na znaczący szczegół nomenklaturowy. Trzej północni władcy, zgodnie ze skandynawską tradycją, użyli na swoich monetach tytułu „król” (*rex*), chociaż ich status nie był przecież zgodny z chrześcijańskimi standardami obowiązującymi królów w łacińskiej Europie. Gocki tytuł *reiks* (zlatynizowany jako *rix*), przejęty przez ludy północnogermańskie, oznaczał wodza czy też przywódcę wojskowego o statusie raczej wybieralnym niż dziedzicznym. Oczywiście podobieństwo do łacińskiego tytułu królewskiego *rex* pozwoliło Skandynawom „omijać” proceduralne restrykcje obowiązujące w większości państw chrześcijańskich (Urbańczyk 2010, s. 357). Bez względu na to, czy napis na pierwszej piastowskiej monecie był pomysłem samego Bolesława czy Svena, który chciał podkreślić niższy status swojego szwagra, wybicie na niej tytułu *dux* prawidłowo wskazywało pozycję Bolesława w kontynentalnej hierarchii monarchów zdominowanej przez władców Rzeszy, którzy pretendowali do cesarskiego pierwszeństwa w chrześcijańskiej „rodzinie” królów i książąt. Co prawda tytułu *dux* używano też okazjonalnie w stosunku do królów, ale nie odwrotnie – książętom nie przysługiwał tytuł *rex*<sup>21</sup>, chyba że pisano o władcach „barbarzyńskich” sąsiadów, którzy jeszcze nie zostali włączeni w kontynentalny system nomenklatury monarchicznej (Urbańczyk 2010, s. 357; Kasperski 2014, s. 79–97).

W kontekście skandynawskim można też rozpatrywać udział Chrobrego z silnym kontyngentem w wyprawie przeciw Obodrytom jesienią 995 r. Zdaje się to dowodzić, że chciał zademonstrować swoją lojalność w stosunku do cesarstwa, z którym musiał łączyć na-

---

<sup>21</sup> O tym, że oba tytuły miały jednak rozpoznawalne zakresy pojęciowe, świadczą saskie komentarze po koronacji Chrobrego w 1025 r., w których zarzucano mu, że jako *dux* uzurpował sobie koronę królewską (por. dalej).



dzieje na wzmocnienie swojej pozycji geopolitycznej. Trzeba jednak pamiętać, że jego duński szwagier Sven był półkrwi Obodrytą. To jego wpływowi trzeba pewnie przypisać, że szwedzki król Olof wykazywał później wyraźną predylekcję do Obodrytek. Manifestacyjny udział Bolesława w saskiej wyprawie był więc sprzeczny z interesami obu skandynawskich rodów monarszych spowinowaconych z Piastami. Można to zrozumieć jako wskazówkę, że małżeństwo Svena ze Świętosławą zostało jednak „wyłudzone” szantażem politycznym lub wręcz wymuszone przez władcę Danii. Oznaczało ono niebezpieczne wzmocnienie duńskiego władcy, który już wcześniej interesował się ważnym dla Polski Wolinem, ale przegrał bałtycką konfrontację z pierwszym szwagrem Chrobrego, Erikiem Segersällem. Poza tym Sven, połączony więzami krwi z elitą obodrzycką, był naturalnym sojusznikiem Połabian – łącznie z Wioletami. Ci ostatni byli zaś tradycyjnymi aliantami Czechów, a czasy dobrych stosunków Piastów z Przemysłidami dawno już minęły. Wsparcie saskiej strategii antypołabskiej było więc Chrobremu na rękę, gdyż rokowało nadzieję na przecięcie groźnego duńsko-połabsko-czeskiego pasa sojuszków polityczno-militarnych.

Sasi mieli oczywiście zupełnie inny cel w zorganizowaniu ekspedycji na Połabie jesienią 995 r. Otto III musiał przecież udowodnić swoją misjonarską determinację w dążeniu do poskromienia połabskich apostatów i zmuszeniu ich do „powrotu” do Kościoła (por. Kahl 1963). To była też kwestia prestiżowa, gdyż „Nie bez przyczyny [anty]słowiańskie ekspedycje z lat 80. i 90. X w. koncentrowały się na dawnych siedzibach biskupich: Brandenburgu, Havelbergu [...] Mecklenburgu jako celach strategicznych oraz ośrodkach militarnych i politycznych” (Petersohn 2003, s. 104). Ich odzyskanie dla chrześcijaństwa było dla Sasów kwestią honorową. Na połabskiej północy obodrzycki książę *Mstivoi/Mstui* (967–992/995) desperacko próbował utrzymać swoją względną niezależność, balansując pomiędzy silnymi sąsiadami: Sasami, Duńczykami i Wioletami. Będąc chrześcijaninem, rządził w większości pogańskimi poddanymi, którzy po 983 r. zmusili go do likwidacji instytucji kościelnych – włącznie z biskupstwem Starigardu/Oldenburga oraz klasztorem benedyktynek w Mechlinie/Mecklenburgu.

Brak nam dokładniejszych informacji o przebiegu wrześniowej wyprawy, bo komentatorzy ograniczyli się do standardowych informacji, że młody król przemierzył wrogie terytorium, „paląc i rabując” (*Annales Quedlinburgenses*, a.a. 995). Wydaje się, że główny cel ataku, tj. stołeczny gród Obodrytów w Mechlinie/Mecklenburgu, został dość łatwo osiągnięty. Realizacja tego doraźnego zamiaru taktycznego była jednak tylko chwilowym sukcesem, który nie pociągnął za sobą dalszych konsekwencji. Strategiczny cel, tj. ponowne włączenie Połabia do cesarstwa, pozostał bowiem równie odległy, jak odbudowa tam infrastruktury kościelnej (Lübke 2000, s. 71; 2001, s. 387f).

Jürgen Petersohn zasugerował inną interpretację tamtej wyprawy, zgadując, że Otto III nie kierował swojego gniewu przeciw księciu Obodrytów Mściwojowi/Mszczujowi. Wręcz przeciwnie – chciał zademonstrować swoje poparcie dla słabnącej władzy chrześcijańskiej dynastii Nakonidów. Toteż przybył do Mecklenburga „wraz ze swoimi słowiańskimi sojusznikami nie jako wróg, lecz jako przyjaciel i obrońca obodryckich książąt [...] przed niebezpieczeństwami wewnętrznymi i zewnętrznymi” (Petersohn 2003, s. 112–113). Pokojowy charakter jego pobytu w Mecklenburgu pozwala wywnioskować z tego, że królewska kancelaria nie przerwała wówczas pracy, jak dowodzi wystawienie tam (*actum Michelenburg*) 10 września 995 r. przywileju niejakiemu Tiazonowi (DO III, 172). Skłoniło to Petersohna (2003, s. 112) do uznania, że ta „wizyta” na dworze słowiańskiego monarchy była modelem dla zrealizowanej pięć lat później wyprawy do Gniezna, gdzie użycie wsparcia militarnego nie było już potrzebne.

Taka interpretacja może potwierdzać zasygnalizowaną wcześniej sugestię, że to już jesienią 995 r. Otto III zainicjował nową strategię relacji ze wschodnimi sąsiadami cesarstwa. Jej ważnym elementem było pokojowe wciąganie władców środkowoeuropejskich w dobrowolne sojusze z cesarstwem, co miało być ideologicznie wspierane przez papieżstwo. Mimo że Piastowie, Przemysłidzi i Nakonidzi wspierali wcześniej frakcje antyottońskie (np. w 972 i 983 r.), co w 984 r. o mało nie pozbawiło samego Ottona III królewskiej ko-

rony<sup>22</sup>, młodziutki król postanowił im to wybaczyć i zbudować wzajemne relacje na zaufaniu, choć oczywiście nie na równości. Była to część ambitnego planu ustanowienia wzdłuż wschodniej granicy cesarstwa buforowej strefy zaprzyjaźnionych państw. Ta konsekwentnie realizowana strategia nabrała realnego kształtu u progu XI w. (por.: Urbańczyk 2002b; Petersohn 2003, s. 113), co było wielkim, lecz niedocenionym osiągnięciem Ottona III.

\*

Chrobry powrócił z Saksonii z gościem, którego obecność na piastowskim dworze wkrótce okazała się bardzo korzystna. Był to „książe” libicki Sobeslav<sup>23</sup>/Sobebor<sup>24</sup>, który po wspólnej wyprawie przeciw Obodrytom nie mógł wrócić do swoich północnoczeskich posiadłości, gdyż 28 września 995 r. wszyscy pozostali w Libicach członkowie jego rodziny zostali wymordowani przez Czechów (Kosmas I, 29) – z pewnością nie bez udziału lub co najmniej poparcia Bolesława II, któremu Bruno z Kwerfurtu wypominał rodzinne „obciążenie” w postaci bratobójstwa jego stryja św. Waclawa (*occidit frater suus sanctissimum Ventizlauum – Vita II, 21*). Tę krwawą rozprawę z prowadzonymi własną politykę Slavnikovicami można objaśnić niepokojem praskiego księcia o swoją sytuację geopolityczną zachwianą po śmierci jego stałego sojusznika Henryka Kłótnika, który zmarł dokładnie miesiąc wcześniej. Boleslav II postanowił więc ostatecznie podporządkować sobie pograniczne *quasi*-państewko libickie, aby wzmocnić swoją władzę w Czechach.

Wyjazd Sobeslava na zwołaną przez Ottona III wyprawę uchronił najstarszego Slavnikovica przed śmiercią z rąk czeskich napastników. Ale też z równym prawdopodobieństwem można przyjąć, że to właśnie nieobecność w Libicach przywódcy rodu i jego drużyny została podstępnie wykorzystana przez Bolesława II, aby zlikwidować ostatni już ośrodek konkurencji politycznej. Bo też Sobeslav

<sup>22</sup> Podczas wielkanocnego Hoftagu w Quedlinburgu Mstivoi, Mieszko I i Boleslav II wspólnie wsparli monarsze pretensje Henryka Kłótnika.

<sup>23</sup> *Zebizlovo* – Thietmar VI, 12.

<sup>24</sup> Kosmas I, 29.

demonstrował pretensje wykraczające poza jego faktyczny status zarządcy niewielkiego terytorium na północnym skraju Czech. Ambicje te można wyczytać z jego monet, z których część była kopiami emisji Bolesława II, podczas gdy inne manifestowały prowokacyjny wobec praskiego monarchy tytuł książe DUX (ryc. 12).



Ryc. 12. Denar Sobesława

Aktywny na polu osłabiania władzy Przemyślidów był też brat Sobesława, praski biskup Wojciech-Adalbert, który, oprócz demonstrowanej otwarcie niechęci do sposobu sprawowania władzy przez Bolesława II mógł również bić własne monety, idąc za przykładem wielu biskupów zachodnioeuropejskich (Hásková 1995; por. jednak moje wątpliwości w dalszym tekście). Johannes Fried (1989/2000, s. 17) zasugerował nawet, że w tym czasie Wojciecha trzeba uznać przede wszystkim za „przedstawiciela swojej własnej rodziny, który wykorzystując pozycję biskupa, wspierał interesy Sławnikowiców”.

Jeżeli rację miała też Charlotte Warnke (1980), która podejrzewała, że Wojciech wręcz „spiskował” z Chrobrym przeciw interesom Czech, to łatwiej będzie zrozumieć, dlaczego Bolesław II tak krwawo zlikwidował enklawę zarządzaną przez Sławnikowiców. Mimo doraźnego sukcesu militarnego polityczne skutki tej akcji były jednak ambiwalentne. Z jednej strony książę praski wzmocnił swoją pozycję wewnętrzną, z drugiej jednak zyskał w Europie bardzo złą sła-

wę – przede wszystkim na dworze saskim. Nie wzięwszy udziału w wielonarodowej wyprawie na Połabie, Bolesław II nie dostrzegł, że Otto III właśnie zmienił wschodnią strategię cesarstwa. Toteż wbrew jego nadziejom długofalowe efekty masakry libickiej raczej osłabiły jego pozycję geopolityczną. W dłuższej perspektywie okazały się za to korzystne dla Chrobrego, który wracającemu ze wspólnej wyprawy na Połabie Sobesławowi udzielił schronienia w Polsce. Związek tych dwóch wydarzeń dostrzeżono nawet w Rzymie, gdzie autor starszego żywota św. Wojciecha specjalnie podkreślił, że Chrobry i Sobesław wzięli razem udział „w wyprawie cesarskiej”<sup>25</sup> (*in expeditione imperatoris – Vita I*, 25). Można domyślać się, że Otto III dobrze wiedział o przyczynie przymusowej „emigracji” swojego libickiego sojusznika.

Po wyprawie połabskiej król pojechał do Quedlinburga, aby odwiedzić swoją ciotkę Mathilde, opatkę tamtejszego klasztoru, i swoją starszą siostrę Adelheid (*Annales Quedlinburgenses*, a.a. 995). Tam zapewne powstał plan, aby najstarsza w ottońskiej linii Ludolfingów Mathilde pełniła swoistą funkcję „regentki” podczas planowanych wyjazdów króla do Italii (Thietmar IV, 41). Ta innowacja organizacyjna pozwalała przezwyciężyć wynikające z odległości problemy logistyczne, ustanawiając w razie potrzeby tymczasowy, lecz w gruncie rzeczy stale obecny niejako w tle ośrodek władzy w czasie nieobecności króla w „niemieckiej” części wielkiego państwa.

Boże Narodzenie 995 r. Otto III spędził w Kolonii i „ugruntowawszy pokój w tych stronach, podążył do Italii, gdzie go od dawna oczekiwano” (Thietmar IV, 27). Podróż do Rzymu była możliwa, gdyż sytuacja na północ od Alp została wcześniej spacyfikowana – zarówno na słowiańskim wschodzie, jak i na południu, gdzie młody książę bawarski Henryk IV demonstrował swoją wasalną lojalność w stosunku do króla, którego jego ojcu Henrykowi Kłótnikowi niemal udało się pozbawić tronu wschodniofrankijskiego w 983 r.

W trakcie tego objazdu północno-zachodniej części swojego państwa Otto III odwiedził też Frankfurt, gdzie 6 grudnia 995 r. w królewskiej kancelarii przygotowano ciekawy przywilej dla bi-

---

<sup>25</sup> W rzeczywistości Otto III nie był wtedy jeszcze cesarzem.

skupstwa miśnieńskiego (DO III, 186). Dokument ten poszerzał niespodziewanie diecezję, którą kierował wówczas biskup Eido/Ido/Āgidius/Idzi (992–1015) przez podporządkowanie mu zachodniego i północnego skraju Czech oraz całego Śląska zaodrzańskiego – aż do źródeł Odry (*usque ad caput eius* – DO III, 186). Nierozstrzygnięta dyskusja nad znaczeniem tego zastanawiającego rozporządzenia terytorialnego nie doprowadziła do zaakceptowania jednoznacznych konkluzji (por. przegląd hipotez w: Strzelczyk 2010, s. 168–169).

Moim zdaniem to nie mogła być decyzja podjęta nagle, co podejrzewali niektórzy badacze (np. Petersohn 2003, s. 136). Musiała bowiem zostać poprzedzona jakąś analizą kontekstu prawnego. Nawet uwzględniając „płynność granic nowo zakładanych biskupstw” (L. A. Tyszkiewicz 1991, s. 141), naruszała zasięg diecezji praskiej, co pośrednio dotyczyło arcybiskupstwo mogunckie kierowane przez potężnego archikanclerza Rzeszy Willigisa. Również magdeburski arcybiskup Giselher mógł być zaskoczony powiększeniem zasięgu jurysdykcji swojego miśnieńskiego sufragana Egidiusa/Eida. W polskiej historiografii te wątpliwości znalazły odzwierciedlenie w tendencji do ignorowania znaczenia tego dokumentu, który przecież „nie został podpisany przez Ottona III” (Labuda 2006, s. 175). Dokładny ogląd zachowanego do dzisiaj oryginalnego pergaminu wykazał jednak, że „przywilej został opieczętowany, a więc zalegalizowany”, choć nie znalazł ostatecznej aprobaty w postaci królewskiego podpisu (Kölzer, Ludwig 2000, s. 764). Jakakolwiek byłaby prawdziwa przyczyna jego spisania, przywilej nigdy nie nabrał mocy prawnej, co było pewnie efektem skutecznego protestu kogoś bardziej wpływowego od prowincjonalnego biskupa, który miał być jej beneficjentem. Nie była to jednak odmowa ostateczna, bo dokument, chociaż niekontrasygnowany przez króla, nie został zniszczony i zdeponowano go w archiwum dworskim – może do późniejszego rozważenia.

Z regionalnego punktu widzenia zamierzone, choć niewyegzekwowane nowe rozgraniczenie wschodnich diecezji powinno być rozpatrywane w długookresowym kontekście ottońskiej strategii wzmocnienia pogranicznej diecezji miśnieńskiej przez jej poszerzenie na wschód. Już przecież w 971 r. Otto I nadał miśnieńskiemu bi-

skupowi Folkoldowi/Volkradowi (970/972–992) prawo otrzymywania „jednej dziesiątej trybutów” pobieranych od pięciu „plemion”<sup>26</sup> zachodniosłowiańskich – włącznie ze Śląskimi Dziadoszanami (*Die-desda [...] tributi pars decima* – MGH, DO I, 406). Dwadzieścia cztery lata później młody biskup Eido, który cierpliwie towarzyszył Ottonowi III podczas całej drugiej połowy 995 r., zyskał jeszcze więcej. W tym okresie pozyskał zresztą od młodego króla całą serię innych przywilejów i darów (Petersohn 2003, s. 121).

Proste uzasadnienie nadania mu przywileju z 6 grudnia 995 r. mogłoby odnosić się do potrzeby wzmocnienia wciąż bardzo osłabionej po buncie Połabian w 983 r. diecezji, której stolica Miśnia w 994 r. została nawet czasowo odebrana Sasom przez Czechów. Ten zbożny cel mógł być jednak oprotestowany przez innych graczy gospodarczo i politycznie zainteresowanych strategicznym obszarem Śląska: potężnego arcybiskupa mogunckiego Willigisa (975–1011), który pełnił funkcję archikanclerza i nosił tytuł *Primas Germaniae*, jak też przez Bolesława Chrobrego i księcia Boleslava II, który mimo przegranej wojny z Mieszkiem I w 990 r. pewnie nie utracił nadziei na podporządkowanie sobie Śląska. Tylko najbardziej zainteresowany tą decyzją praski biskup Wojciech-Adalbert (wówczas już po raz drugi dobrowolny wygnaniec) nie miał powodu, aby wspierać władcę Czech, który właśnie rozkazał lub tylko pozwolił wymordować w Libicach pozostałych tam Slavnikowiców. Protest Wojciecha przeciw ograniczeniu rzeczywistych lub deklarowanych wpływów diecezji praskiej osłabiłby bowiem polityczną pozycję jego brata Sobeslava, który znalazł azyl w Polsce, gdzie go „połączyła przyjaźń z księciem Polaków Bolesławem” (*cum Boleslao Polanorum duce amicitiam iunxit* – *Vita II*, 21).

Zaproponowano kilka geopolitycznych interpretacji tego kontrowersyjnego planu. Johannes Fried (1989/2000, s. 16) dostrzegł w nim „akcję skierowaną przeciw już poważnie osłabionym Sławnikowicom”, czemu Jürgen Petersohn (2003, s. 129–136) przeciwstawił

<sup>26</sup> O problematyczności historiograficznej koncepcji wczesnośredniowiecznego „plemienia” zob. P. Urbańczyk 2008, rozdz. 5. O możliwości, że to „państwa i cywilizacje wysoko rozwinięte tworzyły plemiona albo zachęcały tubylców, aby takie tworzyli” – Kasperski 2014, tu s. 65.

domyśl, że król chciał właśnie wesprzeć zasadne pretensje libickiego „księcia” Sobeslava. Andrzej Pleszczyński (2001, s. 226) zaproponował interpretację rozszerzającą, odczytując ten dokument jako „deklarację politycznej wrogości imperium w stosunku do państwa piastowskiego oraz Czech”. Interesująca jest też myśl dostrzeżenia w tym postanowieniu początkowego etapu długich starań o ustanowienie polskiej metropolii kościelnej (tak już Warnke 1980). W takim ujęciu biskup Eido miałby tylko czasowo zabezpieczyć Śląsk zaodrzański przed roszczeniami Kościoła czeskiego. Można wreszcie sformułować podejrzenie, że energiczny biskup Miśni, który wiernie uczestniczył w wędrówkach monarszego dworu w 995 r., zdołał jako wyłudzić/wyprosić od królewskiej kancelarii przygotowanie korzystnej dla siebie decyzji, licząc na jej późniejsze zatwierdzenie przez władzę, co się jednak nie stało. A może był to pomysł jego politycznego zwierzchnika, miśnieńskiego margrabiego Ekkeharda, który był jawnie faworyzowany przez Ottona III?

Trzeba też uwzględnić przemyślaną próbę spacyfikowania napięcia od dawna obecnego w relacjach czesko-polskich przez ustanowienie pomiędzy oboma państwami „klinu” terytorialnego poddanego pośredniej kontroli saskiej. W każdym razie kiedy w 1000 r. erygowano diecezję wrocławską, nie słychać było protestów biskupa Eida. Dowodzi to, że decyzja z 6 grudnia 995 r. nigdy nie nabrała mocy prawnej, co uniemożliwiało mu zgłoszenie zastrzeżeń kanonicznych przeciw ustanowieniu polskiej prowincji kościelnej i jej wrocławskiej sufraganii, która objęła też Śląsk zaodrzański.

Brak ostatecznego argumentu na uzasadnienie którejś z przedstawionych konkurencyjnych hipotez nie zmienia faktu, że omówiony dokument wskazuje, iż w końcu 995 r. na saskim dworze panowało chyba przekonanie, że Śląsk zaodrzański nie był wówczas formalnie podporządkowany żadnej diecezji ani administracji państwowej, co otwierało pole do podjęcia próby autorytatywnego rozporządzenia tym obszarem. To zdaje się podważać powszechne w Polsce przekonanie, że Chrobry władał już wówczas suwerennie całym Śląskiem – włącznie ze wszystkimi ziemiami położonymi między Odrą a Sudetami. Jednakże byłoby dziwne, gdyby nie podjął takiej próby zaalarmowany likwidacją we wrześniu 995 r. libickiego



„państwka” Slavnikoviców, którzy powstrzymywali ekspansję Przemysławów na północ.

Krwawa likwidacja politycznej enklawy Slavnikoviców wzmocniła wewnętrzną pozycję Bolesława II w Czechach, ale wciąż musiała mu doskwierać dysfunkcjonalność czeskiego Kościoła pozbawionego ordynariusza po drugiej już dobrowolnej emigracji Wojciecha-Adalberta. Toteż książę zażądał w ♦ 996 r. wymuszenia na krnąbrnym biskupie kanonicznego obowiązku obecności w jego praskiej diecezji. Można się w tym domyślać przewrotnej nadziei, że to żądanie nie zostanie spełnione, co otworzyłoby Bolesławowi II drogę do wprowadzenia na tron biskupa człowieka bardziej mu przyjaznego, wręcz uległego. Tak się też stało, gdyż mimo pozyskania (podobnie jak w 992 r.) kanonicznego wsparcia mogunckiego arcybiskupa Willigisa, sprawa utknęła w Rzymie. W Italii doskonale wiadano przecież o niedawnym wymordowaniu w Libicach najbliższej rodziny przebywającego na rzymskim wygnaniu biskupa. To pewnie Otto III, oburzony masakrą Slavnikoviców, użył nacisku na swojego kuzyna Brunona Karynckiego, którego właśnie wypromował na nowego papieża Grzegorza V (996–999), aby podjął „salomonową” decyzję, zmieniając status Wojciecha z biskupa diecezjalnego na biskupa misyjnego i wysłał go na północ, aby nawracał pogan (*Vita I*, 22).

Zwolniony z obowiązku powrotu do Pragi Wojciech wraz z przyrodnim bratem Radimem-Gaudentym towarzyszył koronowanemu 21 maja 996 r. na cesarza Ottonowi III w podróży powrotnej z Italii do Saksonii. Podczas niej zdecydowano o skierowaniu biskupa na dwór Bolesława Chrobrego, który miał mu zapewnić pomoc logistyczną w realizacji zleconego przez papieża obowiązku misyjnego. Wpływ na taki wybór obszaru misyjnego musiało mieć to, że na dworze piastowskim przebywał już najstarszy brat Wojciecha Sobeslav Slavnikovic, któremu Chrobry udzielił schronienia. Podobnie do Wojciecha i Radima, Sobeslav też nie mógł wrócić do Czech po wymordowaniu w Libicach pozostałych tam członków ich rodziny.

Decyzja papieża o skierowaniu Wojciecha-Adalberta na misję ostatecznie usunęła z Czech wrogię księciu biskupa, ale pozostawiła jego chrześcijańskie państwo w sytuacji dysfunkcjonalności, spowodowanej brakiem ordynariusza diecezjalnego. W tym

momencie czeski władca ujawnił swe prawdziwe zamiary, w których usunięcie Slavnikowiców w 995 r. i niewygodnego biskupa Prażki w 996 r. były pierwszymi akordami. Następnym okazała się próba wprowadzenia na tron biskupi jego młodszego brata, ratyzbońskiego mnicha Strachkwasa-Kristiana. Ten sprytny plan podporządkowania Przemyślidom całej władzy świeckiej i duchownej w państwie czeskim nie powiódł się, gdyż Strachkwasa oszalał w trakcie swojej konsekracji przez arcybiskupa Willigisa w Moguncji w 996 r. i nigdy nie objął urzędu (Kosmas I, 29). To sprawiło, że książę czeski jeszcze dwa lata musiał czekać, nim znaleziono stosownego kandydata na ordynariusza diecezji praskiej. Był nim saski mnich z Nowej Korweji, Thiadag/Thiddag/Thegdag/Bohdal/Deodatus, który już mieszkał w Prażce od 995 r., pełniąc m.in. funkcję książęcego lekarza. Procedura się przeciągała, gdyż najpierw musiał on uzyskać inwestyturę od nieprzychylnego Czechom cesarza Ottona III. Dopiero więc 7 lipca 998 r. został konsekrowany w Moguncji przez arcybiskupa Willigisa (Thietmar VII, 56). Wkrótce okazało się jednak, że to też nie był najlepszy wybór, gdyż nowy ordynariusz zaczął sprawiać poważne kłopoty, zarówno przez jego zachowanie (nadmierna skłonność do alkoholu), jak i stan zdrowia (częściowy paraliż).

Na razie Chrobry uważnie obserwował rozwój sytuacji w Czechach, czekając na stosowną okazję polityczną. Jego atutem było udzielenie faktycznego „azylu” trzem braciom Slavnikowicom (Sobeslav, Wojciech-Adalbert i Radim-Gaudenty), brutalnie skrzywdzonym przez Bolesława II, który pozbawił ich zarówno ojcowizny, jak i rodziny. Ewentualne wystąpienie do praskiego księcia ze wsparciem ich słusznych pretensji mogło być dobrym pretekstem do militarnej interwencji w Czechach.

Strategiczne zainteresowanie Chrobrego państwem rządzonym przez jego wujeczego brata Bolesława II można pośrednio wywnioskować z niecodziennej monety wybitej w Polsce przed 1000 r. – może między 995 a 997 r. (Suchodolski 1971, ryc. 83; 2015, s. 85). To denar opatrzony zapisanymi wspak imionami BOLIZLAVVS i VENCIEZLAVVS (ryc. 13). Uznawano go kiedyś za czeską monetę Bolesława II, który miał w ten sposób propagować pamięć swojego stryja, uznanego za świętego męczennika i patrona dynastii Prze-

myślidów. Później jednak przypisano go Chrobremu (Suchodolski 2015, s. 71), dla którego św. Wacław (*Svaty Vaclav*) był wszak wujecznym dziadkiem.



Ryc. 13. Denar z imieniem św. Wacława (<https://aukcjamonet.pl/pageauction/6/942/product>; dostęp: 21.07.2017) i przerys bardziej czytelny egzemplarza

Ostentacyjne przywołanie przez Bolesława świętego stryja jego matki pozwala podejrzewać istnienie jakiegoś planu wykorzystania transcendentalnego autorytetu jego czeskiego przodka do ideologicznego wzmocnienia dynastii piastowskiej, a może nawet uznania go za jej patrona (Suchodolski 2000b, s. 88 i n.). Możliwość pochwalenia się świętym członkiem własnej rodziny ogromnie nobilitowała i była obiektem pożądania chyba każdego rodu arystokratycznego.

Jeszcze bardziej dotyczyło to monarchów, którzy starali się wynieść na ołtarze swoich przodków. Bo też „Nieodzowne dla każdego monarchy było posiadanie swojego świętego niebieskiego patrona, który nieustająco wypraszał dla niego, jego ludów i państwa Boże błogosławieństwo” (Weteskó 2013, s. 218).

Formalnie dopiero w 1436 r. krakowski biskup kardynał Zbigniew Oleśnicki zaliczył św. Wacława wraz ze św. Florianem, św. Wojciechem i św. Stanisławem do grona czterech głównych patronów (*patroni principales*) Korony Królestwa Polskiego, ale już w pierwszej części *Rocznika poznańskiego starszego* powiązano św. Wacława w jedną narrację z polskimi świętymi. Chrobrzy mógł planować pozyskanie świętego orędownika spośród swoich przodków – choćby w linii żeńskiej. Posiadanie patronów dynastycznych wzmacniało bowiem ród monarszy ideologicznie i podnosiło jego status geopolityczny. Wykorzystanie już funkcjonującego kultu wujecznego dziada byłoby łatwiejsze niż podjęcie trudu doprowadzenia do uznania świętości Mieszka I jako chrystianizatora państwa piastowskiego. Samo podejrzenie istnienia takich planów Bolesława stawia go w rzędzie monarchów doskonale orientujących się w języku symboli religijno-kulturowych Europy łacińskiej.

Można jednak domyślać się też innej przyczyny zainicjowania przez Chrobręgo tej swoistej prowokacji politycznej w stosunku do dynastii Przemyślidów. Wiązałaby ona emisję tej monety z pobytem na piastowskim dworze czeskiego emigranta, libickiego „księcia” Sobeslava, który po wymordowaniu jego rodziny nie mógł bezpiecznie powrócić do północnych Czech. Demonstracja rewerencji dla świętego z dynastii Przemyślidów może więc wskazywać istnienie już wówczas planu przyłączenia przynajmniej części północnych Czech do państwa piastowskiego. Pretekstem do tego była obecność w Polsce w ♦997 r. Sobeslava, Wojciecha i Radima Slavnikowiców. To oni mogli podpowiedzieć propagandowy sposób wykorzystania wstydlivego zdarzenia z niedalekiej historii Przemyślidów, tj. zamordowanie św. Wacława przez jego rodzzonego brata Bolesława I Úkrutnego. Slavnikovice już wcześniej bowiem stosowali strategię politycznego konkurowania na symbolu religijne. Podczas oblężenia Libic we wrześniu 995 r. mieli

wszak odwoływać się właśnie do „świętego męczennika Waclawa”, co zostało wyśmiane przez oblegających, którzy przywoływali pamięć jego mordercy Bolesława I (*Vita II*, 21). Dowodzi to, że pamięć o bratobójstwie była w Czechach wciąż żywa i bolesna, co starali się wykorzystać polityczni przeciwnicy i geopolityczni konkurenci Przemysłidów, do których należał też Chrobry.

O planach piastowskiego władcy świadczą nie tylko monety, na których połączył swoje imię z imieniem św. Waclawa, ale też pierwotne wezwanie katedry wawelskiej<sup>27</sup>. Te działania zbiegły się chronologicznie ze spisaniem w Czechach tzw. *Legendy Krystiana*, w której utrwalono żywot św. Waclawa. Datowanie jej na koniec X w. (jeżeli nie jest późniejszą kompilacją), a więc na czas wspomnianych działań Chrobrego, rodzi podejrzenie międzydynastycznej konkurencji w dążeniu zarówno w Czechach, jak i w Polsce do wykorzystania aury świętego przodka w celu sakralnego wzmocnienia władczego statusu obu skonfliktowanych dynastii.

Chrobry mógł pewnie liczyć w swoich kalkulacjach na wsparcie przychylnego mu cesarza Ottona III, który po wymordowaniu Sławnikowiców we wrześniu 995 r. na pewno miał o Bolesławie II jak najgorszą opinię. To negatywne nastawienie saskiego dworu można wyczytać u dawnego cesarskiego kapelana Brunona z Kwerfurtu, który otwarcie piętnował „grzeszne Czechy” (*Żywot pięciu braci*, 11). Takie nastawienie mogło skutkować wspomnianym już odkładaniem aż do 998 r. zgody na wyznaczenie Thiadaga na następcę Wojciecha-Adalberta na tronie biskupim w Pradze.

Sugerowana sprytna manipulacja symboliką religijną przez Chrobrego potwierdza, że Piastowie dobrze przyswoili sobie wykształcony w chrześcijaństwie zasób zachowań symbolicznych i umiejętność posługiwania się pozawerbalnymi kodami komunikowania. W tej sferze dobrze poruszał się już ojciec Bolesława. Ofiarując św. Piotrowi swoje państwo w 991/992 r., Mieszko I mógł oczekiwać jego patronatu. Umocnione tym aktem przekonanie o objęciu władztwa piastowskiego szczególną opieką najważniejszego z apo-

---

<sup>27</sup> Po kanonizacji św. Stanisława w 1253 r. ustanowiono go drugim patronem katedry wawelskiej.

stołów stało się częścią ideologii państwowej. Przekonanie o trwaniu protekcji św. Piotra w czasach Chrobrego potwierdza Bruno z Kwerfurtu w *Liście do króla Henryka II*. Była ona podtrzymywana i odnawiana przez wysyłanie do Rzymu świętopietrza (Thietmar VI, 92).

Odczuwana i pożądana obecność *sacrum* została w chrześcijaństwie unaoczniona m.in. przez promowanie kultu świętych wzmacniającego ideologicznie poczucie wspólnoty większych populacji. Siłą rzeczy nabierał też często charakter politycznego, jako potwierdzenie i pogłębienie przekonania o szczególnym posłannictwie i roli dynastii, miast, diecezji, a nawet państw. Nic dziwnego więc, że Bolesław odczuwał potrzebę pozyskania świętego patrona. Najkorzystniejsza była możliwość odwołania się do szczególnego wstawiennictwa świętego związanego z jego rodem, co ideologicznie wzmacniało całą dynastię, nadając jej sakralną aurę.

Piastowskie kalkulacje związane ze św. Wacławem porzucono po męczeńskiej śmierci biskupa Wojciecha-Adalberta 23 kwietnia 997 r. Szybką decyzją wykupienia jego ciała z rąk Prusów i godnym pochowaniem go w Gnieźnie zgodnie z należnym rytuałem Chrobry zyskał dobrą opinię w ważnych kręgach Europy łacińskiej (Wiszewski 2015, s. 123) i stworzył w swoim państwie centrum religijno-pielgrzymkowe, które szybko zyskało na popularności. „Uroczysty *adventus* relikwii świętego Wojciecha do Gniezna zapoczątkował jego kult w wymiarze Kościoła lokalnego, któremu przewodził biskup Unger” (Wetesko 2013, s. 177).

Kto wie, czy to nie biskup Unger jako pierwszy uznał świętość Wojciecha, wskazując, że „dobry pasterz przez palmę męczeństwa podążył do Pana” (*bonus pastor per palmam martyrii migravit ad Dominum – Translatio ss. Abundii et Abundantii*). Leżało to w jego kompetencjach jako „biskupa [tego] kraju” (*episcopus terrae – Thietmar IV, 45*). Tę decyzję wkrótce potwierdziły „tysięczne cuda” (*mille miraculis – Vita II, 29*), które miały następować u gnieźnieńskiego grobu św. Wojciecha. To wieść o nich miała uruchomić aktywność cesarza, który dowiedział się „o cudach, które Bóg zdziałał przez upodobanego sobie męczennika Wojciecha” (Thietmar IV, 44). Cały proces „kanonizacyjny” zostałby więc uruchomiony w Polsce przez jej władcę i biskupa, którzy potem zadbali, aby stosowne informacje

dotarły do cesarza i papieża, bo w ich mocy leżało poszerzenie kultu świętego z poziomu diecezjalnego na cały Kościół. Byłby to przykład zgodnego współdziałania władzy świeckiej i duchownej na dwóch poziomach – krajowym i europejskim.

Jakiegokolwiek było źródło polskiej inicjatywy, szybka akceptacja świętości biskupa misjonarza uczyniła go oczywistym patronem dynastii i państwa piastowskiego, natychmiast usuwając w cień inne kandydatury osób, które potencjalnie nadawały się do takiej funkcji, tj. Mieszka I, biskupa Jordana i św. Waclawa. Przypadek historyczny w postaci śmierci biskupa misjonarza i instynkt polityczny pomogły więc Chrobremu wypromować swoje państwo na arenie kontynentalnej i dorównać innym władcom cieszącym się protekcją świętych mężów. Sprzyjała mu przychylność Ottona III, który doceniał chrześcijańską prostolinijność Wojciecha i który mógł mieć wyrzuty sumienia z powodu wysłania biskupa na zakończoną tragicznie misję. Cesarz mógł dojrzeć skuteczność wstawiennictwa męczennika, kiedy w pierwszą rocznicę jego śmierci, tj. 23 kwietnia 998 r., zdobyto szturmem rzymski Zamek Anioła (Castel Sant' Angelo), w którym ukrywał się przywódca buntowników Cresscentius II Nomentanus. To mogło uruchomić proces uznania Wojciecha-Adalberta za świętego całego Kościoła. Już przecież najpóźniej w końcu następnego roku jego brat Radim-Gaudenty nosił w Rzymie tytuł „arcybiskupa św. Adalberta męczennika” (*Gaudentius archiepiscopus S. Adalberti martyris*).

\*

Bardzo skromna liczba obu pierwszych monet Chrobrego (BOLIZLAVO DUX [por. ryc. 11] i BOLIZLAVVS/VENCIEZLAVVS [por. ryc. 13]) potwierdza domysł, że te emisje z końca X w. miały charakter głównie propagandowy, nie były zaś próbami wypromowania ekonomii rynkowej opartej na nominalach gwarantowanych przez państwo. Oczywiście „sam obieg i produkcja monet nie czynią gospodarki pieniężnej” (Guzowski 2014, s. 140), więc monety te dowodzą ambicji Bolesława Chrobrego, aby dorównać innym władcom chrześcijańskim w sposobach demonstrowania monarszego statusu

i jednocześnie jego chęci politycznego zdyskontowania mordu dokonanego na Slavnikovicach w 995 r.

W trochę innych kategoriach można potraktować rozmaite naśladownictwa monet saskich – głównie denarów typu „Otto i Adelajda” wybijanych w Rzeszy w dużych ilościach na przełomie X i XI w. Monety te napływały do Polski szerokim strumieniem jako skutek zintensyfikowanej wymiany handlowej umożliwionej spacyfikowaniem stosunków z zachodnim sąsiadem po decyzji Mieszka I z początku przedostatniej dekady X w., aby odejść od strategii przeciwstawiania się cesarstwu i wejść w sojusz z Sasami.

Duża liczba krążących w Polsce monet saskich uczyniła z nich dobrze rozpoznawalny nominał, który musiał być często wykorzystywany w transakcjach wymiennych. Dobra jakość tych monet zwiększała zaufanie partnerów handlowych, czyniąc je atrakcyjnym metatowarem, do którego można było odnosić ceny innych przedmiotów kupna i sprzedaży. Wyczuwając tę koniunkturę, Bolesław nakazał produkowanie naśladownictw (lub przynajmniej zezwolił na nie) również wykonanych z dobrego srebra, ale nieprzestrzegających dokładnej zgodności z oryginałami. Słabo wykształceni mincerze wytwarzali bowiem stemple, na których Otto mógł się zmienić w ODDO, Adelheid zaś w AREAHLAT. Znaleziono nawet połączenia stempli polskich i „saskich”, gdzie awers z imieniem BOLIZLAVUS towarzyszył rewersowi ze zniekształconymi przez kopiistów napisami AREAHLAT (ryc. 14), ODDO, DRA... AHTIX i in. (np. Suchodolski 2015, fig. 4).

Wydatowanie tych emisji na „sam koniec X w. albo pierwsze lata XI w.” (Suchodolski 2015, s. 83) implikuje ciekawe wnioski polityczne. Można je bowiem uznać za symboliczną demonstrację sojuszu z Ottonem III. W ten sposób zaufanie rynkowe, jakim już cieszyły się denary ottońskie, zostałyby wykorzystane do wzmocnienia przekazu o dobrosąsiedzkich stosunkach. Wiemy jednak, że bito je również dużo później, co można uznać za demonstrację złych stosunków z Henrykiem II wyrażoną przez manifestacyjne przywoływanie imienia jego poprzednika, tj. „swojego ukochanego władcy”, które Bolesław nadał najmłodszemu synowi (Thietmar IV, 58). Może to jednak być nadinterpretacja, bo przecież w czasie rządów Chrobre-



go naśladowano też monety bawarskie, czeskie i anglosaskie (Suchodolski 2015, s. 75).



Ryc. 14. Zdjęcie i przerys „hybrydowych” monet Bolesława

Jak widać, stylistyka i inskrypcje najwcześniejszych emisji monet piastowskich, wybitych we wczesnym okresie panowania Chrobrego, wykazują oczywiste inspiracje skandynawskie, czeskie i saskie, co dobrze odzwierciedla jego szerokie perspektywy geopolityczne. Wskazują one, jak ważnym był obserwatorem rozwoju sytuacji na wielu frontach równocześnie, tj. na północ, południe i zachód od swoich granic, które próbował oprzeć na Sudetach, Odrze i na Bałtyku, zgodnie ze strategią wyznaczoną już przez Mieszka I (por.: ryc. 9 oraz P. Urbańczyk 2012b, rozdz. 9).

\*

Relacje ze Skandynawią cieszyły się dotąd mniejszą uwagą polskich historyków, bo też informujące o nich źródła pisane i świadectwa archeologiczne są trudne do interpretacji (por. np.: Morawiec 2010b; Morawiec, Urbańczyk 2012; P. Urbańczyk 2014a, rozdz. 4).

Archeologia potwierdza wyraźną obecność Skandynawów w Wolinie już w trzeciej tercji X w. Osiem zwartych zespołów znalezisk odkrytych na terenie Starego Miasta i w dzielnicy Ogrody (broń, biżuteria, naczynia steatytowe, osełki z norweskiego łupku fyllitowego oraz liczne przedmioty drewniane i rogowe zdobione w stylach Borre, Mammen i Ringerike) wskazują na siedzibę przybywających z północy kupców, wojowników i/lub rzemieślników (Stanisławski 2013a, s. 222–233). Ich dłuższą obecność potwierdzają odkryte na wolińskich cmentarzyskach groby łódziowe (Biermann 2013).

Trochę później wyraźnie zaznaczyła się obecność Słowian w Skandynawii. Nawet na Gotlandii w skarbach srebrnych z X–XI w. znajduje się biżuterię słowiańską (Duczko 1972), a charakterystyczne wyroby srebrne zdobione filigranem i granulacją są też odkrywane w Danii i w Szwecji – nawet w północnych prowincjach Medelpad i Ångermanland (Duczko 2000, s. 24). Badania nad średniowiecznym garncarstwem potwierdzają zaś silne słowiańskie wpływy we wschodniej Danii i w południowej Szwecji, gdzie lokalna tradycja wyrobu naczyń glinianych została zarzucona ok. 1000 r. Od tego czasu wykonywali ją tam już tylko Słowianie przybyli z Pomorza i z Przedpomorza (Vorpommern; Roslund 2001, s. 137–169). Bezpośrednim śladem obecności Słowian są też charakterystyczne prostokątne półziemianki z narożnymi kamiennymi piecami znajdowane w Szwecji, Danii, a nawet w północnej Norwegii i na Islandii (P. Urbańczyk 2001a; 2004, rozdz. 5.1).

Politycznym przełomem w relacjach z rosnącą w siłę Danią mógł być ślub Świętosławy-Gunhildy/Sigridy z duńskim władcą Svenem w 995 r. To małżeństwo siostry Chrobrego, nawet jeśli zawarte bez jego zgody, mogło chwilowo wzmocnić jego pozycję w stosunkach z cesarstwem. Zbyt wiele jednak było punktów zapalnych w relacjach między Piastami a Skjoldungami. Sven Tveskaeg, po matce

pół-Obodryta, mógł nie akceptować zaangażowania polskiego szwagra w saską ekspansję na Połabiu, które znalazło dobitny wyraz jesienią 995 r. we wsparciu przez Chrobrego ekspedycji Ottona III przeciw Obodrytom. Dwaj władcy mogli też konkurować ze sobą o kontrolę nad militarnie i gospodarczo strategicznym Wolinem, który był jednym z kluczy do dominacji w rejonie zachodniobałtyckim (P. Urbańczyk 2013). Wreszcie duński władca dobrze zapamiętał niedawny „sojusz polsko-szwedzki oraz związany z tym najazd Eryka Zwycięskiego na Danię, skutkujący wygnaniem Svena z ojcowizny” (Morawiec 2010b, s. 148).

Chrobrego musiała niepokoić rosnąca potęga Duńczyka, który umacniał swoją dominację po obu stronach cieśnin bałtyckich. Siła militarna i wielkie pieniądze przywiezione w 995 r. z Anglii pozwoliły mu zdobyć niekwestionowaną dominację w Danii, umocnić się w zachodniej Szwecji i podporządkować sobie południowonorską prowincję Viken, gdzie założył na surowym korzeniu nowe centrum administracyjno-polityczne w Oslo (Schia 1992). Mogło to skłonić Bolesława do podjęcia kontrakcji. Korzystając z pośrednictwa skłóconych ze Svenem Jómswikingów wolińskich, nawiązał kontakt z „szukającym” tronu Olavem Tryggvasonem i obaj w 995 r. namówili jarla Sigvalda do interwencji w środkowej Norwegii przeciw podporządkowanemu Danii jarłom z Lade. To odcięło Duńczykom możliwość dalszej ekspansji na północ. Bolesław chętnie wziął udział jesienią 995 r. w wyprawie karnej Ottona III, która nawet jeżeli nie miała rozbić Nakonidów, to w każdym razie przypominała Obodrytom o zwierzchności saskiej i wyrwała ich spod patronatu duńskiego. Niektóre z sag pozwalają wnosić, że Chrobry aktywnie wspierał Olava Tryggvasona, który po zdobyciu tronu Norwegii w 995 r. mógł stać się militarną alternatywą dla hegemonistycznych zapędów Svena. Te napięcia i rywalizacja geopolityczna były skutkiem przywódczych ambicji obu szwagrów, które sprawiły, że więzy powinowactwa, na ogół sprzyjające współpracy, tym razem nie owocowały trwałym sojuszem Piastów ze Skjoldungami.

Późne, nieliczne i dość enigmatyczne informacje o stosunkach polsko-pruskich w czasach Chrobrego (por. Syty 1997, przyp. 37) trzeba chyba uznać za wskazówkę o bierności Bolesława, a w każ-

dym razie o braku jego sukcesów na tym trudnym pograniczu. Prusowie byli bitni i dysponowali sprawnym systemem obrony terytorialnej wykorzystującym trudny teren polodowcowy (por. Okulicz-Kozaryn 1997). Ich zdecentralizowana organizacja polityczna i rozproszona struktura władzy utrudniały przeprowadzenie jednej decydującej ofensywy. Poza tym jako jedyni z sąsiadów Chrobrego nie mówili językiem słowiańskim, co utrudniłoby kontrolę ewentualnie podbitych terenów. Niemożność wykorzystania przewagi militarnej nie zmniejszała jednak zainteresowania polskiego księcia terenami bałtyjskimi. Tym bardziej że interesował się nimi także kijowski książę Vladimir, który już w 983 r. zorganizował wyprawę na Jaćwież (*Powieść*, a.a. 983).

Chrobremu pozostała zatem ekspansja dyplomatyczna i kulturowo-ideologiczna. Ta pierwsza polegała na próbach nawiązywania kontaktów z ambitnymi pretendencjami do przywództwa wśród Prusów. To pewnie jednym z nich był ów „pan miasta” (*dominus ville* – *Vita I*, 28), który czekał na przybyłego z misją Wojciecha i zaprowadził go na targ/wiec. Spotkała go chyba za to kara ze strony współplemieńców, którzy słusznie spodziewali się zagrożenia ze strony piastowskiego sąsiada (*Vita II*, 25). Drugą metodą „rozmiękczenia” trudnych sąsiadów było bowiem wysyłanie pokojowych misji chrystianizacyjnych, których zadaniem politycznym było cywilizacyjne przygotowanie ekspansji. Misyjna determinacja Wojciecha doprowadziła jednak szybko do tragicznego fiaska tego planu.

Nie lepiej działało się na południu, gdzie dobrosąsiedzkich stosunków nie podtrzymywały rodzinne powiązania z Przemyślidami. Chrobry wyraźnie dążył do osłabienia pozycji swojego czeskiego wuja, czego jednoznacznym przejawem było demonstracyjne udzielenie schronienia Sobeslavowi, do którego na przełomie 996 i 997 r. dołączyli jeszcze dwaj pozostali przy życiu Slavnikovice – Wojciech-Adalbert i Radim-Gaudenty. Stanowili oni atut polityczny nie tylko w dwustronnej rozgrywce z Czechami, ale też na arenie kontynentalnej, gdzie wymordowanie libickich Slavnikoviców zostało bardzo źle odebrane.

W szerszej perspektywie oba „rodzinne” spory (na północy i na południu) można ze sobą powiązać, umieszczając je w kontekście re-

gionalnym. Czesi byli bowiem tradycyjnymi sprzymierzeńcami Połabian, którzy z kolei utrzymywali dobre stosunki z Duńczykami. Ten pasmowy układ nieformalnych „sojuszów”, czy raczej wspólnoty interesów geopolitycznych, ciągnący się od Morza Północnego do Kotliny Czeskiej, stanowił realne zagrożenie dla państwa piastowskiego. Nie osiągnąwszy porozumienia z duńskim szwagrem Svenem i będąc skłócony z czeskim wujem Boleslavem II, Chrobry nie miał innej opcji, jak tylko zacieśnić stosunki z cesarstwem, przyjaźnie wzmocnione po wspólnej wyprawie na Połabie jesienią 995 r. I to właśnie na tym kierunku skupił swoją strategię, wybierając sojusz z najsilniejszym graczem na scenie rozgrywek geopolitycznych.

Na początku 996 r. dobrze zapowiadające się kontakty ottońsko-piastowskie uległy okresowemu wstrzymaniu, gdyż Otto III udał się do Italii, aby zrealizować swoje ambicje imperialne. Na czas swojej nieobecności na północ od Alp stosownie uprawomocnił swoją ciotkę, kwedlinburską opatkę Mathilde (Thietmar IV, 41). Po uzyskaniu 26 maja 996 r. w Rzymie korony cesarskiej z rąk swojego papieskiego kuzyna Grzegorza V szesnastoletni imperator wysłał do Konstantynopola drugie już poselstwo – tym razem kierowane przez Bernwarda, biskupa Würzburga. Również ta próba nawiązania bliższej relacji ze wschodnim cesarstwem nie przyniosła oczekiwanych rezultatów (np. pozyskania bizantyńskiej żony), biskup Bernward zmarł bowiem w Bizancjum wraz „z wielką liczbą towarzyszy” (Thietmar IV, 28). Wzajemny kontakt został jednak wkrótce wznowiony, gdyż cesarz Bazyli II (976–1025) przysłał do Rzymu biskupa Synady Leona jako swojego ambasadora.

Instrukcje dyplomatyczne, jakie otrzymał, nie były najwyraźniej przyjazne, skoro – jak sam przyznał w swoich listach (Leo, s. 10–22) – wziął udział w antysaskim spisku, który wiosną 997 r. wyniósł na tron Piotrowy (anty)papieża Jana Philagatosą (Jan XVI; kwiecień 997–luty 998). Można się domyślać, że wschodniemu cesarzowi chodziło o uwikłanie swojego młodego niemieckiego „kuzyna” w problem Rzymu, aby samemu spokojnie przygotować się do interwencji w Bułgarii, gdzie Samuel właśnie uzurpował sobie carską koronę. Bazyli II nie wiedział jeszcze, że Otto III, w przeciwieństwie do swo-

jego ojca i dziada, nie będzie skłonny do atakowania południowo-italijskich prowincji Bizancjum.

Młodziutki cesarz był niewątpliwie zafascynowany cywilizacją wschodniorzymską, która była bezpośrednią spadkobierczynią starożytnego cesarstwa. Jego grecka matka Theophano „wprowadziła syna całkowicie w tradycje bizantyńsko-śródziemnomorskie. [...] Świat Ottona kształtowała kultura rzymsko-bizantyńska, jego wzrok skierowany był na południe” (Weinfurter 2010, s. 53–54). Wprowadził nawet na swój dwór bizantyńską tytulaturę ważnych urzędów – np. kanclerz Italii Heribert został *logothetą*, a cesarski miecznik *protospathariosem*. Pożądał uznania w Konstantynopolu i słał tam cierpliwie kolejne poselstwa.

Podczas pobytu w Rzymie Otto III spotkał nowego mistrza duchowego, dobrowolnego emigranta, Wojciecha-Adalberta, który po raz drugi porzucił swoją praską diecezję i ponownie szukał kontemplacyjnego spokoju w klasztorze na rzymskim Awentynie. Młody cesarz zaprzyjaźnił się z charyzmatycznym biskupem, któremu pomógł uwolnić się z obowiązków diecezjalnych i wysłał go do Polski, skąd miał się udać na misję chrystianizacyjną. Wskutek tego Wojciech i jego przyrodni brat Radim-Gaudenty dołączyli tam do Sobeslava. W ten sposób wydarzenia z 994 r. (ucieczka Wojciecha i Gaudentego z Pragi) i z 995 r. (wymordowanie Slavnikowiców w Libicach) znalazły nieoczekiwaną kontynuację, która wkrótce zaowocowała ciekawą sytuacją geopolityczną.

Bolesław jako gospodarz i opiekun trzech braci skrzywdzonych przez księcia czeskiego mógł użyć ich pobytu na swoim dworze jako dobrego pretekstu do interwencji w wewnętrzne sprawy Czech. Mógł przy tym liczyć nie tylko na neutralność, ale pewnie i na wsparcie Ottona III zafascynowanego Wojciechem i oburzonego eksterminacją Slavnikowiców. Sprzyjała mu też sytuacja na Węgrzech, gdzie nowy władca Vajk-István (Stefan) był zajęty przejmowaniem najwyższej władzy po swoim ojcu Gézie (ok. 970–997). Z informacji o kontaktach Wojciecha z żoną węgierskiego władcy (*Vita II*, 23) można pośrednio wnioskować o przeprowadzeniu wówczas jakichś konsultacji Chrobrego z dworem Arpadów.

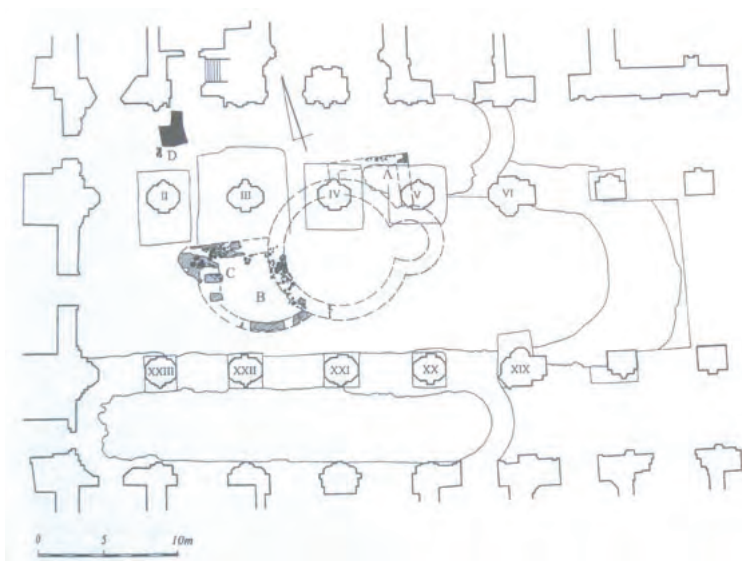
Dobra okazja do dalszego osłabienia Przemysłidów spelzła jednak na niczym, gdyż Wojciech i Radim byli zdeterminowani w swoim dążeniu do zrealizowania poleconego im przez papieża celu misyjnego. Chrobrzy musiał więc odłożyć swoje plany ekspansji na południe na kilka lat, ale pomagając misjonarzom, mógł zademonstrować Europie, że wzorem chrześcijańskich władców również poczuwał się do obowiązku nawracania swoich pogańskich sąsiadów. Poradził więc Wojciechowi, aby udał się na tereny Bałtów, gdyż „ta kraina była bliższa i znana księciu” (*Vita I*, 27). Nawrócenie choćby niektórych spośród tych trudnych sąsiadów pomogłoby mu w spacyfikowaniu niespokojnego pogranicza i umożliwiło polityczne rozegranie powstałych tam wskutek tego wewnętrznych napięć. Mógłby bowiem wesprzeć lokalnych pretendentów do władzy, takich jak ów „pan miasta” (*dominus ville* – *Vita I*, 28), który w kwietniu 997 r. czekał na misjonarzy na pruskim brzegu.

Niestety misjonarska pasja Wojciecha szybko sprowokowała jego konflikt z Prusami, którzy zabili fundamentalistycznego biskupa. Jego śmierć zakłóciła polityczne rachuby Ottona III i Bolesława Chrobrzego, którzy pewnie łączyli z nim rozmaite plany na przyszłość. Szybko jednak wykorzystali nową sytuację do realizacji swoich projektów. Cesarz rozumiał symboliczną wagę męczeństwa Wojciecha dla promowania swojej idei zjednoczenia chrześcijańskiej Europy pod przywództwem rzymsko-niemieckim. Bolesławowi doczesne szczątki męczennika, pamięć o jego przykładowym życiu i bohaterkiej śmierci oraz rosnący kult miały posłużyć do znacznego wzmocnienia swojej pozycji geopolitycznej.

Śmierć biskupa z rąk Prusów 23 kwietnia 997 r. dała księciu jedyną w swoim rodzaju okazję do zademonstrowania swojego zrozumienia dla znaczenia umacniania i poszerzania wspólnoty chrześcijańskiej oraz szacunku dla realizujących tę misję ludzi. Wykupił więc ciało męczennika i z należnym respektem pochował je wraz z dostarczoną mu wcześniej głową misjonarza. Szczególną cześć okazaną przez Bolesława zamordowanemu podkreślił autor trzeciego z żywotów (*Pasja z Tegernsee*), który wysłał księcia z Gniezna z uroczystą procesją na spotkanie jadących z Prus relikwii. Autor *Pasji* nadał więc sprowadzeniu świętych zwłok charakter uroczystego *adventus*,

który poprzedzał złożenie szczątków do grobowca lub relikwiarza. Sugerował wręcz, że Chrobry już wykupując bezgłowy korpus biskupa praskiego, traktował jego doczesne szczątki jak relikwie (Wetesko 2013, s. 173). To przypuszczenie można połączyć ze wspomnianą już sugestią, że kult św. Wojciecha mógł zainicjować biskup Unger, a późniejsze decyzje zapadłe w Rzymie były tylko potwierdzeniem świętości męczennika autorytetem apostołskim.

Wybór Gniezna mógł mieć na celu równoczesne zrównoważenie, a także wykorzystanie pewnie jeszcze żywej pamięci o sakralnej roli Góry Lecha jako lokalnego ośrodka kultu pogańskiego, na co wskazują wyniki badań archeologicznych. Zapewne pierwsze sanktuarium Wojciechowe stanowiła odkryta pod katedrą niewielka budowla, z której zachowały się tylko fragmenty fundamentów (ryc. 15). Dość swobodnie rekonstruuje się z nich rotundę jednoapsydową z dwoma dziwnego kształtu przybudówkami. Kosmas o tej pro-



Ryc. 15. Proponowany kształt świątyni poprzedzającej budowę pierwszej katedry gnieźnieńskiej



wizorce nie wiedział, gdyż był przekonany, że ciało męczennika od razu złożono „w bazylice świętej Bogarodzicielki Marii” (Kosmas II, 3). Może budowę tej rotundy rozpoczął już „Mieszko mąż dobrej pamięci”, co sugeruje jedna z hagiografii (*Misico bone vir memorie – Pasja z Tegernsee*, rozdz. 8), a może konstruowano ją naprędce przed przyjazdem Ottona III w marcu 1000 r.? W każdym razie inwestycji chyba nawet nie dokończono, przystępując szybko do wznoszenia tam monumentalnego kościoła archikatedralnego.

Przykładne potraktowanie ciała świętego biskupa zostało pozytywnie zauważone w Europie (Wiszewski 2015), a gnieźnieński grób słynnego męczennika stał się wkrótce celem pielgrzymek napędzanych szerzącymi się wiadomościami o miejscu, „gdzie następowały tysięczne cuda” (*ubi mille miraculis fulget – Vita II*, 29). Chrobrzy świetnie wpisał się więc w duchowość swojej epoki, wykorzystując „wielką wspólnototwórczą rolę lokalnych świętych, [...] [którzy] stawali się wówczas gwarantami pomyślności wybranego przez Boga rodu” (Wetesko 2013, s. 16–17). Kult męczenników i ich relikwii uprzyściplniał bowiem dość abstrakcyjne w chrześcijaństwie pojęcie świętości percepcji ludzi potrzebujących kontaktu z konkretem. Szybko rozwijał się więc we wczesnym średniowieczu (Wiśniewski 2011) i na przełomie tysiącleci „przenikał praktycznie wszystkie dziedziny ówczesnego życia” (Wetesko 2013, s. 144). Przekonanie o bliskim obcowaniu dusz świętych z Bogiem i o ich nieprzerwanej więzi ze swoimi ciałami nadawało ich grobom zarówno transcendentną, jak i „praktyczną” moc, promieniującą na pielgrzymów, ale przede wszystkim na opiekunów relikwii. To wzmacniało propagandowo władzę monarchów i biskupów, którzy starali się zgromadzić jak najwięcej doczesnych szczątków tych, którzy mogli wstawić się u Boga za nimi i za ich ludem.

Trudno przecenić kulturotwórczą, konsolidacyjną, wręcz wspólnototwórczą funkcję relikwii świętych niewiast i mężów – szczególnie w przypadku młodych Kościołów, które potrzebowały wzmocnienia przez widoczną i często namacalną obecność świętych orędowników. Mimo teologicznej równowartości nawet najmniejszych partykuł, w największej cenie było jednak posiadanie oryginalnego grobu męczennika, który mógł się stać świętym patronem

władcy i całej dynastii oraz sakralnym punktem centralnym państwa i który roztaczał nad nim aurę cudowności. Często przekładało się to również na zyski polityczne.

Otto III miał prawo odczuwać szczególnie związek duchowy z zamordowanym biskupem, który najwyraźniej fascynował go za życia i wspierał go po swojej śmierci. Cesarz zyskał praktyczny dowód specjalnej opieki męczennika, kiedy rozpoczęty w pierwszą rocznicę jego śmierci atak na ostatnią kryjówkę zbuntowanego Crescentiusa zakończył się błyskawicznym zwycięstwem. Zdobywanie rzymskiego Castel San' Angelo 24 kwietnia ♦ 998 r. ostatecznie przywróciło cesarską kontrolę nad zbuntowanym miastem, które ośmieliło się rok wcześniej zdeponować „niemieckiego” papieża Grzegorza V, zastępując go ojcem chrzestnym Ottona III, Grekiem Janem Philagatossem, który właśnie powrócił z poselstwa do Konstantynopola.

Wojciech-Adalbert stał się osobistym świętym cesarza, który postanowił wypromować jego pamięć w skali niemal kontynentalnej, co szybko zaowocowało ważnymi wydarzeniami. Zainicjowany gnieźnieńskim pochówkiem lokalny kult świętego, po jego zaakceptowaniu w Rzymie przed grudniem ♦ 999 r., zyskał wymiar ogólnokościelny i szybko się rozprzestrzenił wspierany cesarskimi fundacjami.

Bolesław „najwięcej zyskiwał na zacieśnieniu bliskich relacji z Ottonem III na kanwie tego kultu” (Wiszewski 2010, s. 210). Dokładnie na przełomie tysiącleci cesarz wyruszył bowiem z Rzymu do grobu swojego mentora „nie po to, żeby odbierać i brać, lecz aby dawać i modlić się” (*non rapiendi, nec sumendi, sed dandi et orandi causa – Annales Quedlinburgenses*, a.a. 1000). Nie znamy okoliczności podjęcia tej bezprecedensowej wyprawy, ale demonstracyjna wizyta imperialna musiała być częścią większego planu politycznego (tak już Schramm 1929, s. 137 i n.; też P. Urbańczyk 2008, rozdz. 11, s. 234–316).

Cesarz wyjechał z Italii do Gniezna z przemyślanym planem zintensyfikowania swojej wschodniej strategii ustanawiania przyjaznych stosunków z władcami środkowoeuropejskimi. Już nie siła militarna, lecz zachęty i łaskawość miały być stosowane w celu wzmocnienia dwustronnych relacji z Arpadami, Przemyslidami i Piastami.

Dobrowolne sojusze ideologicznie odwołujące się do wartości chrześcijańskich reprezentowanych przez bliskiego wszystkim trzem krajom św. Wojciecha-Adalberta, historycznie nawiązujące do starożytnej tradycji cesarstwa rzymskiego, a politycznie kierowane przez rzymsko-niemieckiego cesarza miały zrównoważyć potęgę Bizancjum rosnącą pod rządami Bazylego II, który od 988 r. miał na wschodzie potężnego sojusznika w kijowskim księciu Vladimirze.

Gdzie indziej omówiłem już szczegółowo kontynentalny kontekst ówczesnej polityki Ottona III i rolę, jaką miał w niej odegrać kult św. Wojciecha (P. Urbańczyk 2008, rozdz. 11; 2015, rozdz. 8), tutaj więc wystarczy przypomnieć tylko najważniejsze konsekwencje tzw. Zjazdu Gnieźnieńskiego. Bolesław zebrał w jego trakcie cenne owoce swojej lojalności w stosunku do młodego cesarza „zaurozonego” silną męską osobowością słowiańskiego księcia, którego poznał był pięć lat wcześniej podczas swojej pierwszej samodzielnej wyprawy wojennej na Połabie.

W ♦ 1000 r. Otto III „z senatem rzymskim, biskupami i duchowieństwem wybrał się za góry do Sklawonii” (*cum senatu Romano et episcopis et clericis extra montes in Sclavoniam pergit – Translatio ss. Abundii et Abundantii*). Towarzyszący mu kardynał oblacjonariusz Robert mógł reprezentować Sylwestra II jako legat papieski. Wizytę gnieźnieńską rozpatruje się najczęściej w perspektywie politycznej, ale skład cesarskiego orszaku i decyzje podjęte w Gnieźnie skłoniły niektórych badaczy (np. Gerarda Labudę) do uznania, że było to przedsięwzięcie głównie kościelne.

Nie można wykluczyć, że Ottonem III kierował niepokój o swoje zbawienie wzmacniany przez krążące po Europie wizje apokaliptyczne. Zarówno „wschodni chrześcijanie, jak i zachodni chrześcijanie w końcu pierwszego tysiąclecia mieli silne przekonanie, że koniec był blisko” (Magdalino 2003, s. 267). Zanurzony w kulturze, która akceptowała profetyczną funkcję boskich znaków, egzaltowany Otto III mógł dostrzegać potwierdzenie tych obaw w znaczących wydarzeniach. Bunt Rzymian mógł wszak zwiastować zapowiedziany upadek „Babilonu”, wybór antypapieża Jana XVI – być wstępem do nadejścia Antychrysta, a męczeńska śmierć św. Wojciecha-Adalberta wskazywać najpewniejszą drogę do zbawienia duszy.

W tej sytuacji zapewnienie sobie przychylności świętego męczennika wydawało się dobrym posunięciem. Demonstracyjna pielgrzymka do jego grobu mogła być formą odpokutowania za własne grzechy (Labuda 2006b, s. 181–184). Nie bez powodu właśnie w trakcie tej wyprawy cesarz uznał się pokornie za „sługę Jezusa Chrystusa” (*servus Iesu Christi* – MGH, DO III, nr 344). Nie był w tym oryginalny, bo cesarz Justynian II już ok. 692 r. wybił złotą monetę, na której awersie Chrystus Pantokrator nosi tytuł *rex regnantium*, a cesarski wizerunek na rewersie opatrzony jest inskrypcją *servus Christi* (Beckenbridge 1959). Mogła to być reakcja na pojawienie się „Apokalipsy Pseudo-Metodego”, która wieszczyla rządy ostatniego cesarza. W jednym i drugim wypadku inspiracją były oczywiście listy apostołskie św. Pawła i św. Piotra, użyte do podkreślenia boskiego upoważnienia władcy.

Jakiegokolwiek byłyby przyczyny wyprawy, „Cesarska podróż do Gniezna przyczyniła się do trwałego wpisania obszaru państwa Piastów w sakralną i symboliczną przestrzeń łańciskiej Europy i daleko idącej nobilitacji domu Piastów” (Weteskó 2013, s. 217). Wizyta pełna była wzajemnych gestów, którym towarzyszyła wymiana ważnych symbolicznie darów. Jej skutki na wiele lat zdeterminowały kształt stosunków państwa piastowskiego z cesarstwem, a konsekwencje podjętych tam decyzji odczuwamy do dzisiaj – choćby w postaci symbolicznego pierwszeństwa archidiecezji gnieźnieńskiej w polskim Kościele.

Bolesław oddał należny szacunek imperialnemu majestatowi, witając Ottona III już u granic swojego państwa nad Bobrem, co „wpisuje się w mającą stare korzenie dworską rytualną tradycję” (Weteskó 2013, s. 103). Z kolei cesarz oddał należny szacunek św. Wojciechowi-Adalbertowi, bo „widząc z daleka upragnione miasto [Gniezno], zbliżył się do niego boso z błagalną modlitwą” (Thietmar IV, 45). Naprzeciw niezwykłego gościa wyszedł biskup Unger, który zgodnie z rytuałem przysługującym władcy, „przyjął go z wielkim szacunkiem i wprowadził do kościoła” (Thietmar IV, 45), tj. do budowli, której fragmenty odkryto pod katedrą Wniebowzięcia NMP (por. ryc. 15). Po zakończeniu wizyty cesarza Bolesław „odprowadził go z doborowym poczem aż do Magdeburga” (Thietmar IV, 45). Te

pełne symboliki gesty świadczą o starannym zaplanowaniu wizyty w jej wymiarach rytualno-propagandowych.

Przebieg wyprawy Ottona III był pełen wydarzeń o dużym znaczeniu politycznym. Późny komentator Anonim Gall (I, 6) przedstawiał wypadki w Gnieźnie tak, jakby przyznano wówczas Bolesławowi królewski status. Otto III bowiem, „zdjawszy ze swej głowy cesarski diadem, włożył go na głowę Bolesława” (*accipiens imperiale diadema capitis suis capiti Boleszlai... imposuit*), który tym gestem został „przez cesarza wyniesiony na króla” (*in regem ab imperatore [...] sublimatus*). Kronikarz nie pozostawia wątpliwości odnośnie do charakteru tego rytuału, opisując uroczystość jako trzydniową konsekrację, co oznacza „koronację króla i dotyczy pomazania olejami świętymi jako elementu tego rytu [...]” (Skibiński 2016, s. 17; tam szczegółowa analiza tekstu).

Według Anonima Chrobry miał też dostać w Gnieźnie prawo „[udzielania] godności kościelnych [...] w państwie Polaków czy też w innych podbitych już przez niego krajach barbarzyńców” (*ecclesiasticis honoribus [...] in regno Polonorum vel in aliis superatis ab eo vel superandis regionibus barbarorum* – Gall I, 6). Była to prerogatywa królewska, ale niektórzy badacze uważają, że w Polsce jest ona nadmiernie absolutyzowana „jako główny probierz suwerenności władców polskich w materii kościelnej i nie tylko” (Pauk 2014, s. 212, przyp. 3). Poza tym ta informacja budzi poważne wątpliwości odnośnie do autentyczności jej źródła (tajemnicza *Liber de passione martiris*) i podejrzenie, że może być częścią propagandy dworskiej z czasów Bolesława Krzywoustego (np. Wiszewski 2008, s. 168–169). Zwracano też uwagę na specyficzną terminologię, która nie odpowiada początkowi XI w. (Fried 1989/2000, s. 149).

Autor *Kroniki* „uprawomocnił” te informacje, przekonując, że wszystko to „zatwierdził papież Sylwester [II] przywilejem świętego Kościoła Rzymskiego” (*papa Silvester sancte Romane ecclesie privilegio confirmavit* – Gall I, 6). Interesujące jest, że w tej wizji cesarz nie tylko akceptował eklezjalną zwierzchność Bolesława na już posiadanych przez niego terenach, ale rozciągnął ten przywilej na jego przyszłe podboje innych „krajów barbarzyńskich”.

Niepotwierdzona przez żadne inne źródło opowiastka Anonima, który konsekwentnie tytułował Bolesława „królem”, pozwoliła zbudować legendę o jego koronacji już w 1000 r., co przez następne stulecia traktowano z całą powagą (ryc. 16). Wyznaczyła też „obraz stanu idealnego władztwa, gwarantowanego przez cesarza i papieża” (Brojer 2014, s. 358).



Ryc. 16. Koronacja Bolesława Chrobrego przez cesarza Ottona III na drzeworycie w *Chronica Polonorum* Macieja Miechowity z 1521 r.

„Wschodnie” elementy opisanych w niej wydarzeń spowodowały też podejrzenie, że „Otto mógł być rytualnie zademonstrować związki z Bolesławem jako naśladownictwo równie zaszczytnego partnerstwa [Bazylego II i Vladimira] krystalizującego się na wschodzie” (Shepard 2003, s. 28). A właśnie w 1000 r. sytuacja wschodniego cesarstwa poprawiła się, bo wreszcie udało się zawrzeć rozejm z egipskimi Fatymidami, którzy przez lata stanowili poważne zagrożenie dla południowych granic Bizancjum.

Nie wiemy, czy rzeczywiście Otto III dokonał w Gnieźnie swowistej „cesarskiej koronacji” Chrobrego. Wiemy natomiast, że książę został wtedy zwolniony z należnych cesarstwu opłat, bo dobrze poinformowany Thietmar (V, 10) z przyganą napisał, że Otto III zbyt nie go ośmielił, „trybutariusza czyniąc panem” (*tributarium faciens dominum*). Możemy się domyślać, że zdjął z niego obowiązek renty, którą już Mieszko I miał być płacić Ottonowi I z ziem położonych „aż do rzeki Warty” (*usque in Vurta fluvis* – Thietmar II, 29). Ta zdawkowa uwaga i późniejsze zachowanie Bolesława w stosunku do następnego władcy Rzeszy wskazują, że Chrobry wyraźnie uznał poczynione w Gnieźnie gesty za podniesienie go do królewskiej rangi niezależnych monarchów.

Oprócz wielu wymienionych wtedy darów i gestów mogło go w tym przekonaniu umocnić przekazanie mu przez Ottona III przygotowanej specjalnie na to spotkanie kopii słynnej cesarskiej włóczni św. Maurycego, która szczęśliwym zbiegiem okoliczności zachowała się do dzisiaj w skarbcu archikatedralnym w Krakowie (ryc. 17a). Jej cesarski pierwowzór to przechowywana dziś w Wiedniu *Sancta et Crucifera Imperialis Lancea/sacra lancea/lancea sancti Mauritii* (ryc. 17b). Ta „ceremonialna broń cesarska, w istocie wtedy już tylko insygnium władzy, mieściła w sobie złożone i niesłychanie w owym czasie mocne treści ideowe” (Pleszczyński 2008, s. 310). Wynikały one nie tylko z legendy o jej pochodzeniu, ale też z sakralnej mocy wmontowanego w nią gwoźdźca, którym miał być być ukrzyżowany Chrystus. Henryk I oddał burgundzkiemu królowi Rudolfowi II Bazyleę w zamian za tę drogocenną relikwię. To do tego gwoźdźca w 939 r. „modlił się całym sercem, zalewając się łzami” Otto I przed zwycięską bitwą ze swoim zbuntowanym bratem Henrykiem (Liutprand IV, 24). Ta włócznia poprowadziła go też 10 sierpnia 955 r. do ostatecznego rozbitcia militarnej potęgi Madziarów.

Dając Bolesławowi również fragment owego gwoźdźca, cesarz nadał podarowanej mu włóczni sakralną moc, która zapewniała posiadaczowi tej broni „nieustający triumf” (*triumphum perpetuum* – Liutprand IV, 25). Tym samym symbolicznie wyniósł go ponad swoich wasali, którzy co najwyżej mogli dostać prostą „włócznię z chorągwią, przy której pomocy otrzymali lenno książęce od kró-



Ryc. 17. Kopia cesarskiej włóczni podarowana Chrobremu w Gnieźnie przez Ottona III (a) i cesarski oryginał przechowywany w Wiedniu (b)



la” (Thietmar V, 21; też VI, 3)<sup>28</sup>. Według Ademara z Chabannes także węgierski władca István z okazji swojej koronacji na króla w 1001 r. mógł dostać od Ottona III kopię włóczni, chociaż analiza ikonografii numizmatycznej może wskazywać na zwykłą włócznię z proporcem (Suchodolski 2005b).

Cesarska włócznia była więc symbolem uznania w Bolesławie partnera, oczywiście nierównorzędnego, jednakże najbliższego swoim statusem cesarzowi. Jako widomy znak pozycji politycznej o ogromnej wartości symbolicznej, stanowiła bowiem argument nie tylko w walce o pozycję na scenie geopolitycznej, ale też w dążeniu do hegemonii wewnątrzdynastycznej. Ta włócznia wynosiła Bolesława ponad wszystkich innych władców środkowoeuropejskich, więcej nawet – ponad wszystkich innych członków piastowskiego rodu monarszego, których pochodzenie uprawniało do pretensji do udziału w rządzeniu państwem.

Chrobry wspomniał dar włóczni cesarskiej od razu „odwzajemnił ramieniem świętego Wojciecha” (*Bolezlauus sancti Adalberti brachium redonavit* – Anonim Gall I, 6). Choć była to tylko partykuła relikwii, pozostawała przecież w transcendentalnej łączności z resztą pochowanego w Gnieźnie ciała. Książę podkreślił tym darem najwyższy poziom zawiązywanego przymierza i uzyskał pewność, że w każdym miejscu, gdzie zostaną złożone fragmenty relikwii Wojciechowych, będzie przywoływana pamięć o „mieście Gnieźnie, gdzie podoba się świętemu ciału spoczywać” (*civitas Gnesne, ubi sacro corpori placuit quiescere* – *Vita II*, 24). Tam właśnie cesarz „ufundował ołtarz” i złożył w nim relikwie (Thietmar IV, 45). Ozdobiły go pewnie owe wywiezione później przez Czechów w 1038 r. „trzy ciężkie płyty ze złota, które były położone koło ołtarza, gdzie spoczywało święte ciało. Największa płyta pięć łokci długa i dziesięć dłoni szeroka, była bardzo ozdobiona drogimi kamieniami [...]” (Kosmas II, 5).

*Entourage* Zjazdu Gnieźnieńskiego próbowano rozbudować, wiążąc z tym wydarzeniem znaną tylko w jednym egzemplarzu monetę opatrzoną napisem GNEZDUN CIVITAS, która na awersie prezentuje jedyny oryginalny „portret” Chrobrego jednoznacznie

---

<sup>28</sup> Na wręczanej Chrobremu włóczni też pewnie powiewał proporzec.

zidentyfikowany pisany wspak imieniem BOLIZLAVUS (ryc. 18). Przez intuicyjne powiązanie z *civitas Schinesghe* zapisanym w streszczeniu nazywanym powszechnie *Dagome iudex* próbowano uznać tę monetę za dowód, że pierwsi dwaj Piastowie nazywali swoje państwo „państwem gnieźnieńskim” (por. ostatnio: Kara 2016, s. 179 i 183; 2017, s. 42), a *Gnezdun civitas* to „nazwa państwa pisana tak, jak używała jej wówczas kancelaria książęca” (Schmidt 2000, s. 241). Nie ma jednak żadnego, poza emocjonalnym, powodu, który usprawiedliwiłby taką interpretację. Tym bardziej że „tradycyjne w historiografii polskiej rozumienie i tłumaczenie słowa *civitas* w znaczeniu państwa nie ma żadnej analogii w rzymskim materiale dyplomatycznym z okresu wczesnego średniowiecza” (Nowak 2017, s. 180).



Ryc. 18. Denar GNEZDUN CIVITAS ([www.katalogmonet.pl/index.php?option=com\\_kunena&func=view&catid=14&id=3858&Itemid=0](http://www.katalogmonet.pl/index.php?option=com_kunena&func=view&catid=14&id=3858&Itemid=0))

Podobnie nieprzekonujące jest wiązanie tej monety z akcją propagandową towarzyszącą wizycie Ottona III w Gnieźnie. Również jej datowanie na ok. 1000 r. wynika raczej z emocjonalnej potrzeby jej powiązania ze Zjazdem Gnieźnieńskim niż z zimnej analizy faktów (tak już Suchodolski 1967, s. 113–114). Ta bowiem każe upatrywać w tym napisie trywialnej i typowej dla owych czasów informacji o miejscu wybitcia monety<sup>29</sup>, czego dobrym przykładem jest inna

<sup>29</sup> Jak się wydaje, aktywność mennicza w czasach Bolesława Chrobrego nie była scentralizowana, co nie wyklucza jej monopolistycznej kontroli przez władcę, bo „mennica” mogła być mobilna tak jak dwór książęcy.

moneta Chrobrego z napisem MOGILN CIVITAS (por. szczegółową dyskusję w: P. Urbańczyk 2008, s. 224–226).

Zgodne z faktami jest natomiast nadanie przez Ottona III piastowskiemu Kościołowi statusu niezależnej prowincji z metropolitalną siedzibą w Gnieźnie oraz czterema diecezjami – w Poznaniu, Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu, które powierzono w zarząd biskupom: Ungerowi, Popponowi, Janowi i Reinbernowi (Thietmar IV, 45). Ustanowienie w Gnieźnie arcybiskupstwa było „ogromnej wagi gestem tak wobec pamięci Świętego [Wojciecha], jak i wobec Bolesława Chrobrego” (Strzelczyk 1997, s. 203). Stając się prowincją kościelną, całe państwo piastowskie zyskało usankcjonowaną kanonicznie, swoistą gwarancję niezależności i niepodzielności, a Gniezno – status jego symbolicznego centrum.

Poznań był już wcześniej siedzibą biskupa Ungera, o czym świadczy ufundowanie tam przez Mieszka I bazyliki katedralnej wzorowanej na cesarskiej fundacji z Memleben, gdzie Unger był opatem przed swoim przyjazdem do Polski (Bukowska 2009; 2013). Tajemnicza uwaga Thietmara o wyjęciu Ungera w 1000 r. spod arcybiskupiej jurysdykcji Radima-Gaudentego od dawna wzbudza spreczne interpretacje. Innego źródła na ten temat nie mamy, a też lakonicznej informacji o przebiegu cesarskiej wizyty nie można traktować jak relacji jej uczestnika. Biskup merseburski zapisał przecież tylko własną rekonstrukcję tego wydarzenia, o którym co najwyżej mógł usłyszeć od osób towarzyszących Ottonowi III w jego podróży do Gniezna. Jednym z jego informatorów był też na pewno biskup poznański Unger, który od 1004 r. był przetrzymywany w Magdeburgu, gdzie zmarł dopiero 9 czerwca 1012 r. Thietmar, zbierający wszelkie informacje historyczne, nie mógł go nie spotkać podczas wizyt u swojego zwierzchnika archidiecezjalnego i w czasie zwoływanych tam zjazdów panów Rzeszy. Jego intrygującą wzmiankę o niepodporządkowaniu się Ungera przywiezionemu z Rzymu metropolicie gnieźnieńskiemu (Thietmar IV, 45) można odnieść właśnie do późniejszego statusu biskupa jako więźnia, na którym zapewne wymuszono uznanie personalnego zwierzchnictwa magdeburskiego arcybiskupa Taginona. Mając świadomość takiego stanu rzeczy, Thietmar mógł skorygować relację ze Zjazdu Gnieźnieńskiego, dokonując wstecz-

nej projekcji sytuacji dużo późniejszej na 1000 r. Konsekwentnie bowiem przedstawiał w swojej kronice Ungera jako sufragana magdeburgskiego.

Z pozostałych trzech biskupów, którym powierzono piastowskie diecezje, coś więcej wiemy tylko o Reinbernie wysłanym do nadmorskiego Kołobrzegu, aby uruchomił tam biskupstwo pomorskie. W ramach przygotowywania gruntu pod akcję chrystianizacyjną biskup „niszczył i palił świątynie z posągami bożków i oczyścił morze zamieszkałe przez złe duchy, wrzuciwszy w nie cztery kamienie pomazane świętym olejem i skropiwszy je wodą święconą” (Thietmar VII, 72). Dzięki kronikarzowi merseburskiemu wiemy, że Reinbern urodził się gdzieś w Hassegau w diecezji merseburskiej i został „wyształcony w naukach wyzwolonych przez roztropnych mistrzów” (Thietmar VII, 72), co zapewne oznacza szkołę przykatedralną w Magdeburgu. Najpewniej też w Saksonii otrzymał święcenia i pełnił służbę kapłańską i/lub mniszą. Jeżeli nie był dworskim kapłanem Ottona III, to musiał przed przyjazdem do Polski dostać na to zgodę właściwego biskupa.

Nic nie wiemy o Popponie, który został ordynariuszem krakowskim. Warto jednak zwrócić uwagę na patrona jego biskupiej katedry, tj. św. Wacława. Trudno sobie wyobrazić, aby takie patrocinium nie zostało jej nadane na życzenie Chrobrego, który wkrótce po objęciu tronu odwołał się przecież do pamięci o swoim czeskim wujecznym dziadzie, wybijając nawet opatrzone jego imieniem monety (por. wcześniej). Takie patrocinium nadane<sup>30</sup> małopolskiej katedrze biskupiej można więc rozpatrywać w kategoriach politycznych, tj. jako konfrontacyjny gest w stosunku do nowego księcia praskiego Bolesława III Ryšavego, którego okrutne rządy dawały pretekst do planowania interwencji w Czechach (podobnie Rajman 2002, s. 115). Przystąpienie do zbudowania świętemu Przemyślidzie krakowskiej katedry znacznie przewyższającej rozmiarami starą praską rotundę św. Wita, w której wciąż spoczywały kości św. Wacława, było symbolicznym gestem wyższości.

---

<sup>30</sup> Pod takim wezwaniem mógł funkcjonować już starszy kościół.

Jeszcze mniej wiadomo o biskupie Janie, który objął diecezję wrocławską, rozciągającą się po obu stronach Odry. Jego katedra miała niekontrowersyjne wezwanie św. Jana Chrzciciela, ale z kolei badacze architektury widzieli w rozplanowaniu najstarszej budowli wpływy czeskie, a dokładniej libickie (Małachowicz 2000). I w tym można by upatrywać sygnału politycznego skierowanego do Przemysławów, którzy odpowiadali za wymordowanie w 995 r. libickich Slavnikowiców, z których w 1000 r. przy życiu pozostali tylko: przebywający na wygnaniu w Polsce Sobeslav i osadzony na tronie arcybiskupim Radim-Gaudenty.

Metropolitalna intronizacja Radima-Gaudentego w Gnieźnie nie jest całkiem jasna. Dowiadujemy się o niej tylko od Thietmara (IV, 45), bo *Roczniki hildesheimskie* umieściły jego siedzibę w Pradze. Jego uprawnienia arcybiskupie jednoznacznie potwierdza cesarski dokument z 2 grudnia 999 r., w którym jest wymieniony jako „arcybiskup Świętego Adalberta męczennika” (*Gaudentius archiepiscopus sancti Adalbert martyris*), ale bez umiejscowienia jego siedziby katedralnej<sup>31</sup>. Polska tradycja kościelna „zapomniała” o jego statusie metropolitalnym (np. 999. *Ordinatio Gaudencii in episcopum – Rocznik kapituly krakowskiej*). Te niejasności pozwalają domyślać się jakichś problemów kanonicznych, których nie zdołano uregulować wskutek śmierci Ottona III i kłopotów, jakie miał w Italii papież Sylwester II (por. obszernie rozważania w: P. Urbańczyk 2001; 2008, s. 290–312).

Jeśli wierzyć informacjom zapisanym na początku XII w. przez Anonima Galla (I, 6), Otto III nazwał w Gnieźnie Bolesława „bratem i współpracownikiem cesarstwa” oraz „przyjacielem i sojusznikiem narodu rzymskiego (*frater et cooperator Imperii [...] populi Romani amicus et socius*), co dobrze odpowiada tytułaturze stosowanej w kancelarii Ottona III (Jasiński 2001). Przypomina to relację „przyjaźni”, która według Widukinda łączyła Mieszka I z cesarzem Ottonem I (*Misacam amicam imperatoris* – Widukind III, 69). Mediewistów dzieli interpretacja określenia „przyjaciel”: albo jako

<sup>31</sup> Przemozna chęć „naprawienia” tego rzekomego braku precyzji skłania niektórych badaczy do woluntarystycznego uzupełniania tytułu Gaudentego przez dodanie wymyślonego wskazania geograficznego – *ad titulum Gneznensis ecclesie* (np. Labuda 2000, s. 299).

formuły czysto retorycznej, albo jako potwierdzenia zawiązania relacji „o charakterze politycznym, a niewykluczone nawet, że również prawnym” (Weteskó 2013, s. 76–77), co trzeba by uznać za jakiś stały element stosunku cesarstwa do wschodniego sąsiada. To drugie przypuszczenie wzmacnia Thietmar (V, 7), wspominając o Chrobrym jako „przyjacielu” margrabiego Ekkeharda, który na przełomie tysiącleci kierował wschodnią polityką cesarstwa (Pleszczyński 2008, s. 119–121).

Wydaje mi się, że nie można przywiązywać zbytnej wagi do tych „tytułów” ani doszukiwać się w nich jakichś klarownych funkcji instytucjonalnych. Jak w każdym cesarstwie, również w Rzeszy ważną funkcję pełniły rozmaite „pompatyczne imperialne tytuły z towarzyszącymi im insygniami i prestiżem” (Stephenson 2003, s. 130). Ich przyznawanie było więc częścią strategii pacyfikowania przeciwników i pozyskiwania współpracowników, dla których praktycznie puste tytuły jak *iudex* lub *senatrix*, nie mówiąc o grzecznościowym *amicus*, mogły być przedmiotem prostaczej dumy.

W Gnieźnie Otto III ponoć włożył też na głowę Bolesława swój diadem cesarski „na [zadatek] przymierza i przyjaźni” (*imperiale diadema [...] capiti Boleszlai in amicitie fedus imposuit* – Gall I, 6). Gallowa interpretacja tego gestu jako koronacji królewskiej została zaakceptowana przez część historyków (niedawno Pleszczyński 2008, s. 133 i 137), ale nie przekonali do tego większości badaczy, pomimo wsparcia, jakiego tej hipotezie udzielił Johannes Fried (1989/2000, rozdz. III.3). Jednym z argumentów niemieckiego mediewisty było użycie przez Brunona z Kwerfurtu tytułu *senior* zarówno w odniesieniu do króla Henryka II, jak i do Bolesława. A „*Senior* to pan, któremu należy się wierność, przyjaźń i miłość. A to znaczy – król!” (Fried 1989/2000, s. 83). Fried nie wspomina jednak, że tak samo Bruno określił św. Piotra, jak też władców Rusi i Szwecji (*List do króla Henryka II*), którzy nie spełniali wszak kryteriów władców ukoronowanych zgodnie z tradycją zachodnioeuropejską (P. Urbańczyk 2010). W tamtym czasie bowiem, poza krajami odwołującymi się do tradycji karolińskiej, w Europie łacińskiej nie było namaszczonych królów.

W Europie Środkowo-Wschodniej pierwszym formalnie ukoronowanym królem był węgierski władca István, który według Thietmara (IV, 59) w 1001 r. „Z zachęty cesarza [Ottona III] i przy jego życzliwym poparciu [...] otrzymawszy koronę, na króla został pomazany”, co usytuowało w sferze sakralnej władzę powierzoną mu przez Boga. Trudno ocenić wiarygodność informacji Hartwika z Győr, który w końcu XI w. napisał, że koronę królewską przysłał Istvánowi sam papież, gdyż mógł to być tylko argument polityczny w dużo późniejszym sporze króla Kolomana Uczzonego z papieżstwem (por. Bagi 2011). W każdym razie na Węgrzech wypełniono chyba wszystkie elementy skomplikowanej procedury koronacyjnej, co może było „wynikiem porozumienia Ottona III i papieża Sylwestra II na synodzie w Rawennie w marcu 1001 r., gdzie zezwolono na założenie metropolii na Węgrzech” (Bagi 2016, s. 133). Spełnienie formalności dało wszystkim następcom św. Stefana legitymację do ubiegania się o korony królewskie.

W przypadku Chrobrego wieloetapowy proces monarszego wywyższenia ograniczył się do „wyrażenia symbolicznej zgody [cesarza] na koronację” (Labuda 1992, s. 29) i nie został formalnie dokończony. Przyczyną jego zatrzymania była zapewne nagła śmierć Ottona III w styczniu 1002 r. Można też jednak domyślać się zmniejszenia przychylności cesarza wskutek napięcia, jakie mogło powstać w Gnieźnie na tle sporu o przyszłość relikwii Wojciechowych. Już Mathilde Uhlirz (1957) podejrzewała „zamiar Ottona III, aby za zabranie całego ciała św. Wojciecha dać Bolesławowi polskiemu koronę królewską” (Karwasińska 1964/1996, s. 160). Sam też domyślałem się istnienia pierwotnego planu translacji całego ciała do Rzymu, uzasadniając to analizą kontynentalnego kontekstu gnieźnieńskiej wyprawy cesarza (P. Urbańczyk 2008, rozdz. 11). W Polsce zmianę oryginalnego zamiaru cesarza zasugerowano już w opowieści o wykupieniu ciała biskupa od Prusów, którą znamy z dwóch czternastowiecznych manuskryptów, w tym z krakowskiego rękopisu *Złotej legendy* Jakuba de Voragine z 1361 r. Jej autor przypuszczał, że w Gnieźnie „miejscowa ludność przeciwstawiała się wywiezieniu relikwii, wobec czego cesarz zadowolilił się ich częstką” (Labuda 2000, s. 36 i n.).

Niepewność ustaleń gnieźnieńskich części historyków próbowała przekuć w niemal pewność, że „Po śmierci Ottona III władca polski [...] posiadał niemal wszystkie uprawnienia króla, ale sprawa koronacji nie była sfinalizowana” (Pleszczyński 2008, s. 315) i została zawieszona aż do 1025 r., bo też „zakres uprawnień przekazanych Bolesławowi przez Ottona w odniesieniu do relacji z Kościołem<sup>32</sup> i towarzyszący gnieźnieńskiemu spotkaniu zestaw gestów i rytualnych zachowań jednoznacznie sytuowały władzę polskiego księcia w sferze [...] królewskiej [...]” (Dalewski 2014a, s. 107).

Niektórzy badacze wskazują, że Gallowy opis gestów poczynionych wobec Bolesława można uznać za przekonanie kronikarza, że nastąpiło wówczas wręcz „przejęcie części władzy cesarskiej przez niego i jego potomków”, tj. że „Bolesław dzierżył władzę równą cesarskiej” (Wiszewski 2008, s. 209 i 211). Inni zaś z całą powagą sugerują, że wręczenie mu cesarskiej włóczni można rzeczywiście rozumieć w kategoriach „przekazania mu obowiązków, które ciążyły na cesarzu, i wyposażenia władcy polskiego w narzędzie pozwalające mu na ich wypełnianie” (Sochacki 2003, s. 62).

Nie zmienia to faktu, że wedle panującego wówczas przekonania „od czasu wynoszenia na tron frankijski władców karolińskich, prawo do udzielenia zgody na rytuał unkcji i koronacji spoczywało w rękach biskupów Rzymu” (Wetesko 2013, s. 62). Tak właśnie stało się w przypadku władcy Węgier Istvána, któremu ponoć papież Sylwester II udzielił zgody na namaszczenie i posłał mu poświęconą koronę. Tymczasem Chrobry musiał czekać jeszcze 25 lat na takie sformalizowanie swojego statusu, do którego rościł sobie uzasadnione pretensje.

Trzeba więc uznać – wbrew historiograficznemu optymizmowi niektórych polskich mediewistów – że „w roku 1000 koronacji Bolesława na króla nie było” (Labuda 2000, s. 251) i nie słyhać żadnych współczesnych komentarzy na ten temat. Arystokrację Rzeszy wystarczająco bolało to, że Otto III zbyt wysoko wyniósł piastowskiego księcia, który później, „zapominając o tym jak postępował jego ro-

---

<sup>32</sup> Zapewne nie tylko prawo inwestytury biskupów, ale też prawo zwoływania synodów w „swoim” Kościele.



dzic, ośmielał się wciągać pomału w poddaństwo wyżej od niego stojących i nęcąc ich czczą przynętą znikomych pieniędzy doprowadzić ich do niewoli i utraty wolności” (Thietmar V, 10). Biskup merseburski napisał to z perspektywy wiedzy o późniejszych kłopotach, jakie miał król Henryk II ze swoim wschodnim sąsiadem, którego wspierała część saskiej arystokracji.

Bolesław miał prawo do wynoszenia się ponad grafów i książąt, bo – jeśli wierzyć Gallowi (I, 6) – cesarz również „przekazał na rzecz jego i jego następców w zakresie godności kościelnych to, co należało do władzy państwowej [*imperium*]”. Oznaczało to w praktyce suwerenność polityczną, gdyż zgodnie z rozporządzeniem papieża Jana X z 921 r. tylko królowie mogli udzielać biskupom inwestytury. Jeżeli rzeczywiście „Postanowienia tego paktu zatwierdził papież Sylwester [...]”, to kończyło to zależność polskiego Kościoła od metropolii niemieckich, na co Czechy musiały jeszcze długo poczekać. Niestety deklaracji Galla odnośnie do uprawnień do inwestytury nie wspiera żadne źródło współczesne Zjazdowi Gnieźnieńskiemu.

Do długiej listy dowodów cesarskiej przychylności można dodać przypuszczenie, że w Gnieźnie mogło dojść do zadzierzgnięcia między Ottonem III a Bolesławem jeszcze bliższej relacji *compater-nitas* (Michałowski 1989, s. 140 i n.). Wniosek taki nasuwa się z powodu nadania najmłodszemu Bolesławowicowi imienia Otto (Thietmar IV, 58), co może wskazywać, że cesarz został wręcz jego ojcem chrzestnym. Taką możliwość mocno uprawdopodobnia trochę późniejsza sekretna wizyta Ottona III w Wenecji, gdzie cesarz w 1001 r. „nadał” swoje imię synowi doży Pietrowi II Orseoli podczas jego bierzmowania.

Brakuje źródłowego wsparcia podejrzenia, że już w 1000 r. uzgodniono zawarte dopiero w 1013 r. małżeństwo Mieszka II z cesarską siostrzenicą Rychezą, córką palatyna lotaryńskiego Ezzona i Mathilde, starszej siostry Ottona III (tak np. Weinfurter 1999, s. 198). Co prawda oboje byli wtedy jeszcze dziećmi, ale wiązanie małoletnich obietnicami małżeńskimi realizowanymi w odległej przyszłości nie należało przecież do rzadkości.

Po wymienieniu z cesarzem wielu ważnych gestów i cennych darów (m.in. złote tablice ołtarzowe i kopia cesarskiej włóczni w za-

mian za ramię św. Wojciecha i 300 konnych wojów) Chrobry przyłączył się do wędrującego dworu cesarskiego i eskortował Ottona III co najmniej do Saksonii. Wziął na pewno udział w zwołanym do Magdeburga zjeździe panów Rzeszy, którzy tam 24 marca 1000 r. „obchodzili uroczyście Niedzielę Palmową” (Thietmar IV, 46). Prawdopodobnie pojechał też do Quedlinburga, gdzie tydzień później zwołano kolejny *Hoftag* i synod oraz obchodzono Wielkanoc (31 marca).

Były to pierwsze zjazdy cesarskie, w których uczestniczył Bolesław jako władca. Można zasadnie podejrzewać, że demonstracyjnie obnosił się podczas tych zgromadzeń najważniejszych osób w cesarstwie z kopią włóczni św. Maurycego, podarowaną mu w Gnieźnie przez Ottona III. Podobnie jak oryginał, zawierała fragment gwoździa z krzyża Chrystusa, więc miała potencjał protekcyjny równy pierwowzorowi. W relacji Galla ten unikatowy przedmiot „współtworzy obraz przekazania Chrobremu władzy niemal cesarskiej” (Wiszewski 2008, s. 210). Dysponowanie tak niezwykłą oznaką statusu musiało zrobić oczekiwane wrażenie na uczestnikach obu posiedzeń, które były „nieodłącznym, charakterystycznym elementem praktyki rządzenia dynastii Liudolfingów i utrzymywania przez nich jedności Królestwa Niemieckiego” (Wetesko 2013, s. 87). Dla będących w ciągłej podróży po swoim państwie monarchów (omówienie koncepcji *rex ambulans* w: Bernhardt 2002) były to okazje do zademonstrowania swojego autorytetu, przemeblowywania lokalnej hierarchii i prezentowania blichtru najwyższej władzy.

Były też scenami demonstrowania cesarskiej zwierzchności nad władcami ościennych państw, którzy byli na nie zapraszani. Uczestnicząc w tym teatrze władzy, który „spełniał bardzo istotną rolę w kształtowaniu i utrzymywaniu wewnętrznego ładu, spokoju i stabilizacji w państwie” (Wetesko 2013, s. 89), Bolesław włączył się do gry pozycyjnej o zajęcie jak najlepszego miejsca w hierarchii, której szczyt zajmował cesarz. Przybywszy w 1000 r. do Saksonii razem z cesarzem, którego otoczył „doborowym poczem” (Thietmar IV, 46), jako opiekun grobu św. Wojciecha-Adalberta, „przyjaciel ludu rzymskiego” i posiadacz równoważnika świętej włóczni, miał wszelkie atuty, aby zająć pozycję tuż przy Ottonie III. Bardzo wysoki status osiągnięty wówczas przez Chrobrego potwierdza relacja ze zjazdu

w Merseburgu w 1002 r., w której piastowski książę jest wymieniony jako drugi na liście panów świeckich – zaraz po księciu saskim Bernhardzie, a przed margrabiami, komesami i grafami nawet niewymienionymi z imienia (Thietmar V, 15). A w tym czasie „hierarchię porządku społecznego odzwierciedlała każda publiczna uroczystość, gdzie sporna była przede wszystkim kolejność zajmowanych miejsc” (Weinfurter 2010, s. 48).

Może to „pozycjonowanie” Chrobrego przez wciąganie go w układ wewnętrznych stosunków w Rzeszy było uzgodnionym przez obu władców w Gnieźnie wstępem do jakiejś integracji jego państwa z cesarstwem – może jeszcze nie ściśle politycznej, lecz raczej symbolicznej? Kto wie, czy ta strategia wciągania Piastów w system wewnętrznej polityki Rzeszy nie skończyłaby się jakąś formą „federalizacji”, a potem zwasalizowania na wzór Czech? Jeśli taki plan istniał, to się nie powiódł, bo Otto III rządził zbyt krótko, a jego następcą nie potrafił i nie chciał kontynuować nowatorskiej polityki znuansowanej aprobaty w stosunku do wschodnich sąsiadów Rzeszy, którzy uważali się za równych królom, ale uznawali nadrzędny autorytet cesarza.

Następny władca Rzeszy, król Henryk II (syn Henryka Kłótnika, który dwukrotnie próbował odebrać Ottonom koronę), pojawił się dopiero na wielkanocnym zjeździe w Quedlinburgu, dokąd przyjechał jako bawarski książę Henryk IV. Mogło to być jego pierwsze spotkanie z Bolesławem Chrobrym. Zwraca uwagę jego chyba demonstracyjna nieobecność podczas wcześniejszych postojów cesarza, poprzedzających jego wizytę w Gnieźnie. Może był to wyraz niechęci księcia Henryka do zacieśniania związków niemiecko-polskich, które nazbyt wynosiły Bolesława w hierarchii środkowoeuropejskiej, czego późniejszy król Henryk II wyraźnie nie akceptował, przywracając po 1002 r. strategię hegemonistyczną wobec wschodnich sąsiadów.

Absencja podczas zjazdów dworskich była często stosowanym manewrem zarówno przez panów Rzeszy, jak i przez władców ościennych państw – szczególnie kiedy obawiali się usłyszenia niekorzystnych dla siebie rozstrzygnięć. „Ogłoszeniowy” charakter wyroków cesarskich sprawiał bowiem, że nieobecni nie musieli ich

wykonywać, a w każdym razie mogli odsuwać w czasie ich realizację (Althoff 2011, s. 18). Mistrzem takiej dyplomacji był arcybiskup magdeburgski Giselher (np. Thietmar IV, 46). Mniej rażące od niestawienia się na cesarskie wezwanie było posłanie w zastępstwie syna (np. Mieszko II reprezentujący ojca w 1013 r. w Merseburgu) lub po prostu posła (np. Stoigniew dwukrotnie wysłany do Saksonii przez Chrobrego w 1015 r.).

Niepewne przekazy dotyczące 1000 r. wiodą Bolesława z Quedlinburga aż do Akwizgranu/Aachen/Aix la Chapelle, gdzie w Zielone Świątki (18 maja) cesarz otworzył grób Karola Wielkiego. Mało wiarygodny francuski komentator Ademar z Chabannes, czy może anonimowy autor interpolacji tej kroniki z przełomu XI i XII w., utrzymywał nawet, że cesarz podarował „królowi Bolesławowi” wydobyty z grobowca złoty tron odnowiciela zachodniego cesarstwa (*Solium eius aureum imperator Oto direxit regi Botisclavo* – Ademar III, rozdz. 31). Niestety wiarygodność tej pociągającej swoją atrakcyjnością informacji podważa osoba jej autora. Ademar, mnich w klasztorach św. Cybarda pustelnika w Angouleme i w opactwie św. Martiała w Limoges, skompilował wprawdzie w latach 1025–1029, zachowaną w sporządzonym przez niego rękopisie (wersja C/γ), *Kronikę Franków (Historia Francorum/Chronicon Aquitanicum et Francicum)*, ale jej wartość źródłową podważa to, że Ademar był notorycznym konfabulatorem, a nawet fałszerzem dokumentów, co dostrzeżono już w XI w. (por. Michałowski 2005, s. 155–158). Dotyczy to głównie propagowania wymyślonego przez niego apostołstwa św. Martiała – pierwszego biskupa Limoges z III w.

Ademar zbierał pewnie od poznanych wędrowców rozmaite pogłoski (Bourgain 1999, s. LXVIII i n.), które nie składały się jednak na dobre rozpoznanie sytuacji w odległej Europie Środkowej. Wiedza jego (czy też późniejszego interpolatora) o krainie, w której rządził gdzieś „król Bolesław” (*rex Botisclavus* – Ademar III, 31) była bardzo bałamutna: pomylił węgierskiego króla Istvána z jego ojcem Gézą, a Węgry z Rusią; tegoż Istvána kazał ochrzcić Brunonowi z Kwerfurtu, Chrobrego zaś św. Wojciechowi, który miał być arcybiskupem Pragi oraz misjonarzem Polski, Krakowii i Pieczyngów (*Piccennatów*); Rusini mieli wykupić ciało Brunona z Kwerfurtu, którego

pomieszano z dwoma innymi Brunonami itd. Mimo tak poważnych zastrzeżeń odnośnie do wiarygodności tego informatora nieprawdopodobna informacja o podarowaniu Chrobremu złotego tronu Karola Wielkiego znajduje czasem uznanie (np. Strzelczyk 2000b, s. 102–108; 2000c, s. 141).

Pewne jest natomiast, że w Akwizgranie Otto III zostawił fragment wywiezionego z Gniezna ramienia św. Wojciecha-Adalberta i ustanowił tam fundację tego nowego świętego, której jednak nie zdołał dokończyć<sup>33</sup>. Następnie cesarz rozpoczął powrót do Rzymu, zostawiając po drodze inne fragmenty relikwii Wojciechowych w klasztorze Reichenau na wyspie Jeziora Bodeńskiego. Resztę złożył w Rzymie, w sanktuarium przygotowanym już wcześniej na Wyspie Tybrowej (ryc. 19), skąd później zawieziono pozostałe fragmenty na południe – do Affile koło Subiaco, oraz na północ – do Pereum



Ryc. 19. Marmurowa studzienka z wizerunkiem tradycyjnie utożsamianym ze św. Wojciechem. Dzisiaj w bazylice mniejszej San Bartolomeo all'Isola (fot. P. Urbańczyk)

<sup>33</sup> Dokończył ją jego następca Henryk II w 1005 r.

pod Rawenną, gdzie cesarz „zbudował męczennikowi Adalbertowi okrągłe oratorium ozdobione kolumnami marmurowymi” (*Martyri Adalberto rotundum oratorium columnis marmoreis pulcherrime construxit – Żywot pięciu braci*, 2). Ta aktywność fundacyjna dowodzi, że cesarz niezwłocznie zaczął propagować kult swojego mentora i przyjaciela.

Może aż do Rzymu dotarło owych 300 zbrojnych „podarowanych” Ottonowi III przez Chrobrego w Gnieźnie? Sugerowany przez Anonima Galla „dar” był pewnie eskortą, która miała towarzyszyć cesarskiemu orszakowi do miejsca ostatecznego złożenia świętych relikwii, czyli aż do Rzymu. Mógł to też być kontyngent zwyczajowo posyłany władcom Rzeszy przez ich sojuszników na wyprawy do Italii. Jest to też wielkość odpowiadająca liczbie standardowo wymienianej w przypadkach posyłania sojusznikom oddziałów wspierających – np. na wyprawy zagraniczne<sup>34</sup>. Inspirująca jest sugestia Błażeja Śliwińskiego (2014), że oddziałem tym dowodził Bezprim Bolesławowic, który pod wpływem wydarzeń towarzyszących translacyjnej podróży relikwii Wojciechowych doznał przemiany duchowej i w 1001 r. przystąpił do pustelniczej wspólnoty Romualda z Camaldoli, ulokowanej w Pereum pod Rawenną.

Podsumowując przebieg i bezpośrednie następstwa Zjazdu Gnieźnieńskiego, należy zaznaczyć – nawet jeśli odrzucimy pogłoskę Ademara o podarowaniu Bolesławowi tronu Karola Wielkiego, że tak niezwykle seria darów, gestów i decyzji o dużej wadze politycznej dowodzi specjalnej roli, jaką cesarz przewidywał dla piastowskiego księcia. Bruno z Kwerfurtu, który przecież znał Ottona III, napisał nie bez powodu, że to do tego „kraju Słowian [tj. Polski] [...] ciągle zmierzają jego [Ottona III] plany” (*Vita quinque* 3, też 4). Niestety nigdy tych planów jednoznacznie nie opisano. Można się jednak domyślać, że chodziło o dążenie „do uznania zwierzchności cesarza, w ścisłym związku z papieżem, przez cały świat chrześcijański [...] poza Bizancjum [...] w ramach jakiejś trudnej do określenia i dobrowolnej federacji państw chrześcijańskich, uznających nadrzędną, ale

---

<sup>34</sup> Właśnie tytuł zbrojnych przysłał Henryk II Chrobremu na jego wyprawę przeciw Rusi w 1013 r.

bynajmniej nie czysto honorową, władzę cesarza i papieża” (Strzelczyk 2010, s. 166).

Jakkolwiek wątpliwe byłyby sugestie, że Otto III widział w Chrobrym swojego następcę na imperialnym tronie (por. dawne koncepcje Wojciecha Kętrzyńskiego [1898, s. 30] i Zygmunta Wojciechowskiego [1948, s. 378; 1949, s. 46f]), lub choćby że chciał go uczynić „swego rodzaju reprezentantem cesarstwa w świecie słowiańskim” (Pleszczyński 2008, s. 137), to państwo piastowskie z pewnością było traktowane jako istotny element w łańcuchu sojuszy, który miał się rozciągać wzdłuż wschodnich granic cesarstwa. „W planach Ottona III dla Polski Bolesława Chrobrego zarezerwowane było ważne miejsce jako jednego z członów Imperium Rzymskiego i jego filara na Wschodzie” (Strzelczyk 1997, s. 203).

W te plany trzeba wpisać odbytą po powrocie z Gniezna wizytę w Wenecji oraz podniesienie statusu węgierskiego księcia Vaika-Istvána przez posłanie mu korony królewskiej i ustanowienie węgierskiego arcybiskupstwa w Esztergom/Ostrzyhomiu. Te konsekwentne działania zaowocowały utworzeniem pomiędzy cesarstwem niemiecko-italskim a cesarstwem bizantyńskim strefy buforowej zarządzanej przez monarchów osobiście zaprzyjaźnionych z Ottonem III. Trwałość tego układu sojuszy, rozciągającego się od Bałtyku do Adriatyku, miała być symbolicznie wzmocniona przez użyczenie cesarskiego imienia Otto: synom Bolesława, Istvána i weneckiego doży Pietra II Orseoli. Otto III mógł w ten sposób nawiązać do podobnego gestu swojego dziada cesarza Ottona I, który użyczył swojego imienia Svenowi Tvæskeggowi w trakcie chrztu duńskiego następcy tronu w 965 r. A w 1000 r. to właśnie Sven-Otto rządził Danią.

\*

Satysfakcja Chrobrego z wyraźnego awansu w hierarchii środkowo-europejskiej i z włączenia w krąg ludzi najbliższych cesarzowi musiała zostać osłabiona przez wiadomość o śmierci Olava Trygvasona latem 1000 r. Nie wiemy, czy książę wspierał antyduńską aktywność norweskiego władcy, ale jedna z sag informuje, że norweski monarcha popłynął w 1000 r. do Wolina, aby się tam z nim spo-

tkać. Wojowniczy król misjonarz przegrał jednak decydującą bitwę i stracił życie podczas „bitwy trzech królów”, tj. starcia dwóch wielkich flot pod Svoldr u wybrzeży duńskich (por. analizę dostępnych źródeł w: Morawiec, Urbańczyk 2012). Nieuzasadnione były podejrzenia, że polski książę militarnie poparł w tym konflikcie swojego duńskiego szwagra. Analiza dostępnych źródeł wykazała bowiem, że słowiańskie „wsparcie wojskowe dla Swena Widłobrodego i jego sojuszników nie miało nic wspólnego z Bolesławem Chrobrym [...], [lecz raczej z] dobrowolnym uczestnictwem związanym z perspektywą łupów [...]” (Morawiec 2010b, s. 405) lub też z obowiązkiem wsparcia swojego suwerena przez Słowian zamieszkujących ziemie podporządkowane duńskiemu władcy.

Zwycięstwem w starciu dwóch największych potęg morskich Sven zapewnił sobie status niekwestionowanego hegemonia w całej Skandynawii. Szwecją rządził wszak jego młody pasierb Olof Skötkonung, któremu wybrał (?) spośród swoich obodrzyckich krewnych żonę Astridę (zm. ok. 1035 r.). W Norwegii, po śmierci Olava Tryggvasona, władzę w imieniu Svena sprawował Erik Hákonarson z konkurencyjnego wobec Ynglingów rodu jarłów z Lade (dzisiejsze Trondheim). Zapewniwszy sobie w ten sposób dominację w Europie Północnej, król duński uznał, że nie musi się już liczyć z Chrobrym i na początku XI w. pozbył się swojej piastowskiej żony Świętosławy-Gunhildy, która zdążyła już urodzić mu dwóch synów i dwie córki (Thietmar VII, 39; Adam II, 39 i schol. 24). Odesłanie duńskiej królowej do Polski mogło być demonstracją niezadowolenia Svena z wejścia Chrobrego w ścisły sojusz z cesarstwem i/lub przekonania, że Bolesław nie mógł być dla niego równorzędnym partnerem, nie mogąc prowadzić skutecznej polityki „bałtyckiej” bez niezbędnej do tego floty wojennej.

Niemożność zorganizowania piastowskiej floty bałtyckiej jest trochę dziwna. Słowianom nie brakowało bowiem umiejętności skutnicznych, czego dowiodły dendrologiczne badania materiałów użytych do produkcji i naprawiania łodzi (Indruszewski 2004). W owym czasie przeszkodą nie był też brak infrastruktury portowej, gdyż płaskodenne jednostki wyciągało się po prostu na łagodnie pochyłony brzeg. Może chodziło o brak słowiańskich dowódców, którzy mieliby dostateczne doświadczenie w dowodzeniu flotami wojennymi?



A może Chrobry po prostu zlekceważył strategiczną wagę własnej floty i nie zaangażował się w jej zorganizowanie, licząc na zawodną pomoc wolińskich Jómsvingów, którzy realizowali własną pokretną strategię? Skutkiem tego zaniedbania (?) było osłabienie jego pozycji na arenie okołobałtyckiej. Oddalenie Mieszkówny oznaczało przecież zerwanie choćby pozorów sojuszu polsko-duńskiego, który mogło obiecywać małżeństwo międzydynastyczne, jakie w 995 r. spowinowaciło Piastów ze Skjoldungami.

Ten jawnie wrogi krok nie oznaczał jednak, że odesłanie Piastówny do Polski nie odbyło się z zachowaniem formy odpowiadającej statusowi byłej królowej Szwecji i aktualnej królowej Danii. Nie można więc wątpić, że wylądowała na piastowskim brzegu z godną odprawą i z orszakiem dworsko-militarnym. W przeciwnym razie Sven postawiłby samego siebie w bardzo złym świetle i mógłby napotkać sprzeciw nawet wśród duńskiej arystokracji, nie mówiąc już o Szwedach i Polakach.

Zaprezentowane przypuszczenie można wykorzystać do interpretacji specyficznych znalezisk, tworząc bardziej rozbudowany obraz przebiegu i skutków tego polsko-duńskiego kryzysu na najwyższym szczeblu międzydynastycznym. Świadectwa archeologiczne mogą bowiem w pewnym stopniu wypełnić pustkę spowodowaną brakiem informacji historycznych. Można wręcz zaryzykować podejrzenie, że ten przyjazd, czy raczej powrót siostry Chrobrego do ojczyzny daje się zidentyfikować przez geograficzne zestawienie ekskluzywnych znalezisk. Należą do nich luksusowe ozdoby srebrne, które można uznać niemal za emblematy duńskich elit. Są to datowane na przełom X i XI w. znaleziska pięknych w formie srebrnych zawieszek krzyżowatych typu Hiddensee-Tolstrup, które przedstawiają tłoczone ze srebrnej blachy i zdobione granulacją krzyże trójramiennie (ryc. 20). Mimo chrześcijańskiej symboliki uznaje się je za symbole chrześcijańsko-pogańskie (Kóčka-Krenz 1994, s. 196) albo wręcz za amulety (Kleingärtner 2011, s. 83). Ich obecność w Polsce potwierdza istnienie kontaktów na najwyższym szczeblu lub obecność członków najwyższej militarnej elity duńskiej (Duczko 2000, s. 30). Należą one bowiem do „wytworów pracowni złotniczych pracujących od połowy X w. dla duńskiej dynastii Jelling, w czasie rzą-



Ryc. 20. Zawieszka z Dziekanowic (fot. P. Namiota)

dów króla Haralda Sinozębego (ok. 950–986) i za jego syna Swena Widłobrodego (zm. 1014)” (Duczko 2016b, s. 150).

Wspomniane wyroby znamy z Wolina oraz z Wielkopolski: Gralowo i Kąty (Kóčka-Krenz 1994, s. 190 i tabl. I: 2 i 5; Gardeła 2004, s. 118 i 137, fig. 3.58) oraz Dziekanowice (Gardeła 2004, s. 118 i 137, fig. 3.57; Strobin 2011, s. 176). Jak widać, znaleziska te układają się wzdłuż szlaku wodnego wiodącego z Bałtyku do centrum państwa piastowskiego (ryc. 21). Taki rozkład zdaje się niemal wyznaczać możliwą trasę podróży duńskiej królowej od ujścia Odry wzdłuż Warty do centrum państwa piastowskiego. Można sobie bowiem wyobrazić, że po drodze rozdawała goszczącym lub witającym ją arystokratom ekskluzywne prezenty z zasobu przywiezionego z Danii.

Jeżeli zaprezentowane przypuszczenia są słuszne, to przyjazd wygnanej królowej duńskiej trzeba rozpatrywać nie tylko w kontekście geopolitycznym, ale również w wymiarze wewnętrznym państwa piastowskiego, w którym pojawiła się nagle wpływowa grupa przybyszów promujących specyficzną estetykę przedmiotów, który-



Ryc. 21. Miejsca znalezienia zawieszek krzyżowatych

mi się posługiwali (por. dalej). Mogli to być członkowie osobistego dworu Świętosławy, których wierność skłoniła do towarzyszenia jej w kraju wygnania. Bolesław Chrobry z pewnością chętnie ich przyjął, licząc na ich doświadczenie militarne i administracyjne. Mógł też przydzielić im ziemie do stałego zasiedlenia.

Z pobycem grupy z Danii można połączyć pochówki wyposażonych w „obce” elementy wojowników złożonych do grobu w podłódzkim Lutomierniu. Wydaje się to bardziej logiczne od wcześniejszych sugestii, że w tych grobach pochowano wareskich wojowników, którzy przybyli do Polski po wyprawie kijowskiej Chrobrego w 1018 r. (Nadolski, Abramowicz, Poklewski 1959), czy też wojowników „importowanych” ze Skandynawii (Leciejewicz 1993; Buko 2005, s. 350; Moździoch 2011, s. 73). Chyba że mamy tam do czynienia ze zjawiskiem wyposażania książęcych drużynników w importowaną broń (Wilke 2006; Łosiński 2008, s. 153; Rohrer 2012).

Bardziej przekonującym śladem osiedlenia się przybyszów z północy mogą być wyraźnie „obce” sposoby traktowania ciał zmarłych. Chodzi o tzw. groby komorowe, które miały formę znacząco odmienną od preferowanych przez resztę mieszkańców Polski prostych grobów jamowych (Sikora 2013). Była to swoista manifestacja specyficznej tradycji eschatologicznej, której materialne przejawy odkryto na cmentarzyskach w Cedyni, Dziekanowicach (Wrzesiński 2009), Bodzi k. Włocławka (Buko i in. 2013), w Ciepłym k. Gniewu (Ratajczyk 2013), Pniu k. Bydgoszczy (Drozd, Janowski 2007, s. 359; Janowski 2013), Napolu, Kałdusie k. Chełmna (Chudziak 2013), Ostrowitem, a w 2015 r. również w Sandomierzu. Zakwestionowano natomiast sugestię, że do grobów komorowych należy zaliczyć pochówek nr 609 w Czersku pod Warszawą (Błaszczyk, Stanaszek 2016, s. 331).

Odmienność rytuału pogrzebowego niekoniecznie świadczy o tym, że ludzie, którzy tak pochowali swoich zmarłych, wyznawali inną religię. Chodziło im raczej o zademonstrowanie swojej inności (tj. prawdopodobnie wyższości) w stosunku do dominujących liczebnie „tubylców”. Na to, że byli przybyszami, wskazuje „szczególnie niska wartość dalszego oczekiwania trwania życia [...]. Może to świadczyć o względnie słabym przystosowaniu tej ludności do lokalnych warunków środowiska” (Drozd-Lipińska, Kozłowski 2016,

s. 422). Również dane genetyczne „wskazują, że nie byli to autochtoni”, a najbliższe im haplogrupy występują w Skandynawii i na Rusi (Bohdanowicz, Grzybowski, Buś 2016, s. 443–444).

Przez wyraźnie różny pochówek i zmanifestowaną w krajobrazie formę naziemnego drewnianego grobowca, które nawiązywały do elitarnych zwyczajów pogrzebowych z różnych części około-bałtyckiej Europy (Janowski 2015), podkreślali swoją przynależność do ponadetnicznej klasy wyższych warstw społecznych. Ta demonstracja „poziomej afiliacji” z odległymi wzorcami kulturowymi była świadomym wyróżnikiem spośród reszty mieszkańców Polski wczesnopiastowskiej. Manifestacyjna odmowa adaptacji do lokalnych zwyczajów, tj. zastosowania strategii „afiliacji pionowej”, dowodzi silnego przywiązania do własnej tradycji, uzasadnionego zapewne poczuciem swojej wyższości polityczno-społecznej.

Wszystkie wymienione groby są datowane na przełom X i XI w. Najdokładniejszej analizie poddano cmentarzysko w Bodzi, gdzie w grobach znaleziono monety wybite „między końcem X w. a początkiem 2. ćwierci XI w.”, a dokładniej „ok. 990–1030” (Suchodolski 2016b, s. 294 i 302). Spójność chronologiczna nie jest w tym przypadku decydująca. Pochówki w grobach komorowych nie muszą bowiem wyznaczać jednego wąskiego horyzontu czasowego, bo mogły być stosowane przez drugie czy nawet trzecie pokolenie dziedziców tej specyficznej tradycji kulturowej elit „Skandynawów, Anglo-Sasów i Rusów końca X oraz początku XI w.” (Kara 2016, s. 378).

Rzut oka na mapę (ryc. 22) wystarczy, by wykazać, że cmentarzyska z większymi skupiskami takich grobów (poza położonymi koło Ostrowa Lednickiego Dziekanowicami) znajdują się w pobliżu dolnej i środkowej Wisły, gdzie znaleziono też pojedyncze groby z Napolą i Sandomierza. Moja wcześniejsza sugestia, że Wisła wyznaczała granicę podstawowego zrębu państwa, które Chrobry odziedziczył po swoim ojcu (por. ryc. 9), pozwala podejrzewać, że mamy tu do czynienia ze śladami pobytu rodzin „obcych” (niekoniecznie skandynawskich) wojowników osadzonych przez Bolesława Chrobrego na wschodniej rubieży głównych ziem jego państwa – od Nogatu aż do Sandomierza. Chronologia i „obce” elementy wyposażenia niektórych z tych pochówków pozwalają połączyć ich przybycie z przy-



Ryc. 22. Rozkład pochówków komorowych w dolinie Wisły

jazdem do Polski duńskiej królowej. Nadanie im ziem w zamian za nadzór strategicznej „granicy” wiślanej byłoby transakcją korzystną dla obu stron. Mieszkając z dala od politycznego centrum państwa, przybysze zyskiwali względną samodzielność, Chrobry zaś, rozpraszając ich, unikał zagrożenia, które mogłyby wynikać z ich przebywania w jednym miejscu. Otwarte pozostaje pytanie, czy niektórych



Ryc. 23. Położenie związanych z Pieczyngami nazw miejscowych

z nich można uznać za protoplastów rodu Awdańców (ostatnio Michałowski 2016, s. 36).

Innego śladu zabezpieczenia przez Chrobrego wiślanej granicy ścisłego centrum państwa wczesnopiastowskiego można się też doszukiwać na południe od Sandomierza, gdzie skupiają się toponimy, wywodzone od Pieczyngów (por. Kollinger 2014, s. 394, mapa 8; tutaj ryc. 23). Jeżeli uznamy, że są to nazwy etniczne (tak Nalepa 1991,

s. 39), to ich wyraźne skupienie po zachodniej stronie Wisły na odcinku między Sandomierzem a Krakowem można uznać za wskazówkę, że tę część rubieży chroniącej Wielkopolskę Bolesław zabezpieczył, osadzając tam sprowadzonych ze wschodu koczowników. Niestety nie dysponujemy z tego terenu zabytkami, które można by wywieść z tej strefy kulturowej. Pewne podejrzenia nasuwa tylko cmentarzysko z Gorysławic pod Wiślicą, gdzie odkryto groby ludzi o cechach wyraźnie azjatyckich (np. Świętosławski 2006, s. 120 i n.). W tym kontekście intetresująca jest natomiast sugestia Marcina Wołoszyna (2004, s. 261), że Pieczyngowie mogli nawet wchodzić w skład wojsk Bolesława Chrobrego. Może była to posługa wojskowa związana z przydzieleniem im siedzib na małopolskim lewobrzeżu Wisły?

Sugerowane tu akcje osadzenia grup obcych etnicznie (Skandynawów nad środkową i dolną Wisłą oraz Pieczyngów nad górną Wisłą) trzeba rozpatrywać w kontekście szerszej strategii Chrobrego, polegającej na „wchłanianiu” przybyszy skłonionych różnymi przyczynami do zamieszkania na terenie jego państwa, o czym napisał Anonim Gall. Wcześniejszym przykładem jest udzielenie jesienią 995 r. schronienia Sobeslavowi Slavnikowicowi i jego drużynie, którzy w 995 r. przybyli do Polski wprost z wyprawy Ottona III na północne Połabie. Historycy uważają go za protoplastę rodu Pałuków, a jako jego siedzibę wskazuje się Łekno, gdzie odkryto fundamenty kamiennej rotundy z początków XI w. Wszystkie te akcje skoncentrowano w pobliżu Wisły, gdzie widocznie zaistniała potrzeba wzmocnienia nadzoru militarnego, do którego obcy przybysze doskonale się nadawali, bo nie mieli powiazań z lokalnymi strukturami społeczno-politycznymi. Mogło też chodzić o przygotowanie ekspansji na wschód i trwałe podporządkowanie Piastom ziem położonych za Wisłą.

Liczne są ślady napływu ludzi może niekoniecznie należących do elity, ale gustujących w „północnej” estetyce. Są to przedmioty drewniane i kościane ozdobione w charakterystycznym stylu „pierścieniowo-łańcuchowym”, który połączył elementy znane z Wysp Brytyjskich z elementami skandynawskimi (ryc. 24). To jest dokładnie ten rodzaj „synkretycznego” zdobnictwa skandynawsko-insular-





Ryc. 24. Przykłady przedmiotów ozdobionych w stylu pierścieniowo-łańcuchowym: drewniane oprawki noży z Wolina (*Europas Mitte um 1000*, t. 1, Abb. 03.04.10–11, s. 77)

nego, którego znajomości można się spodziewać po ludziach biorących udział w duńskich wyprawach Svena do Anglii.

Nie dziwią znaleziska tych pięknych wyrobów „rzemiosła artystycznego” w naturalnej strefie aktywnej obecności Skandynawów, tj. nad dolną Odrą i dolną Wisłą: Wolin (Stanisławski 2013a; Gardela 2014, fig. 3.45), Kamień Pomorski (Kowalska 2013), Szczecin (Kowalska 2013, fig. 2–8) i Gdańsk (Barnycz-Gupieniec 1959). Jednak na przełomie X i XI w. pojawiają się one również w głębi lądu: Żółte (Chudziak 2013, fig. 12–13; Chudziak, Kaźmierczak [red.] 2014, fig. 6.46, 6.53, 6.56–6.58), Santok (Zamelska-Monczak 2013), Gniezno (Kurnatowska 2008), Ostrów Lednicki (Stępnik 1996), Giecz (Kur-

natowska 2008), Łekno, Łęczycza, Łąd (Brzostowicz 2005), Milicz (Kolenda 2008), Nasielsk (Błoński 2013, fig. 1–2), Opole (Hołubowicz 1955), i Wrocław (Jaworski i in. 2013, fig. 1–3). Występowanie takich przedmiotów na dużym obszarze państwa wczesnopiastowskiego (por. ilustracje zebrane przez Błażeja Stanisławskiego [2013b, fig. 12–28; 2017, ryc. 1–9]) świadczy o znacznym rozprzestrzenieniu się tej specyficznej mody, której nosiciele, zapewne przybywszy z północy, wykreowali styl „pierwszej sztuki piastowskiej” (Duczko 2000, s. 27 i n.; 2011, s. 68; 2013, s. 24).

Datowanie tych znalezisk na koniec X–początek XI w. pozwala je intuicyjnie połączyć z napływem do Polski dużej grupy „Duńczyków”, którzy przywieźli ze sobą te przedmioty lub też wypromowali specyficzną modę. Nie można bowiem przyjąć radykalnego stwierdzenia, że tak ozdobionymi przedmiotami „nie mógł się posługiwać nikt spoza społeczności, którą identyfikował dany styl” (Stanisławski 2017, s. 140). Szerokie rozprzestrzenienie się takich znalezisk świadczy po prostu o popycie na konkretną estetykę, który został zaspokojony np. przez rzemieślników wolińskich. Ten horyzont bardzo charakterystycznych znalezisk też może być skutkiem przybycia z Danii orszaku Świętosławy-Gunhildy.

Brat duńskiej królowej na pewno zapewnił jej warunki życia odpowiednie do jej monarszej godności i ulokował ją w jednym z centralnych grodów. Za pośrednią wskazówkę można uznać mały fragment skandynawskiej złotej ozdoby znaleziony na Ostrowie Lednickim (Duczko 2016, ryc. XIII) oraz groby komorowe z pobliskich Dziekanowic. W połączeniu ze wspomnianym fragmentem arystokratycznej srebrnej zawieszki typu Hiddensee, odkrytym również w Dziekanowicach (por. ryc. 20), znaleziska te pozwalają zaryzykować wskazanie grodu lednickiego jako siedziby królowej emigrantki.

Dostępne znaleziska wskazują, że nastąpiła tylko jednorazowa fala „imigracyjna”, gdyż po nagłym apogeum specyficzny trend estetyki zdobniczej zaniknął bez widocznych archeologicznie konsekwencji (dotyczy to też grobów komorowych). Bo też wycofanie się Chrobrego ze sceny bałtyckiej i koncentracja Duńczyków na podbiciu Anglii zahamowały lub znacznie zredukowały wzajemny prze-

plyw ludzi, mód i towarów. Pewną rolę w tym regresie wzajemnych stosunków odegrało też pewnie stopniowe redukowanie zwalczanego przez postępowych hierarchów Kościoła handlu ludźmi, którzy mogli być głównym „towarem eksportowym” oferowanym Skandynawom na ziemiach piastowskich. Nie było więc komu podtrzymywać w Polsce mody na zdobienie różnych przedmiotów w stylu „pierścieniowo-łańcuchowym”.

\*

Bolesław, który był lojalnym sprzymierzeńcem cesarstwa, dobrze wykorzystał koniunkturę geopolityczną, wpisując się w nową imperialną strategię wschodnią. Uprzywilejowane stosunki z dworem cesarsko-królewskim wyniosły go do statusu równego najważniejszym panom Rzeszy, spośród których wywyższał go dar „cesarskiej” włóczni. Te doskonałe relacje na pewno były wspierane przez biskupa Ungera, który mógł wykorzystywać swoje dawne kontakty w Saksonii, gdzie rozpoczął karierę jako opat klasztoru ufundowanego w Memleben przez rodziców Ottona III.

Oprócz gestów politycznych polski książę starał się też adaptować elementy cesarskiego *entourage*’u w celu symbolicznego i praktycznego wzmocnienia swojej władzy oraz utrwalenia pozycji partnera równego innym monarchom. A jednym z ważnych zadań chrześcijańskiego władcy było szerzenie wiary i egzekwowanie przestrzegania podstawowych wymagań moralno-etycznych. W polityce wewnętrznej Chrobry nie wahał się używać brutalnych metod karania wykroczeń przeciw chrześcijańskiej moralności (kastrowanie za cudzołóstwo)<sup>35</sup> i wymuszania nakazów kalendarzowych (wybijanie zębów za nieprzestrzeganie Wielkiego Postu przedłużonego w Polsce o dwa tygodnie; Thietmar VIII, 2). Pozwala to podejrzewać, że już wcześniej ogłosił stosowne zakazy, a może nawet ostrzeżenia

---

<sup>35</sup> Warto zwrócić uwagę na „postępowość” księcia, który z równą surowością karał kobiety i mężczyzn, co nie było w tym czasie regułą. Zwracał na to uwagę bizantyński teolog Grzegorz z Nazianzos, który karygodną łagodność prawa świeckiego wobec cudzołóżników tłumaczył tym, że prawo tworzyli mężczyźni (Burgmann 2003, s. 167).

o penalizacji pewnych zachowań i konsekwentnie podejmował działania prawodawcze.

Zyskało mu to uznanie nawet u jego zawziętego krytyka, biskupa merseburskiego, który dobrze znał problemy z ewangelizacją mas ludności niechętnej zmianom religijnym. Wszak nawet w swojej własnej diecezji miał ludzi, którzy „Własnych, domowych czczą bogów i składają im ofiary w nadziei, iż wielkiej od nich doznają pomocy” (Thietmar VII, 69). Również w pobliskich Czechach, schryścianizowanych kilkadziesiąt lat wcześniej od państwa piastowskiego, wciąż nie „troszczono się o prawa chrześcijańskie” (*Vita II*, 16). Nadal obawiano się tam, aby „trzoda świeżo pozyskana dla Chrystusa nie powróciła do dawniejszych obrządków fałszu i do bezecnych czynów” (Kosmas XXI). Zapobieżenie temu miało być jednym z głównych zadań trzeciego praskiego biskupa Thiadaga/Dydaka (998–1017).

Okrutna strategia doraźnie „umoralniająca” poddanych nie mogła zastąpić regularnych działań ewangelizacyjnych, do których w Polsce brakowało odpowiednio wykształconego kleru. Toteż już w ♦1001 r. Bolesław poprosił cesarza o przysłanie mu misjonarzy doświadczonych w posłudze duchowej, którzy by „mieszkańców jego państwa do wiary przywołali” (*Busclavus rex preces imperatori direxit, ut sibi spirituales viros mitteret, qui regni sui gentem ad fidem vocarent* – Petro Damiani, 28). Otto III pojechał więc do Pereum (dzisiejsze Sant’Alberto pod Rawenną), aby wydelegować do Polski misjonarzy: Benedykta, Jana i Brunona z Kwerfurtu.

Psychologicznie tę akcję Bolesława można uznać za pokłosie spotkania z charyzmatycznym misjonarzem Wojciechem-Adalbertem, który mógł wpoić młodemu księciu przekonanie o ewangelicznej konieczności szerzenia wiary („Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” – Mk 16,15) i o obowiązku, by „chrześcijańską legitymację swej władzy budować na popieraniu pokojowej ewangelizacji pogan” (Brojer 2014, s. 345). Politycznie mógł to być skutek rozmów z Ottonem III w 1000 r., które toczyli przez kilka tygodni od powitania cesarza nad Bobrem aż do jego powrotu do Saksonii na okołowiełkanocne zjazdy dworskie. Podwyższając w Gnieźnie geopolityczny status Chrobrego, władca Rzeszy uświa-

domił mu pewnie, że chrystianizacja i ewangelizacja należą do podstawowych obowiązków monarchów aspirujących do rangi królewskiej.

Suplikę Chrobrego, która była dowodem zrozumienia i akceptacji tego przekazu, zawiozła do Italii może ta sama delegacja, która towarzyszyła jego synowi (prawdopodobnie Bezprimowi)<sup>36</sup> w drodze do klasztoru św. Wojciecha ufundowanego rok wcześniej przez Ottona III w Pereum. Tamtejszym eremem kierował wówczas Romuald z Camaldoli – charyzmatyczny asceta i przyszły święty. Wedle spisanych 40 lat później słów jego hagiografa Petra Damianiego opat miał wielki wpływ na ludzi i już wcześniej wyciągnął z otoczenia Ottona III kilku „nawróconych Teutonów”, których skłonił do kontemplacyjnego życia we wspólnocie pustelniczej. Romuald „jako skrajny eremita nie miał zrozumienia dla działalności misyjnej” (Strzelczyk 2000, s. 82), więc cesarz musiał przełamać jego opór przed wypuszczeniem trzech braci z eremu.

Opat miał dostać wspaniałego konia od jakiegoś „syna słowiańskiego króla Bolesława, którego uczynił mnichem” (*Habebat autem [tj. Romuald] equum satis egregium, quem sibi Busclavi Sclavonici regis filius dederat, factus ab eo monachus* – Petro Damiani, 26). Na tym jednym zdaniu oparto wielopiętrowe hipotezy (por. przegląd: w Śliwiński 2014, s. 35–153), które mają wypełnić faktyczną pustkę źródłową odnośnie do losów Bezprima między narodzinami ok. 986 r. (Thietmar IV, 58) a ponownym zanotowaniem jego obecności na polskiej scenie politycznej jako uczestnika zbrojnego buntu przeciw Mieszkowi II (*Annales Hildesheimenses*, a.a. 1031).

Piastowskie poselstwo przybyło do Italii w czasie, który umożliwiał owemu „synowi króla Bolesława” wzięcie udziału w zjeździe pa-

---

<sup>36</sup> Nie zgadzają się z tym zwolennicy poglądu, że już w latach 985–986 malutki Bezprim razem z matką został odesłany na Węgry. Dopiero stamtąd miał być sprowadzony na ojcowski dwór lub aż do śmierci Chrobrego pozostał na Węgrzech, gdzie mógł zarządzać jednym z królewskich grodów o „eponimicznej” nazwie Bezprem/Veszprém (Györffy 2003, s. 333 i 341). W takim przypadku do Italii pojechałby jakiś nieznan nam Bolesławic albo jeden z przyrodnych braci Bolesława – Tadeusz Wojciechowski (1904/1970, s. 91–99) widział w nim Lamberta, który miał być kimś innym niż Mieszko II.

nów Rzeszy, zwołanym w początkach kwietnia 1001 r. do klasztoru św. Apolinarego w Classe koło Rawenny. To by znaczyło, że Bezprim (jeśli to rzeczywiście o niego chodzi) mógł stać na czele owego poselstwa, wypełniając w imieniu swojego ojca funkcje dyplomatyczne. Miał już wówczas 15 lat, co oznaczało wejście w wiek dorosły obarczony licznymi obowiązkami. Czy przystąpił do mniszej wspólnoty św. Romualda, czy też tylko odwiedził klasztor z wytwornym prezentem, który miał wzmocnić prośbę jego ojca o przysłanie misjonarzy, to już kwestia domysłów niewspartych źródłami.

Autor najnowszej koncepcji sugeruje, że Bezprim wyjechał z Polski już w marcu 1000 r., towarzysząc ojcu, który odprowadzał do Rzeszy Ottona III po jego wizycie w Gnieźnie (Śliwiński 2014, s. 97). Jako dowódcą podarowanych cesarzowi 300 polskich wojowników młody książę miał się z nimi udać aż do Italii, gdzie Romuald w styczniu lub lutym 1001 r. przekonał go do porzucenia świeckiego życia (Śliwiński 2014, s. 65, 100–102 i 109). Wedle tej koncepcji wysłannicy Chrobrego wiosną 1001 r. nie wieźli Bezprima do Italii, lecz wręcz przeciwnie – mieli wyciągnąć go z pustelni pod Pereum i przywieźć ojcu do Polski.

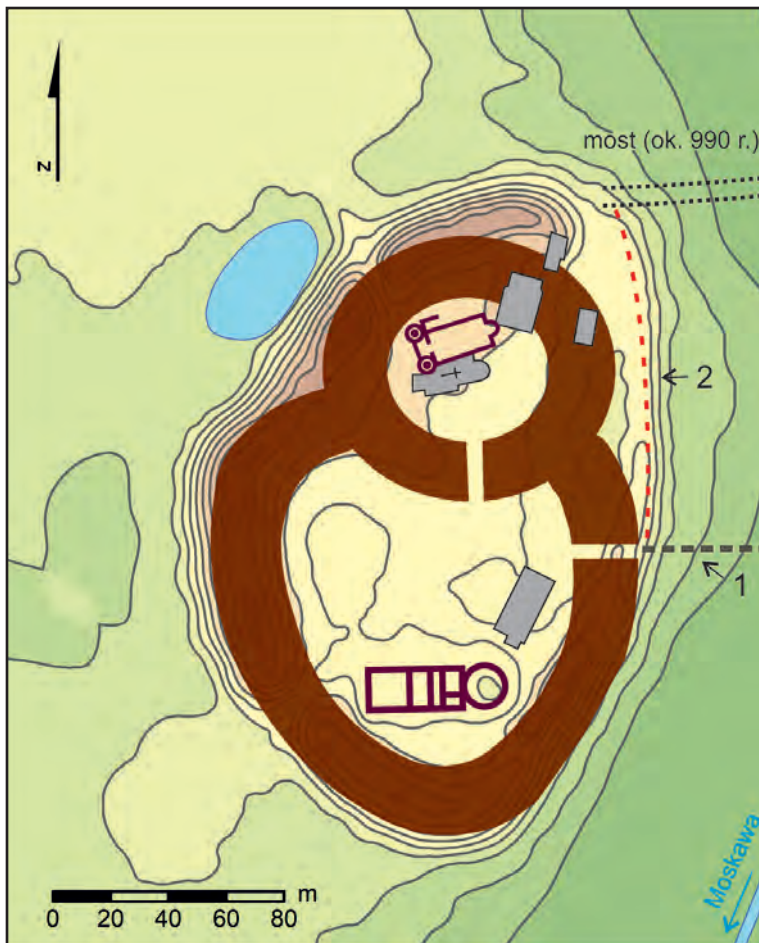
Ta zgrabnie skonstruowana i logiczna narracja ma tę zasadniczą wadę, że brakuje jej jakiegokolwiek wsparcia źródłowego. Najbardziej zastanawiające jest, że Bruno z Kwerfurtu, który przecież też był w pustelniczej wspólnocie Romualda, nic o żadnym piastowskim księciu nie wspomina. Tłumaczenie tego względami politycznymi i wyrzutami sumienia Brunona (Śliwiński 2014, s. 100) jest mało przekonujące. Poza tym hagiograf św. Romualda wyraźnie podkreśla chęć pozyskania misjonarzy jako cel polskiego poselstwa (Petro Damiani, 28).

Trzeba też wspomnieć koncepcję, wedle której z piastowską delegacją łączono „Anastazego, opata klasztoru Najświętszej Marii Panny w prowincji słowiańskiej”, którego obecność w Rawennie 4 kwietnia 1001 r. potwierdza dyplom Ottona III (*Anastasius Abbas monasterii Sancte Marie Sclavanensis provincie* – DO III, nr 396). Lokalizacja tego klasztoru wciąż wzbudza kontrowersje (por. przegląd w: Jurek 2009). Od dawna próbowano ulokować go na ziemiach polskich (np.: T. Wojciechowski 1904/9070, s. 59 i n.; Zakrzewski

1925/2006, s. 145 i n.), gdzie ten dawny opat klasztoru w czeskim Břevnovie, założonego jeszcze przez św. Wojciecha, miał znaleźć schronienie po 999 r., zmuszony do opuszczenia Czech przez okrutne rządy Bolesława III Ryśavego (Labuda 2000, s. 179).

Ważnym argumentem na uzasadnienie tej hipotezy jest wezwanie NMP przywołane w cesarskim dokumencie. Nie da się go bowiem połączyć ani z czeskim klasztorom poleconym św. św. Benedyktowi, Bonifacemu i Aleksemu, ani z węgierskim klasztorom św. Benedykta w Pécsvárad, którym kierował opat Astryk-Anastazy. Brak niestety wskazówek, gdzie w Polsce znajdował się ów klasztor NMP, ale wysłanie jego opata z poselstwem Chrobrego do Italii byłoby zgodne z pragmatyką dyplomatyczną tego czasu, a jego wysoki status pozwala nawet formułować przypuszczenia, że głównym celem jego misji były „starania o koronę dla Bolesława Chrobrego” (Labuda 2000, s. 179, przyp. 390).

Tak czy inaczej Otto III w połowie 1001 r. skierował do Polski mnichów wyposażonych w cenne paramenty i księgi (*paramento [...] optimis libris – Żywot pięciu braci*, 13). Benedykt i Jan dotarli tam pospiesznie, „nie znając języka [Słowian]” (*ignotae linguae – Żywot pięciu braci*, 6), co sugeruje, że musieli mieć przewodnika – zapewne spośród posłów wysłanych przez Bolesława do Italii. Książę polecił wybudować dla nich klasztor w *Mezirichi/Mezerici*, gdzie mieli oczekiwać na przyjazd Brunona-Bonifacego z Kwerfurtu, który miał wcześniej uzyskać plenipotencje papieskie. Jeżeli słuszna jest hipoteza identyfikująca to miejsce z Międzyrzeczem, położonym w zachodniej części państwa Piastów, to trzeba by się domyślać planu misyjnego wzmocnienia terenów zagrożonych wpływami z usadowionej za Odrą neopogańskiej enklawy zbuntowanych przeciw chrześcijaństwu Słowian połabskich. Na miejscu do Benedykta i Jana dołączyło dwóch lokalnych mnichów (Izaak i Mateusz), którym towarzyszył kucharz Krystyn (por. szczegóły w: *Vita quinque*). Ich klasztor mógł być elementem sieci ośrodków ewangelizacyjnych, którą zamierzał zbudować Bolesław, aby propagować i umacniać chrześcijaństwo wśród swoich poddanych. Skutki takich działań są widoczne w postępującej od końca X w. zmianie obrządku pogrzebowego z ciałałalenia na inhumację.



Ryc. 25. Gród w Gieczu na pocz. XI w. z *palatium* w południowej części i kościołem św. Jana



Książę ustanawiał też ośrodki władzy wzorowane na wyżej rozwiniętych państwach. Dwa projekty badawcze nastawione na precyzowanie chronologii najstarszej polskiej architektury kamiennej wskazały, że to właśnie jemu trzeba przypisać budowę wielu prestiżowych obiektów, którymi „umeblował” centra godne chrześcijańskiego władcy (Urbańczyk 2009b). Analizy stylistyczne nie pozostawiają wątpliwości, skąd czerpano wzorce architektoniczne. Odkryte w Gieczu (ryc. 25), na Ostrowie Lednickim i w Przemyśle duże budowle mieszkalno-reprezentacyjne (tzw. *palatia*) połączone z prywatnymi kaplicami w formie rotund znajdują bliską analogię w siedzibie królewskiej (*Königspfalz*) w dolnosaksońskiej Werli (P. Urbańczyk 1995; ostatnio Pleszczyński 2016, s. 172).

Z tego samego kierunku przyszły inspiracje dla projektu pierwszej polskiej katedry w Poznaniu (ryc. 26), której budowę Bolesław kontynuował. Miała ona oczywisty wzorzec w kościele klasztornym w Memleben w Saksonii-Anhalt (Bukowska 2009, s. 202; 2013). Znacznie dalej na zachodzie znajdujemy paralele dla kościoła św. Jana Chrzyciela w Gieczu. Podobne „kościółki salowe z kryptami pod wschodnim chórem na przełomie X i XI wieku powstawały



Ryc. 26. Pierwsza katedra poznańska według A. Bukowskiej z 2015 r. (wizualizacja Z. Cozac)

najczęściej w innej części Cesarstwa Ottonów: w Nadrenii (Kolonia, Trewir, Wormacja), w Turyngii (Rohr) czy Badenii-Würtembergii (Esslingen)” (Rodzińska-Chorąży 2016, s. 206).

Ślad strategii imitowania cesarskiego stylu sprawowania władzy można też odnaleźć w mennictwie z czasów Chrobrego. Na szczególną uwagę zasługują wspomniane już naśladowstwa saskich monet typu „Otto i Adelajda”, które zamiast imion OTTO i ADELHEID noszą zniekształcone napisy ODDO lub ODOB lub OODD oraz AREAHLAT lub ATEAHLHT i inne jeszcze mniej czytelne. Mogły to być nieudolne próby „udomowienia” tych monet, które najliczniej wówczas napływały do Polski (Ilisch, Suchodolski 2003). Kopowanie tych popularnych już nominalów można też jednak uznać za wyraz pretensji do statusu niemieckich władców przez pokazanie zdolności do sprostania wyzwaniu „menniczemu”. Zwraca jednak uwagę, że Chrobry naśladował emisję wybite kilka lat wcześniej w okresie regencji cesarzowej babki, co ograniczało podejrzenie o niestosowną uzurpację cesarskiego monopolu Ottona III jako samodzielnego już władcy.

Sądzę, że w tych samych kategoriach można rozważyć piękne ciężkie (ok. 1,4 g) denary, których wybite tradycyjnie przypisuje się Wojciechowi-Adalbertowi w czasie jego posługi biskupiej w Pradze (lata 983–989 i 992–994/995). Napis na awersie odczytany przez Josefa Smolíka (1899, s. 121) jako HIC DENARIVS EST EPIZ[copi], potwierdza jej biskupi charakter, ale nie wskazuje, z którym hierarchą można połączyć tę emisję. Trudno bowiem odczytać sens liter wybitych na rewersie rozważanych monet. Najbardziej czytelna z pięciu znanych wersji stempla to: ETFAVIDCLDZAIZTVOO. Sprawa jest o tyle trudna, że o następnych monetach biskupich w Czechach i w ogóle w Europie Środkowo-Wschodniej słyszymy dopiero w połowie XII w., kiedy król Konrad III przyznaje przywilej menniczy ołomunieckiemu biskupowi Henrykowi Zdikowi (por. Pauk 2010). Nie wyklucza to oczywiście, że Wojciech samowolnie naśladował mennicze uprawnienia biskupów zachodnioeuropejskich, wpisując się w aktywność menniczą swojego brata Sobeslava, co łączyłoby się z atmosferą konkurowania Slawnikowiczów z Przemysłami.

Moim zdaniem jednak rozprzestrzenienie znalezisk tych monet mocno uzasadnia tezę, że zostały one wybite w Polsce. Skupiają się bowiem w Wielkopolsce i na Pomorzu, podczas gdy „ani jeden okaz nie był na pewno odkryty na terenie Czech” (Suchodolski 2016a, s. 7 i mapa). Skarby, z których pochodzą, zdeponowano w latach 1006–1016, więc sama moneta musi być wcześniejsza. Najbardziej prawdopodobne wydaje mi się połączenie jej z osobą polskiego biskupa Ungera, który – jak już zasugerowałem – objął swoją piastowską diecezję dopiero w 991 albo w 992 r. Wskazówką mogą być litery  $\Lambda O$  i  $VN$  towarzyszące na awersie wyobrażeniu *Manus Dei* (ryc. 27). Można je uznać za alfę i omegę oraz skrót imienia  $VN$ [gerus], co wskazywałoby na inicjatywę menniczną tego hierarchy.

Unger wykspონowałby w ten sposób swoją pozycję, której w Rzeszy przysługiwało prawo bicia monet. Wsparł go w tym Bolesław Chrobry, który chciał podkreślić poparcie dla swojego Kościoła. Można to wzmocnić hipotezą Stanisława Suchodolskiego (2016a), aby na tej monecie „odczytać cały napis jako: HIC DENARIVS EST EPIZ[copi] ET FAV[ore] BOLEZ[I]AI STA(B)[ilitus], co można przełożyć następująco: »To jest denar biskupa zarazem łaską Bolesława umocniony«”. Takie współdziałanie Ungera z Chrobrym dobrze pasuje do wymowy źródeł historycznych, które wskazują na bardzo dobrą współpracę biskupa z księciem. Sugerowane tu wybitcie w Polsce monety biskupiej dobrze wpisałyby się w skłonność



Ryc. 27. Srebrny denar biskupi ze skarbu z Lisówka (za: Suchodolski 2016a)

Bolesława do naśladowania zwyczajów panujących w cesarstwie, gdzie dawano biskupom prawo bicia monet. Mógł to być ekskluzywny przejaw dość chaotycznego mennictwa charakteryzującego cały okres rządów Chrobrego, który generalnie miał „kłopoty z adaptacją nowinek zapożyczonych z Zachodu” (Suchodolski 2015, s. 88).

Za archeologiczny wskaźnik wpływów imperialnych uznano kiedyś pusty grobowiec nr 186 odkryty w 1952 r. w geometrycznym centralnym punkcie katedry poznańskiej (ryc. 28). Odkrywczy uznali za pewnik, że pochowano w nim Mieszka I (Józefowiczówna 1963, s. 55 i n.), ale wedle mojej opinii pochowano tam raczej pierwszego polskiego biskupa Jordana zmarłego w 982 r. (P. Urbańczyk 2012a; 2012b, s. 413–419). Taka lokalizacja była bowiem zgodna z funkcjonującym wówczas modelem promowania pamięci wybitnych hierarchów kościelnych. O ile władców jeszcze wówczas tak nie chowano,



Ryc. 28. Podziemia katedry poznańskiej. Na pierwszym planie grobowiec nr 186 (fot. P. Urbańczyk)

o tyle pochowanie Jordana w symbolicznym centrum pierwszej piastowskiej katedry znajduje analogie w cesarstwie, gdzie *in medio ecclesiae* katedry kolońskiej pochowano arcybiskupa Gerona zmarłego w 976 r., a w 981 r. pochowano tak arcybiskupa Adalberta w, dobrze znanym Mieszkowi I i jego synowi, Magdeburgu.

Dopiero pod koniec X w. pojawia się skłonność do podobnego wyróżniania osób świeckich. Jednym z wczesnych przykładów był pochówek bawarskiego księcia Henryka Kłótnika, który we wrześniu 995 r. zmarł nagle w Gandersheim. Jego siostra Gerberga, opatka tamtejszego klasztoru, nakazała pogrzebanie brata w najbardziej prestiżowym miejscu, tj. „w środku kościoła, przed ołtarzem św. Krzyża” (Thietmar IV, 20). Podobne pochówki władców w centralnych kościołach na Zachodzie, na Wschodzie (księżna Anna Porfirogenetka w 1011 r. i jej mąż Vladimir w 105 r.) i na Południu (król István) mają jeszcze późniejszą metrykę, co raczej wyklucza takie pochowanie zmarłego w 992 r. Mieszka I, a tym samym, że taki sposób uczczenia poprzednika wypromował właśnie Bolesław Chrobry jako swój oryginalny pomysł.

Bez względu na to, czyje ciało złożono w poznańskim grobowcu nr 186, a później przeniesiono do nadbudowanego na nim grobowca nr 187, podobieństwo do pochówków członków najwyższej elity cesarstwa wyraźnie wskazuje ponadregionalny konformizm symboliki kulturowej. Tak szeroka perspektywa cechowała przede wszystkim monarchów, którzy pragnąc uznania za partnera (do współpracy, a także do konfrontacji) na scenie geopolitycznej, musieli przestrzegać kodów kulturowych akceptowanych przez najważniejszych sąsiadów. Z reguły przecież „elitę społeczną chowano zgodnie z tradycjami, które były przede wszystkim ponadregionalne, podczas gdy zwyczaje pogrzebowe ogromnej większości ludzi nawiązywały głównie do tradycji rytualnych mniej lub bardziej ograniczonych do małych obszarów geograficznych i grup ludzkich” (Svanberg 2003a, s. 142). Ludzie pochowani w ekskluzywnych grobach, lub raczej ci, którzy tak ich pochowali, „uznawali się za członków lepiej lub gorzej zdefiniowanych wspólnot ponadregionalnych”, z którymi utrzymywali intensywne kontakty (Svanberg 2003a, s. 180; 2003b, s. 17).

Pochowanie wewnątrz kościoła było wystarczającą demonstracją przynależności do elity społecznej. Niepotrzebne było bogate wyposażenie, bo już lokalizacja takiego grobu była wystarczającą wskazówką najwyższego statusu. Pochówek w środku nawy głównej nie pozostawiał wątpliwości, że zmarły był członkiem absolutnego szczytu hierarchii politycznej i/lub kościelnej. Znajomość i naśladowanie tego zwyczaju w państwie pierwszych Piastów jednoznacznie ukazuje imperialne wzorce kulturowe, do których się odwoływali. Odmienne było ustanowienie w Poznaniu centralnej nekropolii dynastycznej, bo przecież pochówki cesarzy z dynastii Ludolfingów odbyły się w różnych miastach.

Dużo mniej konkretne są sugestie, że polityka wzorowania się na cesarstwie (*imitatio imperii*) objęła też organizację piastowskiego Kościoła w tej wczesnej fazie jego funkcjonowania. Przesłanki pośrednie pozwalają jednak podejrzewać, że to już Chrobry budował „Kościół monarszy”, wprowadzając w swoim państwie niektóre elementy niemieckiego Kościoła państwowego, który był „bardziej niż na papieża zorientowany na króla i cesarza” (Weinfurter 2010, s. 49). Dotyczyło to głównie wydzielonej z terytorialnej organizacji kościelnej „capelli dworskiej” (*capella regia*), która zapewniała dworowi obsługę liturgiczną, pełniła funkcję monarszej kancelarii i była zapleczem kadrowym dla obsady wysokich stanowisk kościelnych (por. dyskusję w: Pauk 2014).

Nie wiemy, czy i w jakim zakresie książę adaptował saskie wzorce podstaw ładu społecznego i statusu władcy. Jest to zagadnienie bardzo trudne, bo przecież w cesarstwie „nie było jeszcze niemal żadnych utrwalonych na piśmie przepisów czy zaleceń. Porządek konstituował się i zyskiwał moc przez wprowadzanie w życie rytuałów i oddziaływanie symboli. Dzięki temu był równocześnie poddawany permanentnym zmianom i mógł dostosowywać się do szybko ewoluujących potrzeb” (Weinfurter 2010, s. 52). Równie dynamiczna mogła więc być też sytuacja w państwie piastowskim.

\*

Jak widać z zaprezentowanego przeglądu, niewiele wiemy o aktywności Bolesława Chrobrego w trakcie pierwszej dekady jego rządów (♦ 992–1002). Pokój, jaki panował wówczas na jego granicach, nie dostarczał bowiem zdarzeń wartych kronikarskiego komentarza obserwatorów sceny geopolitycznej, których uwagę przyciągały wydarzenia o znaczeniu międzynarodowym. Oprócz enigmatycznych często wzmianek dysponujemy więc większym zasobem informacji tylko o tragicznej w skutkach wyprawie misyjnej poprowadzonej do Prusów w kwietniu 997 r. przez czeskiego biskupa Wojciecha-Adalberta oraz o Zjeździe Gnieźnieńskim z marca 1000 r.

To drugie wydarzenie było konsekwencją męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, którą „wszyscy” starali się wykorzystać politycznie. To, że nastąpiła daleko od terytorium cesarstwa, dało przewagę geograficzną Chrobremu, który wiedziony polityczną intuicją, wykupił od Prusów ciało misjonarza i pochował je z należną godnością w wielkopolskim centrum swojego państwa. Był to jeden z owych przypadków dziejowych brzemiennych w długofalowe skutki, których książe nie mógł przewidzieć latem 997 r., ale aktywnie pomagał losowi. Szybko podjął bowiem akcję propagandową, wysyłając współuczestnika tej tragicznej misji, Radima-Gaudentego, do Italii, gdzie Otto III przybył zimą tegoż 997 r. To on zdał cesarzowi relację z męczeńskiej śmierci swojego brata. Również wieść o godnym potraktowaniu ciała biskupa pochowanego w Gnieźnie zgodnie z odpowiednim rytuałem musiała zrobić dobre wrażenie na cesarskim dworze. Jest to przykład tego, że „Bolesław Chrobry i jego otoczenie [...] bardzo duży nacisk położyli na publiczny charakter gestów związanych z tą – sakralną – sferą komunikacji”, ważną dla wypromowania się na scenie geopolitycznej chrześcijańskiej Europy (Wiszewski 2010, s. 212).

Przegląd stosunków piastowsko-ottońskich w czasie rządów Ottona III potwierdza, że obie strony starały się, aby ułożyły się one niemal wzorcowo. Obaj władcy okazywali sobie szacunek, a nawet wzajemną sympatię, co nie zmieniało tego, że obaj konsekwentnie realizowali swoje własne cele polityczne. Książe wzmocnił pozycję

geopolityczną, osiągając status międzynarodowo uznanego monarchy, czego wymownym potwierdzeniem było powierzenie mu kopii cesarskiej świętej włóczni. Była ona przecież powszechnie znanym symbolem sakralnego wymiaru władzy dynastii Ludolfingów i zawsze towarzyszyła królom/cesarzom, zarówno w czasie pokoju, jak i podczas wojny.

Można się domyślać, że Bolesław systematycznie demonstrował publicznie ten symbol bezprecedensowej cesarskiej przychylności, wzbudzając tym powszechne oburzenie wśród panów Rzeszy. Oni dostawali przecież zwyczajne włócznie z proporcami identyfikującymi ich status wasali. Obdarowując Chrobrego specjalnie wykonaną kopią *Sancta et Crucifera Imperialis Lancea*, Otto III demonstracyjnie wyniósł go ponad wszystkich swoich współpracowników i sojuszników. Ten wysoce symboliczny gest był o wiele ważniejszy niż rzekome włożenie księciu na głowę cesarskiego diademu, co prawdopodobnie jest propagandową inwencją informatorów Anonima Galla.

Młody cesarz, operując środkami pokojowymi, zyskał w osobie Chrobrego potężnego sojusznika w Europie Środkowo-Wschodniej. Nie chodziło mu tylko o doraźne cele, jak poskromienie zbuntowanych przeciw saskiej dominacji Połabian, lecz także o realizację strategii o wymiarze kontynentalnym, której częścią było włączenie w ten krąg przyjaźni również doży weneckiego Pietra II Orseola oraz węgierskiego władcy Vajka-Istvána. To utworzenie wzdłuż wschodnich granic cesarstwa strefy sojuszków polityczno-militarnych, rozciągniętej od Bałtyku do Adriatyku, musiało zaniepokoić dyplomację bizantyńską. Wschodnie cesarstwo wciąż było przecież atrakcyjnym partnerem dla Wenecji<sup>37</sup> i dążyło do odzyskania Bułgarii, do czego potrzebowało co najmniej neutralności Węgier.

Może tym wyraźnym wzmocnieniem geopolitycznej pozycji Ludolfingów trzeba tłumaczyć znaczący gest dworu konstantynopolańskiego, którego Otto III od dawna oczekiwał? Po siedmiu latach trudnych negocjacji postanowiono tam bowiem wyrazić wreszcie zgodę na powtórne połączenie obu tronów cesarskich więzami mał-

---

<sup>37</sup> Aż do trzeciej dekady XI w. weneccy „notariusze” datowali swoje dokumenty latami panowania cesarzy wschodniorzymskich (Falkenhausen 2003, s. 159).



żeństwa międzydynastycznego. Powtarzając sytuację usankcjonowaną w 972 r. małżeństwem Ottona II z bizantyńską arystokratką Theophano, wschodni współcesarze Bazylego II i Konstatyn VIII, postanowili tym razem przeznaczyć na żonę zachodniego cesarza prawdziwą księżniczkę. Zoe była córką Konstantyna VIII, a więc prawdziwą Porfirogenetką, tj. „urodzoną w purpurze” księżniczką krwi.

Doraźną przyczyną podjęcia tej, od dawna oczekiwanej na zachodzie, decyzji była zapewne planowana przez Bazylego II w 1001 r. „druga wojna bułgarska”, w wyniku której zdobył Sardikę (dzisiejsza Sofia) i podzielili bułgarskie carstwo na dwie części. Potrzebował w tym czasie militarnej neutralności Ottona III, którego wpływy nad Adriatykiem (przez sojusz z Wenecją) i na Bałkanach (przez sojusz z Węgrami) sięgały już granic cesarstwa bizantyńskiego. Aby móc skoncentrować się na walce z bułgarskim carem Samuelem, wschodni cesarz musiał zapewnić sobie pokój na innych frontach – szczególnie na zawsze „gorącym” froncie południowo-italskim, gdzie posiadłości bizantyńskie były od dawna systematycznie dewastowane przez Saracenów z Sycylii oraz atakowane przez ojca i dziada Ottona III.

Dwudziestodwuletnia cesarzówna Zoe została wysłana do Italii mimo osłabienia tam pozycji Ottona III przez wciąż buntujących się Rzymian. Jej zadaniem było z pewnością uzyskanie przychylności cesarskiego Zachodu dla cesarskiego Wschodu i perspektywicznie korzystne dalsze zwiększenie proporcji „greckiej krwi” w żyłach Ludolfingów. Niestety obustronne nadzieje na korzyści mogące wyniknąć z tego małżeństwa upadły, gdyż orszak z bizantyńską narzeczoną eskortowany przez mediolańskiego arcybiskupa Arnulfa osiągnął włoski brzeg dopiero po nagłej śmierci zaledwie dwudziestodwuletniego Ottona III w Paterno 24 stycznia ♦ 1002 r. Księżniczka Zoe nie zeszła więc nawet na ląd i wróciła do Konstantynopola, gdzie czekała ją jeszcze długa i burzliwa kariera polityczna<sup>38</sup>.

<sup>38</sup> Została wydana po raz pierwszy za mąż dopiero w wieku 50 lat i zanim zmarła w 1050 r., zdołała być cesarzową u boku trzech władców bizantyńskich: Romana III Argyrosa (1028–1034), Michała IV Paflagończyka (1034–1041) i Konstantyna IX Monomacha (1042–1055), a od 19 kwietnia do 11 czerwca 1042 r. rządziła nawet samodzielnie.

Przedwczesna śmierć nie pozwoliła Ottonowi III zebrać owoców jego niezwykle skutecznej strategii geopolitycznej. Wielkie sukcesy w pokojowej „ekspansji” na wschód nie zostały docenione, ani przez współczesnych mu obserwatorów sceny geopolitycznej, ani przez późniejszą historiografię. Jednym z głównych beneficjentów tej strategii był Bolesław Chrobry, „któremu król-dziecko miał zamiar [jeszcze] wiele dobrych rzeczy uczynić” (*Vita quinque* 8). Nic więc dziwnego, że „w otoczeniu Bolesława wizja jego przeszłości była ściśle związana z osobą cesarza Ottona III, jego dobrodziejstwami, ale też – prawdopodobnie – dalszymi planami” (Wiszewski 2008, s. 60).

Śmierć cesarza gwałtownie zmieniła stan rzeczy i Chrobry wkrótce musiał sobie poradzić z radykalnym odwróceniem sytuacji geopolitycznej. O ile śmierć Olava Tryggvasona i konflikt ze Svenem tylko przyspieszyły odwracanie się Piastów od Bałtyku, o tyle niespodziewana śmierć Ottona III groziła zmianami o dużo poważniejszych konsekwencjach. I rzeczywiście korzystnie rozwijające się relacje z zachodnim sąsiadem nie tylko zostały osłabione, ale także przeszły w stadium wyraźnego regresu i otwartego konfliktu. Spowodowane to było wyraźnym przeorientowaniem priorytetów polityki zagranicznej nowego króla – Henryka II.

### Lata 1002–1013

Zaledwie po dekadzie pozytywny rozwój relacji polsko-niemieckich został gwałtownie przerwany. Nagła śmierć zaledwie dwudziestodwuletniego Ottona III musiała być szokiem dla polskiego księcia, który był wszak o ok. 13 lat starszy i z pewnością wiązał z młodym cesarzem jeszcze wiele nadziei na przyszłość. Zapewne w najczarniejszych wizjach nie przewidywał kłopotów, które miały się wkrótce pojawić. Spowodowały one całkowitą reorientację piastowskiej polityki, wymuszoną nagłym przejściem relacji Piastów z Ludolfingami od wspólnie wypracowywanej strategii bliskiej współpracy do jawnej wrogości, przekształcającej się przez kilkanaście lat w niekończący się ciąg sporów zwieńczonych otwartymi konfliktami zbrojnymi.

Przyczyną takiego rozwoju wzajemnych stosunków było nie tylko to, że do niemieckiej polityki „Henryk II wprowadził zmiany w każdym aspekcie [...]” (Fried 1998b, s. 745), ale też to, że Bolesław nie chciał ich zaakceptować. Tak bardzo faworyzowany przez Ottona III, z pewnością oczekiwał, że nowy władca Rzeszy uzna jego specjalny status bliskiego współpracownika, a nawet „przyjaciela” cesarstwa i w dalszym ciągu będzie go traktował jak najważniejszego sojusznika na wschodzie. Ten jednak nie był ani ideologiem, ani wizjonerem, ani strategiem o szerokich horyzontach. Jedną z przyczyn tego mógł być brak w jego najbliższym otoczeniu intelektualistów tej miary co Grek Jan Philagatos, Italczyk Leon z Vercelli czy wszechstronnie uczony Francuz Gerbert z Aurillac, którzy rozbudziłyby w nim wizję imperialną znacznie wykraczającą poza praktyczne problemy kierowania państwem. Nie było poetów i pochlebców, którzy wzbogaciliby jego monarsze *ego*.

Geopolityczna wizja Henryka II była więc znacząco różna od strategii jego poprzednika. „Bez wątpienia: nie kontynuował polityki Ottona III, a Rzym i Italia straciły swoją rangę. Nie wymieniono żadnego poselstwa z Bizancjum” (Fried 1998b, s. 745). Nowy władca zerwał też z polityką „przyciągania” wschodnich sąsiadów, którą widocznie uważał za odchylenie od tradycyjnej polityki hegemonistycznej, budowanej przez silniejszego sąsiada na zasadzie jednostronnego dyktatu, wspieranego w razie potrzeby siłą militarną. Równocześnie Chrobry nie zamierzał zrezygnować ze swojego uprzywilejowanego statusu, który osiągnął dzięki niezwyklej przychylności Ottona III. A miał przecież środki i umiejętności, aby skutecznie stawić czoła Sasom wracającym do swoich dawnych przyzwyczajzeń geopolitycznych.

Można spekulować, że piastowskie kłopoty związane ze zmianą władcy Rzeszy mogły mieć swoją praprzyczynę w wydarzeniach, jakie zaszły siedem lat wcześniej. Chodzi o wrzesień 995 r., kiedy czysty przypadek (nagła śmierć ojca) w ostatniej chwili uniemożliwił Henrykowi wzięcie udziału we wspólnej wyprawie wojennej na Połabie. W przeciwnym razie może spotkałby się wówczas z Bolesławem, który mógłby zrobić na nim – tak jak na Ottonie III – bardzo dobre wrażenie. Spędzenie kilku tygodni w obozie wojskowym

mogłoby całkowicie inaczej ustawić dalsze relacje między Chrobrym a Henrykiem, których los niespodziewanie skonfrontował w 1002 r. Trzeba przyznać, że Bolesław tych stosunków nie ułatwił, więc starcie dwóch polityków o silnych charakterach było nieuniknione.

W cesarstwie nieoczekiwana śmierć młodego i bezdzietnego cesarza na początku 1002 r. zaskoczyła potencjalnych pretendentów do tronu, uniemożliwiając im przygotowanie się do „kampanii wyborczej”, która miała wyłonić nowego władcę największej potęgi kontynentalnej. Dodatkowo najbliższe otoczenie cesarza próbowało ukryć jego śmierć, symulując uroczysty powrót władcy do zaalpejskiej części cesarstwa (por. Althoff 2009, s. 153). Podstęp szybko się jednak wydał i w Rzeszy ukształtowały się trzy frakcje polityczne skupione wokół przywódców zgłaszających rozmaicie uzasadniane pretensje do objęcia najwyższej władzy.

Pierwszą tworzyli arystokraci, którzy wsparli roszczenia bawarskiego księcia Henryka IV. Mocnym argumentem na jego rzecz była przynależność do klanu Ludolfingów – książę był prawnikiem pierwszego króla z tej dynastii Henryka I Ptasznika i nosił jego imię. Toteż grono jego zwolenników skupiło wiele znaczących politycznie osobistości, głównie z Bawarii i wschodniej Frankonii, a także z innych regionów – np. biskupa Augsburga Sigfrieda, Ottona z Karyntii, dwie córki Ottona II, hrabiów Northeim, Katlenburga i Walbeck czy stryja Thietmara, margrabiego Marchii Północnej Lothara. Oprócz celów politycznych mieli oni też nadzieję na konkretne zyski, gdyż wysłannicy bawarskiego pretendenta obiecywali „liczne korzyści tym, którzy pomogą ich panu w osiągnięciu korony”. Dobrym przykładem takiej postawy jest wuj margrabiego Lothara Rikbert (brat babki Thietmara Mathilde), który „wkradł się w łaski księcia [Henryka] i [...] zapewnił sobie utrzymanie, a nawet powiększenie lenna”, którego pozbawił go Otto III (Thietmar V, 3).

Drugą frakcją polityczną stanowili zwolennicy księcia Szwabii/Alamanii i Alzacji, Hermana. „Większa część książąt, którzy brali udział w pogrzebie [Ottona III], obiecywała księciu Hermanowi pomoc w zdobyciu władzy nad państwem i twierdziła kłamliwie, że Henryk nie nadaje się do niej z różnego rodzaju przyczyn” (Thietmar IV, 54). Mimo poparcia wielu ważnych osób (np. arcybiskupa Mag-

deburga Giselhera, biskupa Strassbourga Lamberta i biskupa Udalrika z Chur) ten członek klanu Konradynów nie miał większych szans na ostateczny sukces, choć nawet próbował zbrojnie wesprzeć swoje monarsze roszczenia (Thietmar V, 3).

Trzecia grupa arystokratów wspierała starania miśnieńskiego margrabiego Ekkeharda, który zawiadywał obszarem strategicznie położonym w strefie krzyżujących się interesów sasko-czesko-polskich. Był on jednym z najważniejszych współpracowników zmarłego cesarza – dowodził ostatecznym oblężeniem Crescentiusa II Nomentanusa w rzymskim Zamku Anioła (Castel Sant' Angelo) w końcu kwietnia 998 r., a w 1000 r. został księciem Turyngii. Teraz wsparli go głównie zwolennicy konsekwentnie realizowanej przez Ottona III strategii „przyciągania” wschodnich sąsiadów. Ekkehard zatem „Miał za sobą – z nielicznymi wyjątkami – wschodnich grafów oraz nadzieję na królestwo” (Thietmar V, 7). Do jego zwolenników należeli: saski książę Bernhard, biskup Halberstadtu Arnulf, biskup Bernward z Hildesheim (gdzie Ekkeharda „przyjęto z wielkimi honorami, jak króla” – Thietmar V, 4), cesarski komornik (*camerarius*) Erminold oraz „lud Turyngii”, który uznał go za swojego przywódcę.

Margrabia, który był zapewne „jednym z architektów przymerza polsko-niemieckiego u schyłku X w.” (Banaszkiewicz 2014, s. 192), mógł też liczyć na otwarte poparcie Bolesława, który był jego „przyjacielem” (*amicus familiaris* – Thietmar V, 7). Taki stosunek oznaczał bliski związek polityczny, łącznie z obowiązkiem wzajemnego wspierania militarnego. Nie wiemy, czy takie więzy łączyły ich już wcześniej, czy też zawiazali doraźny sojusz, który świadczyłby o nadziei Chrobrego na końcowy sukces Ekkeharda w ryzykownej „grze o tron”. Popierając kandydata spoza ścisłego klanu Ludolfingów, Bolesław szedł śladami Mieszka I, który dwukrotnie wsparł monarsze roszczenia bawarskiego przeciwnika linii Ottonów. Margrabia i książę piastowski podejmowali duże ryzyko polityczne, które też wkrótce dla obu zaowocowało poważnymi konsekwencjami.

Silną pozycję Ekkeharda w Saksonii równoważyło mocne poparcie, jakim bawarski książę cieszył się na południu i na zachodzie Rzeszy. Intensywna akcja propagandowa Henryka i obietnice przy-

szłych nadań sprawiły, że panowie zgromadzeni w królewskim *Pfalzu* w Werli uznali „jednogłównie, że Henryk powinien panować” (Thietmar V, 3), a ten zaczął po swojemu porządkować scenę polityczną. Pierwszym tego przejawem były wydarzenia z nocy 30 kwietnia 1002 r., kiedy w Pöhlde Ekkehard został zdradziecko zamordowany. Tak brutalne rozwiązanie sporu politycznego zaskoczyło samą ofiarę zamachu. Margrabia czuł się bowiem na tyle bezpiecznie, że powierzył wcześniej część swojego wojska swojemu synowi Hermanowi, aby korzystając z zamieszania sukcesyjnego, obległ w Weimarze wrogiemu im grafa Wilhelma.

Trudno oprzeć się podejrzeniu, że morderstwa dokonano co najmniej za zgodą Henryka, który działając na rzecz spójności państwa, chciał zapobiec ryzyku przedłużania się niebezpiecznego sporu o koronę. Oczywiście korzyść, jaką odniósł ze śmierci najgroźniejszego rywala, każe wręcz podejrzewać jego udział w zleceniu tego morderstwa. Nie rozwiewa tych wątpliwości jego gorący zwolennik Thietmar (V, 7), który nie zdobył się na ich zaprzeczenie, lecz próbował wynaleźć rozmaite usprawiedliwienia tej zbrodni. Podejrzenie wzmacnia to, że nikt nie został ukarany za udział w tym zdradzieckim napadzie czy choćby za upokarzające odcięcie głowy poległemu honorowo w walce margrabiemu i za obrabowanie jego ciała.

Morderstwo, które nastąpiło w bardzo podejrzanych okolicznościach politycznych, miało fatalny wpływ na dalszy rozwój stosunków piastowsko-ludolfińskich. Chrobry zareagował militarnie, bynajmniej nie z powodu radości ze śmierci Ekkeharda, co imputował mu Thietmar (V, 9), lecz z obawy o swoją nagle zagrożoną pozycję geopolityczną. Szybko zajął marchię margrabiego Gerona II i ruszył w stronę Łaby, zdobywając strategicznie ważne grody w Budziszynie (Bautzen) i Strzale (Strehla). Połączył siły z bliskim krewnym (prawdopodobnie przyrodnim bratem) zamordowanego, Guncelinem, który pomógł mu zająć stolicę marchii Ekkeharda, Miśnię (Meissen). Wypędził stamtąd prawowitego dziedzica urzędu margrabiego Hermana, który po upływie należnych 30 dni żałoby (tj. po 30 maja 1002 r.) przejął po Ekkehardzie zarząd nad stolicą Marchii Miśnieńskiej (Thietmar V, 8 i 9). Następnie Chrobry „zajął i obsadził swoimi żałogami cały kraj aż po rzekę Elsterę”. Prowadził przy tym wyrafi-

nowaną grę polityczną, zapewniając zdeorientowanych grafów, że „dokonał tego wszystkiego za pozwoleniem i z upoważnienia księcia Henryka” i obiecując, że po wyborze Henryka na króla „zastosuje się we wszystkim do jego woli” (Thietmar V, 10).

Prawdopodobnie było wiele przyczyn tej nagłej ofensywy militarnej, wskutek której Chrobry rozciągnął podporządkowane sobie terytorium bezpośrednio do rubieży Saksonii. Może prowadził grę bardziej wyrafinowaną niż prosta akcja wojskowa, bo chciał zmienić frakcję polityczną? Wszak Henryk mógł złożyć jakieś obietnice „wyborcze” Bolesławowi i Guncelinowi, aby wyprowadzić ich z kręgu swoich przeciwników. W takim kontekście ich wspólną ofensywę można by uznać za próbę zapobieżenia przejścia dziedzictwa po zmarłym margrabim Ekkehardzie przez jego syna Hermana. Sprzymierzywszy się z jego „stryjem” Guncelinem, Bolesław liczył może na podział marchii między nich obu. A może chodziło mu o dziedzictwo jego żony Emnildy, której ojciec Dobromir mógł być władcą jakimiś terenami w Łużycach i Milsku (Labuda 1992, s. 34)? W każdym razie obsadzając ważne grody na południowym Połabiu, bardzo umocnił swoją pozycję negocjacyjną wobec nowego władcy Rzeszy, z którym musiał na nowo ułożyć wzajemne stosunki.

Militarny sukces Bolesława zachęcił do współpracy z nim saskich notabli, którzy ku głębokiemu zdegustowaniu Thietmara (V, 10) obiecali księciu swoje poparcie. Bawarski nominat nie mógł zarządzić kontrakcji wojskowej na Połabiu, gdyż nie został jeszcze koronowany. Ciągłe aktywni przeciwnicy Henryka (np. pretendent do tronu – szwabski/alemański książę Herman) opóźniali ten akt i nie dopuścili do jego realizacji w tradycyjnym dla Ludolfingów miejscu, tj. w karolińskiej kaplicy pałacowej NMP w Akwizgranie. Uroczystość przeniesiono więc do Moguncji, gdzie dopiero 6 czerwca 1002 r. Henryk został namaszczone świętymi olejami na króla przez tamtejszego arcybiskupa Willigisa, który był też archikanclerzem Rzeszy. Nadanie władzy Henryka II sakralnej legitymacji i demonstracyjne poparcie przez najbardziej wpływowego człowieka nie zmniejszyło jednak lokalnych napięć i nowy władca musiał kolejno zabiegać o akceptację regionalnych zjazdów arystokracji z Turynii, Saksonii i Lotaryngii.

To na saskim *Hoftagu* w Merseburgu nastąpiło pierwsze oficjalne spotkanie nowego króla z piastowskim księciem. Tam 25 lipca 1002 r. panowie sascy ostatecznie zaakceptowali nowego władcę. Bolesław też uznał jego królewski status, ale za cenę koncesji politycznych. A miał przecież mocną pozycję „przetargową”, którą właśnie zyskał przez zajęcie siłą ziem położonych między Odrą a Łabą – łącznie z najważniejszym grodem w Miśni. Jego wysoki status osiągnięty w czasie rządów Ottona III potwierdza biskup Thietmar (V, 15), który wśród obecnych w Merseburgu wymienił „księcia Bolesława” jako drugiego po księciu saskim Bernhardzie, za którymi dopiero stali margrabiowie, komes pałacowy i inni grafowie, których imiona kronikarz już pominął.

Bolesław liczył pewnie na koncyliacyjną postawę Henryka II, który musiał załagodzić konflikt z Sasami, spowodowany zamordowaniem Ekkeharda. I rzeczywiście uzyskał od króla potwierdzenie swojej zwierzchności nad właśnie zdobytymi Łużycami i Miłskiem (dzisiejsze Oberlausitz). Ta decyzja może potwierdzać sformułowane już podejrzenie, że wcześniej Henryk, walczący o akceptację swojej kandydatury, przyrzekł piastowskiemu księciu prowincje wrogich mu Ekkehardynów, szybko sobie przez niego podporządkowane.. Formalnym pretekstem zgody króla mogły być pretensje Chrobrego do jakichś włości należnych tam jego żonie Emnildzie (Labuda 1992, s. 34).

Ustępstwa króla miały jednak swoje granice, które Chrobry chciał przekroczyć. Nie powiodły się więc jego starania, kiedy „zabiegał usilnie o nabycie grodu Miśni, choćby za największą sumę pieniędzy” (*Bolizlaus autem Misnensem urbem tantummodo innumerabili pecunia acquirere satagebat* – Thietmar V, 18). To dałoby mu bowiem zbyt dużą siłę i militarne zakorzenienie na terenach uznawanych za „zarezerwowane” dla Rzeszy. W ramach jakos wynegocjowanego kompromisu Marchia Miśnieńska została więc przekazana sojusznikowi Piastów, grafowi Guncelinowi, którego Thietmar (V, 18 i 36; VI, 54) konsekwentnie nazywał „bratem” Chrobrego<sup>39</sup> i któ-

---

<sup>39</sup> Mimo wielu spekulacji nie ma dotąd jednoznacznego wyjaśnienia tej opinii kronikarza. Nie mam dobrego pomysłu na rozwiązanie tej zagadki, ale



ry był sprawdzonym stronnikiem Bolesława i „przy każdej okazji popierał jego zamysły” (Labuda 1992, s. 35).

Bolesław, zgodnie z obietnicą daną wcześniej saskim grafom (Thietmar V, 10), uznał tę decyzję. Nie miał zresztą innego wyjścia, bo po akceptacji przez panów saskich statusu nowego króla nie mógł już liczyć na ich otwarte poparcie. A przecież nagły wzrost jego i tak już zbyt silnej pozycji geopolitycznej był trudny do zaakceptowania przez elity cesarstwa, które wciąż patrzyły na Słowian z poczuciem cywilizacyjnej wyższości. W tej sytuacji jego upór w kwestii Miśni zostałby pewnie uznany za zagrożenie dla Rzeszy, która – mimo tak wielu wysiłków – wciąż nie potrafiła sobie poradzić z trudnym pograniczem połabskim.

Duże zyski terytorialne, które Chrobry wyniósł z chaosu sukcesyjnego, nie mogły mu przysporzyć sojuszników w cesarstwie. Najbardziej rozczarowany tym rozwojem sytuacji musiał być syn Ekkeharda Herman, który wyszedł z tego zamieszania z pustymi rękami, bo Marchię Miśnieńską jego ojca przekazano w zarząd Guncelinowi. Także nowy król nie mógł być zadowolony z osiągniętego kompromisu, który z pewnością traktował jako rozwiązanie doraźne – taktyczne ustąpienie Bolesławowi pola w chwili własnej słabości poli-

---

dwukrotne nazwanie Guncelina „bratem” Chrobrego i dwukrotne Bolesława „bratem” Guncelina z pewnością nie było przypadkowe. Najwyraźniej Thietmar miał w tym względzie pewność i uważał, że czytelnicy też wiedzą, o czym pisze. Równie lakonicznie wspominał jakiegoś jego bliżej nieznanego brata Brunona (Thietmar VI, 54), ale nigdzie nie nazwał Guncelina bratem Ekkeharda! Może „Bolesław i Guncelin poślubili córki księcia serbskiego Dobromira, z których imiennie znana nam jest tylko żona Bolesława, Emnilda” (Labuda 1992, s. 34)? Andrzej Pleszczyński (2008, s. 122) domyślał się, że „Guncelin był jedynie bratem przyrodnim Ekkeharda, a jego matka pochodziła z kręgu krewnych Bolesława Chrobrego”. A może był nieślubnym synem ojca Ekkeharda, Guntera i matki polskiej księżnej Emnildy? To by tłumaczyło jego niższy status w stosunku do Ekkeharda, po którym otrzymał wprawdzie Marchię Miśnieńską, ale dopiero po interwencji militarnej wspartej silnie przez Chrobrego. W każdym razie Henryk II wyraźnie Guncelinowi nie ufał i miał ku temu powody. Ten bowiem przeszkodził mu później w zdobyciu opanowanego przez Chrobrego Budziszyna (Thietmar VI, 14) i spiskował z Chrobrym, za co wreszcie został aresztowany w 1008 r. (Thietmar VI, 54) i trzymany „w łańcuchach” aż do zwolnienia go w grudniu 1017 r. (Thietmar VII, 65).

tycznej. To negatywne nastawienie można wyczytać z komentarza zapisanego jakiś czas potem przez annalistę kwedlinburskiego, który uprzedzał czytelników, iż polski książę „obiecał pokój i sojusz, które później nie zostały dotrzymane”.

Napięcie polityczne znalazło szybki wyraz już pod koniec zjazdu merseburskiego, kiedy próbowano pomniejszyć *entourage* Chrobrego, pozbawiając jego orszak paradnej broni – może chodziło o kopię włóczni św. Maurycego, która z pewnością denerwowała arystokrację Rzeszy? Za oficjalnymi względami bezpieczeństwa kryła się na pewno chęć symbolicznego „poniżenia” księcia, który zbytnio urosł w siłę i nie wahał się demonstrować swojego statusu, co przez jego przeciwników politycznych zostało uznane za przesadną ostentację. Było to sprytne posunięcie, bo mogło doprowadzić do „obrażenia się” Bolesława, który dbając o swój prestiż, mógłby w ogóle zrezygnować z pożegnania się z Henrykiem II, co zostałyby potraktowane jak obraza królewskiego majestatu. Na szczęście ten niespodziewany konflikt został załagodzony przez mediację saskich stronników Chrobrego, którzy zaaranżowali osobiste pożegnanie obu władców. To z kolei nie spodobało się przeciwnikom polskiego monarchy, których kontrakcja nastąpiła szybciej, niż Chrobry mógł się spodziewać.

Przybrała ona formę zdradzieckiego ataku tuż przed wyjazdem z Merseburga, kiedy książę niemal został zabity „przez tłum uzbrojonych ludzi” (Thietmar V, 18). To jawne złamanie właśnie zawartego porozumienia nastąpiło w trakcie jego wyjazdu z królewskiego pałacu, co było brutalnym pogwałceniem prawa gościnności. Życie uratował mu saski książę Bernhard i krewny biskupa Thietmara, Henryk ze Schweinfurtu – margrabia bawarskiej Marchii Północnej. Również w opisie tego zdarzenia Thietmar stanął po stronie króla, zasadnie wszak podejrzewanego o udział w tym spisku. I znów (jak w przypadku zamordowania margrabiego Ekkeharda) trzeba uznać za znaczące, że nikt nie poniósł kary za to jawne przestępstwo, które w razie powodzenia właśnie Henrykowi II przyniosłoby oczywiste korzyści polityczne.

Było to fatalne rozpoczęcie znajomości z Henrykiem II, ale też argument dla Chrobrego, że nowy król nie potrafi wywiązać się z honorowego obowiązku zapewnienia bezpieczeństwa swojemu gości-

wi, a więc nie zasługuje na jego szacunek. Ten zamach ustanowił punkt radykalnego zwrotu w stosunkach niemiecko-polskich, pokazując, jak bardzo różni się od swego poprzednika nowy król, który wykazywał skłonności neurotyczne, brak litości dla oponentów i gotowość stosowania rozstrzygającego argumentu siły. Ze swojej strony Bolesław nie miał zamiaru ugiąć się przed jego wolą i zmniejszyć napięcie, okazując władcy niemiecko-italskiego mocarstwa oczekiwaną przez niego uległość. Toteż tłący się konflikt personalny wkrótce wybuchł serią otwartych starć militarnych, które na 16 lat zaogniły sytuację na pograniczu obu państw.

Już wracając z Merseburga do domu, rozwścieczony Chrobry spalił nadłabski gród Strzała/Strehla (Thietmar V, 18). To może wskazywać, że podejrzewał o udział w spisku na swoje życie syna zamordowanego Ekkeharda, Hermana, który zresztą miał do niego uzasadnioną pretensję o wcześniejsze odebranie mu Miśni, przekazanej ostatecznie jego stryjowi (?) Guncelinowi. O tym, że Strzała należała do Hermana, dowiadujemy się, kiedy ten rok później (w radykalnie już zmienionym układzie sojuszów!) oddaje ten gród jako oprawę małżeńską swojej piastowskiej żonie Regelindzie. To uratowało Strzałę w 1003 r. podczas kolejnego ataku na Połabie Chrobrego, który wówczas oszczędził posiadłość swojej córki.

Chwilowo jednak obie strony konfliktu musiały przygotować się do nowej, pesymistycznie rokującej, fazy wzajemnych stosunków. W Rzeszy ciąg formalnych procedur wokół sporów sukcesyjnych zakończył się dopiero 8 września 1002 r., kiedy wreszcie nastąpiła tradycyjna intronizacja Henryka II w karolińskim oktagonie w Akwizgranie. Tak jak wszyscy trzej Ottonowie, nowy król zasiadł tam wreszcie uroczystie na kamiennym tronie, w symbolicznym akcie objęcia władzy wywodzonej od Karola Wielkiego (Thietmar V, 14–17, 19 i 20). To przydało jego władzy ideologicznej legitymacji i nadało mu prawdziwe plenipotencje do objęcia pozycji o najwyższym statusie na lacińskim Zachodzie.

Po wyborze na króla „Henryk postrzegał polańskiego księcia jako swojego naturalnego wasala [...], który z natury rzeczy powinien zgadzać się z jego wolą i rozkazami” (Fałkowski 2010, s. 198 i n.). Dla ambitnego Bolesława było to nie do zaakceptowania. „Roz-

bestwiony” przyjaźnią z Ottonem III księżę nie miał zamiaru zrezygnować ani ze zdobyczy terytorialnych, ani z niezależności, ani z pretensji do pierwszeństwa w Europie Środkowo-Wschodniej. Jego agresywna strategia nie mogła nie prowokować króla, który właściwie nie miał innego wyjścia, jak tylko odpowiedzieć siłą na jawne kwestionowanie jego zwierzchniego autorytetu. Inaczej straciłby twarz, dając argument swoim zawsze skłonny do nieposłuszeństwa wasalom.

Pierwszą sceną konfrontacji geopolitycznej stały się Czechy, gdzie rządy młodego Boleslava III Ryšavego (999–1002 i 1003) okazały się dla jego poddanych istnym koszmarem. Ten równolatek (?) i wujeczny brat Chrobrego dał się poznać jako władca okrutny, bezwzględnie zwalczający swoich rzeczywistych i wymagowanych przeciwników. Najpierw zwrócił się przeciw swoim młodszym (z pewnością przyrodnim) braciom, którzy rościli sobie uzasadnione tradycją sukcesyjną pretensje do współrządzenia księstwem. Nic nie wiemy o desygnowaniu przez Boleslava II jego najstarszego syna, chociaż to właśnie on stał na czele czeskiego kontyngentu w czasie wyprawy Ottona III na Połabie w 995 r. W każdym razie nowy czeski książę nie zamierzał dzielić się władzą z nikim. To upodabniałoby jego sytuację do tej, z jaką zmierzył się w 992 r. Chrobry, który po śmierci ojca też przecież wypędził swoją macochę Odę i przyrodnich braci.

Boleslav III poszedł jednak jeszcze dalej, bo chciał fizycznie wyeliminować potencjalnych konkurentów do tronu. Jaromira kazał wykastrować, a Oldřicha/Udalrika próbował udusić w łaźni. Następnie wypędził ich z kraju wraz z ich matką, księżną wdową Emmą (por.: Sobiesiak 2006, rozdz. III; Matla-Kozłowska 2008, s. 384–386), mimo jej silnej pozycji w Czechach, o czym świadczą wymownie monety opatrzone napisem EMMA REGINA. Jej wygnanie może wskazywać, że nie była rodzoną matką Boleslava III, lecz jego macochą. Na dodatek książę zmusił też do emigracji praskiego biskupa Dydaka/Thiadaga, wskutek czego czeski Kościół został „sparalizowany” po raz trzeci w ciągu kilkunastu lat.

Ta seria występków przeciw członkom monarszej rodziny i Kościołowi skłoniła Czechów do buntu zmierzającego do usunięcia bezwzględnego władcy z tronu. Przerażeni rządami Boleslava III,

którego okrucieństwo wykraczało nawet poza akceptowalne wówczas granice stosowania przemocy, w końcu 1002 r. „wezwali sekretnie z Polski Vladivoja” (*Włodowiei*), którego wybrali „z uwagi na pokrewieństwo” (*consanguinitatis linea* – Thietmar V, 23). Zapewne był przebywającym na wygnaniu członkiem klanu Przemyślidów, choć nie z głównej, książęcej linii. Podkreślenie jego pokrewieństwa z Bolesławem III potwierdza wagę więzów krwi jako argumentu w sporze sukcesyjnym, ponieważ „w rzeczywistości politycznej Polski, Czech i Węgier przełomu X i XI wieku krąg uprawnionych do udziału we władzy nie był ograniczony do wąskiej grupy rodzinnej panującego, jego braci czy synów, lecz obejmował, w nie mniejszej mierze, także jego pozostałych, bliższych i dalszych krewnych” (Dalewski 2014a, s. 22; też s. 222).

Samo pokrewieństwo z Przemyślidami wystarczyło więc, aby panowie czeszy zaferowali tron Vladivojowi, który mógł być znaleźć schronienie w Polsce, uciekając przed represjami Bolesława III. Spiskowcy pomogli mu wygnać okrutnego księcia, który zaczął szukać za granicą pomocy w siłowym odzyskaniu władzy nad Czechami. Najpierw znalazł schronienie na północnobawarskim dworze margrabiego Henryka ze Schweinfurtu, który był wiernym sojusznikiem Chrobrego. Stamtąd udał się na piastowski dwór swojego ciotecznego brata Bolesława. Taki zestaw sojuszników pierwszego wyboru wskazuje, że pozbawiony tronu Przemyślida nie liczył wówczas na pomoc króla Henryka II. Apelując o wsparcie do jego jawnych przeciwników politycznych, sam też stawiał się w rzędzie antyhenrykowskiej opozycji. Pozornie może to się wydawać dziwne, bo jeszcze wiosną przecież oficjalnie „sprzyjał księciu Henrykowi” w jego staraniach o schedę po Ottonie III (Thietmar V, 11). Ten zwrot mógł być spowodowany wcześniejszym przyjęciem na niemieckim dworze wygnanych przez niego braci Jaromira i Oldřicha, którzy wspierani przez matkę Emmę, zyskali tam obietnicę poparcia swoich roszczeń do dziedzictwa po zmarłym w 999 r. Bolesławie II.

Zwracając się do dwóch przeciwników nowego króla, a swoich bezpośrednich sąsiadów na południu (Henryk ze Schweinfurtu) i na północy (Bolesław Chrobry), wygnany książę czeski mógł im zaferować wzmocnienie sojuszu antyhenrykowskiego. Pozwoliłoby to

na utworzenie strategicznego „pomostu” między Polską a bawarską Marchią Północną. O ile bawarski kontakt był utrudniony przez reperkusje jakiegoś wcześniejszego konfliktu Bolesława III z Henrykiem ze Schweinfurtu, to w Polsce czeski uciekinier znalazł poparcie wynikające z nadziei Chrobrego na wzmocnienie swojej pozycji przed nieuniknionym starciem z królem Henrykiem II. Udzielenie gościny wypędzonemu Przemyślidzie dawało Chrobremu mocną kartę przetargową i pretekst do wtrącenia się w rozwój sytuacji w Czechach, które Rzesza uważała za swoją strefę wpływów.

Decyzja Chrobrego sugeruje też, że był rozczarowany rządami Vladivoja, choć początkowo mógł mieć nadzieję na jego wdzięczność za wcześniejsze udzielenie mu gościny w Polsce. O planach z nim związanych może świadczyć emisja imitująca monety nowego księcia Czech z napisem VLADIVOI DUX. Po jakimś czasie stempla awersu tej monety użyto w połączeniu ze stemplem PRINCES POLONIE, tworząc czesko-polską hybrydę (Suchodolski 2015, fig. 13; o hybrydach Bogucki 2006). Widocznie bardzo krótki okres rządów Vladivoja sprawił, że stempel szybko okazał się bezużyteczny i później został „przypadkowo” wykorzystany.

Okazja do realizacji własnych planów Chrobrego nastąpiła szybko, gdyż pozycja Vladivoja w Czechach okazała się bardzo słaba. Mając wrogów za południową i północną granicą, musiał się zwrócić o wsparcie na zachód, tj. do Henryka II, któremu zależało na zachowaniu wpływów w Czechach oraz na osłabieniu Chrobrego i Henryka ze Schweinfurtu. Wsparcie czeskiego władcy było dla króla okazją do osłabienia obu tych przeciwników i do zapobieżenia ukształtowaniu się u swoich wschodnich granic strefy niebezpiecznego sojuszu polsko-czesko-północnobawarskiego. Henryk II nie mógł jednak udzielić Vladivojowi konkretnej pomocy, gdyż był wtedy zajęty tłumieniem kolejnych buntów na północ i na południe od Alp. Nie mógł nawet osobiście wziąć udziału w karnej ekspedycji przeciw lombardzkiemu królowi Arduinowi, która zresztą zakończyła się niepowodzeniem.

Toteż „z mądrej korzystając rady”, Vladivoj pojechał do Henryka II do Ratzybony/Regensburga, gdzie „Poddawszy mu się z całą pokorą oraz przyrzekłszy wierność, uznał go swoim panem”. Zyskał

za to przyznanie mu Czech jako królewskiego lenna (Thietmar V, 23), co zmieniło formalny, choć nie faktyczny status władcy Czech, który stał się już oficjalnie niemieckim wasalem. Jeśli dodamy do tego informacje, że Vladivoj rządził w sposób okrutny i nadużywał alkoholu, to można się domyśleć, iż Czesi z ulgą powitali jego nagłą śmierć w końcu 1002 lub na początku ♦ 1003 r. Przywołali wówczas z emigracji braci Jaromira i Oldřicha Boleslavoviców, którzy mogli liczyć na polityczne, ale jeszcze nie na militarne wsparcie Henryka II. Bolesław, czujnie obserwujący rozwój sytuacji za swoją południową granicą, nie zamierzał zrezygnować z osiągniętego już wpływu na sytuację w Czechach i zareagował błyskawicznie. Najechał zbrojnie Czechy, dokąd przywiózł i ponownie zainstalował na tronie praskim swojego wujecznego brata Boleslava III Ryšavego, który w Polsce czekał na swoją drugą szansę. Trzeba się domyślać, że piastowska interwencja nie była spowodowana tylko zobowiązaniem do wsparcia należnego bliskiemu krewniakowi. Była ona bowiem okazją do zademonstrowania swoich pretensji do kontrolowania rozwoju sytuacji w kraju, który władcy Rzeszy od ponad 100 lat uważali za swoją strefę wpływów. Można to wręcz uznać za rzucenie wyzwania Henrykowi II, który właśnie z pomocą Vladivoja przekształcił Czechy w niemieckie lenno.

Może Chrobry nawet czuł się do interwencji upoważniony, jako aktualny zwierzchnik znacznej części ziem, którymi wcześniej zarządzał margrabia Ekkehard. Przecież Ekkehard zdawał się mieć upoważnienie do nadzoru nad Czechami, gdyż „Pochlebstwami i groźbą uczynił księcia czeskiego Bolesława [III] o przydomku Rudy swoim wasalem” (Thietmar V, 7). Margrabia interweniował też w wewnętrzne sprawy Czech – np. przywracając ponownie praski tron biskupi wypędzonemu z Czech Thiadagowi (Thietmar VII, 56). Niektórzy historycy podejrzewają nawet, że z cesarskiego upoważnienia „kontrolował całą politykę wschodnią Rzeszy” (Pleszczyński 2008, s. 97; też s. 119 i 123).

Henryk II, wciąż zajęty wewnętrznymi kłopotami z lojalnością niektórych ze swoich wasali, nie mógł od razu zareagować na jawne podważenie w Czechach swoich zwierzchnich prerogatyw, właśnie potwierdzonych hołdem lennym Vladivoja. Zaczął więc przygoto-

wania do kontrakcji przeciw Chrobremu. Szukając aliantów, nieoczekiwanie zwrócił się do Redarów i Luciców – największych wrogów Sasów od czasu połabskiej rewolty w 983 r. Ten demonstracyjny sojusz chrześcijańskiego króla z poganami spotkał się z oburzeniem nie tylko otwartych krytyków nowego władcy (por. istną furię, jaka wyziera z listu Brunona z Kwerfurtu), ale też ze strony jego skądinąd lojalnych zwolenników (np. Thietmar VI, 25). W Saksonii dobrze pamiętano przecież, że Lucice, „niegdyś półchrześcijanie, teraz, w wyniku haniebnej apostazji, stali się znowu całkowicie poganami” (*olim semichristiani per apostaticam nequitam omnino sunt pagani* – Wipo, 33), chociaż w tym buncie niektórzy widzieli winę Sasów, spowodowaną nadmiernym uciskiem Słowian (Thietmar III, 17). Tym krytykom strategii Henryka II szczególnie prowokacyjna musiała wydać się jego decyzja, aby oficjalnie przyjąć połabskich posłów podczas *Hoftagu* zwołanego do Quedlinburga w Wielkanoc, 28 marca 1003 r. Ryzyko polityczne i ideologiczne, jakie podjął chrześcijański monarcha, zawiązując jawny sojusz z pogańskimi „barbarzyńcami” i demonstrując go w trakcie najważniejszego święta chrześcijańskiego, pokazuje stopień jego desperacji w szukaniu sojuszników. Potrzebował ich, aby pomogli mu poskromić piastowskiego księcia, kwestionującego zwierzchni status niemieckiego króla w stosunku do Czech.

Od tego czasu można mówić o radykalnej zmianie układu sojuszy politycznych na linii Rzesza–Połabie–władcy słowiańscy. Wypromowaną wcześniej współpracę Ottona III z Ekkehardynami i Piastami zastąpiło porozumienie Henryka II z Lucicami i Przemyślidami. Z perspektywy wcześniejszych wydarzeń był to dla nowego króla sojusz dużo bardziej „naturalny”, bo wszak księżę czeski Bolesław II dwukrotnie wsparł jego ojca Henryka Kłótnika w próbach odebrania tronu ottońskiej linii Ludolfingów. W takim sojuszu nie tylko nie było miejsca dla Chrobrego, ale był on wręcz skierowany przeciw niemu. Toteż Bolesław nie pozostał bierny i przygotowywał się do nieuniknionego starcia, poszerzając krąg swoich sojuszników – również w samej Rzeszy. Pogodził się w tym celu z grafem Hermanem, którego wcześniej pozbawił należnego mu po ojcu (zamordowanym Ekkehardzie) zarządu Marchii Miśnieńskiej, osta-



tecznie przekazanej „bratu” Ekkeharda, Guncelinowi. To porozumienie z młodym Ekkehardynem przypieczętowano w końcu 1002 lub na początku 1003 r. w sposób typowy dla tej epoki, tj. małżeństwem Hermana z córką Chrobrego, Regelindą, której oryginalnego słowiańskiego imienia nie zanotowało żadne źródło<sup>40</sup>. Przez to małżeństwo Piastowie wkroczyli w środowisko najwyższej warstwy arystokracji cesarstwa. Dzięki temu Bolesław mógł liczyć na wsparcie lub przynajmniej tolerancję potężnego rodu Ekkehardynów kontrolujących ziemie bezpośrednio sąsiadujące z Łużycami i Milskiem, które sobie zbrojnie podporządkował. Jeżeli dodamy do tego uzyskany właśnie wpływ na rozwój sytuacji w Czechach i wsparcie zarządzającego północną Bawarią Henryka Szweinfurckiego, to widać na mapie skoncentrowany u wschodnich granic Rzeszy silny sojusz przeciwników politycznych Henryka II.

Otwarta wojna wydawała się nieuniknionym skutkiem takiej sytuacji geopolitycznej. Tym bardziej że Bolesław nie zamierzał biernie czekać na rozwój wypadków. Zapewne z jego namowy, lub przynajmniej za jego wiedzą, Henryk ze Schweinfurtu rozpoczął w maju 1003 r. zbrojny bunt, który został otwarcie wsparty polskim kontyngentem. Rebelia wyglądała poważnie, gdyż bawarskiego grafa wsparł jego brat Bukko oraz młodszy brat króla, Bruno, który domagał się większego udziału w zarządzaniu Rzeszą. Ta ciekawa sytuacja nie rozwinęła się w większą akcję polityczną, gdyż buntownicy przegrali bitwę z wojskiem lojalnym wobec króla, a jej polscy uczestnicy dostali się do niewoli (Thietmar V, 33–34).

Wspierając rebelię, Chrobry przeprowadził wczesnym latem 1003 r. akcję dywersyjną na Połabiu. Najpierw próbował przekonać „swego brata” Guncelina, aby mu oddał Miśnię, ale spotkał się z grzeczną odmową. Rozczarowany książę przekroczył Łabę, wskutek czego kraj Głomaczów/Dalemińców „został zniszczony ogniem i mieczem oraz przez uprowadzenie mieszkańców”<sup>41</sup> (Thietmar V,

---

<sup>40</sup> Cudzoziemskie żony często przyjmowały nowe imię zgodne z tradycją kulturową męża.

<sup>41</sup> Uprowadzanie ludzi z opanowanych chwilowo terenów było standardem w tych czasach, kiedy wciąż można było ich sprzedać handlarzowom niewolników albo przymusowo osadzić na swoich ziemiach.

36). Ominął tylko, jak już wspomniałem, gród Strehla/Strzała, który już raz spalił w końcu lipca 1002 r. Przyczyną oszczędzenia tej ważnej strategicznie warowni było przekazanie jej w tym czasie jego córce Regelindzie, jako części otrzymanej od grafa Hermana oprawy ślubnej.

Chrobry wracał do domu ciężko obładowany „niezliczonymi łupami wojennymi” i wiódł ponad 3000 jeńców (Thietmar V, 37) przeznaczonych na sprzedaż lub do zasiedlenia jego własnych ziem (Brzostowicz 2016, s. 86, przyp. 30). Te konkretne zyski zwracają uwagę na gospodarczy element konfliktu z Henrykiem II, który Bolesław obrócił na swoją korzyść. Dziesięcioletni sojusz z Ottonem III wyłączył wcześniej ze strefy potencjalnej eksploatacji łupieżczej całe Połabie, które zostało wówczas obustronnie uznane za strefę wpływów saskich. Wyjątkiem był pomocniczy udział w ekspedycjach wojskowych organizowanych z Saksonii (np. w 992 i w 995 r.), co zapewne ograniczało polskie zyski do rozmiarów raczej symbolicznych. Zerwanie tego porozumienia w 1002 r. usunęło przestrzegane wcześniej rozgraniczenie stref eksploatacji militarnej, otwierając przed Chrobrym perspektywę poszerzenia zasięgu typowej dla wczesnych państw gospodarki wojennej o bogate tereny, które mógł już łupić bez żadnych skrupułów. Ten ekonomiczny aspekt wzajemnych stosunków polsko-niemieckich trzeba z pewnością uwzględnić, rozważając trwające przez kilkanaście lat konflikty zbrojne w strefie buforowej dzielącej Rzeszę od państwa piastowskiego.

Satysfakcję z udanego wypadu na Połabie musiała chwilowo osłabić wiadomość, jaka nadeszła z Czech. Boleslav III Ryšavý, którego przecież Chrobry dopiero co ponownie osadził na praskim tronie, nie wyciągnął bowiem nauki z fiaska swojej pierwszej „kadencji” i nie porzucił okrutnych zwyczajów – łącznie z zabijaniem oponentów. Zaalarmowało to ponownie czeskie elity, które mogły się obawiać krwawego losu zgotowanego przez niego potężnemu rodowi Vršovcůw w lutym 1003 r. Toteż „przerażona tym wielce reszta ludu czeskiego” poprosiła polskiego władcę o pomoc. Razem zainicjowali spisek, w wyniku którego na początku 1003 r. Boleslav III został zwabiony do Krakowa i ostatecznie wyłączony z polityki, ponieważ jego cioteczny brat Bolesław Chrobry pojął go tam, oslepił i uwięził

(Thietmar V, 30). Taka brutalność była w tych czasach „standardowym” sposobem eliminowania przeciwników politycznych<sup>42</sup>.

Tym razem Chrobry objął władzę w Czechach – może już wiosną albo najpóźniej w lipcu 1003 r. Zostało to zgodnie zaakceptowane przez panów czeskich (Thietmar V, 30), którzy najwyraźniej mieli już dość gorzkich eksperymentów z różnymi Przemyslidami, z których żaden nie wykazał społecznie akceptowalnych zdolności przywódczych. Zadaniem polskiego księcia było przywrócenie porządku w kraju szarpanym od czterech lat zamieszaniami politycznym i niepokojami społecznymi.

Niestety Bolesława IV nie znajdziemy wśród monarchów wymienianych w czeskich podręcznikach i encyklopediach. Wynika to zapewne z politycznej potrzeby zbagatelizowania tego epizodu w czeskiej historii. Już tradycja spisana w Pradze na początku XII w. promowała opinię, że Czechy i Morawy zostały przez Chrobrego zdobyte siłą (Kosmas I, 25 i 40). Jednak beznamiętna analiza faktów historycznych opisanych przez saskiego świadka epoki wskazuje, że jego rządy, choć krótkie (wiosna/lato 1003–wrzesień 1004 r.), spełniały wszelkie warunki „legalizmu”. Nie przybył bowiem do Pragi jako dowódca armii inwazyjnej, który przeprowadził skuteczny atak i siłą zdobył polityczne centrum sąsiedniego państwa, gdzie zasiadł na tronie książęcym jako zniechęcony uzurpator. Biskup Merseburga podkreślił wszak, że Chrobry został zaproszony przez Czechów, w każdym razie przez mieszkańców Pragi, którzy „obwołali go jednomyślnie swoim władcą” (Thietmar V, 30). Ten najbardziej wiarygodny informator i „nauszny” świadek wydarzeń na scenie środkowoeuropejskiej nie miał przecież powodów, aby chwalić polskiego księcia lub przypisywać mu niezасłużone osiągnięcia. Wręcz przeciwnie – nienawidził go z całego serca, czemu wielokrotnie dał wyraz w swojej kronice. Jako uważny obserwator geopolityki środkowoeuropejskiej przekazał saski punkt widzenia, wedle którego Chrobry objął tron praski najwyraźniej za zgodą panów czeskich.

<sup>42</sup> Dobrą analogię, spośród wielu przykładów, stanowi takie samo potraktowanie – osłepienie – Jaromira przez jego brata Udalrika/Oldřicha w 1034 r. (np. Thietmar IV, 67). To i inne okrucieństwa (np. wykastrowanie Jaromira i Mieszka II) były częścią wewnątrzrodzinnych rozgrywek w walce o władzę.

Jako uzasadnienie takiej decyzji Thietmar przytacza serię nieszczęść, które spotkały Czechów po śmierci Bolesława II w lutym 999 r.

Po czterech latach ciągłych zmian na praskim tronie czeska arystokracja musiała już być spragniona przewidywalności sytuacji wewnętrznej, bo przedłużający się chaos zdestabilizował ład społeczny, co musiało się też odbić na gospodarce. Doświadczająca tych problemów elita z pewnością oczekiwała zaprowadzenia za wszelką cenę porządku społecznego, co mogło zagwarantować tylko stabilne centrum władzy politycznej. Potrzebowali do tego władcy wystarczająco silnego do uspokojenia sytuacji. Wypróbowawszy różnych czeskich kandydatów, którzy tylko przedłużali niebezpieczny chaos, zdesperowani panowie czeszy zwrócili się w marcu 1003 r. do Bolesława Chrobrego, aby objął ich tron. Musiało to być poprzedzone poważnym rozważeniem potencjalnych skutków tej decyzji. Widocznie oszacowano je optymistycznie, licząc na przywrócenie autorytetu władzy zwierzchniej, odbudowanie geopolitycznego statusu państwa i zabezpieczenie interesów klasy rządzącej. Kandydatura Bolesława Chrobrego jako realizatora tego planu miała szereg zalet, które warto tu rozważyć.

1. Wobec stwierdzonego w praktyce braku kwalifikacji synów Bolesława II, można było przedstawić Chrobrego jako naturalnego kandydata do tronu, bo urodzony przez czeską księżniczkę Dąbrówkę, córkę<sup>43</sup> twórcy czeskiej potęgi Bolesława I Ukrútnego, był wszak pół-Przemysłidą. Co prawda w tamtych czasach praw politycznych nie dziedziczono wprost po matce, ale pokrewieństwo uprawniające do wystąpienia z pretensjami do tronu nie było definiowane wyłącznie w linii męskiej. „Prawo do wysuwania monarszych roszczeń dawało w nie mniejszej mierze także pokrewieństwo w linii żeńskiej” (Dalewski 2014a, s. 202). Poza tym wiele kobiet odgrywało przecież ważne role publiczne. Wiele było średniowiecznych księżniczek, królowych i cesarzowych, które zyskały duże wpływy polityczne, a nawet rządziły państwami – jak Adelheid i Theophano w Rzeszy,

---

<sup>43</sup> Thietmar (IV, 55) napisał, że była siostrą Bolesława I, co jednak jest nieprawdopodobne, bo po 965 r. urodziła co najmniej dwoje dzieci: Bolesława i Świętosławę-Gunhildę.

a Zoe w Bizancjum. Zdarzało się też (np. w Skandynawii) obejmowanie tronów w linii matczynej. Zatem w sytuacji przedłużania się poważnego kryzysu bliskie pokrewieństwo Chrobrego z główną linią Przemysłidów mogło być dobrym argumentem w dyskursie politycznym, którego celem było przywrócenie w Czechach ładu społeczno-politycznego.

2. Na rzecz Chrobrego silnie przemawiało jego imię, bo piastowski władca nosił przecież dynastyczne imię czeskich książąt, co pozwalało go zaprezentować Czechom jako kolejnego, czwartego już Boleslava na tronie praskim. Trzeba bowiem pamiętać, że od 935 r. Czesi byli nieustająco rządzeni przez książąt noszących imię Boleslav – po Boleslavie I tron objął Boleslav II, który na swojego następcę wskazał Boleslava III. W ciągu tych 68 lat kilka generacji Czechów przyzwyczaiło się, że na praskim tronie zasiadał jakiś Boleslav. Po tak długim czasie imię to stało się niemal równoważnikiem władcy. *Boleslav* i *kniže* stały się prawie synonimami, określającymi konkretną instytucję polityczną. Zatem bycie „Bolesławem” nieomal predestynowało do rządzenia Czechami posiadacza tego imienia, które zostało „zmonopolizowane” przez Przemysłidów. A po ostatecznym pozbawieniu władzy Boleslava III poza polskim księciem nie było już innych Boleslavów, którym można było powierzyć tron Przemysłidów<sup>44</sup>.

To był nieoczekiwany skutek decyzji Mieszka I, aby nadać swojemu pierworodnemu synowi imię wbrew zwyczajowi, wedle którego najstarszego syna nazywano tak, jak któregoś ze zmarłych przodków w linii męskiej (Uspenski 2011, s. 113).

Możemy tylko spekulować odnośnie do przyczyn takiej decyzji. Boleslav I Ūkrutny miał już przecież syna Boleslava urodzonego przed 935 r. Czy był to więc tylko przejaw jego arogancji żywionej nadzieją, że jego imiennik zasiądzie kiedyś na piastowskim tronie, czy też miało to być potwierdzenie jego wyższego statusu geopolitycznego, który pozwolił mu wymusić odejście od tradycji? A może naśladował Ottona I, który właśnie w 965 r. „udzielił” swojego imie-

---

<sup>44</sup> Co ciekawe, po trzech kolejnych Boleslavach Przemysłidzi porzucili to imię, które dla odmiany zmonopolizowali Piastowie.

nia duńskiemu następcy tronu Svenowi? W każdym razie wydarzenia z 1003 r. dowiodły, że decyzja z 965 r. miała daleko idące konsekwencje polityczne.

3. Kolejnym argumentem na rzecz Chrobrego była jego silna pozycja w sporze z Henrykiem II. To zdawało się dawać nadzieję na odwrócenie zawstydzającego gestu Vladivoja, który pokornie poprosił niemieckiego króla o powierzenie mu tronu praskiego. Tym brzemmiennym w skutki aktem ów epizodyczny książę o nieznanym pochodzeniu, choć na pewno spokrewniony z Przemyślidami, formalnie przekształcił Czechy w królewskie lenno. To, co było wcześniej faktem geopolitycznym wymuszonym przewagą militarną, zostało przeformułowane w oficjalnie uznany status podległości politycznej.

Polski książę był jedynym kandydatem, który miał wystarczająco dużo siły, ambicji i determinacji, aby znieść tę wasalną zależność. Miał ku temu argumenty w postaci nowo zdobytych terytoriów i ważnych sojuszników. Dopiero co zaakceptowana została jego zwierzchność nad Łużycami i Milskiem. Marchia Miśnieńska została powierzona Guncelinowi, którego Thietmar (V, 18 i 36; VI, 54) cztery razy nazwał „bratem” Chrobrego. Bawarska Marchia Północna rządzona zaś była przez jego bliskiego alianta Henryka ze Schweinfurtu. Te ziemie otaczały Czechy od zachodu, tworząc strefę bezpieczeństwa, która utrudniała ewentualną interwencję zbrojną Henryka II.

Wiązana z Chrobrym nadzieja na przywrócenie politycznej niezależności Czech została przez niego szybko spełniona, bo odrzucił ugodową propozycję Henryka II, aby uznał jego zwierzchność nad władcami Czech (Thietmar V, 31). Ta odmowa musiała chwilowo zadławić czeską dumę. Satysfakcję Czechów Chrobry wzmocnił, kiedy wykorzystując wewnętrzne kłopoty króla, zaatakował na początku 1004 r. Bawarię (Thietmar VI, 2), bo musiało to im przysporzyć znacznych zysków wojennych (rabunek i okupy).

4. Jeszcze jedną zaletą Chrobrego były jego dobre relacje z braćmi Slavnikovicami, którzy we wrześniu 995 r. uniknęli śmierci zorganizowanej ich rodzinie przez Bolesława II, który podstępnie napadł na ich siedzibę rodową w Libicach. Sobeslav/Sobiebor, najstarszy z braci i głowa całego klanu, znalazł azyl w Polsce, gdzie prawdopodobnie

nie otrzymał w lenno ziemie wokół Łekna, zapoczątkowując słynny ród Pałuków. Do Polski udali się też jego młodszy bracia – Wojciech-Adalbert (zbiegły biskup praski) i Radim-Gaudenty.

Udzielenie gościny trzem braciom skrzywdzonym przez Przemysłidów dawało Chrobremu dobry pretekst do interwencji w Czechach na ich rzecz już w 997 r. Jeżeli miał taki plan, to musiał go odłożyć, bo Wojciech wiedziony instrukcją papieską i własną chęcią pracy misyjnej, poniósł męczeńską śmierć z rąk Prusów 23 kwietnia 997 r. Ta tragedia spowodowała serię zdarzeń, które uczyniły z Gniezna cel pielgrzymek, a w 1000 r. również stolicę prowincji kościelnej, na czele której stanął właśnie Radim-Gaudenty. Trzy lata później dwaj silnie umocowani w polityce Slavnikovice, ideologicznie wzmocnieni sławą ich świętego brata, wciąż mogli stanowić dobrą „kartę przetargową” w stosunkach polsko-czeskich. Połączenie dwu państw unię personalną rozwiązywało ten problem, gdyż Sobeslav mógł wreszcie powrócić do Czech w otoczeniu nowego księcia (Thietmar VI, 12). Otwierało to Czechom okazję na „rekoncyliację” z rodziną słynnego już w Europie męczennika i na „wymazanie” z pamięci wstydlivej zbrodni na jego rodzinie w 995 r.

5. Czesi pewnie dostrzegali demonstracyjne odwoływanie się Chrobrego do dynastycznej ideologii Przemysłidów. Pierwszym przejawem tej strategii było wybite w końcu X w. monety opisanych imionami BOLIZLAVVS i VENCIEZLAVVS (Suchodolski 1971, fig. 83; tu ryc. 13). To demonstracyjne przywołanie autorytetu swojego dziada ze strony matki, św. Wacława (*Svaty Vaclav*), może wskazywać na chęć uczynienia swojego czeskiego krewnego świętym patronem dynastii piastowskiej (Suchodolski 2000b, s. 88 i n.). Jeżeli taki plan rzeczywiście istniał, to musiał zostać porzucony po męczeńskiej śmierci biskupa Wojciecha-Adalberta w kwietniu 997 r. Oznaczałoby to, że jeden Czech zastąpił drugiego Czecha jako święty orędownik pomyślności Piastów.

Nie znaczy to jednak, że Chrobry odstąpił od strategii podkreślania wspólnych korzeni dwóch chrześcijańskich dynastii. Nadał bowiem wezwanie św. Wacława głównemu kościołowi ustanowionej w 1000 r. diecezji krakowskiej, co mogło być wyzwaniem ideologiczno-politycznym. Można rozważyć możliwość, że wybite wspomnia-

nych monet datuje się na „przed 997 r.” chyba tylko intuicyjnie – żeby umieścić je przed śmiercią św. Wojciecha. Tymczasem mogła to być emisja późniejsza, doraźnie inspirowana strategią ewentualnego wchłonięcia Czech albo wręcz oznaka triumfu zmaterializowanego w monetach wybitych już po zajęciu tronu Przemysławów w 1003 r.

W każdym razie ostentacyjnie demonstrowaną rewerencję dla kanonizowanego Przemysławy można odczytać jako swego rodzaju roszczenie do czeskiej tradycji dynastycznej, do czego upoważniało Bolesława pochodzenie jego czeskiej matki. Te odniesienia do rodowego świętego Przemysławów były częścią walki na symbole – przemysłanym planem konkurowania z czeskimi kuzynami na polu symboliki religijnej, a nawet ideologicznym przygotowaniem do zgłoszenia roszczeń do praskiego tronu, które nabrały prawdopodobieństwa po szybkim fiasku rządów Bolesława III.

6. Mogły też istnieć jakieś plany (choćby nawet mało realistyczne) odnośnie do poddania Kościoła czeskiego kontroli piastowskiej. Trzeba bowiem pamiętać, że w 1003 r. w Czechach nie było urzędującego biskupa, gdyż Thiadag już wcześniej uciekł lub został zmuszony do wyjazdu przez Bolesława III (Thietmar VII, 56). To kolejne (po 988 r. i 994 r.) sparaliżowanie diecezji praskiej ponownie spowodowało dysfunkcjonalność chrześcijańskiego państwa. Może to w tym kontekście trzeba rozpatrywać przyjazd do Czech kapelana kołobrzesckiego biskupa Reinberna (*capellanus Reinberni presulis* – Thietmar VI, 10), któremu ledwie trzy lata wcześniej Chrobry powierzył zarząd nad swoją północną diecezją.

Obecność w Pradze najbliższego współpracownika pomorskiego biskupa uzasadnia podejrzenia, że już wtedy diecezja kołobrzescka nie mogła sprawnie funkcjonować, co skutkowało poszukiwaniem z woli księcia nowych zadań dla Reinberna. Jak jednak słusznie zauważył Gerard Labuda (1988a, s. 22), pobyt kołobrzesckiego kapelana w Pradze mógł się wiązać z udziałem w wyprawie praskiej kontyngentu wojskowego, który powinien był wystawić Reinbern jako wasal Chrobrego. Brak źródeł nie pozwala rozstrzygnąć tego dylematu.

Oczywiście jakakolwiek próba usadowienia Reinberna na praskim tronie biskupim wymagałaby zmuszonych negocjacji, które jed-



nak mogły się skończyć sukcesem, jak w przypadku zwolnienia Wojciecha-Adalberta z obowiązku zarządzania tą diecezją i zastąpienia go w 996 r. wskazanym przez władcę Strachkwasek-Krystianem. W równie szczególnej sytuacji 1003 r. takie kalkulacje nie byłyby całkiem nierealistyczne. Na rzecz potrzeby zmiany ordynariusza przemawiała bowiem nie tylko ucieczka Thiadaga, ale też jego pijaństwo i częściowy paraliż, który uniemożliwiał mu celebrowanie mszy świętej bez pomocy innych księży (Thietmar VII, 56).

Teoretycznie Chrobry mógł więc podjąć próbę zainstalowania w Pradze „swojego” biskupa. Kandydatura Reinberna mogła być wzięta pod uwagę, gdyż miał już doświadczenie w zarządzaniu diecezją, którą jednak utracił wskutek buntu niechętnych „polskiemu” chrześcijaństwu Pomorzanie, choć trudno to dokładnie ulokować w czasie. Po kilku latach pobytu na ziemiach piastowskich pewnie mówił już językiem zrozumiałym przez wszystkich (?) Słowian Zachodnich, co według Kosmasa (I, 23 i 31) było brane pod uwagę przez Czechów dokonujących wyboru kandydata na swojego biskupa. Chrobry mógł też liczyć na jakieś tradycyjne prawo wiecowego sprzeciwu wobec niesprawnego biskupa, które można wywnioskować z przekonania Kosmasa (I, 30), że biskup Wojciech-Adalbert został „jakby słusznie i według prawideł odtrącony przez swój lud”.

Dodatkowym argumentem mogła być chęć poddania dwóch Kościołów, na których terenie działał Wojciech (tj. czeskiego i polskiego), metropolitalnej zwierzchności jego brata Radima-Gaudentego – arcybiskupa gnieźnieńskiego i strażnika grobu świętego biskupa. Niektórzy historycy (np. Strzelczyk 1999, s. 83) uznali nawet informację, że Chrobry w Czechach „ustanowił sufraganów” (*suffraganeis deputavit* – Gall I, 6), za wskazówkę, że ustanowił swoich biskupów zarówno w diecezji praskiej, jak i ołomunieckiej (por. Wasilewski 1992). Dzisiaj uważa się jednak, że w tej informacji należy dopatrywać się wyznaczenia „przedstawicieli/zastępców” jako zarządców poszczególnych prowincji (Wiszewski 2008, s. 203, przyp. 840). Jeszcze dalej poszedł w swoich spekulacjach Johannes Fried (1989/2000, s. 177), który podejrzewał, że „to sam Bolesław Chrobry życzył sobie przeniesienia siedziby z jeszcze nic nieznaczącego Gniezna do zdobytego w 1003 r. najznaczniejszego miasta zachod-

niej *Scлавinii*, tj. do Pragi”. Jednak w żadnym źródle imię arcybiskupa Gaudentego nie pada w kontekście praskim.

Złożenie z urzędu „zbiegłego”, uzależnionego od alkoholu i poważnie chorego biskupa Thiadaga nie wystarczyłoby do zrealizowania planu, o który podejrzewam Chrobrego. Trudno bowiem sobie wyobrazić zgodną współpracę Henryka II w procedurze nominowania kolejnego ordynariusza praskiego. A książęta nie mieli upoważnienia do inwestytury, które papież Jan X przyznał w 921 r. tylko namaszczonej królowi (Fried 1989/2000, s. 44), którzy – podobnie jak biskupi – nawiązywali szczególnie związek z Bogiem. Co prawda Anonim Gall (I, 6) stwierdził, że cesarz „przekazał na rzecz jego [Chrobrego] i jego następców wszelką władzę, jaka w zakresie [udzielania] godności kościelnych przysługiwała cesarstwu w królestwie polskim, czy też w innych podbitych już przez niego krajach barbarzyńców oraz tych, które podbije [w przyszłości]”, ale dotyczyło to oczywiście tylko ziem podległych władzy Piastów. Biskupa dla Czech, eklezjalnie podległych Kościołowi niemieckiemu, musiał zaakceptować władca Rzeszy.

Bez względu na rzeczywiście małe prawdopodobieństwo sukcesu planu „opanowania” Kościoła czeskiego, już plotki na ten temat mogły popychać wygnanego biskupa Thiadaga w kierunku frakcji antypolskiej, która jesienią 1004 r. ostatecznie pomogła mu wrócić z emigracji wraz ze wspieranym przez Henryka II księciem Jaromirem i ponownie objąć praski stolec biskupi (Thietmar VI, 12).

7. Chrobremu musiała już towarzyszyć sława ambitnego budowniczego i fundatora wielu murowanych świątyń w swoim kraju (np. Ostrów Lednicki, Giecz, Kałdus, Kraków, Kalisz, Łekno), łącznie z imponującymi katedrami w Poznaniu i w Gnieźnie. Ta aktywność architektoniczna mogła być dla Czechów źródłem nadziei na zastąpienie skromnej rotundy św. Vita budowlą bardziej odpowiednią dla biskupa Pragi. Oczekiwana zmiana jednak nie nastąpiła i rotunda, zbudowana ponoć przez samego św. Wacława (Kosmas I, 18), spełniała funkcje kościoła katedralnego aż do 28 stycznia 1060 r., kiedy to książę Spityhněv II postanowił ją wreszcie zastąpić bazyliką godną państwa schryścianizowanego przed ponad 150 laty.

8. Jeszcze jednym argumentem faworyzującym Chrobrego w oczach czeskiej arystokracji była jego silna pozycja na Morawach. Pozwalało to bowiem mieć nadzieję na ponowne przyłączenie tego wschodniego obszaru do terytorium państwa rządzonego z Pragi. Niektórzy archeolodzy sugerują nawet, że Chrobry już wcześniej zbudował na Morawach swoje umocnione przyczółki. Wykopaliska w Přerovie ujawniły bowiem charakterystyczną hakową konstrukcję wału (Staňha 1992). To specyficzne rozwiązanie techniczne jest powszechnie uznawane za typowe dla piastowskiego budownictwa obronnego już od trzeciej dekady X w.<sup>45</sup>

9. Argument „morawski” pozwala zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt politycznej atrakcyjności Chrobrego dla części czeskiej arystokracji. Chodzi o hipotezę o wielkomorawskich korzeniach przodków Mieszka I (P. Urbańczyk 2012, s. 158 i n.)<sup>46</sup>. Wymagałaby ona porzucenia zarówno zanotowanej przez Anonima Galla tradycji, która wywodziła dynastię od podgnieźnińskiego chłopa Piasta i jego potomków, którzy „z powodu swoich ekspresyjnych imion [...] wyglądają na typowych bohaterów mitu założycielskiego” (Mühle 2011, s. 12; por. też szczegółowe rozważania Jacka Banaszkiewicza [1986]), jak i hipotezy „normańskiej” (ostatnio Wołucki 2005, s. 326; argumenty archeologiczne przytoczyła Zofia Kurnatowska [2002, s. 111], a krytyce poddała je Wiebke Rohrer [2012])<sup>47</sup> oraz też „mazowieckiej” (Moździoch 2011, s. 73–74).

<sup>45</sup> Co prawda dendrochronologia wskazuje, że „najstarsze znane wiązania hakowe z grodów zachodniosłowiańskich pochodzą ze strefy Tornow-Klenica” (Tietz 2017, s. 110), ale późniejsza obecność tego „wynałazku” w wielu rejonach jest uważana za materialny wskaźnik ich podporządkowania państwu piastowskiemu ekspandującemu we wszystkich kierunkach z centralnej Wielkopolski. Dobrymi przykładami są takie właśnie interpretacje wału hakowego zbudowanego w Wolinie w końcu X w. (Filipowiak 1979, s. 166), jak też takiegoż wału odkrytego w Płońsku i wydatowanego dendrochronologicznie na przełom 978 i 979 r.

<sup>46</sup> Na trop wielkomorawski zwrócił już uwagę Aleksander Gieysztor (1971), który właśnie w Wielkiej Morawie doszukiwał się genezy ważnego w państwie piastowskim urzędu wojewody.

<sup>47</sup> Wbrew przekonaniu Tomasza Jasińskiego (2016, s. 53; też s. 54) nie jest tak, że „Obecna generacja badaczy [archeologów] nie ma już wątpliwości, iż to Normanowie tworzyli główny trzon drużyny księżęcej”. Jest bowiem przeciwnie, bo dokładna analiza chronologii polskich znalezisk związanych ze skandynawskim

Kumulujące się od pewnego czasu argumenty archeologiczne (np.: Jasiński 2000, s. 92; Kara 2000, s. 275; 2004, s. 279–280; Kurnatowska 2002, s. 75; Brzostowicz 2011, s. 28) i toponomastyczne (S. Urbańczyk 1965, s. 15 i n.; Lalik 1993, s. 54; Kurnatowska, Kara 2005, s. 17), jak też logika ciągu faktów historycznych, wsparta nadaniem synowi Mieszka I i Ody wielkomorawskiego imienia dynastycznego Świętopełk (Thietmar IV, 57), pozwalają domyślać się silnego impulsu morawskiego jako przyczyny nagłej kariery Piastów.

Pamięć o wielkomorawskim, a więc chrześcijańskim pochodzeniu Piastów mogła skłonić Boleslava I Ūkrutnego do oddania Mieszkowi I ręki swojej córki Dąbrówki. I ta pamięć mogła dodatkowo przemawiać na rzecz kandydatury Chrobrego na władcę państwa czesko-morawskiego. Pewnej przesłanki o tym, że w Pradze pamiętano o związku Piastów z dziedzictwem wielkomorawskim, można doszukać się w przekonaniu Kosmasa (I, 14), że „królestwo” morawskie zostało rozdarte przez Węgrów i wschodnich Niemców, ale też „po części przez Polaków wrogo spustoszone”<sup>48</sup>.

Jeżeli na przełomie X i XI w. w Pradze wciąż trwało świadectwo (choćby w zniekształconej formie) wielkomorawskiego pochodzenia przodków Chrobrego, to jego intronizacja niosła historyczną szansę połączenia trzech wielkich środkowoeuropejskich tradycji dynastycznych – Moimirowiców, Przemyślidów i Piastów. To czyniłoby Pragę ośrodkiem skupiającym trzy wielkie dziedzictwa polityczne (morawskie, czeskie i polskie), co pozwalało snuć wielkie plany na przyszłość.

Niestety nawet jeśli tak wielka idea polityczna zagościła w głowach panów czeskich, to nie przyniosła żadnych realnych skutków. Król Henryk II był bowiem zbyt zdeterminowany, aby udowodnić swoją wyższość geopolityczną; Czesi byli zbyt niestabilni w swo-

---

kręgiem kulturowym wykazała, że żadnego z nich (?) nie można powiązać z czasami Mieszka I, bo pochodzą najwcześniej z samego końca X w. (por. tom pokonferencyjny *Scandinavian culture in Medieval Poland* wyd. we Wrocławiu w 2013 r.).

<sup>48</sup> Tradycja historiograficzna uznaje tę opinię za przejaw czeskiej niechęci do Piastów i Polaków, wyzierającej z *Kroniki* Kosmasa. W takim ujęciu jest to jeszcze jedna przewina historyczna, dodana do ich negatywnego obrazu.

ich sympatiach politycznych; a Bolesław Chrobry zbyt obawiał się dalszego poszerzania frontu postępującej konfrontacji militarnej z cesarstwem, która wszak utrzymywała się przez następne piętnastolecie. „Zamysł połączenia w jednym ręku dwóch państw zachodniosłowiańskich, który gdyby został zrealizowany w sposób trwały, mógłby odwrócić układ sił w Europie środkowej, okazał się nierealny. Zbyt wiele dzieliło Czechów od Polaków, zbyt silne były po obu stronach wzajemne animozje” (Strzelczyk 1992, s. 120).

Nagły koniec krótkiego, lecz fascynującego swoim politycznym potencjałem epizodu w długich rządach Chrobrego nie zmienia tego, że w oczach obserwującego te wydarzenia Thietmara tron praski został świadomie i prawnie zaoferowany polskiemu księciu. Nawet jeśli tylko część z przytoczonych argumentów jest poprawna, to pozwalają one uznać, że ten epizod czeski nie był jedynie skleconą *ad hoc* polityczną awanturą, lecz częścią dość rozsądnego planu, który został przemyślany zarówno przez Czechów, jak i Polaków. Był on jednak zbyt ambitny na tamten czas.

A może Bolesław wcale nie prowadził wyrafinowanych rozważań, bo tron praski nie był dla niego celem samym w sobie, lecz po prostu „wpadł” mu w ręce i traktował go tylko jako doraźny argument w skomplikowanej rozgrywce geopolitycznej? Dlatego odrzucił koncyliacyjną propozycję Henryka II, który wszak początkowo zaproponował mu akceptację jego rządów w Czechach w zamian za symboliczną cenę złożenia sobie hołdu lennego (Thietmar V, 31). Przyjęcie tej sugestii króla nadałoby praskim rządóm Chrobrego walor legalizmu i mogłoby się przekształcić w trwałe włączenie Czech do państwa piastowskiego, ale na tym Bolesławowi widocznie nie zależało lub nie pozwalała mu na to rozbuchana ambicja.

Na zakończenie tego wątku, który dobrze pokazuje, jak daleko można pójść w historiograficznych spekulacjach, spójrzmy jeszcze na dwa dwunastowieczne komentarze „narodowych” kronikarzy Polski i Czech. Zarówno Kosmas, jak i Anonim Gall sugerują militarną inwazję piastowską na Czechy w 1003 r. Kanonik praski napisał, że „książę Mieszko [Kosmas notorycznie mylił Bolesława Chrobrego z jego zmarłym ojcem], przyszedłszy z wielkim wojskiem polskim, nashedł miasto Pragę i przez dwa lata [...] ją posiadał” (Kosmas I,

35). Współczesny mu Anonim Gall (I, 6) krótko zanotował, że Bolesław „ujarznił Morawy i Czechy, a w Pradze stolec książęcy zagarnął i swym zastępcom go poruczył”. Te dwa spojrzenia, choć pozornie zgodne, miały oczywiście całkowicie różny wydźwięk, jako produkty „nacjonalistycznej” propagandy. Kosmas, reprezentujący czeską tradycję dynastyczną, opisał rządy Chrobrego w Pradze jako brutalne przerwanie sekwencji naturalnych sporów prowadzonych w rodzie Przemyslidów. Dla Galla, który przedstawiał piastowski punkt widzenia, praskie rządy Chrobrego były jeszcze jednym przykładem z długiej serii jego sukcesów. Toteż obaj kronikarze mieli pozornie taki sam, lecz w rzeczywistości odmienny powód, aby ukazać wydarzenia z 1003 r. jako polską inwazję. Najwyraźniej na obu dworach świadomie „zapomniano” o zaproszeniu Chrobrego do Pragi, co pozwoliło manipulować obrazem przeszłości zgodnie z aktualnymi potrzebami politycznymi początku XII w.

Te wczesne manipulacje pamięcią polityczną i hipotezy odnośnie do polityczno-emocjonalnego kontekstu tych wydarzeń nie zmieniają faktu, że przez ok. 18 miesięcy Bolesław był pełnoprawnym władcą Czech. Historiograficzna uczciwość nakazywałaby więc dopisanie go do listy czeskich monarchów jako Boleslava IV – ostatniego księcia Pragi, który nosił imię utożsamiające wielkie osiągnięcia dwóch dynastii środkowoeuropejskich<sup>49</sup>. W czeskiej tradycji historiograficznej funkcjonuje on jednak jako obcy uzurpator, wręcz okupant, który nie zasługuje na włączenie go w poczet wszystkich tamtejszych Bolesławów.

Seria militarnych i politycznych prowokacji Bolesława Chrobrego postawiła Henryka II w sytuacji, z której miał tylko jedno wyjście. Nie mógł bowiem, bez utraty twarzy, tolerować jawnego podważenia swojej zwierzchności nad Czechami, dopiero co zaprzysiężonej przez Vladiojoja. Nie mógł też dopuścić do agresywnego poszerza-

---

<sup>49</sup> Następnym podobnie „braterski” epizod zdarzył się trzy wieki później, kiedy nunciel innego wielkiego imienia, Vaclav/Wacław II, został ukoronowany na polskiego króla w 1300 r. Polska historiografia bez problemu włączyła Wacława do galerii naszych władców. Wzajemność gestów pozwala więc nam oczekiwać równie sprawiedliwego potraktowania Bolesława/Boleslava, który rządził oboma państwami u progu drugiego tysiąclecia.

nia wpływów przez Chrobrego, któremu właśnie udało się stworzyć u samych granic Saksonii groźny sojusz, w którym państwo piastowskie miało oparcie w południowej części Połabia, Czechach i północnej Bawarii.

Mimo tak oczywistego, można rzec, zagrożenia pierwsza reakcja króla Henryka II była zaskakująco defensywna. Zaproponował bowiem Chrobremu akceptację jego rządów w Pradze w zamian za, wydawałoby się, niewielki gest, jakim miało być przyjęcie Czech w lenno z rąk niemieckiego władcy, tak jak zrobił to wcześniej Władivoj, formalizując faktyczną zależność Czech od Rzeszy. Ta propozycja zdaje się wskazywać, iż Henrykowi było obojętne, kto rządzi Czechami, pod warunkiem że każdy następny władca potwierdzi swój status wasala niemieckiego króla. Tak „miękką” początkowo reakcją na piastowską ekspansję była też uzasadniona wciąż niepewną sytuacją w Rzeszy i kłopotami z utrzymaniem podległości prowincji italskich. Henryk wiedział już o śmierci 12 maja 1003 r. papieża Sylwestra II, co otwierało szansę osadzenia w Watykanie swojego nominata, a następnie uzyskanie z jego rąk korony cesarskiej. Perspektywa zorganizowania pilnej ekspedycji do Italii wymagała zapewnienia sobie spokoju na północ od Alp, gdzie wschodnie pogranicze było najbardziej zapalnym regionem. Tę szansę przekreśliła szybka reakcja rządzącego wciąż Rzymem klanu Crescencich (Krescencjuszy), którzy w czerwcu 1003 r. osadzili na papieskim tronie swojego krewniaka jako Jana XVII. To wykluczało okazanie względów władcy Rzeszy, który nie ukrywał swoich hegemonistycznych zamiarów.

Przeceniając swoją strategiczną pozycję, Chrobry odrzucił pokojową propozycję króla, chcąc rządzić w Czechach całkowicie niezależnie – nawet w sferze symboliki gestów politycznych, które nie miały wszak przełożenia na praktykę sprawowania władzy. Przez ten akt jawnego „nieposłuszeństwa” książę piastowski symbolicznie postawił siebie na równi z królem niemieckim. Odmowa złożenia hołdu lennego mogła też wynikać z nadziei na rzeczywiste zjednoczenie Polski i Czech, połączonych już unią personalną przez władcę, w którym płynęła zarówno krew Piastów, jak i Przemyślidów.

To zagrożenie nie mogło pozostać bez stosownej odpowiedzi. Jeśli Henryk II chciał zachować swój status najwyższego zwierzchnika wszystkich magnatów, łącznie z pogranicznymi książętami, to musiał zareagować jednoznacznie. Tym bardziej że wciąż nie wszyscy panowie Rzeszy uznali jego władzę. Dopiero co musiał przecież stawić czoła otwartej rebelii w północnej Bawarii. Nie mógł też liczyć na wsparcie wszystkich swoich saskich wasali, którzy wciąż pamiętali o zdradzieckim zamordowaniu swojego przywódcy, miśnieńskiego margrabiego Ekkeharda.

Szczęśliwie dla króla bunt jego młodszego brata Brunona i północnobawarskiego margrabiego Henryka ze Schweinfurtu został szybko poskromiony w sierpniu 1003 r. Pokonany margrabia (prawdopodobnie ze swoim bratem Bukko) musiał uciekać i – nie kryjąc swoich sympatii politycznych – „udał się do Bolesława, który właśnie zajął Czechy” (Thietmar V, 38). W akcie demonstracyjnej zemsty jego siedziba w Schweinfurcie została przykładowo spalona i zrównana z ziemią. Ten sukces przechylił szalę na korzyść Henryka II, gdyż Chrobry musiał teraz sam bronić swojej granicy czesko-bawarskiej. Wzmocnienie jego sił wojskiem, które niewątpliwie przywiedli ze sobą bawarscy uciekinierzy (Henryk i Bukko), nie kompensowało straty ważnego sojusznika wewnątrz Rzeszy.

\*

To właśnie ten niekorzystny rozwój wydarzeń zatrzymał ważną dla Chrobrego misję Benedykta, jednego z dwóch italskich mnichów, którzy w latach 1001–1002 założyli klasztor w wielkopolskim *Mezrichi* i przygotowywali się do swojej misji, cierpliwie ucząc się języka słowiańskiego (*Slavonicam linguam laboriose discere studuerunt* – Petro Damiani, 28). Wiosną 1003 r. próbował on dotrzeć do Italii, aby przyspieszyć przybycie do Polski swojego konfratra Brunona z Kwerfurtu lub przynajmniej aby „zdobyć papieskie upoważnienie” do działalności misyjnej (*pro acquirenda apostolica licentia* – *Vita quinque*, 10). Chrobry najpierw zaopatrzył go w ogromną sumę 10 grzywnien srebra, ale potem zawrócił go z Czech do Polski, gdyż za-



ogniona sytuacja czyniła dalszą podróż mnicha przez Bawarię zbyt niebezpieczną.

Kilkadziesiąt lat po tych wydarzeniach Petro Damiani wskazał w swoim *Żywocie św. Romualda* inną przyczynę zawrócenia mnicha. Twierdził bowiem, że Bolesław chciał, aby Benedykt przywiózł mu z Rzymu pobłogosławioną przez papieża koronę królewską (*Busclavus autem volens coronam sui regni ex Romana auctoritate suscipere* – Petro Damiani, 28). Chodziło mu zapewne o formalne sfinalizowanie obietnicy złożonej mu trzy lata wcześniej w Gnieźnie przez Ottona III. Liczył pewnie na przychyłność osadzonego niedawno na tronie Piotrowym Jana XVII z wrogiego Henrykowi II rodu Crescenzich. Benedykt miał odmówić spełnienia takiego poselstwa, co spowodowało zawrócenie go do jego polskiego klasztoru (*ad cellam reversi sunt* – Petro Damiani, 28). Może następną misję italską powierzono bliżej nieznanemu Barnabie, którego nieobecność w klasztorze *Mezirichi* uchroniła od losu innych eremitów (tak Śliwiński 2014, s. 133).

Krwawy atak na eremicki klasztor w nocy z 10 na 11 listopada 1003 r. mógł być ułatwiony za sprawą przedłużającego się pobytu Chrobrego w Pradze. Jego nieobecność w Polsce spowodowała osłabienie rygorów porządku społecznego, z czego skorzystali mordercy obu mnichów italskich (Benedykta i Jana), jak też dwóch słowiańskich nowicjuszy (Izaaka i Mateusza) oraz ich służącego Krystyna. Po trzech dniach ciała pięciu ofiar pochował na miejscu<sup>50</sup> z należnymi honorami ordynariusz poznańskiej diecezji biskup Unger, który musiał też być obecny przy ich późniejszym przeniesieniu do wnętrza kościoła (*intra ecclesiam* – *Vita quinque*, 13) przekształconego jakiś czas później przez księcia Bolesława w opactwo (*Vita quinque*, 25). Bruno z Kwerfurtu wytłumaczył tę tragedię zwykłą chciwością napastników, którzy spodziewali się znaleźć w klasztorze wielkie pieniądze, jakie Benedykt miał być dostać od Chrobrego (*Vita quinque*, 13). Wydaje się jednak, że to wydarzenie można umieścić w szerszym kontekście sytuacji geopolitycznej.

---

<sup>50</sup> Nie wiadomo, kiedy dokonano translacji ich ciał do Gniezna, skąd w 1038 r. zostały wykradzione w trakcie najazdu czeskiego księcia Břetislava.

Planowana działalność misyjna mnichów, która pewnie miała być skierowana na Połabie, mogła zaniepokoić Sasów postrzegających ten region za swoją wyłączną domenę. Można więc sensownie umieścić ten napad w jednym szeregu z zamordowaniem margrabiego Ekkeharda i próbą zabicia Chrobrego w 1002 r. W takim kontekście byłby to następny przejaw brutalnych metod, jakie Henryk II stosował w celu umocnienia swojej władzy. A król przecież dobrze wiedział o zamiarach „międzyrzeckich”<sup>51</sup> mnichów od samego Brunona z Kwerfurtu, który prosił władcę Rzeszy o zgodę na dołączenie do swoich współbraci. Henryk II mógł się posłużyć połabskimi Luciami, z którymi wiosną tego samego roku zawarł antypiaستowski sojusz, a którym też zagrażała działalność ewangelizacyjna nad Odrą. Jednak Bruno podkreślił, że byli to jacyś „źli chrześcijanie” (*mali christiani*).

Króla mógł zaalarmować przyjazd do Saksonii Brunona, któremu już w 1002 r. udało się pozyskać od papieża Sylwestra II zgodę na kierowanie akcją misyjną, co poświadczał powierzony mu w Rzymie paliusz. Wyposażony w papieskie upoważnienie przyjechał do Saksonii, aby uzyskać tam inwestyturę biskupią z rąk Henryka II i stosowne święcenia z rąk któregoś z niemieckich arcybiskupów. Spotkał się jednak z odmową – uzasadnioną politycznie i/lub kanonicznie. Król nie miał wszak żadnego interesu we wspieraniu starań Chrobrego o wzmocnienie Kościoła piastowskiego przez posyłanie do Polski następnego biskupa – nawet niediecezjalnego. Henryk II mógł się przy tym zasadnie powołać na kanony, zakazujące konsekracji osób, które nie miały jeszcze 30 lat. Bruno, urodzony ok. 974 r., musiał więc poczekać na konsekrację, wypełniając w tym czasie polecenia króla.

Oddzielony polityczną decyzją od swoich współbraci, jeszcze przed ich śmiercią w listopadzie 1003 r. „popłynął statkiem” (a więc Dunajem) z Ratzbony do Panonii, aby nawracać tam Czarnych Węgrów (*Vita quinque*, 10). Tym sposobem Henryk II zamiast wesprzeć Chrobrego pomógł umocnić władzę swojego węgierskiego szwagra Istvána, który też miał problemy z ewangelizacją swoich podda-

---

<sup>51</sup> Lokalizacja ich klasztoru w Międzyrzeczu to tylko hipoteza.

nych (*Vita II*, 23). Bruno potulnie wypełnił rozkaz, który uniemożliwił mu połączenie się w Polsce ze współbraćmi, co przysporzyło mu ogromnych wyrzutów sumienia (*Vita quinque*, 10, 13).

Po stłumieniu rebelii bawarskiej Henryk II postanowił przejąć inicjatywę militarną w Europie Środkowo-Wschodniej. Już w grudniu 1003 r. „zapowiedział na najbliższą zimę wyprawę wojenną na Miłsko” (Thietmar V, 38), którym wówczas od ponad roku władał Chrobry – z królewskiego wszak upoważnienia. Wybór czasu tak niekorzystnego do prowadzenia wojny wskazuje na desperację króla chcącego jak najszybciej poskromić aroganckiego księcia, który rozsiadł się na tronie praskim, nie zważając na zwierzchnie prerogatywy władcy Niemiec.

Ugrzęźnąwszy w Czechach, Bolesław nie mógł osobiście bronić swoich południowopołańskich posiadłości. Próbując odwrócić uwagę króla od Miłska, znów wsparł militarnie wygnanego z Rzeszy Henryka ze Schweinfurtu, który w styczniu (?) ♦ 1004 r. przeprowadził w Bawarii zimową akcję dywersyjną. Mimo tego zagrożenia Henryk II trzymał się swojego planu i w lutym najechał Miłsko (dzisiejsze Oberlausitz). Jego plany pokrzyżowały jednak wielkie opady śniegu, co zmusiło go do wycofania się i spowodowało jego „ponury nastrój” (Thietmar VI, 2). Król wyciągnął lekcję z tej nauczki i potem nie próbował już zimowych kampanii militarnych.

Porażka wojsk saskich w konfrontacji z siłami natury chwilowo oddaliła od Chrobrego groźbę konfrontacji militarnej, gdyż Henryk II postanowił pilnie interweniować w Italii, gdzie jego przeciwnicy zbyt urosli w siłę. Zanim wyjechał na południe, rozkazał jeszcze wzmocnić grody w Marchii Miśnieńskiej i wyrwał wreszcie Henryka Szweinfurckiego z obozu sojuszników Chrobrego. W marcu 1004 r. również królewski brat Bruno zrezygnował ze swoich pretensji politycznych i ukorzył się przed władcą, zyskując wybaczenie swoich przewin. Uspokoiło to wewnętrzną sytuację w Rzeszy i zabezpieczyło wyprawę za Alpy.

Kampania italska okazała się początkowo dość łatwa i już 14 maja Henryk II został w Pawii ukoronowany na króla Lombardii. Ten sukces sprawił, że wybrany 25 grudnia 1003 r. z pomocą Crescencich nowy papież Jan XVIII podjął próbę uniezależnienia się od swo-



wo-Wschodniej. Nie znając sytuacji w Rzymie, liczył pewnie na poparcie swojej strategii przez wyniesionego przez Crescencich na tron Piotrowy Jana XVIII, po którym, tak jak po jego poprzedniku, mógł oczekiwać postawy antyniemieckiej.

Następna próba wzmocnienia pozycji Chrobrego przez uzyskanie pobłogosławionej w Rzymie korony nie powiodła się. Biskup Unger nie tylko został zatrzymany po drodze, ale też aż do swojej śmierci 9 czerwca 1012 r. był przetrzymywany w magdeburgskim klasztorze. Uwięziony tam przez wiele lat, mógł z czasem zaakceptować swoje osobiste podporządkowanie arcybiskupowi Magdeburga (Labuda 1992, s. 29; Strzelczyk 1999, s. 77), co jeszcze bardziej osłabiło piastowski Kościół, borykający się zapewne z jakimś konfliktem, który podzielił księcia Bolesława z arcybiskupem gnieźnieńskim Radimem-Gaudentym, a może też z chęcią ukrycia „niepewnych” kanonicznie początków polskiej metropolii (Urbańczyk 2001, s. 249).

Innego wytłumaczenia opisanej sytuacji domyślał się Przemysław Wiszewski (2008, s. 118, przyp. 436): „Wydaje się, że poza kryzysem państwa w latach 30. XI w. o zapomnieniu skutków synodu z 1000 r. zadecydowało propagowanie przez dynastię nieco innej wizji początków polskiego Kościoła. W niej pierwszorzędną rolę odgrywał św. Wojciech, wyeliminowano cesarza, a to spowodowało zepchnięcie zdarzeń z roku 1000 na dalszy plan”. Wedle tak skomponowanej wizji dopiero nauczanie świętego biskupa prawdziwie zakorzeniło słabe wcześniej w Polsce chrześcijaństwo, a jego obecność dała prawdziwy fundament tutejszemu Kościołowi.

W przedstawionym kontekście propagandowym można rozpatrywać monety wybite dużo później przez Bolesława Krzywoustego. Na jednej wizerunkowi świętego towarzyszy inskrypcja sugerująca, że Wojciech-Adalbert był biskupem gnieźnieńskim – S[an]C[tu]S ADELBIRIAS EP[iscopu]S GN[esnensis]UH (Kiersnowski 1959). Drugi brakteat pokazuje księcia błogosławionego przez św. Wojciecha, który wyraźnie nosi paliusz arcybiskupi (ryc. 29). Jest to przedstawienie analogiczne do wizerunku widocznego na tzw. studzience św. Wojciecha, zachowanej w rzymskim kościele San Bartolomeo all'Isola (por. ryc. 19).



Ryc. 29. Moneta Bolesława Krzywoustego z wizerunkiem św. Wojciecha w stroju arcybiskupim (Wiszewski 2008, ryc. 15)

Jeżeli przydanie Wojciechowi arcybiskupiego *entourage*’u na tej monecie było świadomym zabiegiem programowym, to nie dziwi, że polska tradycja kościelna „zapomniała” o metropolitalnym statusie Radima-Gaudentego, notując tylko fakt jego konsekracji biskupiej w 999 r. (*DCCCCXCVIII ordinacio Gaudencii in episcopum – Rocznik kapituły krakowskiej*, 44). Tymczasem informacja o „Gaudentym, który później został uczyniony arcybiskupem”, przetrwała choćby w bawarskim opactwie Tegernsee (*Pasja z Tegernsee*).

\*

Próba podporządkowania sobie Czech była następnym punktem zwrotnym w stosunkach polsko-niemieckich, w których stroną ekspansywną był dotąd Chrobry. Mając siły związane na południowym zachodzie, zaniedbał pogranicze północno-zachodnie, gdzie po kilku zaledwie latach funkcjonowania upadła diecezja kołobrzeska (Thietmar IV, 45; VII, 72). Może przyczynił się do tego sojusz, jaki

Henryk II zawarł rok wcześniej z Lucicami, których wpływy na Pomorzu Zachodnim musiały być silne?

Chociaż nie dysponujemy informacjami „pozwalającymi na ustalenie dokładnej daty upadku diecezji kołobrzesckiej” (Kollinger 2014, s. 41), to można z całą pewnością powiedzieć, że plan ideologicznego wzmocnienia procesu włączania Pomorza do państwa wczesnopiastowskiego legł w gruzach. Może było to skutkiem strategii, jaką Pomorzanie stosowali w czasach Bolesława Krzywoustego, kiedy „pokonani przez polskiego księcia szukali ocalenia w chrzcie, lecz znów zebrawszy siły, wyrzekali się chrześcijańskiej wiary i ponownie wszczynali wojnę przeciw chrześcijanom” (*a duce Poloniensi prelio superati ad baptismum confugerunt, itaque collectis viribus fiedm christianam abnegantes contra christianos denuo paraverunt* – Gall I). To sprawiło, że przez ponad 100 lat władcy Polski nie mogli sobie poradzić z tymi upartymi poganami.

Pozbawionemu pomorskiej diecezji biskupowi Reinbernowi powierzano zupełnie nowe zadania. Po wspomnianym już podejrzeniu, że istniał, choć się nie powiódł, plan podporządkowania sobie czeskiego Kościoła, w którym wziął udział bliski współpracownik kołobrzesckiego biskupa, Chrobry wysłał Reinberna na Ruś. Biskup pojechał tam jako kapelan nieznaney nam z imienia Bolesławówny, którą jakiś czas przed 1013 r. (w 1009 r. według Labudy 1992, s. 50) wydano za księcia turowskiego Swiatopolka – głównego kandydata do politycznej schedy po jego ojcu, wielkim księciu Vladimirze.

W czasie, kiedy Chrobrego dotykały kolejne porażki, niemiecki król stopniowo się umacniał. Po częściowo zwycięskiej wyprawie do Italii, która przyniosła mu koronę lombardzką, choć nie cesarską, wrócił do Saksonii, gdzie wreszcie ujawnił swoją „długo ukrywaną oraz w tajemnicy chowaną nienawiść” do Bolesława. Dał jej wyraz już w lipcu 1004 r., rozsyłając wici, aby zwołać na połowę sierpnia pod Merseburg armię inwazyjną (Thietmar VI, 10). Tym razem głównym celem ataku miały być Czechy, które pod władzą piastowską wymknęły mu się spod nadzoru politycznego. Ekspedycja karą posuwała się na wschód pomimo ponownych problemów klimatycznych – tym razem wyjątkowo obfitych deszczów.

Aby nadać swojemu atakowi pozory legitymacji politycznej i ośmielić czeską opozycję antypiastowską, król zabrał ze sobą wyędzonego z Pragi biskupa Thiadaga/Dydaka oraz Jaromira, młodszego brata okrutnego Bolesława III. Liczył pewnie na tych Czechów, którym nie podobał się powrót libickiego „księcia” Sobesława Slavnikovica i których niepokoiła perspektywa (choćby bardzo mglista) osadzenia na porzuconym praskim tronie biskupim ordynariusza wypromowanego przez Chrobrego, co mogłoby być wstępem do podjęcia próby podporządkowania Kościoła czeskiego metropolii gnieźnieńskiej rządzonej przecież przez drugiego z braci Slavnikoviców – Radima-Gaudentego (por. P. Urbańczyk 2014b).

Walki nie trwały długo, gdyż po przegraniu kilku potyczek w strefie przygranicznej Bolesław uznał, że nie może stawić równocześnie czoła inwazji niemieckiej i zbrojnemu buntowi Czechów – ci bowiem po raz kolejny zmienili swoje preferencje polityczne i wystąpili przeciw władcy, którego wszak kilkanaście miesięcy wcześniej zaprosili do siebie jako męża opatrznościowego. Znakiem końca rządów Chrobrego było opuszczenie Pragi przez polską załogę, której odwrót bohatersko osłaniał Sobesław Slavnikovic, ponosząc śmierć na grodowym moście.

Czesi, którzy w 1003 r. witali przyjazd Chrobrego z nadzieją na uspokojenie sytuacji wewnętrznej, zdestabilizowanej przez brak przewidywalności często zmieniających się na tronie Przemyślidów, w 1004 r. żegnali go chyba z ulgą. Pewnie nie zaspokoili oczekiwań czeskiej arystokracji na korzyści związane z różnymi stanowiskami. Jak każdy „obcy” władca, przywiózł na pewno ze sobą ludzi, którym ufał, umieszczając ich w newralgicznych punktach systemu zarządzania państwem. To ich trzeba się domyślać w owych „zastępcach/ /przedstawicielach”, których ustanowił w Czechach (*suffraganeis deputavit* – Gall I, 6). To ta, administracyjnie skuteczna, ale na dłuższą metę konfliktogenna, strategia mogła zrazić czeskich panów do władcy, którego sami zaprosili na tron.

Wycofanie się polskiej załogi z Hradu sprawiło, że Henryk II bez walki wkroczył do Pragi i „obdarzył Jaromira w przytomności zebranych tam Czechów wszystkimi godnościami, jakie posiadał jego ojciec” (Thietmar VI, 11). Tym samym w sierpniu lub wrześniu 1004 r.



nastąpiło ostateczne polityczne podporządkowanie Czech władcom Rzeszy. Był to następny etap stopniowego pogłębiania podległości: od początkowego uznawania dominacji geopolitycznej silniejszego sąsiada, przez jednostronną prośbę Vladiovoja o opiekę lenną, do obustronnego potwierdzenia wasalnego statusu władców Czech wobec niemieckiego króla.

Chrobry znalazł się w defensywie, gdyż uskrzydłony łatwym sukcesem w Czechach Henryk II, wspierany militarnie przez właśnie zainstalowanego w Pradze Jaromira, zaatakował już we wrześniu Milsko i odebrał Chrobremu ważny gród w Budziszynie/Bautzen, chociaż miśnieński margrabia Guncelin ponownie wsparł „swojego brata” Bolesława. Wydaje się, że był to raczej przypadkowy sukces, odniesiony podczas powrotu królewskiej armii z Czech na zachód. Nie można go było jednak szerzej wykorzystać, gdyż wycofujące się do Saksonii wojska trafił już gród.

W Merseburgu Bruno z Kwerfurtu, który osiągnął już wiek 30 lat wymagany od kandydata na biskupa, otrzymał wreszcie „z rozkazu króla” sakrę biskupią z rąk magdeburskiego arcybiskupa Taginona. Uznano też jego prawo do posługiwania się paliuszem, który dostał w Rzymie dwa lata wcześniej – jeszcze od papieża Sylwestra II (Thietmar VI, 94). Tym samym przyznano mu prerogatywy arcybiskupie, co obejmowało ważne upoważnienie do konsekrowania biskupów. Choć Bruno był wciąż gotów i bardzo chciał pojechać do Polski, Henryk II ponownie wysłał go na rządzone przez swojego szwagra Węgry. Tam bowiem „przyjęło się chrześcijaństwo, lecz mieszawszy się z pogaństwem stało się religią skażoną, a to ospałe i trwożliwe chrześcijaństwo zaczęło być gorsze niż barbarzyństwo” (*Vita II*, 23).

Kłopoty z ewangelizacją Madziarów nie były niczym dziwnym, biorąc pod uwagę, że w dużo wcześniej schryścianizowanych Czechach ok. 1000 r. „naród oddaje się potępiania godnym praktykom pogańskim”, co wymagało interwencji Bolesława III (Thietmar V, 29). Nie lepsza była też sytuacja w państwie piastowskim, gdzie Chrobry musiał stosować przemoc fizyczną, aby wymusić przestrzeganie zasad religijnych. W swojej ewangelizacyjnej determinacji nakazywał nawet wcześniejsze niż gdzie indziej zaczynanie Wielkiego Po-

stu. Swoją brutalnością zasłużył sobie na jedyną szczerą pochwałę od biskupa merseburskiego, który też uważał, że „Prawo Boże, świeżo w tym kraju zaprowadzone, większej nabiera mocy przez przymus [...]” (Thietmar VIII, 2).

Następną saską ekspedycję przeciw Piastom zwołano już na połowę sierpnia ♦ 1005 r. Po skoncentrowaniu wojsk w *Liezca* (dziś Leitzkau na południowy wschód od Magdeburga), armia inwazyjna ruszyła na wschód i przekroczyła Szprewę. Tam Chrobry przygotował 6 września zasadzkę, w której zginęło wielu atakujących. Mimo poważnych strat wojska saskie dotarły do Odry, gdzie przyłączyły się do nich posiłki przysłane z północy przez Luciców, którzy demonstracyjnie eksponowali „sztandary” z przedstawieniami ich pogańskich bogów.

Polityczny oportunizm, który połączył śmiertelnych wcześniej wrogów, musiał wzbudzić wątpliwości moralne w wielu chrześcijanach. Znalazły one bardzo ostry wyraz w liście, jaki dwa lata później (arcy)biskup Bruno z Kwerfurtu wysłał do króla Henryka II. Nie krył w nim wręcz obrzydzenia dla „ugody Chrystusa z Belialem”, dla zrównywania „światła z ciemnością”, godzenia „diabła Swarozycyca ze św. Maurycym” czy też stawiania obok siebie „świętej włóczni i diabelskich chorągwi” (*List do króla Henryka II*). Było to niezwykle w swojej bezpośredniości oskarżenie rządzącego monarchy o zdradę ideału niekwestionowalnej wyższości chrześcijaństwa i uderzenie w czuły punkt Henryka II, który demonstrował swoją dewocję.

Nastroje panujące w tym czasie w Saksonii znalazły odzwierciedlenie w kronice Thietmara. Nawet ten jednoznaczny rojalista nie mógł się powstrzymać przed ostrą krytyką polityki Henryka II, z jawną odrazą opisując barbarzyńską religię Luciców. Chociaż „wzdragając się mówić o nich cokolwiek”, to barwnie przedstawił „czczy zabobon i ohydny kult pogański tego ludu” (Thietmar VI, 23; też 24–25). Jego opis świątyni w *Radegast* (Radogoszczy) brzmi jak propaganda antypogańska, która miała czytelnika napęlić odrazą do tej religii. Podobnego zabiegu dokonał kilkadziesiąt lat później Adam z Bremy (IV, 26–28) barwnie, choć mało wiarygodnie, opisując pogańską świątynię Szwedów w miejscowości Gamla Uppsala. Szczególnie podejrzane wydają się informacje obu kronikarzy o składaniu ofiar

z ludzi, co nigdy nie zostało potwierdzone przez inne źródła. Niemniej część swoich wiadomości mógł biskup Thietmar uzyskać bezpośrednio od Luciców.

Połączone siły sasko-lucickie pomaszerowały ku zbiegowi Odry i Bobru, gdzie Chrobry „obwarował brzeg tej rzeki i usadowił się z wielkim wojskiem w Krośnie [dzisiejsze Krosno Odrzańskie], przeszkadzał, jak mógł, w przepłynięciu się ich na drugą stronę” (Thietmar VI, 26). To opóźniło sforsowanie rzeki o siedem dni. Następnie wojska ekspedycyjne pomaszerowały na północ „do opactwa Międzyrzecz” (?) (*ad abbaciam quae Meserici dicitur*), gdzie Henryk II zawitał 22 września. To odchylenie od trasy wiodącej wprost ku Poznaniowi musiało być skutkiem celowej decyzji. Król mógł chcieć wprowadzić uczcić dzień św. Maurycego i Legionu Tebańskiego w konsekrowanym miejscu, ale bardziej przekonująca wydaje się chęć skorzystania z okazji do odwiedzenia miejsca śmierci Pięciu Braci, zamordowanych tam 11 listopada 1003 r. Dobrze poinformowany Thietmar o ich męczeństwie w tym miejscu wcale nie wspominał, co może sugerować, że wołał ten temat przemilczeć. To każe wrócić do zasygnalizowanego podejrzenia, iż za tą zbrodnią stał Henryk II, którego przywiodły do *Meserichi* wyrzuty sumienia. Podobnie do Ottona III, który w 1000 r. pojechał do grobu św. Wojciecha z poczucia m.in. winy, że pozwolił mu wyruszyć na misję zakończoną śmiercią biskupa, tak jego następca pięć lat później udał się do miejsca śmierci Pięciu Braci może „w celu modlitwy i pojednania” (*orationes et reconciliationes gratia*) z męczennikami, do których śmierci mógł się być przyczynić.

Henryka II cechowała szczerza dewocja, przysławiana często przez brutalność jego strategii politycznej. W sposób typowy dla swojej epoki wyrażał głęboką religijność przez liczne darowizny i przywileje przyznawane kościołom i klasztorom. Naszą uwagę powinna szczególnie zwrócić jego admiracja dla św. Wojciecha-Adalberta. Król wyraźnie promował pamięć przyjaciela i mentora swojego poprzednika. Właśnie w 1005 r. zakończył budowę w Akwizgranie klasztoru, który Otto III ufundował i w 1000 r. wyposażył we frag-

ment przywiezionego z Polski ramienia tego świętego<sup>52</sup>. Podejrzewa się też, że to Henryk II zainicjował kult św. Wojciecha w Magdeburgu i w Merseburgu (Althoff 1984, s. 298). Były to standardowe zabiegi mające zapewnić przychylność świętego męczennika, którego państwo piastowskie uznało za swojego patrona.

Demonstracyjny postój w sanktuarium *Meserichi* w 1005 r. miał zaś służyć pozyskaniu transcendentального wsparcia lub wybaczenia Pięciu Braci Męczenników, których kult szerzył biskup Unger. O wadze tego religijnego wymiaru konfliktu niemiecko-polskiego wymownie świadczy retoryczny komentarz Brunona z Kwerfurtu do wydarzeń z 1005 r.: „Czyż święty Piotr [...] i święty męczennik Wojciech nie wystąpili jako obrońcy [Chrobrego]? Gdyby nie chcieli pomóc, nigdy pięciu świętych męczenników, którzy krew przelali i [budząc] bojaźń Bożą, liczne cuda czynią, po zabiciu nie spoczywałyby w jego kraju?” (*List do króla Henryka II*). Chociaż więc Henryk II realizował standardową strategię, „niszcząc wokoło najbliższe okolice”, to oszczędził klasztor benedyktyński w *Meserichi* (Thietmar VI, 27).

Świadom militarnej przewagi wroga Bolesław znów unikał bezpośredniej konfrontacji, co pozwoliło atakującej armii ruszyć w kierunku Poznania. To sprawiło, że wkrótce ten ważny ośrodek państwa piastowskiego znalazł się w bezpośrednim zagrożeniu. Jego upadek otworzyłby strategiczny szlak wiodący w głąb centrum państwa – łącznie z metropolitalnym Gniezmem leżącym zaledwie 50 km na zachód od poznańskiego brodu przez Wartę. Poznań miał też duże znaczenie symboliczne jako najważniejsza siedziba Mieszka I, w której pochowano oboje rodziców Chrobrego (por. P. Urbańczyk 2012b, rozdz. 10).

W tej sytuacji dziwić może decyzja zatrzymania armii inwazyjnej „o dwie mile od poznańskiego grodu”, co zostało królowi zasugerowane przez jego „książąt”. Najwyraźniej jego wojsko było już znuzone „wskutek długich marszów i dotkliwego głodu” i potrzebowało czasu „dla zebrania żywności i innych potrzebnych materiałów”. Jed-

---

<sup>52</sup> W 1475 r. tamtejszy zasób relikwii wzbogaciła „odkryta” nagle głowa św. Wojciecha, która stanowiła konkurencję dla czaszek już przechowywanych w Pradze i w Gnieźnie.

nak w wyniku rozproszenia oddziałów zaopatrzeniowych „poniosło wielkie straty od nieprzyjaciół, którzy atakowali je z zasadzki” (Thietmar VI, 27). Obie strony miały już wyraźnie dosyć przeciągających się walk. Toteż propozycja rozejmu złożona przez Chrobrego została chętnie zaakceptowana przez króla, który łaskawie obiecał mu swoje „przebaczenie”.

Ważne jest, że rozmowy przeprowadzono nie w obozie królewskim lub na neutralnym gruncie, lecz w Poznaniu, tj. na terenie Bolesława, co można odczytać jako docenienie jego silnej pozycji negocjacyjnej. W przeciwnym razie zażądano by od niego, aby osobiście stanął się przed Henrykiem II i ukorzył się, prosząc o monarszą łaskę. Widocznie straty wojsk królewskich oraz ich zmęczenie długim marszem i osłabienie przez głód istotnie podważały samoocenę ich aktualnej siły. Może też dawały o sobie znać napięcia powodowane przez rosnący opór przeciw skandalicznemu sojuszowi z Lucicami, którzy prowokowali chrześcijan, demonstrując oznaki swojego pogaństwa oraz opóźniali marsz (Thietmar VI, 26).

Negocjacje prowadził arcybiskup magdeburski Tagino. Miał trudne zadanie, gdyż ostateczne porozumienie pokojowe zawarto dopiero po wniesieniu do propozycji wyjściowej „słusznych poprawek”, których szczegóły pozostają jednak nieznanne, zmuszając historyków do spekulacji. Przeważa opinia, że Bolesław musiał zrzec się swojego zwierzchnictwa nad Miłskiem (np. Strzelczyk 1999, s. 127). Jednak taki sukces powinien być zostać triumfalnie zanotowany. Tymczasem annalista kwedlinburski napisał, że król wracał, uzyskawszy „niedobry pokój” za cenę odzyskania ciał poległych, które zabrał ze sobą (*asumpta non bona pace [...] portans secum corpora mortuorum – Annales Quedlinburgenses*, a.a. 1005). Każę to podejrzewać, że Henryk II nie odniósł jednak żadnych konkretnych zysków. Miłsko zostało po prostu zajęte przez wojsko powracające do Saksonii, czego Chrobry i tak nie zaakceptował, gdyż wkrótce podjął próbę odebrania swojego połabskiego lenna przyznanego mu w 1002 r.

Uwagę przyciąga powierzenie prowadzenia poznańskich negocjacji magdeburskiemu arcybiskupowi Taginonowi, który od roku trzymał wszak pod strażą poznańskiego biskupa Ungera. Niestety nic nie wiemy o przebiegu rozmów w Poznaniu, ale mogła to

być dobra okazja do zażądania od Chrobrego akceptacji podległości Ungera Magdeburgowi, co dałoby królowi choćby symboliczną satysfakcję, a Kościołowi saskiemu nadzieję na zdobycie przyczółka w państwie piastowskim. To, że w oczach Sasów nastąpiła zmiana statusu Ungera podczas jego przymusowego pobytu w Magdeburgu, wynika ze zmiany stosowanej wobec niego tytułatury. Pod 1000 r. Thietmar (IV, 45) nazwał go „biskupem tego kraju [tj. Polski]”. Bruno z Kwerfurtu, opisując wydarzenia z listopada 1003 r., też określił Ungera jako „biskupa [tej] ziemi” (*episcopus terrae – Vita quinque*, 30). Ale już informując o śmierci Ungera w 1012 r., Thietmar (VI, 65) nazwał go „sufraganem [Taginona] i pasterzem poznańskiej trzody”.

Uznanie przez Bolesława osobistej obediencji Ungera wobec Taginona (tj. takiej, która nie pociągała za sobą przyszłych instytucjonalnych konsekwencji dla polskiego Kościoła) nie byłoby wielkim ustępstwem, gdyż biskup i tak był przetrzymywany w Magdeburgu i nie wykonywał swoich obowiązków diecezjalnych. Aby złagodzić skutki długiego braku ordynariusza, arcybiskup mógł się zgodzić na czasowe wypełnianie funkcji episkopalnych w Poznaniu przez innego biskupa – np. Reinberna, który był chwilowo bez zajęcia, bo musiał opuścić Kołobrzeg<sup>53</sup>. Innym oczekiwanym przez Chrobrego gestem mogło być udzielenie wreszcie przez Henryka II zgody na wyjazd do Polski Brunona z Kwerfurtu, któremu arcybiskup Tagino już w 1004 r. udzielił w Merseburgu sakry biskupiej.

O tym, że Chrobry poszedł na jakieś ustępstwa, może świadczyć włączenie go do magdeburskiej kapituły katedralnej jako świeckiego kanonika, co uznaje się właśnie za skutek negocjacji w 1005 r. (np. Strzelczyk 1999, s. 127). Ten zaszczyt udziału w magdeburskiej *fraternitas*, którym dotąd cieszyli się władcy Rzeszy, dawał piastowskiemu księciu prawo do wieczystego odmawiania modlitw za jego duszę. Jako że obcy władcy niezwykle rzadko zostawali konfratrami wspólnot kanonickich, to „Wciągnięcie Bolesława do grona osób szczególnie zasłużonych dla kanoników magdeburskich wynosiło go

---

<sup>53</sup> Precedensem dla takiego zastępstwa było zaproszenie miśnieńskiego biskupa Volkolda w 992 r. do Pragi opuszczonej przez biskupa Wojciecha (Thietmar IV, 6).

ponad arystokratów saskich i większość okolicznych władców, niemal zrównywało go z cesarzem” (Wiszewski 2008, s. 494).

Wymiana sugerowanych tu gestów dobrej woli, niepociągająca za sobą żadnych praktycznych konsekwencji, dałaby królowi choćby symboliczną satysfakcję, pozwalając mu wycofać się „z honorem”. Umożliwiła mu też nawiązanie poprawnych stosunków z sąsiednią metropolią kościelną, co zostało zauważone przez Thietmara (por. dalsze uwagi). Toteż „trwały pokój” został wzajemnie zaprzysiężony, a królewscy żołnierze „z radością” wracali do domu, gdyż „wielkie znosili trudy wskutek długich marszów i dotkliwego głodu, nieodłącznych od przykrości wojny” (Thietmar VI, 27).

W domysłach dotyczących skutków wojny w 1005 r. obecna jest myśl, że Pomorze „odpadło »po cichu« (bo żadne źródło o tym wprost nie informuje) od Bolesława Chrobrego już około 1005 r. właśnie w związku z niemiecko-wielecką wyprawą na Polskę, która doprowadziła najeźdźców prawie do Poznania” (Strzelczyk 1999, s. 203–204). To rozszerzenie jej skutków na tereny, których ta wojna bezpośrednio nie objęła, umożliwia lepsze zrozumienie sojuszu Henryka II z Lucicami, który pozwolił osłabić północnozachodnią flankę Bolesława.

Zakończenie wojny z 1005 r. nie mogło usatysfakcjonować żadnej ze stron konfliktu. Król niewiele zyskał, a książę niewiele stracił, więc nierozładowane napięcie polityczne, podtrzymywane obojętną osobistą niechęcią monarchów, którzy dążyli do upokorzenia przeciwnika, wzajemnie się prowokując, musiało wkrótce zaowocować nowym konfliktem zbrojnym. Wymagał on jednak staranniejszych przygotowań. Toteż chociaż Henryk II zajęty był w ♦1006 r. wewnętrznymi problemami Rzeszy, to pamiętał, aby wzmocnić pograniczne połabskie, utrzymywane w posłuchu za pomocą siły i przez negocjacje ze słowiańskimi przywódcami (Thietmar VI, 28).

Nie wiemy, kiedy dotarła do niego wiadomość o zawarciu sojuszu bizantyńsko-weneckiego, który mógł być groźny dla niemieckich interesów w Italii. W latach 1004–1005 Giovanni, syn doży Pietra II Orseola, ożenił się z bizantyńską arystokratką Marią Argyropoulina. Wagę tego potwierdzenia aliansu politycznego podkreślił osobisty udział obu współcesarzy (Bazylego II i Konstantina VIII)

w uroczystości zaślubin, celebrowanej przez patriarchę Konstantynopola w kaplicy pałacu cesarskiego, oraz w trzydniowej uczcie weselnej (Shepard 2003, s. 4). To porozumienie dwóch potęg kontrolujących żeglugę we wschodnim Śródziemnomorzu mogło potencjalnie znacznie osłabić wpływy Rzeszy w Italii.

Henryk II nie mógł liczyć na sukces militarny, bo Bizancjum utrzymywało zawodową armię, która okresowo mogła liczyć ponad 100 tysięcy żołnierzy (Haldon 1999, s. 103). Na szczęście dla niego siły bizantyńskie przez następne lata były zaangażowane na froncie bułgarskim. Niemniej sojusz wenecko-bizantyński mógł przyczynić się do zastopowania cesarskich ambicji niemieckiego króla, których realizacja wymagała bezpośredniej interwencji w kontrolowanym przez arystokratyczne rody Rzymie. Takiej wyprawy nie mógł podjąć bez skutecznego spacyfikowania frontu połabskiego, gdzie jego piastowski przeciwnik wykorzystał półtoraroczne uspokojenie frontu polsko-saskiego do wzmacniania swojej pozycji geopolitycznej.

Przypomnieli o tym Henrykowi II posłowie Luciców i czeskiego księcia Jaromira oraz wysłannicy „wielkiego miasta zwanego *Livlni*”, tj. zapewne Wolina (por. P. Urbańczyk 2014a, s. 123 i 127). Przybyli oni do Ratzbony/Regensburga 6 kwietnia ♦ 1007 r., tj. w Wielkanoc, aby poskarżyć się królowi, iż „Bolesław knuje różne złośliwe plany przeciw niemu i namawia ich słowem i pieniędzmi do ich wykonania” (Thietmar VI, 33).

Interesujący jest skład tej połączonej (?) delegacji. Koordynacja działań Luciców (od niedawna współpracujących doraźnie z Sasami) i Czechów (lojalnych wasali Rzeszy pod rządami Jaromira) jest zrozumiała, biorąc pod uwagę długą historię współpracy czesko-połabskiej. Jedni i drudzy mieli powody, aby się obawiać, że przedłużający się rozejm polsko-saski skieruje przeciw nim agresję militarną Chrobrego. Obecność pomorskich wolinian w tej koalicji skarżących się sąsiadów Rzeszy też nie jest zaskakująca. Po, z pewnością wymuszonej przez niechęć tubylców, likwidacji biskupstwa kołobrzeskiego mieszkańcy emporium znad ujścia Odry mogli obawiać się wojskowej interwencji Chrobrego na Pomorzu Zachodnim w celu przywrócenia biskupowi Reinbernowi jego diecezji. Wszyscy oni byli więc



żywotnie zainteresowani związaniem piastowskich sił w następnym starciu militarnym z Rzeszą.

Można podejrzewać, że pamiętliwy Henryk II, który już spacyfikował wewnętrzną opozycję, szukał dobrego pretekstu do zerwania „traktatu” poznańskiego, nierozwiązującego żadnego z jego problemów – głównie natury prestiżowo-emocjonalnej. Jego wasale także mogli go namawiać do nowej wojny, licząc na łupy i jeńców, których można było korzystnie sprzedać. Po dwóch latach spokoju potrzebowali pewnie kolejnej porcji prawdziwie rycerskiej rozrywki dostarczanej przez wojnę, do której wszak szkolili się przez całe życie. Doradzili więc królowi, aby jednostronnie zerwał kruchy rozejm z Polakami, co też Henryk II zrobił. Dokonał tego jednak po swojemu, tj. w sposób dość elegancki. Wiedząc, że Chrobry zaprosił do siebie swojego zięcia Hermana, polecił młodemu grafowi, aby powiadomił swojego teścia o decyzji wypowiedzenia umowy poznańskiej.

Tym razem Bolesław błyskawicznie przejął inicjatywę militarną, przeprowadzając niespodziewanie głęboki atak na Połabie, gdzie zdewastował nawet okolice Magdeburga. Thietmar, ignorując wcześniejsze zerwanie rozejmu przez Henryka II, oskarżył Chrobrego, że to on „wypowiedział zawarty uprzednio układ pokojowy”. Zarzucił mu też, iż „zerwał więzy braterstwa, jakie zadzierzgnął przedtem w imię Chrystusa z Magdeburczykami” (*fraternitatem, quam in Christo cum Parthenopolitanis prius coniunxerat, hostii assperitate diruptit* – Thietmar VI, 33). Ta tajemnicza wzmianka może się odnosić do sugerowanego uporządkowania relacji kościelnych między Magdeburgiem a Poznaniem.

Chyba że chodziło o relację „braterstwa” zawiązywaną przez monarchów wczesnośredniowiecznych ze wspólnotami życia konsekrowanego. Początkowo, w zamian za nadania i dary, władcy mogli liczyć na konwentualne modlitwy odprawiane podczas specjalnej mszy „za królów” (*pro regibus*). Ale już „Na przełomie X i XI stulecia na obszarze cesarstwa wykształca się nieznaną dotąd formą więzi władców z duchowieństwem, tym razem z przykatedralnymi wspólnotami kanonicznymi, określana w źródłach jako *fraternitas*” (Wetesko 2013, s. 135–136). Zapewniała ona wsparcie modlitwne żyją-

cych, jak też zmarłych, których wspominano w rocznice ich śmierci. Jeżeli Bolesław rzeczywiście został przyjęty w 1005 r. do ekskluzywnego grona kanoników magdeburskich, oznaczało to wzmocnienie jego statusu przez silne powiązanie z Kościołem cesarskim.

W każdym razie kontrakcją militarną w 1007 r. dowodził magdeburski arcybiskup Tagino, któremu wyraźnie bez zapału towarzyszył biskup merseburski Thietmar, zmuszony do tego wasalnymi zobowiązaniami wobec króla. Po przybyciu na miejsce Sasi z ulgą przyjęli wiadomość o wycofaniu się polskich napastników. Wcale ich nie ścigali i spokojnie wrócili do domu. Ten szybki wypad, który zwiódł przeciwnika, pozwolił Chrobremu osiągnąć jego rzeczywisty cel, tj. ponownie odebrać Sasom Łużyce i Milsko wraz z najważniejszym grodem w Budziszynie.

Obronę tego grodu zorganizował jego saski zięć Herman, chociaż – jak sugeruje Thietmar (VI, 34) – nie był jeszcze wówczas pełnoprawnym margrabią, gdyż objął tę funkcję dopiero w 1008 r. W 1007 r. po prostu dostał od króla rozkaz obsadzenia Budziszyna stosowną załogą, co wykonał, choć sam nie dowodził obroną. Po długim oblężeniu gród został poddany jego „zgoła nieźyczliwemu teściowi”, gdyż przebywającemu w Magdeburgu Hermanowi nie udało się skłonić ani króla, ani innych grafów do zorganizowania odpowiedniej ekspedycji ratunkowej (Thietmar VI, 33–34). To też obrońcy, „poddali gród księciu polskiemu, uzyskawszy wprzód od niego zezwolenie na opuszczenie go wraz z całym dobytkiem. Ze smutkiem powrócili następnie do ojczyzny” (Thietmar VI, 34).

Brak chęci, a wręcz opór przeciw aktywnemu stawieniu czoła piastowskiej agresji dowodzi, że panowie sascy, pamiętając, iż w 1002 r. w Merseburgu Bolesław formalnie dostał od Henryka II Łużyce i Milsko w swój zarząd, uważali może siłowe dochodzenie przez niego swoich praw za uzasadnione panującymi obyczajami. Można też podejrzewać, że Herman w rzeczywistości nie chciał zdecydowanie zaangażować się w wojnę ze swoim teściem, a jego nieudane próby skrzyknięcia kontrakcji były tylko propagandową przykrywką dla wyjścia z tego bardzo niewygodnego dla niego konfliktu wewnątrzrodzinnego.

Chrobry siłą przywrócił więc sytuację sprzed 1005 r. i ponownie przeważył na swoją korzyść układ geopolityczny. Niełatwo zrozumieć, dlaczego tak uparcie dążył do utrzymania kontroli nad tym kawałkiem ziemi wciśniętym pomiędzy Polskę, Czechy, Saksonię i tereny kontrolowane przez Luciców. Chrobry mógł „odziedziczyć” zainteresowanie tym regionem po swoim ojcu. To Mieszko I przesunął przecież swoje śląskie granice aż do ziemi Milczan (*usque in terram Milze*), co można wyczytać ze streszczenia spisane go w 991 lub 992 r. dokumentu *Dagome iudex* (por. rekonstrukcję zasięgu państwa wczesnopiastowskiego w: P. Urbańczyk 2012b, rozdz. 9).

Decydowała pewnie strategiczna rola tego obszaru, rozdzielającego wrogich Piastom Czechów od połabskich neopogan tradycyjnie popierających książąt praskich. Poza tym po buncie Słowian połabskich w 983 r. przez te tereny prowadziła wszak jedyna względnie bezpieczna dla Sasów droga do interwencji zbrojnych, które spod Merseburga standardowo szły przez Miśnię w kierunku Odry. A gród w Budziszynie umożliwiał kontrolę tego strategicznie kluczowego szlaku, którym przemieszczały się na wschód atakujące go wojska saskie i którym Chrobry wiódł na zachód swoje ekspedycje militarne.

Oczywisty sukces, jakim było zdobycie Budziszyna, nie osłabił bynajmniej aktywności Bolesława, choć skutek względnej bierności Henryka II konflikt nie przybrał na razie formy bezpośredniej konfrontacji militarnej. Chrobry propagandowo przygotowywał się jednak do nieuniknionej wojny, wykorzystując religijne emocje, jakie kierowały biskupem misyjnym Brunonem z Kwerfurtu. Książę długo czekał na przyjazd Brunona, który z papieskiego upoważnienia, potwierzonego paliuszem, mógł konsekrować nowych biskupów. Wiedząc o tym, Henryk II przez niemal sześć lat zabraniał misjonarzowi wyjazdu do Polski. Bruno miał więc wiele powodów, aby czuć osobistą niechęć do króla, która skumulowała się, kiedy w ♦ 1008 r. wreszcie przyjechał do Polski. Na pewno dręczyły go wyrzuty sumienia, bo czuł się jakoś winny za śmierć Pięciu Braci Pustelników, do których nie zdołał dojechać, mimo solennych obietnic danych swoim italskim konfratorem (*Vita quinque*, 5). Zamordowanie ich przez rzekomych rabusiów w nocy z 10 na 11 listopada 1003 r.

pozbawiło Bolesława ważnego narzędzia ewangelizacyjnego, ale dało nowy impuls dewocyjny Kościołowi polskiemu, który zyskał kolejnych pięciu męczenników – w tym trzech Polaków (?).

Umożliwiło to „przekazywanie pozytywnego wizerunku Bolesława kreowanego przez niego i jego otoczenie na użytek elit chrześcijańskiego Zachodu” (Wiszewski 2010, s. 220). Widać to doskonale w napisanym przez Brunona zapewne na dworze piastowskim słynnym *Liście do króla Henryka II*, który jest pełen niezwykłych wprost emocji religijno-politycznych zawartych w pretensjach do króla, a nawet bezpośrednich oskarżeń go o prowadzenie polityki niegodnej władcy chrześcijańskiego. Henryk II jest tam przeciwstawiony Chrobremu, którego Bruno przedstawił jako przykładowego chrześcijanina, słusznie broniącego się przed obcą agresją, w którą król zaangażował także pogan. Taki wydzwięk polityczny w połączeniu z empatyczną deklaracją Brunona: „Rzeczywiście kocham go [Bolesława] jak duszę moją i więcej niż życie moje [...] miłuję go” (*certe diligo eum ut animam meam, et plus quam vitam meam* – *List do króla Henryka II*), sugeruje, że książę był przynajmniej „czytelnikiem” tego listu. O tym, że był jego „współautorem”, może świadczyć żądanie: „Tylko nie domagaj się [królu] rzeczy niemożliwych”, tj. współpracy wykraczającej poza „zwalczanie pogan”. Oczywiście jest, że „Bolesław Chrobry musiał podzielać polityczną wymowę listu, wykorzystując Brunona jako pośrednika [...]” (Sochacki 2003, s. 68). Zwraca jednak uwagę to, że Bruno starannie zadbał o właściwą nomenklaturę, bo tylko Henryka II nazwał jednoznacznie „królem” (*rex*), podczas gdy w stosunku do Bolesława użył wieloznacznego terminu *senior*.

Henryk II z pewnością nie spodziewał się takiej agresji słownej od saskiego arystokraty zobowiązanego przecież do lojalności wobec swojego władcy. Tym bardziej że Bruno właśnie „Na rozkaz króla otrzymał tamże [w Merseburgu] z rąk arcybiskupa Taginona święcenia biskupie” (Thietmar VI, 94). Przyznanie się przez (arcy)biskupa, że odnosi się do Bolesława „z uczuciem wierności i serdecznej przyjaźni”, było co najmniej wypowiedzeniem posłuszeństwa, jeśli nie aktem jawnej zdrady politycznej. Gdyby powrócił kiedyś do Rze-

szy, na pewno poniosłby za to surową karę lub przynajmniej musiałby się ukorzyć, prosząc o wybaczenie swojego występku.

Bruno miał jednak zupełnie inne plany. Ten admirał drogi życiowej św. Wojciecha nie dbał o osobistą karierę. Arystokratyczne pochodzenie ułatwiło mu start na dworze, ale zrezygnował z dobrze rokującego przyszłej karierze stanowiska kapelana Ottona III. Mimo że kapella monarsza „z reguły stanowiła zaplecze kadrowe dla obsady innych wysokich godności kościelnych w państwie” (Pauk 2014, s. 2), to Bruno wybrał życie klasztorne, poświęcając się szerzeniu wiary i zwalczaniu wszelkiej wobec niej opozycji. To sprawiło, że odważył się w swoim liście otwarcie oskarżyć swojego króla o zdradę chrześcijańskich ideałów. Nie potrafił wybaczyć mu, że w sojuszu z pogańskimi Lucicami zaatakował prawdziwie chrześcijańskiego władcę Polski. Zresztą Bruno nie był w tej krytyce osamotniony, gdyż nawet zawsze lojalny wobec króla biskup merseburski dał wyraz swojej dezaprobacie dla militarnej współpracy z poganami (Thietmar VI, 22–25).

Interesujące jest, że w swoim oskarżycielskim liście Bruno nie ograniczył się do prostego potępienia współpracy z poganami. Wspomniał bowiem „wodza świętych, waszego i naszego Maurycego” (*List do króla Henryka II*). Była to pewnie aluzja do kopii świętej włóczni cesarskiej, którą Otto III przywiózł był do Gniezna Chrobremu w 1000 r. Można zasadnie podejrzewać, że Henryk II i Bolesław równocześnie odwoływali się do wsparcia św. Maurycego, demonstracyjnie nosząc ze sobą te święte insygnia w trakcie kampanii wojennych.

Uderzające jest, że w swoim liście Bruno pisał „wy/wasz”, mając na myśli Niemców, podczas gdy pisząc „my/nasz”, odnosił się do Polaków. Tym samym nie tylko zdystansował się od działań Henryka II, ale otwarcie zidentyfikował się z jego przeciwnikiem. Tak demonstracyjna zdrada obowiązku wasalnej lojalności nie mogła przejść w Rzeszy niedostrzeżona. Bruno przecież otrzymał inwestyturę z rąk Henryka II, co wiązało się z przysięgą wierności. Niestety dla naszych badań ten interesujący dyskurs polityczny nie miał dalszego ciągu, bo Bruno obsesyjnie naśladowujący swojego idola, konsekwentnie podążał śladami św. Wojciecha-Adalberta. Pojechał więc z mi-

sją chrystianizacyjną do Jaćwingów (?), z których rąk 14 lutego lub 9 marca ♦ 1009 r. poniósł męczeńską śmierć, do której tak uparcie dążył (por. opis Wiperta).

Na wieść o tej tragedii Bolesław Chrobry powtórzył plan, który przyniósł mu tak wielkie korzyści po śmierci św. Wojciecha. Wykupił bowiem od pogan ciało (arcy)biskupa oraz jego współmisjonarzy i uroczyście je pogrzebał (Thietmar VI, 95) w nadziei, że „w ten sposób zapewnił swemu domowi błogosławieństwo na przyszłość” (Thietmar VI, 96). Nie zrobiło to jednak oczekiwanego wrażenia w Europie, która 12 lat wcześniej tak silnie zareagowała na śmierć św. Wojciecha-Adalberta. Na dalszy Zachód dotarły tylko niejasne pogłoski, które francuski mnich Ademar przekształcił nawet w informację, że to „Rusini wykupili za wysoką cenę jego ciało i na Rusi zbudowali klasztor pod jego wezwaniem, gdzie zachodziły wspaniałe cuda” (*Corpus eius Russorum gens magno precio redemit, et in Russia monasterium eius nomini construxerunt, magnisque miraculis curascare cepit* – Ademar z Chabannes III, 31).

Następna (po św. Wojciechu i Pięciu Braciach Polskich) próba wykorzystania męczeńskiej śmierci świątobliwych mężów tym razem nie przyniosła spodziewanych skutków – ani religijnych, ani politycznych. A Bolesław mógł mieć nadzieję, że tak „jak Wojciech stał się pretekstem do zacieśnienia związków Bolesława z Ottonem, tak kult Brunona mógł ułatwić pojednanie z Henrykiem” (Wiszewski 2010, s. 224). Bruno jednak sam wcześniej przekreślił tę opcję koncyliacyjną, wysyłając przed śmiercią wybitnie „obraźliwy” list do króla. To sprawiło, że jego kult został w Rzeszy politycznie zablokowany, a św. Bruno stał się osobą o marginalnym znaczeniu. Także w Polsce jego kult promowany przez Bolesława nie przetrwał kryzysu państwa wczesnopiastowskiego. Ten spadek zainteresowania saskim męczennikiem sprawił, że nie zachowała się nawet informacja o miejscu jego pochowania<sup>54</sup>. To, co z dzisiejszej perspektywy można nazwać porażką, nie zmienia tego, że Bolesław Chrobry jako je-

<sup>54</sup> Jan Tyszkiewicz (2009, s. 192–193) wskazywał aneks kościoła grodowego na Ostrowie Lednickim. Józef Dobosz (2002, s. 69) sugerował zaś, że to krypta podoltarzowa kościoła gieckiego miała być miejscem złożenia doczesnych szczątków Brunona (por. P Urbańczyk 2017).

dyny z pierwszych Piastów „przysporzył” Polsce duże grono własnych świętych.

Tego samego 1009 r. graf Herman (zięć Chrobrego od przełomu 1002 i 1003 r.) dostał wreszcie w rzeczywistości zarząd Marchią Miśnieńską. Wcześniej wielokrotnie dowodził swojej lojalności wobec króla, licząc, że otrzyma wreszcie lenno, które dzierżył jego ojciec Ekkehard, zamordowany skrytobójczo w 1002 r. Początkowo ta marchia została jednak przyznana jego „stryjowi” Guncelinowi, z czym Herman nigdy się nie pogodził. W 1009 r. ten spór wewnątrzrodzinny wybuchł otwartym konfliktem, który przerodził się w starcia zbrojne, wymagające interwencji króla Henryka II. Po wysłuchaniu obu stron w Merseburgu winą obciążono Guncelina, który został nawet aresztowany i uwięziony przez biskupa Arnulfa z Halberstadt. Dla naszych rozważań ważne jest, że wśród różnych przestępstw, o jakie go oskarżono (np. sprzedawanie Żydom skradzionych niewolników), zarzucono mu również, że „korzystał u swego brata Bolesława z większych względów, niżby mu wypadało, a królowi mogło się podobać” (Thietmar VI, 54). To oznacza, że miśnieński margrabia mniej lub bardziej otwarcie popierał Chrobrego. Tłumaczy to, dlaczego w 1007 r. piastowski władca tak łatwo przywrócił swoją zwierzchność nad Łużycami i Milskiem.

Okresowe zamieszanie w bezpośrednim sąsiedztwie południowo-połabskich posiadłości Bolesława, dało mu świetną okazję do poszerzenia zakresu kontroli terytorialnej jeszcze dalej na zachód. Udał się więc do Budziszyna, skąd wyprowadził nagły atak na centralny gród w Miśni, którego obronę czasowo powierzono bratu Guncelina, Brunonowi. Ta odważna próba zdobycia stolicy Marchii Miśnieńskiej nie powiodła się jednak, mimo pomocy udzielonej Polakom przez Słowian, którzy mieszkali na jej przedmieściu (Thietmar VI, 55). Ta akcja pokazuje, jak dynamiczna była sytuacja i jak dobrze poinformowany był o niej Chrobry, który wykorzystywał każdą nadarzającą się okazję. Jego akcja zaczepna mogła być też wywołana zmianą władzy w połabskiej Marchii Północnej, którą powierzono margrabiemu Bernhardowi z Haldensleben. Był on wszak bratem drugiej żony Mieszka I, Ody, którą Bolesław w 992 r. bezlitośnie wygnał z Polski wraz z jej synami, a swoimi braćmi przyrodnymi –

Mieszkiem i Lambertem. Pamięć o tej krzywdzie siostry na pewno trwała na dworze Bernharda. Intencją nagłego ataku Chrobrego mogło więc być dążenie do szybkiego wzmocnienia swojej pozycji strategicznej i zniechęcenia nowego margrabiego do jakichkolwiek akcji przeciw sobie.

Przeciągające się napięcia na froncie połabskim uniemożliwiły Henrykowi II wykorzystanie okazji do interwencji w sprawy włoskie, kiedy bizantyńska zwierzchność nad południową Italią została znacznie osłabiona wskutek zbrojnego buntu, który niejaki Meles/Melos rozpoczął w maju 1009 r. (*Skylitzes*, 348). Choć podejrzewa się, że „rebelia Melesa w 1009 r. mogła być skoordynowana z arabskim podbojem Cosenzy” (Falkenhausen 2003, s. 153), brak bezpośredniego wsparcia sprawił, że rok później rebelia została stłumiona po dwumiesięcznym oblężeniu Bari, a jej przywódca schronił się w Beneventie i Kapui, gdzie przez siedem lat czekał na drugą szansę.

Agresja militarna Chrobrego na tereny, do których Rzesza od dawna rościła sobie pretensje, nie mogła pozostać bez adekwatnej odpowiedzi, którą król zaplanował zaraz po Wielkanocy ♦1010 r. Thietmar (VI, 56) podkreślił „surowość” jego rozkazu zwołującego posiłki wojskowe, co może oznaczać, że panowie sascy wciąż byli niechętni pomysłowi nowej wojny i trzeba było wyrzucić na nich znaczną presję, przypominając im o wasalnym obowiązku *auxilium*. Przyczyną ich niechętniej wojnie postawy mogły być niezwykle znaki zaobserwowane w diecezji merseburskiej, np. krew popłynęła z przekrojonego chleba, co wedle tamtejszego biskupa, tj. samego Thietmara (VII, 70), zapowiadało „fatalny wynik przyszłej wojny oraz strumienie krwi ludzkiej, które się w niej poleją”. Szybko okazało się, jak prawdziwa była to przepowiednia.

Nie wiemy, jak dużym wojskiem mógł wówczas dysponować Bolesław Chrobry, ale musiała to być siła wystarczająco duża, aby skłonić Henryka II do ostrożności. Król ponownie więc spróbował osiągnąć ugodę, chociaż jego armia zebrała się już w posiadłości margrabiego Gerona pod Białą Górą (dzisiejsze Alt Belgern na północny zachód od Miśni), gdzie przybył też „całkowicie oddany królowi książę czeski Jaromir” (Thietmar VI, 56). Zapewne z ochotą



przyłączył się ze swoim wojskiem do ekspedycji mającej dać stosowną nauczkę jego piastowskiemu bratu ciotecznemu, który wcześniej pozbawił go był tronu praskiego.

W celu znalezienia honorowego wyjścia wysłano do polskiego obozu magdeburgskiego prepozyta Walterda i saskiego księcia Bernharda. Ten skład poselstwa może świadczyć o chęci „udobruchania” Bolesława, który miał dobre stosunki z Magdeburczykami (Thietmar VI, 33) i pamiętał z pewnością, iż to właśnie Bernhard uratował mu życie w Merseburgu w 1002 r. (Thietmar V, 18). Ten sprytny manewr negocjacyjny nie powiódł się, gdyż Chrobry odrzucił ten gest dobrej woli. Może wysłannicy przedstawili mu warunki, które uznał za uwłaczające jego honorowi? Na pewno odmowa ta świadczy o tym, że czuł się wystarczająco silny, aby kolejny raz stawić czoła wielkiemu przeciwnikowi.

Król nie miał w tej sytuacji innego wyjścia, jak tylko pomaszewać na wschód z niechętnymi tej wyprawie panami saskimi. Nie mógł przecież rozpuścić wojska bez uzyskania istotnych koncesji – choćby symbolicznych, których Chrobry mu odmówił. Nie mógł też dłużej trzymać armii na miejscu, bo Thietmar (VI, 56) przyznał samokrytycznie: „zniszczyliśmy cały jego [Gerona] majątek, a częściowo nawet spaliliśmy go”. Wojsko żywiło się bowiem kosztem lokalnej ludności, przysparzając jej i jej zarządcom znacznych strat. Nie sposób było temu zapobiec, toteż „Nawet król nie zapobiegł temu przestępstwu, ani nie wymierzył za nie kary” (Thietmar VI, 56). Każde przejście dużej armii przynosiło szkody wasalom Henryka II, których posiadłości leżały na trasie i w jej pobliżu. A jeszcze większej dewastacji podlegały tereny położone na terytorium przeciwnika.

Po wejściu na Łużyce nagle zachorowali magdeburgski arcybiskup Tagino i król, którego trzeba było odesłać do domu. To spowodowało, że „księżęta »zastanawiali się z trwogą w sercu«,” co robić dalej (Thietmar VI, 57). Najwyraźniej w dalszym ciągu nie mieli ochoty na tę ambicjonalną wojnę, spodziewając się oporu przeciwnika jeszcze lepiej zorganizowanego niż przed dwoma laty. Toteż zamiast poważnej akcji, penetrującej w głąb terytorium piastowskiego, postanowili „pustoszyć kraj Słężan i Dziadoszan”, tj. Śląsk zaodrzański.

Chrobry ponownie unikał bezpośredniego starcia i obserwował intruzów z grodu glogowskiego, którego przeciwnik nawet nie próbował zdobywać. Saskie wojsko nie osiągnęło więc żadnych konkretnych sukcesów, do czego przyczyniły się ulewne deszcze. Thietmar próbował zatuszować tę kolejną już porażkę, deklarując osiągnięcie dość standardowych celów o charakterze retorsji militarnych: „[Nasi] zadali nieprzyjaciołom duże straty wokoło. Wreszcie spustoszywszy wzdłuż i wszerz całą okolicę, Czesi powrócili do domu, nasi zaś wycofali się szczęśliwie przez Miłsko do Łaby”. Choć annalista kwedlinburski potwierdza brak rzeczywistych sukcesów, bo „król nie dotarł tam, gdzie zamierzał” (*Annales Quedliburgenses*, a.a. 1010), to czekający w Saksonii Henryk II został poinformowany, iż jego wojska „powracają z dobrymi rezultatami” (Thietmar VI, 58). Pewnie w to nie uwierzył, ale tym samym stało się jednak zadość honorowemu rytuałowi wojennej odpowiedzi na jawną prowokację przeciwnika.

Ten sezon kampanii wojennych nie przyniósł żadnych zmian w sytuacji geopolitycznej, która mimo militarnych wysiłków obu stron i osobistego udziału władcy Czech, powróciła do stanu wyjściowego. Po tej lekcji niewspółmierności rezultatów w stosunku do zastosowanych środków król nie kwapił się już do szybkiego spotkania się z Chrobrym na polu bitwy. Toteż przez następne dwa lata przeciwnicy trzymali się swoich granic, mając czas na porządkowanie spraw wewnętrznych. Henrykowi II udało się poskromić swoich wciąż buntujących się i walczących ze sobą wasali, ale pogarszający się stan jego zdrowia wpływał pewnie na złagodzenie jego polityki. Na początku ♦ 1012 r. ogłosił więc pięcioletni „pokój królewski” w Saksonii, aby spacyfikować swoich skorych do nadużywania przemocy wasali.

Był to rok pełen niepokojących wiadomości (narodziny bliźniąt „z całym uzębieniem, z twarzami podobnymi do gęsi”; ataki myszy na ludzi; gwałtowne ulewy; ataki piratów; powodzie w dolinach Dunaju i Renu – Thietmar VI, 82–83), które mogły wzbudzać uzasadniony lęk w mieszkańcach królestwa. Może te informacje były swoistą kompensacją braku rzeczywistych problemów w postaci wojen, powodujących z reguły ogromne straty w ludziach i w infrastruktury

rze gospodarczej. Od tego roku opis wydarzeń pozostawiony nam przez Thietmara staje się jeszcze gęstszy, bo biskup merseburski przedstawiał już na bieżąco rzeczywistość, którą mógł obserwować, a nie czas przeszły, zapisany w źródłach o różnej wiarygodności i zapamiętany przez świadków, którzy mieli bardzo zróżnicowane punkty widzenia.

Mimo braku otwartego konfliktu był to rok ważny dla Polski. Już 19 kwietnia książę Jaromir został bowiem wypędzony z Czech przez swojego brata Udalryka/Oldřicha i szukał schronienia oraz pomocy u swojego ciotecznego brata Chrobrego (Thietmar VI, 71). Taki kierunek ucieczki może się wydawać zaskakujący, bo przecież niecałe dwa lata wcześniej Jaromir wziął osobisty udział w saskiej ekspedycji, która spłądrowała południowo-zachodnią rubież domeny piastowskiej. Nie chodziło jednak, jak się wydaje, o paniczną ucieczkę w przypadkowym kierunku. Czeski książę naraził się był bowiem Henrykowi II, zabijając jakichś bawarskich wysłanników, którzy jechali z bogatymi darami dla Bolesława. Część tych posłów Jaromir uwięził w Czechach, licząc zapewne na okup (Thietmar VI, 83). Niestety nie wiemy, czy powodowała nim tylko chciwość, czy też, widząc nieskuteczność działań Henryka II, postanowił jednak zmienić front geopolityczny.

Niezwykłym zbiegiem okoliczności 9 czerwca 1012 r. w Magdeburgu zmarło równocześnie dwóch ludzi ważnych z perspektywy prowadzonych tu rozważań. Byli to: poznański biskup Unger internowany tam od 1004 r. oraz jego tamtejszy „strażnik”, arcybiskup Tagino. Ich śmierć powodowała konieczność podjęcia działań w celu podtrzymania porządku eklezjalnego w obu diecezjach. Przypadek saski był prostszy, gdyż Tagino zostawił oczywistego następcę – prepozyta Waltherda, który go wiernie wspomagał w obowiązkach przez 28 lat, a raz nawet posłował do obozu Chrobrego. Został on szybko wyznaczony na biskupa przez zgromadzenie diecezjalne i zatwierdzony przez króla, który już 15 czerwca wręczył mu pastorał, odbierając przysięgę lojalności, co umożliwiło jego intronizację 21 czerwca i konsekrację następnego dnia, tj. w rekordowym czasie 13 dni po śmierci jego poprzednika. Ten pośpiech miał swoje uzasadnienie w planach wojennych Henryka II (por. dalej).

Dużo trudniejsza była sytuacja w Polsce. Diecezja poznańska od ośmiu lat nie mogła normalnie funkcjonować, gdyż jej ordynariusz był przetrzymywany pod strażą w Magdeburgu. Dopóki żył i nie został pozbawiony swojego urzędu, nie można było przydzielić Poznaniowi innego biskupa. Tym samym jeden z najważniejszych ośrodków politycznych w Polsce nie mógł egzystować zgodnie z wymogami chrześcijańskiej praworządności. Nie można było wyświęcać księży, konsekrować nowych kościołów i kaplic, święcić olejów i ołtarzy, wyznaczać poświęconej ziemi na cmentarze czy też bierzmować wiernych. Doraźnie można było niektóre z tych problemów rozwiązywać z pomocą innego biskupa (np. odciętego od swojej kołobrzeskiej diecezji Reinberna), ale nie mógłby on sprawować żadnej władzy administracyjno-jurysdykcyjnej. Wykładnia kanoniczna była wszak jednoznaczna, co podważa ciekawą hipotezę Tomasza Jurka, który podejrzewał, iż arcybiskup Tagino mógł tam posłać swojego współpracownika Emerama. Wymagałoby to bowiem wcześniejszej rezygnacji Ungera i oficjalnego zdjęcia go z urzędu, o czym nic nie wiedział biskup merseburski Thietmar.

Chociaż osobista podległość Ungera arcybiskupowi Magdeburga (jeśli ją rzeczywiście zadeklarował, co sugerują niektórzy historycy) nie miała wpływu na status jego diecezjalnego następcy, to jego śmierć nie rozwiązywała problemu braku kanonicznego porządku w diecezji poznańskiej. Co prawda, jeśli wierzyć Gallowi, Chrobry uzyskał w 1000 r. w Gnieźnie prawo nominowania (inwestytury) biskupów w swoim państwie, ale w 1012 r. nie było już w Polsce arcybiskupa, który mógłby dokonać konsekracji stosownego kandydata na biskupa diecezjalnego<sup>55</sup>. Metropolita Radim-Gaudenty zmarł prawdopodobnie już w 1006 r. i nie wiemy, czy miał od razu następcę, bo *Rocznik kapituły krakowskiej* (s. 46) wspomina tylko śmierć, skądinąd nieznanego, arcybiskupa Hipolita w 1027 r. i sukcesję niejakiego Bosuty (*MXXVII. Ypolitus archiepiscopus obiit. Bosuta succ[edit]*).

Upoważniony papieskim paliuszem do wykonywania czynności arcybiskupich biskup Bruno z Kwerfurtu stracił życie podczas tra-

<sup>55</sup> Potrzebny był do tego arcybiskup i dwóch biskupów.

gicznej misji do Jaćwingów w 1009 r. Równocześnie napięte relacje z Rzeszą wykluczały szansę, aby to któryś z tamtejszych arcybiskupów zdecydował się dokonać konsekracji biskupa dla wrogiego państwa. W najważniejszej diecezji poznańskiej trwał więc dalej stan dysfunkcyjności i Chrobry nie był w stanie zaradzić tej patowej sytuacji.

Dwuletni spokój w stosunkach niemiecko-polskich nie sprawił, że Henryk II zapomniał o upokarzającym fiasku swojej ekspedycji karnej z 1010 r. Po zadekretowaniu pięcioletniego „pokoju królewskiego” w Saksonii, co stwarzało nadzieję na powstrzymanie dewastujących kraj prywatnych wojen pomiędzy jego wasalami, mógł się ponownie skupić na krnąbrnym sąsiedzie. Udzielając 15 czerwca 1012 r. Waltherdowi inwestytury na urząd metropolity magdeburskiego, od razu polecił mu zorganizować nową ekspedycję przeciw Chrobremu. Datę koncentracji wojsk wyznaczono już na 24 lipca. Pozostający do niej czas znów wykorzystano na wyprzedzające wojnę negocjacje. Mający już doświadczenie w negocjacjach z Polakami nowy arcybiskup Waltherd pojechał na Łużyce do *Sciciani* (dzisiejsze Zützen), aby w bezpośrednich rozmowach z Bolesławem „zawrzeć z nim pokój”. Thietmar próbował chyba ukryć nadmierną samodzielność arcybiskupa, bo napisał, że udał się on do obozu nieprzyjaciela „uproszony przez posłów Bolesława”. Musiała to jednak być nazbyt samodzielna inicjatywa Waltherda, który w polskim obozie „spotkał się ze wspaniałym przyjęciem [...] [i] powrócił z bogatymi darami” (Thietmar VI, 69), co wzbudziło słuszne podejrzenia króla, że knuł „różne przeciw niemu spiski” (Thietmar VI, 79). Bo też dwudniowe negocjacje rzeczywiście nie przyniosły żadnych decyzji, które by satysfakcjonowały Henryka II.

Chrobry widocznie czuł się bardzo pewnie, zgromadziwszy na Łużycach odpowiednie siły i licząc na brak wojennego entuzjazmu po stronie saskiej. Nie mylił się w tych kalkulacjach, gdyż książęta zgrupowani ze swoimi oddziałami pod tą samą Białą Górą (dziś Alt Belgern) uznali, że „Nie jest wskazane dalej prowadzić wyprawę i że należy raczej wzmocnić marchię [miśnieńską] silnymi załogami” (Thietmar VI, 69). Była to otwarta odmowa wyruszenia w pole, której król nie mógł zignorować lub też dostarczyła mu ona wygodnego

pretekstu do kolejnej rezygnacji z ryzykownej wojny, do której sam też się chyba nie palił. Kiedy 12 sierpnia arcybiskup Waltherd nagle zmarł po zaledwie siedmiu tygodniach i dwóch dniach od swojej intronizacji (Thietmar VI, 77), nie było już komu wykonać rozkazu zorganizowania nowej ekspedycji wojennej na wschód, co pewnie zostało z ulgą przyjęte przez niechętnych jej panów saskich.

O dziwo do śmiertelnego łoża arcybiskupa w Giebichstein (dziś w granicach Halle) przybył niespodziewanie uciekinier z Czech – książę Jaromir, który „szukał u niego wstawienia do łaski królewskiej” (Thietmar VI, 71). Widocznie czeski wygnaniec nie dostał oczekiwanej pomocy od swojego polskiego brata ciotecznego. Albo Chrobry zawarł jakieś porozumienie z jego bratem Udalrykiem, albo spodziewając się dalszych starć na pograniczu z Saksonią, nie chciał otwierać drugiego frontu, wspierając militarnie w Czechach roszczenia Jaromira. Wygnańcowi nie pozostało nic innego, jak tylko ukorzyć się przed Henrykiem II i prosić go o pomoc w odzyskaniu praskiego tronu. Zwrócił się więc ze spóźnioną prośbą o pośrednictwo do umierającego arcybiskupa.

Jaromir nie mógł bezpośrednio rozmawiać z królem, bo ten był na zachodzie, zajęty zdobywaniem Metz. Henryk II, usłyszawszy od żony o rozkradzeniu magdeburskiego skarbcza katedralnego przez „niepowołane ręce wielu ludzi” (Thietmar VI, 77) i o zamieszanu towarzyszącym wyborowi nowego arcybiskupa<sup>56</sup>, zarządził, aby „królowa [Kunegunda] objęła opiekę nad państwem” (Thietmar VI, 74).

<sup>56</sup> Elektorzy diecezjalni już 14 sierpnia, tj. w przeddzień jego pogrzebu, wybrali następcę Waltherda ze świadomością jego kanonicznej „ułomności”. Jak napisał Thietmar (VI, 74): „uczyniliśmy to nie dlatego, byśmy mieli nadzieję na przyjęcie tego wyboru, gdyż na to był on [Teodoryk – brat stryjeczny Thietmara] za młody, lecz dlatego, by zachować nasze prawo elekcji”. Decyzję tę zawiózł królowi biskup Eryk (Thietmar VI, 79). Nie akceptując tej kandydatury, Henryk II „starał się wprowadzić na opróżnione arcybiskupstwo swojego kapelana Geronę”, oferując Teodorykowi zwolnione w ten sposób stanowisko królewskiego kapelana. Aby złamać opór elektorów, Gero „wkupił się do kapituły braci za dziesięć łanów”. Wtedy „na polecenie króla i z zastrzeżeniem na przyszłość wolnego prawa elekcji [zgodnie z przywilejem z 979 r.], wybrano jednomyślnie Geronę”, który „dopiero potem otrzymał od króla pastorał” – 22 września (Thietmar VI, 81).

A sytuacja stawała się groźna, gdyż Chrobry, niewątpliwie dobrze poinformowany o kryzysie w Saksonii, postanowił wykorzystać nagłe osłabienie przeciwnika. Szybko przeprowadził w zachodnich Łużycach niespodziewany atak na właśnie odbudowany „wielki gród” *Liubusua*<sup>57</sup>. Zdobył go 20 sierpnia po ciężkich walkach i „straszliwej rzezi”, korzystając z tego, że wylew Łaby uniemożliwił przybycie saskich posiłków. Pojął tam wielu jeńców z bogatych rodów, po czym „rozdzieliwszy łupy i podpaliwszy gród, zwycięskie [piastowskie] wojsko powróciło wraz ze swoim wodzem w radosnym nastroju do domu” (Thietmar VI, 80).

Przebywająca w Merseburgu królowa rozkazała „wszystkim mieszkającym na tym terenie, rozłożyć się obozem nad rzeką Muldą” w oczekiwaniu na przybycie króla, który najpierw musiał przeprowadzić wybór metropolity magdeburskiego – decyzję ważną dla realizacji strategii wschodniej. Następnie Henryk II udał się do Merseburga, gdzie może wypędzony z Czech Jaromir „dopraszał się pokornie łaski królewskiej” i pomocy w powrocie na tron praski, ale został uwięziony w Utrechcie pod nadzorem tamtejszego biskupa Adalbolda. Miał być pewnie wygodnym argumentem politycznym pomocnym w utrzymaniu lennej zależności Czech od Rzeszy. Następnie Henryk II wezwał do siebie z Czech jego brata i prześladowcę Udalryka/Oldřicha, który musiał złożyć królowi hołd wasalny i dopiero wtedy „otrzymał od niego jako lenno państwo” czeskie (Thietmar VI, 83)<sup>58</sup>. To pokazuje cynizm polityczny Henryka II, któremu podobnie jak w 1004 r. obojętna była osoba władcy Czech pod warunkiem uznania przez niego niemieckiego zwierzchnictwa i lojalnego wspierania saskiej strategii geopolitycznej.

Henryk planował już bowiem atak odwetowy na Polskę. Tym razem postanowił przygotować się lepiej niż poprzednio, aby uniknąć następnego wstydliwego zakończenia ekspedycji karnej. Jesienią na wszelki wypadek wzmocniono garnizon w Miśni, dokąd pojechał również biskup Thietmar – był tam na pewno 28 paździer-

<sup>57</sup> Miejsce trudne do zidentyfikowania. Różne hipotezy na temat jego lokalizacji zaproponowali: Dulnicz 1996; Biermann 2003; Henning 2004, s. 158–163.

<sup>58</sup> Annalista kwedlinburski umieścił to wydarzenie dopiero podczas zjazdu w Merseburgu w 1013 r.

nika 1012 r. (Thietmar VI, 79). Widać, przypadła wówczas jego kolej, jako królewskiego wasala na pograniczu, aby wzmocnić załogę jednego z grodów położonych na wschodzie. W końcu października w nadłabskim Arneburgu król przyjął „tłum” posłów słowiańskich w celu „potwierdzenia pokoju” (Thietmar VI, 84). Z pewnością byli to znów Lucice, którzy chętnie podtrzymali swój udział w sojuszu antypiastowskim.

Co prawda Henryk II znów „pospieszył do zachodniej części państwa” (Thietmar VI, 84), ale w Saksonii przygotowania trwały dalej, co nie uszło uwagi Bolesława. Informacje, które do niego dotarły, musiały go mocno zaniepokoić, tym bardziej że w międzyczasie zaostrzyły się jego stosunki z Rusią, gdzie ksiązę Vladimir uwięził swojego najstarszego syna Sviatopolka wraz jego piastowską żoną i towarzyszącym jej biskupem Reinbernem, którego zamknięto „w osobnej celi” (*in singulari custodia* – Thietmar VII, 72). Niecodzienne aresztowanie biskupa zrodziło podejrzenie, że mógł prowadzić na wschodzie katolicką działalność misyjną, co musiało zaniepokoić ruską Cerkiew, a może nawet patriarchat konstantynopolitański (por. dyskusję w: Brojer 2014, s. 304–305). Jeżeli tak było, to na pewno wiedział o tym Bolesław Chrobry, który delegował Reinberna na ortodoksyjny wschód.

Pragnąc uniknąć wojny na dwa fronty, Bolesław postanowił więc złagodzić swoje stanowisko i wykonał posunięcie wyprzedzające, wysyłając już na początku stycznia ♦ 1013 r. delegację do turyńskiego *Pfalzu* w Allstedt, gdzie król obchodził święto Objawienia Pańskiego (Trzech Króli). „Posłowie ci prosili o pokój”, na co Henryk II niespodziewanie łatwo się zgodził. Na wszelki wypadek zagwarantował sobie jednak, że „zaprzysięgnie go syn Bolesława Mieszko” (Thietmar VI, 89). Było to rozwiązanie korzystne dla obu stron. Chrobry nie musiał osobiście jechać na dalsze negocjacje, unikając tym samym sytuacji, która mogłaby mu fizycznie zagrozić (jak w 1002 r. w Merseburgu) lub nasunąć podejrzenia, że uznaje zwierzchność władcy Rzeszy. Wysyłając dwudziestotrzyletniego już syna z ważną misją dyplomatyczną wprowadzał go tym samym na scenę geopolityczną, wprost do centrum decyzyjnego największej potęgi europejskiej. Henryk II, wiedząc, że nie sprowadzi do siebie samego Bolesława,



mógł jego „niesubordynację” przykryć propagandowo, przyjmując w zastępstwie jego syna. Pozwoliło mu to również nawiązać bezpośrednie relacje osobiste z prawdopodobnym następcą piastowskiego tronu. Była to więc misterna gra pozorów realizowana przez dwóch wytrawnych polityków.

Zgodnie z obietnicą Mieszko Bolesławowic przyjechał w połowie lutego 1013 r. do Magdeburga „z wielkimi darami” od swojego ojca (*Miseco, Bolizlavi filus, cum magni veniens muneribus* – Thietmar VI, 90), włączając się jako aktywny uczestnik do rozgrywki geopolitycznej, a może wręcz jako gwarant porozumienia, do którego dążyli obaj władcy. Tam odbyła się ceremonia, podczas której Mieszko „złożył hołd lenny królowi, po czym przysięgą wzmocnił złożone przyrzeczenie”. Teoretycznie oznaczało to, że Mieszko zobowiązywał się nie działać na szkodę króla oraz udzielać mu w przyszłości „rady i pomocy” (*consilium et auxilium*), tzn. uczestniczyć w zjazdach panów Rzeszy i służyć zbrojnym wsparciem. Mimo wielokrotnie podnoszonych wątpliwości odnośnie do znaczenia i okoliczności tak opisaney uroczystości (np. Strzelczyk 1999, s. 136) trudno wątpić w „fachowość” opisu Thietmara, który mógł być świadkiem tego wydarzenia. Najwyraźniej Chrobry za wszelką cenę chciał wówczas uniknąć niemieckiego ataku i dał synowi daleko idące plenipotentje. I znów obie strony mogły wyjść z twarzą z następnego etapu trudnego układania wzajemnych relacji.

Za królewskiego wasala uznał się bowiem nie władca Polski, lecz jego syn, który nie sprawował w państwie realnej władzy. Był to więc akt o wydźwięku raczej symbolicznym, który jednak mógł być pomocny w tłumaczeniu panom saskim łagodności Henryka II. W takim ujęciu „stosunek wasalski między Mieszkiem Bolesławowicem i Henrykiem II miał charakter osobisty i dotyczył tylko jego samego” (Labuda 1992, s. 40). Chyba że Chrobry wcześniej powierzył mu zarząd nad Łużycami i Miłskiem. W takim przypadku Mieszko mógł poprosić króla o oddanie mu w lenno tych dawnych cesarskich prowincji i to z pozycji stosunku osobisto-rzeczowego złożył Henrykowi II hołd wierności. Nic jednak o takich ustaleniach nie wiemy.

Może w zamian za ten publiczny gest podporządkowania politycznego już wtedy obiecano mu rękę siostrzenicy Ottona III, Ry-

chezy (Labuda 1992, s. 40, przyp. 45). Wedle autora kroniki klasztoru Brauweiler stało się to „za pośrednictwem króla” (*regnatoris interventum*) i dawało wielu nadzieję, że „królestwo Słowian spoi się z królestwem Niemców” (*regnum Sclavorum regno Teutonicorum confoederari* – MPH I). Wynegocjowanie tej koligacji na najwyższym poziomie może świadczyć, że Mieszko już wtedy był przez ojca przedstawiany jako jego sukcesor, którego związanie z rodem cesarskim było dla Rzeszy dobrą inwestycją polityczną na przyszłość.

Dla Henryka II to małżeństwo mogło też być częścią większego planu równoczesnego spacyfikowania Piastów i potężnego rodu palatynów lotaryńskich, których ambicje polityczne ujawnia się otwarcie po śmierci króla. Przecież rok wcześniej Henryk II potwierdził palatynowi Ezzonowi legalność nadań, które jego żona, cesarzówna Mathilde, otrzymała od swojego brata Ottona III. Ryczeza była jednym z 10 dzieci Ezzona i Mathilde, którzy starannie pozycjonowali swoje miejsce w hierarchii panów Rzeszy. Spowinowacenie się z rosnącymi w potęgę Piastami było więc dla nich propozycją atrakcyjną politycznie.

W każdym razie młody Mieszko został potraktowany w Magdeburgu „z wielkimi honorami i okazano mu wiele uprzejmości, by skłonić go do powtórnego przyjazdu” (Thietmar VI, 90). Tak efektownemu wkroczeniu Bolesławowica na scenę geopolityczną warto poświęcić więcej uwagi, bo może świadczyć o jakimś zamieszaniu w piastowskim klanie monarszym. Może bowiem dziwić, dlaczego wybór ojca padł na niego, choć nie był przecież pierworodnym synem Chrobrego. A „zwyczajowo władzę naczelną w państwie dziedziczył syn najstarszy” (Labuda 1989/2002, s. 209), choć młodszy bracia też mieli mieć udział w zarządzaniu terytorium podporządkowanym dynastii.

Wyraźne odsunięcie od spraw państwowych najstarszego Bezprima musiało mieć ważne powody, których nie można jednoznacznie wywnioskować z dostępnych źródeł. W refleksji nad tą decyzją trzeba uwzględnić to, że rody monarsze nie były tylko wspólnotami genealogicznymi, kierującymi się zwyczajowymi regułami prawa spadkowego, lecz były to „przede wszystkim konstrukty polityczne [...] [elementy] złożonego systemu, w którym istotną rolę odgrywa-

ły różnorodne czynniki natury politycznej, ideowej czy społecznej, określające tożsamość członków dynastii i decydujące o charakterze ich wzajemnych relacji” (Dalewski 2014a, s. 8).

Jednym z powodów wypromowania Mieszka mogło być sugerowane przez badaczy węgierskich (np. Györfy 1988; 2003, s. 333 i n.) odesłanie malutkiego Bezprima już w 986–987 r. wraz z matką na Węgry, gdzie z czasem objął zarząd komitatu Veszprém. Według alternatywnej hipotezy „domysł o zgodzie Bolesława Chrobrego na opuszczenie państwa polańskiego przez pierworodnego syna wydaje się nieprawdopodobny”, więc „Bezprim pozostał pod opieką ojca” (Śliwiński 2014, s. 59). Wiązane z nim w Polsce nadzieje polityczne załamały się po wynioskowanym z żywota św. Romualda (Petro Damiani, 26) jego tajemniczym przystąpieniu w 1001 r. do wspólnoty eremitów św. Romualda w Italii. Pobyt w odległym klasztorze na długo mógł go wyeliminować ze świata polityki. Trzecie wyjaśnienie wynika z wielopiętrowej argumentacji wiodącej ku wnioskowi, że to nie Mieszko II w 1031 r., lecz wracający w 1003 r. z Italii Bezprim został wykastrowany w Czechach przez księcia Jaromira (Śliwiński 2014, s. 137–139)<sup>59</sup>.

To pozbawiłoby nieszczęśnika ojcowskiej łaski i zmusiłoby Chrobrego do zmiany drogi życiowej Mieszka, którego pierwotnie przeznaczył był zapewne do stanu duchownego (tak już Zakrzewski 1925/2006, s. 322). Takie plany tłumaczy podkreślone przez jego teściową Mathilde Szwabską znakomite wykształcenie przyszłego następcy polskiego tronu (*Kodeks Matyldy*, s. 139–140), ponieważ „wykształcenie wiązało się [...] ściśle z kwestią desygnowania konkretnej osoby na ścieżkę kariery kościelnej” (Śliwiński 2014, s. 87 i 141). Czwartą hipotezę można sformułować, odnosząc się do psychologii. Pozwala to podejrzewać intrygę polskiej księżnej Emnildy, która przekonała Chrobrego, aby to jej syna wyznaczył na swojego następcę, odsuwając w cień starszego o kilka lat Bezprima. Przypominałoby to o ponad 20 lat wcześniej-

---

<sup>59</sup> Tę ciekawą, aczkolwiek nieumocowaną w źródłach, hipotezę zdecydowanie osłabia wspomniane już szukanie pomocy w Polsce przez Jaromira, uciekającego z Czech w kwietniu 1012 r. przed swoim bratem Udalrikiem/Oldřichem (Thietmar VI, 71). Gdyby był winny okaleczenia najstarszego Bolesławowica, to mógłby się spodziewać w Polsce nie pomocy, lecz stosownej kary.

szą sytuację, kiedy to druga żona Mieszka I Oda najwyraźniej starała się wymóc na starzejącym się mężu zagwarantowanie swoim synom pierwszeństwa do politycznego dziedzictwa przed pierworodnym Bolesławem (por. wcześniej).

Niestety zachowane źródła nie pozwalają jednoznacznie rozstrzygnąć problemu pominięcia Bezprima, które jest „jedną z trudniejszych do rozwiązania zagadek życia rodzinnego Bolesława Chrobrego” (Labuda 1992, s. 94). Trudno więc wykluczyć, że odsunięcie Bezprima miało swoją przyczynę w splocie kilku z rozważanych okoliczności. Dostępne źródła nie pozwalają też rozstrzygnąć dylematu zbyt wielu hipotez próbujących objaśnić nagłą karierę Mieszka Bolesławowica, którego świetne wykształcenie (m.in. znajomość łaciny i greki) każe podejrzewać przygotowywanie go od dziecka do kariery kościelnej. Przystawienie go na scenę działań politycznych na pewno wymagało czasu, a desygnowanie go na następcę tronu miało zapobiec szkodliwym dla państwa sporom sukcesyjnym. Ten plan powiódł się jedynie częściowo, bo 12 lat później zapobiegł podziałowi państwa po śmierci Chrobrego, ale tylko na siedem lat.

O ile zrozumiałe jest, że Bolesław chciał wprowadzić faworyzowanego teraz syna w niuanse wielkiej polityki, o tyle dziwne jest, że stało się to tak późno. W 1013 r. Mieszko miał już przecież 23 lata, więc zgodnie z ówczesnymi standardami, od ośmiu lat mógł być już uznawany za „sprawnego” politycznie. Tak późne skorzystanie z pomocy syna w kwestiach dyplomatycznych mogło być skutkiem politycznej „zaborczości” jego ojca, który nie dopuszczał nikogo do sprawowania władzy. A może, po sugerowanej przez Błażeja Śliwińskiego tragedii Bezprima, był bardzo ostrożny w wysyłaniu drugiego syna poza granice swojego państwa? Słuszność takich obaw potwierdziła się już rok później, kiedy czeski książę Oldřich podstępnie uwięził Mieszka (por. dalej).

Kiedy Chrobry podjął już decyzję odnośnie do sukcesji Mieszka i wyznaczył go (*designavit*)<sup>60</sup> na swojego następcę, to realizował ją

---

<sup>60</sup> Tak Widukind (I,41) określił wskazanie przez Henryka I w 929 r. na dziedzica tronu swojego młodszego syna Ottona, pomijając jego starszego przyrodniego brata Tankmara, co osiem lat później doprowadziło do bratobójczej wojny.

bardzo konsekwentnie, bo od 1013 r. coraz częściej kronikarze notowali uczestnictwo jego młodszego syna w różnych wydarzeniach. Ojciec wzmocnił też symbolicznie jego status, wybijając w drugiej dekadzie XI w. srebrne denary opatrzone imieniem MISICO (Suchodolski 2015, s. 70; tu ryc. 30). Stosunkowo duża liczba zachowanych egzemplarzy tych monet wskazuje, że była to akcja zaplanowana w dużej skali i konsekwentnie przeprowadzona.



Ryc. 30. Książęce denary Mieszka II

Wracając do gestów pokojowych wymienionych przez Chrobrego i Henryka II na początku 1013 r., można powiedzieć, że nie zmieniły one stanu napięcia, ale doprowadziły do bardzo wówczas potrzebnego obu stronom chwilowego spacyfikowania zapalnego pogranicza. Król chciał szybko zapewnić sobie zawieszenie broni, gdyż

nagliła go sytuacja w Italii, dokąd chciał się wreszcie udać po koronę cesarską, Chrobry zaś planował zagraniczną ekspedycję militarną w celu interwencji w wewnętrzną sytuację na Rusi. W ramach przygotowań do tych wypraw w rejony odległe od centrów ich władzy obaj poszli więc na ustępstwa o charakterze raczej symbolicznym, które niczego nie zmieniały we wzajemnych stosunkach. Chodziło o to, aby zabezpieczyć swoje „tyły” i móc skoncentrować swoje siły uderzeniowe na realizacji zadań pilniejszych od ciągłego udowadniania swojej wyższości nad trudnym sąsiadem.

Henryk II postanowił wykorzystać zejście z rzymskiej sceny politycznej swojego długoletniego wroga, przywódcy rzymskiej opozycji Giovanniego III Crescenziego, który zmarł 18 maja 1012 r. Zbiegiem okoliczności (który wzbudził podejrzenia o otrucie ich obu) sześć dni wcześniej zmarł papież Sergiusz IV (1009–1012), osadzony na tronie Piotrowym właśnie przez Crescenzich. Przeciągający się spór między klanami Crescenzich i Tusculich doprowadził do równoległego wyboru dwóch papieży. Faworyt Tusculich Benedykt VIII (maj 1012–kwiecień 1024) z pomocą swojego brata przejął władzę cywilną w Rzymie i wygnał z miasta popieranego przez Crescenzich Grzegorza VI (maj–grudzień 1012). Ten w grudniu 1012 r. udał się po pomoc do Henryka II, który początkowo mu ją obiecał. Szybko okazało się jednak, że był to tylko element nacisku we własnej sprawie, tj. nakłonienia papieża do założenia mu wreszcie korony cesarskiej.

Ceremonia wymagała osobistego stawienia się w Rzymie, do czego zaś niezbędna była choćby czasowa pacyfikacja napięcia na pozbawionej królewskiego nadzoru granicy sasko-polskiej. Okazało się to tym łatwiejsze, że Chrobry miał równie ważny powód do uspokojenia swojego zapalnego zachodniego pogranicza. Też bowiem planował wyprawę za granicę, chociaż nie wizytę pokojową, lecz inwazję na Ruś. Demonstrowana oficjalnie ugodowość w stosunku do władcy Rzeszy nie oznaczała jego rezygnacji z innych niż militarne prób wzmocnienia swojej pozycji negocjacyjnej. Wysłał nawet posłańców do Saksonii, namawiając do buntu hrabiów, którzy wciąż nie akceptowali rządów Henryka II. Powiodło mu się z krewnym biskupa Thietmara, Wirinharem, i ze szwagrem swojej córki Regelindy, Ekkehardem Młodszym. Obaj hrabiowie złożyli nawet Bolesła-

wowi sekretną wizytę, podczas której wygłaszali „słowa niedające się pogodzić z lojalnością wobec swego władcy”. Nic dziwnego, że król „zajął wszystkie ich posiadłości i ogłosił winnymi oporu wobec władzy królewskiej”, tj. skazał na banicję (Thietmar VI, 90).

Niepowodzenie tej próby dywersji na terenie przeciwnika skłoniło wreszcie Chrobrego do przystąpienia do poważnych rozmów pokojowych. Mogło to być tym łatwiejsze, że w końcu lutego król zapadł na zdrowiu, co przez niemal trzy miesiące wyłączyło go z aktywności politycznej. „Ostre bóle żołądkowe i rozliczne widzenia” (Thietmar VI, 91), które mogły wzbudzić w nim obawę o własne życie, złagodziły pewnie jego stosunek do przeciwników, których chciał raczej pozyskać przychylnością niż przykładnie karać.

Nic nie wiemy o stosownych negocjacjach, ale na pewno posłowie ustalili wcześniej warunki porozumienia. Tym razem Chrobry przybył osobiście do Merseburga w wigilię Zielonych Świątek (23 maja 1013 r.), przezornie „ubezpieczywszy się uprzednio przez przysłanych mu zakładników, których pozostawił u siebie w domu”. Najwyraźniej dobrze pamiętał próbę zamachu na swoje życie sprzed 11 lat w tym samym Merseburgu, o której organizację na pewno podejrzewał Henryka II. Tym razem jednak na dworze królewskim „przyjęto go jak najlepiej”. 24 maja publicznie złożył tam królowi hołd i rytualnie składając swoje ręce w jego ręce, uznał się za jego wasala. Terminologia zastosowana przez Thietmara (VI, 91) w tym opisie (*manibus applicatis* i *miles efficitur*) sprowokowała historyków do długich dysput nad znaczeniem użytych terminów „politologicznych”. Część uważa, że „ani Mieszko II, ani Bolesław Chrobry nie poddali się rytuałowi *deditio*, lecz złożyli hołd lenny tylko z racji zarządzania Łużycami i Milskiem” (Weteskó 2013, s. 127 i 129). Ale są też zwolennicy poglądu, że nastąpił prawdziwy akt hołdowniczy. Alternatywnie można uznać, iż Henryk II i Bolesław wzajemnie zaprzysięgli sobie (zapewne w kościele) osiągnięte porozumienie.

Rozbudowana i trudna do jednoznacznej interpretacji ceremonialna otoczka rozmów w Merseburgu miała złagodzić wymowę niełatwego do zaakceptowania przez panów Rzeszy faktu, że Chrobry uzyskał dokładnie to, co chciał, tj. formalną akceptację swoich rządów na Łużycach i w Milsku. Trudno inaczej rozumieć słowa Thiet-

mara, że książę „otrzymał z jego [Henryka II] szczodrych rąk [...] z dawna upragnione lenno” (*beneficium diu desideratum* – Thietmar VI, 91). Henryk II publicznie oddał więc wreszcie Chrobremu w lenno te tereny, które zresztą przyznał mu już w 1002 r., kiedy książę zajął je siłą. Nic dziwnego więc, że inny ówczesny obserwator sceny geopolitycznej gorzko stwierdził, że król osiągnął porozumienie merseburskie „nie bez szkody jednak dla swojego państwa” (*non tamen sine sui regni detrimento* – *Annales Quedlinburgenses*, a.a. 1013).

W komentarzu annalisty kwedlinburskiego jest jeszcze frapująca uwaga, że Henryk II „zgodnie z [Bolesława] królewską godnością, potraktował [go] z wielkimi honorami” (*ut per erat regiae dignitati, claro honore adauctum* – *Annales Quedlinburgenses*, a.a. 1013). Jeżeli połączymy to z informacją Thietmara (VI, 91), że Bolesław „niósł miecz przed królem, gdy ten kroczył w uroczystym stroju do kościoła”, to można dojść do wniosku, iż podobnie do Ottona III w 1000 r., Henryk II publicznie zasygnalizował, że polityczna ranga Chrobrego zasługuje na podkreślenie jej koroną królewską. Taki wniosek nasuwa porównanie z innymi ceremoniami, podczas których królowie po swojej koronacji nieśli miecze przed cesarzami (Pleszczyński 2008, s. 243–246). Co prawda w maju 1013 r. Henryk II nie był jeszcze cesarzem, ale spodziewał się otrzymać imperialne prerogatywy od papieża, do którego właśnie się po nie wybierał.

Dalszy bieg wydarzeń wykazał, że podobnie do gnieźnieńskiego gestu cesarza Ottona III, również gest Henryka II w Merseburgu nie przełożył się na akt rzeczywistej koronacji. Jednak w 1013 r. publiczna demonstracja na niemieckim dworze statusu Chrobrego, któremu powierzono (choćby i jednorazowo) zaszczytną funkcję królewskiego miecznika, miała dla niego duże znaczenie propagandowe w walce o ponowne uznanie jego wiodącej pozycji wśród władców środkowoeuropejskich i w elitarnych kręgach Rzeszy. To, co z perspektywy pozaniemieckiej mogło się wydawać uznaniem swojej niższości, dla arystokracji Rzeszy było przywilejem godnym najwyższej zazdrości.

W Merseburgu obaj monarchowie wzajemnie zaprzysięgli sobie osiągnięte z takim trudem porozumienie. Następnego dnia (25 maja) wymienili bogate dary, a Chrobry wrócił bezpiecznie do domu, skąd



„z honorami i uprzejmościami odesłał zakładników królewskich” (Thietmar VI, 91). Tym samym zakończył się dziesięcioletni stan wojny, a terytorialny *status quo ante* został wreszcie przez Rzeszę zaakceptowany. Co więcej, podejrzewa się, że „układ merseburski” został dodatkowo wzmocniony i spersonalizowany przez spowinowacenie Piastów z klanem cesarskim (tak już Zakrzewski 1925/2006, s. 273). Nie sądzę jednak, że już „w Merseburgu doszło do zawarcia związku małżeńskiego pomiędzy polskim następcą tronu a siostrzenicą Ottona III Rychezą, córką palatyna lotaryńskiego Ezzona” (Strzelczyk 1999, s. 141). Współczesne kroniki nie odnotowały daty tego małżeństwa, ale obecność w Merseburgu polskiej księżnej Emnildy może wskazywać, że „cesarska” narzeczona miała dopiero być przez nią uroczyście eskortowana do Polski, gdzie Mieszko Bolesławowic nadzorował sprawy państwowe w imieniu nieobecnego ojca. Tam w tym samym roku „Mieszko, syn Bolesława Pierwszego, wziął żonę, siostrę<sup>61</sup> cesarza Ottona Trzeciego” (*Rocznik kamieniecki*). Przez to małżeństwo polski następca tronu wkroczył w elitarną, niedostępną dla większości arystokracji cesarstwa, sferę powiązań rodzinnych z cesarskim rodem Ludolfingów. Tym samym znacząco wzrosła też pozycja geopolityczna dynastii piastowskiej.

Podejrzanie, że zgodnie ze swoim statusem Mieszko „rządził w Krakowie w dzielnicy wydzielonej mu przez ojca za życia” – co najmniej od ślubu z Rychezą (Labuda 1992, s. 42), jest tylko pozaźródłowym domysłem, podobnym do równie spekulatywnej sugestii, że Bolesław Chrobry też dostał był „dzielnicę krakowską” już za życia Mieszka I (por. wcześniej). Podobnie niesprawdzalne jest podejrzenie, że oprawę gospodarczo-polityczną Mieszka (może dopiero po małżeństwie z Rychezą) stanowił Giecz z ewentualnymi przyległościami (Krysztofiak 2000, s. 83). Autorka tej koncepcji zdaje się już jej nie podtrzymywać (Krysztofiak 2016), ale inni traktują ją niemal jak pewnik (np. Śliwiński 2014, s. 150) lub wspierają ją przypuszczeniem, że to właśnie w Gieczu po 1017 r. wybito monety Mieszka II jako następcy tronu (Suchodolski 2015, s. 70 i 84).

---

<sup>61</sup> Rycheza była oczywiście siostrzenicą Ottona III.

Nieemożność ustalenia zakresu zarządu terytorialnego wydzielonego synowi nie zmienia faktu, że „własne” monety wyemitowane jeszcze za życia ojca dobitnie podkreślały status młodszego syna, którego Bolesław najwyraźniej już wówczas wybrał na swojego głównego pomocnika i następcę tronu. Wspomniana już emisja denarów opatrzonych imieniem MISICO (por. ryc. 30) była demonstracją jego statusu jako drugiego w hierarchii monarszego rodu Piastów.

Nagły pozytywny zwrot w polsko-niemieckich stosunkach po 11 latach nieustannych sporów, przeradzających się kilkakrotnie w otwartą wojnę, był możliwy, gdyż obaj władcy dążyli do kompromisu i poszli na znaczące ustępstwa. Henryk II zadowolili się publicznym uznaniem przez Bolesława swojego statusu najważniejszego władcy chrześcijańskiego, Chrobry zaś został ostentacyjnie potraktowany po królewsku i symbolicznie przyjął z jego rąk to, co już i tak posiadał, tj. Łużyce i Miłsko. Nie zrobili tego pod naciskiem wzajemnego zagrożenia militarnego, lecz z chęci zapewnienia sobie spokojnej realizacji planów znacznie wykraczających poza „podwórko” środkowoeuropejskie. Henryk II mógł już bez obaw pojechać do Rzymu po koronę cesarską, co zrobił jesienią 1013 r., zebrawszy wcześniej pod Augsburgiem stosowną armię. Bolesław mógł zaś śmiało wyprawić się na Ruś, która coraz bardziej go interesowała. Obaj prowadzili więc misterną grę dyplomatyczną, aby wymusić na drugiej stronie korzystne dla siebie rozwiązania. Zapewne też obaj wyjechali z Merseburga z przekonaniem, że udało im się uśpić czujność adwersarza, zyskując czas, aby wykorzystać choćby okresowe wstrzymanie walk do wzmocnienia swoich pozycji geopolitycznych. Z pewnością to porozumienie, oparte na słabym fundamencie chwilowego utajenia wzajemnej niechęci, nie było łatwe, ale też nie mogło być trwałe.

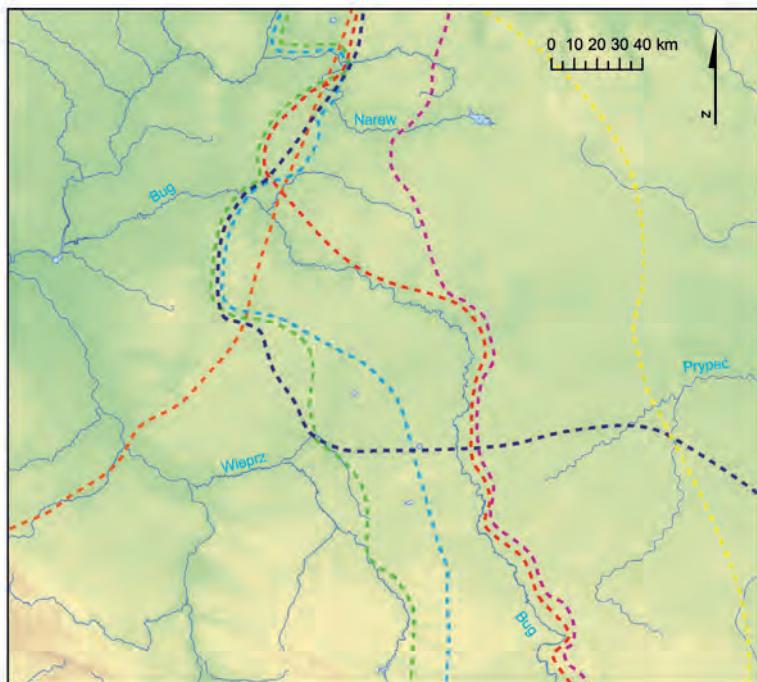
Po powrocie z Saksonii (zapewne latem 1013 r.) Chrobry najechał Ruś. Przyczyny tego nagłego ataku nie są jasne, gdyż Thietmar (VI, 91) tylko sucho podaje, że Bolesław „zaatakował Ruś” i „spustoszył duży szmat [tego] kraju”. Ruska tradycja informuje zaś, że wówczas książę Vladimir „żył z kniaziami sąsiednimi w pokoju – z Bolesławem lackim i ze Stefanem węgierskim, i z Oldrzychem czeskim. I był mir między nimi i przyjaźń”. Wprawdzie *Powieść minionych lat*

wspomina o tym pod 996 r., ale tę datę trzeba oczywiście skorygować, gdyż Stefan objął rządy na Węgrzech po 997 r., a Oldřich zasiadł na czeskim tronie dopiero w 1012 r.

Polska inwazja musiała objąć co najmniej teren tzw. Grodów Czerwieńskich (por. wcześniej), który był obszarem wzajemnego przenikania się różnych wpływów. Potwierdzają to świadectwa archeologiczne, które wskazują na ukształtowanie się na Pobużu strefy synkretyzmu kulturowego, w której tożsamość etnopolityczna mieszkańców nie była jednoznaczna. Widoczne są tam bowiem zarówno wpływy „wschodnie”, jak i „zachodnie”, między którymi nie da się wyznaczyć granicy liniowej. Tak właśnie kształtowała się sytuacja na środkowym Pobużu, gdzie mimo wielu prób nie udało się zidentyfikować granicy liniowej (por. obszerną analizę Katarzyny Skrzyńskiej [2006]; ryc. 31).

Zwraca uwagę sięgający dość daleko na zachód obszar wpływów Kościoła wschodniego, sugerowany przez świadectwa archeologiczne (Wołoszyn 2007). Oferta kulturowa Cerkwi okazała się wyraźnie atrakcyjna dla populacji zamieszkujących na zachód od Bugu. Przyczyną tego mogło być tolerowanie przez wschodnie chrześcijaństwo niektórych pogańskich tradycji – np. ważnego tożsamościowo upamiętniania zmarłych przez sypanie kurhanów nawet nad grobami chrześcijańskimi. Ta akceptacja dawnych zwyczajów grzebalnych umożliwiła ich kontynuowanie aż do XII w.

Na dominujące geograficznie wpływy „polskie”/zachodnie i „ruskie”/wschodnie nakładały się jeszcze kontakty „węgierskie”/południowe z państwem utworzonym za górami przez Arpadów. Biegnący wzdłuż północnych Karpat transkontynentalny szlak handlowy wyraźnie przyciągał ich uwagę, toteż w Przemyślu ulokowali w X w. swoją forpocztę militarną. W 1976 r. odkryto tam przy ul. Rycerskiej oczywiste dowody dłuższej obecności grupy Madziarów w postaci 16 charakterystycznie wyposażonych grobów szkieletowych (Koperski 1985; 2003; 2010). Cmentarzysko wydatowano początkowo na IX–X w. (np. Parczewski 2006, s. 21), ale później zarzucono takiej chronologii błąd „postarzania” grobów przez preferowanie dolnego zakresu występowania znalezionych w nich zabytków, które w większości przypadków można jednak ulokować nawet w XI w. (por.



- dla końca X i pierwszej ćwierci XI w. według Rybakova 1983
- dla końca X w. według Strzelczyka 1994
- dla końca X i pierwszej ćwierci XI w. według Strzelczyka 1999
- dla lat 980–990 według Tyszkiewicza 1974
- dla końca X w. według Łowmiańskiego 1973
- dla pierwszej połowy XI w. według Nasonova 1951
- dla końca X i pierwszej połowy XI w. według Mocji 2001

Ryc. 31. Różne próby identyfikacji wczesnośredniowiecznej granicy etnopolitycznej między Polską a Rusią (według Skrzyńska 2006)

chronologię znalezisk w: Koperski 2010, s. 378–386). Poprawniejsze metodycznie uznanie za decydujące najmlodszych dat (Florek 2012; 2013) pozwala włączyć te znaleziska do dyskusji o stosunkach polsko-węgierskich na przełomie X i XI w.<sup>62</sup>, tj. w czasach Bolesława Chrobrego i Istvána węgierskiego, kiedy oba państwa aktywnie uczestniczyły w środkowoeuropejskich rozgrywkach politycznych.

Po wspomnianych już niejasnych przekazach dotyczących 992 r. następane informacje o stosunkach polsko-ruskich dotyczą właśnie interwencji militarnej, jakiej Chrobry dokonał w 1013 r. Jeśli nie chodziło mu wówczas o podporządkowanie sobie Grodów Czerwieńskich, to najbardziej prawdopodobne wydaje się, że zdecydował się na tę wyprawę, gdyż chciał wesprzeć swoją córkę wydaną za Sviatopolka, głównego kandydata do politycznej schedy po kijowskim księciu Vladimirze. To małżeństwo dwukrotnie wspomina biskup Thietmar – raz pisząc o trzech synach księcia kijowskiego, który jednemu z nich „księcia Bolesława [...] córkę dał za żonę” (*Bolizlavi ducis [...] filiam in matrimonium duxit* – IV, 58) i raz wspominając trzy córki Chrobrego i Emnildy, z których trzecia „poślubiła syna króla Włodzimierza” (*nupsit filio regis Wlodemiri* – VII, 72).

Nie znamy daty tego ślubu, ale musiał zostać zawarty między 1005 a 1013 r. (Kollinger 2014, s. 41). Vladimirowi chodziło pewnie o zabezpieczenie się przez to małżeństwo przed agresją sławnego już z militarnych sukcesów Bolesława, Chrobry zaś mógł kierować się nadzieją, że kiedyś jego wnuk zasiądzie na kijowskim tronie. Potrzebował też zabezpieczenia swojej wschodniej flanki w sytuacji ciągłego zagrożenia z saskiego Zachodu. Ożeniony z Bolesławówną Sviatopolk, któremu ojciec powierzył graniczącą z Polską dzielnicę turowsko-pińską, doskonale nadawał się na uczestnika takiego porozumienia.

Sviatopolk, chcąc zapewnić sobie pierwszeństwo do sukcesji w konkurencji z licznymi braćmi przyrodnymi, konspirował zapewne ze swoim polskim teściem. To mogło sprawić, że rozczarowany pierwotnym synem Vladimir zmienił swoją pierwotną decyzję

---

<sup>62</sup> Por. zdecydowany protest Jacka Poleskiego (2017, s. 68, przyp. 103) przeciw tak późnemu datowaniu.

i wyznaczył na dziedzica tronu kijowskiego swojego młodszego syna Jaroslava, z czym Sviatopolk nie mógł się pogodzić, uruchamiając serię wojen domowych. Może to wtedy wspólnie z Chrobrym zaplanował polską interwencję zbrojną i dopiero po jej fiasku został uwięziony (tak już Grabski 1957, s. 182)? W każdym razie jego zachowanie zostało uznane za niebezpieczne dla państwa i ukarane uwięzieniem Sviatopolka wraz z jego polską żoną i towarzyszącym jej w Kijowie biskupem kołobrzeskim Reinbernem. „Bolesław zaś, dowiedziawszy się tego wszystkiego, jak mógł nie zaniechał mszczenia się” (Thietmar VII, 72, tłum. według Kollingera 2014, s. 36).

Według Thietmara (VI, 91) już w 1013 r. polską inwazję wsparły posiłki saskie oraz zaprzysięgli wrogowie Rusi, Pieczyngowie, usadowieni na stepach nadczarnomorskich. Udział tych ostatnich może wskazywać, że Chrobry wykorzystał informacje od przybyłego do Polski w 1008 r. z misji do Pieczyngów Brunona z Kwerfurtu i „przygotowując swoją pierwszą wyprawę na Ruś w 1013 r., najął Pieczyngów na służbę wojskową” (Kollinger 2014, s. 65). A może koczowników skłonił do reakcji bizantyński cesarz Bazyli II, który od dawna rozgrywał politycznie napięcia pomiędzy Rusią a Pieczyngami (Stephenson 2003, s. 128)? W każdym razie ta współpraca militarna pokazuje, że w sytuacji strategicznej potrzeby Chrobry nie wahał się zawrzeć doraźnego sojuszu militarnego ze swoimi dotychczasowymi wrogami (Sasami) oraz z poganami (Pieczyngami). A przecież wcześniejszy alians sasko-lucicki wzbudził oburzenie kościelnych komentatorów (por. omówione wcześniej komentarze Thietmara i Brunona z Kwerfurtu). Podobnie jak w przypadku sojuszu Henryka II z Lucicami, nie była to łatwa współpraca. Nastąpił bowiem jakiś konflikt – tak poważny, że Bolesław „kazał wybić wszystkich [Pieczyngów]” (*iussit interfici omnes* – Thietmar VI, 91).

W historiografii polskiej z jakiegoś powodu dominuje pogląd, że w 1013 r. polska armia poszła na wschód szlakiem wiodącym koło Brześcia nad Bugiem (dawny Brześć Litewski; np. Strzelczyk 1999, s. 158). Zapewne jest to przeniesienie wstecz informacji dotyczących ciągu późniejszych konfliktów, kiedy po zdobyciu Brześcia w 1044 r. przez Jaroslava ten pograniczny gród wielokrotnie prze-

chodził z rąk ruskich do polskich i odwrotnie, co skupiło na nim uwagę kronikarzy.

Według mnie pierwsza piastowska inwazja na Ruś w 1013 r. musiała pójść przez Przemyśl. Chrobrego wspomagał w niej zbrojny kontyngent (zapewne standardowy oddział 300 konnych rycerzy) przysłany mu lojalnie z Rzeszy przez Henryka II. Było to poleście postanowień „układu merseburskiego” z 24 maja 1013 r., który zobowiązywał obu władców do wzajemnej pomocy militarnej (Thietmar VI, 91). Dużo dokładniejszy opis późniejszych wydarzeń (z 1018 r.) pozwala podejrzewać, że również w 1013 r. polski książę mógł dostać jakieś wsparcie węgierskie od spowinowaconego z Henrykiem II króla Istvána. A może w Przemyślu wciąż stacjonował oddział madziarski, którego obecność na przełomie X i XI w. potwierdzają wspomniane już groby konnych wojowników. Niestety źródła pisane milczą na ten temat.

Patrząc na mapę, trudno sobie doprawdy wyobrazić, że duży oddział konnicy niemieckiej, który musiał przejechać z Saksonii tradycyjnym szlakiem przez Łużyce i Milsko, ruszyłby stamtąd na Ruś okrężną trasą przez Wielkopolskę, Mazowsze i Podlasie, aby tam ponownie zawrócić na południe. Wątpliwe jest też, aby polska armia wybrała uciążliwy marsz przez puszcze i bagna Polesia, zamiast skorzystać z przetartego już szlaku wiodącego przez Bramę Przemyską prowadzącą wygodną drogą do kijowskiego centrum Rusi. Strategiczna skuteczność, której nie można Chrobremu odmówić, sugeruje więc zebranie wszystkich polskich sił gdzieś w Małopolsce, skąd po dotarciu z zachodu niemieckiego wsparcia ruszono na wschód.

Nic nie wiemy o skutkach wojny z 1013 r. (por. krytyczną analizę źródeł w: Kollinger 2014, s. 35–37). Wydaje się jednak, że ta pierwsza próba polskiej interwencji w sprawy wewnętrznie skończyła się fiaskiem. Chrobry nie osiągnął bowiem żadnych konkretnych celów politycznych i musiał się zadowolić standardowym „spustoszeniem znacznej połaci kraju”, czym zwyczajowo pokrywano brak rzeczywistych sukcesów. Sviatopolk zaś pozostał w kijowskim więzieniu, skąd uciekł dopiero po śmierci Władimira 15 lipca 1015 r. Chrobry mógł już wówczas podporządkować sobie Przemyśl lub tylko umocnić swoją wcześniejszą obecność w tym grodzie, który

kontrolował strategicznie ważne przejście przez Bramę Przemyską. Aby rozwiązać logistyczny problem kontroli nad terenem tak odległym od centrum jego państwa, Bolesław mógł swoiście wykorzystać węgierskie zainteresowanie grodem przemyskim, tolerując wygodną z militarne punktu widzenia obecność tam „zaprzyjaźnionego” garnizonu madziarskiego lub wręcz obsadzając tę antyruską forpoczta najemną węgierską załogą.

W ten sposób poddałby swojej kontroli fiskalnej transkontynentalny szlak handlowy wiodący z Pragi, przez Ołomuniec, Kraków i Przemysł do Kijowa. Po opanowaniu przez Mieszka I ok. 990 r. Bramy Morawskiej z przyczółkiem w Ołomuńcu (P. Urbańczyk 2012b, rozdz. 9) byłby to drugi element istotny dla utrzymania kontroli nad północnokarpackim odcinkiem tego szlaku. Tak jak Ołomuniec stanowił doskonały punkt wypadowy na Morawy, które Chrobry najwyraźniej dość szybko opanował, tak Przemysł odgrywał taką samą strategiczną rolę do najazdów na Ruś. Wynika to z logiki geograficznej niedającej się podważyć wątpliwościami odnośnie do źródeł pisanych, które może i „nie pozwalają na rozpatrywanie jego wczesnych losów w ramach stosunków polsko-ruskich” (Kollinger 2014, s. 301), ale też temu nie zaprzeczają.

Wydarzenia 1013 r. pokazują dyplomatyczne zdolności Chrobrego i jego cierpliwość w budowaniu odpowiedniego klimatu geopolitycznego do realizacji swoich dalekosiężnych planów. Zdołał bowiem w pełni wykorzystać układ merseburski, zapewniając sobie nawet militarne wsparcie swojego głównego dotąd wroga w ataku na trzecią stronę. Przysyłając saski kontyngent (zapewne standardowy oddział trzystuosobowej konnicy), Henryk II dowiódł swojej daleko posuniętej lojalności w stosunku do wschodniego partnera, z którym walczył przez 10 lat, zanim zawarł z nim kruchy pokój. Zgodnie z honorowym obowiązkiem suwerena udzielił swojemu lennikowi (w zakresie zarządu nad Łużycami i Milskiem) pomocy militarnej, o którą ten go musiał poprosić (Thietmar VI, 91).

Całkiem odwrotnie postąpił Chrobry, który odplacił się niewdzięcznością za okazaną mu pomoc. Pomimo oczywistego zobowiązania, wynikającego z przyjęcia w Merseburgu statusu królewskiego wasala, nie zareagował na wezwanie do militarne wsparcia



wyprawy Henryka II do Italii, która 21 września 1013 r. wyruszyła spod Augsburga, i „nie poczuwał się do obowiązku pomocy w tej wyprawie, choć otrzymał przedtem wezwanie”. Ten akt oczywistej nielojalności i złamania obowiązku wzajemności spotkał się słusznie w Saksonii z gorzkimi komentarzami, które jednoznacznie sformułował niezawodny Thietmar (VI, 92), pisząc, iż Bolesław „okazał się jak zwykle kłamcą w swych pięknych obietnicach”. Książę umocnił tym samym w Rzeszy swoją złą opinię i upewnił króla w jego niechęci do niebezpiecznego, nieprzewidywalnego i niewiernego sąsiada.

Polityczna „spolegliwość” Henryka II jest doprawdy zastanawiająca i wymaga chyba spojrzenia wykraczającego poza ramy wynikające ze wzajemnych zobowiązań łączących zwierzchniego władcę z jego wasalem. Przyczyn jego łagodności można upatrywać w wydarzeniach mających wymiar kontynentalny. W tym czasie nastąpiło bowiem zaostrenie stosunków między papieństwem a patriarchatem konstantynopolitańskim. Formalną przyczyną było ponowne forswanie przez papieństwo *Credo* rozbudowanego o *Filioque*<sup>63</sup>. Współpracowali w tym zgodnie nowy papież Benedykt VIII z królem niemieckim, na którego życzenie taką właśnie wersję *Credo* umieszczono w liturgii towarzyszącej cesarskiej koronacji Henryka II 14 lutego 1014 r. Innym polem sporu doktrynalnego była wciąż kwestia małżeństw księży. Na synodzie w Goslarze w 1019 r. oficjalnie już odebrano dzieciom księży łacińskich prawo do dziedziczenia ich majątków, a w 1022 r. podczas synodu w Pawii papież potępił utrzymywanie przez księży kontaktów z kobietami.

W kontynentalnej wizji polityki uzgodnionej przez Benedykta VIII i Henryka II polski atak na powiązaną ze wschodnim patriarchatem Ruś mógł być więc uznany niemal za część sporu teologicznego. Udział niemieckiego kontyngentu w nieudanej wyprawie na wschód mógł być postrzegany jako element nacisku na cały Kościół wschodni, bo przecież Bazyli II mógł wpływać na politykę religijną Władimira „pośrednio – wzorcami propagowanymi przez bizantyń-

---

<sup>63</sup> Tej kontrowersji, którą w siódmej dekadzie IX w. rozbudził ostry spór patriarchy Focjusza z papieżem Mikołajem, nigdy nie zażegnano, ale została obustronnie wyciszona aż do końca tysiąclecia.

ski dwór cesarski i patriarszy, i bezpośrednio – przez posyłanych do Kijowa hierarchów” (Brojer 2014, s. 313–313).

O ile Henryka II można podejrzewać o aż tak zideologizowane podejście do tej wojny, o tyle dla Chrobrego była to chyba tylko kwestia polityczno-prestiżowa. Ze wsparcia niemieckiego chętnie więc skorzystał, ale swojego wsparcia królowi odmówił, pokazując, jak cynicznym był graczem. Nie dotrzymał swoich zobowiązań i nie odpłacił królowi za jego wyrażoną praktycznie wierność zawartemu w Merseburgu układowi. Nie dziwi więc, że stosunki polsko-niemieckie szybko wróciły na utarte tory wrogości, która nieuchronnie musiała się przekształcić w kolejny otwarty konflikt rozgrywany na polu bitewnym.

\*

Pomimo trudnych, a najczęściej wręcz wrogich relacji z Rzeszą po 1002 r. Bolesław nie porzucił planów modernizacji swojego państwa według modelu imperialnego. Szczególnie intensywnie nadrabiał „zaległości” w wyposażaniu najważniejszych ośrodków w materialne sygnały nawiązujące do europejskich wzorców monarszego *entourage*’u. Dobre przykłady tego programu archeolodzy odsłoniли na Ostrowie Lednickim i w Gieczu, gdzie można wciąż zobaczyć mury i fundamenty kamiennych pałaców połączonych z okrągłymi kaplicami. Rozwinął też szeroko front inwestycji w architekturę kościelną, czego najlepszymi przykładami były monumentalne katedry w Poznaniu i w Gnieźnie. Zatem, równoległe z wojnami, Chrobry prowadził intensywną rozbudowę głównych ośrodków swojego państwa, aby dorównać innym władcom nie tylko siłą miecza, ale też dowodami dewocji.

Jedynych informacji o wielkości sił wojskowych, jakimi mógł dysponować Chrobry, dostarczył ponad 100 lat później Anonim Gall. Stwierdził on, że jego ulubiony bohater mógł zmobilizować: z Poznania 1300 zbrojnych (kawalerii?) i 4000 tarczowników (pieszych), z Gniezna: 1500 + 5000, z Włocławka (?): 800 + 2000, z Giecza: 300 + 2000 oraz wielu jeszcze z „innych miast i zamków” (Gall I, 8).

Pomimo tej pozornej dokładności matematycznej cyfry te są mało wiarygodne (por.: Żmudzki 2009, s. 359; P. Urbańczyk 2011). Te „liczby mają robić wrażenie i mierzyć [...] ogrom zjawiska – nadzwyczajną siłę i wielkość armii”. Gall wiedział bowiem, że „wielkość władcy mierzy się potęgą wojskową” (Banaszkiwicz 2016, s. 83 i 85).

Gallowej listy można więc użyć tylko jako wskaźnika względnej rangi wspomnianych przez kronikarza grodów, które były „punktami raczej koncentracji niż stacjonowania wojska” (Michałowski 2016, s. 38). Tę ocenę ich ważności trzeba jednak odnieść do czasów o ponad 100 lat późniejszych od rozważanych tu wydarzeń, tj. do rządów Bolesława III Krzywoustego. Znaczące jest jednak, że tę listę najważniejszych grodów otwiera Poznań, choć nie dostarczał największego kontyngentu zbrojnych. Potwierdza to wiodącą polityczną wagę tego grodu w strukturze organizacyjnej państwa wczesnopiastowskiego.

Militarna skuteczność wojsk Bolesława zależała nie tylko od liczby i wyszkolenia wojów, ale też od dostępu do broni dobrej jakości. Znaleźiska importowanych mieczy i eleganckich ostrzy włóczni potwierdzają dbałość księcia o wysoki standard uzbrojenia. Zanim masowe analizy aDNA potwierdzą wciąż powtarzane sugestie o obcym pochodzeniu mężczyzn pogrzebanych z taką bronią (por. krytykę tej koncepcji w: Rohrer 2010), musimy poważnie brać pod uwagę, że Piastowie kupowali to uzbrojenie dla swoich drużynników miejscowego pochodzenia. Obie te hipotezy oddzielnie i ich kombinacja są dzisiaj równie prawdopodobne i obie potwierdzają dbałość o wysoką skuteczność najważniejszego narzędzia przymusu wewnętrznego i agresji zewnętrznej, tj. armii.

Oprócz inwestowania w świecką i kościelną kamienną architekturę monumentalną oraz w ekwipunek wojskowy, Chrobry aktywnie wzmocniał w tym czasie symbolikę monarszego autorytetu. Znaczącym przejawem tej strategii są wyemitowane w latach 1005–1015 (Suchodolski 2009, s. 371; 2015, s. 83) monety z obustronnie wybitą dumną deklaracją PRINCE[P]S POLONIE (ryc. 32).



Ryc. 32. Denar PRINCES POLONIE (fot. T. Biniewski)

Tę inskrypcję można analizować na trzech poziomach znaczeniowych – pojedynczych słów i ich złożenia:

1. Trzeba zacząć od samego tytułu *princeps* wywodzącego się z tradycji starorzymskiej, w której mógł oznaczać każdego władcę – włącznie z cesarzem. Na przełomie X i XI w. mógł to już być „termin dobry na każdą okazję” (Boroń 2010, s. 196), tj. nieulokowany ściśle w stopniowalnej hierarchii tytułów, gdyż miały one wówczas zmienne zakresy znaczeniowe. Potwierdza to Widukind (II, 1), komentując, że w wyniku elekcji z 936 r. w osobie Ottona I wybrany został *novus dux, novus rex*, a także właśnie *princeps*. O tym, że na przełomie tysiącleci był to wciąż tytuł ważny, świadczy choćby użycie go przez annalistę hildesheimskiego w odniesieniu do wuja Bolesława Chrobrego, czeskiego księcia Boleslava II (*Bilizlavo Boemanorum princeps – Annales Hildesheimenses*, a.a. 992). Przetłumaczenie nadanego sobie przez Chrobrego tytułu *princeps* jako „władca” wydaje się więc nie urągać wczesnośredniowiecznej semantyce. Pewną szansę umieszczenia go w jakiejś hierarchii oferuje Anonim Gall, który Popiela określił jako *princeps orbis*, ale już Siemowit został według niego „za powszechną zgodą [...] księciem Polski” (*Poloniae ducem*). Przyjętej przez niego gradacji *princeps* > *dux* > *rex* nie można jednak automatycznie przenosić w czasy o 100 lat wcześniejsze.

2. Należy podkreślić, że umieszczona na tej monecie nazwa *Polonia* jest najstarszym oryginalnym przykładem użycia tego specyficznego choronimu w państwie piastowskim. Można zatem podejrzewać, że to sam Chrobry (choć pewnie za namową uczonych doradców) wybrał z wielu potencjalnie dostępnych możliwości onomastycznych właśnie taką nazwę swojego państwa. Ta decyzja zdeteterminowała oficjalne nazewnictwo „narodowe”, które szybko się upowszechniło i przetrwało aż do dzisiaj. Dokładna analiza dostępnych źródeł doprowadziła mnie kiedyś do wniosku, że nazwa ta musiała dotrzeć do Chrobrego z Saksonii, dokąd przyniesiono ją z Rzymu, gdzie w latach 999–1001 użyto jej w pierwszym żywocie św. Wojciecha<sup>64</sup>. Był to nowy pomysł nomenklaturowy, który pozwolił rozróżnić poszczególne części zachodniej Słowiańszczyzny (por. szczegółowe uzasadnienie w: P. Urbańczyk 2008, rozdz. 12; też 2015, rozdz. 9).

3. Deklaracja *Prince[p]s Polonie* odnosiła się do władzy nad pewnym określonym politycznie obszarem, a nie nad „etnicznie” zdefiniowanym ludem (*gens*)<sup>65</sup>, co było wczesnośredniowiecznym standardem autoprezentacji władców – np. „król Franków” (*Rex Francorum*), „król Duńczyków” (*Rex Dener*) czy wspomniany właśnie „władca Czechów” (*princeps Boemanorum*). Dla ówczesnych obserwatorów zewnętrznych to był właściwy sposób definiowania władztwa Piastów. Potwierdzają to nekrologiczne wzmianki z Brauweiler, Merseburga i Bambergi, gdzie Mieszka II nazwano „królem/księciem Polaków” (*Polinierum rex, nomine Misicho; Misico dux Poloniorum*). Dla Anonima Galla oba określenia były już równie stosowalne, jak w przypadku informacji, że „pierwszy książę Polaków Mieszko” (*primus Poloniorum dux Mescho*) władał „państwem/królestwem Polską” (*regnum Polonie*).

Pierwszą refleksję nad pochodzeniem tych identyfikatorów etnopolitycznych zawdzięczamy mistrzowi Wincentemu, który wykreował lub tylko zanotował pomysł, że *Poloni* byli starożytnym lu-

<sup>64</sup> Dyskusja, czy *Vita I* została napisana w Rzymie, czy w Liege, pozostaje nierozstrzygnięta.

<sup>65</sup> O etnogenezie jako „skutku decyzji politycznej” zob. Kasperski 2014, s. 68 i n.

dem (zamieszkującym w Karyntii!), który wybrał na pierwszego króla Grakcha, a on ustanowił państwo nazywane *Polonia*. Ta próba zakorzenienia nazwy własnej Polaków w odległej starożytności wprowadziła na scenę dziejową nigdy nieistniejące „plemień” Polan, którzy do dzisiaj pokutują w polskiej historiografii.

Użyty przez Chrobrego innowacyjny tytuł *princeps Polonie* wskazuje na manifestację odmiennej koncepcji monarchii zdefiniowanej jako zwierzchnictwo nad specyficznym nazwanym terytorium, zamieszkanym przez piastowskich poddanych, tj. *Poloni* (Polaków), którzy politycznie identyfikowali się z Piastami. Bez względu na własną samoidentyfikację rodową i etniczną mieli oni tworzyć wspólnotę polityczną nieredukowalną do poszczególnych części etnicznych. Do tożsamości lokalnych, związanych z geograficznymi konkretnymi „małymi ojczyznami” i rodowych, wynikających z więzów krwi dodano więc trudną do przestrzennego zdefiniowania, bo zmienną terytorialnie koncepcję ojczyzny politycznej (*patria*) wszystkich poddanych władczej zwierzchności dynastii monarszej.

Wprowadzenie jednoznacznej nazwy państwa piastowskiego dowodzi pragmatyzmu politycznego Bolesława, który widocznie zrozumiał odczuwane już w końcu X w. zapotrzebowanie na precyzyjne rozróżnienie politycznych organizacji zachodnich Słowian. Wykorzystał do tego pomysł nazewniczy, który pojawił się w Rzymie ok. 1000 r. i dokonał identyfikacji polityczno-geograficznego i demograficznego zakresu swojej władzy, niezależnego od lokalnych konotacji etnicznych i od immanentnej dynamiki terytorialnej ówczesnych państw. „O ile bowiem naród etniczny nie potrzebuje specjalnej nazwy jako samowyróżnika (nazwy nadają mu najczęściej sąsiedzi), o tyle naród polityczny musi ją mieć, aby osiągnąć samoidentyfikację ponadlokalną. *Polonia* była tam, gdzie Chrobry wyznaczył swoje granice, a *Poloni* to byli wszyscy mieszkańcy jego państwa, bez względu na ich własne poczucie tożsamości zbiorowej, które zresztą mogło dalej trwać w skali lokalnej. Nawet jeżeli początkowo ta nowa nazwa określała głównie jego najbliższych współpracowników, to pozwalała dokonać ponadetnicznego rozróżnienia »swoich« od wszystkich innych” (P. Urbańczyk 2015, s. 354).

Narzucenie wspólnego choronimu jako emblematu nowej ponadregionalnej tożsamości miało w symboliczny sposób sankcjonować zmiany forsowane przez władcę, dążącego do ukształtowania ponadregionalnej wspólnoty politycznej. Nadanie wspólnej ponadetnicznej nazwy było politycznym symbolem wewnętrznego programu zjednoczeniowego (swoistej nacjiokreacji) wymagającego odpowiedniej symboliki i nomenklatury, które identyfikowałyby państwo i jego mieszkańców z rządzącą dynastią. Ta dynastia dostarczała poddanym „przyrodzonych panów” (*domini naturales*) będących „księżętami i królami Polaków”, których czyny (*gestorum Polonorum regum et ducum*) opisał Anonim Gall w swojej *Kronice*. Wybitą na początku XI w. monetę można więc uznać za zmaterializowany w srebrze manifest programu politycznego, którego skutki konsumujemy do dzisiaj, wciąż używając po 1000 lat nazw „Polska” (*Polonia*) i „Polacy” (*Poloni*).

Była to jednocześnie skierowana na zewnątrz manifestacja stabilnej pozycji geopolitycznej władcy, który choronimicznie zdefiniował swoje władztwo słabo dotąd identyfikowane onomastycznie wśród władców „Słowiańszczyzny”. Podobnie do innych monarchów przełomu I i II tysiąclecia demonstracyjnie nadał swojemu państwu nazwę, która miała identyfikującą moc wykraczającą poza czas rządów jednego człowieka. Jednoznaczna semantycznie „Polska” miała zastąpić „państwo Bolesława”. Już dla Anonima Galla „ostatecznym punktem odniesienia pierwszej księgi jest nie ród książęcy, lecz Polska”, natomiast „u schyłku swego trudu kronikarz widział wśród planowanych odbiorców szeroki krąg elit społecznych państwa [...]” (Wiszewski 2008, s. 147 i 148).

W tym kontekście interesująca jest odkryta kilkanaście lat temu moneta, która jest hybrydą denara PRINCE[P]S POLONIE<sup>66</sup> ze wspomnianymi już niemieckimi monetami typu „OTTO i ADELHEID” (Bogucki 2006, s. 184 i 190; 2008, s. 79), które przez ok. dwie dekady kopiowano w Polsce na masową skalę, zniekształcając napisy do form nieczytelnych dla kogoś, kto nie zna kontekstu histo-

---

<sup>66</sup> Stemple z tą inskrypcją były tak ważne, że dokonywano ich napraw, choć już przez niewykwalifikowanych rzemieślników (Bogucki 2010).

rycznego – np. ODDO, ODOD, AREAHLAT. Chrobry zlecał kopowanie tych starych niemieckich denarów wybitych w czasie regencji cesarzowej babki Adelheid, która w latach 991–994 rządziła Rzeszą w imieniu małoletniego Ottona III. Dla mnie te emisje naśladowcze są wskazówką demonstracyjnej rewerencji Chrobrego dla cesarza Ottona III, który podniósł jego status geopolityczny chyba bardziej, niżby wskazywała na to rzeczywista pozycja geopolityczna piastowskiego księcia. Nie wyklucza to oczywiście pragmatycznej chęci wykorzystania popularności tych niemieckich monet w Polsce.

\*

Zaprezentowany przegląd działań Bolesława Chrobrego w pierwszym dziesięcioleciu po zmianie na tronie niemieckim jednoznacznie wskazuje na radykalne pogorszenie się wzajemnych stosunków i towarzyszący temu brak wzajemnej sympatii, która była tak charakterystyczna dla poprzedniego okresu, kiedy to cesarz Otto III wprowadził do imperialnej polityki wschodniej strategię „przyciągania” sąsiadów do współpracy z Rzeszą. Bo też Henryk II wyraźnie zmienił myśl geopolityczną swego poprzednika, wchodząc od początku swego panowania w długotrwały konflikt z Bolesławem Chrobrym.

Przywołując tę powszechną opinię, trzeba jednak unikać łatwego uogólnienia. Henryk II z pewnością nie był charyzmatycznym wizjonerem i rządził inaczej niż jego wybitnie „cesarski” poprzednik, ale nie dotyczyło to stosunku do religii i Kościoła, czemu dał wyraz w autoprezentacji (ryc. 33). Nie bez powodu też nazywano go „bratem mnichów”. Z jego działań można sądzić, że wyraźnie podzielał opinię Ottona III o wielkości św. Wojciecha-Adalberta. Świadczy o tym dokończenie w 1005 r. klasztornej fundacji w Akwizgranie powołanej przez Ottona III już jesienią 997 r. i wyposażonej przez niego w relikwie Wojciechowe w maju 1000 r. Prawdopodobnie to Henryk II spowodował też uruchomienie ośrodków kultu św. Wojciecha w Magdeburgu i w Merseburgu (Althoff 1984, s. 298).

Mimo to – jak wiemy ze skierowanego do niego listu Brunona z Kwerfurtu – utrudniał misjonarzowi realizację jego marzenia pójścia męczeńską drogą św. Wojciecha. To był jednak skutek zaostrze-





Ryc. 33. Ilustracja z sakramentariusza Henryka II ([pl.wikipedia.org/wiki/Henryk\\_II\\_Święty#/media/File:Kronung\\_Heinrich\\_II.jpg](http://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk_II_Święty#/media/File:Kronung_Heinrich_II.jpg))

nia relacji z państwem piastowskim. Dla Henryka II zmiana strategii geopolitycznej z pewnością oznaczała powrót do „normalnej” polityki hegemonicznej. Nie mógł więc biernie znosić ciągłych prowokacji prowincjonalnego (z punktu widzenia cesarstwa) księcia piastowskiego, który nie zamierzał uznać jego statusu najważniejszego monarchy europejskiego. Toteż wielokrotnie próbował użyć siły, aby poskromić Bolesława. Czynił to równie bezwzględnie, choć znacznie mniej skutecznie, jak w przypadku skłonnych do buntu arystokratów niemieckich. Równie ambitny w swoich geopolitycznych pretensjach Chrobry nie zaakceptował nowego porządku, w którym

miał być tylko jednym z wielu ludzi o wysokim statusie, którzy rządili różnymi krajami, otaczającymi Rzeszę. Łatwo zrozumieć jego sprzeciw wobec próby zmiany wzajemnych stosunków, jeśli się pamięta, jak bardzo był uprzywilejowywany przez Ottona III.

Teoretycznie pozycja króla w tym sporze była o wiele lepsza. Rządził przecież najpotężniejszym państwem w Europie pozaśródziemnomorskiej<sup>67</sup> i mógł dysponować najsilniejszą armią, której przecież często używał. Jednak w praktyce to on wykazywał o wiele więcej gotowości do kompromisu i (choćby doraźnego) zapomnienia urazów. Raczej reagował na bieżącą sytuację na swojej wschodniej granicy, niż inicjował niezależnie zaplanowane ataki. Patrząc na to saskimi oczyma, można powiedzieć, że cierpliwość Henryka II była zaskakująco duża, gdyż w większości wypadków poszukiwał pokojowych rozwiązań wciąż powtarzających się napięć i otwartych starć prowokowanych głównie przez Bolesława.

Chrobry, choć był w założeniu słabszą stroną, systematycznie inicjował kolejne konflikty i na ogół odmawiał przystąpienia do negocjacji. Interweniował w krajach podporządkowanych politycznie cesarstwu, tj. w Czechach i w Marchii Miśnieńskiej. Spiskował z panami Rzeszy niezadowolonymi z rządów nowego króla. Stosował narzędzia propagandy politycznej, aby podważyć moralne kwalifikacje Henryka II jako władcy chrześcijańskiego, co jest wyraźną tezą napisanego w Polsce listu Brunona z Kwerfurtu<sup>68</sup>. Składał obietnice, z których się nie wywiązywał – np. odmowa wsparcia wyprawy Henryka II do Italii we wrześniu 1013 r. Bez skrupułów wykorzystywał każdą okazję, aby się wzmocnić kosztem swojego zachodniego sąsiada. Prosta statystyka wykazuje, że był stroną bardziej agresywną i kilka razy spowodował ponowny wybuch czasowo przygaszonego konfliktu.

---

<sup>67</sup> Zapomnijmy na chwilę o dwóch innych mocarstwach (cesarstwie wschodniorzymskim i kalifacie kordobańskim), które były zbyt odległe od Europy Środkowo-Wschodniej, aby realnie wpływać na rozwój wypadków na tamtejszej scenie geopolitycznej.

<sup>68</sup> Podobny wydzźwięk miało późniejsze oskarżenie Henryka II o uniemożliwianie płacenia papieżowi należnego mu z Polski trybutu.

Postawa Bolesława mogła wynikać z jego profilu psychologicznego. Wyraźnie bowiem czuł się lepiej, atakując lub przynajmniej mając inicjatywę, niż czekając na powód do zareagowania na nagły rozwój wydarzeń. Toteż „obiektywną” konkluzją musi być, że Thietmar, który był wyraźnie stronniczy w swoich negatywnych ocenach Bolesława, miał sporo racji, stwierdzając gorzko, że Chrobry wykorzystywał każdą okazję, „by zakłócić nasze wzajemne dobre stosunki” (Thietmar VIII, 2). Szedł bowiem na ustępstwa tylko wtedy, kiedy znalazł się w naprawdę trudnej sytuacji (np. układ poznański z 1005 r.) lub kiedy chciał zrealizować konkretny plan (układ merseburski z 1013 r.).

Nie znamy opinii jego polskich współpracowników i poddanych, ale możemy sobie wyobrazić, że byli dumni z tego, iż mają tak dzielnego (chrobrego) władcę. Bo też bycie złym sąsiadem dla ludów otaczających własne terytorium i dobrym patronem dla swoich ludzi było wzorcowym zachowaniem wczesnośredniowiecznego monarchy. Również strategia geopolityczna Chrobrego była raczej typowa dla tamtych czasów, kiedy przemoc, podstęp i kłamstwo były zaletą polityczną, jeśli prowadziły do ostatecznego sukcesu. Nawet odrażające dla nas okrucieństwo (np. oślepienie swojego wujecznego brata Bolesława III Ryśavego w 1003 r.) mogło być tylko „zwykłym w tych czasach [...] honorowym sposobem wyeliminowania przeciwnika” (Strzelczyk 1999, s. 108)<sup>69</sup>.

Znacznie mniej wiemy o polityce wewnętrznej, tj. sposobie zarządzania podporządkowanym sobie terytorium. Ze strzępów dostępnych informacji (Thietmar, Bruno z Kwerfurtu, Anonim Gall, Kosmas) wspartych odkryciami archeologicznymi można zarysować obraz kraju rządzonego silną ręką władcy, który bardzo poważnie traktował wymagania, jakie stawiano wówczas monarchom chrześcijańskim. Rozbudowywał więc sieć kościołów i bezwzględnie egzekwował w swoim otoczeniu wymogi moralne (np. zwalczanie cudzołóstwa) i nakazy religijne (np. przestrzeganie wydłużonych

---

<sup>69</sup> Czesi wzięli stosowny odwet za ten postępek Chrobrego, kiedy w 1031 r. Mieszko II Bolesławowic został wykastrowany przez Udalryka/Oldřicha – młodszego brata Bolesława III.

postów). Prowadził aktywną politykę misyjną (np. sprowadzając mnichów z Italii oraz wysyłając misje do Szwecji i do Bałtów) i zaczął wzmacniać infrastrukturę ewangelizacyjną, zakładając klasztory (np. *Mezirichi*).

Brak współczesnych informacji o jakiegokolwiek aktywności arcybiskupa Radima-Gaudentego oraz tajemnicza informacja o anatemie nałożonej przez niego na Polskę (Anonim Gall I, 19)<sup>70</sup> każą jednak podejrzewać nieprzyjazne relacje między metropolitą a księciem, który zdawał się całkowicie ignorować zwierzchnika swojego Kościoła. Przyczyny tego, że arcybiskup „nie cieszył się względami Chrobrego” (Strzelczyk 1997, s. 204), można szukać w układzie sił na arenie geopolitycznej. Gaudenty, jako wierny realizator polityki uniwersalnego Kościoła, mógł się bardziej identyfikować z pobożnym Henrykiem II niż z Chrobrym – agresywnym w swoim stosunku do Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Oznaczałoby to, że polski metropolita podążał drogą swojego świętego brata Wojciecha, przedkładając lojalność wobec uniwersalnego Kościoła ponad polityczny obowiązek wspierania swojego władcy.

Można tę postawę przeciwstawić radykalnie odmiennej wizji misyjnego (arcy)biskupa Brunona z Kwerfurtu, który oceniając chrześcijańskie oczekiwania stawiane monarchom, jednoznacznie wyżej cenił Chrobrego niż Henryka II. Niestety skutek zamordowania Brunona przez Jaćwingów w 1009 r. Bolesław nie zdążył wykorzystać politycznie tego rozdzwieku między dwoma hierarchami kościelnymi. Uhonorował jednak pamięć o Brunonie – wykupił jego ciało i uroczyście je pogrzebał (prawdopodobnie w Gieczu – P. Urbańczyk 2017), powtarzając ciąg zdarzeń, jakie nastąpiły po śmierci św. Wojciecha, które tym razem jednak nie miały znaczących konsekwencji politycznych.

---

<sup>70</sup> Taka klątwa, czy wręcz powszechna ekskomunika powodująca zawieszenie wszystkich ceremonii religijnych, miałaby zmusić błędzącego władcę do podporządkowania się wymaganiom Kościoła (1 Kor 5,5).

## Lata 1014–1024

Chrobry intensywnie działał podczas nieobecności na północy Henryka II, który we wrześniu 1013 r. wyruszył do Italii bez obiecanego mu polskiego kontyngentu. Próbował chyba nawet utrudnić mu zdobycie cesarskiej korony, skarżąc się papieżowi Benedyktowi VIII, że „nie może uiścić czynszu przyrzeczonego księciu apostołów, Piotrowi, z powodu przeszkód stawianych mu skrycie przez króla”. Oprócz tego sabotażu dyplomatycznego wysłał też do Italii swoich ludzi i „starał się przez nich zbuntować, kogo tylko mógł” (Thietmar VI, 92). Ta dywersja propagandowa była albo spóźniona, albo zwyczajnie nieskuteczna, gdyż 14 lutego ♦ 1014 r. Henryk II „otrzymał wraz ze swoją małżonką sakrę i koronę cesarską” z rąk papieża Benedykta VIII (Thietmar VII, 1). Później pozostał jeszcze kilka miesięcy w Italii, aby rozstrzygnąć różne sprawy, łącznie z odwoływaniem i powołaniem biskupów.

Spodziewając się szybkiego odwetu ze strony zdradzonego i słusznie urażonego władcy Rzeszy, umocnionego właśnie cesarską koronacją, Chrobry ponownie próbował zmontować antynie miecką koalicję. Do optymizmu mogła go skłonić śmierć w Anglii 3 lutego 1014 r. jego duńskiego szwagra, króla Svena Tvæskega, który wcześniej, sprzymierzony ze Szwedami i z Obodrytami, skutecznie blokował jakiegokolwiek działania Bolesława w rejonie bałtyckim. Nowi współkrólowie duńscy, siostrzeńcy Bolesława Harald i Kanut, sprowadzili ponownie do Danii swoją polską matkę, Świętosławę-Sigridę/Gunhildę, która od kilkunastu lat przebywała na wygnaniu na piastowskim dworze. Poświadcza to poświęcony Emmie normandzkiej utwór biograficzny *Pochwała Królowej Emmy* (*Encomium Emmae Reginae*) spisany na przełomie 1041 i 1042 r. we flandryjskim klasztorze św. Bertina w Saint-Omer. Zawarto w nim informację o wyprawie Kanuta Wielkiego i jego brata do „krajów Słowian”, aby sprowadzić stamtąd ponownie ich matkę. Później Kanut zabrał ją ze sobą, płynąc w 1015 r. na podbój Anglii, co potwierdza skomponowany w tym czasie przez anonimowego skalda *Liðsmannaflokkr* (Morawiec 2010a). Tam zmarła ta kobieta o niezwykłym życiorysie, która wywarła wpływ na losy co najmniej trzech państw – Polski,

Szwecji i Danii. Niestety archeologia nie odpowie na pytanie, czy ludzie, którzy przybyli z nią wcześniej do Polski, wrócili ze swoją panią do Danii.

Ten nagły zwrot w relacjach polsko-duńskich dobrze rokował nowemu otwarciu, nie tylko w stosunkach transbałtyckich, ale też w ciągnących się sporach o istotną politycznie i gospodarczo kontrolę nad ujściem Odry, gdzie wyjścia z interioru na Bałtyk „pilnował” Wolin. Jego znaczenie dla handlu bałtyckiego wciąż czyniło go atrakcyjnym celem dla okolicznych władców. Nowa sytuacja polityczna mogła doprowadzić do zrównoważenia tam wpływów Piastów i Skjoldungów, którzy mogli się „podzielić” kontrolą nad różnymi częściami aglomeracji wolińskiej – np. polski Wolin a duński Jóm (por. P. Urbańczyk 2014a, rozdz. 4).

Chrobry chciał wciągnąć do ewentualnej koalicji antycesarskiej także Czechów. Wysłał więc latem 1014 r. swojego syna Mieszka do swojego wujecznego brata, księcia Udalrika/Oldřicha, z propozycją, aby przez wzgląd na pokrewieństwo zawarli pokój „i przeciwstawili się wspólnie wszystkim wrogom, a szczególnie cesarzowi”. Miał prawo liczyć na przychylność księcia praskiego, gdyż w 1012 r. nie wsparł przecież jego starszego brata Jaromira, który po wypędzeniu go przez Udalrika z Czech szukał pomocy w Polsce (Thietmar VI, 71). Wcześniej gościł też przez jakiś czas u Chrobrego sam Udalrik. Jednak jako że „W Czechach przeważała lojalność w stosunku do Niemców” (Labuda 1992, s. 54), to książę czeski nie tylko nie zamierzał skorzystać z tej propozycji, ale wręcz stanął jednoznacznie po stronie cesarza – zgodnie ze swoimi zobowiązaniami wasalnymi. Uprowadzony o polskim poselstwie dokonał manewru wyprzedzającego i napadł na wysłanników Chrobrego już przed swoimi granicami, a więc nie złamał obowiązku gościnności ani nakazu zapewnienia posłom u siebie bezpieczeństwa. Tych, którzy przeżyli atak, łącznie z Mieszkiem II, uprowadził do Czech i uwięził. Zawiadomił też o tym cesarza, który przez posłów zażądał jednak, „by Udalryk wydał mu jego wasala”, którym Mieszko został, składając mu rok wcześniej w Magdeburgu hołd lenny. Udalrik początkowo odmówił spełnienia żądania cesarza i dopiero drugi posłaniec cesarski wy dobył polskiego następcę tronu z czeskiej niewoli.

To pokazuje, jak ważne było dla rodów arystokratycznych i dla sąsiednich dynastii ułożenie sobie poprawnych stosunków z władcami Rzeszy, którzy mieli zapędy hegemonistyczne, ale też potrafili bronić „swoich” ludzi przed nagłą opresją i rozstrzygać pojawiające się między nimi spory. Mieszko, który przecież „zaliczał się do wasali cesarza” (Thietmar VII, 12), też miał prawo oczekiwać takiego wsparcia i doczekał się go. Henryk II podwójnie zyskiwał na tej „transakcji”. Zademonstrował bowiem swoją lojalność polityczną i równocześnie zyskał ważny argument w negocjacjach z Chrobrym. Książę praski stracił więc bardzo dobrą kartę przetargową, którą chętnie przejął Henryk II, licząc na okazję do rewanzu nad krnąbrnym sąsiadem zmuszonym do politycznej defensywy. Rozpoczęła się trudna gra dyplomatyczna, prowadzona przez wysyłanych w obie strony oficjalnych posłów, a także działania niejawne – włącznie z przekupstwem.

Ten ciekawy epizod w stosunkach polsko-czesko-niemieckich pokazuje, jak skomplikowany był wówczas układ rozmaitych interesów, na które główni gracze sceny geopolitycznej nie zawsze mieli taki wpływ, jakiego sobie życzyli. Musieli we wzajemnych rozgrywkach pamiętać o swoim zróżnicowanym statusie, zależnym nie tylko od siły militarnej, ale i od wcześniejszych zobowiązań – np. wasalnych. Musieli też jednak liczyć się z opinią arystokracji, której członkowie prowadzili swoje gry polityczne i wykorzystywali każdą okazję do wzmacniania własnej pozycji, nawet kosztem interesów swojego władcy, często ocierając się o granicę zdrady.

W tych rozgrywkach brali też aktywny udział Piastowie, dzięki czemu „Mieszko Bolesławowic na długo przed objęciem tronu królewskiego miał grono oddanych przyjaciół na terenie Niemiec [...]” (Labuda 1992, s. 61). Były to zarówno zabiegi czysto pragmatyczne, jak i akty symboliczne. Potwierdzeniem ich jest zapis nekrologiczny z północnobawarskiego opactwa św. Michała (dawniej Michelsberg, dzisiaj część Bambergi), gdzie zmarłego 10/11 maja 1034 r. Mieszka II wspomniano jako „naszego brata” (*Misico dux Poloniorum frater noster*). Tamtejszy klasztor benedyktynów ufundował w 1015 r. pierwszy biskup bamberski Eberhard I, a już w 1021 r. dokonano tam konsekracji kościoła klasztornego. To zapewne z tej

okazji Mieszko Bolesławowic przekazał opactwu „dużą sumę pieniędzy” (*plurimum pecunie*) i inne bogate dary (por. Gieysztor 1990, s. 71–72). Warto przypomnieć, że diecezję bamską ustanowiono z inicjatywy Henryka II, a biskup Eberhard był wcześniej królewskim kanclerzem. Bamberg należała też do ulubionych miejsc postoju tego władcy (szerzej Schneidmüller 2002). Wybór tak odległego od granic Polski, ale starannie wybranego beneficjenta piastowskiej szczodrości trzeba uznać za tylko jeden ślad wielu zapewne podobnych zabiegów o uzyskanie dobrej opinii w Rzeszy. Innym jest domniemane wsparcie kościoła w saskim Merseburgu, dzięki któremu śmierć Mieszka II odnotowano w tamtejszej księdze nekrologicznej (por. rozdz. 3).

Brak dokładniejszej daty pozwala umiejscowić wspomniane kłopoty Mieszka II w Czechach przed Bożym Narodzeniem 1014 r., które Henryk II spędził już w swoim *pfalzu* w Pöhlde. Został tam ponownie wezwany Chrobry (*Annales Hildesheimenses*, a.a. 1015), który jednak nie chciał przyjechać, zdając sobie sprawę nie tylko z politycznej niedogodności swojej sytuacji, ale też z niebezpieczeństwa konfrontacji na terenie przeciwnika. Przesłał więc tylko swojego posła Stoigniewa „nie gwoli zapośredniczenia zgody [...], lecz raczej w celu siania zamętu” (Thietmar VII, 9). Cesarz dał mu chyba do zrozumienia, jak wyobraża sobie „pojednanie” z Bolesławem, pokazując jego posłowi, jak grupa buntowników boso prosiła go publicznie o łaskę przebaczenia (*nudis pedibus querentes misericorditer suscepit* – Thietmar VII, 9).

Henryk II, nie zyskawszy żadnych ustępstw, nie chciał się pozbawić swojego najważniejszego argumentu i początkowo odmówił Bolesławowi wydania mu wyciągniętego z czeskiej niewoli syna, chociaż książę zapewniał go, że taki gest zaskarbi mu w przyszłości wdzięczność samego Mieszka (Thietmar VII, 11), co zresztą okazało się wkrótce następnym kłamstwem. Mimo tej odmowy, zamiast się pokajać, Bolesław rozpoczął kontrakcję propagandową, wysyłając „liczne poselstwa” i wręcz przekupując panów saskich, którzy zaczęli wypominać królowi, że „tak późno odesłaliśmy Mieszka, mimo iż zaliczał się do wasali cesarza”. Nad miarę „długotrwałe więzienie” krytykował nawet magdeburski arcybiskup Gero (Thietmar VII, 12).



Wzbudziło to słuszne chyba podejrzenie biskupa Thiemara (VII, 12), że to „Pieniądze przeważały szalę rady i cesarz wydał Mieszka owym przekupionym możnym [...]”, którzy odwieźli go do Polski, złożywszy wcześniej Henrykowi II „porękę z całego ich majątku”.

Cesarz wyraźnie liczył, że jego przyjazny gest i gwarancje finansowe złożone przez odwożących Mieszka saskich arystokratów skłonią Bolesława do choćby symbolicznych ustępstw. Ten wprawdzie udzielił „przymilnej jak flet odpowiedzi”, ale nie poszły jednak za nią żadne konkrety (Thietmar VII, 12). Koncyliacyjnie nastawiony Henryk II dał Chrobremu jeszcze jedną szansę, wzywając go wraz z czeskim Udalrikiem na zjazd wielkanocny do Merseburga (*duces Oudalricum Boemiorum et Bolizlavonum Polanorum in pascha Merseburg ad se venturos determinavit – Annales Hildesheimenses*, a.a. 1015). Aby zachęcić i uspokoić polskiego władcę, przekazał mu to zaproszenie osobiście jego saski zięć, miśnieński margrabia Herman – zapewne w towarzystwie swojej żony Regelindy, tj. starszej córki Chrobrego.

Bolesław, mając świadomość politycznych konsekwencji niedotrzymania przez siebie warunków „układu merseburskiego” z 1013 r., który zobowiązywał go do wsparcia italskiej wyprawy Henryka II stosownym kontyngentem zbrojnym, nie zamierzał skorzystać z tego zaproszenia, obawiając się bezpośredniej konfrontacji z obrażonym cesarzem. Zatrzymał więc u siebie Hermana, który zapewne pod przymusem „spędził Wielkanoc u teścia” (Thietmar VII, 9), chociaż powinien był udać się w tym czasie do Merseburga na zjazd panów Rzeszy.

Do Merseburga przyjechał natomiast lojalnie czeski książę Udalrik, ale do konfrontacji dwóch zachodniosłowiańskich władców nie doszło z powodu nieobecności Chrobrego. Wobec kolejnego niestawienia w przedwielkanocną środę (6 kwietnia 1015) w Merseburgu cesarz „przedstawił swoim wasalom, jak wyglądały przyrzeczenia i pomoc Bolesława” (Thietmar VII, 4), który zamiast samemu przyjechać, posłał tylko jakieś dary, które miały złagodzić odmowę. Toteż „Bolesław wszystkie dary, które mu [cesarzowi] przysłał, łącznie z [jego] przychylnością utracił, gdy go zraził aroganckim poselstwem” (*Ibi Bolizlavo omnia munera, quae illi miserat, simul cum gra-*

*tia perdidit, dum illum legatione superba infestu reddidit – Annales Quedlinburgenses, a.a. 1015).*

Może powodem gniewu cesarza nie było tylko niestawienie się przed jego obliczem, ale też odmowa Chrobrego wydania mu przetrzymywanych przez siebie ziem, tj. z pewnością Łużyc i Milska (*Ad didit etami imperator hoc anno [1015] legationem ad Bolizlavum pro restituendis regionibus, quasi abstuerat – Annales Quedlinburgenses, a.a. 1015*). A może była to kara za nielojalność Bolesława, który nie tylko nie dostarczył był kontyngentu na wyprawę italską w 1013 r., ale też prowadził działania dywersyjne, mające utrudnić cesarską koronację w 1014 r. i jawnie intrygował w Saksonii w 1015 r. Chrobry oczywiście odmówił wydania tych terenów, bo uważał te ziemie za swoją własność, a nie za powierzone mu lenno.

Niewdzięczność i jawne lekceważenie cesarskiego autorytetu wymagały oczywiście przykładowego ukarania, ale koncyliacyjnie nastawiony Henryk II wciąż dawał Chrobremu szansę „wy tłumaczenia się lub poprawy swojego postępowania” (Thietmar VII, 4), a więc ukorzenia się i proszenia o przebaczenie, co byłoby normalnym zachowaniem niewiernego wasala. Ta cierpliwość świadczy o wciąż pokojowym nastawieniu cesarza, który wykazywał przedziwną ugodowość, bo pewnie chciał uniknąć następnej wojny. Wcześniejsze doświadczenia podpowiadały mu bowiem, że teoretyczna przewaga militarna cesarstwa nie przekładała się na realne sukcesy w starciach z Polakami.

Pewien swego Bolesław nie zamierzał zmniejszyć napięcia w relacjach polsko-niemieckich i tylko pozorował chęć dalszych rozmów o ich uregulowaniu. Z Polski przybył więc ponownie ten sam poseł Stoigniew „do kłamstwa zawsze przywykły”. Cesarz znów odesłał go do Polski ze swoją odpowiedzią – zapewne z ponowionym żądaniem stawienia się w celu osobistego złożenia wyjaśnień i przeproszenia za nielojalność. Po krótkim czasie Stoigniew wrócił do Saksonii wraz z margrabią Hermanem, „który bardzo pragnął zawarcia pokoju” między cesarzem a swoim polskim teściem. Nie przywieźli jednak cesarzowi odpowiedzi, jakiej oczekiwał, gdyż reakcja Chrobrego wciąż była negatywna: „Kiedy cesarz wezwał ponownie Bolesława, by wytłumaczył się, względnie poprawił swe krnąbrne postępowanie”.

nie, ten odmówił stawienia się przed nim [...]”. Szukając uzasadnienia tego kolejnego już, uwłaczającego statusowi Henryka II, fiaska negocjacyjnego, próbowano nawet złożyć je na karb kłamstw Stogniewa (Thietmar VII, 9).

Thietmar tak bardzo pomieszał opis tego długiego ciągu rozmów prowadzonych przez różnych posłów, że trudno zrekonstruować ich dokładny przebieg, ale wynika z niego niezbicie, że cesarz był zdecydowany, aby polubownie załatwić tę sprawę. Chciał to osiągnąć zgodnie z zasadami regulującymi stosunki władcy z jego wasalami. Czterokrotne ponawianie wezwań do przyjazdu dowodzi jego dużej cierpliwości, podtrzymywanej zapewne przez saskich doradców przekupionych przez Chrobrego. Jeszcze na przełomie czerwca i lipca w Magdeburgu „modlił się gorąco do rycerza Chrystusowego Maurycego o pomoc w uśmierzeniu zuchwałości jego wroga Bolesława” (Thietmar VII, 16). Taki wybór adresata modlitwy o pokój zdaje się jednak świadczyć, że Henryk II zdawał już sobie sprawę z nieuchronności wojny. W dalszym ciągu bowiem nie doczekał się oczekiwanej uległości. Ze strony polskiego księcia widać było zdecydowanie w demonstrowaniu swojej niezależności politycznej, ale bez dążenia do otwartego starcia. Bolesław działał więc ostrożnie, klucząc, przedłużając negocjacje i starając się nie zerwać całkowicie kontaktów z cesarstwem. Widać więc, że obaj władcy bardzo nie chcieli doprowadzić do następnej wojny, która pewnie znów nie przyniosłaby jednoznacznego rozstrzygnięcia ciągnącego się od ponad dekady sporu o prestiż i kontrolę nad terenami strategicznie położonymi między Polską a Saksonią.

Przedstawiona seria zabiegów dyplomatycznych, których część odbyła się w Merseburgu, a więc w obecności tamtejszego biskupa Thietmara (naszego kronikarskiego sprawozdawcy), dobrze pokazuje zawiloci ówczesnej geopolityki, w której prośba, groźba, szantaż, kłamstwo i przekupstwo wzajemnie się uzupełniały w stosunkach między władcami, którzy nominalnie powinni kierować się moralnością chrześcijańską. Liczyła się bowiem przede wszystkim skuteczność polityczna, a nie względy etyczne. Ten dialog na odległość, w którym z obu stron uczestniczyło wielu doradców i pośredników,

pokazuje też, jak rozbudowane były wówczas struktury realizacji polityki międzynarodowej.

Wzajemna niechęć do ponownego spotkania na polu bitwy miała jednak swoje granice. Chcąc zachować twarz, Henryk II musiał zdecydować się na interwencję, która przywróciłaby na wschodnim pograniczu Rzeszy należny porządek polityczny i potwierdziła hierarchię geopolityczną z cesarzem na najwyższym jej stopniu. W końcu okazało się, że ostatnie słowo należało do zwolenników rozwiązania siłowego, którzy naiwnie liczyli, że tym razem uda się wreszcie jednoznacznie ukształtować wzajemne relacje zgodnie z nierównym przecież statusem obu władców. Kolejna już armia inwazyjna zebrała się nad Łabą 8 lipca 1015 r. Ta data potwierdza podejrzenie, że mimo prowadzenia intensywnej negocjacji Henryk II równocześnie przygotowywał się do wojny, co wymagało przecież rozesłania wici do wasali co najmniej sześć tygodni przed wymarszem.

Tak jak kilka lat wcześniej zebrane wojsko zdewastowało najpierw posiadłości margrabiego Gerona II, który pewnie należał do grupy przeciwników tej wojny. Dalszy przebieg ekspedycji też rozwijał się według dobrze znanego schematu. Nie tracąc czasu na zdobywanie pogranicznych grodów, armia cesarska szybko szła przez Łużyce i Miłsko, koło grodu Ciani/Cziczani (dziś Zützen) do zbiegu Odry i Bobru. Tam w potyczce schwytano saskiego banitę Eryka Pyszego, który przyłączył się był do polskich wojsk. W Krośnie Odrzańskim czekały już wojska dowodzone przez Mieszka Bolesławowica, który po powrocie do Polski od razu podjął swoje obowiązki u boku ojca.

Cesarz spróbował jeszcze raz negocjacji. Zastosował tym razem szantaż moralny, wysyłając z poselstwem tych, którzy kilka miesięcy wcześniej ręczyli swoimi majątkami. „Posłowie ci przypomnieli Mieszkowi złożone przezeń przyrzeczenia i prosili jednomyślnie, by nie doprowadzał do tego, iżby cesarz miał z jego powodu pozbawić ich majątku [...]”. Ich prośba o odstąpienie od walki została jednak odrzucona, bo Mieszko powołał się na wolę swojego ojca, choć obiecał, że będzie „go nakłaniał do [pozyskania] łaskowości cesarza” (Thietmar VII, 17). Te negocjacje mogły być skutkiem nacisku tej frakcji panów saskich, których „cesarz oskarżał [...] o to, że zbyt za-

żyłe utrzymywali dotąd stosunki z Bolesławem” (Thietmar VII, 18) i pewnie dążyli do przerwania wzajemnie wyniszczającej wojny. Ironia losu sprawiła, że byli wśród nich Hodo i Zygfyrd, synowie margrabiego Hodona, ongiś śmiertelnego wroga Mieszka I. To poselstwo mogło być tylko zagranem taktycznym, gdyż w tym samym czasie zasilone przez Luciców wojska saskiego księcia Bernharda II próbowały sforsować Odrę gdzieś na północy. I tam zastali jednak przepawy zabezpieczone przez, najwidoczniej dobrze zorientowanego w sytuacji, Chrobrego. Dopiero 3 sierpnia cesarz sforsował dolną Odrę i stoczył zwycięską bitwę z wojskami polskimi, które wycofały się w głąb kraju. Polacy mieli stracić 600 wojowników, ale i straty niemieckie były duże. Polegli m.in. grafowie Zygfyrd oraz Hodo, który w czasie przetrzymywania Mieszka w Saksonii „był jego stróżem i towarzyszem” (Thietmar VII, 19).

Na północy dowodzeni przez księcia Bernharda II Sasi i Lucice długo nie mogli się przeprawić przez Odrę skutecznie bronioną przez Polaków. Kiedy wreszcie im się to udało, było już za późno na połączenie się z armią cesarską i księżę saski standardowo „Spustoszywszy okolicę, powrócił do domu” (Thietmar VII, 19). Nie zasilili też cesarza ani posiłki czeskie, ani bawarskie. Bawarów Chrobry związał na miejscu, inicjując akcję dywersyjną z południowo-zachodnich Moraw, które według Kosmasa (I, 40) opanował był już w 1003 r. Zagrożony w ten sposób margrabia Henryk z tamtejszej Marchii Wschodniej (dzisiejsza Austria) musiał bronić swoich granic. W tej sytuacji Udalrik z czeskim kontyngentem nie ryzykował włączenia się w tak nieudane przedsięwzięcie i markując tylko ochotę do walki, zadowolili się zdobyciem grodu Businc (dziś Biesnitz koło Zgorzelca), „po czym spaliwszy go, powrócił do siebie jako zwycięzca” (Thietmar VII, 19).

Dzięki niezwyklej skuteczności Chrobrego, który doskonale rozegrał ten konflikt na kilku frontach równocześnie, rozsypał się bardzo dobry plan cesarza, który chciał uderzyć na Polskę jednocześnie z trzech tron – z połabskiej Marchii Północnej, z Łużyc i Milska oraz z Czech i z Bawarii. Armia inwazyjna musiała więc wycofać się do kraju zachodniosląskich Dziadoszan, zdążywszy szczęśliwie sforsować Odrę, zanim Chrobry obsadził jej oba brzegi. Księżę zdołał

jeszcze osaczyć cesarza na jakichś bagnach, ale ten wycofał się, wykorzystując swoje wojska inżynieryjne, tj. „przy pomocy mostów ułożonych poprzedniej nocy”. Bolesław przysłał na negocjacje opata Tuniego (Antoniego), licząc pewnie na wykazaną już wcześniej rewerencję Henryka II dla św. Wojciecha. Poseł nic chyba nie uzyskał i na wszelki wypadek został zatrzymany w obozie niemieckim do czasu zakończenia przeprawy (Thietmar VII, 20).

Dalszy marsz powrotny przez Miłsko zakończył się klęską głównych sił niemieckich, nieustępliwie ściganych przez wojska polskie. W otwartej bitwie poległo tam wielu znakomitych rycerzy łącznie z margrabią Geronem II. Henryk II nie próbował nawet podjąć wyzwania militarnego, lecz wysłał tylko znanego nam już biskupa miśnieńskiego Idziego/Eida, aby przywiózł zwłoki Gerona i pogrzebał innych zmarłych, co ten uczynił „przy pomocy nieprzyjaciół” (Thietmar VII, 22), a więc za zgodą Chrobrego, który wykazał się należnym szacunkiem dla poległych przeciwników. Sam cesarz wycofał się najpierw bezpiecznie do grodu Strehla (Strzała), a potem wrócił do Merseburga, przezuwając gorycz kolejnej już klęski militarnej i porażki politycznej w konfrontacji z przeciwnikiem stojącym niżej w hierarchii geopolitycznej. To boleśnie podważało autorytet Henryka II jako najważniejszego władcy na chrześcijańskim Zachodzie.

Chrobry bezlitośnie wykorzystał defensywną postawę cesarza i przejął inicjatywę strategiczną: 13 września Mieszko Bolesławowicz przekroczył Łabę i zaatakował znienacka samą Miśnię bronioną zresztą przez swojego szwagra, margrabiego Hermana – zięcia Bolesława Chrobrego. Początek tego „rodzinnego” starcia Mieszko szybko rozstrzygnął na swoją korzyść – niemal całą stolicę marchii zdobyto, a podgrodzie spalono. Tylko górny gród, gdzie już nawet kobiety „stały na szańcach”, uratował się dzięki nagłemu wylewowi Łaby, który zmusił napastników do odstąpienia od ostatniej fazy oblężenia (Thietmar VII, 23).

I ta wyprawa zakończyła się więc sromotną klęską cesarza i omal nie doprowadziła do strat terytorialnych w Marchii Miśnieńskiej, której stolica tylko cudem uratowała się od całkowitego zajęcia przez Polaków. Sasi stracili wielu wybitnych ludzi łącznie z margrabią Geronem, którego ciało zawieziono do Miśni, a potem do Nienburga

(u zbiegu rzek Bode i Soławy), gdzie pogrzebał je arcybiskup magdeburski Gero. Trzeba było też naprawić zniszczenia, czego w przypadku Miśni dokonano w ciągu dwóch tygodni października. O stanie dużej niepewności, jaki panował wówczas w Saksonii, świadczy przedśmiertna prośba długoletniego biskupa miśnieńskiego Idziego (zmarł 20 grudnia 1015 r.), aby wbrew długiej tradycji „nigdy nie chowano go w Miśni. Obawiał się bowiem zburzenia tego grodu w przyszłości” przez Polaków (Thietmar VII, 25). To pokazuje fatalistyczne nastroje, jakie panowały wówczas w Saksonii.

Późniejsze zaangażowanie cesarza w Burgundii uspokoiło trochę sytuację na wschodzie, gdzie obie strony konfliktu przyjęły postawę obronną. Pod ♦ 1016 r. Thietmar (VII, 29) zapisał: „Nasz wróg Bolesław nie atakował w tym czasie naszego kraju, lecz umacniał swój”. Książę nie wykorzystał więc nieobecności Henryka II i defensywnych nastrojów w Saksonii, bo też wystarczająco upokorzył cesarza i obronił swój stan posiadania.

Miał też inny powód do zadowolenia, gdyż 25 lipca 1016 r. (datę dzienną zanotowano tylko w *Roczniku kapituły krakowskiej*, s. 45) urodził się jego pierwszy wnuk, zapewniając dynastyczną ciągłość obsady tronu piastowskiego na jeszcze dwie generacje. Nadano mu imię Kazimierz, a według Anonima Galla (I, 17) miał też drugie imię Karol. Trzeba się zastanowić, czy „za nadaniem synowi Mieszka II i Rychezy prawdziwie cesarskiego imienia nie stało w pierwszym rzędzie pragnienie jednoznacznego zaznaczenia, że wnuk Bolesława Chrobrego może poszczycić się cesarskim pochodzeniem, wynoszącym go ponad jego pozostałych piastowskich krewnych” (Dalewski 2014a, s. 120). Mogła to być inicjatywa jego saskiej matki, która miała głęboką świadomość swoich cesarskich korzeni i chciała w ten sposób włączyć swojego piastowskiego syna do tradycji karolińskiej, na którą powoływali się Ludolfingowie<sup>71</sup>. Kazimierz Mieszkowic był

---

<sup>71</sup> Nie był to jedyny w tych czasach przykład onomastycznego przywołania pamięci pierwszego cesarza Franków. Zwraca uwagę anegdotyczne objaśnienie popularnego wśród skandynawskich królów imienia Magnus (od *Carolus magnus*). Zostało ono nadane po raz pierwszy w 1024 r. synowi króla Olava II Haraldsona w dość zabawnych okolicznościach, opisanych przez Snorrego Sturlusona (*Saga o św. Olafie*, s. 334).

przecież prawnikiem cesarza Ottona II. Pomysłodawcą jego imienia mógł być też sam Bolesław Chrobry (tak już S. Kętrzyński 1946, s. 20), który według niepewnych źródeł mógł być w maju 1000 r. świadkiem otwarcia grobu Karola Wielkiego w Akwizgranie. Chyba że niepotwierdzone gdzie indziej imię Karol było tylko antroponimiczną „inwencją dziejopisa” Galla (Wiszewski 2008, s. 380).

Dziwnym wydarzeniem był nocny najazd, jaki 25 lutego 1016 r. margrabia Marchii Północnej Bernhard przeprowadził na magdeburgską metropolię arcybiskupią. Ten rodzony brat wypędzonej niegdyś przez Chrobrego Ody, wdowy po Mieszku I, chciał chyba tylko postraszyć arcybiskupa Gerona, bo starcie nie przyniosło znaczących ofiar (Thietmar VII, 44). A może jednak występował w interesie swoich siostrzeńców, Mieszka i Lamberta Mieszkowiców, którzy mogli wciąż przebywać na jego dworze? To synem jednego z nich był pewnie ów Teodoryk/Dietrich, któremu w 1032 r. cesarz Konrad II przydzielił w lenno część Polski. Niegroźny atak na stolicę archidiecezji mógł być demonstracją niezadowolenia frakcji antypiastowskiej, która chciała wymusić większą aktywność militarną arcybiskupa.

Tymczasem cesarz zwołał do Allstedt (ryc. 34) zjazd panów saskich, aby rozstrzygnąć nieustannie szarpiące kraj spory wewnętrzne. Tam też przyjął posłów Bolesława, który niespodziewanie zaproponował negocjacje pokojowe. W ich rezultacie „Z obu stron wymieniono poselstwa i zawarto zawieszenie broni” (Thietmar VII, 50), które z pewnością było na rękę obu władcom. Henryk II nie kwapił się bowiem do nowej wojny, na którą w ówczesnej sytuacji na pewno nie miał wystarczającego poparcia w Saksonii, istotnej dla powodzenia ewentualnej ekspedycji. Chrobry zaś, podobnie jak w 1013 r., chciał zyskać czas na przygotowanie się do następnej interwencji na wschodzie.

Główną przyczyną nagłej inicjatywy pokojowej Chrobrego były obawy odnośnie do rozwoju sytuacji na wschodzie. Na Rusi bowiem jego zięć Sviatopolk, który do śmierci Vladimira Wielkiego 15 lipca 1015 r. „przebywał w więzieniu” (Thietmar VII, 73), jako najstarszy w rodzie Rurykowiczów, „siadł w Kijowie po ojcu swoim” (*Powieść*, [51]), obejmując tron wielkksiążęcy. Okazał się jednak władcą nieudolnym i okrutnym. Przypisywane mu zlecenie zamordowania jego





Ryc. 34. Zamek królewski w Allstedt (fot. P. Urbańczyk)

przyrodnicich braci Borysa-Romana i Gleba-Dawida dało młodszemu pretendentowi do tronu Jarosławowi pretekst do obalenia brata. Pokonał go w grudniu 1016 r. w bitwie pod naddnieprzańskim Lubeczem i zajął Kijów, gdzie uwięził córkę Chrobrego jako zakładniczkę (?). Sam Sviatopolk „uciekł do Lachów” (*Powieść*, 6524 [1016]) i „schronił się u swojego teścia” (Thietmar VII, 73), licząc na jego pomoc w odzyskaniu tronu.

Dla Bolesława był to dobry pretekst do ponownej inwazji na Ruś, ale wcześniej musiał zabezpieczyć swoją zachodnią flankę, co zajęło mu kilkanaście miesięcy. Cesarz bowiem nie chciał się zadowolić tylko wymianą na odległość uprzejmości i ustnymi deklaracjami dobrej woli. Próbując ponownie wyegzekwować publiczne uznanie swojego zwierzchniego statusu, po raz kolejny zażądał, aby krnąbrny sąsiad stawiał się osobiście w Merseburgu. I znów wydarzenia powtórzyły się w sposób dobrze już nam znany, tj. polski książę ponownie odmówił rozmów na terytorium przeciwnika, a uparty w swoich hegemonistycznych roszczeniach Henryk II ponownie

próbował go ukarać militarnie za nierespektowanie hierarchii geopolitycznej, w której widział siebie jako najważniejszego z władców.

Najpierw wysłannicy Henryka II (dwóch arcybiskupów, jeden biskup, margrabia i „książęta”) „siedzieli przez czternaście dni nad rzeką Muldą i wzywali przez posłów Bolesława, by przybył nad Łabę na rokowania”. Znowu słyszymy o grodzie Sciciani/Ciani, gdzie rezydował polski książę, który oczywiście ponownie odmówił rozmów na terenie przeciwnika. Dowiedziawszy się o tym na początku lutego ♦ 1017 r., cesarz rozkazał przygotować nową wyprawę wojenną. Wydał też „ostrzy zakaz przyjmowania i wysyłania posłów od i do tego jawnego już wroga” Rzeszy (Thietmar VII, 51). Ta decyzja jednoznacznie potwierdza domysł, że wielu panów saskich w dalszym ciągu potajemnie utrzymywało z Bolesławem dobre stosunki. W marcu w Goslarze „ogłoszono wyprawę wojenną”, rozpoczynając kolejną już wojnę z Chrobrym. Żaden z adwersarzy nie wiedział wtedy jeszcze, że będzie to ich ostatnie starcie na polu bitwy.

Tym razem Henryk II staranniej przygotował sobie wsparcie sojusznicze, zapewniając nie tylko udział Czechów i Luciców, ale też namawiając do napadu ze wschodu kijowskiego księcia Jaroslava (Thietmar VII, 59 i 65). Chrobry znowu uprzedził atak, przeprowadzając skuteczną akcję dywersyjną na pograniczu bawarsko-morawskim. Zdeterminowany cesarz 8 lipca pod Magdeburgiem przeszedł jednak z wojskiem za Łabę do *Liesca* (dziś Lietzkau). Najwyraźniej wciąż nie miał ochoty na otwartą wojnę, bo wbrew swojej wcześniejszej decyzji posłał jednak do Chrobrego jeszcze jedno poselstwo ze swoim szwagrem Henrykiem, wracającym do łask byłym księciem Bawarii. Ugiął się zatem przed trudnym do przełamania uporem polskiego księcia i zgodził się prowadzić rokowania na jego terytorium. Ta misja też poniosła fiasko, ale nie zniechęciło to cesarza, który ponownie wysłał Henryka na rokowania z Bolesławem. Jednak i one nie przyniosły żadnego efektu, który można by uznać za podstawę do dalszych rozmów (Thietmar VII, 57).

Widocznie Chrobry, pamiętając wojnę sprzed dwóch lat, nie bał się ponownej konfrontacji militarnej. Wiedząc, że Udalrik wyruszył na północ ze swoimi czeskimi oddziałami na spotkanie cesarza, zlecił Mieszkowi II akcję dywersyjną w Czechach, których część zo-

stała splądrowana, a „nieprzebrany tłum jeńców” uprowadzono do Polski. „Oburzony tym cesarz” nie miał już innego wyjścia jak tylko kontynuować to, co sam zaczął, i ruszył na wschód wsparty przez Luciców i Czechów. Znając przebieg poprzednich wojen, możemy się łatwo domyśleć, że nie zdobywając lokalnych grodów, szedł szybko przez Łużyce i Milsko do kraju Dziadoszan, gdzie przekroczył Bóbr i 9 sierpnia ponownie stanął nad Odrą pod Głogowem. Tam uniknął zasadzki w postaci ukrytych w lesie łuczniczków, ale do oblężenia nie przystąpił (Thietmar VII, 59). Zapewne zniechęciło go niewygodne położenie grodu, który Mieszko I zbudował był na odrzańskiej wyspie.

Cesarz pospiesznie wysłał 12 tysięcy ludzi pod dolnośląską Niemcęgę, położoną strategicznie na szlaku wiodącym z Czech do Wrocławia. Zaskoczenie nie udało się jednak, bo Chrobry w ostatniej chwili silnie wzmocnił załogę tamtejszego grodu. Trzy dni później nadeszły główne siły niemieckie i przystąpiono do oblężenia, przez które zdołało się przedrzeć jeszcze jedno polskie wsparcie dla grodzian. Nie pomagały kolejne ataki ani użycie machin oblężniczych. Nawet pełen zazwyczaj pogardy dla Polaków biskup merseburski musiał przyznać, że „Nigdy nie słyszano o oblężonych, którzy by z większą od nich wytrzymałością i bardziej przezorną zaradnością zabiegali o swoją obronę”. Dał też ponownie wyraz swojej niechęci do sojuszu z Lucicami, podkreślając propagandowo wstydlawy dla cesarza moment, w którym obrońcy „wzniesli krzyż święty” przeciw atakującym ich poganom (Thietmar VII, 60).

Korzystając ze związania pod Niemcęgą głównych sił inwazyjnych, Chrobry zachęcił sprzymierzonych z nim Morawian do dywersyjnego zaatakowania od wschodu Czech, gdzie zdobyli nawet jakiś gród, po czym z łupami i jeńcami wrócili do siebie. Wtedy nadeszła jednak z bawarskiej Marchii Wschodniej odsiecz prowadzona przez margrabiego Henryka, któremu udało się tych jeńców uwolnić. Polska strona zorganizowała akcję dywersyjną, która sięgnęła aż nad Łabę, gdzie 15 sierpnia polski oddział próbował zdobyć Białą Górę (dzisiaj Alt Belgern). Mógł to być kontratak przeciw nadciągającym z północy kolejnym posiłkom Luciców, którzy zostali odparci. Odparto też ruski atak na wschodnie pogranicze (Thietmar VII,

61 i 65). Ponownie więc Chrobry okazał się niedościgłym mistrzem walki na kilku frontach równocześnie.

Po trzech tygodniach oblężenia przy pomocy machin i po niedanych szturmach Czechów i Luciców cesarz odstąpił spod Niemczy i – bojąc się marszu przez Śląsk – wycofał swoją armię do pobliskich Czech – na pewno przez Kotlinę Kłodzką. Tam jego wygłodzone i „chorobą trapiione wojsko” znalazło bezpieczne schronienie i pewnie też zapasy żywności, której musiało już brakować (Thietmar VII, 63). Chrobry, bezpiecznie obserwując rozwój sytuacji z grodu wrocławskiego, zorganizował wtedy dywersyjny wypad do Czech, który jednak został odparty.

I ta wojna nie przyniosła Henrykowi II najmniejszych sukcesów, a rozczarowani takim obrotem sytuacji Lucice, którym zbezczeszczone wizerunek ich bogini, wrócili do siebie z zamiarem zerwania sojuszu z Sasami. Ci zaś musieli jeszcze przedostać się do siebie z Czech, przechodząc przez góry. „Któż zdoła opisać trudności tego marszu i ogólne straty? Z ogromnymi przykrościami połączone było wkroczenie do Czech, lecz o wiele gorszy był odwrót z tego kraju”, który Chrobry skutecznie utrudniał. Jeszcze 19 września dokonał wyniszczającego wypadu na tereny położone między Łabą a Muldą (Thietmar VII, 64). Akcja zaplanowana jako ekspedycja karna zakończyła się więc dla cesarza totalną katastrofą militarną i propagandową, bo niczego nie zyskał, przewie – poniósł ciężkie straty.

Dopiero 1 października Henryk II zdołał bezpiecznie wrócić do Merseburga, dokąd wkrótce przybył poseł Bolesława, proponując wymianę pojmanego przed dwoma laty grafa Ludolfa na „jego wojowników trzymanyh u nas [w Saksonii] jako jeńców”. Był to dobry pretekst do wznowienia negocjacji pokojowych. Może częścią przygotowań do takich rozmów było uwolnienie z więzienia przetrzymywanego w Halberstadt Guncelina, którego w 1009 r. oskarżono o zdradzieckie konszachty z polskim księciem (Thietmar VII, 66). Ten były margrabia miśnieński, którego Thietmar czterokrotnie nazwał „bratem” Bolesława, mógł odegrać rolę pośrednika w toczących się negocjacjach pokojowych.

Były one konieczne, gdyż ta wojna skończyła się dla Sasów, Czechów, Luciców i Bawarów jeszcze gorzej od poprzedniej. Mimo cięż-

kich strat nie poskromiono bowiem Chrobrego i nie odzyskano Łużyc i Milska, a tereny Marchii Miśnieńskiej były w dalszym ciągu przez niego zagrożone. Wedle opinii Thietmara (VII, 60) cesarz odniósłby sukces, gdyby tylko „jego pomocnicy poparli go z całą gotowością”, której najwidoczniej w Rzeszy brakowało, bo wasale Henryka II mieli już wyraźnie dość wojen, które przynosiły tylko straty i wstyd z klęsk.

Od Thietmara dowiadujemy się, że cesarz próbował jeszcze zmontować sojusz antypolski, licząc na skuteczność ataku z dwóch stron. W Merseburgu dostał bowiem wiadomość, że „władca Rusów [Jaroslav] napadł na Bolesława, tak jak mu był przyrzekł przez posła [...]”. Widocznie jednak Chrobry przewidział to zagrożenie, bo wojsko ruskie „nic nie zdziałało” mimo próby zdobycia jakiegoś grodu (Thietmar VII, 65). Chyba że Jaroslav potraktował swoją obietnicę czysto propagandowo, ograniczając się do pozorowanego ataku w strefie pogranicznej. Rozważania, czy ów zaatakowany gród to Brześć nadbużny (tak np. Kuczyński 1965, s. 22), czy też może Przemysł (P. Urbańczyk 2017), nie mają rozstrzygających podstaw źródłowych.

Z powodu nieudanej wojny z Chrobrym dopiero w październiku cesarz mógł wybrać następcę zmarłego już 10 czerwca 1017 r. praskiego biskupa Thiadaga/Dydaka. Sprawował on swój urząd przez 20 lat, z przerwą w latach 1001–1004, kiedy wypędził go z Czech książę Boleslav III Ryšavy. Tym razem też na czele czeskiego Kościoła postawiono Sasa, opata jednego z okołomerseburskich klasztorów, Ekkeharda. Tym samym władca Rzeszy wyegzekwował swój przywilej inwestytury w Kościele czeskim podległym arcybiskupstwu mogunckiemu. Obok udzielania władzy lennej czeskim książętom był to najważniejszy sposób podporządkowania sobie słowiańskiego sąsiada.

Rok ♦ 1018 zaczął się dla cesarstwa niespodziewanym zawarciem pokoju z Chrobrym, co zapewne było skutkiem rokowań zaproponowanych przez niego w październiku poprzedniego roku. W Saksonii nikt nie miał złudzeń, że „Był to pokój, nie jaki być powinien, lecz jaki dało się zawrzeć w ówczesnej sytuacji” (Thietmar VIII, 1). Bo też polski książę uzyskał chyba wszystko, co chciał, po-

zostawiając Henrykowi II tylko satysfakcję z uniknięcia jeszcze jednej beznadziejnej wojny. Ostatecznych uzgodnień pokojowych dokonano 30 stycznia na terenie Bolesława, bo w łużyckim Budziszynie, który Chrobry zdobył w 1003 r., utracił czasowo w 1005 r., potem znów odzyskał, co w 1013 r. Henryk II zaakceptował, warunkując to złożeniem mu hołdu lennego z tej prowincji.

Do Budziszyna przyjechała bardzo poważna delegacja saska: dwóch biskupów, jeden z saskich grafów, cesarski pokojowiec (*camerarius*) i nie bez specjalnego powodu margrabia miśnieński Herman, czyli prywatnie zięć Chrobrego. Okazało się bowiem, że nowy układ ma zostać wzmocniony małżeństwem Chrobrego z siostrą Hermana, Odą, którą już 4 lutego młody Otto Bolesławowic odebrał uroczystie w dobrze już nam znanym łużyckim grodzie Cizczani (dzisiaj Zützen), koło którego wiódł główny szlak z Saksonii do Polski. Było to typowe małżeństwo „dyplomatyczne”, które miało utrwalić nową umowę polityczną przez zadzierzgnięcie więzów powinowactwa między obiema układającymi się stronami. Oda była wówczas bardzo starą panną, bo miała już wszak 22 lata, a dziewczęta wydawano wtedy za mąż nawet w wieku 13 lat. Można chyba podejrzewać, że musiała być już wdową, inaczej bowiem przebywałaby w jakimś klasztorze, jak jej imienniczka, która została kiedyś żoną Mieszka I. Jej nowy mąż też nie był młodzianem, bo był od niej starszy o 30 lat. Chrobry miał za sobą trzy małżeństwa (z saską margrabianką, z anonimową Węgierką i z Emnildą) i sześcioro dorosłych już dzieci.

Aranżując to małżeństwo, cesarz liczył widocznie na złagodzenie wzajemnych stosunków przez wzmocnienie i tak już licznych rodzinnych powiązań sasko-piastowskich. Ważną rolę jednoczącą wzajemne koligacje odgrywał teraz miśnieński margrabia Herman, który będąc od 16 lat zięciem Chrobrego, teraz został też jego szwagrem, co stworzyło ciekawy splot rodzinnych zależności, bo jego siostra została macochą jego żony. W negocjacjach poprzedzających małżeństwo jego siostry z jego teściem można się domyślać udziału właśnie jego piastowskiej żony, tj. córki Chrobrego Regelindy, oraz seniora rodu Ekkehardynów Guncelina, którego z Bolesławem łączyły tajemnicze „braterskie” związki (por. wcześniej). Wszystko

to pokazuje, jak ważne politycznie były powiązania rodzinne, które służyły pozycjonowaniu dynastii monarszych i rodów arystokratycznych w skomplikowanym układzie współzależności polityczno-krewniaczych, które oplatały każde państwo.

Przyjętemu układowi towarzyszył duży pośpiech, ponieważ małżeństwo Ody z Bolesławem zawarto po siedemdziesiątym, czyli po trzeciej niedzieli przed Wielkim Postem. Był to już okres przedpościa, kiedy zgodnie z tradycją kanoniczną małżeństw nie zawierano bez dyspensy biskupiej. Takowej nie udało się uzyskać lub też w politycznym pośpiechu o niej zapomniano. Nie spodobało się to biskupowi Merseburga Thietmarowi (VIII, 1), którego krytyka mogła mieć jeszcze inną przyczynę. Pośpiech, jaki towarzyszył czwartemu małżeństwu polskiego władcy, sprawił bowiem, że „przeoczono” istotny problem zbyt bliskiego „pokrewieństwa” Ody i Bolesława. W tym czasie powinowactwo tworzyło bowiem równie niebezpieczną bliskość, jak rzeczywiste pokrewieństwo, co uznawano za kanoniczną przeszkodę w zawarciu małżeństwa. Ożywioną dysputę na ten temat sprowokował edykt (*Tomos*) konstantynopolitańskiego patriarchy Sissiniosa z 21 lutego 997 r., który rozbudowywał zastrzeżenia zawarte w kanonie 54 i był szeroko komentowany w Kościele (por. szczegóły w: Burgmann 2003, zwłaszcza s. 173 i 175).

Układ pokojowy z Budziszyna zawarto z oczywistym uszczerbkiem dla interesów Rzeszy oraz dla prestiżu cesarza, bo Bolesław nie stawiał się osobiście na jego dworze, a pokój został zaprzysiężony tylko przez posłów. Porażka stała się jeszcze bardziej oczywista, kiedy okazało się, że częścią układu była znów (jak w 1013 r.) obietnica udziału niemieckiego kontyngentu w kolejnym najeździe na Ruś. Tym razem o żadnej obietnicy wzajemności ze strony Chrobrego nic nam nie wiadomo, ale można podejrzewać, że zde gustowany tym porozumieniem Thietmar (VIII, 1) na pewno by o tym z satysfakcją doniósł.

Szybkość i skuteczność działań pokojowych z początku 1018 r. świadczy o determinacji obu stron w dążeniu do uspokojenia sytuacji na spornej granicy południowopolańskiej, gdzie ciągnący się od 15 lat konflikt zmęczył już na pewno obu głównych adwersarzy. Niemcy z pewnością mieli już dosyć długotrwałych wojen, które nie

przyniosły im żadnych korzyści. Tę atmosferę rezygnacji panującą w Rzeszy dobrze ilustruje chwalący „tak wielki pokój” list opata Bernona z Reichenau do arcybiskupa magdeburgskiego Gerona (tłum. według Strzelczyka 1999, s. 159). Widać zmęczenie nieskutecznymi wojnami przeważało nad dbaniem o honor cesarstwa. Mimo wysiłków propagandowych Thietmara, nie ulega bowiem wątpliwości, że warunki tego pokoju były dla cesarza wręcz upokarzające.

Jak się wydaje, udało mu się tylko utrzymać *status quo ante*, co wszak usilnie próbował wcześniej zmienić, prowadząc dwie zaczepne wojny. Chyba że zaryzykujemy hipotezę, iż w Budziszynie „władca polski zobowiązał się nie sięgać po godność królewską” (Sochacki 2003, s. 77), co może tłumaczyć, dlaczego czekał ze swoją koronacją na śmierć Henryka II w 1024 r. Wydaje się jednak, że dla cesarza decydujące były wymagające pilnego rozwiązania poważne problemy z Burgundią i z Italią. Skuteczną interwencję na tamtych terenach musiało poprzedzić zabezpieczenie połabskich „tyłów”.

Kronikarz, opisujący na bieżąco wydarzenia 1018 r., zaznaczył swoje obawy co do dalszego rozwoju stosunków polsko-niemieckich, oceniając pesymistycznie, że okazywanie Chrobremu przyjaźni „więcej nam przyniosło szkody, niż dobrego w przeszłości, a i w przyszłości na dobre nam nie wyjdzie” (Thietmar VIII, 2). Bo też Bolesław wyciągnął i z tego „traktatu” pokojowego istotne korzyści, nie dając właściwie nic w zamian poza gwarancją (?) nieatakowania posiadłości saskich. Sam jednak też bardzo potrzebował uspokojenia swojego zachodniego pogranicza, bo szykował się do następnej trudnej wojny na wschodzie.

Przed przejściem do opisu jego wyprawy na Kijów Thietmar (VIII, 4) wtrącił jeszcze informację pozornie niezwiązaną z tym wydarzeniem. Wspomniał bowiem o jakimś Prokuju, starym wuju „króla Panonii” (Istvána I?), który miał być wypędzony przez niego z Węgier, a któremu Chrobry powierzył „na pograniczu między Węgrami a swoim państwem pewien gród”. To wtrącenie nie wydaje się przypadkowe, gdyż trzeba je powiązać z poprzedzającą je zapowiedzią relacji o polskiej napaści na Ruś. Najwyraźniej kierując już swoją uwagę na wschód, kronikarz uznał tę wiadomość za związaną z głównym wątkiem swojej opowieści. Grodem, który może-



my zasadnie połączyć z tą wzmianką, jest kontrolujący strategiczne przejście na wschód Przemysł, którego obronę Chrobry mógł być powierzyć już w 1013 r. owemu węgierskiemu emigrantowi. A może objął on z ramienia Bolesława dowództwo nad stacjonującą tam już wcześniej załogą madziarską (por. Florek 2013)?

Archeologia wnosi do tej dyskusji odkrycie w Przemysłu oczywistych dowodów dłuższej obecności Madziarów w postaci 16 charakterystycznie wyposażonych grobów szkieletowych, co pozwala włączyć te znaleziska do dyskusji o stosunkach polsko-węgierskich z czasów panowania Bolesława Chrobrego i Istvána Wielkiego. W połączeniu ze wspomnianą wzmianką Thietmara o Prokuju można przypuścić, że Chrobry powierzył temu węgierskiemu emigrantowi nadzór nad Bramą Przemyską, wykorzystując wcześniejszą obecność tam jakiejś forpocztu madziarskiej.

Kluczowe położenie Przemysła pozwala domyślać się, że to właśnie ten gród próbował odbić w 1017 r. sprzymierzony wówczas z Henrykiem II ruski książę Jaroslav, który jednak „nic nie zdziałał przy obleganiu grodu”, którego nazwy Thietmar (VII, 65) nie zdradził. Taka identyfikacja wydaje się dużo bardziej logiczna niż dominujące w polskiej literaturze przekonanie, że chodziło o Brześć nad Bugiem (np. Strzelczyk 1999, s. 158), który w tym czasie był pewnie punktem kontroli raczej rzecznej szlaku bużańskiego, ale nie miał jeszcze strategicznego znaczenia jako droga dla ewentualnej inwazji lądowej.

Dokładniejsze informacje dotyczące następnej polskiej wyprawy na wschód pozwalają przypuszczać, że sprowokowały ją wcześniejsze wydarzenia na Rusi. Po śmierci Władimira Wielkiego w 1015 r. jego syn Swiatopolk został wprawdzie zwolniony z więzienia i jako najstarszy w rodzie objął tron wielkoksiążęcy, ale dał się poznać jako okrutny i nieporadny władca. Podejrzewano go, że zlecił morderstwo swoich przyrodnych braci Borysa-Romana i Gleba-Dawida, co młodszemu pretendentowi do tronu, Jaroslawowi, dało asumpt do odsunięcia brata od władzy. Jaroslav, pokonawszy Swiatopolka 1016 r. w bitwie pod Lubeczem, zajął Kijów i uwięził tam córkę Chrobrego. Swiatopolk uciekł zaś do Polski, licząc słusznie na pomoc teścia (Thietmar VII, 73), na którą musiał czekać aż do 1018 r.

Nową inwazję Bolesław przygotował wpierw politycznie, zawierając wcześniej w Budziszynie układ pokojowy z Henrykiem II, co poza gwarancją pokoju na zachodniej granicy przełożyło się też na saskie i węgierskie wsparcie militarne. Okres intensywnych przygotowań do tej inwazji zakłóciła bolesna strata symbolicznego centrum piastowskiego Kościoła, gdyż 26 kwietnia 1018 r. „spłonął na przedmieściu Gniezna kościół arcybiskupi wraz z innymi zabudowaniami” (Thietmar VIII, 15). To nie przeszkodziło jednak w starannym przygotowywaniu wyprawy.

Chrobry już na pewno opanował wówczas Przemyśl, bo i całe „Grody Czerwieńskie zajął dla siebie” (*Powieść*, a.a. 1018). Wątpliwości odnośnie do położenia tych Grodów doprowadziły Karola Kollingera (2014, s. 284) do hipersceptycznego stwierdzenia, że „taki twór geograficzno-polityczny prawdopodobnie nie istniał i jest faktem historiograficznym”. Nie zmienia to faktu, że to trudne dzisiaj do precyzyjnego zlokalizowania terytorium stanowiło ważną część pogranicza polsko-ruskiego. Miało ono nie tylko znaczenie polityczno-militarne, ale też prestiżowo-gospodarcze, o czym świadczy naprzemienne wrywanie sobie tego terenu przez Piastów i Rurykowiczów, co obserwowali Arpadowie, którzy też mieli tam jakieś swoje interesy. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby uznać, że ich zainteresowanie tym grodem swoiście wykorzystał Bolesław Chrobry na długo przed wyprawą na Kijów w 1018 r., tj. obsadzając antyruską forpocztę wojownikami węgierskimi!? Przemyśl był bowiem istotny pod względem gospodarczo-strategicznym, jako punkt pobierania opłat za handel tranzytowy i jako garnizon strzegący najłatwiejszej drogi wiodącej z Rusi do Polski. Prowadzący tamtędy szlak prasko-kijowski wciąż miał strategiczne znaczenie militarno-gospodarcze dla trzech państw – Polski, Rusi i Węgier. Jego rolę docenił Gall Anonim, pisząc w przedmowie do swojej *Kroniki*, że „kraj Polaków oddalony jest od szlaków pielgrzymkowych i mało komu znany poza tymi, którzy za handlem przejeżdżają [przez niego] na Ruś”.

Militarna obecność polska w Przemyślu i w pobliskich Grodach Czerwieńskich stanowiła dobry bufor przeciw możliwemu atakowi ze wschodu. Zbliżyła też Polskę do zawsze skorych do antyruskiej koalicji Pieczyngów, z pomocy których Chrobry co najmniej dwu-

krotnie już był skorzystał. Jeśli wierzyć piastowskiej tradycji dworskiej zanotowanej przez Galla, wracające z Kijowa wojsko Chrobrego uznawało Bug za „granice swojego kraju” (*terre sue finibus* – Gall I, 7). To w połączeniu z informacją z *Powieści lat minionych* potwierdza położenie terenu nazwanego Grodami Czerwieńskimi na zachód od tej rzeki.

Thietmar początkowo dość oszczędnie skwitował skutki polskiej inwazji, pisząc, że Chrobry, „osadziwszy na tronie jego [Jaroslawa] brata, a swego zięcia [Sviatopolka], powrócił w radosnym nastroju do domu” (VII, 65). To ujawnia główną przyczynę jego najazdu, którą była interwencja na rzecz skrzywdzonego Sviatopolka, który w 1013 r. wraz z polską żoną i biskupem Reinbernem został uwięziony przez swojego ojca Vladimira. Po śmierci wielkiego księcia w lipcu 1015 r. jego najstarszy syn zdołał objąć władzę w Kijowie, ale pokonany przez młodszego Jaroslava zbiegł w końcu 1016 r. do Polski, pozostawiając na Rusi swoją polską żonę (Thietmar VII, 72–73; *Powieść*, a.a. 6524 [1016]). Był to więc jeden z typowych w tych czasach konfliktów wewnątrzrodzinnych, które znamy też z wczesnej historii Czech i Polski. Ponieważ „żaden z braci nie był realnym władcą całej Rusi w czasie, gdy żyli pozostali bracia mający prawo do swojego udziału” w politycznej schedzie po ojcu (Kollinger 2014, s. 169). Podobnie jak w przypadku kryzysów sukcesyjnych w Czechach i w Polsce, ta wojna domowa stanowiła dla sąsiadów Rusi dobrą okazję do interwencji, która miała wesprzeć jednego z pretendentów. Usprawiedliwieniem ataku było wsparcie słusznych roszczeń jednego z pokrzywdzonych braci, a celem politycznym chęć osadzenia na sąsiednim tronie władcy sobie przyjaznego lub wręcz podporządkowanego.

O szczegółach polskiej interwencji na Rusi dowiadujemy się z ostatniej księgi *Kroniki* biskupa merseburskiego, który jeszcze w ostatnich miesiącach swojego życia notował napływające do niego stamtąd wiadomości. Dzięki niemu wiemy, że w 1018 r. powtórzyła się sytuacja z 1013 r., kiedy to po układzie merseburskim jacyś Sasi wzięli udział w ataku na Ruś (Thietmar VI, 91). Tym razem wiemy dokładnie, że zgodnie ze styczniowym układem budziszyskim, wojska polskie wsparł kontyngent saski w sile 300 rycerzy (Thietmar

VIII, 32). To wsparcie potwierdza rocznikarz kwedlinburski, pisząc, że „Bolesław podporządkował sobie Ruś z pomocą Sasów” (*Bolizlavus Ruciam auxilio Saxonum sibi subiegit – Annales Quedlinburgenses*, a.a. 1019).

Co więcej, biskup merseburski, który musiał być jedną z osób dobrze poinformowanych o treści porozumienia niemiecko-polskiego zawartego w 1018 r. w Budziszynie, wyraźnie stwierdził, że polski najazd na Ruś nastąpił „za naszą [Sasów/Niemców] namową” (Thietmar VIII, 31). Tak radykalna zmiana frontu przez cesarza może potwierdzać jego desperacką gotowość do spełnienia wszelkich oczekiwań Chrobrego, aby tylko zapobiec dalszej, beznadziejnej wojnie z Polakami. Dodatkowo Henryk II mógł liczyć na osłabienie z polską pomocą ruskiego sojusznika bizantyńskiego cesarza Bazylego II, którego aktywność zagrażała południowej Italii. W takim kontekście kontynentalnym wojnę polsko-ruską można by uznać za substytut bezpośredniego starcia dwóch cesarstw, poróżnionych nie tylko o wpływy geopolityczne, ale też o różne wykładanie teologiczne.

W każdym razie Chrobremu udało się rozbić niemiecko-ruski sojusz zawarty doraźnie rok wcześniej, kiedy to Jarosław niezbyt skutecznie „najechał Bolesława” wczesną jesienią 1017 r. (Thietmar VII, 65), próbując najwyraźniej odciągnąć polskie siły od wojny na Połabiu. Może polsko-niemieckie negocjacje poprzedzające układ budziszynski trwały tak długo, bo król opierał się przed jawnym sprzeniewierzeniem się zawartemu wcześniej sojuszowi z Rusią? A dodatkowym warunkiem Bolesława mogło być jeszcze żądanie wsparcia jego planów na węgierskim dworze Arpadów, do czego Henryk II mógł wykorzystać swoją siostrę – żonę króla Istvána.

Oprócz kontyngentu niemieckiego wojska polskie wsparło też bowiem 500 Węgrów<sup>72</sup>, co oznacza, że Bolesławowi udało się zawrzeć jakieś porozumienie z królem Istvánem. Wspólne polsko-sasko-węgierskie wystąpienie przeciw Rusi musiało wiązać się z na-

---

<sup>72</sup> Ciekawym, aczkolwiek niemającym podstaw źródłowych, pomysłem jest postawienie na czele tego kontyngentu pierwotnego syna Bolesława Chrobrego, Bezprima, który dopiero wtedy miałby wrócić do Polski z węgierskiego wygnania (Györfy 2003, s. 341).

dziejami na pewne korzyści. Oprócz motywów politycznych mogła to być najzupełniej trywialna żądza zysku, którą Chrobry podsycił, kusząc Henryka II i Istvána wizją legendarnych bogactw czekających na zdobywców w Kijowie. I rzeczywiście część z nich Bolesław posłał później królowi do Saksonii jako dowód swojej wdzięczności za udzieloną mu pomoc polityczną i wsparcie wojskowe. Stosowną część zdobyczy zabrali też na pewno ze sobą węgierscy uczestnicy tej wyprawy.

Taki sam cel mieli pewnie nadczarnomorscy Pieczyngowie, z którymi to Chrobry utrzymywał strategiczne kontakty co najmniej od 1013 r., kiedy wsparli go w pierwszym ataku na Ruś. W 1018 r. 1000 koczowników dokonało dywersyjnego ataku od południa na ruską stolicę. 22 lipca 1018 r. wspierane przez niemieckich i węgierskich sojuszników polskie wojska stanęły „nad pewną rzeką” (Thietmar VIII, 32), którą *Powieść minionych lat* (a.a. 6526 [1018]) określa jako Bug koło trudnego dziś do identyfikacji Wołynia. Po jej sforsowaniu i rozbiciu ruskiej armii w brawurowym ataku frontalnym przed Chrobrym stanęła droga do wielkoksiążęcej stolicy, która już „poniosła duże straty” wskutek ataku od południa sprzymierzonych z Chrobrym Pieczyngów. Również w tym przypadku można podejrzewać, że wsparcie go przez koczowników było skutkiem działań dyplomacji bizantyńskiej, która ledwie rok wcześniej zapobiegła ich atakowi na tereny zadunajskie (Stephenson 2003, s. 129). Może bizantyński negocjator Tzotzikios obiecał im, że Bazyl II nie pomoże Jarosławowi Mudrijowi (Mądreemu) w razie ich ataku na Ruś?

Opisane działania sprawiły, że Kijów „stał się z poduszczenia Bolesława ofiarą ustawicznych ataków” (Thietmar VIII, 32), co zmusiło Jaroslava do podzielenia swoich sił i walki na dwa fronty. Osaczony ruski książę szybko zrezygnował z dalszego oporu i uciekł do Nowogrodu, a Kijów przyjął 14 sierpnia Bolesława oraz wygnanego wcześniej „swego władcę Swiatopolka” (*Zentepulcum senioreum suum* – Thietmar VIII, 32). Powitał ich tam uroczyście w klasztorze św. Zofii miejscowy arcybiskup Jonasz „z relikwiami świętych oraz innymi wspaniałościami” (*cum reliquiis sanctorum et ceteris ornatibus diversis* – Thietmar VIII, 32), a także żona, macocha i dziewięć sióstr pozostawionych w mieście przez Jaroslava, który na wszelki wypadek

zabrał ze sobą uwięzioną już wcześniej Bolesławównę, tj. piastowską żonę Sviatopolka.

Chrobry wysłał arcybiskupa Jonasza do Jaroslava „z żądaniem oddania mu córki i obietnicą zwrotu w zamian za to jego żony wraz z macochą i siostrami” (Thietmar VIII, 33). Pewnie nie miało być wśród nich tej, o której rękę starał się nieskutecznie po śmierci Emnildy w 1016 lub 1017 r. To Anonim Gall (I, 7) napisał, że Chrobry szukał pomsty „na królu Rusinów, który odmówił mu oddania swej siostry za żonę”, ale nie podał jej imienia. Ruska *Powieść minionych lat* (a.a. 6526 [1018]) też nie wspomina imion owych sióstr Jaroslava, które były też siostrami Sviatopolka, zięcia Chrobrego. Dużo późniejsze źródła sugerują, iż wybranka Bolesława miała na imię Predslava/Передслава (np. „Pierwszy latopis sofijski” i „Czwarty latopis nowogrodzki”).

Biskup merseburski był oburzony, że ją „ten stary wszetecznik Bolesław uprowadził bezwstydnie, zapominając o swojej ślubnej małżonce”, tj. o Odzie Ekkehardównie (Thietmar VIII, 32). Alternatywą dla zwykłej lubieżności, która doprowadziła do cudzołóstwa, może być podejrzenie, że był to swoisty akt polityczny. W takiej perspektywie „zgwałcenie księżniczki ruskiej stanowiło symboliczną oznakę objęcia przez polskiego władcę władzy na Rusi” (Krawiec 2000, s. 80). Posiadłszy kobietę z monarszego rodu, zwycięzca dokonał symbolicznego zawładnięcia jej krajem, legitymizując tym samym przejście władzy. Jeżeli było w tym coś więcej niż tylko akt politycznej demonstracji odebrania władzy poniżonemu osobiście Jaroslawowi, to powstał ciekawy układ powiązań rodzinnych. Szwagierka ruskiej księżnej, tj. młodszej córki Chrobrego, została bowiem jego kochanką, co jeszcze bardziej skomplikowało życie uczuciowe polskiego władcy, bo wszak jego sakramentalna żona Oda była szwagierką jego starszej córki Regelindy, margrabini miśnieńskiej. Można zaryzykować stwierdzenie, że w ten sposób nieokielznany w swojej fantazji Bolesław swoiście powiązał Wschód z Zachodem reprezentowane przez Predslawę i Odę.

Konkretniejszym przejawem tej funkcji łącznika dwóch „cywilizacji” mogą być wybite przez niego denary opatrzone napisami cyrylicznymi (ryc. 35). Znamy kilka typów ich stempli, na któ-



Ryc. 35. Denar cyryliczny Bolesława Chrobrego (za: *Europas Mitte um 1000*, t. 3, Abb. 20.02.09, s. 427)

rych można odczytać różnie skomponowane napisy БОЛЕСЛАВЪ. Wszystkie z kilkunastu znanych egzemplarzy pochodzą ze znalezisk dokonanych wyłącznie na zachód od Wisły, co pokazuje obszar ich pierwotnego obiegu i pozornie zgadza się z sugestią, że cała produkcja mennicza Bolesława „była ograniczona tylko do Wielkopolski” (Suchodolski 2012, s. 281). Nie wyklucza to jednak możliwości, że te „ruskie” monety zostały zaprojektowane i wybite w Kijowie, po czym wywiezione do Polski jako część wysłanych stamtąd „bogactw”.

Uznając za zbyt radykalną opinię Stanisława Suchodolskiego (2012, s. 60), że w przypadku emisji wczesnośredniowiecznych „treść inskrypcji i wyobrażeń umieszczanych na monetach mogła nie mieć racjonalnego sensu”, uważam, że i te monety trzeba rozpatrywać w konkretnym kontekście politycznym. Bo też, jak próbowałem to już wcześniej wykazać, wczesne emisje piastowskie miały głównie polityczny charakter, służąc monarszej propagandzie i ostentacji, a nie budowaniu rynku, który trzeba było zasilać gwarantowanymi przez państwo nominalami.

Ortograficzna poprawność napisu cyrylicznego nie pozostawia wątpliwości odnośnie do ruskiego pochodzenia rytownika. Jego sprowadzenie do Wielkopolski (tak np. Suchodolski 2012, s. 38) trudno byłoby wytłumaczyć, nie mówiąc o propagandowym sensie bicia takich monet tam, gdzie nikt nie potrafił odczytać ruskiej in-

skrypcji. Bardziej prawdopodobnym wytłumaczeniem ich pochodzenia wydaje mi się zatem wybicie ich w Kijowie i wysłanie ich do Polski jako dowodu poddania sobie egzotycznie odmiennej Rusi. Bicie monet było przecież monarszą prerogatywą, której tylko czasem udzielano biskupom.

Chrobry, w przeciwieństwie do swojego ojca, doskonale zdawał sobie sprawę z propagandowego waloru mennictwa, umiejętnie to wykorzystując w różnych okresach swojego panowania. Wybicie własnych monet w Kijowie byłoby dowodem przejęcia monarszej prerogatywy książąt kijowskich i jeszcze jedną demonstracją poddania Rusi swojej faktycznej kontroli, chociaż formalnie na tronie wielkksiążęcym zasiadł jego zięć Sviatopolk. Ukłonem w jego stronę była rezygnacja z umieszczenia na tych monetach jakiegoś tytułu monarszego – np. *dux*, *rex* lub *princeps*. Opatrzanie ich napisem cyrylicznym wynikało zaś z prozaicznego braku tam rytowników posługujących się alfabetem łacińskim. Najważniejsze było to, że umieszczono na nich imię Bolesława, a odczytać je mogło to tak tyłko niewielu piśmiennych wówczas ludzi.

Usadawiając się w Kijowie, Bolesław stał się głównym rozgrywającym na obszarze dzielącym strefy wpływów dwóch nurtów Kościoła (greckiego i łacińskiego), dwóch cesarstw (biantyńskiego i niemieckiego) oraz dwóch tradycji politycznych (wschodniorzymskiej i frankijskiej). Wedle tradycji ruskiej nie ograniczył się do opanowania samej stolicy ruskiej, lecz rozlokował swoje wojsko po różnych grodach (*Powieść*, 6526 [1018]). Sam zaś rozsiadł się w Kijowie, gdzie „ofiarowano mu niezliczoną ilość pieniędzy” (*ineffabilis ibi pecunia ei ostenditur* – Thietmar VIII, 32), które były zapewne ceną, jaką Sviatopolk musiał zapłacić za odzyskanie wielkksiążęcego tronu. Część tej zdobyczy Bolesław rozdał swoim zagranicznym sojusznikom, „pewną zaś część odesłał do ojczyzny”, zasilając swój skarbiec. Odwdzieczył się też za saskie wsparcie militarne, wysyłając do cesarza „z bogatymi darami swego ukochanego opata Tuniego” (Thietmar VIII, 33), którego już znano na cesarskim dworze, bo w 1015 r. niezbyt szczęśliwie posłował był do Henryka II (Thietmar VII, 20). Ów Tuni (Antoni?) najwyraźniej uczestniczył w wyprawie kijowskiej i pojechał do Saksonii z powracającymi z Kijowa



uczestnikami niemieckiego kontyngentu. To on musiał być głównym informatorem Thietmara, który na krótko przed swoją śmiercią 1 grudnia 1018 r. zdołał jeszcze zapisać szereg interesujących informacji o kijowskiej wyprawie Chrobrego, łącznie z treścią jego niezwykle poselstwa wysłanego do Konstantynopola.

Posłowie Bolesława wysłani z Kijowa (na pewno ze stosownymi darami) „do Grecji”, tj. do Bizancjum, zapewnili cesarza Bazylego II o życzliwości polskiego księcia, który równocześnie ostrzegł jednak wschodniego cesarza przed podejmowaniem wrogich kroków, bo inaczej stanie się jego „zdecydowanym i nieustępliwym wrogiem” (*hostem firmissimum ac invicibilem* – Thietmar VIII, 33). Ta arogancja miała swoje podstawy w sojuszu Bolesława z Pieczyngami, którzy stanowili poważne zagrożenie dla bałkańskich posiadłości wschodniego imperium, które próbowali zaatakować choćby w 1017 r. (Malamut 1995, s. 121; Loungis 2001, s. 21).

Biorąc pod uwagę dotychczasowe rozważania, można podejrzewać, że poselstwo wysłane do Konstantynopola było częścią realizacji umowy zawartej z Henrykiem II, który chciał odwrócić uwagę Bazylego II od południowej Italii, gdzie Bizantyńczycy stanęli w 1017 r. w obliczu zbrojnego buntu. To „ostrzeżenie” leżało też w interesie węgierskiego króla Istvána. Wprawdzie w 1018 r. pomógł on Bazylemu II odzyskać Ohridę (Györffy 1964), ale oparcie bizantyńskiej granicy na Dunaju na pewno go niepokoiło. Kościół zachodni, a więc i władców „łacińskich” musiało też niepokoić poddanie całych Bałkanów zwierzchności patriarchy Konstantynopola po likwidacji autokefalii słowiańskiego Kościoła bułgarskiego. Może polsko-węgiersko-niemiecka wyprawa do Kijowa łączyła się z jakąś nadzieją na oderwanie ruskiej Cerkwi od Bizancjum (por. Brojer 2014, s. 357)?

Dwa poselstwa wysłane z Kijowa na zachód i na południe, czyli do dwóch cesarzy, dobrze pokazują skalę, w jakiej operował w tym czasie polski władca. Miał on świadomość istnienia w Europie dwóch imperiów, konkurujących ze sobą o wpływy na kontynencie. Zawiadamiając obu cesarzy o swoim wojennym sukcesie, dawał im do zrozumienia, że jest poważnym graczem na scenie geopolitycznej, z którym obaj powinni się liczyć. Można wręcz zaryzykować

stwierdzenie, że ustanowił się łącznikiem między oboma imperiami, których władcy nie utrzymywali ze sobą bezpośrednich kontaktów, gdyż utrudniał je narastający konflikt teologiczny między chrześcijaństwem greckim i łacińskim oraz spór o południową Italię. Może było to odległe echo kontynentalnej strategii Ottona III, którego cesarstwo bizantyńskie bardzo interesowało – zarówno jako partner do ewentualnej współpracy, ułatwianej międzydynastycznymi małżeństwami, jak i jako przeciwnik w obustronnym rozszerzaniu wpływów geopolitycznych na Europę Środkowo-Wschodnią.

W tym kontekście trzeba wrócić do uwagi Thietmara, że „Bolesław niejechał na ten kraj [Ruś] [...] za naszą namową” (Thietmar VIII, 31). Może to świadczyć o tym, że Henryk II miał perspektywę polityczną szerszą od reagowania na bieżące wydarzenia w Rzeszy niemiecko-italskiej. Może łatwość zawarcia układu budziszynskiego, a wcześniej też merseburskiego, wynikała z jego nadziei na choćby symboliczne upokorzenie Bazylego II przez pokonanie jego najważniejszego sprzymierzeńca, tj. Rusi? A może chodziło też o zastopowanie militarnego wspierania Bizantyńczyków przez Kijów (Matla-Kozłowska 2008, s. 420 i n.)?

Cesarz niemiecki miał powody do niepokoju o dalszy rozwój korzystnej dla siebie sytuacji w Italii. Rok 1017 był tam obiecujący, bo wojska bizantyńskie zostały wyparte na południe Apulii. Było to skutkiem trzech zwycięskich bitew, w których oddziałem wspieranym przez papieża Benedykta VIII najemników (?) lombardzkich dowodził dawny poddany Bizancjum Meles/Melos z Bari, który po klęsce swojego buntu z 1009 r. czekał na następną okazję (Falkenhäuser 2003, s. 147). W obliczu tego zagrożenia Bazylego II po zakończeniu wojny z Bułgarami posłał do Italii posiłki, dzięki którym w bitwie pod Cannae (dzisiejsze Canne Della Battaglia)<sup>73</sup> w październiku 1018 r. Bizantyńczykom udało się pokonać napastników. Ich dowódca Meles/Melos schronił się u Henryka II, który na pocieszenie nadał mu fikcyjny tytuł „księcia Apulii” (*Dux Apuliae*), z którym buntownik zmarł w Bambergu w 1020 r.

---

<sup>73</sup> Dużo słynniejsza bitwa pod Canne rozegrała się 2 sierpnia 216 r. p.n.e., kiedy to w tym samym miejscu Hannibal rozbił Rzymian.

Z punktu widzenia rozważań o polskiej inwazji na Ruś interesująca jest informacja Ademara z Chabannes, który w swojej *Kronice* napisał, że w owej decydującej bitwie pod Cannae buntownicy „zostali przez lud Rusów zwyciężeni i upokorzeni, i starci na nicłość” (*a gente Russorum victi et prostrati sunt et ad nihilum redacti* – Ademar III, 55). Na ogół tych „Rusów” uznaje się za oddział najemników wareskich, których chętnie zatrudniali cesarze bizantyńscy (np. Whittow 1996, s. 390). Trzeba jednak zwrócić uwagę, że Ademar wyraźnie rozróżniał „Normanów” (*Nortmanni*), którzy wchodzili w skład wojsk dowodzonych przez Melosa, od „Rusów” przysłanych z Konstantynopola. Obserwatorzy zachodnioeuropejscy używali w tym czasie etnonimu „Normanowie” dla wszystkich Skandynawów i dla ich potomków osiadłych w Normandii, podczas gdy nazwa „Rusowie” nie miała takich konotacji (por. szczególnie w: P. Urbańczyk 2014a, rozdz. 5). Pozwala to wesprzeć podejrzanie Andrzeja Poppego (1995), że to jednak Rusowie kijowscy wsparli kontratak swojego bizantyńskiego sojusznika w Apulii. Chyba że byli to żołnierze wieloetnicznej armii Bazylego II, w której skład wchodziłi Ormianie, Bułgarzy, Pieczyngowie i właśnie Rusowie (Cheynet 2003, s. 87; Falkenhausen 2003, s. 150 i 154). Dla dalszego skomplikowania rozważań etnicznych można przypomnieć, że ci Rusowie mogli składać się zarówno z wojowników słowiańskich, jak i ze sprowadzonych ze Szwecji najemników wareskich.

Znacznie bliższym tłem wydarzeń toczących się na Rusi była sytuacja, jaka wówczas zapanowała w Europie Środkowo-Wschodniej, co podkreślił już Maciej Salamon (1993, s. 116 i n.). W tymże 1018 r. Bazyli II pokonał bowiem ostatecznie cara Ivana Vladislava i wcielił do wschodniego cesarstwa zachodnią Bułgarię i Serbię, powiększając tym samym terytorium Bizancjum aż do Dunaju, a więc do granic Węgier. Zlikwidował też autokefalię bułgarskiego Kościoła, poszerzając daleko na północ zasięg zwierzchnictwa patriarchatu konstantynopolitańskiego. Ta ekspansja nie mogła nie zaniepokoić Henryka II, a jeszcze bardziej jego węgierskiego szwagra, króla Istvána, dla którego demonstracja militarnego sojuszu z potężną wówczas Polską mogła być ważnym argumentem w stosunkach z nowym niebezpiecznym sąsiadem. To dlatego obaj szwagrowie (żona Istvána była siostrą

Henryka II) zgodnie dostarczyli Chrobremu posiłków na wyprawę kijowską, licząc, że przejście państwa kijowskiego pod kontrolę polską pomoże zastopować ekspansję wschodniego cesarstwa, a tym samym Kościoła wschodniego.

Ten długi ekskurs w sprawę pozornie odległe od głównego obszaru aktywności politycznej polskiego władcy ma pokazać, że jego działania trzeba rozpatrywać na jak najszerszym tle. Nawet wydarzenia o bezpośrednim wymiarze lokalnym mogły bowiem mieć trudny dzisiaj do uchwycenia kontekst wręcz kontynentalny. Nie rozstrzygniemy dziś kwestii, na ile Chrobry był w pełni świadomym uczestnikiem wielkiej polityki europejskiej, ale nie ulega wątpliwości, że zajmując Kijów, stał się siłą rzeczy graczem w skali kontynentalnej i swoistym pośrednikiem między dwoma cesarstwami.

Tym razem nie popełnił błędu z 1003 r., kiedy to sam zasiadł na tronie praskim. Wprawdzie poprosili go o to wówczas przedstawiciele czeskiej arystokracji, ale szybko zwrócili się przeciw niemu, kiedy rok później pojawił się wygnany Przemysłida, wspierany przez armię niemiecką. Piętnaście lat później w Kijowie Chrobry zadowolili się rolą swoistego „intronizatora”, który zagwarantował Sviatopolkowi powrót na tron wielkoksiążęcy. Zostawiając zięciowi lokalne ruskie problemy, które zresztą Sviatopolka wkrótce przerosły, mógł wrócić do Polski w glorii niepokonanego wodza, „zabrawszy skarby i bojarów Jarosławowych i siostry jego [...] i ludzi mnóstwo uprowadził ze sobą” (*Powieść*, 6526 [1018]). Stało się to niedługo przed albo po 1 grudnia 1018 r., bo zmarły tego dnia Thietmar nic o jego powrocie do Polski nie wspomniał. Trzeba jednak wątpić, aby spędził w Kijowie prawie 11 miesięcy, jak sądził Anonim Gall (I, 7).

Chrobry wycofał się z Rusi nie pod naciskiem militarnym, lecz z własnej woli, po osiągnięciu wszystkich celów politycznych. Nie była to bowiem wojna zmierzająca do przyłączenia ziem ruskich do państwa piastowskiego, które i tak już nabrało kształtu trudnego do obrony. Chodziło głównie o prestiż geopolityczny i oczywiście o łupy. Siedząc długo w ruskiej stolicy, Bolesław dowodnie pokazał swoją wyższość i sięgnął po status gracza o znaczeniu kontynentalnym, o czym świadczą poselstwa wysłane z Kijowa do obu cesarzy. Rabując skarbiec wielkoksiążęcy i ściągając trybuty, poważnie po-

większył swoje zasoby finansowe, a nawet stać go było na sute obdarowanie obcych oddziałów pomocniczych i docenienie darami cesarza Henryka II. Jedną z cenniejszych zdobyczy mogła być stauroteka, czyli relikwiarz Drzewa Krzyża Świętego, który znaleziono w trakcie wykopalisk na Ostrowie Lednickim (ryc. 36). Chyba że był to dar od bizantyńskiego cesarza Bazylego II, przysłany z odpowiedzią na poselstwo wysłane przez Chrobrego z Kijowa (tak Kollinger 2014, s. 266).



Ryc. 36. Stauroteka z Ostrowa Lednickiego

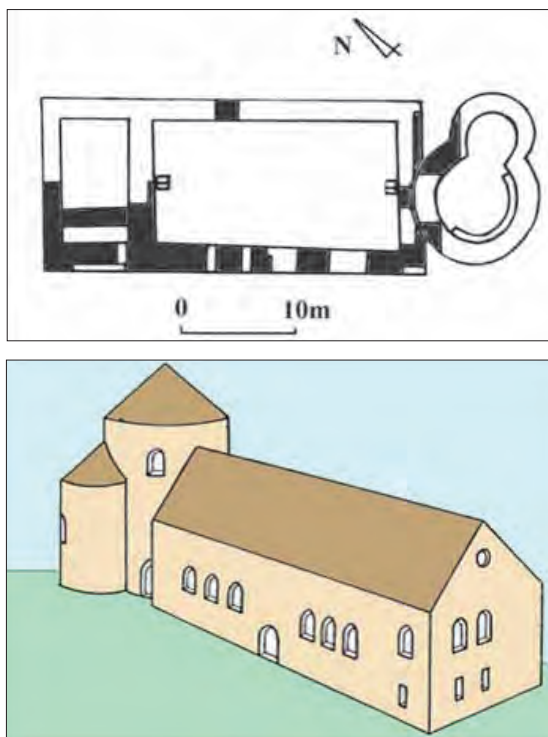
Bolesław nie odzyskał jednak córki, bo też nie oddał Jarosławowi jego dwóch (?) sióstr (*Powieść*, 6526 [1018]). Według Jana Długosza (pod błędną datą 1008 r.) oraz piętnastowiecznych latopisów ruskich, wśród nich była też Predslava Vladimirovna, której Bolesław już wcześniej pożądał i w Kijowie zaspokoił swoją zachciankę. Nie zadowolili się więc standardowym wówczas poniżeniem przeciwnika

przez pohańbienie jego kobiet, ale zabrał je ze sobą, zostawiając swoją córkę na łaskę przeciwnika. Może zdecydowała o tym jego przemożna skłonność do Predslavy, w czym można się domyślać rozbudzonego nagle uczucia starzejącego się mężczyzny do młodej kobiety? Nie zwracając uwagi na swoje sakramentalne małżeństwo z Odą, był kontynuatorem nie tak przecież dawnej tradycji wielożeństwa władców, czego przykładem byli Mieszko I (przed ślubem z Dąbrówką), Sławnik Libicki (przed małżeństwem ze Stręzislavą) czy Władimir kijowski.

Bez względu na trudne dzisiaj do rozstrzygnięcia spory o zasięg Grodów Czerwieńskich, to Przemyślowi, a nie Wołyniowi (identyfikowanemu czasem z Gródkiem Nadbużańskim) albo Brześciowi, Chrobry wyznaczył lokalnie „stołeczną” funkcję, czyniąc go swoją „wizytówką” na wschodzie. Świadczą o tym dowodnie imponujące inwestycje w prestiżową architekturę monumentalną. Zbudował tam przecież kamienną rotundę oraz kamienne palatium (ryc. 37), które mają swoje oczywiste odpowiedniki stylistyczne w jego fundacjach w Gieczu i na Ostrowie Lednickim (np.: Żaki 1962; Sosnowska 2001; Pianowski 2006; 2013). Była to silna manifestacja piastowskiej zwierzchności i próba nadania Przemyślowi rangi równej centralnym ośrodkom wielkopolskim.

Inwestycje w monumentalną architekturę miały demonstracyjnie podkreślić przynależność Przemyśla do państwa Bolesława i kulturową afiliację tych ziem z cywilizacją chrześcijaństwa łacińskiego. Podobnie do swoich „głównych siedzib” (*sedes principales*) wielkopolskich, książę wyposażył Przemyśl w architekturę kamienną godną władcy dążącego do dominacji w Europie Środkowo-Wschodniej. Duża budowla mieszkalno-reprezentacyjna połączona z kaplicą w formie jednoapsydowej rotundy ma przecież bliskie analogie nie tylko w Wielkopolsce, ale też w siedzibie królewskiej (*Königspfalz*) w dolnosaksońskiej Werli oraz w węgierskim Szekesfehervar (P. Urbańczyk 1995)<sup>74</sup>.

<sup>74</sup> Te budowle przemyskie musiały powstać przed 1031 r., kiedy gród miałby znaleźć się już w rękach ruskich. Ryzykowną zmianę tej utrwalonej w literaturze interpretacji zaproponował ostatnio Karol Kollinger, który podejrzewa, że to Węgrzy opanowali gród przemyski w 1017 r. i „nie wrócił on w ręce polskie w XI w.”



Ryc. 37. Zarys fundamentów i wizualizacja palatium przemyskiego

Dynamizm wczesnych dziejów Przemyśla i wielkie znaczenie tego ośrodka przyciągały tam ludzi wykorzystujących dobrą koniunkturę polityczno-gospodarczą. Dowodem na to jest istnienie tam kupieckiej kolonii żydowskiej, potwierdzone źródłami hebrajskimi. Unikatowy charakter ma świadectwo mogunckiego rabina Jehudy ha-Kohena (Jehuda Ben Meir), który skarżył się na uprowadzenie z położonego na szlaku kijowskim miasta *Primisz/Premisz* chłopca

---

W takim ujęciu „przemyska rezydencja była przeznaczona dla syna Stefana, Emeryka” (Kollinger 2014, s. 300). Brak na to jednak jakichkolwiek potwierdzeń źródłowych.

żydowskiego, którego wieziono na targ niewolników do Pragi (Kupfer, Lewicki [wyd.] 1956; T. Lewicki 1967). Dotyczy to lat 1028–1040, ale społeczność żydowska musiała się tam osiedlić dużo wcześniej.

Tymczasem Sviatopolk (nazwany na Rusi Przeklętym<sup>75</sup>; *Powieść*, 6526 [1018], 6527 [1019]), przywrócony przez polskiego teścia na tron wielkksiążęcy, nie utrzymał się długo w Kijowie. Jego, pokonany przez Chrobrego, brat Jaroslav wycofał się bowiem taktycznie na północ i odbudował swoją siłę w Nowogrodzie. Zawiązał stamtąd sojusz z siostrzeńcem Bolesława Chrobrego, królem szwedzkim Olofem Skötkonungiem, który przysłał mu zbrojne wsparcie Waregów. Ten sojusz został umocniony w 1019 r. małżeństwem Jaroslava z córką Olofa Ingegerdą, która na Rusi przyjęła imię Irena<sup>76</sup>. W tym samym roku Jaroslav, wspomagany posiłkami szwedzkimi, zaatakował centrum Wielkiego Księstwa i latem tegoż roku rozbił nad rzeką Alta armię Sviatopolka.

Ten ponownie próbował schronić się u teścia, ale uciekając do Polski, „między Lachami i Czechami zakończył marnie żywot swój” (*Powieść*, a.a. 6527 [1019]). Trzeba podejrzewać, że stało się to raczej w okolicach Przemyśla niż Brześcia sugerowanego przez *Powieść minionych lat* (a.a. 6527 [1019]). Bolesław nie musiał po raz trzeci pomagać pechowemu zięciowi, po którym nawet nie zostały dzieci, o których prawa polityczne można by się upominać. Próbowano wprawdzie powiązać Sviatopolka z cmentarzyskiem z początku XI w. odkrytym w podwrocławskiej Bodzi, ale użyta argumentacja wydaje się zbyt powierzchowna. Wskazując na dwuzub z krzyżem wryty na znalezionym tam okuciu pasa, pospiesznie uznano, że „symbol ten znany jest z monet Świętopełka I” (Kollinger 2014, s. 373). Pojawiła się nawet hipoteza, że młody mężczyzna, w którego grobie znaleziono to okucie, był wręcz „wnukiem Bolesława Chrobrego”, czyli nieznanym z dostępnych źródeł synem Sviatopolka (Kol-

<sup>75</sup> Andrzej Poppe (1969, s. 371, przyp. 141) uważał, że zastosowany w *Powieści minionych lat* epitet *okajannyj* miał oznaczać człowieka żalosego, nieszczęsnego i dopiero później stał się „równoznaczny wyrazowi przeklęty, wykłęty”.

<sup>76</sup> Jakiś czas przed swoją śmiercią w 1050/1051 r. wstąpiła do zakonu, przyjmując imię Anna. Pochowana w cerkwi Mądrości Bożej w Nowogrodzie, czczona jest w Cerkwi ruskiej jako św. Anna Nowogrodzka.



linger 2014, s. 373), a więc trzeba go wiązać z kręgiem politycznym zięcia Bolesława Chrobrego (Buko 2016, s. 504 i 507; Duczko 2016b, s. 147; Kara 2016b, s. 377; Müller-Wille 2016, s. 480). Oba te wnioski są skutkiem uproszczenia ikonograficznego mającego, jak widać, poważne konsekwencje interpretacyjne.

Dwuzub na monetach Sviatopolka ma bowiem krzyż umieszczony na lewym ostrzu (ryc. 38a), podczas gdy na okuciu z Bodzi krzyżem zwieńczono prawe ostrze (ryc. 38b). Ta pozornie nieistotna różnica wnosi jednak ważne skutki interpretacyjne. Analiza symboli graficznych używanych przez jedenastowiecznych Rurykowiczów wskazuje, że w tym rozbudowanym klanie monarszym dokonano



Ryc. 38. Dwuzub na monecie Sviatopolka (a) i dwuzub z Bodzi (b) z przeciwnie umieszczonymi krzyżami

swoistego podziału tamg identyfikujących jego poszczególne gałęzie. Wielki książę Vladimir Sviatoslavowicz zastrzegł dla siebie symbol tryzuba, podczas gdy jego synowie posługiwali się dwuzubami. O ile więc ruską symbolikę zdobienia zabytku z Bodzi trudno zakwestionować, o tyle nie można go wiązać z kręgiem osób powiązanych ze Sviatopolkiem (krzyż na lewym „zębie”), lecz raczej z linią Mstislava (krzyż na prawym „zębie” tak jak w Bodzi; ryc. 39). Obaj ci bracia Jarosława zostali przez niego pokonani, co pod koniec lat 30. XI w. zapewniło mu jedynowładztwo i to on przejął po ojcu wielkoksiążęcy symbol tryzuba.

Pacyfikacji nastrojów na polsko-ruskim pograniczu sprzyjała zmiana układu powiązań międzynastycznych. Wielką księżną ruską została przecież szwedzka księżniczka Ingegerda-Irena, która była cioteczną wnuczką Chrobrego. To małżeństwo nie miało celu „antypolskiego”, gdyż Jaroslav „chciał przede wszystkim utrzymać moż-



Ryc. 39. Symbole różnych gałęzi Rurykowiczów na wystawie w moskiewskim Muzeum Historycznym w 2012 r. – z prawej strony dwuzub Mstislava, a z lewej Sviatopolka (fot. P. Urbańczyk)

liwość pozyskiwania [wareskich] posiłków wojskowych, umożliwiając mu wzmocnienie jego pozycji w samej Rusi” (Kollinger 2014, s. 381). Zresztą jego ewentualnej agresji na Polskę Bolesław mógł łatwo zapobiegać, szachując go ponownym uruchomieniem swojego strategicznego sojuszu z wciąż groźnymi Pieczyngami, którzy nie raz najeżdżali Ruś od strony stepów nadczarnomorskich – w tym co najmniej dwukrotnie jako alianci Chrobrego.

\*

1 grudnia 1018 r. w Merseburgu zmarł w wieku 43 lat niestrudzony komentator tych czasów, biskup Thietmar. Pracował do ostatniej chwili, bo jeszcze zdołał zanotować wieści przywiezione dopiero jesienią z Kijowa. Do końca martwił się o stan państwa, zapisując w ostatnim zdaniu obawę o skuteczność rządów Henryka II, którego „współpracownicy i podpory jego państwa, po większej części, niestety, polegli, udający zaś wierność i ciągnący za nim, jako ten ciężar ukryty, knują przeciwko niemu w zмовie z obcymi tajemne intrygi, tak iż nie może on rządzić z należytą swobodą i ukrocić ich nieprawości i zuchwalstwa” (Thietmar VIII, 34). Ta gorzka konstatacja dobrze ilustruje wewnętrzne stosunki w cesarstwie.

Z jego śmiercią król stracił ważnego „propanstwowca” i lojalnego sprzymierzeńca, historiografia zaś uważnego obserwatora Europy Środkowo-Wschodniej i pełnego pasji kronikarza swoich czasów. Jego odejście spowodowało, że nagle zostajemy niemal „oślepieni”, gdyż pozostają nam tylko lakoniczne notki porozrzucane po różnych rocznikach oraz mocno skażone upływem czasu dwunastowieczne wizje rzeczywistości z początku tysiąclecia, spisane w Polsce, Czechach i na Rusi. Toteż po 1018 r. obraz historiograficzny traci zarówno na barwach, jak i na szczegółach. Pokazuje to wymownie, jak bardzo jesteśmy w naszych badaniach uzależnieni od przypadków historycznych (jak szczęśliwe zachowanie się do naszych czasów dzieła Thietmara), które mogą wyostrzyć lub zamazać nasz „wzrok” historiograficzny.

Thietmar pozostawił nam, zapisane kilka miesięcy przed śmiercią, pesymistyczne podsumowanie stosunków polsko-niemieckich.

Gorzko skonstatował, że wykonywanie pojednawczych gestów w stosunku do Piastów „więcej nam przyniosło szkody niż dobrego w przeszłości”. Przewidywał też, że i „w przyszłości na dobre nam nie wyjdzie” (Thietmar VIII, 2). Nie wiadomo, czy gdyby żył dalej, to miałby, o czym pisać w tej sprawie. Po 1018 r. nawet komentatorzy strategicznie ulokowani w saskich klasztorach w Quedlinburgu i w Hildesheim chyba nie mieli, o czym pisać, gdyż zamilkły na ten temat również roczniki niemieckie. W Polsce ani pamięć dworsko-kościelna, ani pisarska wyobraźnia nie podsunęły 100 lat później Anonimowi Gallowi żadnego wątku wartego wspomnienia.

Interesujące jest, że zarejestrowana przez niego polska tradycja prawie całkowicie „zapomniała” o poprzedzającej układ budzi-szyński długiej serii wyniszczających wojen, chociaż w *Kronice* widać przecież „dominujący w charakterystyce działań bohatera aspekt militarnych sukcesów” (Wiszewski 2008, s. 215). Może Gall chciał uniknąć zarzutu, że podważa wyidealizowany wizerunek Henryka II, którego kult<sup>77</sup> promował wówczas ważny dla polityki Bolesławowa Krzywoustego bamberski biskup Otto? A może agresywna, a często i zdradziecka strategia Chrobrego nie pasowała do potrzeb propagandy dynastycznej, która umiejętnie kształtowała legendę o „złotym wieku”, jaki nastąpił pod rządami monarchy, który miał być człowiekiem samych zalet – przykładnym chrześcijaninem i walecznym dowódcą, który prowadził wyłącznie wojny honorowe?

Faktem jest, że w 1018 r. Chrobremu udało się wreszcie spacyfikować wszystkich sąsiadów, których w ciągu kilku lat pokonał na wielu polach bitew. Sam też ich już nie zaczepiał ani nie wtrącał się w ich sprawy wewnętrzne, jak to miał być w zwyczaju wcześniej czynić. Skupił się widocznie na utrzymaniu kontroli nad terytorium rozciągniętym od Sprewy do Bugu i od Bałtyku może nawet do morawskiego odcinka Dunaju – nie dzięki „zwycięzeniu Węgrów”, co sugerował Gall (I, 6), lecz ze względu na trwałe zwierzchnictwo nad Morawami. Na wszystkich długich granicach jego państwa zapanował więc wreszcie spokój, co mogło skierować jego uwagę ku innym sprawom niż siłowe rozwiązywanie doraźnych sytuacji kryzysowych.

---

<sup>77</sup> W 1146 r. zostało to usankcjonowane przez jego kanonizację.

O rozbudzonych ambicjach polskiego księcia dowodnie świadczą wybite w czwartym pięcioleciu XI w. monety opatrzone obustronnym zniekształconym napisem „król Bolesław” (BOLLZ///VΛVVVS REX – ryc. 40), stanowiącym niewątpliwą deklarację roszczeń politycznych (Suchodolski 2002). Z niemieckiego punktu widzenia była to nieuprawniona prowokacja wobec cesarza, który chciał mieć monopol na decydowanie o podwyższaniu monarszego statusu sąsiednich władców. Bolesław jednak mógł kierować się wspomnianymi już gestami Ottona III w 1000 r. i Henryka II w 1013 r., które mógł być odczytać jak uznanie jego statusu jako władcy ważniejszego od licznych książąt rządzących różnymi państwami i państewkami.



Ryc. 40. „Królewski” denar Bolesława Chrobrego (za: *Europas Mitte um 1000*, t. 3, Abb. 20.02.12, s. 427)

Był już pewnie mocno zniecierpliwiony oczekiwaniem na sformalizowanie „obietnic” wyniesienia go do godności królewskiej, które poprzedni cesarz złożył mu już w 1000 r. (Gall I, 6). „Otto III, udzielając Bolesławowi Chrobremu w Gnieźnie koncesji *quasi*-monarszych, uruchomił pewien proces, który wprowadzał Piastów w tradycję karolińską” (Pleszczyński 2008, s. 309). Podobnie jego nadzieję na koronę mógł w 1013 r. wzmocnić Henryk II w Merseburgu, gdzie

przyjęto go z najwyższymi honorami (por. wcześniej). Rocznikarz kwedlinburski napisał wręcz, że potraktowano go tam „zgodnie z [jego] królewską godnością” (*par reggae dignitati – Annales Quedlinburgenses*, a.a. 1013). Książę uznał więc, że czeka już zbyt długo na docenienie jego roli geopolitycznej i lekceważąc kontynentalną hierarchię, uciekł się do prowokacji politycznej, sięgając po pożądany tytuł w drodze faktów dokonanych. Eksponując na swoich monetach królewską samodeklarację, która o kilka lat poprzedziła jego rzeczywistą koronację, rzucił cesarzowi wyzwanie, kwestionując jego rolę w akceptacji roszczeń do statusu władcy namaszczonego.

Bolesław mógł skorzystać z przykładu monarchów skandynawskich, którzy używali łacińskich tytułów królewskich nigdy niesformalizowanych w sensie uznawanym w państwach europejskiego Zachodu (P. Urbańczyk 2010). Znał pewnie opatrzone jednoznacznym tytułem *rex* monety swojego szwedzkiego siostrzeńca Olofa Skötkonunga, duńskiego szwagra Svena Tveskegga i norweskiego władcy Olava Tryggvasona. Zresztą, przebywająca przez dłuższy czas w Polsce jego siostra, była królowa Szwecji i Danii, z pewnością mu uświadomiła, że władcy skandynawscy nie przejmowali się formalnymi procedurami przestrzeganymi w Europie łacińskiej.

Tylko kilkanaście zachowanych okazów monet typu BOLI-ZLAVVS REX, ich niestaranne stemple, wyraźna niedbałość wykonania tych monet oraz to, że ogromna ich większość jest jednostronna, mogą wskazywać, że nie była to zwykła emisja, lecz etap „prób warsztatowych”, przygotowujących książęcą mennicę do oczekiwanego niecierpliwie sformalizowania królewskiego tytułu. W drugiej dekadzie XI w. Chrobry kazał też zaprojektować emisję opatrzoną dumnym napisem „Bolesław książę wspaniały” (BOLIZLAS – DUX INCLITUS). Ta autolaudacja wystarczająco świadczy o jego politycznych ambicjach.

Nie wiadomo, który denar został wybity jako ostatnia moneta Chrobrego, ale w końcu drugiej dekady XI w. w Polsce po około 25 latach przestano bić monety, a wznowienie intensywnej produkcji menniczej nastąpiło dopiero w czasie rządów Bolesława Śmiałego. Nie wiadomo, co sprawiło, że tak aktywny menniczo władca zrezygnował z ważnej prerogatywy chrześcijańskiego monarchy, z której

wcześniej chętnie i twórczo korzystał, „pisząc” swoimi monetami swoisty komentarz do wydarzeń politycznych. Nie można podejrzewać braku srebra w księżęcym skarbcu, bo według Thietmara Chrobry wywiózł z Kijowa fortunę. Nie chodziło też o problemy rynkowe, bo „krótkotrwała i nieduża produkcja Bolesława Chrobrego nie mogła wpłynąć znacząco na stosunki monetarne” (Guzowski 2014, s. 154). Trzeba raczej skojarzyć koniec jego aktywności mennicznej z końcem jego aktywności militarnej. Może traktował monety głównie w kategoriach propagandowych, więc spokój na arenie geopolitycznej usunął potrzebę manifestowania swojego stanowiska?

W końcu drugiej dekady XI w. w stosunkach polsko-niemieckich zapanowała bezkonfliktowa stagnacja, bo żadna ze stron ciągnącego się przez 16 lat konfliktu nie potrafiła siłą go rozstrzygnąć. Po wielu próbach jego uspokojenia ostatni układ pokojowy, zawarty w Budziszynie w styczniu 1018 r. okazał się wreszcie trwały. Najwyraźniej obie strony uznały za wiążące zatwierdzone tam rozgraniczenie stref wpływów na południowym Połabiu. Chrobry osiągnął wreszcie to, o co tak długo walczył, tj. akceptację jego rzeczywistej zwierzchności nad strategicznym pasem Łużyc i Milska, które tylko formalnie pozostały lennem cesarskim. Toteż Thietmar (VIII, 1) zgryźliwie stwierdził, że „był to pokój, nie jaki być powinien, lecz jaki udało się zawrzeć w ówczesnej sytuacji”. Cesarz, po wielu nieudanych próbach poskromienia groźnego sąsiada, zrezygnował widocznie z rozwiązań siłowych, które na pewno nie miały już poparcia wśród zniechęconej ciągłymi porażkami arystokracji Rzeszy. Jeszcze mniej skłonni do przedłużania sytuacji, która przynosiła wymierne straty nierekompensowane przez zdobycze wojenne, musieli być geograficznie kluczowi Sasi.

Chrobry pewnie cieszył się zaakceptowaniem przez cesarza jego ciężko wywalczonej niezależności i bez żalu zsiadł z konia bojowego. Może wpłynęły na niego łagodząco bliskie mu kobiety: córka Regelinda, szczęśliwie zamężna z miśnieńskim margrabią Hermanem, oraz młoda saska żona Oda, siostra tegoż Hermana, a może przywieziona z Kijowa Predslava, szwagierka jego córki wysłanej na Ruś? Mógł też już mieć po prostu dosyć ciągłych wojen, które wzmocniły jego pozycję na arenie geopolitycznej i spacyfikowały wszystkich

sąsiadów, którzy potulnie zaakceptowali *status quo*. Swoistą zapowiedź końca pracy nad budowaniem silnego państwa włożył w usta Chrobrego Anonim Gall (I, 7), każąc mu zapowiedzieć swoim wojom przed bitwą z Jaroslavem w 1018 r., że „dziś zwycięzcy uczynicie koniec nieprzerwanej pracy”. To tłumaczyło czytelnikom *Kroniki*, że brak wojen w końcowych latach rządów Bolesława wynikał tylko z braku potrzeby ich dalszego prowadzenia, a nie z osłabienia ducha bojowego.

Patrząc na to pragmatycznie, trzeba przypomnieć, że polski władca miał już przecież ponad 50 lat, co w tamtych czasach było wiekiem niezwykle zaawansowanym. Poza tym, jeśli wierzyć tradycji ruskiej, był już „tak wielki i ciężki, że na koniu ledwo mógł usiedzieć” (*Powieść*, a.a. 1018). Mógł więc chcieć spokojnie cieszyć się powszechnym szacunkiem swoich poddanych i strachem sąsiadów, konsumując fortunę przywiezioną z Kijowa oraz może romans z ruską branką – porwaną z Rusi Predslawą Vladimirovną.

Spokój był też niezbędny jego państwu potrzebującemu gospodarczego wzmocnienia po długotrwałym wysiłku militarnym. Ciągłe mobilizacje i przemarsze wojsk miały przecież dewastujący wpływ na ludność rolniczą, która musiała służyć w wojsku i wojsku, była niedobrowolnym dostarczycielem żywności, cierpiała skutki towarzyszącej wydarzeniom militarnym przemocy oraz ponosiła koszty mobilizacji militarnej. O jednym z uregulowanych obciążeń fiskalnych informuje anonimowy autor *Kroniki wielkopolskiej*, który przypuszczał, że to Chrobry „ustanowił w Polsce pewną daninę, która nazywa się Stróżą, tak że każdy co roku od pługa, czy radła oddawał do spichlerza królewskiego jedną miarę pszenicy oraz owsa, wjąwszy tylko tych, którzy walczyli w obronie państwa. Ta zaś danina zbóż dlatego nazywała się Stróżą, że pobierano ją na użytek ludzi pełniących straż w grodach położonych zwłaszcza na krańcach królestwa” (*Kronika wielkopolska* 11).

Wojny spowalniały ważny dla społeczeństwa rolniczego postęp agrotechniczny w kraju, który i tak z dużym opóźnieniem przyswajał osiągnięcia zachodnioeuropejskie – np. pług z odkładnicą, brońa kratownicowa, sprzężaj konny, młyn wodny, trójpolówka, nowe gatunki zbóż (Guzowski 2014, s. 120–139). Tym bardziej że niektó-



re obszary (szczególnie tereny pograniczne) mogły się wręcz okresowo wyludniać. Zapobiegano temu, ściągając tysiącami, jak twierdzą kronikarze, ludzi porwanych podczas zwycięskich najazdów na sąsiadów, którzy z kolei podczas swoich wypraw na ziemie polskie też starali się uprowadzić jak najwięcej mieszkańców. Ludzi tych osadzano na swoich ziemiach lub sprzedawano w niewolę. Analizy toponomastyczne nazw miejscowości „odetnicznych” wskazują, że władcy piastowscy przeprowadzali „na dużą skalę przesiedlenia grup obcoplemiennych”, jednak trudno to przypisać konkretnie Bolesławowi Chrobremu (Strzelczyk 1999, s. 237).

Na dłuższą metę sytuacja ciągłych zmian i niepewności musiała prowadzić jednak do kryzysu demograficznego i gospodarczego. Na szczęście w równym stopniu dotyczyło to także sąsiadów Chrobrego, którym – tak jak cesarzowi Henrykowi II – zaczynało już brakować rycerzy, którzy „po większej części, niestety, polegli” (Thietmar VIII, 34). Wszyscy więc odetchnęli z ulgą, wzajemnie rezygnując z prowokowania groźnego przeciwnika.

To na ten czas Herbert Ludat (1971, s. 89) datuje zanotowaną w bamberskich dokumentach wspańiałą darowiznę (pieniądze, szaty liturgiczne i koszt wykonania 24 posągów) Mieszka Bolesławowicza dla wyświęconego wówczas kościoła opackiego w klasztorze św. Michała. Ten przyjazny gest wobec ośrodka faworyzowanego przez cesarza, mógł być częścią piastowskiej strategii pacyfikowania stosunków z Henrykiem II. Mogła w nim pośredniczyć Regelinda – siostra Mieszka II i żona miśnieńskiego margrabiego Hermana (Lubuda 1992, s. 60).

Spokój i stabilne granice potrzebne były nie tylko zmęczonym długimi wojnami elitom obu państw, ale też kupcom, których wzboğacona w Kijowie zmilitaryzowana arystokracja potrzebowała do importowania przedmiotów luksusowej konsumpcji: strojów, biżuterii, zastawy stołowej, wina, elementów rządu końskiego itp. Ważne było też uzupełnienie zapasów wysokiej jakości broni, którą zawsze szmuglowano z zachodu, mimo zakazów powtarzanych od czasów rzymskich. Regularność tych ważnych dla podtrzymania hierarchii społecznej dostaw była możliwa tylko w warunkach zagwarantowa-









nia kupcom bezpieczeństwa przekraczania granic i podróżowania pomiędzy sąsiadującymi państwami.

Po 1018 r. granice państwa piastowskiego nabrały kształtu niezwykle korzystnego dla dalekosiężnego handlu. Rzut oka na mapę państwa Chrobrego po 1018 r. rodzi ciekawą refleksję geograficzną (ryc. 41). Pozwala bowiem dostrzec, że oprócz opanowania całego dorzecza Odry i niemal całego (poza częścią mazurską) dorzecza Wisły, które spływały do Bałtyku, tereny kontrolowane przez Chrobrego oferowały dostęp do zlewni Morza Czarnego na wschód od Karpat (przez górne dorzecze Dniestru) i przez Wielką Nizinę Węgierską (przez dorzecze wpadającej do Dunaju Morawy) oraz do Morza Północnego (przez dostęp do środkowej Łaby). Brak przy tym podstaw do podejrzeń, że ok. 1005 r. Chrobry całkowicie stracił panowanie nad Pomorzem. Wcale więc nie „Zastanawia, że Chrobry, który prowadził tyle wojen, nie próbował nawet przywrócić swojego panowania na Pomorzu” (Strzelczyk 1999, s. 204), bo może wcale tego panowania nie utracił. Upadku diecezji kołobrzesckiej nie można wszak utożsamiać z całkowitą utratą kontroli nad Pomorzem.

Gdyby nie podejrzewana dominacja motywów politycznych, można by pomyśleć, że Bolesławowi chodziło właśnie o opanowanie takiego terenu, który umożliwił dotarcie do trzech mórz. Ewentualne „wylansowanie” terytorium Polski jako terenu „Trójmorza” oferującego najkrótsze połączenia lądowe między Morzem Czarnym a dwoma morzami północnymi stanowiło duży potencjał rozwojowy. To by dobrze uzasadniało dziwny kształt terytorium, które sobie podporządkował. Idąc tym tropem, łatwo można by zrozumieć, dlaczego tak szybko wycofywał się z Pragi oraz z Kijowa i niespecjalnie zabiegał o Miśnię. Jednym z jego celów strategicznych mogło bowiem być zapewnienie sobie bezpiecznego dostępu do zlewni Dniestru, Dunaju i Łaby, którymi mogli przybywać zagraniczni kupcy. Niestety trudno podejrzewać księcia Bolesława o aż tak przemyślaną koncepcję geograficznego rozwoju swojego państwa. Musimy zatem trzymać się realiów geopolitycznych. Wynikają z nich inne przyczyny nadania swojemu państwu tak dziwnego kształtu. Wydaje się, że po opanowaniu wszystkich ziem położonych między Bałtykiem a Sudetami i Karpatami Chrobremu chodziło raczej o wbcie



### Legenda

- |   |   |   |   |
|---|---|---|---|
|    | ziemie utracone w czasie panowania Bolesława I Chrobrego                |    | 0 |
|    | ziemie przyłączone do Polski za panowania Bolesława I Chrobrego         |    | 1 |
|  | ziemie czasowo przyłączone do Polski za panowania Bolesława I Chrobrego |  | 0 |
|  |   |  | 1 |

Ryc. 41. Państwo Bolesława Chrobrego po 1018 r. (na podstawie: [https://pl.wikipedia.org/wiki/L%C4%99dzianie#/media/File:Poland\\_992-1025\\_map\\_PL.png](https://pl.wikipedia.org/wiki/L%C4%99dzianie#/media/File:Poland_992-1025_map_PL.png))

klinów, które trzymałyby w ryzach agresywne ciągoty jego sąsiadów, z którymi przecież miał wielokrotnie kłopoty.

Najważniejsze były Łużyce i Milsko, które wciąż pomiędzy swoich głównych wrogów, tj. Sasów, pogańskich Luciców i Czechów. W ten sposób nie tylko utrudniał im łączenie wysiłków militarnych, ale też blokował główny szlak, którym szły na jego terytorium wszystkie najazdy z zachodu. Ten wysunięty na zachód przyczółek stanowił też świetną bazę do własnych akcji zaczepnych. Dzięki jego posiadaniu wielokrotnie pokazywał, że Łaba nie jest dla niego przeszkodą nie do przebycia i może zagrozić wewnętrznym ziemiom Saksonii. Strategiczna waga tej prowincji sprawiała, że nieustępliwie walczyli z sąsiadami o swoją nad nią kontrolę.

Podobną funkcję pełniły Morawy, głęboko wcięte pomiędzy Czechy, Bawarię i Węgry. Tam stosunki sąsiedzkie były niejednoznaczne. Tylko z Czechami były chyba cały czas wrogie, poza chwilami, kiedy jego pomoc była potrzebna wygnanym z kraju Przemysłidom. Z Bawarami łączył go przez krótki czas nawet bliski sojusz, w czasie którego wspierał książęce pretensje Henryka ze Schweinfurtu. Najmniej wiemy o stosunkach z Węgrami przed 1018 r., ale małżeństwo Istvána z siostrą Henryka II zobowiązywało węgierskiego króla co najmniej do obojętności w stosunku do Polski.

Terytorium tzw. Grodów Czerwieńskich stanowiło przyczółek wysunięty w kierunku Rusi. Miało ono nie tylko znaczenie polityczno-militarne, ale też prestiżowo-gospodarcze, o czym świadczy naprzemienne wyrywanie sobie tego peryferyjnego terenu przez Piastów i Rurykowiczów. Militarna obecność polska w Przemyślu i innych wschodnich grodach (np. w Lublinie) stanowiła dobry bufor przeciw ewentualnemu atakowi z południowego wschodu. Zbliżała też Polskę do zawsze skorych do antyruskiej koalicji Pieczyngów, przy pomocy których można też było „naciskać” na Bizancjum.

Na północy nikt nie zagrażał dominacji Bolesława sięgającej brzegów Bałtyku. Ujścia Odry i Wisły kontrolował przez strategicznie położone grody w Szczecinie i Gdańsku. Mógł też utrzymywać polski przyczółek w centralnym grodzie aglomeracji wolińskiej. Siostrzeńcy na tronach Szwecji i Danii gwarantowali bezkonfliktowe stosunki transbałtyckie. Nie udało mu się tylko skłonić Pomorzan

do przyjęcia chrześcijaństwa, które dopiero 100 lat później zdołał im narzucić jego praprawnuk Bolesław Krzywousty.

Oparłszy się bezpiecznie o Bałtyk, wysunąwszy silne przyczółki w trzech najważniejszych geopolitycznie kierunkach i zmęczywszy wszystkich groźnych sąsiadów 16 latami głównie zwycięskich dla siebie wojen, mógł Chrobry naprawdę „odpocząć”. Będąc już w zaawansowanym wieku, musiał zastanawiać się nad zbawieniem swojej duszy. Jej szanse na Sądzie Ostatecznym wspierał, wzorem innych władców, darowiznami dla instytucji kościelnych i klasztornych, które zapewniały pamięć w modlitwie o swoich dobroczyńcach. Dotyczyło to nie tylko terenów Polski, skąd mamy informacje Thietmara o bliskiej współpracy księcia z „międzyrzeckim” opatem Tunim. Korzystając z pokoju na zachodniej granicy i wykorzystując przywiezione z Kijowa łupy, wspierał też Kościół saski. Świadczy o tym wymienienie go jako „konfratra” katedry magdeburskiej i wspomnienie nekrologiczne w klasztorze św. Michała w Lüneburgu.

Może dopiero wtedy zajął się prawdziwie królewskimi inwestycjami, kończąc budowę kamiennych pałaców w centrum państwa na Ostrowie Lednickim, ale też w odległym Przemyślu. Zarzucił natomiast budowę *palatium* w Gieczu, co mogło być spowodowane planem ulokowania w tym grodzie ważnego ośrodka kościelnego, na co wskazuje ufundowanie tam niezwykłego kościoła (por. ryc. 25). Zainwestował też w zaniedbany dotąd przez Piastów Wawel. Wreszcie pilnie musiał zająć się odbudową spalonej w 1018 r. katedry gnieźnieńskiej, której brak obniżał prestiż polskiej metropolii kościelnej.

Niewiele wiemy o organizacji jego państwa. Jedyne względnie bliskie czasowo informacje podał na początku XII w. Anonim Gall. Nie widać powodu, by nie przyjąć za dobrą monetę jego przekonania, że Bolesław „Wszędzie miał swoje miejsca postojów i służby dla siebie ściśle określone [...] [a] najczęściej przemieszkował w miastach i grodach [...] [i] przynosił miejsce pobytu z jednego miasta do drugiego [...]” (Gall I, 12). Tak bowiem wyglądało życie niemal wszystkich ówczesnych władców – łącznie z cesarzami Rzeszy, o czym dowodnie przekonuje choćby lektura *Kroniki* Thietmara.

Średniowieczny *rex ambulans* systematycznie przemieszczał się po swoim terytorium, zatrzymując się głównie w odpowiednio przy-

gotowanych siedzibach (Peyer 1964). Na terenie Rzeszy był to system *Pfalzów*, a w Polsce centralne grody nazwane przez Galla „głównymi siedzibami królestwa” (*sedes regni principales*). Autor pierwszej polskiej kroniki wymienił w ich liczbie tylko Giecz, Gniezno, Ostrów Lednicki, Poznań i Włocławek (?), ale na pewno takich siedzib gotowych na przyjazd władcy było więcej. Ważne funkcje centralne musiały spełniać też Kołobrzeg, Kraków i Wrocław, w których w 1000 r. ulokowano stolice diecezjalne.

Żadnemu z tych ośrodków nie da się jednak nadać funkcji „stolicy” w dzisiejszym rozumieniu stałego połączenia centralnych funkcji politycznych, gospodarczych i administracyjnych (por. szczegółowe rozważania w: P. Urbańczyk 2008, s. 216–233). Tego rodzaju stołeczność była możliwa dopiero dużo później w państwach, których długo trwałą stabilność umożliwiła taki rozwój instytucji jurysdykcyjnych, fiskalnych i nadzorujących porządek ideologiczny, że można było nimi zarządzać z jednego stałego centrum. Przyczyny natury politycznej wymagające bezpośrednich interwencji władcy, jak też naturalne ograniczenia logistyczne oraz trywialne kłopoty aprowizacyjne sprawiały, że we wczesnośredniowiecznych państwach nie mogło być ośrodków, które można by nazwać stolicami w dzisiejszym rozumieniu tego terminu. Nie było wręcz potrzeby istnienia jednego, bezwładnego centrum łączącego wszystkie funkcje (polityczne, administracyjne, jurysdykcyjne, fiskalne, ideologiczne) niezbędne do istnienia stabilnego państwa, bo stolica ówczesnego państwa musiała być mobilna. Tą stolicą był bowiem sam władca. Nawet w Europie Zachodniej aż do XIII w. „król i jego dwór przemieszczali się po terenie królestwa; siedziba rządu była tam, gdzie akurat znajdował się władca. Myśl, że władca powinien przebywać w największym mieście nie była jeszcze popularna” (Schofield 2007, s. 128).

Ustanowienie przez Bolesława miejsca stołecznego, w którym na stałe zlokalizowano by wszystkie funkcje centralne mogłoby wręcz zagrozić stabilności jego władzy nad wciąż powiększonym terytorium. Toteż wydaje się, że świadomie stworzył sieć wielu siedzib monarszych, których listy nie można ograniczyć tylko do tradycyjnej opozycji „Gniezno czy Poznań” (np. Dalewski 1991), bo badacze in-

nych z centralnych grodów Mieszka I i Bolesława Chrobrego też dysponują interesującymi argumentami.

W tej dyskusji szczególną rolę odgrywa, wspomniana już, unikatowa moneta opatrzona napisem GNEZDUN CIVITAS (ryc. 42). Wielu badaczy uległo pokusie potraktowania jej jako ewenementu historycznego, nadając temu napisowi inne znacznie niż typowe w tym czasie wskazanie lokalizacji mennicy. Niektórych przemożna chęć potwierdzenia niepewnej interpretacji regestu *Dagome iudex* skłania do odczytania tego napisu jako wskazówki, że Bolesław Chrobry kontynuował nazewniczą tradycję swojego ojca, który miał być sam określić swoją domenę jako „państwo gnieźnieńskie” (np. Schmidt 2000, s. 241 i n.). Inni uważali, że Kazimierz Stronczyńskim (1884, s. 24), że ten elegancki denar miał uświetnić wizytę Ottona III w Gnieźnie w 1000 r., co budziło wątpliwości chronologiczne (np. Suchodolski 1971, s. 108). Wciąż jednak widać ogromną chęć nadania tej monecie specjalnej funkcji wskazania nazwy piastowskiej „stolicy” (Suchodolski 2015, s. 72), co w świetle wiedzy o organizacji państw wczesnośredniowiecznych trzeba uznać za anachronizm.



Ryc. 42. Denar GNEZDUN CIVITAS (fot. M. Bogucki)

Trzeba raczej podejrzewać, że Chrobry podobnie do innych władców tego czasu prowadził „zdecentralizowane» rządy z siedzibą» (Štefan 2009, s. 773). O ile Mieszko I mimo ekspansji terytorialnej kontynuował system zarządzania małym państwem, koncentrując wszystkie (?) prestiżowe inwestycje w Poznaniu, o tyle jego syn zmienił ten model na system wielu „stolic» – bardziej odpowiadający potrzebom zarządzania rozrastającym się terytorium. Mieszko I zadowalał się jedną najważniejszą siedzibą poznańską, Bolesław Chrobry zaś zorganizował kilka równorzędnych (?) ośrodków zarządzania powiększającym się państwem, budując system przynajmniej czterech równorzędnych ośrodków wielkopolskich funkcjonujących według jednego modelu, tj. wzniesiony nad wodą potężny gród z kamiennym kościołem i kamiennym *palatium*. Jest on potwierdzony w Poznaniu, Gieczu i Ostrowie Lednickim i sugerowany dla Gniezna.

W 1000 r. książę wskazał też trzy „stolice» peryferyjne w Kołobrzegu, Krakowie i we Wrocławiu, lokując tam siedziby biskupstw. Po 1018 r. rolę czwartej miał odgrywać na południowo-wschodnim pograniczu Przemyśl, gdzie w silnie umocnionym grodzie książę też zbudował kamienny zespół pałacowo-sakralny. Piątą zaplanował może w Kałdusie, gdzie na Górze św. Wawrzyńca rozpoczęto budowę trójnawowej bazyliki (Chudziak 2013). Różne przyczyny sprawiły, że trzy z nich (Kołobrzeg, Przemyśl i Kałdus) nie spełniły pokładanych w nich oczekiwań, wracając do roli ośrodków o znaczeniu lokalnym.

Natomiast dwie siedziby południowych biskupstw zrobiły karierę polityczną, gdyż według Anonima Galla wraz z Sandomierzem należały na początku XII w. do trzech „głównych stolic królestwa», które po śmierci ojca objął Bolesław Krzywousty (*Boleslaus vero, in Wratislaw, et in Cracovia, et in Sandomir, sedes regni principales obtinuat* – Anonim Gall II, 8). Nie była to oczywiście pełna lista najważniejszych ośrodków państwa, lecz tylko te położone poza tradycyjnym centrum piastowskiej domeny. Gall nie wymienił chociażby Płocka faworyzowanego przez Władysława Hermana. Kronikarzowi chodziło więc zapewne o mocne podkreślenie legitymacji władzy jego następcy nad Śląskiem i Małopolską.



\*

W ♦ 1022 r. zmarł siostrzeniec Bolesława Chrobrego, król Szwecji Olof Skötkonung. Jego następcą został jego syn Anund Jakob, którego urodziła mu obodrzycka księżniczka Astrida. Dla dziejów Polski nie miało to już żadnego znaczenia, gdyż wnuk Świętosławy nie utrzymywał znanych nam kontaktów ze swoim polskim wujecznym dziadem i wzajemne stosunki polityczne zamarły na wiele dziesięcioleci.

W 1022 r. mogło nastąpić ostatnie historyczne wydarzenie w stosunkach polsko-ruskich za rządów Bolesława Chrobrego. Sugeruje je wzmianka z *Powieści lat minionych* (a.a. 6530 [1022]), że „przyszedł Jaroslav do Brześcia”. Nie da się jednak połączyć tej wyprawy bezpośrednio z Polską, poza wyciągnięciem wniosku, że w tym czasie ten prawobrzeżny gród nadbużański należał do Rusi. Dłuższy spokój na pograniczu polsko-ruskim spowodowany był poważnymi kłopotami wewnętrznymi Jaroslava Mudrija, który w 1021 r. toczył trudne walki ze swoim bratankiem Briaczyslavem, a następnie z bratem Mstislavem I Chrobrym w latach 1023–1026.

W tym samym roku Henryk II, idąc w ślady Ottona I i Ottona II, postanowił bezpośrednio stawić czoła wschodniemu cesarstwu. Niepokoiła go pewnie aktywność Bazylego II, który po ostatecznym rozgromieniu Bułgarów w 1018 r. i rozbiciu w tym samym roku drugiej już italskiej rebelii Melesa, konsekwentnie umacniał obecność bizantyńską w Apulii i Kalabrii. Może cesarzowi niemieckiemu chodziło też o wypalenie z Italii wschodniego „odstępstwa”? Zaostrzał się bowiem spór o wykładnię prawd wiary, co we Francji właśnie w 1022 r. doprowadziło nawet do spalenia 14 heretyków (w tym księży) z rozkazu króla Roberta Pobożnego.

Henryk II osobiście poprowadził ekspedycję na italskie południe, posuwając się starożytnym szlakiem z Benewentu na wschód. Jeżeli nie działał wówczas w porozumieniu ze zbuntowanymi na wschodzie generałami Nikephorosem Xiphiasem i Nikephorosem Phokasem, to przynajmniej próbował wykorzystać kłopoty, jakich

Bizancjum przysporzyła ta arystokratyczna rewolta w Kapadocji<sup>78</sup>. Jego największym sukcesem było zdobycie i zniszczenie świeżo ufortyfikowanego miasta Troia, ale nie zaowocowało to zniesieniem bizantyńskiego zwierzchnictwa nad Kalabrią i Apulią. Chwilowym tylko sukcesem było osadzenie na tronie Kapui swojego sprzymierzeńca, ale po odjeździe cesarskiej armii Pandulf IV odzyskał tam władzę i ponownie uznał zwierzchnictwo Konstantynopola. Nagły atak niemiecki nie zapobiegł więc temu, że „po kilkudziesięciu latach desperackiej walki, [Bazyli II] wreszcie przywrócił bizantyńską dominację oraz »prawo i porządek« w południowej Italii” (Falkenhausen 2003, s. 158; też 148–149).

Można zaryzykować stwierdzenie, że w pewnym sensie italska demonstracja siły Henryka II była możliwa dzięki pokojowi zawartemu cztery lata wcześniej z Chrobrym w Budziszynie. Cesarz miał bowiem wreszcie gwarancję spokoju na zapalnym pograniczu połabskim i mógł ściągnąć wszystkie siły na południe cesarstwa. Jego italskie zaangażowanie było z kolei na rękę Bolesławowi, który mógł spokojnie konsumować owoce swojej agresywnej strategii z poprzednich lat.

### Lata 1024–1025

W ♦ 1024 r. wielki przeciwnik Chrobrego, cesarz Henryk II, „pozostawiwszy po sobie niezależne państwo, odszedł z tego świata 13 lipca po ciężkiej chorobie, aczkolwiek zdrowy duchem”, a jego ciało pochowano w Bambergu (Wipo, I). Miał wówczas 46 lat, a panował 22 lata, czego jego słabe zdrowie początkowo bynajmniej nie zapowiadało. Tak jak jego poprzednik, Otto III, nie pozostawił następcy, który miałby automatycznie największe szanse w skomplikowanej procedurze elekcji na tron Rzeszy. Podobnie jak w 1002 r., rozpoczęły się więc manewry frakcji arystokratycznych, które starały się

---

<sup>78</sup> Bazyli II szybko ją stłumił, a obciętą głowę Nikephorosa Phokasa wykorzystał jako ostrzeżenie dla innych potencjalnych buntowników (Holmes 2003, s. 67).

zwiększyć szanse swoich kandydatów. Toteż „państwo w krótkim czasie zaczęło chylić się ku upadkowi” (Wipo, I).

Bolesław, który przeżył już czwartego cesarza, na pewno z niepokojem czekał na wynik sporu sukcesyjnego, zastanawiając się, kto będzie jego nowym partnerem, a raczej – przeciwnikiem w trudnej grze geopolitycznej. Tym razem nie mamy żadnych informacji o tym, aby sam zaangażował się w wewnątrzniemiecką rozgrywkę. Bo też miał już ok. 58 lat, co wtedy było wiekiem bardzo zaawansowanym. Wśród władców europejskich starszy był od niego w tym czasie tylko (?) cesarz bizantyński Bazyli II Bułgarobójca (urodzony w 958 r.), a węgierski król István I Wielki był niewiele młodszy, jeżeli przyjmiemy, że urodził się ok. 969 r.

Bieżącą politykę Chrobry zapewne coraz częściej pozostawiał już swojemu synowi, którego co najmniej od 11 lat przysposabiał do władczych funkcji. Mieszko II miał więcej energii, ale też pewne możliwości włączenia się w niemiecki spór sukcesyjny, gdyż nominalnie od 1013 r. był cesarskim wasalem. Również więzy pokrewieństwa (matka Emnilda musiała mieć korzenie saskie) oraz spowinowacenie z najwyższymi sferami arystokracji Rzeszy (jego żona Rycheza była siostrzenicą cesarza Ottona III) mogły go skłonić do jakiegoś udziału w rozgrywkach o obsadę tronu Rzeszy. Jednak nic nam o tym nie wiadomo.

A w cesarstwie „usiłowano przy użyciu siły, a nie z uwagi na zalety charakteru, obrąć najpotężniejszego spośród świeckich książąt, aby zajął zaszczytne pierwsze miejsce w państwie [...]” (Wipo, I). Zasadniczy bój o najwyższą władzę toczyły dwie gałęzie jednego klanu, w których ważną rolę odgrywały dwie siostry, córki księcia Szwabii Hermana II – Gisele i Mathilde. Te dwie frakcje arystokratyczne popierały roszczenia dwóch braci stryjecznych, noszących to samo imię Konrad. Obaj byli praprawnukami cesarza Ottona I. Starszy był mężem Giseli (już trzecim), a więc szwagrem Mathilde, młodszy zaś był synem Mathilde, a więc siostrzeńcem Giseli. Starszy Konrad miał oparcie przede wszystkim na południu – w Bawarii i w Szwabii. Młodszy Konrada wspierały natomiast głównie prowincje zachodnie (Lotaryngia i Nadrenia). Za tamtejszą arystokracją stali lokalni biskupi oraz koloński arcybiskup Pilgrim.

4 września 1024 r. podczas zjazdu w Kamba nad Renem przewagę zdobyła frakcja starszego Konrada Saliera, którego wspierał m.in. zięć Chrobrego, miśnieński margrabia Herman, oraz cesarzowa wdowa Kunegunde. Po dokonaniu wyboru zebrani „postulowali, by jak najszybciej odbyła się koronacja”, aby przerwać chaos polityczny (Wipo, I). Toteż już 8 września moguncki arcybiskup Aribó ukoronował starszego Konrada w Moguncji, a ten „przebaczył tym, którzy obrócili się przeciwko niemu” (Wipo, I). Nie zmniejszyło to jednak napięcia politycznego, czego przejawem było opóźnienie do 21 września koronacji królowej Giseli, której dokonano w Kolonii. Wkrótce przeciwko ojczymowi zbuntował się syn Giseli z pierwszego małżeństwa Ernest II, książę Szwabii. Walki przerwał dopiero porozumienie zawarte na zjeździe zwołanym do Akwizgranu na Boże Narodzenie ♦ 1025 r. Po wyjeździe nowego króla do Rzymu Ernest II znów podniósł rebelię, łącząc siły z młodszym Konradem. To ciągnące się zamieszanie, które zmuszało nowego króla do skupienia się na sytuacji wewnętrznej, było na rękę Piastom, którzy skutecznie wykorzystali czas osłabienia geopolitycznej hegemonii cesarstwa. Niestety informacje, jakimi dysponujemy o ich działaniach, są bardzo skromne, choć jednoznaczne.

Wipo, królewski kapelan i autor historii rządów Konrada II, przedstawił rzecz krótko i dosadnie. Napisał, że w 1025 r. „Słowianin Bolesław, książę Polaków, zdobył z krzywdą króla Konrada insygnia królewskie i tytuł królewski” (*Bolizlaus Sclavigena, dux Bolanorum, insygnia regalia et regium nomen in iniuriam regis Chuonradi sibi aptavit* – Wipo, rozdz. IX). Równie kategoriyczny był annalista kwedlinburski, który stwierdził, że „Kiedy Bolesław książę Polski dowiedział się o śmierci dostojnego cesarza Henryka [...] zuchwale ośmielił się namaścić i przez uzurpację koronę sobie nałożyć” (*Bolizlavo dux Poloniae, obitu Henrici imperatoris augusti comperto [...] uncto etiam sibi imponi coronam remere sit usurpatum* – *Annales Quedlinburgenses*, a.a. 1025). Rocznikarz korbejski zanotował zaś sucho: „Bolesław Słowianin został namaszczony na króla”. Annalista hildesheimski koronacji Chrobrego w ogóle nie zarejestrował.

Data koronacji polskiego księcia na pewno nie była przypadkowa. To, że nastąpiła dopiero po śmierci cesarza Henryka II, nieko-

niecznie oznacza wcześniejszą obawę o reakcję władcy Rzeszy, bo Chrobry wielokrotnie już udowodnił, że się jego opinią zupełnie nie przejmował. Można jednak podejrzewać zawarcie przez nich jakiejś umowy w tym względzie. Mogło to nastąpić jeszcze w styczniu 1018 r. w Budziszynie, gdzie Henryk II wreszcie zrezygnował ze swoich pretensji lennych, co mogło być zrównoważone obietnicą Bolesława, że zaakceptuje obowiązującą hierarchię geopolityczną. W każdym razie annalista kwedlinburski jednoznacznie powiązał koronację Chrobrego z uprzednią wiadomością o śmierci cesarza, którą Bolesław mógł uznać za zwolnienie z danej kiedyś Henrykowi II obietnicy. Nowego władcy Rzeszy Bolesław o zgodę nie pytał, bo uznał, że nie musi, co wywołało polityczne oburzenie saskich komentatorów. Nie mogli jednak podważyć namaszczenia, dzięki któremu Bolesław wszedł w szczególny związek z Bogiem, a jego władza nabrała sakralnego charakteru.

Sprzyjało mu napięcie powstałe wówczas w stosunkach niemiecko-węgierskich, w których zakończył się długi okres współpracy gwarantowanej małżeństwem międzydynastycznym siostry Henryka II z Istvánem. Niedługo po śmierci swojego niemieckiego szwagra, król węgierski zażądał bowiem Bawarii dla swojego syna Emeryka, co oczywiście było nie do zaakceptowania przez Konrada II. Co najmniej od wyprawy kijowskiej w 1018 r. István współpracował natomiast z Bolesławem Chrobrym, co było pewnie spowodowane poczuciem zagrożenia ze strony Bizancjum, które w tamtym właśnie roku oparło swoje północne granice na Dunaju – zresztą z dużą pomocą atakującego Bułgarów od północy Istvána.

Trzeba też pamiętać, że trzy miesiące przed Henrykiem II, 9 kwietnia 1024 r. zmarł papież Benedykt VIII, który z cesarzem zgodnie współpracował – również militarnie. Tydzień później papieżem Janem XIX (16 kwietnia 1024–20 października 1032) został brat zmarłego – Romanus z rodu hrabiów Tusculich. Obaj byli wcześniej ludźmi świeckimi i otrzymali wszystkie święcenia dopiero po ich wyborze na papieży. W przypadku Jana XIX dokonano tego jednego dnia, co było jawnie sprzeczne z prawem kanonicznym. O ile jego starszy brat znany był z rygoryzmu moralnego (m.in. wydał edykty zwalczające symonię i małżeństwa księży) i ortodoksji teologicznej

(zwalczał manicheizm), to Jan XIX znany był głównie ze skłonności do przekupstwa. Ta zmiana mogła rokować szansę na pozyskanie czy wręcz kupienie papieskiego błogosławieństwa dla piastowskiej korony. Chrobry mógł się powołać na wysłaną do Rzymu przez swojego ojca suplikę *Dagome iudex*, której akceptację przez papieństwo można było zinterpretować tak, że to papież, jako najwyższy protektor państwa piastowskiego, mógł zadysponować polską koroną (por. Labuda 1987, s. 306–308).

Nie tylko Chrobry próbował wykorzystać zmiany na tronach cesarskim i papieskim oraz chaos polityczny, jaki zapanował w Rzeszy. O Italii „przypomniał” sobie bowiem bizantyński cesarz Bazyli II, który w 1025 r. wysłał tam nawet kontyngent wojskowy z zamiarem odzyskania od Saracenów Sycylii. Zapowiedział też swój przyjazd, który jednak uniemożliwiła jego choroba i śmierć. Zwiększenie bizantyńskiej aktywności militarnej na południu musiało tylko pogłębić w Rzymie atmosferę niepewności, co skłaniało do poszukiwania poparcia za granicą. Chrobry, o którym na pewno słyszano jako o zdobywcy Kijowa, mógł być w tej sytuacji dobrym kandydatem na sojusznika. Tym bardziej że wciąż chyba łączyła go współpraca z graniczącymi bezpośrednio z Bizancjum Węgrami. Miał też skuteczne narzędzie „nacisku” na Konstantynopol przez swój powtarzający się sojusz z Pieczyngami, którzy „w XI w. często organizowali straszne inwazje na cesarstwo bizantyńskie” (Loungis 2001, s. 21).

To wszystko stwarzało bardzo korzystne warunki dla starań Chrobrego o koronę królewską. Mógł ją w tej sytuacji wyprosić lub wręcz „kupić” u, znanego ze skłonności do przekupstwa, nowego papieża Jana XIX. O jego świadomości, że koronacja musi „kosztować”, świadczy uwaga Petra Damianiego (28), że już starając się w 1003 r. o koronę, Bolesław był gotów wysłać papieżowi bogate dary. Mógł też skorzystać z tego, że nowy król Rzeszy Konrad II, zajęty kłopotami wewnętrznymi, jeszcze nie nawiązał bliskich kontaktów z nowym papieżem<sup>79</sup>. Chrobry mógł więc wykorzystać skomplikowaną sytuację geopolityczną, a jego wcześniejsze kontakty z Italią i Konstanty-

---

<sup>79</sup> Koronował się na cesarza dopiero 26 marca 1027 r.

nopelem potwierdzają przecież umiejętność prowadzenia gry dyplomatycznej w skali niemal kontynentalnej.

Niestety w źródłach nie znajdziemy żadnych wzmianek o przebiegu przygotowań ani o staraniach o papieską akceptację koronacji. Nie znaczy to, że przeprowadził ją, nie prosząc o zgodę ani cesarza, ani papieża, co podejrzewają niektórzy badacze (Dalewski 2011; Wetesko 2013, s. 63). Byłby to zrozumiały akt desperacji, ale sprzeczny z wykazaną w latach 1003–1004 świadomością wymogu uzyskania papieskiej zgody na namaszczenie i poświęcenie korony (Petro Damiani, 28). O ile można zrozumieć programowe zlekceważenie nowego władcy Rzeszy, o tyle zignorowanie prerogatyw papieskich byłoby obciążone dużym ryzykiem krytyki, o której nic nie wiemy.

Nie znamy dokładnej daty koronacji Bolesława. Co do miejsca, w którym odbyła się ta uroczystość, możemy zasadnie wskazać na katedrę poznańską, która była najokazalszą budowlą kościelną w całym państwie. Alternatywa gnieźnieńska jest mniej prawdopodobna, bo po spaleniu się tamtejszej katedry w kwietniu 1018 r. (Thietmar VIII, 15) raczej jeszcze jej nie doprowadzono do odpowiedniego stanu. Koronatorem był pewnie arcybiskup Hipolit, o którym wiemy tylko, że zmarł w 1027 r., jak informuje lakonicznie *Rocznik kapituły krakowskiej* (*MXCVII Hypolitus archiepiscopus obiit* – MPH sn 5, s. 46).

Zwraca uwagę, że mimo oczywistego zaskoczenia koronacją polskiego władcy w zacytowanych wzmiankach saskich nie widać prób podważenia legalności samego tytułu królewskiego zdobytego w 1025 r. Kronikarzy oburzyła tylko samowola Chrobrego, który niejako wykorzystał zamieszanie spowodowane śmiercią Henryka II, ale nie zakwestionowali formalnej prawomocności jego koronacji. To samo dotyczyło królewskiego tytułu jego syna Mieszka II.

Charakterystyczne jest, że koronacji z 1025 r. nie zanotowało niemal żadne źródło powstałe w Polsce. Wynikało to zapewne z panującego tam i lansowanego pewnie przez samego Chrobrego przekonania, że prawdziwa koronacja odbyła się już w Gnieźnie w 1000 r. Potwierdza to *Epitafium*, które „mogło powstać już za rządów Mieszka II” (Wiszewski 2008, s. 67, też s. 68). Informuje ono, iż „przez wzgląd na dobrą sławę powierzył ci [Bolesławie] Otto koro-

nę”. Bo też Bolesław był „prawdziwym zapaśnikiem Chrystusowym” (*verus atleta Christi* – Kürbis 2001).

Pominięcie w piastowskiej tradycji namaszczenia z 1025 r. przedłużyło wstecz o ćwierćwiecze królewskie rządy Bolesława i pozwalało uniknąć tłumaczenia formalnych zawiłości, które spowodowały konieczność przeprowadzenia drugiej uroczystości pod koniec życia tak wielkiego monarchy. Dopiero w „Roczniku wielkopolskim” (ale tylko w rękopisie sieniawskim) zamieszczono jedyną rocznikarską informację o koronacji w 1025 r. (*Millesimo XXV primus Boleslaus efficitur rex magnus* – MPH sn 5, s. 233).

Jako króla zapamiętano Bolesława w archidiecezji hambursko-bremeńskiej (*Bolizlaus rex christianissimus* – Adam II, schol. 24 [25]). Ciekawa jest postawa czeskiego kronikarza Kosmasa, który szczerze Chrobrego nienawidził i nie miał żadnego powodu, żeby go wywyższać. Toteż konsekwentnie nazywał go „księciem” (np. Kosmas I, 30, 34, 35, 38; II, 2), ale pod 1025 r. zapisał jednoznacznie „17 czerwca umarł KRÓL Bolesław”. O tym, że nie miał w tym względzie wątpliwości, świadczy zamieszczona wcześniej notatka, że 12 lipca 1024 r. „umarł król Henryk”. Do obu monarchów czeski kronikarz zastosował więc tę samą tytulaturę królewską. W cesarstwie koronacji nie przyjęto natomiast do wiadomości i mnisi z Lüneburga zanotowali śmierć „księcia Bolesława” (*Bolizlauus dux* – *Totenbücher*, s. 27).

Nie wiemy, czy Chrobry umarł nagle, czy po dłuższej chorobie, która skłoniłaby go do refleksji nad swoim życiem. Może martwił się o zbawienie swojej duszy, ale liczył, że dbałość o szerzenie wiary wśród pogan i o ewangelizowanie swoich poddanych zrównoważy grzechy popełnione w imię sukcesu politycznego? Może niepokoiła go przyszłość państwa, któremu siłą zapewnił bezpieczeństwo zewnętrzne i spokój wewnętrzny? Może miał wątpliwości, czy dezygnowanie Mieszka II na swojego jedynego sukcesora było dobrą decyzją? A może jednak umarł w poczuciu satysfakcji z życia poświęconego wzmocnieniu państwa, które przejął po ojcu i znacznie powiększone przekazał synowi?



\*

Los sprawił, że pół roku później, 15 grudnia 1025 r., zmarł Bazyli II Bułgarobójca – najwybitniejszy cesarz bizantyński od czasów Justyniana I Wielkiego. Po stłumieniu kilku rebelii arystokratycznych i złamaniu potęgi wielkich rodów doprowadził do zmonopolizowania w swoich rękach całej władzy, marginalizując swojego brata i formalnego współcesarza Konstantyna VIII. Rządził despotycznie, starając się przekonać wszystkich o swojej „wszechwiedzy i wszechpotędze oraz osobistej kontroli nad każdym poziomem zarządzania, od najwyższego do najniższego” (Holmes 2003, s. 60). Był niezmordowany w swojej aktywności i mimo bardzo zaawansowanego wieku niedługo przed śmiercią planował jeszcze inwazję na okupowaną przez Saracenów Sycylię.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że Bolesław i Bazyli należeli do największych postaci politycznych przełomu I i II tysiąclecia. Mimo oczywistej różnicy w ich osobistej wadze geopolitycznej i w statusie państw, którymi władali, można znaleźć wiele podobieństw w przebiegu i skutkach ich rządów oraz w pamięci, na jaką zasłużyli u potomnych.

Choć trudno 33 lata rządów Chrobrego porównać do 49 lat cesarskiej władzy Bazylego II, to obaj byli rekordzistami długowieczności pośród monarchów, nie tylko swojej epoki, lecz także późniejszych stuleci. Ich państwa leżały zbyt daleko od siebie, aby mogły się spotkać osobiście lub choćby na polu bitwy, ale wiedzieli o sobie, bo wymienili co najmniej jedno poselstwo (w 1018 r.). Politycznie zbliżyło ich obopólne zainteresowanie Rusią i próby militarnego rozgrywania groźnych Pieczyngów.

Obaj mieli trudny start, ale po umocnieniu się na swoich tronach wykazali się niezwykłymi zdolnościami. Prowadzili agresywne strategie geopolityczne, co skutkowało wieloma wojnami. Na nagrobku Bolesława można więc byłoby śmiało skopiować deklarację z grobowca Bazylego II: „Nikt nigdy nie widział mojej włóczni spoczywającej w spokoju”. Większość tych wojen obaj wygrali, zyskując sobie sławę zwycięzców, która trzymała w szachu przeciwników. Tym bardziej że okazjonalnie posługiwali się demonstracyjnym

okrucieństwem. Pokonali wszystkich sąsiadów i przekształcili swoje państwa w regionalne potęgi, ale rozepchnęli ich granice do rozmiarów trudnych do utrzymania. Obaj zostawili swoim następcom zadanie niewykonalne – utrzymanie potęgi królestwa/cesarstwa otoczonego przez wrogów, którzy najwyraźniej tylko czekali na śmierć bitnego władcy, aby wziąć odwet za wcześniejsze upokorzenia.

Sława, którą zyskali za życia, wciąż rosła po ich śmierci. Ich wiekopomna reputacja była odpowiedzią na ciąg kryzysowych sytuacji w XI w., które zrodziły tęsknotę za lepszymi czasami, jakie obaj uosabiali. Chrobrego przedstawiano tak jak Bazylego II mającego jako monarcha być „wzorcem *par excellence*, posiadającym wszystkie te ludzkie przymioty, które przystoją bizantyńskiemu *basileusowi* (sprawiedliwość, dobroczynność, szczodrość, pokora, wspaniałość itp.)” (Markopoulos 2003, s. 191). Przedstawiano ich jako modelowych władców, których stawiano za niedościgły wzór ich następcom. Stali się mitami zbudowanymi z faktów, które bezkrytycznie rozbudowywano, i z wytworów czystej wyobraźni wczesnych opowiadaczy dydaktycznej wersji historii. A mity rządzą się własnymi prawami.

## ROZDZIAŁ 3

### Pokłosie

Niewątpliwie „królewska koronacja w zasadniczy sposób zmieniała charakter stosunków łączących członków panującej dynastii. Sytuowała ona wyróżnionego namaszczeniem monarchę na płaszczyźnie sakralnej i przyznając mu wyłączne prawo do sprawowania [...] królewskiej zwierzchności, wynosiła go ponad innych, pozbawionych religijnej sankcji członków rodu panującego” (Dalewski 2014a, s. 115). Pozwoliło to Chrobremu zakwestionować tradycję równoprawności wszystkich synów (a nawet dalszych krewnych) do udziału w politycznej schedzie. W przeciwieństwie do swojego ojca, który zostawił państwo „podzielone między wielu”, Bolesław mógł stawić czoła tradycji i desygnować swojego następcę.

Wybrał go spośród potencjalnych pretendentów na długo przed swoją śmiercią i przedstawił go „światu”, wysyłając w 1013 r. Mieszka do Magdeburga jako swojego przedstawiciela na rokowania z Henrykiem II. Ta desygnacja została zaakceptowana w cesarstwie i wkrótce potem wzmocniono ją małżeństwem Bolesławowica z siostrzenicą Ottona III. Kolejnym doprecyzowaniem szczególnej pozycji Mieszka i Rychezy było nadanie ich synowi Kazimierzowi cesarskiego drugiego imienia Karol (Anonim Gall I, 17). Również tę decyzję trzeba rozumieć jako demonstrację ambicji politycznych Chrobrego, bo już wcześniej wykazał się przecież umiejętnością stwarzania faktów dokonanych przez nadawanie swoim synom politycznie znaczących imion: Mieszko, Lambert i Otto (por. poprzedni rozdział). Tym razem byłaby to seria działań, które miały wprowadzić do dynastii piastowskiej nowy model dziedziczenia tronu zapobiegający kryzysom sukcesyjnym.

Nie są jasne okoliczności koronacji Mieszka II Lamberta. Trudno zrozumieć panujące w polskiej historiografii przekonanie, że zo-

stał ukoronowany jeszcze za życia swojego ojca czy też wręcz jednocześnie z nim. Byłby to zrozumiały zabieg zapewniający stabilność państwa i ułatwiający sprawne przejście nad nim całej władzy, ale we wczesnym średniowieczu takie przypadki dotyczyły rodów już trwale „królewskich”. W Polsce byłoby to trudne do przeprowadzenia i proste analogie w postaci ukoronowania w 961 r. Ottona II, a w 983 r. Ottona III na współkrólów nie mają tu zastosowania. Chyba że uznamy, iż „ewentualna koronacja *viventerege* (za życia ojca) miałyby [...] zrównoważyć »lepsze« prawa Bezprima do tronu” (Strzelczyk 1999, s. 197).

Trzeba raczej przyjąć, że Mieszko Bolesławowic przeprowadził swoją koronację już po śmierci ojca 17 czerwca 1025 r. Od koronacji Chrobrego minęło tak mało czasu, że wszystkie procedury były już opanowane, w Gnieźnie rezydował ten sam arcybiskup Hipolit, a insygnia władzy królewskiej już były poświęcone przez papieża. Taka, nawet bardzo szybka, koronacja nie wzbudzała wątpliwości prawnych, jakie nasuwałoby współkrólowanie ojca z synem. W tym czasie dla cesarza Konrada II porządkowanie trwającego wciąż w Rzeszy zamieszania politycznego, a więc skupienie się na sprawach wewnętrznych, było na pewno ważniejsze od interweniowania w sprawy sąsiadów. Poza tym od lutego 1026 do czerwca 1027 r. przebywał w Italii, gdzie 26 marca 1027 r. ukoronowano go na cesarza. Toteż w Hildesheim tamtejszy rocznikarz dopiero w 1028 r. „dostrzegł”, że Mieszko II został ukoronowany.

Sugestia, że dla elit Rzeszy obie „koronacje piastowskie 1025 roku, dokonane prawdopodobnie bez jakiegokolwiek sankcji papieskiej, wydały się oczywistą uzurpacją, złamaniem zasad, świętokradztwem niemal” (Pleszczyński 2008, s. 316), jest prawdziwa tylko w odniesieniu do reakcji ośrodka królewsko-cesarskiego, który uznał, że Mieszko II „królestwo Słowian przywłaszczył sobie wbrew majestatowi cesarskiemu” (*Misako... regnum Sclavorum tyrannice sibi contra imperialem usurpabat maiestatem – Annales Hildesheimenses*, a.a. 1028). W *Rocznikach kwedlinburskich* nazwano go wręcz „fałszywym chrześcijaninem i mordercą” (*falsus christianus, homicida – Annales Quedlinburgenses*, a.a. 1025), co wskazuje na poziom negatywnych emocji.

Oficjalny zarzut uzurpacji przez Piastów tytułu królewskiego, zanotowany przez saskich annalistów i przez Wipona, był wyraźnie kontestowany przez wewnątrzniemiecką opozycję. Wyrazem tego stanowiska jest słynny list dedykacyjny (*epistola dedicatoria*) teściowej Mieszka II, księżnej lotaryńskiej Mathilde Szwabskiej (*Epistola Mathildis Suevae*) skreślony w Sankt Gallen po 1025 r., w którym jednoznacznie napisano: „tę księgę KRÓLOWI Mieszkowi daje Matyl-da” (*Hunc librum regi Mathilt donat Misegoni – Kürbis* [red.] 2000, s. 140). Akceptację królewskiego statusu młodego władcy, wzmocniono tam ikonograficzną symboliką miniatury dedykacyjnej (por.: Pleszczyński 2008, s. 247–282; Wiszewski 2008, rozdz. 1.5; ryc. 43).



Ryc. 43. Kopia zaginionej dziś miniatury dedykacyjnej z listu księżnej Mathilde

Z tytułem królewskim wpisano też Mieszka (jako Lamberta – *Lonbrecht rex*) do nekrologu klasztoru w Niederaltaich i do kroniki klasztoru Brauweiler (*Polinierum rex, nomine Misicho* – MPH I). W nekrologach z Merseburga i z klasztoru św. Michała w Bamberdze występuje on zaś jako „książę Polaków” (*Misico dux Poloniorum*). Ta dwoistość tytułatury nie dotyczyła jego żony. Cesarskie pochodzenie Rychczy sprawiło bowiem, że w rozmaitych nekrologach zgodnie tytułowano ją „królową Polski/Polaków” (por. przegląd źródeł w: Wiśniewski 2008, s. 512 i n.).

Nie należy zapominać, że Mieszko II nie był ani jedynym, ani najstarszym synem Bolesława Chrobrego, chociaż polscy kronikarze średniowieczni nic o tych pozostałych nie wiedzieli, a w każdym razie nic o nich nie wspomnieli. Opierali bowiem swoją wiedzę na *Kronice* Anonima Galla, który konsekwentnie pomiął informacje o braciach kolejnych władców: Mieszka I, Bolesława Chrobrego i Mieszka II, kreując niczym niezakłóconą sekwencję dziedziczenia piastowskiego tronu. Może chciał ukryć, typowe dla ówczesnych państw kryzysy sukcesyjne, kreując mit wewnątrzrodzinnej solidarności klanu monarszego, którą zakłócił dopiero „zły” Zbigniew Władysławowic, który zagroził jedności państwa, prowokując konflikty militarne z ojcem i z młodszym bratem Bolesławem III Krzywoustym.

Nie wiemy, jak najstarszy z Bolesławowiców Bezprim i najmłodszy Otto zostali wcześniej uposażeni przez ojca, który wybrał na swojego następcę Mieszka II, ale „ani tytuł królewski, ani korona nie dawały seniorowi dynastii większej ochrony przed atakami juniorów dążących do uzyskania własnych dzielnic” (Pleszczyński 2008, s. 297). Jeżeli „ziemie obejmowane przez określone władztwo (Przemyslidów, Rurykowiczów, Piastów i innych, także niesłowiańskich dynastów) należały w teorii do wszystkich członków rodu panującego [...]” (Pleszczyński 2001, s. 220), to należy podejrzewać oddanie dwóm synom Chrobrego w zarząd jakichś ziem, jako ich „zaopatrzenia” (Śliwiński 2014, s. 150). Ostrożnie wskazano gród w Kałdusie jako siedzibę Bezprima i Płock jako „nadział przyznany przez Bolesława Chrobrego Ottonowi” (Śliwiński 2014, s. 151, przyp. 483 i s. 153), ale brak na to jakichkolwiek argumentów źródłowych. Jeżeli

takie nadziei mieli, to i tak nie zapobiegło to ich znacznie dalej idącym roszczeniom. Już niedługo bowiem po śmierci ojca przysporzyli państwu ogromnych trudności – łącznie z czasową fragmentacją, utratą statusu królestwa i podważeniem jego niezależności geopolitycznej. Bo też „każda próba zmonopolizowania władzy w rękach jednego z przedstawicieli dynastii czy jednej z jej gałęzi spotykała się ze sprzeciwem pozostałych jej członków” (Dalewski 2014a, s. 85).

Nie znamy faktycznych, innych niż ambicjonalne, przyczyn otwartego konfliktu wewnątrzdynastycznego, bo nie wiemy, czy to Mieszko II jako pierwszy wystąpił przeciw swoim braciom, czy też to oni zbuntowali się przeciw woli ojca, który wyznaczył tylko jednego pana królestwa. Może młody władca powtórzył zapobiegawczy manewr swojego ojca, który wszak w 992 r. też wygnał z Polski swoich braci, i podobnie chciał uratować jedność państwa przed otwartymi roszczeniami Bezprima i Ottona? W każdym razie Mieszko II, wypędzając braci z Polski, „rychło po śmierci Bolesława Chrobrego w 1025 r. [...] najpóźniej w początkach następnego, ♦ 1026 r.” (Śliwiński 2014, s. 162–163), zaskarbił sobie ich otwartą wrogość, która wkrótce przerodziła się w działania militarne.

Może to te kłopoty sprawiły, że „Mieszko II nie zadbał nawet o upamiętnienie daty dziennej zgonu ojca” (Wiszewski 2008, s. 111), którą znamy dzięki Kosmasowi (I, 41) i wpisowi do nekrologu benedyktyńskiego opactwa w Lüneburgu (*Totenbücher*, s. 27). Anonim Gall uznał zaś rolę braci naszego drugiego króla za niepasującą do dydaktycznego wykładu, jakim miała być jego *Kronika*, w której stał „twardo na gruncie niepodzielności królestwa” (Deptuła 2000, s. 294), wymazując z pamięci dynastycznej powtarzające się spory braci Piastowiców o koronę.

\*

Nie wiemy prawie nic na temat tego, co działo się z pierworodnym synem Chrobrego przed jego śmiercią, co nie przeszkadza historykom prowadzić rozbudowanych rozważań o jego losie. Bezprim Bolesławowic urodził się w 986 lub 987 r., jego matką była nieznaną z imienia Węgierka – może siedmiogrodzka księżniczka Karol-

da (por. omówienie różnych koncepcji w: Śliwiński 2014, s. 40–57), która była drugą krótkotrwałą „żoną” Bolesława Chrobrego. Jeżeli wychował się w Polsce, a nie na Węgrzech, to był całkowicie odsunięty od spraw państwowych. Chyba że to właśnie on stał w 1001 r. na czele poselstwa wysłanego przez Bolesława do Italii z zadaniem sprowadzenia do Polski benedyktyńskich misjonarzy. Trudno ocenić domyślnie, że pozostał tam jako mnich w klasztorze św. Romualda pod Rawenną, gdyż opiera się on tylko na enigmatycznej wzmiance o wizycie u opata Romualda jakiegoś syna Chrobrego (Petro Damiani, 26). W każdym razie, mimo starszeństwa, nie został przez ojca uznany za następcę tronu i nic o nim nie słyszymy przez następnych 30 lat, tj. do czasu kiedy w 1031 r. zaatakował swojego przyrodniego brata Mieszka II.

W historiografii funkcjonuje alternatywne podejrzenie, że razem z matką zamieszkał na Węgrzech, gdzie ze względu na jej arystokratyczne pochodzenie z czasem powierzono mu utworzony właśnie w XI w. komitat *Besprem/Veszprém (Belomost)* nad północnym Balatonem. Jego obecność tam mogła powstrzymywać króla Istvana od wtrącania się w skomplikowaną sytuację geopolityczną panującą na pograniczu bawarsko-czesko-morawsko-węgierskim. Z *Veszprém* mógł bezpiecznie obserwować rozwój sytuacji w Polsce, czekając na moment odpowiedni do zgłoszenia swoich roszczeń do politycznej schedy po swoim piastowskim ojcu. Interesującą perspektywę może otworzyć podejrzenie Gyorgyego Györffyego (2003), że to właśnie *Bezprim* dowodził węgierskim kontyngentem, który wsparł Chrobrego podczas wyprawy kijowskiej w 1018 r. Czy po tej wyprawie pozostał w Polsce i „był zarówno świadkiem ojcowskiego pogrzebu, jak i koronacji młodszego brata Mieszka II” (Śliwiński 2014, s. 154) – nie wiemy.

Polska tradycja historiograficzna ukształtowała obraz *Bezprima* jako burzyciela królestwa zbudowanego przez Bolesława Chrobrego. Nic więc dziwnego, że jego krótkotrwałe rządy w Polsce uznano za „despotyczne i bezmyślne” (Łowmiański 1985, s. 64). Trudno bowiem „darować” mu, że rządził z przyzwolenia cesarza Konrada II, któremu musiał za to poparcie zapłacić odesłaniem do Niemiec polskich insygniów królewskich. Zamordowanie go przez niezidentyfi-



kowanych spiskowców przerwało jego krótkie panowanie, które zapisało się negatywnie w polskiej historiografii.

Trzeci i najmłodszy z Bolesławiców, Otto, urodził się zapewne ok. 1000 r., na co wskazuje jego „cesarskie” imię, którym Otto III obdarzył też synów innych książąt zza swojej wschodniej granicy, tj. następców tronów na Węgrzech i w Wenecji (por. P. Urbańczyk 2008, s. 266). Otto Bolesławowicz spełniał u boku ojca funkcje raczej drugorzędne. Ten drugi syn, z małżeństwa z Emnildą, miał jasny status, gdyż to Mieszko co najmniej od 1013 r. został wyznaczony na następcę tronu, któremu powierzano ważne zadania militarne i polityczne. Niewiele wiemy o życiu Ottona Bolesławowicza poza tym, że w 1018 r. kierował poselstwem, które przywiozło z Miśni czwartą żonę Bolesława Chrobrego, saską margrabiankę Odę (Thietmar VIII, 1). Potem dowiadujemy się o jego konflikcie z Mieszkiem II i chwilowym objęciu władzy nad częścią królestwa. Polska tradycja rocznikarska zanotowała datę jego śmierci w 1033 r. (*Rocznik kapituły krakowskiej*, s. 47), kiedy – podobnie jak wcześniej Bezprim – został zabity, a państwo pogrążyło się w chaosie.

Wydaje się, że w 1025 r. Mieszko II nie miał większych kłopotów z przejściem władzy w Polsce. Powtarzając działania Chrobrego z 992 r., bezwzględnie wykorzystał swoją pozycję i w sposób „równie niefrasobliwy jak ojciec, przepędził na Ruś swojego brata Ottona” (Wipo, rozdz. IX), aby zapewnić sobie jedynowładztwo. Fakt, że dość dobrze poinformowany Wipo napisał o wypędzeniu tylko jednego z braci Mieszka II, wspiera podejrzenie, że Bezprima nie było w Polsce wkrótce po śmierci Bolesława Chrobrego.

Korzystając z trwającego wciąż zamieszania w Rzeszy i w papieżstwie, Mieszko II szybko się też koronował. Jego atutem była pochodząca z cesarskiej linii Ludolfingów żona. Praw Ryczezy do godności królewskiej Konrad II nie mógł kwestionować. Mógł natomiast wesprzeć roszczenia pozostałych dwóch synów Chrobrego (Bezprima i Ottona), którzy wbrew tradycji prawa zwyczajowego zostali całkowicie odsunięci od schedy po ojcu. To już w 1027 r. dało cesarzowi dobry pretekst do najazdu na Polskę, wspartego od wschodu atakiem skrzywdzonego Ottona Bolesławowicza, na pewno wspomaganego militarnie przez Jaroslava Mudrija.

Problemów politycznych nie przysparzały trzy córki Bolesława Chrobrego i Emnildy, którym przydzielono role typowe dla członkiń rodów dynastycznych, tj. dwie wydano za mąż za cudzoziemców, a trzecia (zapewne najmłodsza) została opatką w niezidentyfikowanym klasztorze (*una est abbatissa, secunda nupsit Hirmano comiti, tertia filio regis Vlodemiri* – Thietmar IV, 58). Tworzyły one międzynarodową sieć kontaktów, nie raz pewnie wykorzystywaną przez ich ojca do pozyskiwania sobie wsparcia „dyplomatycznego”.

Najstarsza była na pewno Regelinda<sup>1</sup>, którą już na przełomie 1002 i 1003 r. wysłano do Saksonii, gdzie przez ślub z grafem Hermanem wżeniła się w zaprzyjaźniony z Piastami margrabiowski ród saskich Ekkehardynów. Drugą (nieznanego imienia) wysłano aż do Kijowa, gdzie została żoną Swiatopolka, który był spodziewanym następcą wielkoksiążęcego tronu po śmierci Vladimira. Obaj zięciowie nie raz przysporzyli Chrobremu kłopotów, za co jednak trudno winić ich żony. Margrabia Herman był lojalnym wasalem Henryka II i brał nawet udział w wojnach przeciw teściowi, ale też pośredniczył w niemiecko-polskich negocjacjach pokojowych. Ruski książę Swiatopolk nie potrafił odnaleźć się w brutalnym świecie wschodniej satrapii i sprawiał teściowi nieustanne problemy, ale też dawał okazje do interwencji w wewnętrzne sprawy ruskie.

Po Regelindzie Bolesławównie została dobra pamięć utrwalona w dokumentach katedry w Naumburgu, czego nie dostąpił nikt inny z Piastów. W XIII w. w zachodni chór katedry wstawiono nawet jej „śmiejący się” posąg (ryc. 44). Demonstracyjną przychyłność tamtejszego kościoła spowodował jej udział w przeniesieniu w 1028 r. (za zgodą papieża Jana XIX) stolicy biskupstwa z Żytyca (Zeitz) właśnie do Naumburga. W nekrologu nazwano ją „Regelindą fundatorką” (*Relingis fundatrix*), podając nawet wartość (10 denarów) jej osobistego daru. Jeżeli rację miał Kazimierz Jasiński (1993, s. 111), że była to jakaś nieruchomości, to można ją zasadnie ulokować w kilkakrotnie wspomnianym grodzie Strzała (Strehlau), który dostała była w darze ślubnym od Hermana.

<sup>1</sup> Zapewne wcześniej nosiła imię słowiańskie, które po ślubie z margrabią Hermanem zmieniono na saskie, zgodnie z panującym wówczas obyczajem „naturalizowania” imion zagranicznych żon.



Ryc. 44. Posąg uśmiechniętej Polki, czyli Regelindy Bolesławówny, w katedrze w Naumburgu

O żonie najstarszego z Vladimirowiców już pisałem, przy okazji dwóch wypraw Chrobrego na Ruś – w 1013 i w 1018 r. Wydanie jej ok. 1012 r. za najbardziej prawdopodobnego dziedzica tronu kijowskiego było perspektywicznie świetną „inwestycją” matrymonialną, ale jej mąż Sviatopolk okazał się politycznym nieudacznikiem i zasłużył sobie w ojczyźnie na przydomek „Przeklęty”. Bolesław dwukrotnie udał się na Ruś, interweniując w ich sprawie, ale córki nie zdołał uwolnić i zmarła tam w nieznanych okolicznościach, a może jako księżna wdowa została osadzona w którymś z klasztorów. Nic nie wiadomo o jej dzieciach.

Czwarta córka, Matylda, której matką była czwarta żona Chrobrego, Oda – urodziła się między 1018 a 1025 r. i nie zdążyła wejść na scenę polityczną za życia ojca. Po jego śmierci wyjechała ze swoją saską matką do Rzeszy, 18 maja 1035 r. została tam wydana za mąż lub tylko zaręczona z późniejszym księciem Szwabii Ottonem, który był synem dawnego wiernego sojusznika Chrobrego, bawarskiego margrabiego Henryka ze Schweinfurtu. Ten związek został zerwany już rok później.

\*

Bolesław Chrobry zostawił swojemu synowi bardzo trudne dziedzictwo. W trakcie długiego panowania wywołał lub sprowokował liczne wojny, które na ogół wygrywał. Toteż Mieszko II „stał się przedmiotem nienawiści dla wszystkich sąsiadów, a to skutkiem zawiści, jaką żywili dla jego ojca” (Anonim Gall I, 17). Poza tym, rozciągając granice państwa piastowskiego na zachód, południe i wschód, Bolesław nadał im kształt, który był nie do obronienia (por. ryc. 41). Jedność tego dziwnego tworzy terytorialnego podtrzymywał chyba tylko strach jego sąsiadów, którzy – widać – dobrze zapamiętali swoje porażki wojenne. To z ich nadziejami na odwrócenie biegu wydarzeń w Europie Środkowej musiał się wkrótce zmierzyć król Mieszko II, który jednak nie podołał niewykonalnemu zadaniu i zmarł na wygnaniu, gdzie według czternastowiecznego *Rocznika Traski* (a.a. 1025, s. 830) popadł w szaleństwo (*in amenciam cecidit*). Porażki, jakich seryjnie doznawał następca Bolesława Chrobrego, sprawiły, że nie mógł zasłużyć na dobrą opinię w polskiej historiografii.

Ojciec Mieszka II zajmuje w naszych dziejach natomiast niekwestionowane poczesne miejsce. Bo też „Dzieło integracji struktury ponadplemiennej, rozpoczętej przez Mieszka, konsekwentnie rozbudowywał Bolesław Chrobry, przede wszystkim pod względem militarnym, obroniwszy w starciu z królestwem niemieckim suwerenność swego państwa, rozszerzając ponad realne możliwości ekonomiczne i organizacyjne jego granice na Łużyce, Morawy i Ruś Czerwoną, spajając je całe symbolicznie koroną królewską u samego

kresu swego życia w 1025 r.” (Labuda 2008, s. 230). Pamiętamy raczej jego zalety i osiągnięcia, a nie wypominamy mu jego wad i błędów.

Szybki upadek pierwszej monarchii piastowskiej w czwartej dekadzie XI w. sprawił, że czas rządów Chrobrego uległ mitologizacji (ryc. 45). Jego wyidealizowany obraz służył potomnym jako niedościgły wzorzec władcy niemal doskonałego. Jego polityka wewnętrzna i strategia geopolityczna miały być pasmem sukcesów z rzadka przeplatanych starannie maskowanymi porażkami. Zwycięstwa militarne wspierały wizerunek „władcy doskonałego, który jest przede wszystkim wspaniałym wojownikiem, zgodnie z przekonaniem, które sięgało wstecz do klasycznych rzymskich (i homeryckich) ideałów” (Markopoulos 2003, s. 192). Taki jednostronny obraz zarejestrował już nasz pierwszy narodowy dziejopis, który podkreślił, że nawet cesarz Otto III docenił wielkość słowiańskiego sąsiada i pojechał w 1000 r. do grobu św. Wojciecha z nadzieją na poznanie „słynnego Bolesława” (*simul gloriosi Boleslai cognoscendi famam introivit* – Gall I, 6). A przecież w rzeczywistości obaj władcy spotykali się już wcześniej.

„Za rządów Mieszka I, Bolesława Chrobrego i Mieszka II największe znaczenie wydają się mieć związki z rodami władającymi sąsiadującymi z Polską marchiami Rzeszy” (Wiszewski 2008, s. 385). W sferze werbalno-symbolicznej nowy władca kontynuował więc „»imperialny« program polityczny Bolesława zainicjowany w czasach Ottona III, ale rozwijany także po jego śmierci” (Wiszewski 2008, s. 73). Zdaje się o tym świadczyć spisane zapewne w czasach Mieszka II *Epitafium* Chrobrego, który miał być władcą „królestwem Słowian, Gotów i Polaków” (*Regnum Slavorum, Gothorum seu Polonorum* – Kürbis 2001). Ciągłość tej „mocarstwowej” tradycji zdaje się potwierdzać Anonim Gall, którego opis granic Polski i Słowiańszczyzny w prologu do *Kroniki* mógł być „wyrazem polskich roszczeń politycznych” (Kürbis 1953, s. 275).

Chociaż „wraz ze śmiercią Bolesława I i Mieszka II odchodzi w przeszłość idea wprowadzania Piastów w przestrzeń polityczną najwyższych sfer władzy Europy przez użycie odpowiednich imion w obrębie dynastii” (Wiszewski 2008, s. 382), to osiągnięcia Chrobrego jeszcze długo odbijały się w ościennych krajach coraz bar-

dziej zmitologizowanym echem. Breneński kanonik Adam wierzył, że Bolesław „sprzymierzony z Ottonem III podporządkował [sobie] całą Słowiańszczyznę i Ruś oraz Prusów” (*cum Ottone tercio confederatus omnem Sclaviam subiecit et Ruziam et Pruzzos* – Adam, schol. 24 [25]). W utrwalonej w sagach tradycji skandynawskiej jego imię (*Burisleif*) stało się synonimem potężnych władców słowiańskich, oznaczając nie tylko Bolesława, ale też obu Mieszków.



Ryc. 45. Obraz J. Peszki *Bolesław Chrobry wytycza granice na Sali i Elbie w 1018 r. – po 1800 r.* (Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie)

W piastowskiej tradycji dynastycznej promowano pamięć o Chrobrym jako o władcy, który w stosunkach z biskupami był „we wszystkim życzliwy i posłuszny”, „Kościół święty wynosił i darami królewskimi go ozdabiał”, „sprawiedliwością, bezstronnością i pobożnością wzniósł się na szczyty wielkości”, a „książąt i swych hrabiów oraz

możnych kochał jak braci lub synów” (Anonim GallI, 6; I, 9; I, 11; I, 13). Nic dziwnego, że kronikarz uznał, iż ze śmiercią Bolesława „złoty wiek zmienił się w ołowiany” (*aetas aurea in plumbeam est conversa* – Gall, I, 16). Można podejrzewać, że czas rządów Chrobrego i on sam „są stylizowani przez kronikarza wedle wzorca, jaki znalazł w Biblii w wykładzie o czasach największego króla, czyli Salomona”. To bowiem „charakterystyką złotego panowania Salomona i złotego czasu Judy i Izraela był dostatek konsumpcyjny [...], którego ośrodkiem i wymownym znakiem stał się, rzecz jasna, dwór władcy” (Banaszkiewicz 2016, s. 76 i 79).

Zestaw licznych cnót, jakimi Gall obdarzył Chrobrego, może wręcz nasunąć domysł, że „w początkach XII w. mógł być Bolesław w zamyśle episkopatu, będącego źródłem wiedzy Anonima, kandydatem na świętego Piasta [...]”, jako nieugięty propagator wiary (Wiszewski 2008, s. 231 i n.). Ta kandydatura miała jednak małe szanse, bo nie wytrzymała konkurencji biskupów męczenników – Wojciecha i Brunona, a później Stanisława. Na władcę apostoła lepiej nadawał się Mieszko I, który przyniósł wiarę do kraju nietkniętego wcześniej przez chrześcijaństwo. Jednak Kościół wypominał mu grzeszną młodość – siedem pogańskich żon wspomnianych przez Anonima Galla i podejrany kanonicznie ślub z byłą mniszką Odą. Podobnie „ustawiano” Chrobrego, który był władcą ewangelizatorem i „apostolem” dla pogan, bo „Ludy barbarzyńskie dookoła, które zwyciężał [...] zmuszał do przyjęcia prawdziwej religii” (*Gentes vero barbarorum in circuitu, quas vincebat [...] ad verae religionis incrementum coercebat* – Gall I, 11). Zarzucano mu jednak małżeńskie wiarołomstwo po zdobyciu Kijowa i podejrzewano go o popełnienie występków tak strasznych, że arcybiskup Radim-Gaudenty obłożył Polskę interdyktem.

Podejrzewany opór polskiego Kościoła przed wypromowaniem świętego dynasty można uzasadnić obawą przed zbyt wzmocnieniem ideologicznym rodu Piastów, a więc i świeckiej władzy centralnej. Przeniosłoby to bowiem w sferę religijną kwestię posłuszeństwa wobec władcy, który nawet jeśli nie był pomazańcem, byłby swoistym spadkobiercą świętości kanonizowanego przodka i obiektem jego wstawienictwa. Ostatecznym kontrargumentem był brak

cudów, do jakich powinno dochodzić przy grobach dwóch pierwszych Piastów.

Ewangelizacyjna determinacja Bolesława mogła mieć podtekst polityczny, gdyż wzorem innych współczesnych sobie dynastów umacniał wciąż słabe chrześcijaństwo swoich poddanych głównie po to, aby wzmocnić wspólnotę polityczną, której zarząd był danym mu od Boga przeznaczeniem. Ale jako jedyny z władców, którzy rządili państwem piastowskim w ciągu pierwszych ponad 100 lat jego istnienia, Bolesław Chrobry podjął działania misyjne i skutecznie wypromował kult nowych świętych, ściśle powiązanych z Polską. Co prawda większość z nich (Wojciech, Benedykt, Jan i Bruno) była cudzoziemcami, którzy pod patronatem Bolesława zamierzali realizować imperatyw nawracania pogan, ale wśród Pięciu Braci Polskich zamordowanych w listopadzie 1003 r. było też trzech „Polaków” (Izaak, Mateusz i Krystyn). Niska pozycja szeregowych benedyktynów w hierarchii kościelnej nie pozwoliła jednak pięciu mnichom konkurować ze świętymi biskupami. Aktywność w promowaniu kultu tych świętych i ich relikwii dowodzi, że Chrobry doskonale opanował język komunikacji symbolicznej obowiązujący w chrześcijańskiej Europie.

Umiejętna autopromocja i sława niewątpliwych sukcesów militarnych sprawiły, że sam stał się postacią na wpół symboliczną. Z emocjonalnych komentarzy Thietmara możemy się domyślać, że w Saksonii pewnie straszono nim dzieci. W Skandynawii *Burizleif*, jako na wpół mityczny *konung*, stał się zbiorczym synonimem pierwszych władców Polski. W Czechach próbowano zapomnieć o dobrowolnym powierzeniu mu korony praskiej i zrobiono z niego uzurpatora. Na Rusi był pewnie synonimem agresywnego katolika, który wysyłał na wschód swoich misjonarzy, tj. Brunona z 18 towarzyszami i może biskupa Reinberna.

Nic dziwnego, że w Polsce nadano mu przydomek „Wielki” (*Magnus*), co zapewne umieszczono już w pochodzących z XI w. *Annales regni Polonorum deperditi*. Informację, że w „1025 [r.] – umiera król Bolesław Wielki”, zapisano zgodnie w opartych na tym wspólnym źródle: *Roczniku dawnym*, *Roczniku kapituły krakowskiej*, *Roczniku kamienieckim* i *Roczniku poznańskim*. „Wielkim” nazwano też Chro-



brego w „nekrologu” zamieszczonym w ruskiej *Powieści lat minionych* (a.a. 6538 [1030/31]). Sława, jaką zdobył za życia, rosła bowiem po jego śmierci. Toteż długo jeszcze wspomniano z nostalgią wielkość jego coraz bardziej mitologizowanych dokonań, które stały się programowo niedościgłym wzorcem stawianym późniejszym władcom. Bo też zabrał do grobu wielkość królestwa, którą zbudował.



## Podsumowanie

Wzajemne relacje ottońsko-piastowskie uległy zmianie po śmierci Mieszka I 25 maja 992 r. Przyjęta przez jego syna strategia ścisłej współpracy z cesarstwem została sownie nagrodzona już na przełomie tysiącleci. Geopolityczna aktywność Bolesława Chrobrego, propagandowe wykorzystanie męczeńskiej śmierci św. Wojciecha-Adalberta i niezwykła przychylność Ottona III pozwoliły księciu uzyskać już w 1000 r. ważne symboliczne i materialne imponderabilia chrześcijańskiego monarchy o wysokim statusie: niezależną prowincję kościelną, prawo inwestytury, niezależność trybutarną i oznakę władcy ściśle sprzymierzonego z cesarstwem w postaci kopii włóczni św. Maurycego. Lojalność polityczna, którą demonstrował jako „współpracownik cesarstwa” (*cooperator imperii*), szybko więc zaowocowała trudnymi do przecenienia korzyściami.

Sukcesy geopolityczne wpisywały się w wyraźną u Chrobrego fascynację osiągnięciami cywilizacyjnymi zachodniego sąsiada. Jest to widoczne w „naśladowaniu” infrastruktury sprawowania władzy monarcharszej, czego dowodzą przede wszystkim jego inwestycje w siedziby centralne umeblowane godną chrześcijańskiego władcy architekturą monumentalną. Do tego trzeba dodać uruchomienie własnego mniactwa (ok. 995 r.) oraz wybranie i usankcjonowanie rozpoznawalnego międzynarodowo choronimu swojego państwa – *Polonia*.

Atrybuty suwerenności, aspiracje cywilizacyjne i osiągnięcia polityczne, w połączeniu ze zdolnościami realizacji wielorakich celów militarnych, szybko uczyniły go najważniejszym władcą w Europie Środkowo-Wschodniej. Jego awans geopolityczny spotkał się wśród części saskiej elity z krytycznymi komentarzami (por. rozdz. 1). Te resentymenty podzielał ostatni z Ludolfingów, Henryk II (992–1024), który konsekwentnie próbował przywrócić w stosunkach ze swoim wschodnim sąsiadem tradycyjną sytuację jednoznacznej supremacji

cesarstwa. Trafił jednak na bardzo trudnego przeciwnika, bo Chrobry gotów był do ustępstw tylko wtedy, kiedy miał w tym konkretny interes – np. swoje militarne interwencje na Rusi zabezpieczył układami pokojowymi z Henrykiem II w 1013 r. w Merseburgu i w 1018 r. w Budziszynie. Henryk II też łatwo ustępował przed swoimi wyprawami do Italii w 1002, 1014 i 1021 r. Znalazło to wyraz w bardzo korzystnych dla Chrobrego propozycjach rozmaitych koncesji politycznych złożonych piastowskiemu księciu podczas ich spotkań w Merseburgu (1002 i 1013 r.) i w Budziszynie/Bautzen w 1018 r.

Próby spacyfikowania przez cesarza groźnego sąsiada ze wschodu nie były jednak skuteczne w dłuższej perspektywie, czego dobrym przykładem jest układ merseburski z 1013 r. Nie przerwał on bowiem negatywnej dynamiki wzajemnych relacji często przybierających postać gwałtownych starć pogranicznych. Wkrótce wybuchły nowe konflikty, które ciągnęły się jeszcze długo, ale nie rozstrzygnęły sytuacji na korzyść któregoś z adwersarzy. Chrobry dopiął wprawdzie celu, tj. uznania swojej zwierzchności nad Łużycami i Miłskiem, ale za cenę złożenia cesarzowi stosownego hołdu, który jednak pozostał formalnością bez wasalnych konsekwencji.

Interesujące jest, że polska tradycja zanotowana 100 lat później przez Anonima Galla niemal wykreśliła z „narodowej” pamięci ten długi ciąg wojen, prowokowanych w znacznej części przez stronę piastowską. Widać, pokretna strategia Bolesława nie odpowiadała wymogom propagandy dynastycznej umiejętnie kreującej legendę „złotego wieku” rządów wielkiego monarchy, który miał być człowiekiem wielkich cnót, przykładnym chrześcijaninem i szlachetnym wojownikiem wygrywającym wszystkie wojny. Toteż pierwszym z przydanych Bolesławowi przydomków był „Wielki” (*Magnus*). Nie utrwalił się jednak w narodowej tradycji, gdyż serca Polaków zdobył wymyślony w XIV w. „Chrobry”. Trwała też legenda właściwego twórcy potęgi Polski, którą jego następcy stopniowo zaprzepaścili.

Jakże nawiązuje dzisiaj, widoczne kiedyś w polskiej historiografii, koncepcje przypisujące Chrobremu wielki cel zjednoczenia wszystkich ludów nazywanych dawniej „lechickimi”. Pozwalało to zdjąć z niego odium agresora i nadać mu rolę obrońcy interesów pokrewnych sobie „plemion” przed agresją zewnętrzną – głów-

nie niemiecką, a także czeską i ruską (por. komentarz w Strzelczyk 1999, s. 200–203). Czasami to romantyczne przekonanie, że „Państwo Piastów zjednoczyło plemiona mieszkające nad Odrą i Wisłą”, pobrzmiwa jeszcze w publikacjach bardziej popularyzatorskich (J. Tyszkiewicz 2009, s. 17).

Przeważa jednak dość trzeźwa ocena rządów Bolesława I: nie tylko z podkreśleniem wielkich zasług, ale też zwróceniem uwagi na ukryty w jego sukcesach załóżek przyszłej klęski. Za najważniejsze historycznie osiągnięcie uznano uzyskanie przez Chrobrego statusu królewskiego. Forsowany w niemieckiej tradycji zarzut uzurpacji próbowano w polskiej historiografii „legalizować”, szukając korzeni aktu koronacji we wcześniejszych wydarzeniach. W skrajnym przypadku starań o uzyskanie korony dopatrywano się już w dokumencie *Dagome iudex* z 991 lub 992 r. (np. Jedlicki 1933, s. 653). Drugim „podejściem” do koronacji miał być znaczący gest Ottona III, który – wedle relacji Galla – w Gnieźnie w 1000 r. nałożył Chrobremu swoją koronę, ale później nie zdążył już uprawomocnić tej decyzji. Następna niesformalizowana później obietnica miała nastąpić w Merseburgu w 1013 r. (np. Pleszczyński 2008, s. 239–246). O poważnym potraktowaniu tych gestów przez Bolesława świadczy wybita przez niego w drugiej dekadzie XI w. moneta nosząca jednoznaczną deklarację BOLIZLAVUS REX (por. ryc. 40). Jego wieloletnie starania zostały uwieńczone ostatecznym sukcesem dopiero w 1025 r., kiedy Chrobry dokonał swoistego aktu samokoronacji, stawiając osłabione sporami sukcesyjnymi cesarstwo wobec faktu dokonanego.

Śmierć Bolesława, która nastąpiła w roku jego koronacji, oznaczała koniec epoki zwycięstw i postępującej ekspansji terytorialnej, zapoczątkowanej przez Mieszka I i kontynuowanej przez jego syna. Chrobry realizował swoje cele, spiskując, szpiegując, zmieniając sojusze, depcząc zawarte układy i sprzeniewierzając się solidarności rodzinnej. Był bezwzględny politykiem i agresywnym sąsiadem, kierującym się wyłącznie swoimi celami politycznymi. Siłą zapewnił sobie posłuszeństwo wewnątrz kraju i siłą budował swoją pozycję międzynarodową. Był znienawidzony przez obcych i uwielbiany przez swoich, jak każdy człowiek sukcesu osiągniętego przemocą.

W Polsce szybko uznano go za wzorzec władcy, przydając mu odpowiednio wywyższające go określenia. Już dla Anonima Galla był „wielki” i „sławny”. Ciekawe, że również tak zapamiętano go na Rusi, bo w *Powieści minionych lat* (a.a. 1030) zanotowano, że „umarł Bolesław Wielki w Lachach”. W Rzeszy po pewnym czasie zapomniano o toczonych z nim wojnach, ale zapamiętano jego podboje i przywiązanie do chrześcijaństwa. Kilkadziesiąt lat po jego śmierci Adam Bremeński (II, schol. 24/25) napisał o „najbardziej chrześcijańskim królu Bolesławie”.

Był faktycznie „lwem ryczącym”, który wołał atakować, niż się bronić. Działał raczej z zaskoczenia i unikał frontalnego starcia. Był odważny i sprytny. Potrafił dobrze oszacować swoje szanse, bezwzględnie wykorzystując chwilową słabość przeciwnika i wycofując się przed przeważającą siłą. Budził powszechną niechęć lub wręcz nienawiść wśród wszystkich sąsiadów, których trzymał w szachu swoją skutecznością w używaniu siły. Przypominał w tym bizantyńskiego cesarza Bazylego II, który zmarł kilka miesięcy po nim, tj. 15 grudnia 1025 r. Zachowując odpowiednie proporcje, można zaryzykować opinię, że obaj należeli do najwybitniejszych władców swojej epoki. Obaj bardzo umocnili swoje państwa, ale też pozostawili swoim następcom chyba niemożliwe zadanie utrzymania korzystnego *status quo* – geopolitycznego i politycznego. Ich sukcesy zawierały więc już źródła przyszłych porażek, a nawet klęsk.

Bolesław odniósł w swoim życiu znacznie więcej sukcesów niż poniósł porażek. Był niewątpliwie WIELKI w swojej strategii geopolitycznej i CHROBRY w swojej determinacji, z jaką ją realizował. Państwo, które umocnił, poszerzył, nazwał i uniezależnił, przetrwało następne 1000 lat mimo okresowych kryzysów. Był władcą wybitnym, którego dziedzictwa nie udźwignęli jego następcy. Toteż według Anonima Galla (I, 16) po jego śmierci „Polska, przedtem królowa, strojna w koronę błyszczącą złotem i drogimi kamieniami, siedzi w popiele odziana we wdowie szaty; dźwięk cytry – w płacz, radość – w smutek, a głos instrumentów zmienił się w westchnienie”.

## Literatura

### Źródła

- Adam** – Magister Adam Bremensis, *Gesta Hammaburgensis ecclesie pontificum*, w: W. Trillmilch (red.), *Quellen des 9. und 11. Jahrhunderts zur Geschichte der Hamburgischen Kirche und des Reiches*, Darmstadt 1978, s. 137–499.
- *History of the Archbishops of Hamburg-Bremen*, tłum., wstęp i komentarz F. J. Tschan, New York 2002.
- Ademar z Chabannes** – *Ademari Cabannensis Chronicon*, wyd. P. Bourgain, R. Landes, G. Pon, *Corpus Christianorum Continuatio Mediaevalis*, nr 129, Turnhout 1999.
- Annales Altahenses** – *Annales Altahenses Maiores*, wyd. L. R. Oefele, MGH SS, t. 10, Hannover 1989.
- Annales Hildesheimenses** – *Annales Hildesheimenses*, wyd. G. H. Pertz, MGH SS, t. 3, Hannoverae 1839.
- Catalogi episcoporum Argentinensium*, wyd. O. Holger-Egger, MGH SS, t. 13, Hannover 1881.
- Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae*, t. 1, wyd. G. Friedrich, Praha 1914.
- Dagome iudex** – B. Kürbis, *Dagome iudex. Studium krytyczne*, w: *Początki państwa polskiego – Księga Tysiąclecia*, t. 2, Poznań 1962, s. 362–423.
- DO III** – *Diplomata regum et imperatorum Germaniae*, MGH, t. 2., Berlin 1957.
- Gesta archiepiscoporum Magdeburgensium*, wyd. G. Schum, Hannover 1883, s. 361–486.
- Gall** – *Galli Chronicon*, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. 1, s. 390–484;
- *Gall Anonim. Kronika polska*, tłum. i komentarz R. Grodecki, Wrocław 1996.
- Grzegorz Wielki, *Księga reguły pasterskiej*, tłum. E. Szwarcenberg-Czerny, Źródła Monastyczne, t. 30, Kraków 2003.
- Kodeks Matyldy** – *Kodeks Matyldy. Księga obrzędów z kartami dedykacyjnymi*, oprac. B. Kürbis, Kraków 2000.
- Kosmas** – *Cosmae Pragensi Chronica Boemorum*, red. E. Bretholz, Berlin 1923.

- *Kosmasa kronika Czechów*, tłum. i komentarz M. Wojciechowska, Wodziszław Śląski 2012.
- Kronika klasztoru Brauweiler** – *Brunwilarensis monasterii fundatorum actus*, wyd. G. Waitz, MGH SS, t. 14, Hannoverae 1883; MPH, t. 1, s. 336–351.
- Kronika wielkopolska** – *Kronika wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, Kraków 2010.
- Legenda Krystiana** – *Legenda Christiani. Vita et passio sancti Wenceslai et sancte Ludmille ave eius*, wyd. J. Luvikovský, Praha 1978.
- Leo** – *The Correspondence of Leo, Metropolitan of Synada and Syncellus*, tłum. M. P. Vinson, Dumbarton Oaks 1985.
- List do króla Henryka II** – *List do króla Henryka II*, tłum. K. Abgarowicz, w: *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, wstęp i komentarze J. Karwasińska, Warszawa 1966, s. 249–261.
- Liutprand** – *Antapodosis*, w: *Die Werke Liutprands von Cremona*, wyd. J. Becker, Hanover 1915.
- Mnich Szawski**, wyd. J. Emler, V. V. Tomek, *Fontes rerum Bohemicarum*, t. 2, Praha 1875.
- Nekrologi fuldajskie** – *Annales necrologici Fuldense*, red. G. Waitz, MGH *Scriptores*, t. 13, Hannover 1881.
- Pasja z Tegernsee** – *Passio s. Adalberti martyris*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. 1, Lwów 1864, s. 151–156.
- Pasja św. Wojciecha męczennika**, tłum. M. Plezia, B. Kürbis, w: J. A. Sapież OP (red.), *W kręgu żywotów świętego Wojciecha*, Tyniec–Kraków 1997, s. 141–147.
- Petro Damiani** – *Petri Damiani vita beati Romualdi*, red. G. Tabacco, Roma 1957
- *Z Damianiego żywotu św. Romualda*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. 1, Lwów 1864, s. 325–332.
- Powieść** – *Powieść minionych lat*, „Latopis Nestora”, wyd. A. Bielowski, MPH, t. 1, Lwów 1864, s. 521–862.
- *Powieść minionych lat*, tłum. F. Sielicki, Wrocław 1999.
- Pochwała królowej Emmy** – *Cnutonis regis Gesta sive Encomium Emmae reginae auctore monacho S. Bertini*, wyd. G. H. Pertz, Hannover 1865.
- Rocznik kamieniecki** – *Rocznik kamieniecki*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. 2, Lwów 1872, s. 777–778.
- Rocznik kapituły krakowskiej** – *Rocznik kapituły krakowskiej*, wyd. Z. Koźłowska-Budkowa, MPH sn, t. 5, Warszawa 1978, s. 19–103.
- Rocznik kapituły poznańskiej** – *Rocznik kapituły poznańskiej*, wyd. B. Kürbis, MPH sn, t. 6, Warszawa 1962, s. 21–78.



- Rocznik poznański I** – *Rocznik poznański I*, wyd. B. Kürbis, MPH sn, t. 6, Warszawa 1962, s. 127–134.
- Rocznik Traski** – *Rocznik Traski*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. 2, Lwów 1872.
- Saga o św. Olafie** – *Saga om Olav den heilage*, w: *Snorre Sturluson. Noregs kongesoger. Jubileumsutgava*, red. F. Hødnebo, H. Magerøy, wyd. 2, Oslo 1990, s. 207–344.
- Thietmar** – *Kronika Thietmara*, tłum. i komentarz M. Z. Jedlicki, Poznań 1953.
- Totenbücher** – *Die Totenbücher von Merseburg, Magdeburg und Lüneburg*, wyd. G. Althoff, J. Wollasch, MGH, Libri memoriales et necrologia, s.n., t. 2, München 1963.
- Translatio reliquarium ss. Abundii et Abundantii** – *Translatio reliquarium ss. Abundii et Abundantii*, wyd. A. Kolberg, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands” 1881, t. 7, z. 3, s. 517.
- Vipertus, *Historia de praedicatione episcopi Brunonis cum suis capellanis in Prussia, et martirio eorum*, red. A. Bielowski, MPH, t. 1, Lwów 1864, s. 329–330.
- Vita I** – *S. Adalberti Pragensis Episcopi et martyris vita prior*, red. J. Karwasińska, MPH sn, t. 4, cz. 1, Warszawa 1962.
- *Świętego Wojciecha żywot pierwszy*, tłum. K. Abgarowicz, w: *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, wstęp i komentarze J. Karwasińska, Warszawa 1966, s. 23–86.
  - Jan Kanapariusz, *Żywot pierwszy*, tłum. B. Kürbis, w: J. A. Sapież OP (red.), *W kręgu żywotów świętego Wojciecha*, Tyniec–Kraków 1997, s. 41–72.
- Vita II** – *S. Adalberti Pragensis Episcopi et martyris vita altera auctore Brunone Querfurtensi*, red. J. Karwasińska, MPH sn, t. 4, cz. 2, Warszawa 1969.
- Brunon z Kwerfurtu, *Świętego Wojciecha żywot drugi*, tłum. K. Abgarowicza, w: *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, wstęp i komentarze J. Karwasińska, Warszawa 1966, s. 87–154.
  - Brunon z Kwerfurtu, *Żywot drugi*, tłum. B. Kürbis, w: J. A. Sapież OP (red.), *W kręgu żywotów świętego Wojciecha*, Tyniec–Kraków 1997, s. 87–134.
- Vita quinque** – *Vita quinque fratrum eremitarum [seu] Vita uel passio Benedicti et iohannis sociorumque suorum, auctore Brunone Querfurtensi*, wyd. J. Karwasińska, MPH ns, t. 4, cz. 3, Warszawa 1973.
- *Żywot pięciu braci męczenników*, w: *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, tłum. K. Abgarowicz, wstęp i komentarz J. Karwasińska, Warszawa 1966, s. 155–246.

- Vita s. Gerardi episcopi*, wyd. G. Weitz, MGH Script., t. 4, Hannover 1841, s. 490–505.
- Widukind** – *Widukindi res gestae Saxonicae*, w: A. Bauer, R. Rau (red.), *Quellen zur Geschichte der Keiserzeit. Widukinds Sachsengeschichte. Adalberts Fortsetzung der Chronik Reginos. Liudprands Werke*, Darmstadt 1975, s. 16–183.
- Wipert** – *Historia de predicatione episcopi Brunonis*, wyd. M. Sosnowski, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 2012, t. 43, s. 5–74.
- Wipo** – *Chwalebne czyny cesarza Konrada II/Gesta Chuonradi II imperatoris*, tłum. E. Milkamanowicz, wstęp J. Sochacki, Kraków 2005.

## Literatura

- Althoff G. – 1984, *Adels- und Königsfamilien im Spiegel ihrer Memorialüberlieferung. Studien zum Totengedenken der Billunger und Ottonen*, Münstersche Mittelalterschriften, nr 47, München.
- 2009, *Ottonowie. Władza królewska bez państwa*, tłum. M. Tycner-Wolicka, Warszawa.
- 2011, *Potęga rytuału. Symbolika władzy w średniowieczu*, tłum. A. Gądzala, Warszawa.
- Bagi D. – 2011, *Papieskie przesłanie korony dla św. Stefana pióra biskupa Hartwika*, w: J. Dobosz, M. Matla-Kozłowska, L. Wetesko (red.), *Gnieźnieńskie koronacje królewskie i ich środkowoeuropejskie konteksty*, Gniezno, s. 175–186.
- 2016, *Powstanie monarchii Arpadów*, w: H. Kóčka-Krenz, M. Matla, M. Danielewski (red.), *Tradycje i nowoczesność. Początki państwa polskiego na tle środkowoeuropejskim w badaniach interdyscyplinarnych*, Poznań, s. 129–140.
- Banaszkiewicz J. – 1986, *Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa.
- 1998, *Polskie dzieje bajeczne mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław.
- 2014, *Otton III jedzie do Gniezna. O oprawie ceremonialnej wizyty cesarza w kraju i stolicy Polan*, w: J. Banaszkiewicz, *Trzy po trzy o dziesiątym wieku*, Kraków, s. 185–220.
- 2016, *Giecz na Gallowej liście wielkich grodów Bolesława Chrobrego*, w: M. Kara, T. Krysztofiak, A. M. Wyrwa (red.), *Gród piastowski w Gieczu. Geneza – funkcja – kontekst*, Poznań, s. 75–90.

- Barnycz-Gupieniec R. – 1959, *Naczynia drewniane z Gdańska w X–XIII wieku*, Łódź.
- Beckenbridge J. D. – 1959, *The numismatic iconography of Justinian II*, New York.
- Bednarczuk L. – 1997, „Związki językowe Polski południowej ze Słowacją, Morawami i Czechami w czasach św. Wojciecha”, referat wygłoszony 12 kwietnia 1997 w St. Maurice na konferencji „Święty Wojciech i jego czasy”.
- Bernhardt W. – 2002, *Itinerant kingship and royal monasteries in Early Medieval Germany c. 936–1075*, Cambridge.
- Białuński G. – 2010, *Misja prusko-litewska biskupa Brunona z Kwerfurtu*, Olsztyn.
- Biermann F. P. – 2003, *Liubusua. Wege zur Lösung eines alten Forschungsproblems*, „Jahrbuch für brandenburgische Landesgeschichte”, t. 54, s. 7–50.
- 2013, *A Slavic or a Viking town? The excavations at Wolin 1934/41 and their contemporary interpretation*, w: S. Moździoch, B. Stanisławski, P. Wiszewski (red.), *Scandinavian culture in medieval Poland*, Wrocław, s. 179–191.
- Bláha J. – 2001, *Olomouc im 10.–11. Jahrhundert. Topographie und die Frage der Kontinuität eines frühmittelalterlichen Zentrums*, w: P. Sommer (red.), *Boleslav II. Der tschechische Staat um das Jahr 1000. Colloquia Mediaevalia Pragensia 2*, Praha, s. 325–362.
- Bláhová M. – 1998, *Biskup Vojtěch a česká společnost*, w: A. Barciak, W. Kozrzeniowska, A. Kunisz, J. Szydłowski (red.), *Środkowoeuropejskie dziedzictwo św. Wojciecha*, Katowice, s. 71–85.
- Błaszczuk D., M. Stanaszek – 2016, *Grób 609 z Czerska, stan. 1 w świetle nowych badań*, w: P. Urbańczyk, M. Trzeciecki (red.), *Czersk – Wzgórze Zamkowe. Badania 1974–1983*, Warszawa, s. 323–332.
- Błoński M. – 2013, *Antler sickle handle from Nasielsk. An example of the Pomeranian school of Scandinavian-Insular ornament from Masovia*, w: S. Moździoch, B. Stanisławski, P. Wiszewski (red.), *Scandinavian culture in medieval Poland*, Wrocław, s. 315–322.
- Bogucki M. – 2006, *Nieznaną hybryda denara PRINCES POLONIE i nowy typ monety Bolesława Chrobrego*, „Wiadomości Numizmatyczne”, t. 50, nr 2, s. 181–194.
- 2010, *Poprawianie stempli monet Bolesława Chrobrego i Mieszka II*, „Wiadomości Numizmatyczne”, t. 54, nr 2, s. 172–192.
- 2016, referat pt. „Monety jako środek rozprzestrzeniania chrześcijaństwa w Europie Środkowo-Wschodniej” wygłoszony podczas konfe-

- rencji „Der Prozess der Christianisierung im östlichen Mitteleuropa. Das historische Umfeld der Taufe Mieszkos im Jahr 966”, Berlin, 10–11 czerwca 2016 r.
- Bohdanowicz W., T. Grzybowski, M. M. Buś – 2016, *Analiza genetyczna wybranych grobów z cmentarzyska w Bodzi*, w: A. Buko (red.), *Bodzia. Elitarny cmentarz z początków państwa polskiego*, Warszawa, s. 437–444.
- Boroń P. – 2010, *Kniaziowie, królowie, carowie... Tytuły władców słowiańskich we wczesnym średniowieczu*, Katowice.
- Bourgain P. – 1999, *Introduction*, w: *Ademari Cabanensis Chronicon*, wyd. P. Bourgain, R. Landes, Turnhout, s. VII–CIX.
- Brojer W. – 2014, *Polska–Ruś w XI–XII wieku. Granica misyjności*, w: Z. Dalewski (red.), *Granica wschodnia cywilizacji zachodniej w średniowieczu*, Warszawa, s. 297–373.
- Brzostowicz M. – 2005, *Gród wczesnośredniowieczny w Łądzie nad Wartą w świetle badań archeologicznych*, w: M. Brzostowicz, H. Mizerski, J. Wrześniński (red.), *Łąd nad Wartą*, Poznań, s. 47–60.
- 2011, *Od starożytności do średniowiecza. Wielkopolska na drogach rozwoju kulturowego między schyłkiem IV wieku a pierwszą połową X wieku*, w: M. Rębkowski, S. Rosik (red.), *Populi terrae marisque*, Wrocław, s. 19–40.
- 2016, *Zagadnienia z dziejów i kultury mieszkańców grodu*, w: M. Brzostowicz (red.), *Grodzisko wczesnośredniowieczne w Splawiu*, Poznań, s. 64–87.
- Buko A. – 1999, *Początki państwa polskiego. Pytania – problemy – hipotezy*, „Światowit”, wol. 42 (2), s. 32–45.
- 2005, *Archeologia Polski wczesnośredniowiecznej. Odkrycie – hipotezy – interpretacje*, Warszawa.
- 2012, *Kim byli wojownicy z Bodzi?*, „Archeologia Żywa”, nr 59, s. 12–17.
- 2016, *Cmentarzysko w Bodzi w świetle wyników badań interdyscyplinarnych*, w: A. Buko (red.), *Bodzia. Elitarny cmentarz z początków państwa polskiego*, Warszawa, s. 489–507.
- 2017, *Małopolska i Wielkopolska IX–X wieku w perspektywie badań archeologicznych*, w: W. Drelicharz, D. Jasiak, J. Poleski (red.), *Spór o początki państwa polskiego – historiografia, tradycja, mit, propaganda*, Kraków, s. 15–36.
- Buko A., W. Duczko, M. Kara, I. Sobkowiak-Tabaka – 2013, *Bodzia: a unique Viking Age cemetery with chamber-like graves from central Poland*, w: S. Moździoch, B. Stanisławski, P. Wiszewski (red.), *Scandinavian culture in medieval Poland*, Wrocław, s. 353–371.

- Bukowska A. – 2009, *Forma i geneza pierwszej katedry w Poznaniu*, w: T. Janiak (red.), *Architektura romańska w Polsce. Nowe odkrycia i interpretacje*, Gniezno, s. 175–208.
- 2013, *Najstarsza katedra w Poznaniu. Problem formy i jej genezy w kontekście architektury około roku 1000*, Kraków.
- Burgmann L. – 2003, *Turning Sisinnios against Sisinnians: Eustathios Romaios on a disputed marriage*, w: P. Magdalino (red.), *Byzantium in the year 1000*, Leiden, s. 161–198.
- Cabalska M. – 1988, *Tuligłowy, grodzisko z potrójną linią wałów a problem Grodów Czerwieńskich*, „Rocznik Przemyski”, t. 24–25, s. 325–338.
- Cherezinska E. – 2016a, *Harda*, Poznań.
- 2016b, *Królowa*, Poznań.
- Cheyne J.-C. – 2003, *Basil II and Asia Minor*, w: P. Magdalino (red.), *Byzantium in the year 1000*, Leiden, s. 71–108.
- Chudziak W. – 2013, *Remarks on particular material traces of Scandinavian culture in Pomerania*, w: S. Moździoch, B. Stanisławski, P. Wiszewski (red.), *Scandinavian culture in medieval Poland*, Wrocław, s. 151–178.
- 2017, *Początki państwowości piastowskiej na Pomorzu Nadwiślańskim – główne problemy w świetle źródeł archeologicznych*, w: W. Drelicharz, D. Jasiak, J. Poleski (red.), *Spór o początki państwa polskiego – historiografia, tradycja, mit, propaganda*, Kraków, s. 119–138.
- Chudziak W., R. Kaźmierczak (red.) – 2014, *The Island in Żółte on Lake Zarańskie: early medieval gateway into West Pomerania*, Toruń–Szczecin.
- Chudziak W., E. Siemianowska – 2016, *Problem przyłączenia Pomorza Środkowego do państwa pierwszych Piastów. Głos archeologa*, w: H. Kóčka-Krenz, M. Matla, M. Danielewski (red.), *Tradycje i nowoczesność. Początki państwa polskiego na tle środkowoeuropejskim w badaniach interdyscyplinarnych*, Poznań, s. 187–206.
- Dalewski Z. – 1991, *Między Gniezmem a Poznaniem. O miejscach władzy w państwie pierwszych Piastów*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 98, z. 2, s. 19–43.
- 2011, *Dlaczego Bolesław Chrobry chciał się koronować na króla?*, w: J. Dobosz, M. Matla, L. Wetesko (red.), *Gnieźnieńskie koronacje królewskie i ich środkowoeuropejskie konteksty*, Gniezno, s. 21–41.
- 2014a, *Modele władzy dynastycznej w Europie Środkowo-Wschodniej we wcześniejszym średniowieczu*, Warszawa.
- 2014b, *Wprowadzenie*, w: Z. Dalewski (red.), *Granica wschodnia cywilizacji zachodniej w średniowieczu*, Warszawa, s. 7–16.

- 2016, *Władztwo dynastyczne Piastów*, w: M. Kara, T. Krysztofiak, A. M. Wyrwa (red.), *Gród piastowski w Gieczu. Geneza – funkcja – kontekst*, Poznań, s. 61–74.
- Deptuła C. – 2000, *Galla Anonima mit genezy Polski. Studium z historiozofii i hermeneutyki symboli dziejopisarstwa średniowiecznego*, Lublin.
- Dobosz J. – 2002, *Monarchia i możni wobec Kościoła w Polsce do początku XIII wieku*, Poznań.
- Drelicharz W. – 2010, *Najwcześniejsze roczniki polskie i sytuacja pisarska w Polsce około roku 1000*, w: M. Dygo, W. Falkowski (red.), *Bruno z Kwerfurtu. Osoba – dzieło – epoka*, Pułtusk, s. 101–112.
- Drozd A., A. Janowski – 2007, *Cmentarzysko w Pniu, jako przykład długotrwałej tradycji miejsca grzebalnego*, w: W. Dzieduszycki, J. Wrześniński (red.), *Środowisko pośmiertne człowieka. Funeralia lednickie – spotkanie 9*, Poznań, s. 355–361.
- Drozd-Lipińska A., T. Kozłowski, *Populacja cmentarzyska w Bodzi w świetle danych antropologicznych*, w: A. Buko (red.), *Bodzia. Elitarny cmentarz z początków państwa polskiego*, Warszawa, s. 412–422.
- Duczko W. – 1972, „Slavic silver jewellery from the Viking Period. A analysis of material from Gotland”, niepublikowany maszynopis, Uppsala.
- 2000, *Obecność skandynawska na Pomorzu i słowiańska w Skandynawii we wczesnym średniowieczu*, w: L. Leciejewicz, M. Rębkowski (red.), *Salsa Cholbergiensis. Kołobrzeg w średniowieczu*, Kołobrzeg, s. 23–44.
- 2011, *Wikingowie i wczesnośredniowieczna Polska*, w: M. Brzostowicz, M. Przybył, J. Wrześniński (red.), *Swoi i obcy w kulturze średniowiecza*, Poznań, s. 61–69.
- 2013, *With vikings or without? Scandinavians in early medieval Poland. Approaching an old problem*, w: S. Moździoch, B. Stanisławski, P. Wiszewski (red.), *Scandinavian culture in medieval Poland*, Wrocław, s. 19–31.
- 2016a, *Złoty młot boga Thora? O fragmencie skandynawskiej ozdoby z Ostrowa Lednickiego*, w: A. Wyrwa (red.), *Ostrów Lednicki. Rezydencjonalno-stołeczny ośrodek pierwszych Piastów*, Warszawa, s. 299–302.
- 2016b, *Status i magia. Ozdoby elit z Bodzi*, w: A. Buko (red.), *Bodzia. Elitarny cmentarz z początków państwa polskiego*, Warszawa, s. 131–152.
- Dudek J. – 2010, „List Brunona z Kwerfurtu do Henryka II” i „De administrando Imperio” (cap. 37) Konstantyna Porfirogenety: próba rekonstrukcji trasy misyjnej Brunona do kraju Pieczyngów, w: M. Dygo, W. Falkowski (red.), *Bruno z Kwerfurtu. Osoba – dzieło – epoka*, Pułtusk, s. 241–254.

- Dulinicz M. – 1996, „*Urbs Liubusua*” z kroniki Thietmara w świetle źródeł pisaných i wykopaliskowych, w: Z. Kurnatowska (red.), *Słowiańszczyzna w Europie średniowiecznej*, t. 1, Wrocław, s. 207–214.
- Eco U. – 1994, *Sztuka i piękno w średniowieczu*, tłum. M. Olszewski, M. Zabłocka, Warszawa.
- Falkenhausen von V. – 2003, *Between two empires: Southern Italy in the reign of Basil II*, w: P. Magdalino (red.), *Byzantium in the year 1000*, Leiden, s. 135–160.
- Fałkowski W. – 2010, *List Brunona z Kwerfurtu do króla Henryka II*, w: M. Dygo, W. Fałkowski (red.), *Bruno z Kwerfurtu. Osoba – dzieło – epoka*, Pułtusk, s. 179–207.
- Filipowiak W. – 1979, *Świadectwa kultury słowiańskiej Pomorza Zachodniego w świetle badań archeologicznych*, w: H. Lesiński (red.), *Nauka polska na Pomorzu Zachodnim 1946–1956–1976. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Szczecińskie Towarzystwo Naukowe w ramach obchodów XX-lecia STN i XXX-lecia powstania szkolnictwa wyższego w Szczecinie*, Szczecin, s. 163–171.
- Florek M. – 2012, „Obcy” we wczesnośredniowiecznym Przemysłu. Kim byli Węgrzy pochowani na tzw. cmentarzysku „staromadziarskim” przy ul. Rycerskiej?, w: W. Dzieduszycki, J. Wrzesiński (red.), *Funeralia Lednickie. Spotkanie 14*, Poznań, s. 295–311.
- 2013, *Węgrzy w Przemysłu. Historia alternatywna*, w: J. Gancarski (red.), *Transkarpaccie kontakty kulturowe w okresie lateńskim, rzymskim i wczesnym średniowieczu*, Krosno, s. 453–488.
- Fokt K. – 2003, *Chorwacja północna – między rzeczywistością, hipotezą i legendą*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. 38, s. 137–155.
- Fried J. – 1989/2000, *Otton III i Bolesław Chrobry. Miniatura dedykacyjna z „Ewangeliarza” z Akwizgranu, zjazd gnieźnieński a królestwa polskie i węgierskie. Analiza ikonograficzna i wnioski historyczne*, tłum. W. Leder, Warszawa.
- 1998a, *Der hl. Adalbert und Gnesen*, „Archiv für mittelrheinische Kirchengeschichte”, t. 50, s. 41–70.
- 1998b, *Der Weg in die Geschichte. Die Ursprünge Deutschlands bis 1024*, Frankfurt–Berlin.
- Fros H. – 1999, *Czy biskup męczennik pozostawił po sobie spuściznę literacką?*, w: Z. Kurntowska (red.), *Tropami świętego Wojciecha*, Poznań, s. 133–145.
- Gackowski T. – 2011, *Skażcie mnie na zapomnienie, czyli recepcja „Listu św. Brunona z Kwerfurtu do Henryka II” wśród ówczesnej elity politycznej Niemiec*, w: A. Zglińska, P. Pranke (red.), *Pamiętać, czy zapomnieć...*

- Miejsca pamięci we współczesnym dyskursie naukowym*, Kraków–Toruń–Warszawa, s. 41–50.
- Gardela L. – 2014, *Scandinavian amulets in Viking Age Poland*, Rzeszów.
- Gieysztor A. – 1971, *Urząd wojewodziński we wczesnych państwach słowiańskich w IX–XI wieku*, „Archeologia Polski”, t. 16, s. 317–325.
- 1990, *Bamberg i Polska w XI i XII wieku*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 15, s. 71–83.
- Gołubiew A. – 1971, *Unoszeni historii*, Kraków.
- Górecki J. – 1991, *Preromańskie pochówki panujących i dostojników w tzw. II kościele na Ostrowie Lednickim*, „Studia Lednickie”, t. 2, s. 117–130.
- Grabski A. F. – 1957, *Studia nad stosunkami polsko-ruskimi w początkach XI wieku*, „Slavia Orientalis”, t. 6, s. 164–211.
- 1964, *Bolesław Chrobry: zarys dziejów politycznych i wojskowych*, Warszawa.
- Grzesik R. – 2009, *Chrześcijaństwo na Węgrzech w czasach św. Wojciecha i św. Brunona z Kwerfurtu*, w: A. Kopiczko (red.), *Święty Brunon. Patron lokalny czy symbol jedności Europy i powszechności Kościoła?*, Olsztyn, s. 29–49.
- Guzowski P. – 2014, *Karolińska rewolucja gospodarcza na wschodzie Europy (do końca XII wieku)*, w: Z. Dalewski (red.), *Granica wschodnia cywilizacji zachodniej w średniowieczu*, Warszawa, s. 115–167.
- Györfy G. – 1988, *Kontakty Polski i Węgier w dobie tworzenia się obu państw*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 95, z. 4, s. 5–19.
- 2003, *Święty Stefan I, król Węgier i jego dzieło*, tłum. T. Kapturkiewicz, Warszawa.
- Haldon J. – 1999, *Warfare, state and society in the Byzantine world*, London.
- Hásková J. – 1995, *Slavníkovci v historické výpovědi svých mincí*, „Archeologicke Rozhledy”, t. 47, s. 225–230.
- Heather P. – 1997, *Frankish imperialism and Slavic society*, w: P. Urbańczyk (red.), *Origins of Central Europe*, Warszawa, s. 171–190.
- Henning J. – 2004, *Neue Burgen im Osten – Handlungsorte und Ereignisgeschichte der Polenzüge Heinrichs II. im archäologischen und dendrochronologischen Befund*, w: A. Hubel, B. Schneidermüller (red.), *Aufbruch ins zweite Jahrtausend. Innovation und Kontinuität in der Mitte des Mittelalters*, Ostfildern, s. 151–181.
- Hilsch P. – 1972, *Der Bischof von Prag und das Reich in sächsische Zeit*, „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters”, t. 28, s. 1–41.
- Hoffmann J. – 2005, *Vita Adalberti. Früheste Textüberlieferungen der Lebensgeschichte Adalberts von Prag*, Essen.



- Holmes C. – 2003, *Political elites in the reign of Basil II*, w: P. Magdalino (red.), *Byzantium in the year 1000*, Leiden, s. 35–70.
- Hołubowicz W. – 1955, *Wczesnośredniowieczne Opole w świetle badań archeologicznych w latach 1952–1953*, w: E. Maleczyńska (red.), *Szkice z dziejów Śląska*, Warszawa, s. 20–78.
- Ilich P., S. Suchodolski – 2003, *Eine Erweiterung der Münzserien Bolesław Chrobry*, „Wiadomości Numizmatyczne”, t. 47, s. 97–104.
- Indruszewski G. – 2004, *Man, ship, landscape. Ships and seafaring in the Oder mouth area AD 400–1400. A case study of an ideological context*, Copenhagen.
- Janowski A. – 2013, *Are the chamber graves from Pień really Scandinavian?*, w: S. Moździoch, B. Stanisławski, P. Wiszewski (red.), *Scandinavian culture in medieval Poland*, Wrocław, s. 395–410.
- 2015, *Groby komorowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Problemy wybrane*, Szczecin.
- Jasiński K. – 1993, *Rodowód pierwszych Piastów*, Warszawa.
- Jasiński T. – 2000, *Die Konsolidierung des ältesten polnischen Staates um 940*, „Questiones Medii Aevi Novae”, t. 5, s. 87–98.
- 2001, *Tytułatura Bolesława na zjeździe gnieźnieńskim*, w: M. Derwich, W. Mrozowicz, R. Żerelik (red.), *Memoriae amici et magistri. Studia historyczne poświęcone pamięci prof. Wacława Korty (1919–1999)*, Wrocław, s. 23–31.
- 2008, *O pochodzeniu Galla Anonima*, Kraków.
- 2016, *Założyciele państwa – pochodzenie rodu Piastów w historiografii*, w: H. Kóčka-Krenz, M. Matla, M. Danielewski (red.), *Tradycje i nowoczesność. Początki państwa polskiego na tle środkowoeuropejskim w badaniach interdyscyplinarnych*, Poznań, s. 41–56.
- Jaworski K., E. Lisowska, A. Pankiewicz, B. Stanisławski – 2013, *Artefacts of Scandinavian origin from the cathedral island (Ostrow Tumski) in Wrocław*, w: S. Moździoch, B. Stanisławski, P. Wiszewski (red.), *Scandinavian culture in medieval Poland*, Wrocław, s. 279–314.
- Jedlicki M. Z. – 1933, *La création du premier archevêché polonais à Gniezno*, „Revue historique de droit Français et étranger”, 4-e serie, t. 12, s. 645–695.
- Józefowiczówna K. – 1963, *Z badań nad architekturą przedromańską i romańską w Poznaniu*, Polskie Badania Archeologiczne, t. 9, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Jurek T. – 2009, „*Ad mestrīs locum*”. *Gdzie znajdował się klasztor założony przez św. Wojciecha?*, „Roczniki Historyczne”, t. 75, s. 7–23.

- Kahl. H.-D. – 1955, „*Compellere intrare*”. *Die Wendenpolitik Bruns von Querfurt im Lichte hochmittelalterlichen Missions- und Völkerrechts*, „*Zeitschrift für Ostforschung*”, t. 4, nr 1, s. 161–193; nr 2, s. 360–401.
- 1963, „*Compellere intrare*”. *Die Wendenpolitik Bruns von Querfurt im Lichte hochmittelalterlichen Missions- und Völkerrechts*, w: H. Beumann (red.), *Heidenmission und Kreuzzugsgedanke in der deutschen Ostpolitik des Mittelalters*, Darmstadt, s. 177–274.
- 1978, *Die ersten Jahrhunderte des missionsgeschichtlichen Mittelalters. Bausteine für eine Phänomenologie bis ca. 1050*, w: K. Schäferdiek (red.), *Kirchengeschichte als Missionsgeschichte*, t. 2: *Die Kirchen des früheren Mittelalters*, München, s. 271–342.
- Kapiszewski H. – 1961, *Najdalszy zasięg władztwa pierwszych Piastów na południe od Karpat, od Castrum Salis po Czersz*, „*Acta Archaeologica Carpathica*”, t. 3, s. 135–158.
- Kara M. – 2000, *Posen (Poznań)*, w: A. Wieczorek, H. M. Hinz (red.), *Europas Mitte um 1000. Beiträge zur Geschichte und Archäologie*, t. 1, Darmstadt, s. 475–478.
- 2004, *Archeologia o początkach państwa Piastów. Wybrane zagadnienia*, w: W. Fałkowski (red.), *Kolory i struktury średniowiecza*, Warszawa, s. 233–317.
- 2016a, *Archeologia o początkach państwa Piastów. Nowe aspekty i wyniki badań*, w: H. Kóčka-Krenz, M. Matla, M. Danielewski (red.), *Tradycje i nowoczesność. Początki państwa polskiego na tle środkowoeuropejskim w badaniach interdyscyplinarnych*, Poznań, s. 175–186.
- 2016b, *Organizacja przestrzeni grzebalnej, rytuał i obrządek pogrzebowy*, w: A. Buko (red.), *Bodzia. Elitarny cmentarz z początków państwa polskiego*, Warszawa, s. 329–380.
- 2017, *Problematyka genezy państwa Piastów w nowszych poglądach archeologów polskich*, w: W. Drelicharz, D. Jasiak, J. Poleski (red.), *Spór o początki państwa polskiego – historiografia, tradycja, mit, propaganda*, Kraków, s. 37–48.
- Karwasińska J. – 1956, *Drzwi gnieźnieńskie a rozwój legendy o świętym Wojciechu*, w: M. Walicki (red.), *Drzwi gnieźnieńskie*, t. 1, Wrocław, s. 20–41.
- 1958, *Studia krytyczne nad żywotami św. Wojciecha, biskupa praskiego. Vita I*, cz. 1–2, „*Studia Źródłoznawcze. Commentationes*”, t. 2, s. 41–49 [przedruk w: J. Karwasińska – 1996, *Wybór pism – święty Wojciech*, Warszawa, s. 85–121].
- 1959, *Studia krytyczne nad żywotami św. Wojciecha, biskupa praskiego. Vita I*, cz. 3, „*Studia Źródłoznawcze. Commentationes*”, t. 4, s. 9–32

- [przedruk w: J. Karwasińska – 1996, *Wybór pism – święty Wojciech*, Warszawa, s. 129–153].
- 1962, *Państwo polskie w przekazach hagiograficznych XI i XII wieku*, w: K. Tymieniecki (red.), *Księga tysiąclecia*, t. 2: *Spółczesność i kultura*, Poznań, s. 233–244.
  - 1964, *Studia krytyczne nad żywotami św. Wojciecha, biskupa praskiego. Vita I*, cz. 4, „*Studia Źródłoznawcze. Commentationes*”, t. 9, s. 15–45 [przedruk w: J. Karwasińska – 1996, *Wybór pism – święty Wojciech*, Warszawa, s. 159–187].
  - 1966, *Studia krytyczne nad żywotami św. Wojciecha, biskupa praskiego. Vita I*, cz. 5, „*Studia Źródłoznawcze. Commentationes*”, t. 11, s. 67–78 [przedruk w: J. Karwasińska – 1996, *Wybór pism – święty Wojciech*, Warszawa, s. 193–203].
  - 1972a, *Świadek czasów Chrobrego – Brunon z Kwerfurtu*, w: J. Dowiat, A. Gieysztor, J. Tazbir, S. Trawkowski (red.), *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*, Warszawa, s. 91–105.
  - 1972b, *Wojciech-Adalbert*, w: R. Gustaw (red.), *Słownik bio-bibliograficzny*, t. 2, Warszawa, s. 572–589.
- Kasperski R. – 2014, *Frankowie i Obodryci: trwanie „plemion” i „królów” na słowiańskim Połabiu w IX wieku*, w: Z. Dalewski (red.), *Granica wschodnia cywilizacji zachodniej w średniowieczu*, Warszawa, s. 55–113.
- Kętrzyński S. – 1946, *Karol Wielki i Bolesław Chrobry*, „*Przegląd Historyczny*”, t. 36, s. 19–25.
- Kętrzyński W. – 1898, *Przyczynki do historii Piastowiczów i Polski piastowskiej*, Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny, t. 37, Kraków, s. 1–39.
- Kiersnowski R. – 1959, *O brakteatach z czasów Bolesława Krzywoustego i roli kultu świętego Wojciecha w Polsce*, „*Wiadomości Numizmatyczne*”, t. 3, s. 147–167.
- Kleingärtner S. – 2011, *The cross-shaped pendant*, w: J. Wrzesiński, A. M. Wyrrwa (red.), *Srebrny naszyjnik z katorgami i krzyżowatą zawieszka z Dziekanowic*, Dziekanowice, s. 81–97.
- Kölzer T., T. Ludwig – 2000, *Das Diplom Ottos III. Für Meissen*, w: A. Wiczorek, H.-M. Hinz (red.), *Europas Mitte um 1000*, t. 2, Stuttgart, s. 764–766.
- Kóčka-Krenz H. – 1994, *Zoomorficzne ozdoby srebrne z Hedeby (?) na ziemiach polskich*, „*Folia Praehistorica Posnaniensia*”, t. 6, s. 187–199.
- 2015, *Poznań w czasach panowania pierwszych Piastów*, w: U. Mazurczak (red.), *Ziemia, człowiek, sztuka. Interdyscyplinarne studia nad ziemią. Archeologia – historia – kultura – sztuka*, Lublin, s. 71–98.

- Kolenda J. – 2008, *Wczesnośredniowieczny Milicz w świetle wykopalisk*, w: J. Kolenda (red.), *Milicz. „Clavis Regni Poloniae”*. Gród na pograniczu, Wrocław, s. 9–63.
- Kollinger K. – 2014, *Polityka wschodnia Bolesława Chrobrego (992–1025)*, Wrocław.
- Koperski A. – 1985, *Cmentarzysko staromadziarskie w Przemyślu*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologiczno-Etnograficznego w Łodzi. Seria Archeologiczna”, t. 29, s. 261–266.
- 2003, *Groby wojowników z koniem na cmentarzysku „staromadziarskim” w Przemyślu*, w: M. Dulinicz (red.), *Słowianie i ich sąsiedzi we wczesnym średniowieczu*, Lublin, s. 365–374.
- 2010, *Cmentarzysko staromadziarskie z X w. w Przemyślu*, w: E. Sosnowska (red.), *Przemyśl wczesnośredniowieczny*, Warszawa, s. 365–388.
- Koperski A., M. Parczewski – 1978, *Wczesnośredniowieczny grób Węgra – koczownika z Przemyśla*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. 18, s. 151–199.
- Kotlarczyk J. – 1970, *Grody Czerwieńskie a karpacki system obronny pod Przemyślem we wczesnym średniowieczu*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. 11, s. 63–79.
- 1988, *Gdzie znajdował się „Czerven i iny hrady” z najstarszej wzmianki o Przemyślu*, „Rocznik Przemyski”, t. 24–25, s. 341–345.
- Kowalczyk E. – 2000, *Momenty geograficzne państwa Bolesława Chrobrego. Na styku historii i archeologii*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 57, nr 2, s. 41–76.
- Kowalska A. B. – 2013, *Original or imitation? Comments of the presence of the Scandinavians AT the estuary of the Oder river in the Early Middle Ages*, w: S. Moździoch, B. Stanisławski, P. Wiszewski (red.), *Scandinavian culture in medieval Poland*, Wrocław, s. 247–266.
- Krawiec A. – 2000, *Seksualność w średniowiecznej Polsce*, Poznań.
- Krąpiec M. – 1998, *Dendrochronologiczne datowanie węgla drzewnych z wczesnośredniowiecznego wału na Wawelu*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 50, s. 293–297.
- Krysztofiak T. – 2000, *Nowo odkryte relikty architektury romańskiej w Gieczu*, w: A. Buko, Z. Świechowski (red.), *Osadnictwo i architektura ziem polskich w dobie Zjazdu Gnieźnieńskiego*, Warszawa, s. 75–84.
- 2004, *Wczesnopiastowski kościół p.w. św. Jana Chrzciciela w grodzie w Gieczu w świetle najnowszych odkryć*, w: T. Janiak, D. Stryniak (red.), *Początki architektury monumentalnej w Polsce*, Gniezno, s. 181–191.

- 2016, *Ośrodek grodowy w Gieczu w okresie przed- i wczesnopanństwowym*, w: M. Kara, T. Krysztofiak, A. M. Wyrwa (red.), *Gród piastowski w Gieczu. Geneza – funkcja – kontekst*, Poznań, s. 115–154.
- Kuczyński S. M. – 1951, *Nieznaný traktat polsko-ruski z r. 1039*, Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, t. 52, cz. 4, s. 320–322.
- 1962, *Wschodnia granica państwa polskiego w X wieku (przed rokiem 980)*, w: *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, t. 1: *Organizacja polityczna*, Poznań, s. 233–252.
- 1965, *Studia z dziejów Europy Wschodniej X–XVII w.*, Warszawa.
- Kunysz A. – 1981, *Przemysł w pradziejach i wczesnym średniowieczu*, Przemysł.
- Kupfer F., Lewicki T. (red.) – 1956, *Źródła hebrajskie do dziejów Słowian i niektórych innych ludów środkowej i wschodniej Europy. Wyjątki z pism religijnych i prawniczych XI–XIII w.*, Wrocław–Warszawa.
- Kürbis B. – 1953, *Kształtowanie się pojęć geograficznych o Słowiańszczyźnie w polskich kronikach przeddługoszowych*, „*Slavia Antiqua*”, t. 4, s. 252–282.
- 2001, *Epitafium Bolesława Chrobrego. Analiza literacka i historyczna*, w: B. Kürbis, *Na progach historii*, t. 2, Poznań, s. 243–282.
- Kürbis B. (red.) – 2000, *Kodeks Matyldy. Księga obrzędów z karatami dedykacyjnymi*, Kraków.
- Kurnatowska Z. – 2002, *Początki Polski*, Poznań.
- 2008, *Początki rozwoju państwa*, w: M. Kobusiewicz (red.), *Pradzieje Wielkopolski. Od epoki kamienia do średniowiecza*, Poznań, s. 207–215.
- Kurnatowska Z., M. Kara – 2005, *Na tropie Poznana – eponima naszego miasta*, w: Z. Kurnatowska, T. Jurek (red.), „*Civitas Posnaniensis*”. *Studia z dziejów średniowiecznego Poznania*, Poznań, s. 9–26.
- Labuda G. – 1971, *Główne linie rozwoju rocznikarstwa polskiego w wiekach średnich*, „*Kwartalnik Historyczny*”, t. 78, nr 4, s. 804–813.
- 1979, *Znaczenie prawne i polityczne dokumentu „Dagome iudex”*, *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. 13, s. 82–100.
- 1988a, *Reinbern*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 31, cz. 1, Wrocław, s. 21–22.
- 1988b, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 2, Poznań.
- 1989/2002, *Pierwsze państwo polskie*, Warszawa.
- 1992, *Mieszko II król Polski (1025–1034). Czasy przełomu w dziejach państwa polskiego*, Kraków.
- 1997, *Inspiracje misyjne kościoła magdeburskiego w działalności chryścianizacyjnej św. Wojciecha i św. Brunona z Kwerfurtu*, w: S. Sterna-Wachowiak (red.), *Chrześcijańskie korzenie. Misjonarze, święci, rycerze zakonnicy (eseje i szkice)*, Poznań, s. 35–50.

- 2000, *Święty Wojciech. Biskup-męczennik. Patron Polski, Czech i Węgier*, Wrocław.
- 2002, *Mieszko I*, Wrocław.
- 2003, *Stan dyskusji nad dokumentem „Dagome iudex” i państwem „Schinesghe”*, w: W. Chudziak (red.), *Civitas Schinesghe cum pertinentiis*, Toruń, s. 9–17.
- 2006, *Zjazd i synod gnieźnieński roku 1000 w nowym oświetleniu historiograficznym*, w: D. A. Sikorski, A. M. Wyrwa (red.), *„Cognitioni gestorum”*. *Studia z dziejów średniowiecza dedykowane Profesorowi Jerzemu Strzelczykowi*, Poznań, s. 163–184.
- 2008, *Początki państwa polskiego w trudnym oświetleniu*, „Roczniki Historyczne”, t. 74, s. 209–230.
- Lalik T. – 1993, *Sandomierz w świetle źródeł pisanych*, w: S. Tabaczyński (red.), *Sandomierz. Badania 1969–1973*, t. 1, Warszawa, s. 49–72.
- Lauxtermann M. – 2003, *Byzantine Poetry from Pisides to Geometres: texts and contexts*, t. 1, Wiener Byzantinistische Studien, t. 24, cz. 1, Wien.
- Leciejewicz L. – 1993, *Normanowie nad Odrą i Wisłą w IX–X wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 100, nr 4, s. 49–62.
- Leśny J. – 1985, *Państwo Samuela i jego zachodni sąsiedzi*, „Balcanica Posnaniensia”, t. 2, s. 87–111.
- Lewicki A. – 1876, *Mieszko II*, *Rozprawy Akademii Umiejętności Wydziału Historyczno-Filozoficznego*, t. 5, Kraków, s. 87–208.
- Lewicki T. – 1967, *Źródła hebrajskie i arabskie do dziejów Przemyśla*, „Rocznik Przemyski”, t. 11, s. 49–64.
- Loungis T. C. – 2001, *Byzantine political encounters concerning Eastern Europe (V–XI centuries)*, w: G. Prinzing, M. Salamon (red.), *Byzantium and East Central Europe*, Kraków, s. 17–26.
- Lübke C. – 2000, *Elbslaven – Polens Nachbarn im Westen*, w: P. Urbańczyk (red.), *The neighbours of Poland in the 10<sup>th</sup> century*, Warszawa, s. 61–78.
- 2001, *The Polabian alternative: paganism between Christian Kingdoms*, w: P. Urbańczyk (red.), *Europe around the year 1000*, Warszawa, s. 379–390.
- Ludat H. – 1971, *Piasten und Ottonem*, w: *An Elbe und Oder um das Jahr 1000. Skizzen zur Politik des Ottonenreiches und der slawischen Mächte in Mitteleuropa*, Köln.
- Lutóvský M. – 2004, *Slavníkovci, mýtus českého dějepisectví*, Praha.
- Łbik L. – 1999, *Święty Bruno z Kwerfurtu a reliktury wczesnośredniowiecznego kościoła grodowego w Kałdusie koło Chełmna*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 4, s. 125–133.

- Łosiński W. – 2008, *Pomorze Zachodnie we wczesnym średniowieczu. Studia archeologiczne*, Poznań.
- Łowmiański H. – 1973, *Początki Polski*, t. 5, Warszawa.
- 1985, *Początki Polski*, t. 6, cz. 1, Warszawa.
- Magdalino P. – 2003, *The year 1000 in Byzantium*, w: P. Magdalino (red.), *Byzantium in the year 1000*, Leiden, s. 233–270.
- Malamut E. – 1995, *L'image byzantine des Petchénègues*, „Byzantinische Zeitschrift”, t. 88, s. 105–147.
- Małachowicz E. – 2000, *Pierwszy kościół i katedra we Wrocławiu*, w: H. Samsonowicz (red.), *Ziemie polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*, Kraków, s. 405–410.
- Markopoulos A. – 2003, *Byzantine history writing at the end of the first millennium*, w: P. Magdalino (red.), *Byzantium in the year 1000*, Leiden, s. 183–198.
- Matla M. – 2016, *Od plemienia do państwa. Początki władztwa Przemyślidów w źródłach i historiografii: konsensus czy potrzeba nowej dyskusji?*, w: H. Kóčka-Krenz, M. Matla, M. Danielewski (red.), *Tradycje i nowoczesność. Początki państwa polskiego na tle środkowoeuropejskim w badaniach interdyscyplinarnych*, Poznań, s. 93–128.
- Matla-Kozłowska M. – 2008, *Pierwsi Przemyślidzi i ich państwo (od X do połowy XI wieku). Ekspansja terytorialna i jej polityczne uwarunkowania*, Poznań.
- Mejor M. – 2010, *Rytmika prozy Brunona z Kwerfurtu*, w: M. Dygo, W. Fałkowski (red.), *Bruno z Kwerfurtu. Osoba – dzieło – epoka*, Pułtusk, s. 273–278.
- Meysztowicz W. – 1958, *Szkice o św. Brunonie-Bonifacym*, „Sacrum Poloniae Millennium”, t. 5, s. 445–502.
- Michałowska T. – 2000, *Autobiografia średniowieczna – poszukiwania (Bruno z Kwerfurtu)*, w: J. Okoń (red.), *Od średniowiecza ku współczesności. Prace ofiarowane Jerzemu Starnawskiemu w pięćdziesięciolecie doktoratu*, Łódź, s. 95–104.
- Michałowski R. – 1989, „*Princeps fundator*”. *Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X–XIII wieku*, Warszawa.
- 1996, *Translacja Pięciu Braci Polskich do Gniezna. Przyczynek do dziejów kultu relikwii*, w: H. Manikowska, H. Zaremska (red.), „*Peregrinationes*”. *Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, Warszawa, s. 173–185.
- 2005, *Zjazd gnieźnieński*, Wrocław.
- 2010, *Król czy misjonarz? Rozumienie misji w X/XI wieku*, w: M. Dygo, W. Fałkowski (red.), *Bruno z Kwerfurtu. Osoba – dzieło – epoka*, Pułtusk, s. 129–144.

- 2015, *Duszpasterstwo, duchowość i eklezjologia. Działalność biskupa Wojciecha w Pradze na tle hagiografii ottońskiej*, „Przegląd Historyczny”, t. 106, z. 2, s. 217–248.
- 2016, *Kontekst historyczny znaleziska z Bodzi*, w: A. Buko (red.), *Bodzia. Elitarny cmentarz z początków państwa polskiego*, Warszawa, s. 33–40.
- Michna S. – 1984, *Archeologie Olomouce*, w: I. Hlobil, S. Michna, M. Togner (red.), *Olomouc*, Praha.
- Morawiec J. – 2010a, *Anonimowy poemat „Liðsmannaflokkr” i problem jego odbiorcy. Ślad pobytu córki Mieszka I, matka Kanuta Wielkiego w Anglii?*, „Studia Źródłoznawcze. Commentationes”, t. 47, s. 17–34.
- 2010b, *Wolin w średniowiecznej tradycji skandynawskiej*, Kraków.
- Morawiec J., P. Urbańczyk – 2012, *Building the legend of the battle of Svoldr*, „Journal of Scandinavian History”, t. 37, nr 3, s. 279–295.
- Możdżioch S. – 2011, *Bodaj się Piastów rządy nam święciły. Archeologia o początkach państwa piastowskiego*, w: M. Rębkowski, S. Rosik (red.), *Populi terrae marique*, Wrocław, s. 67–81.
- Mühle E. – 2011, *Die Piasten. Polen im Mittelalter*, München.
- Müller-Wille M. – 2016, *Cmentarzysko w Bodzi w kontekście odkryć w północno-zachodniej i wschodniej Europie*, w: A. Buko (red.), *Bodzia. Elitarny cmentarz z początków państwa polskiego*, Warszawa, s. 459–480.
- Nadolski A., A. Abramowicz, T. Poklewski – 1959, *Cmentarzysko z XI w. w Lutomiersku pod Łodzią*, Łódź.
- Nalepa J. – 1991, *Prapolski bastion toponimiczny w Bramie Przemyskiej i Łędzianie*, „Onomastica”, t. 36, s. 5–45.
- Nový R. – 1995, *ZOBEZLAV Lib.U DUX*, „Archeologické rozhledy”, t. 47, s. 246–248.
- Nowak P. – 2012, *Z antroponomii słowiańskiej: Dobrawa czy Dąbrówka, żona Mieszka I?*, „Przegląd Historyczny”, t. 103, z. 3, s. 237–242.
- 2017, *Regest dokumentu „Dagome iudex” w świetle najnowszych badań interdyscyplinarnych*, w: W. Drelicharz, D. Jasiak, J. Poleski (red.), *Spór o początki państwa polskiego – historiografia, tradycja, mit, propaganda*, Kraków, s. 179–189.
- Okulicz-Kozaryn Ł. – 1997, *Dzieje Prusów*, Warszawa.
- Otisk M. – 2006, *Ravennský spor o Rozdělení filosofie*, „Sborník prací filozofické fakulty brněnské univerzity”, t. 53: *Studia philosophica*, s. 5–19.
- Panic I. – 2000, *Ostatnie lata Wielkich Moraw*, Katowice.
- Parczewski M. – 2006, *Stan badań nad zasiedleniem pogranicza polsko-ruś-słowackiego (węgierskiego) we wczesnym średniowieczu*, w: J. Gancarski (red.), *Wczesne średniowiecze w Karpatach polskich*, Krosno, s. 13–28.



- Paroń A. – 2013, *Brunona z Kwerfurtu wyprawa do Pieczyngów – aspekty misyjne i polityczne*, „Slavia Antiqua”, t. 54, s. 97–115.
- Pauk M. R. – 2010, „*Moneta episcopalis*”. *Mennictwo biskupie w Europie Środkowej i jego zachodnioeuropejski kontekst*, „Przegląd Historyczny”, t. 101, s. 539–571.
- 2014, „*Capella regia*” i struktury Kościoła monarszego w Europie Środkowej X–XII wieku. *Ottońsko-salickie wzorce ustrojowe na wschodnich rubieżach łacińskiego chrześcijaństwa*, w: Z. Dalewski (red.), *Granica wschodnia cywilizacji zachodniej w średniowieczu*, Warszawa, s. 211–277.
- Pernoud R. – 2002, *Inaczej o średniowieczu*, tłum. K. Husarska, Gdańsk.
- Petersohn J. – 2003, *König Otto III. und die Slawen an Ostsee, Oder und Elbe um das Jahr 995*, w: G. Althoff, H. Keller, Ch. Meier (red.), *Frühmittelalterliche Studien*, Berlin, s. 99–139.
- Peyer H. C. – 1964, *Das Reisekönigtum des Mittelalters*, „*Viertel Jahrsschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte*”, t. 51, s. 1–21.
- Pianowski Z. – 2006, *Przemysł jako „sedes regni” monarchii pierwszych Piastów*, w: J. Gancarski (red.), *Wczesne średniowiecze w Karpatach polskich*, Krosno, s. 355–372.
- 2013, *Pierwsze budowle murowane w Przemyślu – Przemyślidzi, Rurkowie czy Piastowie?*, „*Studia nad Dawną Polską*”, t. 3, s. 69–84.
- Piniński J. – 2010, *W sprawie symboliki wyobrażeń i chronologii niektórych typów monet Bolesława Chrobrego*, w: B. Kuklik, K. Filipow (red.), *Pieniądz – symbol – władza – wojna. Wspólne dziedzictwo Europy*, Warszawa, s. 60–71.
- Pišá V. – 1974, *Zu den Anfängen des ersten Benediktiner-Klosters in Böhmen*, Bohemia Sacra, Düsseldorf.
- 1990, *Břevnov v raném Středověku. K stavěbnímu a výtvarnému vývoji bendiktinského kláštera*, „*Umění*”, t. 38, s. 481–503.
- Pleszczyński A. – 2001, *Początek rządów Bolesława Chrobrego*, w: M. Goliński, S. Rosik (red.), „*Viae historicae*”. *Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Wrocław, s. 217–232.
- 2008, *Niemcy wobec pierwszej monarchii piastowskiej (953–1034). Narodziny stereotypu. Postrzeżenie i cywilizacyjna klasyfikacja władców Polski i ich kraju*, Lublin.
- 2016, *Próba interpretacji formy, funkcji i znaczenia projektu „palatium” w Gieczu w kontekście struktury tamtejszej siedziby Piastów i innych wybranych rezydencji europejskich wcześniejszego średniowiecza*, w: M. Kara,

- T. Krysztofiak, A. M. Wyrwa (red.), *Gród piastowski w Gieczu. Geneza – funkcja – kontekst*, Poznań, s. 155–178.
- Poleski J. – 2013, *Małopolska w VI–X wieku. Studium archeologiczne*, Kraków.
- 2017, *Kontakty plemion zamieszkujących tereny Polski z państwem morawskim i państwem czeskim w IX i X w. a problem kształtowania się państwa pierwszych Piastów*, w: W. Drelicharz, D. Jasiak, J. Poleski (red.), *Spór o początki państwa polskiego – historiografia, tradycja, mit, propaganda*, Kraków, s. 49–98.
- Plisiecki P. – 2011, *Dialog o Bolesławie Wielkim*, Lublin.
- Poppe A. – 1969, *Opowieść o męczeństwie i cudach Borysa i Gleba. Okoliczności i czas powstania utworu*, „*Slavia Orientalis*”, t. 18, z. 4, s. 359–382.
- 1995, *Spuścizna po Włodzimierzu Wielkim. Walka o tron kijowski 1015–1019*, „*Kwartalnik Historyczny*”, t. 102, nr 3–4, s. 3–22.
- Potkański K. – 1924, *Święty Wojciech*, w: K. Potkański, *Pisma pośmiertne*, t. 2, Kraków.
- Princová J. – 1994, *Libice in the Early Middle Ages*, w: J. Fridrich (red.), *25 years of archaeological research in Bohemia: On the occasion of the 75<sup>th</sup> anniversary of the Institute of Archaeology*, Prague, s. 189–200.
- Prinke R. T. – 2004, *Świętosława, Sygryda, Gunhilda. Tożsamość córki Mieszka I i jej skandynawskie związki*, „*Roczniki Historyczne*”, t. 70, s. 81–101.
- Rajman J. – 2002, *Średniowieczne patrocinia krakowskie*, Kraków.
- Ratajczyk Z. – 2013, *The cemetery in Ciepłe – current research results*, w: S. Moździoch, B. Stanisławski, P. Wiszewski (red.), *Scandinavian culture in medieval Poland*, Wrocław, s. 323–351.
- Rodzińska-Choraży T. – 2016, *Kościół św. Jana Chrzyciciela w Gieczu – między przesłaniem a tajemnicą*, w: M. Kara, T. Krysztofiak, A. M. Wyrwa (red.), *Gród piastowski w Gieczu. Geneza – funkcja – kontekst*, Poznań, s. 179–307.
- Rohrer W. – 2012, *Wikinger oder Slawen? Die ethnische Interpretation frühpiastischer Bestattungen mit Waffenbeigabe in der deutschen und polischen Archäologie*, Marburg.
- Rosik S. – 2005, *Zur polnischen Übersetzung der Chronik des Thietmar von Merseburg*, w: M. Thumser, J. Tandecki (red.), *Editionswissenschaftliche Kolloquien 2003/2004. Historiographie, Briefe und Korrespondenzen Editorische Methoden*, Toruń, s. 27–37.
- 2010, *Obraz poganina na podstawie piśmiennictwa z przełomu X i XI stulecia. Z badań nad umysłowością św. Brunona z Kwerfurtu*, w: M. Dygo, W. Falkowski (red.), *Bruno z Kwerfurtu. Osoba – dzieło – epoka*, Pułtusk, s. 145–160.

- Roslund M. – 2001, *Gäster i huset. Kulturell överväring mellan slaver och skandinaver 900 till 1300*, Lund.
- 2007, *Guests in the House. Cultural Transmission between Slavs and Scandinavians 900 to 1300 AD*, *The Northern World*, t. 33, Leiden–Boston.
- Rutkowska-Płachcińska A. – 2002, *Pasje świętych Wojciecha i Brunona z tzw. „Kodeksu z Tegernsee”*, „*Studia Źródloznawcze*”, t. 40, s. 19–37.
- Salamon M. – 1993, „*Amicus*” or „*hostis*”? *Boleslaw the Valiant and Byzantium*, „*Byzantinoslavica*”, t. 54, nr 1, s. 114–120.
- Samsonowicz H. – 2001, *O dalekim handlu „Nowej Europy” w X wieku*, w: M. Goliński, S. Rosik (red.), „*Viae historicae*”. *Ksiegga jubileuszowa dedykowana profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Wrocław, s. 473–478.
- Schia E. – 1992, *Den første urbaniseringen i Oslofjordregionen*, w: I. Øye (red.), *Våre første byer*, Bergen, s. 31–58.
- Schmidt A. – 2000, *Nowa interpretacja denara GNEZDUN CIVITAS*, w: J. Topolski (red.), *Gniezno. Studia i materiały historyczne*, t. 3, Warszawa, s. 237–245.
- Schneidmüller B. – 2002, *Die einzigartig geliebte stadt – Heinrich II. Und Bamberg*, w: J. Kirmeier, B. Schneidmüller, S. Weinfurter (red.), *Keiser Heinrich II. 1002–1024*, Augsburg, s. 30–51.
- Schofield J. – 2007, *Urban settlement*, cz. 1: *Western Europe*, w: J. Graham-Campbell, M. Valor (red.), *The Archaeology of Medieval Europe*, t. 1, Aarhus, s. 111–128.
- Schramm P. E. – 1929, *Kaiser, Rom, Renovatio. Studien und Texte zur Geschichte des römischen Erneuerungsgedankens vom Ende des Karolingischen Reiches bis zum Investiturstreit*, Leipzig–Berlin.
- Shepard J. – 2003, *Marriages towards the millennium*, w: P. Magdalino (red.), *Byzantium in the year 1000*, Leiden, s. 1–33.
- Sielick F. – 1988, *Polsko-ruskie stosunki wyznaniowe w XI–XII wieku*, w: R. Łużny (red.), *Dzieło chrystianizacji Rusi kijowskiej i jego konsekwencje w kulturze Europy*, Lublin, s. 35–49.
- Sikora J. – 2013, *Ethnos or ethos? Some remarks on interpretation of early medieval elite burials in northeren Poland*, w: S. Moździoch, B. Stanisławski, P. Wiszewski (red.), *Scandinavian culture in medieval Poland*, Wrocław, s. 395–409.
- Sikibiński E. – 2016, *Kronikarza polscy o początkach państwa polskiego*, w: H. Kóčka-Krenz, M. Matla, M. Danielewski (red.), *Tradycje i nowoczesność. Początki państwa polskiego na tle środkowoeuropejskim w badaniach interdyscyplinarnych*, Poznań, s. 11–40.

- Skrzyńska K. – 2006, *Wczesnośredniowieczne pogranicze polsko-ruskie w dorzeczu środkowego Bugu – główne problemy badawcze*, w: H. Karwowska, A. Andrzejowski (red.), *Stan badań archeologicznych na pograniczu polsko-białoruskim od wczesnego średniowiecza po czas nowożytny*, Białystok, s. 51–62.
- Skrzypek J. – 1962, *Studia nad pierwotnym pograniczem polsko-ruskim w rejonie Wołynia i Grodów Czerwieńskich*, Warszawa.
- Slama J. – 1995, *Slavníkovci – významná či okrajová záležitost českých dějin 10. Století?*, „Archeologické rozhledy”, t. 47, s. 12–224.
- 1997, *Svatý Vojtěch a slavníkovská Libice*, w: J. V. Polc (red.), *Svatý Vojtěch. Sborník k mileniu*, Praha, s. 16–41.
- Smolík J. – 1899, *Denary Boleslava I., Boleslava II., Boleslava III. a Vladivoje*, Praha.
- Sobiesiak J. – 2006, *Bolesław II Przemysłida (zm. 999). Dynastia i jego państwo*, Kraków.
- Sochacki J. – 2003, *Stosunki publicznoprawne między państwem polskim a cesarstwem rzymskim w latach 963–1102*, Słupsk.
- 2010, *Ród i związki rodzinne Brunona z Kwerfurtu*, w: M. Dygo, W. Falkowski (red.), *Bruno z Kwerfurtu. Osoba – dzieło – epoka*, Pułtusk, s. 227–240.
- Sosnowska E. – 2001, *Przedromański zespół rotunda-palatium w Przemyślu*, w: J. Gancarski (red.), *Dzieje Podkarpacia*, t. 5, Krosno, s. 207–213.
- Sosnowski M. – 2012, *Anonimowa „Passio s. Adalperti martiris” (BHL 40) oraz Wiperta „Historia de predizazione episcopo Brunonis” (BHL 1471b) – komentarz, edycja, przekład*, „Roczniki Biblioteki Narodowej”, t. 43, s. 5–74.
- 2013, *Studia nad wczesnymi żywotami św. Wojciecha. Tradycja rękopiśmienna i polemika środowisk*, Poznań.
- Staňa Č. – 1992, *Ekspansja Polski na Morawy za panowania Bolesława Chrobrego i problematyka archeologiczna tego okresu*, „Studia Lednickie”, t. 2, s. 53–75.
- Stanisławski B. – 2012, *Mieszko nie był wikingiem*, „Archeologia Żywa”, t. 6 (58), s. 10–11.
- 2013a, *Jómswikingowie z Wolina-Jómsborga. Studium archeologiczne przenikania kultury skandynawskiej na ziemię polskie*, Wrocław.
- 2013b, *Norse culture in Wolin-Jomsborg*, w: S. Moździoch, B. Stanisławski, P. Wiszewski (red.), *Scandinavian culture in medieval Poland*, Wrocław, s. 193–246.

- 2017, *Udział wikingów w powstawaniu państwa wczesnopiastowskiego*, w: W. Drelicharz, D. Jasiak, J. Poleski (red.), *Spór o początki państwa polskiego – historiografia, tradycja, mit, propaganda*, Kraków, s. 139–166.
- Stephenson P. – 2003, *The Balkan frontier in the year 1000*, w: P. Magdalino (red.), *Byzantium in the year 1000*, Leiden, s. 109–134.
- Stępnik T. – 1996, *Średniowieczne wyroby drewniane z Ostrowa Lednickiego – analiza surowcowa*, „*Studia Lednickie*”, t. 4, s. 261–269.
- Strobin J. – 2011, *Konserwacja i wykonanie naszyjnika*, w: J. Wrzesiński, A. M. Wyrwa (red.), *Srebrny naszyjnik z katorgami i krzyżowatą zawieszką z Dziekanowic, Dziekanowice*, s. 139–181.
- Stronczyński K. – 1884, *Dawne monety polskie dynastii Piastów i Jagiellońców*, t. 2, Piotrków.
- Strzelczyk J. – 1992, *Mieszko Pierwszy*, Poznań.
- 1997, *Apostołowie Europy*, Warszawa.
- 1999, *Bolesław Chrobry*, wyd. 2, Poznań.
- 2000a, *Polen im 10. Jahrhundert*, w: A. Wiczorek, H.-M. Hinz (red.), *Europas Mitte um 1000*, t. 1, Stuttgart, s. 446–457.
- 2000b, *Zjazd gnieźnieński*, Poznań.
- 2000c, *Otton III*, Wrocław.
- 2001, *O polityczno-kościelnych związkach polsko-czeskich około 1000 roku*, w: W. Iwańczak, S. K. Kuczyński (red.), *Ludzie – Kościół – wierzenia. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa Europy Środkowej (średniowiecze–wczesna epoka nowożytna)*, Warszawa, s. 95–107.
- 2010, *Bruno z Kwerfurtu a polityka Cesarstwa na wschodzie*, w: M. Dygo, W. Fałkowski (red.), *Bruno z Kwerfurtu. Osoba – dzieło – epoka*, Pułtusk, s. 161–178.
- Suchodolski S. – 1967, *Moneta polska w X/XI wieku*, Warszawa.
- 1971, *Początki mennictwa w Europie Środkowej, Wschodniej i Północnej*, Wrocław.
- 2000a, *Początki rodzimego mennictwa*, w: H. Samsonowicz (red.), *Ziemia polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*, Kraków, s. 353–363.
- 2000b, *Kult św. Wacława i św. Wojciecha przez pryzmat polskich monet z wczesnego średniowiecza*, w: S. Bylina i in. (red.), *Kościół, kultura, społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych*, Warszawa, s. 87–102.
- 2002, „*Rex Bolizlavus*” – tzw. królewskie monety Bolesława Chrobrego, w: A. Rachuba i in. (red.), *Heraldyka i okolice*, Warszawa, s. 285–295.
- 2005a, *Spór o początki mennictwa w Polsce*, „*Biuletyn Numizmatyczny*”, nr 340, s. 261–272.

- 2005b, *Włócznia św. Stefana*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 112, nr 3, s. 91–110.
- 2009, *A jednak paw! Uwagi o rzekomych rewelacjach numizmatycznych M.D. Kossowskiego*, „Slavia Antiqua”, t. 50, s. 365–373.
- 2012, *Numizmatyka średniowieczna. Moneta źródłem archeologicznym, historycznym i ikonograficznym*, Warszawa.
- 2015, *The beginnings of Polish coinage in the light of recent research*, „Wiadomości Numizmatyczne”, t. 59, z. 1–2, s. 67–94.
- 2016a, *Monety św. Wojciecha*, w: S. Suchodolski, *Moneta polska i obca w średniowieczu*, Warszawa.
- 2016b, *Obol zmarłych*, w: A. Buko (red.), *Bodzia. Elitarny cmentarz z początków państwa polskiego*, Warszawa, s. 285–304.
- Svanberg F. – 2003a, *Decolonizing the Viking Age*, t. 1, Acta Archaeologica Lundensia, Stockholm.
- 2003b, *Death rituals in south-east Scandinavia AD 800–1000. Decolonizing the Viking Age*, t. 2, Acta Archaeologica Lundensia, Stockholm.
- Syty S. – 1997, „Tło polityczne misji św. Wojciecha i Brunona z Kwerfurtu w Prusach”, maszynopis referatu wygłoszonego na konferencji „Środkowoeuropejskie dziedzictwo świętego Wojciecha”, Zabrze 10–11 kwietnia 1997 r.
- Szajnocha K. – 1849, *Bolesław Chrobry: opowiadanie historyczne według źródeł współczesnych*, Lwów.
- Śliwiński B. – 2014, *Bezprym, pierworodny syn pierwszego króla Polski (986–zima/wiosna 1032)*, Kraków.
- Świętosławski W. – 2006, *Ślady koczowników wielkiego stepu z X, XI i XII wieku w dorzeczu Wisły i Odry*, Łódź.
- Štefan I. – 2009, Recenzja: Przemysław Urbańczyk: *Trudne początki Polski*, „Archeologicke Rozhledy”, t. 61, z. 4, s. 769–770.
- 2011, *Great Moravia, statehood and archaeology. The „decline and fall” of one early medieval polity*, w: J. Machacek, S. Ungerman (red.), *Frühgeschichtliche Zentralorte in Mitteleuropa*, Studien zur Archäologie Europas, t. 14, Bonn, s. 333–354.
- Tietz B. – 2017, *Upadek grodów wschodniej części strefy Tornow–Klenica z proces budowy władztwa Piastów na terenie Wielkopolski*, w: W. Drelicharz, D. Jasiak, J. Poleski (red.), *Spór o początki państwa polskiego – historiografia, tradycja, mit, propaganda*, Kraków, s. 99–118.
- Třeštík D. – 1983, *Vznik českého přemyslovského státu*, „Sborník Národního muzea v Praze. Historie”, t. 37, nr 2–3, s. 66–78.
- 1997, *Počátky Přemyslovců. Vstup Čechů do dějin (530–935)*, Praha.

- Tyszkiewicz J. – 2009, *Brunon z Querfurtu w Polsce i w krajach sąsiednich. W tysiąclecie śmierci: 1009–2009*, Pułtusk.
- Tyszkiewicz L. A. – 1991, *Przylączenie Śląska do monarchii piastowskiej pod koniec X wieku*, w: L. Leciejewicz (red.), *Od plemienia do państwa. Śląsk na tle wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny zachodniej*, Wrocław, s. 121–152.
- Uhlirz M. – 1957, *Die älteste Lebensbeschreibung des heiligen Adalbert*, Forschungen und Vorarbeiten zu den Jahrbüchern und Regesten Kaiser Ottos III, t. 3, Göttingen.
- Urbańczyk P. – 1995, *Czy istnieją archeologiczne ślady masowych chrztów ludności wczesnopolskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 102, nr 1, s. 3–18.
- 2001, *Paliusz Gaudentego*, w: M. Goliński, S. Rosik (red.), „*Viae historicae*”. *Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Wrocław, s. 242–260.
- 2002, *Foreign leaders in early Slavic societies*, w: W. Pohl, M. Diesenberger (red.), *Integration und Herrschaft Ethnische Identitäten und Soziale Organization im Frühmittelalter*, Wien, s. 215–267.
- 2008, *Trudne początki Polski*, Wrocław.
- 2009a, *Stan chrystianizacji regionu bałtyckiego w czasach Brunona z Querfurtu*, w: A. Kopiczko (red.), *Święty Brunon. Patron lokalny czy symbol jedności Europy i powszechności Kościoła?*, Olsztyn, s. 137–146.
- 2009b, *Changing societies on the southern Baltic shore*, w: A. Englert, A. Trakadas (red.), *Wulfstan's Voyage. The Baltic Sea region in the early Viking Age as seen from shipboard*, Roskilde, s. 56–57.
- 2010, *What did early medieval authors know about structures of governance and religion in northern Central Europe?*, w: M. Hardt, H. Jöns, S. Kleingärtner, B. Ludowici, J. Scheschkewitz (red.), *Trade and communication networks of the 1<sup>st</sup> Millenium AD in the northern part of Central Europe: central places, beach markets, landing places and trading centres*, Neue Studien zur Sachsenforschung, t. 1, Hannover, s. 356–361.
- 2011, *Czytanie Galla*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 118, nr 2, s. 265–279.
- 2012a, *A „Roman” connection to the oldest burial in the Poznań Cathedral?*, w: M. Salamon, M. Wołoszyn, A. Musin, P. Špehar (red.), *Rome, Constantinople and newly-converted Europe. Archaeological and historical evidence*, U Źródeł Europy Środkowo-Wschodniej/Frühzeit Ostmitteleuropas, t. 1, Leipzig–Kraków–Rzeszów 2012, s. 553–556.
- 2012b, *Mieszko I tajemniczy*, Toruń.

- 2013, *Political and economic status of the Odra estuary area at the turn of the 1<sup>st</sup> and the 2<sup>nd</sup> millennia AD*, w: M. Bogucki, M. Rębkowski (red.), *Economies, monetization and society in West Slavic lands 800–1200 AD*, Wolin, s. 59–72.
- 2014a, *Bliskie spotkania wikingów*, Wodzisław Śląski.
- 2014b, *Boleslav IV – the duke of Prague*, w: R. Antonin (red.), *The Great Moravian tradition and memory of Great Moravia in the medieval Central and Eastern Europe*, Opava 2014, s. 103–122.
- 2015, *Zanim Polska została Polską*, Toruń.
- 2016a, *Najstarsze materialne świadectwa chrystianizacji ziem polskich*, w: W. Graczyk, J. M. Marszalska, W. Fałkowski, L. Zygmier (red.), *Kościół – kultura – polityka w państwie pierwszych Piastów*, Warszawa–Ciechanów, s. 99–118.
- 2016b, *Co się stało w 966 roku?*, Poznań.
- 2017, *Przemysł w czasach pierwszych Piastów* [w druku].
- Urbańczyk S. – 1965, *Nazwy naszych stolic*, Wrocław.
- Uspenskij F. – 2011, *The advent of Christianity and dynastic name-giving in Scandinavia and Rus'*, w: I. Garipzanov, O. Tolocho (red.), *Early Christianity on the way from the Varangians to the Greeks*, Kiev, s. 108–119.
- Voigt N. G. – 1898, *Adalbert von Prag. Ein Beitrag zur Geschichte der Kirche und das Mönchtum im zehnten Jahrhundert*, Berlin.
- Vojtovič L. V. – 2010, „Bavarskii Geograf”. *Sproba lokalizacji slavânskikh kniazivstv u IX stolitii*, „Średniowiecze Polskie i Powszechné”, t. 2 (6), s. 35–66.
- Warner David A. – 2001, *Ottonian Germany. The Chronicon of Thietmar of Merseburg*, Manchester.
- Warnke C. – 1980, *Ursachen und Vorassetzungen der Schenkung Polens an den Heiligen Petrus*, w: K.-D. Grothusen, K. Zernack (red.), *Europa Slavica – Europa Orientalis. Festschrift für Herbert Ludat zum 70 Geburtstag*, Berlin, s. 127–177.
- Wasilewski T. – 1976, *Dulebowie – Łędzianie – Chorwaci. Z zagadnień osadnictwa plemiennego i stosunków politycznych nad Bugiem, Sanem i Wiśłą w X w.*, „Przegląd Historyczny”, t. 67, s. 181–194.
- 1992, *Czescy sufragani Bolesława Chrobrego a zagadnienie jego drugiej metropolii kościelnej*, w: S. K. Kuczyński (red.), *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. 5, Warszawa, s. 35–44.
- Weinfurter S. – 1999, *Heinrich II (1002–1024). Herrscher am Ende Zeiten*, Regensburg.
- 2010, *Niemcy w średniowieczu. 500–1500*, tłum. A. Gadzała, Warszawa.



- Weiss A. – 1997, *Pozwolenie na głoszenie ewangelii („licencia apostolica ad missionem”) w czasach św. Wojciecha*, „Universitas Gedanensis”, t. 9, z. 1–2, s. 61–71.
- 1998, *Wojciechowy model biskupa i chrześcijanina w świetle „Vita prior”*, w: R. Knapiński (red.), *Dziedzictwo kultu św. Wojciecha*, Lublin, s. 29–39.
- Wetesko L. – 2013, *Piastowie i ich państwo w łacińskiej Europie. Studia z dziejów kultury politycznej X i XI wieku*, Poznań.
- Whittow M. – 1996, *The making of Byzantium, 600–1025*, Berkeley.
- Wilke G. – 2006, *Próba interpretacji podwodnych odkryć militariów przy rezydencji pierwszych Piastów na Ostrowie Lednickim*, w: M. Dworaczek, A. B. Kowalska, S. Moździoch, M. Rębkowski (red.), *Świat Słowian wczesnego średniowiecza*, Szczecin, s. 443–455.
- Wiszewski P. – 2008, „*Dmus Bolesłai*”. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku), Wrocław.
- 2010, *Bruno jako opiekun domu Bolesława Chrobrego. Przyczynek z dziejów komunikacji pierwszych Piastów z elitami Rzeszy*, w: M. Dygo, W. Falkowski (red.), *Bruno z Kwerfurtu. Osoba – dzieło – epoka*, Pułtusk, s. 209–226.
- 2015, *Historyczne refleksje nad chrystianizacją Polski w kontekście funeralnym*, w: W. Dzieduszycki, J. Wrzeński (red.), *Cmentarzyska – relacje społeczne i międzykulturowe*, Poznań, s. 121–128.
- Wiśniewski R. – 2011, *Narodziny kultu relikwii i jego najwcześniejsze świadectwa*, w: R. Wiśniewski (red.), *Początki kultu relikwii na Zachodzie*, Warszawa, s. 11–47.
- Wojciechowski T. – 1904/1970, *Szkice historyczne jedenastego wieku*, Kraków [2 wyd. w Warszawie].
- Wojciechowski Z. – 1948, *Bolesław Chrobry i kryzys stosunków polsko-niemieckich*, „Przegląd Zachodni”, r. 4, nr 2, s. 370–383.
- 1949, *Patrycjat Bolesława Chrobrego*, „Roczniki Historyczne”, t. 18, s. 27–48.
- Wołoszyn M. – 2007, *Między Gnieznem, Krakowem a Kijowem: archeologia o wczesnośredniowiecznych relacjach polsko-ruskich i formowaniu polsko-ruskiego pogranicza*, w: M. Dębiec, M. Wołoszyn (red.), *U źródeł Europy Środkowo-Wschodniej: pogranicze polsko-ukraińskie w perspektywie badań archeologicznych*, Rzeszów, s. 177–206.
- 2004, *Obecność ruska i skandynawska w Polsce od X do XII w. – wybrane problemy*, w: W. M. Salamon, J. Strzelczyk (red.), *Wędrowka i etnogeneza w starożytności i w średniowieczu*, Kraków, s. 245–276.
- Wołucki J. – 2005, *Wiking a sprawa polska*, Gdańsk.

- Wood I. – 2017, „Bruno of Querfurt and the practice of mission”, maszynopis w archiwum PIASt w Warszawie.
- Wrześciński J. – 2009, *Kto wierzy w Odyna, czyli zagadkowe groby w państwie Piastów*, w: M. Bogacki, M. Franz, Z. Pilarczyk (red.), *Religia ludów Morza Bałtyckiego. Stosunki polsko-duńskie w dziejach*, Mare Integrans, Toruń, s. 58–76.
- Zakrzewski S. – 1925/2006, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów [2 wyd. w Krakowie].
- Zamelska-Monczak K. – 2013, *Traces of Viking culture in Santok?*, w: S. Moździoch, B. Stanisławski, P. Wiszewski (red.), *Scandinavian culture in medieval Poland*, Wrocław, s. 267–277.
- Żaki A. – 1962, *Preromańskie palatium i rotunda w Przemyślu*, Wrocław–Poznań.
- Żmudzki P. – 2009, *Władca i wojownicy. Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej historiografii Polski i Rusi*, Wrocław.
- Žemlička J. – 1997, „»Říše« českých Boleslavů, Slavnikovci a biskup Vojtěch”, maszynopis referatu wygłoszonego na konferencji „Środkowo-europejskie dziedzictwo świętego Wojciecha”, Zabrze 10–11 kwietnia 1997 r.
- 2000, *Rod Přemyslovců na rozbrani 10. A 11. Stoletni*, w: L. Polanský, J. Sláma, D. Třeštík (red.), *Přemyslovský stát kolem roku 1000. Na pamět knieze Boleslava II*, Praha, s. 267–373.

## **Summary**

### **Bolesław Chrobry – a roaring lion**

It has been a long time since a book synthesizing the knowledge of Poland's first king was written. Previous ones were published by: Karol Szajnocha (1849), Stanisław Zakrzewski (1925), Andrzej Feliks Grabski (1964) and Jerzy Strzelczyk (1999). It is thus time to make another attempt to present his reign.

Bolesław Chrobry's full biography cannot be written, as we lack accurate records. One thus has to scavenge certain pieces of information, filling gaps with comments based on historical logic, and sometimes even on guesswork. Argumentation based on written records must be supplemented with archeological evidence and numismatics, for it is the integration of various types of information that will determine the development of medieval studies!

Had it not been for two Saxon aristocrats, driven by the imperative to record their knowledge of the surrounding world, we would know extremely little about Bolesław Chrobry's life and achievements. They were bishops Thietmar and Bruno of Querfurt – relatives and colleagues from the cathedral school in Magdeburg. Without those two observers of the early second millennium, we would hardly know anything about the reign of the second among the historic Piast dynasty. The domination of Saxon sources determine the focus on Bolesław Chrobry's western strategy, which needs to be developed to show not only the relations with other neighbors, but also with three Scandinavian kingdoms, Italy, and even the Byzantine Empire, where events of indirect influence on the situation in Poland were occurring.

Bolesław Chrobry lived in cruel times. People at that time, when struggling for power, did not hesitate to imprison, cripple, or even murder not only strangers, but also their own relatives. Secular aristocrats, and even members of the clergy, were involved in constant conflicts, which often developed into open struggles, full of assaults, abductions and clashes. Christians, who declared themselves as God-fearing, committed sins with hardly any reflexion, hoping that God would ultimately accept their

remorse reinforced with prayers, fastings, alms, mortification, and gifts and donations for churches and monasteries.

The most difficult position was the one of Christian rulers who had to uphold the socio-political order, but could not serve as a moral example by living a model life. In order to achieve their goals, they often acted with little respect for the officially declared Christian values, and did not abide by many of the Ten Commandments. They were “immoral”, but necessary for the system to function.

\*

The mutual relations between Ludolfings and the Piast dynasty changed after the death of Mieszko I, on 25<sup>th</sup> May 992, as his son took a strategy of strict cooperation with the Empire. We do not know much about Bolesław Chrobry's activity during the first decade of his reign (992–1002 AD), since the peace within his country's borders did not provide many events worthy of a chronicler's commentary. We are in possession of richer amount of data only in the case of the mission to Prussia in April 997 by the fugitive Czech bishop Wojciech-Adalbert, and of the Gniezno Summit in March 1000 AD, when Otto III provided the duke with symbolic and material imponderabilia of a high-status Christian monarch: an independent Church province, the right of investiture, tributary independence, and an attribute of a ruler closely allied to the Empire – a copy of the Lance of St. Maurice. This way the young emperor, making use of peaceful means, gained Chrobry as a powerful ally. It was a part of an important project of establishing a zone of friendly states: Venice, Hungary, Bohemia and Poland, along the Empire's eastern border.

After that decade of positive development of Polish-German relations, a radical change occurred as a result of a sudden transition from a jointly devised strategy of close cooperation, to open hostility. The geopolitical vision of the new king Henry II (1002–1024) was strikingly different from the strategy of his predecessor, with peaceful “attraction” replaced by forced hegemony. The outcome was a 16-year-long series of endless disputes, which almost every year turned into devastating military conflicts.

Shortly after Otto III's death in January 1002, Chrobry attacked the Saxon lands in southern Połabie region. He took the March of margrave Gero II, capturing major boroughs in Budziszyn (Bautzen) and Strzala (Strehla), as well as the capital of the Meissen March. At the Merserburg summit, he obtained confirmation of his authority over the freshly-captured Lusatia and Milzen (presently known as Oberlausitz) by king Henry II, but

shortly before leaving Merseburg he was the target of a treacherous attack and was almost killed. It was a very bad start of relations with the Reich's new ruler.

The first arena of geopolitical confrontation was Bohemia, where the reign of young Boleslav III Ryšavy (999–1002 and 1003) turned out to be a real nightmare for his subjects. As a result, rapid changes on the Prague throne took place, with interference by Bolesław, who was carefully observing the situation behind his southern border.

The German king started preparations for a counterattack. Looking for allies, he unexpectedly turned towards the pagan Redar and Veleti tribes – the Saxons' most sworn enemies since the Polabian revolt of 983. Chrobry, on the other hand, made an alliance with the powerful Ekkehard family, sealed in late 1002 or early 1003 with a marriage of earl Herman with Chrobry's daughter, Regelinda. Among the duke's supporters was also the ruler of northern Bavaria, Henry of Schweinfurt. In 1003 Bolesław took the throne in Prague, invited by the Czech nobles, who were fed up with experiments with various members of the Přemyslid dynasty. War seemed imminent, which was why Chrobry launched preventive attacks in the Polabie region and in Bavaria in 1004. The consequence was Henry II's gathering of an invasion army at Merseburg in 1004. The effective attack objective was Bohemia, which after the withdrawal of the Polish garrison from Prague was finally politically subdued by Germany. Another Saxon expedition against the Piasts was ordered already in mid August 1005. Yet, despite the invading army's march into the heart of the Piast's country, the war outcome was unsatisfactory for both sides of the conflict, as the king gained little, and the duke lost little.

In 1007 a quick raid allowed Chrobry to reach his actual goal, which was re-capturing Lusatia and Milzen from the Saxons, along with the most important borough of Budziszyn/Bautzen. In 1009, he made a failed attempt to capture the capital of the Meissen March. A Saxon punitive expedition in 1010 did not bring any actual success, which was mostly caused by heavy rains. In 1012 Bolesław launched a surprise attack in western Lusatia and, after a heavy battle, captured a "great borough" of *Liubusua*.

In January 1013, a sudden change occurred, as Bolesław sent envoys with a proposal of peace talks to Saxony. His son, Mieszko, came to Magdeburg in February and paid homage to the king. Chrobry himself on 23<sup>rd</sup> May came to Merseburg, where Henry II, for the price of homage, granted him control over the lands which he had already granted to him in 1002. Thus a 10-year period of war ended, with the territorial *status quo*

*ante* finally acknowledged by the Reich. The peace treaty was sealed with the marriage of Mieszko with a niece of the deceased emperor Otto III.

Thanks to that peace treaty, Henry II could without fear make a trip to Rome for the emperor's crown, whereas Bolesław was able to attack Rus', where the grand duke Vladimir had imprisoned his eldest son Sviatopolk, along with his Piast wife and the Polish bishop Reinbern accompanying her. The Polish invasion was supported by Saxon reinforcements and Rus's sworn enemies, the Pechenegs. Chrobry, however, failed to reach any of his strategic goals there, and Sviatopolk remained in custody in Kiev.

As can be seen, the first decade after the change on the German throne was marked with a radical deterioration of mutual relations and accompanying lack of sympathy, so characteristic of the previous period. Henry II radically changed the geopolitical strategy of his predecessor, trying to quell Bolesław's ambitions with force, with the Polish ruler not accepting the new order. It must be admitted that in most cases the king was searching for peaceful solutions to recurrent tensions and open clashes, in which Bolesław was the more aggressive side, on a number of occasions provoking new eruptions of conflict. He made concessions only when being in a really difficult position (for instance when signing the peace treaty in Poznań in 1005), or when he wanted to implement a particular plan (the treaty of Merseburg in 1013).

On 14<sup>th</sup> February 1014 Henry II finally obtained the emperor's crown. At that time Chrobry was working on forming a new coalition, trying, to no avail, to involve Bohemia. At the same time he stalled the negotiations with the emperor. Both rulers were very determined not to bring about another war, but lack of progress in the negotiations resulted in another German invasion army being gathered upon the Elbe in July 1015. Due to skillful counter actions by Chrobry, who played the conflict masterfully on several fronts, the emperor's good plan to strike on Poland from three different sides – from the Polabian Northern March, from Lusatia and Milzen, and from Bohemia and Bavaria – collapsed. The prince took merciless advantage of the emperor's defensive stance, and even took strategic initiative, launching a surprise attack on Meissen itself, which was defended by no other but his son-in-law, margrave Herman.

At the beginning of February 1017 the emperor ordered the preparation of another military expedition, but the Polish duke launched a preventive attack which reached as far as the Elbe river – to Biała Góra (today known as Alt Belgern). A Rus' attack on the eastern border was likewise repelled. Thus, once again Chrobry turned out to be a master of fighting on several fronts at the same time, and the war turned out to be a military and propaganda

catastrophe for the emperor, as he gained nothing, suffering heavy losses instead.

The 15-year conflict had undoubtedly worn out both main adversaries. Apart from that, the emperor had to attend to serious problems in Burgundy and Italy. An effective intervention in those lands required securing the Polabian frontier. Also Chrobry needed peace at his western border, as he was preparing for another difficult war in the east. There the grand duke Vladimir died, and his son Sviatopolk, having been released from prison, took the Russian throne. However, in December 1016 he was defeated by his younger brother Jaroslav, and fled to his father-in-law to Poland, leaving his Polish wife in Kiev. This made Bolesław more inclined to peace talks with the Empire, which were concluded on 30 January 1018 in Budziszyn (Bautzen) in Lusatia. The new treaty was reinforced with the widowed Chrobry's marriage with the Meissen margrave's sister Oda. Thus, earl Herman, who had been Chrobry's son-in-law for the past 16 years, now became his brother-in-law as well.

According to the peace of Bautzen, the Polish strike on Rus' was supported by a Saxon troop of 300 knights. The Polish army was also aided by 500 Hungarians and by the Pechenegs, who attacked Kiev from the southern steppe. Thus Jaroslav fled from his capital, which Bolesław entered on 14 August 1018 with previously exiled Sviatopolk. Two diplomatic missions sent from Kiev to two emperors (Henry II and Basil II) demonstrate the scale in which the Polish ruler operated at that time, becoming one of the major players on the continent, and a kind of middleman between the East and the West. After Chrobry's departure from Kiev, Jaroslav, backed by Swedish reinforcements, attacked the heart of the Grand Duchy, and in the summer of 1019 crushed Sviatopolk's army. Once again, the unlucky duke tried to seek shelter at his father-in-law, but was killed during his escape to Poland.

In December 1018 in Merseburg, the relentless commentator of that period, bishop Thietmar, died at the age of 43. As a result of his death we are suddenly almost "blinded", and the historiographic picture loses colors as well as details. Perhaps, there would be nothing to write about anyway, since Chrobry finally managed to pacify all his neighbors, whom within several years he had defeated on many battlefields. Also, he did not bother them, nor did he interfere into their internal affairs.

As can be seen, Henry II, who consequently tried to restore the relations with his eastern neighbor to their traditional form of unilateral supremacy of the Empire, encountered a strong opponent. Bolesław carried out his goals by plotting, spying, switching alliances, and trampling the treaties

signed. He was a ruthless politician and an aggressive neighbor, driven solely by his political objectives. He used force to ensure obedience within the country, as well as to improve his geopolitical position. He was loved by his people and hated by others, as any successful person who reached his position through violence. He was ready to make concessions only when it suited his particular interests. Henry II also made concessions easily before his military expeditions to Italy, which was reflected by a number of beneficial proposals made to Chrobry during the summits of Merseburg (1002 and 1013) and Budziszyn/Bautzen in 1018.

The constant conflict did not influence Bolesław's clear fascination with civilizational achievements of his western neighbor. It is noticeable in "mimicking" the infrastructure of executing a monarch's authority, and proven by investments in central headquarters furnished with monumental architecture worthy of a Christian ruler: Poznań, Ostrów Lednicki, Gniezno, Giecz, Kałdus, Cracow, or Przemyśl. Another such action was starting his own coinage (around 995) and establishing the independent Polish Church province in 1000.

After 1018, the relations between Poland and Germany were marked by peaceful stagnation, as neither side in the 16-year-long conflict could settle it by force. Thus, Bolesław could peacefully consume the fruits of his aggressive policy from the past years. His ambitions are firmly evidenced by the coins minted in the late second decade of the 11<sup>th</sup> century, bearing the double-sided inscription "king Bolesław" (BOLLZLAVVS REX). Earlier, he chose and sanctioned an internationally recognizable choronym of his country (*Polonia*), as well as an identifier of its inhabitants (*Poloni*).

On 13<sup>th</sup> July 1024 his main adversary, emperor Henry II died heirless. This started a succession crisis, won by Conrad II Salier. The resulting political turmoil, which forced the Reich's new ruler to focus on internal affairs, was to Bolesław's advantage, as he was crowned as king in 1025. However, he died on 17<sup>th</sup> June of that year.

He could die with the feeling of satisfaction with his life devoted to strengthening the state which he inherited from his father and ceded upon his son greatly enlarged. The fame he had gained during his lifetime, was still growing after his death. His reputation was a reaction to a number of crises that occurred in the 11<sup>th</sup> century, which caused longing for the better times he personified. His idealized image served posterity as a model of a nearly perfect monarch. The greatness of his more and more idealized achievements was long remembered, and set as an unreachable ideal for later rulers.



However, he left his son Mieszko II (1025–1031, 1032–1034) with a very difficult heritage. In the course of his 33-year reign he had instigated numerous wars, which he usually won, yet by stretching the borders of the Piast state towards the west, the south and the east, he gave them the shape which was impossible to defend, especially since all the neighbors were waiting for an opportunity to retaliate. Therefore, after 9 years of king Mieszko II's turbulent reign a crisis occurred, resulting in disintegration of his kingdom, which was only rebuilt in 1039 by Bolesław's grandson, Casimir I the Restorer.



## Indeks osobowy

### A

Abramowicz Andrzej 140  
Althoff Gerd 67, 132, 164, 204, 248

### B

Bagi Dániel 127  
Banaszkiewicz Jacek 74, 165, 187,  
243, 327  
Barnycz-Gupieniec Romana 145  
Bernhardt John W. 130  
Biermann Felix 106, 223  
Błaszczyk Dariusz 140  
Błoński Mariusz 146  
Bogucki Mateusz 174, 247, 303  
Bohdanowicz Wiesław 141  
Boroń Piotr 244  
Bourgain Pascale 132  
Brojer Wojciech 118, 148, 224, 242,  
281  
Brzostowicz Michał 146, 178, 188  
Buko Andrzej 73, 140, 289  
Bukowska Aneta 78–79, 123, 153  
Burgmann Ludwig 147, 271  
Buś Magdalena 141

### C

Cabalska Maria 71  
Cherezińska Elżbieta 22  
Cheynet Jean-Claude 83, 283  
Chudziak Wojciech 75, 82, 140,  
145, 304  
Cozac Zdzisław 79, 153

### D

Dalewski Zbigniew 22, 50, 52, 56–  
–58, 64, 128, 173, 180, 227,  
263, 302, 311, 315, 319  
Damiani Petro 47, 148–150, 192–  
–193, 196, 227, 310–311, 320  
Deptuła Czesław 319  
Dobosz Józef 214  
Drozd-Lipińska Alicja 140  
Duczko Władysław 106, 137–138,  
146, 289  
Dulinicz Marek 223

### E

Eco Umberto 14

### F

Falkenhausen von Vera 160, 216,  
292–283, 306  
Fałkowski Wojciech 32, 171  
Filipowiak Władysław 187  
Florek Marek 82, 237, 273  
Fokt Krzysztof 69  
Fried Johannes 92, 95, 117, 126,  
163, 185–186

### G

Gardela Leszek 138, 145  
Gieysztor Aleksander 187, 256  
Grabski Andrzej Feliks 9, 238, 363  
Grzybowski Tomasz 141  
Guzowski Piotr 19, 103, 295–296

Györfly György 46–47, 149, 227,  
276, 281, 320

## H

Haldon John 208  
Hásková Jarmila 92  
Henning Joachim 223  
Holmes Catherine 306, 313  
Hołubowicz Włodzimierz 146

## I

Ilisch Peter 154  
Indruszewski George 136

## J

Jan Chrzyciel (Jan Baptysta),  
św. 125  
Janowski Andrzej 140–141  
Jasiński Kazimierz 322  
Jasiński Tomasz 125, 187–188  
Jaworski Krzysztof 146  
Jedlicki Marian Zygmunt 12, 333  
Józefowiczówna Krystyna 156  
Jurek Tomasz 150

## K

Kahl Hans-Dietrich 89  
Kara Michał 10, 122, 141, 188, 289  
Karwasińska Jadwiga 127  
Kasperski Robert 88, 95, 245  
Kaźmierczak Ryszard 145  
Kętrzyński Stanisław 264  
Kętrzyński Wojciech 135  
Kiersnowski Ryszard 197  
Kleingärtner Sunhild 137  
Kolenda Justyna 146  
Kollinger Karol 18, 68–69, 71, 83,  
143, 199, 237–240, 274–275,  
285–288, 291  
Kölzer Theo 94

Koperski Andrzej 70, 82, 235, 237  
Kotlarczyk Janusz 71  
Kowalska Anna Bogumiła 145  
Kozłowski Tomasz 140  
Kóčka-Krenz Hanna 41, 137–138  
Krawiec Adam 278  
Krapiec Marek 73  
Krysztofiak Teresa 233  
Kuczyński Stefan 69–70, 269  
Kupfer Fraciszek 288  
Kürbis Brygida 312, 317, 325  
Kurnatowska Zofia 145, 187–188

## L

Labuda Gerard 9, 47, 50–52, 57–58,  
70, 76, 94, 115–116, 125, 127–  
–128, 151, 167–169, 184, 197,  
199, 225–226, 228, 233, 254–  
–255, 297, 310, 325  
Lalik Tadeusz 188  
Lauxtermann Marc Diederik 18  
Leciejewicz Lech 140  
Leśny Jan 46  
Lewicki Anatol 46  
Lewicki Tadeusz 288  
Loungis T. C. 281, 310  
Lübke Christian 90  
Ludat Herbert 27, 47, 297  
Ludwig Thomas 94

## Ł

Łosiński Władysław 140  
Łowmiański Henryk 50, 70, 320

## M

Magdalino Paul 115  
Malamut Elisabeth 281  
Małachowicz Edmund 125  
Markopoulos Athanasios 21, 314,  
325

Matla-Kozłowska Marzena 70–71,  
172, 282  
Mejor Mieczysław 23  
Michałowski Roman 129, 132, 143,  
243  
Miechowita Maciej 118  
Mocja O. P. 236  
Morawiec Jakub 106–107, 136, 187,  
253  
Moździoch Sławomir 140, 187  
Mühle Eduard 187  
Müller-Wille Michael 289

**N**

Nadolski Andrzej 140  
Nalepa Jerzy 70, 143  
Namiota P. 138  
Nasonov A. I. 236  
Nowak Przemysław 48, 122

**O**

Okulicz-Kozaryn Łucja 108  
Oleśnicki Zbigniew 100

**P**

Parczewski Michał 82, 235  
Pauk Marcin 42, 78, 117, 154, 158,  
213  
Pernoud Regine 10  
Petersohn Jürgen 89–91, 94–95  
Peyer Hans Conrad 302  
Pianowski Zbigniew 286  
Piniński Jerzy 80, 87  
Pleszczyński Andrzej 15, 28, 39, 45,  
59, 96, 119, 126, 128, 135, 153,  
169, 175, 232, 293, 316–  
–318, 333  
Poklewski-Kozieliński Tadeusz 140  
Poleski Jacek 72, 74, 82, 237  
Poppe Andrzej 123–124, 283, 288

Prinke Rafał T. 82

**R**

Rajman Jerzy 124  
Ratajczyk Zdzisława 140  
Rodzińska-Chorąży Teresa 154  
Rohrer Wiebke 140, 187, 243  
Rosik Stanisław 12, 33  
Roslund Mats 106  
Rybakov B. A. 236

**S**

Salamon Maciej 283  
Schia Erik 107  
Schmidt Andrzej 122, 303  
Schneidmüller Bernd 256  
Schofield John 302  
Schramm Percy Ernst 114  
Shepard Jonathan 43, 84, 118, 208  
Siemianowska Ewelina 75, 82  
Sikora Jerzy 140  
Skibiński Edward 117  
Skrzyńska-Jankowska Katarzyna  
235  
Smolík Josef 154  
Sobiesiak Joanna 172  
Sochacki Jarosław 23, 50, 128, 212,  
272  
Sosnowska Ewa 69, 286  
Stanaszek Łukasz Maurycy 140  
Stanisławski Błażej 106, 145–146  
Stefan Iwo 304  
Stephenson Paul 126, 238, 277  
Stępnik Tomasz 145  
Strobin Jarosław 138  
Stronczyński Kazimierz 303  
Strzelczyk Jerzy 9, 23, 32, 35, 49–  
–50, 63, 67, 72, 74, 83, 94, 123,  
133, 135, 149, 185, 189, 197,  
205–207, 225, 233, 238, 251–

- 252, 272-273, 297-298, 316,  
333, 363  
Suchodolski Stanisław 10, 41, 53,  
80-81, 86-87, 98-99, 104-  
-105, 121-122, 141, 154-156,  
174, 183, 229, 233, 243, 279,  
293, 303  
Svanberg Fredrik 157  
Syty Sławomir 107  
Szűcs Jenő 22
- Ś**  
Śliwiński Błażej 10, 45-47, 134,  
149-150, 193, 227-228, 233,  
318-320  
Świętosławski Witold 144
- T**  
Tietz Bartosz 74, 187  
Tyszkiewicz Jan 214, 333  
Tyszkiewicz Lech Aleksander 94
- U**  
Uhlirz Mathilde 127  
Urbańczyk Przemysław (P. U.) 21,  
24-26, 38-40, 42, 44-45, 72,  
74-75, 81, 88, 91, 95, 105-107,  
114-115, 123, 125-127, 133,  
136, 153, 156, 187-188, 197,  
200, 204, 208, 211, 214, 240,  
243, 245-246, 252, 254, 265,  
269, 283, 286, 290, 294, 302,  
321
- V**  
Vojtovič Leontij 69  
Voragine Jakub de 127
- W**  
Warnke Charlotte 92, 96  
Wasilewski Tadeusz 70-71, 185  
Weinfurter Stefan 110, 129, 131, 158  
Wetesko Leszek 39, 48, 59, 64, 100,  
102, 112-133, 116, 126, 128,  
130, 209, 231, 311  
Whittow Mark 283  
Wilke Gerard 140  
Wiszewski Przemysław 11, 15, 19,  
34, 59, 102, 113-114, 117, 128,  
130, 159, 162, 185, 196-198,  
207, 212, 214, 247, 264, 292,  
311, 317-319, 325, 327  
Wiśniewski Robert 113  
Wojciechowski Tadeusz 149-150  
Wojciechowski Zygmunt 135  
Wołoszyn Marcin 144, 235  
Wołucki Jan 187  
Wrzesiński Jacek 140
- Z**  
Zakrzewski Stanisław 9, 46, 150,  
227, 233, 363  
Zamelska-Monczak Kinga 145
- Ż**  
Żaki Andrzej 286  
Żmudzki Paweł 243

## Indeks postaci historycznych\*

### A

- Adalbert z Trewiru, arcybiskup  
magdeburgski 157
- Adalbold, biskup Utrechtu 223
- Adam z Bremy (Adam Bremeński),  
kronikarz 86, 136, 202, 312,  
326, 334
- Adalajda Burgundzka zob.  
Adelheid
- Adelajda zob. Adelheid
- Adelheid (Adelajda Burgundzka),  
żona króla włoskiego Lotara II,  
żona cesarza Ottona I  
Wielkiego 61–62, 65, 77, 104,  
154, 180, 248
- Adelheid (Adelajda), córka  
cesarza Ottona II i Teofano,  
siostra Ottona III, opatka  
w Quedlinburgu 93
- Ademar z Chabannes, francuski  
mnich, dziejopisarz 121, 132,  
134, 214, 283
- Æthelred II, król Anglii, pierwszy  
mąż Emmy z Normandii 86
- Ägidius zob. Eido
- Aleksy, św. 151
- Alemanii zob. Szwabi
- Anglo-Sasi 141
- Anna Nowogrodzka, św. zob.  
Ingegerda
- Anna Porfirogenetka, księżna  
ruska, żona Włodzimierza I,  
córka cesarza Romana II  
i Teofano 157
- Anonim Gall, kronikarz 9, 16–17,  
23, 58, 61, 67, 117–118, 121,  
125–126, 128–130, 134, 144,  
160, 185–187, 189–190, 199–  
200, 220, 242–245, 247, 251–  
252, 263–264, 274–275, 278,  
284, 292–293, 296, 301–302,  
304, 315, 318–319, 324–325,  
327, 332, 333–334
- Antoni zob. Tuni
- Anund Jakub, król Szwecji, syn  
Olofa Skötkonunga i Astridy,  
prawnik Mieszka I 305
- Arduin, lombardzki król 174
- Argyropoulina Maria, arystokratka  
bizantyjska 207
- Aribo, arcybiskup moguncki 308
- Arnulf, arcybiskup Mediolanu 161
- Arnulf, biskup Halberstadt 165, 215
- Arpadowie, dynastia książąt  
i królów węgierskich 45, 110,  
114, 235, 274, 276
- Astrida, obodrzycka księżniczka,  
żona króla Szwecji Olofa  
Skötkonunga 136, 305

---

\* Nie indeksowano Bolesława I Chrobrego.

Astryk-Anastazy, benedyktyński  
arcybiskup Węgier 150–151  
Awdańcy, polski ród 143

**B**

Bałtowie, indoeuropejska grupa  
językowa 31, 111, 252

Barnaba, mnich z klasztoru  
w *Mesirichi* 193

Bawarowie, lud germański 62, 261,  
268, 300

Bazyli II Bułgarobójca, cesarz  
bizantyński, syn Romana II  
i Teofano 18, 84, 109, 115, 118,  
161, 207, 238, 241, 276–277,  
281–283, 285, 305–307, 310,  
313–314, 334, 367

Belial, bibl., jeden z upadłych  
aniołów 202

Benedykt VIII, papież 230, 241,  
253, 282, 309

Benedykt, włoski benedyktyn,  
jeden z Pięciu Braci  
Męczenników 151, 192–193,  
196, 328

Bernhard II, saski książę 85, 131,  
165, 168, 170, 217, 261

Bernhard z Haldensleben,  
margrabia 215–216, 264

Bernon z Reichenau, opat 272

Bernward z Hildesheim, biskup 165

Bernward, biskup Würzburga 84,  
109

*Besfrim* zob. Bezprim

*Besprim* zob. Bezprim

*Bezbriem* zob. Bezprim

*Bezbriemo* zob. Bezprim

*Bezbrimo* zob. Bezprim

*Bezperem* zob. Bezprim

*Bezprem* zob. Bezprim

Bezprim Bolesławaic (*Besfrim*,  
*Besprim*, *Bezbriem*, *Bezbriemo*,  
*Bezbrimo*, *Bezperem*, *Bezprem*),  
książę polski, pierworodny syn  
Bolesława I Chrobrego 45–47,  
134, 149–150, 226–228, 276,  
316, 318–321

*Bilizlavo* zob. Bolesław Chrobry

Bizantyńczycy 31, 281–282

Bohdal zob. Thiadag

*Boleslaus* zob. Bolesław III  
Krzywousty

БОЛЕСЛАВЪ zob. Bolesław  
Chrobry

Boleslav I Úkrutny (Bolesław I  
Okrutny), książę Czech  
z dynastii Przemyślidów, syn  
Wratisława I i Drahomiry,  
młodszy brat Wacława I  
Świętego, ojciec Dobrawy, żony  
Mieszka I 43, 77, 100–  
–101, 180–181, 188

Boleslav II Pobožny (Bolesław II  
Pobożny), książę czeski  
z dynastii Przemyślidów, syn  
Bolesława I Okrutnego 16, 47,  
50, 77–78, 85, 91–93, 95, 97–  
–98, 101, 109, 172–173, 176,  
180–182, 244

Boleslav III Ryšavý (Bolesław III  
Rudy), książę czeski z dynastii  
Przemyślidów, syn Bolesława II  
Pobożnego i jego żony Emmy  
58, 85, 124, 151, 172–175, 178,  
181, 184, 200–201, 251, 269,  
365

Bolesław I Chrobry (*Bilizlavo*,  
Bolesław Mieszkowic,  
Bolesław Sławny, Bolesław  
Wielki, *Bolislavus*, *Bolizlau*,



- Bolizlaus*, *Bolizlaus Sclavigena*,  
*Bolizlauus*, *Bolizlav*, *Bolizlavo*,  
*Bolizlavus*, *Botisclavus*,  
 БОЛІЕЦЛАВЪ), książę i król  
 Polski *passim*
- Bolesław II Pobożny zob. Boleslav II  
 Pobożny
- Bolesław II Śmiały, król Polski,  
 syn Kazimierza I Odnowiciela  
 i Dobroniegi 294
- Bolesław III Krzywousty  
 (*Boleslaus*), książę polski  
 z dynastii Piastów, syn  
 Władysława I Hermana  
 i Judyty czeskiej 117, 197–199,  
 243, 292, 301, 304, 318
- Bolesław III Rudy zob. Boleslav III  
 Ryšavý
- Bolesław Mieszkowic* zob. Bolesław  
 Chrobry
- Bolesław Sławny zob. Bolesław  
 Chrobry
- Bolesław Wielki zob. Bolesław  
 Chrobry
- Bolesławowice, synowie Bolesława  
 Chrobrego 129, 226, 227, 270,  
 315, 318
- Bolislavus* zob. Bolesław Chrobry
- Bolizlau* zob. Bolesław Chrobry
- Bolizlaus Sclavigena* zob. Bolesław  
 Chrobry
- Bolizlaus* zob. Bolesław Chrobry
- Bolizlauus* zob. Bolesław Chrobry
- Bolizlav* zob. Bolesław Chrobry
- Bolizlavo* zob. Bolesław Chrobry
- Bolizlavus* zob. Bolesław Chrobry
- Bonifacy (Winfrid Bonifacy),  
 św. 151
- Borys-Roman, syn Włodzimierza I  
 Wielkiego, przyrodni brat
- Świętopełka, zięcia Bolesława  
 Chrobrego 43, 58, 265, 273
- Bosuta, arcybiskup gnieźnieński  
 220
- Botisclavus* zob. Bolesław Chrobry
- Břetislav I, książę czeski z dynastii  
 Przemyślidów 193
- Briaczyslav Izjasławicz, książę  
 połocki, syn Izjasława  
 Włodzimierzowicza,  
 wnuk Włodzimierza Wielkiego  
 i Rognedy 305
- Bruno Bonifacy z Kwerfurtu,  
 św. (arcy)biskup, misjonarz,  
 hagiograf 14, 17, 21, 23–25,  
 27–37, 63, 84–85, 91, 101–102,  
 126, 132–134, 148, 150–151,  
 169, 176, 192–196, 201–202,  
 204, 206, 211–214, 220, 238,  
 248, 250–252, 327–328, 363
- Bruno Karyncki zob. Grzegorz V
- Bruno Starszy, graf kwerfurcki,  
 ojciec Brunona z Kwerfurtu 23
- Bruno z Karyntii zob. Grzegorz V
- Bruno, brat Guncelina,  
 margrabiego Miśni 215
- Bruno, kanclerz, biskup Augsburga,  
 syn Henryka II Kłótnika, brat  
 cesarza Henryka II Świętego  
 177, 192, 195
- Bukko, brat Henryka ze  
 Schweinfurtu, margrabiego  
 bawarskiej Marchii Północnej  
 177, 192
- Bułgarzy 282–283, 305, 309
- Burisleif* zob. Bolesław Chrobry
- C**
- Chorwaci 68–69, 71
- Cidebur* zob. Czicbor

- Cosmas (Kosmas z Pragi), kanonik praski, pierwszy czeski dziejopisarz 17, 77–78, 91, 98, 112–113, 121, 148, 179, 185–186, 188–190, 251, 261, 312, 319
- Crescenzi (Krescencjusze), arystokratyczny ród w średniowiecznym Rzymie 191, 193, 195, 197, 230
- Cresscentius II Nomentanus (Krescencjusz Nomentanus), patrycjusz rzymski 103, 114, 165
- Cybard, św. 132
- Czcibor (*Cidebur*, Zdziebor), brat Mieszka I 79
- Czesi 52, 81–82, 89, 91, 95, 109, 121, 172, 175, 179–183, 185–186, 188–189, 200, 208, 211, 218, 245, 251, 254, 266–268, 288, 300
- D**
- Dalemińcy zob. Głomacze
- Dąbrówka zob. Dobrawa
- Deodatus zob. Thiadag
- Deusedit, kardynał rzymski 48–49
- Diedesa* zob. Dziadoszanie
- Dietrich (Teodoryk, Dytryk), margrabia połabskiej Marchii Północnej, ojciec Ody, teść Mieszka I 44, 64, 222, 264
- Dobrawa (Dąbrówka), księżniczka czeska, żona Mieszka I 9, 44, 180, 188, 286
- Dobromir, ojciec Emnildy, trzeciej żony Bolesława Chrobrego 28, 47, 167, 169
- Duńczycy 31, 85–87, 89, 107, 109, 146, 245
- Dydak zob. Thiadag
- Dytryk zob. Dietrich
- Dziadoszanie (*Diedesa*), hipotetyczne plemię słowiańskie na Śląsku 74, 95, 217, 261, 267
- E**
- Eberhard I, pierwszy biskup Bambergi 255–256
- Eid zob. Eido
- Eido (Ägidius, Eid, Egidius, Ido, Idzi), biskup miśnieński 85, 94–96, 262–263
- Egidius zob. Eido
- Ekkehard I, margrabia miśnieński, syn Guntera z Kuckenburga, brat Guncelina 63, 96, 126, 165–171, 175–177, 192, 194, 215
- Ekkehard II (Ekkehard Młodszy), margrabia miśnieński, młodszy syn Ekkeharda I 230
- Ekkehard, opat okołomerseburskiego klasztoru 269
- Ekkehardynowie, ród saski 27, 36, 62, 168, 176–177, 270, 322, 365
- Emeram, św. 77, 220
- Emeryk, św., królewicz węgierski, syn Stefana I Wielkiego i jego żony Gizeli 287, 309
- Emma z Normandii, królowa Anglii, żona Ethelreda II Bezradnego, później Kanuta Wielkiego 253
- Emma, czeska księżna, żona Bolesława II Pobożnego, matka Jaromira i Udalryka 172–173
- Emnilda, córka Dobromira, trzecia żona Bolesława Chrobrego 28,

- 47, 58, 167–169, 227, 233, 237,  
270, 278, 307, 321–322
- Erik Hákonarson, jarl z Lade 136
- Erik Segersäll (Eryk Zwycięski),  
władca Szwecji 82, 85–86, 89,  
107
- Erminold, komornik Ottona III 165
- Ernest II, książę Szwabii z dynastii  
Babenbergów, syn Ernesta I  
i Gizeli Szwabskiej, pasierb  
cesarza Konrada II 308
- Eryk Pyszny, saski rycerz na służbie  
Bolesława Chrobrego, banita 260
- Eryk Zwycięski zob. Erik Segersäll
- Eryk, biskup 222
- Estowie (*Prusowie*), grupa plemion  
Bałtyjskich 52, 68, 75, 82, 102,  
108, 111, 127, 159, 183
- Ezzon, hrabia, palatyn Lotaryngii  
129, 226, 233
- F**
- Fatymidzi, dynastia kalifów  
panująca w północnej Afryce  
118
- Feofana, córka Włodzimierza I  
Wielkiego 43
- Florian, św. 100
- Focjusz, patriarcha Konstantynopola  
241
- Folkold (Volkrad), miśnieński  
biskup 95
- Frankowie 62, 245, 263
- G**
- Gabriel (Gawril) Radomir, syn cara  
Samuela Komitopula 46
- Gerberga II, księżniczka z dynastii  
Ludolfingów, opatka klasztoru  
w Gandersheim 157
- Gerbert z Aurillac zob. Sylwester II  
163
- Gero (Geron), arcybiskup koloński  
157, 222, 256, 263–264, 272
- Gero (Geron), margrabia 85, 216–  
–217
- Gero (Geron) II, margrabia 166,  
260, 262, 364
- Géza (Gejza), książę węgierski  
z dynastii Arpadów 45, 81,  
110, 132
- Giovanni III Crescenzi, włoski  
kardynał z rodu Krescencjuszy  
196, 230
- Giovanni, syn doży Piotra II  
Orseoli 207
- Gisehler, arcybiskup magdeburski  
85, 94, 132
- Gisele (Gizela) Szwabska, żona  
cesarza Konrada II Salickiego,  
córka księcia Szwabii  
Hermana II i Gerbergi 307–308
- Gleb-Dawid, syn Włodzimierza I  
Wielkiego, przyrodni brat  
Świętopełka, zięcia Bolesława  
Chrobrego 58, 265, 273
- Głomaci (Dalemińcy),  
średniowieczne plemię  
zachodniosłowiańskie osiadłe  
między środkową Łabą  
a Muldą na Łużycach 177
- Gracjan z Bolonii (Gratian), XII-  
-wieczny prawnik z Bolonii 77
- Grakch, według Wincentego  
Kadłubka król *Polonów*,  
starożytnego ludu  
zamieszkującego Karyntię 246
- Grzegorz V (Bruno Karyncki,  
Bruno z Karyntii), papież 97,  
109, 114

Grzegorz VI, papież 230  
 Grzegorz z Nazianzos, bizantyński  
 teolog 147  
 Guncelin, margrabia Miśni 166–  
 –169, 171, 177, 182, 201, 215,  
 268, 270  
 Gunhilda zob. Świętosława  
 Mieszkówna  
 Gunter, ojciec margrabiego  
 Ekkeharda I 169

## H

Hannibal, dowódca wojsk  
 antycznej Kartaginy 282  
 Harald Blåtand (Harald Gormsson  
 Sinozęby), król Danii z rodu  
 Skjoldungów 138  
 Harald II Svensson, król Danii,  
 syn Swena Widłobrodego  
 i Świętosławy, siostry  
 Bolesława Chrobrego 253  
 Harald Sinozęby zob. Harald  
 Blåtand  
 Hartwik z Győr, dziejopisarz  
 węgierski 127  
 Henryk I Ptasznik, król Niemiec  
 78, 119, 164, 228  
 Henryk II Kłótnik, książę Bawarii,  
 ojciec cesarza Henryka II  
 Świętego 77, 84–85, 91, 93,  
 119, 131, 157, 176  
 Henryk II Święty (Henryk  
 Młodszy), król i cesarz  
 niemiecki, król Włoch, książę  
 Bawarii jako Henryk IV 14–  
 –16, 28, 32, 34–36, 55, 63, 84–  
 –85, 93, 102, 104, 126, 129,  
 131, 133–134, 162–171, 173–  
 –178, 182, 186, 188–196, 199–  
 –219, 221–226, 229–232, 234,

238–242, 248–250, 252–253,  
 255–260, 262–266, 268–270,  
 272–274, 276–277, 280–285,  
 291–293, 297, 300, 305–306,  
 308–309, 311–312, 315, 322,  
 331–332, 364–368  
 Henryk V, książę Bawarii, szwagier  
 cesarza Henryka II 266  
 Henryk ze Schweinfurtu, margrabia  
 bawarskiej Marchii Północnej  
 170, 173–174, 177, 182, 192,  
 195, 261, 300, 324, 365  
 Henryk, margrabia Marchii  
 Wschodniej 261, 267  
 Heribert, kanclerz, arcybiskup  
 Kolonii, doradca Ottona III  
 110  
 Herman II, książę Szwabii  
 (Alamanii) i Alzacji 164, 307  
 Hermann I, margrabia Miśni, syn  
 Ekkeharda I, mąż Regelindy,  
 córki Bolesława Chrobrego,  
 brat Ody, czwartej żony  
 Bolesława Chrobrego 47, 166–  
 –167, 169, 171, 176–178, 209–  
 –210, 215, 257–258, 262, 270,  
 295, 297, 308, 322, 365–367  
 Hipolit, arcybiskup 220, 311, 316  
 Hodo (Hodon), margrabia łużycki  
 44, 79, 261  
 Hodo, graf, margrabia Marchii  
 Łużyckiej, syn Hodona 261

## I

Ibrahim ibn Yaqub, podróżnik  
 żydowski z hiszpańskiej  
 Tortosy 70  
 Ido zob. Eido  
 Idzi zob. Eido

- Ingegerda (Irena, Ingegerda-Irena, św. Anna Nowogrodzka), córka króla szwedzkiego Olofa Skötkonunga i Astrydy, żona Jarosława I Mądrego 288, 290  
Ingegerda-Irena zob. Ingegerda  
Irena zob. Ingegerda  
István I Wielki zob. Vajk-István I  
Ivan Vladislav, car Bułgarii 283  
Izaak, mnich, jeden z Pięciu Braci Męczenników 151, 193, 328
- J**  
Jaćwingowie, grupa plemion Bałtyjskich 37, 82, 214, 221, 252  
Jan Długosz, polski historyk, wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka 285  
Jan Philagatos zob. Jan XVI  
Jan X, papież 129, 186  
Jan XIX (Romanus), papież 309, 310, 322  
Jan XVI (Jan Philagatos), antypapież 84, 109, 114–115, 163  
Jan XVII, papież 191, 193  
Jan XVIII, papież 195, 197  
Jan, „wrocławski” biskup 123, 125  
Jan, włoski benedyktyn, jeden z Pięciu Braci Męczenników 148, 151, 193, 328  
Jarlowie z Lade, arystokratyczny ród konkurujący z Ynglingami o władzę w Norwegii 107, 136  
Jaromir, książę czeski z dynastii Przemyślidów, syn Bolesława II Pobożnego i Emmy, brat Bolesława III Rudego i Udalryka 175  
Jarosław I Mudryj (Jarosław I Mądry), wielki książę Rusi Kijowskiej z dynastii Rurykowiczów, syn Włodzimierza I Wielkiego i Rognedy 238, 265–266, 269, 273, 275–278, 284–285, 288, 290, 296, 305, 321, 367  
Jehuda ha-Kohen (Jehuda ben Meir), niemiecki Żyd, rabin, podróżnik, kronikarz 287  
Jezus Chrystus 13, 116, 119, 130, 148, 202, 209  
Jonasz, arcybiskup 277–278  
Jordan, pierwszy biskup Polski 103, 156–157  
Jómsvikingowie, wikingowie z Wolina, legendarna zbrojna drużyna stacjonująca w Jomsborgu 137  
Justynian II, cesarz bizantyński 116, 313
- K**  
Karol Wielki (Carolus Magnus), król Franków, cesarz 132–134, 171, 264  
Karolda, siostra Sarolty, żony Gejzy, księcia węgierskiego 45, 319–320  
Kazimierz I Odnowiciel, (Kazimierz Karol według Galla Anonima), książę polski z dynastii Piastów, syn Mieszka II i Rychezy 263–264, 315, 369  
Knut Wielki (Kanut Wielki, Knud Wielki), król Anglii, Danii i Norwegii, syn Swena Widłobrodego i Świętosławy, siostry Bolesława Chrobrego 253

- Konrad (Młodszy), konkurent  
Konrada II do tronu Niemiec  
307–308
- Konrad II (Starszy, Konrad Salier),  
król Niemiec, cesarz rzymski,  
król Burgundii 55, 64, 264,  
307–310, 316, 320–321, 368
- Konrad III Hohenstauf,  
król Nimeic z dynastii  
Hohenstaufów 154
- Konrad Salier zob. Konrad II
- Konstantyn VIII, cesarz bizantyński  
161, 207, 313
- Konstantyn IX Monomach, cesarz  
bizantyński 161
- Kosmas zob. Cosmas
- Krescencjusz II Nomentanus zob.  
Cresscentius II Nomentanus
- Krescencjusze zob. Crescenzi
- Krystyn, kucharz, jeden z Pięciu  
Braci Męczenników 151, 193,  
328
- Kunegunda Luksemburska (św.  
Kunegunda), królowa Niemiec,  
cesarzowa Świętego Cesarstwa  
Rzymskiego, żona cesarza  
Henryka II Świętego 222, 308
- L**
- Lachowie* zob. Lędzianie
- Lambert Mieszkowic, syn Mieszka I  
i Ody 45, 50, 52, 57, 149, 216,  
264, 315
- Lambert z Maastricht, św. 45
- Lambert, biskup Strassbourga 165
- Leo (Leon), biskup Synady 109
- Leon z Vercelli, biskup Vercelli,  
doradca Ottona III 163
- Lędzianie zob. Lędzianie
- Lędzianie (Lędzianie, Lachy,  
Lachowie), lud zamieszkujący  
tereny pogranicza dzisiejszej  
Polski i Ukrainy 69–70, 265,  
288, 334
- Licikavikowie*, według Widukinda  
poddani Mieszka I 39
- Liuthar, margrabia 85
- Liutprand, biskup Cremony,  
dyplomata i historyk włoski 119
- Longobardowie, lud  
zachodniogermański osiadły  
w północnej Italii 31
- Lotar, senior rodu grałów  
z Walbeck 63
- Lotaryńczycy, mieszkańcy  
Lotaryngii we wschodniej  
części Francji posługujący się  
językiem lotaryńskim 62
- Lothar, margrabia Marchii  
Północnej 164
- Lucice zob. Wieleci
- Ludgarda, pustelniczka 14
- Ludherd, pustelnik 14
- Ludolf, graf 268
- Ludolfingowie, dynastia władców  
Niemiec i cesarzy panujących  
w Świętym Cesarstwie  
Rzymskim 17, 55, 59, 79–80,  
84, 93, 158, 160–161, 164–  
–165, 167, 176, 233, 263, 321,  
331, 364
- M**
- Madziarowie zob. Węgrzy
- Madziarzy zob. Węgrzy
- Magdeburczycy 209, 217
- Martial, św. 132
- Mateusz, mnich, jeden z Pięciu Braci  
Męczenników 151, 193, 328

- Mathilde (Matylda Saksońska), córka Ottona II i Teofano, żona palatyna Lotaryngii Ezzona, siostra Ottona III 129, 226
- Mathilde (Matylda) Szwabska, księżna szwabska, córka cesarza Henryka III i Agnieszki z Poitou, żona Rudolfa Szwabskiego, księcia Szwabii 227, 317
- Mathilde (*Matylda*), córka margrabiego Dytryka, siostra Ody, żony Mieszka I 61, 63, 129
- Mathilde (*Matylda*), opatka klasztoru w Quedlinburgu, córka cesarza Ottona I i Adelajdy Burgundzkiej, siostra Ottona II 93, 109
- Mathilde, babaka Thietmara, ciotka Bruna z z Kwerfurtu 23, 164
- Mathilde, córka księcia Szwabii Hermana II 307
- Matylda zob. Mathilde
- Matylda, polska księżniczka z dynastii Piastów, córka Bolesława I Chrobrego i Ody Maurycy, św. 64, 119, 130, 170, 202–203, 213, 259, 331
- Meles (Melos) z Bari, przywódca buntów antybizantyńskich w południowej Italii 216, 282–283, 305
- Melos zob. Meles
- Mescho* zob. Mieszko I
- Michał IV Paflagończyk, cesarz bizantyński 161
- Mieszko Bolesławowic zob. Mieszko II Lambert
- Mieszko I (*Mescho*, *Misako*, *Miseco*, *Misego*, *Misicho*, *Misico*), polski książę z dynastii Piastów 9, 39–45, 48, 50–52, 54–57, 59–62, 64–68, 70–74, 76–79, 81–82, 85–86, 91, 95, 100–101, 103–105, 113, 119, 123, 125, 156–157, 165, 181, 187–189, 204, 211, 215, 225, 228, 233, 240, 245, 261, 264, 267, 270, 286, 303–304, 316, 318, 324–327, 331, 333, 364
- Mieszko II Lambert (Mieszko Bolesławowic), król Polski z dynastii Piastów, syn Bolesława I Chrobrego I Emnildy 41, 45–47, 51, 64, 129, 132, 149, 179, 224–229, 231, 233, 245, 251, 254–257, 260–263, 266, 297, 307, 311–312, 315–321, 324–326, 365–366, 369
- Mieszko Mieszkowic, syn Mieszka I i jego drugiej żony Ody 44, 50–52, 57, 215, 264, 315
- Mieszkowice, synowie Mieszka I 43–45, 48, 50–51, 264
- Mikołaj I Wielki, papież 241
- Milczanie, połabskie plemię słowiańskie 74, 211
- Misako* zob. Mieszko I
- Miseco* zob. Mieszko I
- Misego* zob. Mieszko I
- Misicho* zob. Mieszko I
- Misico* zob. Mieszko I
- Mistrz Wincenty zw. Kadłubkiem, biskup krakowski, autor *Kroniki polskiej* 245
- Moimirowice (Mojmirowice), dynastia rządząca państwem wielkomorawskim 44, 188

- Morawianie, grupa etniczna  
zamieszkująca krainę  
historyczną Morawy 267
- Mstislav I Chrobry (Mściśław I  
Chrobry), syn księcia  
kijowskiego Włodzimierza I  
Wielkiego i księżniczki  
Rognedy 290, 305
- Mstivoi* (*Mstui*, Mściwój, Mszczuj),  
książę Obodrytów 89–91
- Mstui* zob. *Mstivoi*
- Mszczuj zob. *Mstivoi*
- Mściwój zob. *Mstivoi*
- N**
- Nakonidzi, chrześcijańska dynastia  
Obodrytów 90, 207
- Nicefor Fokas zob. Nikephoros  
Phokas
- Nicephor II Phocas (Nicefor Fokas),  
cesarz bizantyński 84, 305
- Nikephoros Xiphias, generał  
bizantyjski, 305
- Nil z Kalabrii, św. 14
- Normanowie (*Nortmanni*),  
potomkowie skandynawskich  
mieszkańców Normandii 187,  
283
- O**
- Obodryci, grupa plemion  
słowiańskich należąca do  
Słowian połabskich 76, 84–85,  
88–91, 107, 252
- Oda Dytrykówna, margrabianka,  
żona Mieszka I 44–45, 48–51,  
56–57, 61–65, 68, 71–72, 75,  
172, 188, 215, 228, 264, 267, 327
- Oda Ekkehardówna (Miśnińska),  
córka margrabiego Ekkeharda I,  
czwarta żona Bolesława  
Chrobrego 57, 270–271, 278,  
286, 295, 321, 324, 367
- Odilon, opat Cluny 32
- Odylen, przywódca buntu przeciw  
Bolesławowi Chrobremu 56,  
65, 67
- Olaf II Święty (Haraldsson), król  
Norwegii z rodu Ynglingów  
263
- Olav (Olaf) I Tryggvason, król  
Norwegii z rodu Ynglingów 87,  
107, 135–136, 162, 294
- Oldřich (Oldrzych, Udalryk,  
Udalryk), książę czeski  
z dynastii Przemyślidów,  
syn Bolesława II Pobożnego  
i Emmy, brat Bolesława III  
Rudego i Jaromira 83, 172–  
–173, 175, 179, 222–223, 227–  
–228, 234–235, 251, 254, 257,  
261, 266
- Oldrzych zob. Oldřich
- Olof Skötkonung, król Szwecji,  
syn Eryka Zwycięskiego  
i Świętosławy, córki Mieszka I  
86–87, 89, 136, 288, 294, 305
- Ormianie, naród indoeuropejski  
zamieszkujący obszar  
Zakaukazia 283
- Otto Bolesławowic, trzeci syn  
Bolesława I Chrobrego 47, 129,  
135, 270, 315, 318–319, 321
- Otto I Wielki, król niemiecki,  
cesarz 16, 44, 54, 78, 84, 94,  
104, 119, 125, 135, 154, 181,  
228, 244, 305, 307
- Otto II, król niemiecki, cesarz 34,  
54, 77–78, 161, 164, 264, 305,  
316



- Otto III z Karyntii, książę Karyntii 164
- Otto III, król niemiecki, cesarz 21, 30–32, 52, 54–55, 59, 62, 71, 74, 76–77, 83–85, 89–91, 93–98, 101, 103–104, 107, 109–111, 113–131, 133–135, 144, 147–151, 154, 159–165, 168, 172–173, 176, 178, 193, 196, 203, 213–214, 225–226, 232–233, 248, 250, 282, 293, 303, 306–307, 311, 315–316, 321, 325–326, 331–333, 364–366
- Otto, książę Szwabii, syn Henryka ze Schweinfurtu, mąż lub narzeczony Matyldy, córki Bolesława Chrobrego 324
- Otto, św., biskup Bambergi 292
- Ottonowie, cesarze niemieccy (Otto I, Otto II, Otto III) 84, 131, 154, 165, 171
- P**
- Pałuki (Pałukowie, Pałucy), średniowieczny ród szlachecki 144, 183
- Pandulf IV, książę Kapui 306
- Paweł, św., apostoł 116
- Petar II Delyan zob. Piotr II
- Piastowie, dynastia panująca w Polsce 17, 19, 34, 37, 43, 45, 50, 55, 58–59, 64, 66, 72, 74–76, 79–80, 82, 84–85, 89–90, 101–102, 106–107, 114, 116, 122, 131, 137, 144, 151, 158, 162, 168, 176–177, 181, 183, 186, 187–188, 191, 202, 211, 215, 226, 233–234, 243, 245–246, 254–255, 274, 292–293, 300–301, 308, 317–319, 322, 325, 327–328, 333, 363–366, 369
- Pieczynowie (*Picennaci*), plemiona koczownicze nad Morzem Czarnym 31, 69, 132, 143–144, 238, 274, 277, 283, 300, 313
- Pietro II Orseolo, doża wenecki 129, 135, 160, 207
- Pilgrim, arcybiskup koloński 307
- Piotr II (Petar II Delyan), samozwańczy car Bułgarii, syn cara Gabriela Radomira 46
- Piotr, św., apostoł 48, 57, 63, 101–102, 126, 196, 204, 253
- Polacy (*Poloni*, *Polini*), mieszkańcy państwa Bolesława Chrobrego 13, 22, 64, 95, 117, 137, 188–189, 209, 212–213, 215, 221, 245–247, 258, 261–263, 167, 274, 276, 308, 318, 325, 328, 332, 368
- Polanie, hipotetyczne plemię słowiańskie 246
- Polini* zob. Polacy
- Poloni* zob. Polacy
- Połabianie zob. Słowianie połabscy
- Pomorzanie 52, 185, 199, 300
- Popiel, legendarny władca Polan 244
- Poppo, pierwszy biskup krakowski 123–124
- Predslava Vladimirovna (Передслава), córka Jarosława I Mądrego, siostra Świętopełka 278, 285–286, 295–296
- Prokuj, według Thietmara wuj „króla Panonii” (być może Stefana I) 272–273
- Prusowie zob. Estowie

- Przemysłidzi, dynastia książąt  
i królów czeskich 43–44, 70,  
78, 89–90, 92, 97–98, 100–101,  
108, 111, 114, 125, 154, 173–  
–174, 176–184, 188, 190–191,  
200, 284, 300, 318
- Przybywój, przywódca buntu  
przeciw Bolesławowi  
Chrobremu 56, 65, 67
- R**
- Radim-Gaudenty (Radim  
Sławnikowic), przyrodni  
brat św. Wojciecha, pierwszy  
arcybiskup gnieźnieński 16, 44,  
97–98, 100, 103, 108, 110–111,  
123, 125, 159, 183, 185, 197–  
–198, 200, 220, 252, 327
- Redarzy, grupa etniczna  
zamieszkująca wokół świątyni-  
wycrocni w Radogoszczy-  
-Retrze 32, 176, 365
- Regelinda, polska księżniczka  
z dynastii Piastów, córka  
Bolesława I Chrobrego 47, 171,  
177–178, 230, 257, 270, 278,  
295, 297, 322–323, 365
- Reinbern, pierwszy biskup  
kołobrzeski 123–124, 184–185,  
199, 206, 208, 220, 224, 238,  
275, 328, 366
- Rikbert, komes Hassegau 23, 164
- Rikdag, margrabia Miśni 45
- Robert II Pobożny, król Francji, syn  
Hugona Kapeta 305
- Robert, kardynał rzymski 115
- Roman II Porfirogeneta (*Romanos II*),  
cesarz bizantyński 43
- Roman III Argyros, cesarz  
bizantyński 161
- Romanos II* zob. Roman II
- Porfirogeneta
- Romuald z Camaldoli, św.,  
założyciel zakonu kamedułów  
134, 149–150, 227, 320
- Rudolf II Burgundzki, król  
Burgundii, król Włoch 119
- Rurykowicze, dynastia ruska 264,  
274, 289–290, 300, 318
- Rusini (Rusowie, *Russi*), lud  
wieloetniczny zamieszkujący  
dorzecza Wołchowu, Wołgi  
i Dniepru 52, 68, 81, 132, 141,  
214, 269, 278, 283
- Rusowie zob. Rusini
- Russi* zob. Rusini
- Rycheza Lotaryńska (Ryksa),  
królowa Polski, żona Mieszka II,  
córka Ezzona i Matyldy 129,  
226, 233, 263, 307, 315, 318,  
321
- Rzymianie 31, 115, 161, 282
- S**
- Salomon, biblijny król Izraela 327
- Samuel (Samuel Komitopul), car  
Bułgarii, ojciec cara Gabriela  
Radomira 46, 109, 161
- Saraceni, arabscy zdobywcy Sycylii  
161, 310, 313
- Sarolta (*Bela Knegini*), księżniczka  
siedmiogrodzka, żona Gejzy,  
księcia węgierskiego z dynastii  
Arpadów 45
- Sasi, lud germański 13, 26, 31, 62,  
71, 76, 81–83, 89, 95, 104, 163,  
168, 176, 194, 206, 208, 210–  
–211, 238, 261–262, 268–269,  
275–276, 295, 300

- Saxo Gramatyk, średniowieczny historyk i kronikarz duński 17, 45, 56–57
- Sergiusz IV, papież 230
- Siemomysł (Ziemomysł), według Anonima Galla ojciec Mieszka I
- Siemowit (Ziemowit), według Anonima Galla książę Polan, syn Piasta i Rzepichy 244
- Sigfried, biskup Augsburga 164
- Sigrida zob. Świętosława Mieszkówna
- Sigvald, przywódca Jómshorga 107
- Sissinios, konstantynopoliński patriarcha 14, 271
- Sizu, pustelniczka 15
- Skandynawowie 42, 53, 88, 106, 141, 144–145, 147, 283
- Skjoldungowie, dynastia władców duńskich i szwedzkich 106–107, 137, 254
- Skylytzes Jan, kronikarz bizantyński 18, 216
- Slavnicovice (Sławnikowice), ród czeski 44, 78, 91–92, 95, 97–98, 100–101, 104, 108, 110, 125, 154, 182–183, 200
- Sławnik Libicki (Sławnik Libicki), książę Libic, ojciec św. Wojciecha, Radima i Sobiesława Sławnikowiców 286
- Sławnikowic Radim zob. Radim-Gaudenty
- Sławnikowic Wojciech zob. Wojciech
- Sławnik Libicki zob. Sławnik Libicki
- Sławnikowice zob. Slavnicovice
- Słowianie 13, 31–32, 34, 106, 134, 136, 151, 169, 176, 185, 215, 226, 246, 253, 316, 325
- Słowianie połabscy (Połabianie), plemiona zachodniosłowiańskie zamieszkujące ziemie między Odrą a Łabą 32, 59, 63, 76, 80–81, 83, 89, 95, 109, 151, 160, 211, 365–367
- Sobeslav Sławnikowic (Sobebor, Soběslav Sławnikowic), książę libicki, syn Sławnika i Strzeżysławy, brat św. Wojciecha i Radima 85, 91–93, 95–98, 100, 108, 110, 125, 144, 154, 182–183, 200
- Spityhněv II, czeski książę z dynastii Przemyślidów 78, 186
- Stanisław, św. 100–101, 327
- Stefan I Wielki zob. Vajk-István I
- Stoigniew, książę Obodrytów 132, 256, 258–259
- Strachkwes Krystian, syn Bolesława I Okrutnego, księcia Czech z dynastii Przemyślidów 77, 98, 185
- Střezislava, księżna libicka, żona Sławnika 286
- Sturluson Snorri, islandzki poeta, historyk i polityk 17, 263
- Svatopluk I (Świętopełk), książę wielkomorawski z dynastii Mojmirowiców 288
- Svaty Vaclav zob. Vaclav
- Sven Tveskæg (Swen Widłobrody), król Danii z dynastii Skjoldungów, syn Haralda Sinozębego 31, 86–89, 106–107, 109, 135–136, 137–138, 145, 162, 182, 253, 294
- Swiatopolk (Świętopełk), zięć Bolesława III Rudego, syn

- wielkiego księcia kijowskiego  
 Włodzimierza 58, 199, 224,  
 237–239, 264–265, 273, 275,  
 277–278, 280, 284, 288–290,  
 322–323, 366–367
- Swen Widłobrody zob. Sven  
 Tveskæg
- Sygyda Storråda zob. Świętosława  
 Mieszkówna
- Sylwester II (Gerbert z Aurillac,  
 Gerbert d'Aurillac), papież 115,  
 117, 125, 127–129, 163, 191,  
 194, 201
- Szwabi (Alemani), lud germański  
 62
- Szwedzi 31, 52, 82, 87, 137, 202,  
 253
- Ś
- Ślązanie, hipotetyczne plemię  
 słowiańskie 217
- Świętopełk Mieszkowic, syn  
 Mieszka I i Ody 44, 50, 52, 57,  
 188
- Świętopełk zob. Svatopluk I
- Świętosława Mieszkówna  
 (Gunhilda, Sigrída, Sygyda  
 Storråda, Świętosława),  
 królowa Szwecji i Danii, córka  
 Mieszka I i Dobrawy, żona  
 Eryka Zwycięskiego, później  
 Swena Widłobrodego 22, 82,  
 86–87, 89, 106, 136–137, 140,  
 146, 180, 253, 305
- Świętosława zob. Świętosława  
 Mieszkówna
- Świętosława-Gunhilda zob.  
 Świętosława Mieszkówna
- Święty Waclaw zob. Vaclav
- T
- Tagino, arcybiskup magdeburgski  
 123, 201, 205–206, 210, 212,  
 217, 219–200
- Tankmar (Thankmar), książę  
 niemiecki z dynastii  
 Ludolfingów, syn Henryka  
 Ptasznika, króla Niemiec,  
 i Hatheburgi 228
- Teodoryk zob. Dietrich
- Teofano zob. Theophano
- Thegdag zob. Thiadag
- Theophano (Teofano), żona cesarza  
 bizantyńskiego Romana II 31,  
 43
- Theophano Skleraina (Teofano),  
 żona cesarza Ottona II 47, 59–  
 62, 65, 76–79, 84, 110, 161,  
 180
- Thiadag (Bohdal, Deodatus, Dydak,  
 Thegdag, Thiddag), biskup  
 praski 98, 101, 148, 172, 175,  
 184–186, 200, 269
- Thiddag zob. Thiadag
- Thietmar, biskup Merseburga,  
 kronikarz 11–17, 23–38, 45,  
 47, 56–58, 62–66, 74, 76–77,  
 79–80, 83–85, 91, 93, 98, 102,  
 104, 109, 116, 119, 121, 123–  
 127, 129–132, 136, 147–149,  
 157, 164–171, 173, 175–180,  
 182–186, 188–189, 192, 195,  
 198–210, 212–227, 230–241,  
 251, 253–269, 271–278, 280–  
 282, 284, 291–292, 295, 297,  
 301, 311, 321–322, 328, 363,  
 367
- Tiazon, arystokrata saski 90
- Tuni (Antoni), opat 262, 280, 301

Tusculum hrabiowie,  
 arystokratyczny ród hrabiów  
 w średniowiecznym Rzymie  
 230, 309  
 Tzotzikios, bizantyński negocjator  
 277

## U

Udalrik z Chur, biskup 39, 165  
 Udalrik zob. Oldřich  
 Udalryk zob. Oldřich  
 Udalryk zob. Udalrik z Chur  
 Unger, drugi biskup Polski 40, 76–  
 –79, 102, 112, 116, 123–124,  
 155, 193, 196–197, 204–206,  
 219–220

## V

Vaclav I (*Svatý Vaclav*, Święty  
 Waclaw), św., czeski książę  
 z dynastii Przemyślidów,  
 męczennik 77–78, 91, 99–103,  
 124, 183, 186  
*Václav II* (Waclaw II), król czeski  
 z dynastii Przemyślidów, król  
 polski 190  
 Vajk-István I (István I Wielki,  
*Vajk-Stefan*, Stefan I Wielki),  
 św., król Węgier z dynastii  
 Arpadów 46–47, 83, 110, 121,  
 127–128, 132, 135, 157, 160,  
 194, 234–235, 237, 239, 272–  
 –273, 276–277, 281, 283, 287,  
 300, 307, 309, 320  
*Vajk-Stefan* zob. Vajk-István I  
 Vit, św. 186  
 Vladimir I (Vladimir  
 Sviatoslavowicz, Włodzimierz I  
 Wielki), św., wielki  
 książę kijowski z dynastii

Rurykowiczów, syn księcia  
 Światosława I i Małuszy 43,  
 68–71, 81–83, 108, 115, 118,  
 157, 199, 224, 234, 237, 239,  
 241, 264, 275, 285–286, 290,  
 322, 366–367

Vladimir Sviatoslavowicz zob.

Vladimir I

Vladivoj (*Włodowei*), książę czeski,  
 członek bocznej linii dynastii  
 Przemyślidów 173–175, 182,  
 190–191, 201

Volkold, biskup miśnieński 63, 206

Volkrad zob. Folkold

## W

Waclaw I Święty zob. Vaclav I

Waclaw II zob. *Václav II*

Waltherd, prepozyt, następca  
 arcybiskupa Taginona 219,  
 221–222

Waregowie, szwedzcy wikingowie  
 288

Węgrzy (Madziarzy, Madziarowie)  
 31, 81–82, 119, 188, 194, 201,  
 235, 273, 276, 286, 292

Wichmann Billung Młodszy, saski  
 banita 43

Widukind z Korbei, kronikarz  
 saski, mnich z klasztoru  
 benedyktyńskiego 39, 125, 228,  
 244

Wieleci (Lucice), Słowianie  
 połabscy zamieszkujący tereny  
 pomiędzy dolną Odrą a Łabą  
 32, 35, 43, 85, 89, 176, 194,  
 199, 202–203, 205, 207–208,  
 211, 213, 224, 238, 261, 266–  
 –268, 300

- Wikingowie, wojownicy, kupcy  
 i osadnicy skandynawscy 80  
 Wilhelm, graf 166  
 Willigis, arcybiskup Moguncji 77,  
 94–95, 97–98, 167  
 Wipert, kronikarz 214  
 Wipo, pisarz, kronikarz 64, 176,  
 306–308, 317, 321, 338  
 Wirinhar, krewny biskupa  
 Thietmara 230  
 Wiślanie, hipotetyczne  
 zachodniosłowiańskie plemię  
 71  
*Włodowiei* zob. *Vladivoj*  
 Władysław I Herman, książę polski,  
 syn Kazimierza I Odnowiciela  
 i Dobroniegi 304  
 Włodzimierz I Wielki zob.  
 Vladimir I  
 Wojciech (św. Wojciech-Adalbert,  
 Wojciech Sławnikowic,  
 Wojciech Slavnikovic), św.,  
 biskup Pragi, syn Sławnika  
 i Strzeżysławy 16, 21, 27–28,  
 33, 36, 44, 63, 75–78, 87, 92–  
 93, 95, 97–98, 100–103, 108–  
 112, 114–116, 121, 123, 127,  
 130, 132–134, 148–151, 154,  
 159, 183–185, 197–198, 203–  
 204, 206, 213–214, 245, 248,  
 252, 262, 325, 327–328, 331,  
 364  
 Wolinianie, hipotetyczne plemię  
 zachodniosłowiańskie 43, 208
- Y**
- Ynglingowie, dynastia władców  
 norweskich 136
- Z**
- Zbigniew Włodysławowic  
 (Zbygniew), książę  
 Wielkopolski, Mazowska  
 i Kujaw, syn księcia  
 Władysława I Hermana 318  
 Zdik Henryk, ołomuniecki biskup  
 154  
 Zdziebor zob. Czciwor  
 Zoe, księżniczka bizantyńska, córka  
 cesarza Konstantyna VIII 161,  
 181  
 Zonaras Jan, kronikarz bizantyjski  
 18  
 Zygryd z Walbeck, graf, ojciec  
 Thietmara 23  
 Zygryd, graf, margrabia Marchii  
 Łużyckiej, syn Hodona 261
- Ż**
- Żydzi 215

## Indeks geograficzny

### A

- Aachen zob. Akwizgran  
Adriatyk zob. Morze Adriatyckie  
Affile, miejscowość we Włoszech 133  
Aix-la-Chapelle zob. Akwizgran  
Aksmanice, wieś w Polsce 71  
Akwizgran (Aachen, Aix-la-Chapelle), miasto w Niemczech 132–133, 167, 171, 203, 248, 264, 308  
Allstedt, miasto w Niemczech 224, 264–165  
Alpy, pasmo górskie w Europie 93, 109, 174, 191, 195  
Alt Belgern zob. Biała Góra  
Alta, rzeka na Ukrainie 288  
Alzacja, kraina historyczna we Francji 164  
Andaluzja, region historyczny Hiszpanii 82  
Ångermanland, historyczna prowincja w Szwecji 106  
Anglia 86–87, 107, 145–146, 253  
Angouleme, miasto we Francji 132  
Apulia, region we Włoszech 282–283, 305–306  
Arneburg, miasto w Niemczech 224  
Augsburg, miasto w Niemczech 164, 234, 241  
Austria 261  
Awentyn, wzgórze w Rzymie 110

### B

- Babilon, starożytne miasto w Mezopotamii 115  
Badenia-Würtembergia, kraj związkowy w Niemczech 154  
Balaton, jezioro na Węgrzech 320  
Bałkany, region w Europie 161, 281  
Bałtyk zob. Morze Bałtyckie  
Bamberg, miasto w Niemczech 245, 255–256  
Bardy, wieś w Polsce 42  
Bari, miasto we Włoszech 216, 282  
Bartoszyce, miasto w Polsce 29  
Bautzen zob. Budziszyn  
Bawaria, kraina historyczna w Niemczech 84, 164, 177, 182, 191–193, 195, 261, 266, 300, 307, 309  
Bazylea, miasto w Szwajcarii 119  
Benewent, miasto we Włoszech 305  
Bezprem (Veszprém), miasto na Węgrzech 46, 149, 227, 320  
Będzin, wieś w Polsce 73  
Biała Góra (Alt Belgern), miejscowość w Niemczech 216, 221, 267, 366, 320  
Biesnitz zob. Businc  
Bizancjum zob. Konstantynopol  
Bode, dopływ Soławy, rzeki w Niemczech 263

- Bodeńskie, jezioro na pograniczu Niemiec, Austrii i Szwajcarii 133
- Bodzia, wieś w Polsce 140–141, 288–290
- Borre, miejscowość w Norwegii 106
- Bóbr, rzeka na Dolnym Śląsku 74, 116, 148, 203, 260, 267
- Brama Morawska, kraina geograficzna w północnych Czechach 82, 240
- Brama Przemyska, kraina geograficzna w południowo-wschodniej Polsce 69, 239–240, 273
- Brandenburg, miasto w Niemczech 89
- Brauweiler, były benedyktyński klasztor w Niemczech 226, 245, 318
- Brenna/Brandenburg, słowiańska twierdza nad rzeką Hawelą w dzisiejszej Brandenburgii, w Niemczech 59, 63, 76
- Břevnov, część Pragi 226, 245, 318
- Brześć Litewski, miasto na Polesiu, na Białorusi 238, 269, 273, 286, 288, 305
- Budzistowo, wieś w Polsce, przedlokacyjny Kołobrzeg 74
- Budiszyn (Bautzen), miasto w Niemczech 166, 169, 201, 210–211, 215, 270–271, 274, 276, 295, 306, 309, 332, 364–365, 367–368
- Bug, rzeka płynąca przez Polskę, Ukrainę i Białoruś 70, 72, 75, 82, 235, 238, 273, 275, 277, 292
- Bulgaria 46, 109, 160, 283
- Burgundia, kraina historyczna we Francji 59, 263, 272, 367
- Businc (Biesnitz), dzielnica miasta Zgorzelca (Görlitz) w Niemczech 261
- Bydgoszcz, miasto w Polsce 140
- C**
- Cannae (Canne Della Battaglia), miasto w Apulii 282–283
- Canne Della Battaglia zob. Cannae
- Castel Sant'Angelo (Zamek Anioła), zamek w Rzymie 103, 114, 165
- Cedynia (*Cidini*), miasto w Polsce 79, 140
- Chelmno, miasto w Polsce 75, 140
- Chur, miasto w Szwajcarii 165
- Ciani (Cziczani, Sciciani, Zützen), gród na terenie Łużyc, koło Luckau w Niemczech 221, 260, 266, 270
- Cidini* zob. Cedynia
- Cieple k. Gniewu, miejscowość w Polsce 140
- Classe, miejscowość pod Rawenną we Włoszech 150
- Cracovia* zob. Kraków
- Czechy 17, 42, 47, 50, 56, 76–78, 81, 83, 91–92, 94–98, 100–101, 108, 110, 124, 129, 131, 148, 151, 154–155, 172–186, 189–192, 195, 198–201, 208, 211, 218–219, 222–223, 227, 245, 250, 254, 256, 261, 266–269, 275, 288, 291, 300, 328, 364–365
- Czarna Mała, rzeka na Śląsku 74
- Czersk, gród wczesnośredniowieczny, wieś w Polsce 75, 140



Czerwień, ośrodek grodowy,  
centrum Grodów  
Czerwieńskich 69  
Cziczani zob. Ciani

**D**

Dania 17, 86, 87, 89, 106–107, 135,  
137–138, 140, 146, 253–254,  
294, 300  
Dniepr, rzeka w Rosji, Białorusi  
i na Ukrainie 69  
Dniestr, rzeka na Ukrainie  
i w Mołdawii 298  
Don, rzeka w południowej Rosji 69  
Doniec, rzeka w Rosji i na  
Ukrainie, dopływ Donu 69  
Dunaj, rzeka w Europie 194, 218,  
281, 283, 292, 298, 309  
Dziekanowice, wieś w Polsce 138,  
140–141, 146

**E**

Elbląg, miasto w Polsce 42  
Esslingen, powiat w kraju  
związkowym Badenia-  
-Württembergia 154  
Esztergom zob. Ostrzyhom  
Europa 12, 21–22, 32, 42–43, 88,  
92, 100, 102, 111, 113, 115–  
–116, 126, 136, 141, 145, 159,  
183, 189, 214, 250, 279, 281,  
293–294, 302, 324–325, 328  
Europa Środkowo-Wschodnia 48,  
51, 64, 76, 78, 127, 132, 154,  
160, 172, 195–197, 250, 282–  
–283, 286, 291, 331

**F**

Francia zob. Francja  
Francja (*Francia*) 59, 305

Frankfurt, miasto w Niemczech 93  
Frankonia, kraina historyczna  
w Niemczech 164

**G**

Gamla Uppsala, miejscowość koło  
Uppsali w Szwecji 202  
Gandersheim, miasto w Niemczech  
84, 157  
Garsk, wieś w Polsce 80, 81, 86  
Gdańsk (*Gyddanzc*), miasto  
w Polsce 75, 82, 145, 300  
*Germania*, starożytna kraina  
historyczna obejmująca ziemie  
na wschód od Renu i na  
północ od Dunaju 32, 365, 368  
Giebichstein (Halle), siedziba  
arcybiskupów magdeburskich  
222  
Giecz, gród wczesnośredniowieczny,  
wieś w Polsce 37, 145, 152–  
–153, 186, 233, 242, 252, 286,  
301–302, 304, 368  
Głogów, miasto w Polsce 267  
*Gnezdun* zob. Gniezno  
Gniew, miasto w Polsce 140  
Gniezno (*Gnezdun*), miasto  
w Polsce 20, 27, 40, 90, 102,  
111–112, 114–117, 119–123,  
125–127, 129–131, 133–135,  
145, 148, 150, 159, 183, 185–  
–186, 193, 204, 213, 220, 242,  
274, 293, 302–304, 311, 316,  
333, 364, 368  
Goryslawice pod Wislicą, wieś  
w Polsce 144  
Goslar, miasto w Niemczech 241,  
266  
Gotlandia, wyspa na Bałtyku  
należąca do Szwecji 106

Góra Lecha, wzniesienie będące najstarszą częścią Gniezna 112  
 Góra św. Wawrzyńca, wzniesienie na terenie wsi Kałdus, będące pozostałością po wczesnośredniowiecznym grodzie 304  
 Galewo, wieś w Polsce 138  
 Grecja 281  
 Grody Czerwińskie zob. Rus Czerwona  
 Gródek Nadbużański, wieś w Polsce 286  
 Grudziądz, miasto w Polsce 75  
*Gyddanzc* zob. Gdańsk

**H**

Haithabu zob. Hedeby  
 Halberstadt, miasto w Niemczech 165, 215, 268  
 Haldensleben, miasto w Niemczech 63, 215  
 Halle zob. Giebichstein  
 Harz, pasmo górskie w Niemczech 15  
 Hassegau, okręg w Turynii 23, 124  
 Havelberg, miasto w Niemczech 89  
 Hedeby/Haithabu, średniowieczna osada portowa na Półwyspie Jutlandzkim 86  
 Hermanowice, wieś w Polsce 71  
 Hiddensee, miejscowość w Niemczech 137, 146  
 Hildesheim, miasto w Niemczech 25, 165, 292, 316  
 Hiszpania 69  
 Hrad, część Pragi 200

**I**

*Ilua* zob. Iława

Iława (Iłowa, Ilua), dzisiejsza dzielnica Szprotawy w Polsce 74  
 Iłowa zob. Iława  
 Islandia 106  
 Italia, kraina historyczna na Półwyspie Apenińskim 18, 31–32, 47, 93, 97, 109–110, 114, 125, 134, 149–151, 159, 161, 163, 191–192, 195–196, 199, 207–208, 216, 227, 230, 241, 250, 252–253, 272, 276, 281–282, 305–306, 310, 316, 320, 332, 363, 367–368  
 Izrael, starożytne królestwo 327

**J**

Jaćwież, ziemie zajmowane przez plemię Jaćwingów, w większości obszar dzisiejszej Suwalszczyzny 108  
 Janów Pomorski (Truso), miejscowość w Polsce 42, 82  
 Jelling, miejscowość w Danii 137  
 Jóm (Jómsborg), osada wikingów u ujścia Odry, utożsamiana z Wolinem 254  
 Juda, starożytne królestwo 327

**K**

Kalabria, region we Włoszech 14, 305–306  
 Kalbe, miasto w Niemczech 44  
 Kalisz, miasto w Polsce 186  
 Kalisz-Rajskowa, dzielnica Kalisza 81, 86  
 Kałdus, gród wczesnośredniowieczny koło Chełmna 75, 140, 186, 304, 318, 368

- Kamba, miejscowość nad Renem  
308
- Kamień Pomorski, miasto w Polsce  
145
- Kapadocja, kraina historyczna  
w tureckiej Anatolii 306
- Kapua, miejscowość we Włoszech  
216, 306
- Karpaty, łańcuch górski w Europie  
69, 72, 82, 235, 298
- Karyntia, kraina historyczna  
w Austrii 164, 246
- Katlenburg, gmina w Niemczech  
164
- Kąty, wieś w Polsce 138
- Kijów, miasto na Ukrainie 71, 238,  
240, 242, 264–265, 272–275,  
277, 279–282, 284–285, 288,  
291, 295–298, 301, 310, 322,  
327, 366–367
- Klenica, wieś w Polsce 74, 187
- Kolonia, miasto w Niemczech 93,  
154, 308
- Kołobrzeg, miasto portowe  
w Polsce 20, 74, 123–124, 206,  
302, 304
- Konstantynopol (Bizancjum),  
stolica cesarstwa  
wschodniorzymskiego 14, 18,  
84, 109–110, 114–115, 118,  
134, 161, 163, 181, 208, 281–  
–283, 300, 306, 309–310
- Kopyśno, wieś w Polsce 71
- Koszalin, miasto w Polsce 81
- Kotlina Czeska 109
- Kotlina Kłodzka 268
- Kraków (*Cracovia*), miasto  
w Polsce 50–52, 73, 119, 123,  
132, 144, 178, 186, 233, 240,  
302, 304
- Krosno Odrzańskie, miasto  
w Polsce 203, 260
- Kwerfurt, miasto w Niemczech 14,  
17, 24, 27, 29, 31, 63, 84–85,  
91, 101–102, 126, 132, 134, 148  
, 150–151, 176, 192–194, 196,  
201–202, 204, 206, 211, 220,  
238, 248, 250–252
- L**
- Lade (Trondheim), miasto  
w Norwegii 107, 136
- Ląd, wieś w Polsce 146
- Leitzkau zob. *Liezca*
- Libice, miejscowość w Czechach  
91, 95, 97, 100, 110, 182
- Liege, miasto w Belgii 245
- Liezca* (Leitzkau), dzielnica miasta  
Gommern w Niemczech 202
- Limoges, miasto we Francji 132
- Livilni* zob. Wolin
- Lotaryngia, kraina historyczna we  
Francji 167, 307
- Lubecz, miasto na Ukrainie 265,  
273
- Lublin, miasto w Polsce 300
- Lüneburg, miasto w Niemczech  
301, 312, 319
- Lutomiersk, wieś w Polsce 140
- Ł**
- Łaba, rzeka w Czechach  
i Niemczech 80, 166, 168, 177,  
218, 223, 260, 262, 266–268,  
298, 300
- Łekno, wieś w Polsce 144, 146, 183,  
186
- Łęczycza, miasto w Polsce 146
- Łużyce, kraina historyczna na  
terenie Niemiec i Polski 167–

-168, 177, 182, 210, 215, 217,  
221, 223, 225, 231, 234, 239-  
-240, 258, 260-261, 267, 267,  
295, 300, 324, 332

## M

Magdeburg, miasto w Niemczech  
23, 30, 34, 44, 64, 83, 85, 116,  
123-124, 130, 157, 196-197,  
202, 204, 206, 209-210, 219-  
-220, 225-226, 248, 254, 259,  
266, 315, 363, 365

Małopolska, kraina historyczna  
Polski 52, 57, 70, 72, 239, 304

Mammen, miejscowość w Danii  
i nazwa stylu dekoracyjnego  
z okresu wikingów 106

Marchia Łużycka zob. Marchia  
Wschodnia

Marchia Miśnieńska, okręg  
administracyjny utworzony na  
Połabiu przez cesarza Ottona I  
166, 168-169, 176, 182, 195,  
215, 250, 262, 269

Marchia Północna, historyczny  
okręg administracyjny na  
Połabiu albo w Bawarii 44, 61,  
63, 164, 170, 174, 182, 215,  
261, 264

Marchia Wschodnia (Łużycka),  
historyczny okręg  
administracyjny na Połabiu 79,  
261, 267

Mazowsze, kraina historyczna  
w Polsce 239

Mechlin/Mecklenburg, miasto  
w Niemczech 89-90

Mecklenburg zob. Mechlin

Medelpad, historyczna prowincja  
w Szwecji 106

Memleben, dzielnica miasta  
Kaiserpfalz w Niemczech 76-  
-78, 123, 147, 153

Merseburg, miasto w Niemczech  
11, 17, 24-25, 28-29, 33-34,  
54-55, 131-132, 168, 170-171,  
179, 196, 199, 201, 204, 206,  
210-212, 215, 217, 223-224,  
231-234, 240, 242, 245, 248,  
256-257, 259, 262, 265, 268-  
-269, 271, 291, 293, 318, 332-  
-333, 365-368

Meserichi/Mezirichi/Mezerici,  
trudna do zidentyfikowana  
miejscowość w Polsce, gdzie  
na początku XI w. powstał  
klasztor benedyktyński 151,  
192-193, 203-204, 252

Michelsberg, część Bambergi 255

Międzyrzecz, grodzisko  
średniowieczne, wieś w Polsce  
151, 194, 203

Milicz, miasto w Polsce 146

Milsko (Oberlausitz), kraina  
historyczno-geograficzna  
w Niemczech, obecnie Łużyce  
Górne 167-168, 177, 182, 195,  
201, 205, 210, 215, 218, 225,  
231, 234, 239-240, 258, 260-  
-262, 267, 269, 295, 300, 332

Miśnia, miasto w Niemczech 47,  
85, 95-96, 166, 168-169, 171,  
177, 211, 215-216, 223, 250,  
262-263, 298, 321

Moguncja/Mainz, miasto  
w Niemczech 98, 167, 308

Morawy, kraina historyczna  
w Czechach i Słowacji 179,  
187, 190, 240, 261, 292, 298,  
300, 324

- Morze Adriatyckie (Adriatyk) 135,  
160–161
- Morze Bałtyckie (Bałtyk) 72, 74, 81,  
105, 135, 138, 160, 162, 254,  
292, 298, 300–301
- Morze Czarne 69, 82, 298
- Morze Północne 109, 298
- Mulda, rzeka w Niemczech 223,  
266, 268
- N**
- Nadrenia, kraina historyczna  
w Niemczech 154, 307
- Napole, wieś w Polsce 140–141
- Nasielsk, miasto w Polsce 146
- Naszacowice, wieś w Polsce 73
- Naumburg, miasto w Niemczech  
322–323
- Niederaltaich, klasztor  
w Niemczech 318
- Niemcy 188, 213, 226, 254, 271,  
276
- Niemcza, średniowieczny gród,  
miejscowość w Polsce 27, 34,  
267–268
- Nienburg, miasto w Niemczech 262
- Nizina Węgierska zob. Wielka  
Nizina Węgierska
- Nogat, rzeka w Polsce, ramię  
ujściowe Wisły 141
- Normandia, kraina historyczna  
w północnej Francji 283
- Northheim, miasto w Niemczech  
164, 366
- Norwegia (*Norvegia*) 87, 106–107,  
136
- Nowe Sady, wieś w Polsce 71
- Nowogród, miasto w Rosji 277, 288
- Nowosiółki Dydyńskie, wieś  
w Polsce 71
- O**
- Oberlausitz zob. Miłsko
- Odra, rzeka w Polsce 72, 74–75,  
81, 94, 96, 105, 125, 138, 145,  
151, 168, 194, 202–203, 208,  
211, 254, 260–261, 267, 298,  
300, 333
- Ohrida, miasto w Macedonii 281
- Oldenburg (Starigard), miasto  
w Niemczech 89
- Olomuniec, miasto w Czechach 240
- Opole, miasto w Polsce 146
- Oslo, miasto w Norwegii 107
- Ostrowite, wieś w Polsce 140
- Ostrów Lednicki, wyspa na jeziorze  
Lednica w Polsce 146, 153,  
214, 242, 285–286, 301, 304
- Ostryhom (Esztergom), węgierskie  
miasto nad Dunajem 135
- P**
- Panonia, rzymska prowincja,  
obecnie na terenie Węgier 194,  
272
- Paterno, miejscowość we Włoszech  
161
- Pawia, miasto we Włoszech 195, 241
- Pécsvárad, miejscowość na  
Węgrzech 151
- Peremyl* (Перемиль), miasto na  
Wołyniu 69–70
- Перемиль* zob. *Peremyl*
- Pereum, miejscowość we Włoszech  
koło Rawenny, dzisiejsze  
San'Alberto 29, 47, 133–134,  
148–150
- Piacenza, miasto we Włoszech 84
- Pień k. Bydgoszczy, wieś w Polsce  
140
- Płock, miasto w Polsce 304, 318

- Płońsk, miasto w Polsce 75, 187
- Podlasie, historyczna kraina Polski 239
- Podnieprze, porzecze Dniepru 71
- Pöhlde, miejscowość w Niemczech 166, 256
- Polonia* zob. Polska
- Polska (*Polonia*), nazwa państwa nadana przez Bolesława Chrobrego 9, 16–18, 21–22, 25, 27, 34–35, 46–47, 64, 70, 72, 76, 78, 86, 89, 104, 110, 123–125, 132, 134–137, 140–141, 143–144, 146, 148, 150–151, 154, 173–174, 182–183, 189–192, 194, 196, 199, 201, 204, 206–207, 211, 213, 215, 219, 223, 225, 233, 235–238, 244–247, 250, 252–254, 256–261, 264, 267, 270, 273–276, 279–280, 283–284, 288, 291, 298, 300–301, 305, 308, 318–321, 325, 327–328, 333–332, 334, 363–364, 366–368
- Połabie (Słowiańszczyzna połabska), kraina historyczna w Niemczech między Odrą a Łabą i Soławą 30, 63, 68, 89–90, 93, 107, 109, 115, 144, 163, 167, 171–172, 176–178, 191, 194, 209, 276, 295, 364
- Pomorze Środkowe 74–75
- Pomorze, kraina historyczna na terenie Polski i Niemiec 81–82, 106, 155, 199, 207–208, 298
- Poznań, miasto w Polsce 20, 40–41, 53, 78, 123, 153, 158, 186, 203–207, 209, 220, 242–243, 302, 304, 366, 368
- Praga, miasto w Czechach 63, 76–77, 85, 97–98, 110, 132, 179, 186–190, 196, 200, 206, 240, 288, 298, 365
- Premisz zob. Primisz 287
- Prerov (Przerów), miasto w Czechach, na Morawach 187
- Primisz (Premisz), miasto na Ukrainie 287
- Prusy (Pruzzę), kraina historyczna między dolnym Niemnem a dolną Wisłą 111, 159, 326
- Pruzzę zob. Prusy
- Przedpomorze (*Vorpommern*), kraina historyczna w północnych Niemczech i w Polsce 106
- Przemyśl (*Peremyszl*), miasto w Polsce 69–71, 73, 82, 153, 235, 239–240, 269, 273–274, 284, 286–288, 300–301, 304, 368
- Q**
- Quedlinburg (Kwedlinburg), miasto w Niemczech 23, 25, 91, 93, 114, 130–132, 176, 205, 232, 292
- R**
- Radegast* zob. Radogoszcz-Retra
- Radogoszcz-Retra (*Radegast*), wczesnośredniowieczny gród Redarów o niejasnej lokalizacji 202
- Ratyzbona (Regensburg), miasto w Niemczech 174, 194, 208
- Rawenna, miasto we Włoszech 47, 127, 134, 148, 150, 320
- Regensburg zob. Ratyzbona

- Reichenau, wyspa na Jeziorze Bodeńskim 133, 272
- Ren, rzeka z Europy 218, 308
- Retra zob. Radogoszcz
- Ringerike, miejscowość w Norwegii 106
- Rohr, gmina w Niemczech 154
- Russia* zob. Ruś
- Ruś (*Russia*), kraina historyczna i państwo we wschodniej Europie 17, 31, 47, 69, 71, 73, 75, 81–82, 126, 132, 134, 141, 199, 214, 224, 230, 234, 236, 238–241, 264–265, 271–278, 280, 282–284, 288, 291, 295–296, 300, 305, 313, 321, 323, 326, 328, 332, 334, 366–367
- Ruś Czerwona (Grody Czerwieńskie), kraina historyczna na Ukrainie i w Polsce 71, 235, 237, 274–275, 286, 300, 324
- Rzesza, historyczna nazwa państwa niemieckiego 25, 28, 31–32, 54, 59, 61, 63, 80, 85, 88, 94, 104, 119, 123, 126, 128, 130–131, 134, 147–148, 150, 155, 160, 163–165, 167–171, 174–178, 180, 186, 191–192, 194–196, 201, 206, 207–209, 213–214, 216, 221, 223–226, 230–233, 239, 241–242, 248, 250, 253, 255–257, 260, 266, 269, 271–272, 282, 295, 301–302, 306–307, 309–311, 316, 321, 324–325, 334
- Rzym, miasto we Włoszech 48, 62, 93, 97, 102–103, 109–110, 112, 114, 117, 123, 127–128, 133–134, 161, 163, 191, 193–194, 196–197, 201, 208, 230, 234, 245–246, 308, 310
- ## S
- Saksonia, kraina historyczna w Niemczech 25, 30–32, 35, 44–45, 75, 79–80, 91, 97, 124, 130, 132, 147–148, 165, 167, 176, 178, 191, 194, 199, 201–202, 205, 211, 218, 221–224, 230, 234, 239, 241, 245, 258–259, 261, 263–264, 268–270, 277, 280, 300, 322, 328, 363–367
- Saksonia-Anhalt, kraj związkowy w Niemczech 153
- Sandomierz (*Sandomir*), miasto w Polsce 75, 140–141, 143–144, 304
- Sandomir* zob. Sandomierz
- Sant'Alberto, miejscowość we Włoszech koło Rawenny 47, 148
- Santok, wieś w Polsce 145
- Sardika zob. Sofia
- Schinesghe*, Szczecin albo Gniezno w tekście *Dagome iudex* 122
- Sciciansi zob. Ciani
- Sclavia* zob. Słowiańszczyzna
- Sclavinia* zob. Słowiańszczyzna
- Sclavonia* zob. Słowiańszczyzna
- Serbia 283
- Skandynawia, region północnej Europy 17, 42, 86–87, 106, 136, 140–141, 181, 328
- Sklawonia zob. Słowiańszczyzna
- Słowiańszczyzna (Sklawonia, *Sclavia*, *Sclavinia*, *Sclavonia*), obszar Europy zamieszkiwany przez Słowian 44, 115, 186, 245, 247, 325–326

Słowiańszczyzna Połabska zob.

Połabie

Sofia (Sardika), stolica Bułgarii 161

Soława, rzeka w Niemczech 263,  
326

St. Gallen, miasto w Szwajcarii 317

Stare Bródno w Warszawie, gród we  
wschodniej Warszawie 75

Starigard zob. Oldenburg

Stolica Apostolska 48, 50

Stradów, wieś w Polsce 73

Strehla zob. Strzała

Strzała (Strehla), miasto  
w Niemczech 166, 171, 178,  
262, 322, 364

Styr, rzeka na Ukrainie i Białorusi,  
prawy dopływ Prypeci 70

Subiaco, miejscowość we Włoszech  
133

Sudety, łańcuch górski 72, 96, 105,  
298

Svoldr, trudne do zidentyfikowania  
miejsce bitwy morskiej we  
wschodniej Danii 136

Sycylia, wyspa na Morzu  
Śródziemnym 161, 310, 313

Szczecin, miasto w Polsce 74, 145,  
300

Szokesfehervar, miasto na  
Węgrzech 286

Szprewa, rzeka w Niemczech 202

Szprotawa, miasto w Polsce 74

Szwabia, historyczna kraina  
Niemiec 164, 307–308, 324

Szwecja 81, 87, 106–107, 126, 136–  
–137, 252, 254, 283, 294, 300,  
305

Śląsk, kraina historyczna 74, 82,  
94–96, 217, 268, 304

Śródziemnomorze 208

## T

Tegernsee, miasto w Niemczech  
111, 113, 198

Tolstrup, miejscowość w Danii 137

Tornow-Klenica, typ grodu  
u Słowian Połabskich 74, 187

Toruń, miasto w Polsce 75

Trewir, miasto w Niemczech 154

Trondheim zob. Lade

Truso/Janów Pomorski,  
wczesnośredniowieczna osada  
portowa nad jeziorem Drużno  
42, 82

Trzcinica, wieś w Polsce, grodzisko  
średniowieczne 73

Turyngia, kraj związkowy  
w Niemczech 154, 165, 167

## U

Utrecht, miasto w Holandii 223

## V

Veszprém zob. Bezprem

Viken, historyczna kraina  
w Norwegii, wokół fiordu Oslo  
107

Vurta zob. Warta

## W

Walbeck, miejscowość  
w Niemczech 14, 23, 27, 63,  
164

Warszawa, miasto w Polsce 75, 140

Warta (*Vurta*), rzeka w Polsce 63,  
71, 74, 76, 119, 138, 204

Watykan 48, 191, 196

Wawel, wzgórze w Krakowie 73, 301

Weimar, miasto w Niemczech 166

Wenecja, miasto we Włoszech 129,  
135, 160–161, 321



- Werla, miasto w Niemczech 153,  
166, 286
- Węgry 31, 42, 46, 56, 81, 110, 127,  
149, 161, 201, 227, 235, 272,  
300, 310, 320–321
- Wiedeń, miasto w Austrii 119–120
- Wielka Morawa (Państwo  
Wielkomorawskie, Rzesza  
Wielkomorawska),  
średniowieczne państwo  
słowiańskie 44, 187
- Wielka Nizina Węgierska (Nizina  
Węgierska) 298
- Wielkie Księstwo Kijowskie 288
- Wielkopolska, kraina historyczna  
Polski 138, 144, 155, 187, 239,  
279, 286
- Wisła, rzeka płynąca przez Polskę  
72, 75, 141–142, 144–145, 279,  
298, 300, 333
- Wiślica, wieś w Polsce 144
- Włocławek, miasto w Polsce 140,  
242, 302
- Wolin (*Livilni*), wyspa i miasto  
w Polsce u ujścia Odry 42, 74,  
81, 89, 106–107, 135, 138, 145,  
187, 208, 254
- Wołyń, trudny do zidentyfikowania  
gród na pograniczu polsko-  
-ruskim 69, 277, 286
- Wormacja, miasto w Niemczech  
154
- Wratislaw* zob. Wrocław
- Wrocław (*Wratislaw*), miasto  
w Polsce 20, 123, 146, 188, 267,  
302, 304
- Wyspa Tybrowa, wyspa na Tybrze  
w Rzymie 133
- Wyspy Brytyjskie 144
- Wzgórze Wawelskie zob. Wawel
- Z**
- Zamek Anioła zob. Castel  
Sant'Angelo 103, 114, 165
- Zawada Lanckorońska, wieś  
w Polsce 73
- Zützen zob. Ciani
- Ż**
- Żółte, wieś w Polsce 145
- Żytyce (*Zeitz*), miasto w Niemczech  
322



## **PROGRAM**

### **MONOGRAFIE FUNDACJI NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ**

W 1994 roku Fundacja na rzecz Nauki Polskiej zainaugurowała publikację serii „Monografie FNP”, obejmującej swoim zakresem nauki humanistyczne i społeczne.

W serii są wydawane niepublikowane wcześniej prace polskich naukowców, wyłaniane w drodze konkursu.

Nadsyłane na konkurs prace powinny charakteryzować się:

- \* wysokim poziomem naukowym,
- \* odkrywczością założeń i wagą wyników,
- \* oryginalnością ujęcia,
- \* integralnością tematyki i formy,
- \* interesującym przedstawieniem tematu, dostępnym dla szerszego grona czytelników.

Fundacja zapewnia Laureatom pokrycie kosztów wydania książki w serii „Monografie FNP” oraz honorarium. Konkurs odbywa się w trybie ciągłym. Prace należy składać w Fundacji w dwóch egzemplarzach, wraz z wypełnionym wnioskiem. Wniosek wypełniany jest w bazie <https://wnioski.fnp.org/>, tam też należy załączyć wersję elektroniczną tekstu.

Od 2011 roku wydawcą serii Monografie FNP jest Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Oprócz wersji papierowych książki będą dostępne również w formie e-book. Ponadto tytuły wydane w poprzednich latach będą zamieszczane na stronie internetowej [www.fnp.org.pl/monografie](http://www.fnp.org.pl/monografie) w formule Open Access.

Dodatkowe informacje znajdują Państwo na stronach

**[www.fnp.org.pl](http://www.fnp.org.pl)**

**[www.fnp.org.pl/monografie](http://www.fnp.org.pl/monografie)**





**DOTYCHCZAS W SERII  
MONOGRAFIE FNP  
UKAZAŁY SIĘ NASTĘPUJĄCE TYTUŁY**

**1995**

- Jerzy Michalski**, *Sarmacki republikanizm w oczach Francuza.  
Mabły i konfederaci barscy*
- Magdalena Micińska**, *Między Królem Duchem a mieszczaninem.  
Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu  
XIX i XX wieku (1890–1914)*
- Dariusz Słapek**, *Gladiatorzy i polityka.  
Igrzyska w okresie późnej Republiki Rzymskiej*
- Maciej Soin**, *Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza*
- Wojciech Wrzosek**, *Historia – Kultura – Metafora.  
Powstanie nieklasycznej historiografii*

**1996**

- Jerzy Bobryk**, *Akty świadomości i procesy poznawcze*
- Teresa Kostkiewiczowa**, *Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*
- Józef Maciuszek**, *Obraz człowieka w dziele Kępińskiego*
- Janusz Ruszkowski**, *Adam Mickiewicz i ostatnia krucjata.  
Studium romantycznego millenaryzmu*
- Teresa Rysiewska**, *Struktura rodowa w społecznościach  
pradziejowych*
- Katarzyna Stemplewska-Żakowicz**, *Osobiste doświadczenie  
a przekaz społeczny. O dwóch czynnikach rozwoju poznawczego*
- Andrzej Szahaj**, *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda  
Rorty'ego w kontekście sporu o postmodernizm*



1997

**Zbigniew Bokszański**, *Stereotypy a kultura*

**Andrzej Dziubiński**, *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI–XVIII wieku*

**Jan Hartman**, *Heurystyka filozoficzna*

**Jacek Leociak**, *Tekst wobec Zagłady*  
(*O relacjach z getta warszawskiego*)

**Sławomir Mazurek**, *Wątki katastroficzne w myśli rosyjskiej i polskiej 1917–1950*

**Jacek Migasiński**, *W stronę metafizyki. Nowe tendencje metafizyczne w filozofii francuskiej połowy XX wieku*

**Tomasz Mikocki**, *Zgodna, pobożna, płodna, skromna, piękna... Propaganda cnót żeńskich w sztuce rzymskiej*

**Ryszard Nycz**, *Język modernizmu.*  
*Prolegomena historycznoliterackie*

**Łucja Okulicz-Kozaryn**, *Dzieje Prusów*

**Józef Piórczyński**, *Mistrz Eckhart. Mistyka jako filozofia*

**Lucylla Pszczołowska**, *Wiersz polski. Zarys historyczny*

**Joanna Tokarska-Bakir**, *Wyzwolenie przez zmysły.*  
*Tybetańskie koncepcje soteriologiczne*

**Szymon Wróbel**, *Odkrycie nieświadomości. Czy destrukcja kartezyjańskiego pojęcia podmiotu poznającego?*

1998

**Jacek Banaszekiewicz**, *Polskie dzieje bajeczne*  
*Mistrza Wincentego Kadłubka*

**Jan Doktor**, *Śladami Mesjasza-Apostaty*

**Alina Motycka**, *Nauka a nieświadomość.*  
*Filozofia nauki wobec kontekstu tworzenia*



**Cezary Wodziński**, *Światłocienie zła*  
**Ryszard Zajączkowski**, „*Głos prawdy i sumienie*”.  
*Kościół w pismach Cypriana Norwida*  
**Piotr Żbikowski**, „...*bólem śmiertelnym ściśnione mam serce...*”  
*Rozpacz oświeconych u źródeł przełomu w poezji polskiej*  
*w latach 1793–1805*

**1999**

**Łukasz Chimiak**, *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim*  
*1863–1915. Szkic do portretu zbiorowego*

**Henryk Domański**, *Prestiż*

**Marcin Kula**, *Anatomia rewolucji narodowej*  
*(Boliwia w XX wieku)*

**Wojciech Tomasiak**, „*Inżynieria dusz*”. *Literatura realizmu*  
*socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*

**Michał Tymowski**, *Państwa Afryki przedkolonialnej*

**Andrzej Wierzbicki**, *Historiografia polska doby romantyzmu*

**Grzegorz Wołowicz**, *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*

**2000**

**Hanna Bojar**, *Mniejszości społeczne w państwie i społeczeństwie*  
*III Rzeczypospolitej Polskiej*

**Bogusława Budrowska**, *Macierzyństwo jako punkt zwrotny*  
*w życiu kobiety*

**Katarzyna Cieślak**, *Między Rzymem, Wittenbergą a Genewą.*  
*Sztuka Gdańska jako miasta podzielonego wyznaniowo*

**Anna Engelking**, *Klątwa. Rzecz o ludowej magii słowa*

**Agnieszka Fulińska**, *Naśladowanie i twórczość.*  
*Renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu*



**Grzegorz Grochowski**, *Tekstowe hybrydy*  
**Andrzej Hejmej**, *Muzyczność dzieła literackiego*

**Gerard Labuda**, *Święty Wojciech.*  
*Biskup-męczennik, patron Polski, Czech i Węgier*

**Lech Leciejewicz**, *Nowa postać świata.*  
*Narodziny średniowiecznej cywilizacji europejskiej*

**Paweł Rodak**, *Wizje kultury pokolenia wojennego*

**Wojciech Sady**, *Spór o racjonalność naukową.*  
*Od Poincarégo do Laudana*

**Danuta Sosnowska**, *Seweryn Goszczyński: biografia duchowa*

**Tomasz Stryjek**, *Ukraińska idea narodowa*  
*okresu międzywojennego*

**Przemysław Urbańczyk**, *Władza i polityka*  
*we wczesnym średniowieczu*

**Magdalena Zowczak**, *Biblia ludowa.*  
*Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej*

## 2001

**Andrzej Dąbrówka**, *Teatr i sacrum w średniowieczu*

**Iwona Massaka**, *Eurazjatyzm. Z dziejów rosyjskiego misjonizmu*

**Maciej Sojn**, *Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina*

**Wojciech Szczerba**, *Koncepcja wiecznego powrotu w myśli*  
*wczesnochrześcijańskiej*

## 2002

**Henryk Domański**, *Polska klasa średnia*

**Magdalena Heydel**, *Obecność T.S. Eliota w literaturze polskiej*

**Kazimierz Kondrat**, *Racjonalność i konflikt wierzeń religijnych*





**Teresa Kostkiewiczowa**, *Polski wiek światel. Obszary swoistości*  
**Krzysztof Lewalski**, *Kościół chrześcijański w Królestwie Polskim*  
*wobec Żydów w latach 1855–1915*

**Stanisław Łojek**, *Hegel i Nietzsche wobec problemu polityczności*

**Tomasz Małyшек**, *Romans Freuda i Gradivy. Rozważania*  
*o psychoanalizie*

**Marek Nalepa**, „*Takie życie dziś nasze, gdy Polska ustaje...*”  
*Pisarze stanisławowscy a upadek Rzeczypospolitej*

**Zbigniew Nerczuk**, *Sztuka a prawda.*  
*Problem sztuki w dyskusji między Gorgiaszem a Platonem*

**Ewa Nowak-Juchacz**, *Autonomia jako zasada etyczności.*  
*Kant, Fichte, Hegel*

**Wawrzyniec Rymkiewicz**, *Ktoś i Nikt.*  
*Wprowadzenie do lektury Heideggera*

**Barbara Szmigielska**, *Marzenia senne dzieci*

**2003**

**Wojciech Brojer**, *Diabeł w wyobraźni średniowiecznej.*  
*Trzynastowieczne exempla kaznodziejskie*

**Małgorzata Czarnocka**, *Podmiot poznania a nauka*

**Adam Fitas**, *Głos z labiryntu.*  
*O pismach Karola Ludwika Konińskiego*

**Maciej Gołąb**, *Spór o granice poznania dzieła muzycznego*

**Jan Krasicki**, *Bóg, człowiek i zło.*  
*Studium filozofii Włodzimierza Sołowjowa*

**Antoni Mączak**, *Nierówna przyjaźń.*  
*Układy klientalne w perspektywie historycznej*



2004

**Jan Doktor**, *Początki chasydyzmu polskiego*

**Przemysław Gut**, *Leibniz. Myśl filozoficzna w XVII wieku*

**Alicja Jarzębska**, *Spór o piękno muzyki.*

*Wprowadzenie do kultury muzycznej XX wieku*

**Agnieszka Kluba**, *Autoteliczność – referencyjność – niewyraźność. O nowoczesnej poezji polskiej (1918–1939)*

**Katarzyna Kuczyńska-Koschany**, *Rilke poetów polskich*

**Franciszek Longchamps de Bérier**, *Nadużycie prawa w świetle rzymskiego prawa prywatnego*

**Maciej Mycielski**, „*Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli*”.

*Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej*

**Krzysztof Nawotka**, *Aleksander Wielki*

**Dorota Pietrzyk-Reeves**, *Idea społeczeństwa obywatelskiego.*

*Współczesna debata i jej źródła*

**Jan Pisuliński**, *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1923*

**Radosław Sojak**, *Paradoks antropologiczny.*

*Socjologia wiedzy jako perspektywa ogólnej teorii społeczeństwa*

**Tomasz Szlendak**, *Supermarketyzacja.*

*Religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej*

**Przemysław Urbańczyk**, *Zdobywcy północnego Atlantyku*

2005

**Andrzej Dziubiński**, *Stosunki dyplomatyczne polsko-tureckie w latach 1500–1572 w kontekście międzynarodowym*

**Magdalena Górska**, *Polonia – Respublica – Patria.*

*Personifikacja Polski w sztuce XVI–XVIII wieku*



**Roman Michałowski**, *Zjazd gnieźnieński. Religijne przesłanki powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*

**Jerzy Rohoziński**, *Święci, biczownicy i czerwoni chanowie. Przemiany religijności muzułmańskiej w radzieckim i poradzieckim Azerbejdżanie*

**Krzysztof Skwierczyński**, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XIII wieku*

**2006**

**Nikodem Bończa Tomaszewski**, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*

**Sławomir Buryła**, *Opisać Zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*

**Zbigniew Kloch**, *Odmiany dyskursu. Semiotyka życia publicznego w Polsce po 1989 roku*

**Sebastian Tomasz Kołodziejczyk**, *Granice pojęciowe metafizyki*

**Rafał Koschany**, *Przypadek. Kategoria egzystencjalna i artystyczna w literaturze i filmie*

**Józef Piórczyński**, *Pierwszy egzystencjalista. Filozofia absolutnej skończoności Fryderyka Jacobiego*

**Maciej Płaza**, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*

**Małgorzata Puchalska-Wasył**, *Nasze wewnętrzne dialogi. O dialogowości jako sposobie funkcjonowania człowieka*

**Justyna Straczuk**, *Cmentarz i stół. Pogranicze prawosławno-katolickie w Polsce i na Białorusi*

**Stanisław Zapaśnik**, *„Walczący islam” w Azji Centralnej. Problem społecznej genezy zjawiska*

2007

**Katarzyna Filutowska**, *System i opowieść. Filozofia narracyjna w myśli F. W. J. Schellinga w latach 1800–1811*

**Jakub Kloc-Konkołowicz**, *Rozum praktyczny w filozofii Kanta i Fichtego. Prymat praktyczności w klasycznej myśli niemieckiej*

**Barbara Krawcowicz**, *William James. Pragmatyzm i religia*

**Paweł Majewski**, *Między zwierzęciem a maszyną. Utopia technologiczna Stanisława Lema*

**Teresa Michałowska**, *Średniowieczna teoria literatury w Polsce. Rekonesans*

**Małgorzata Mikołajczak**, *Pomiędzy końcem i apokalipsą. O wyobraźni poetyckiej Zbigniewa Herberta*

**Aneta Pieniądz**, *Tradycja i władza. Królestwo Włoch pod panowaniem Karolingów, 774–875*

**Wojciech Tomasiak**, *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*

**Piotr Żbikowski**, *W pierwszych latach narodowej niewoli. Schyłek polskiego Oświecenia i zwiastuny romantyzmu*

2008

**Grażyna Jurkowlaniec**, *Epoka nowożytna wobec średniowiecza. Pamiątki przeszłości, cudowne wizerunki, dzieła sztuki*

**Halina Manikowska**, *Jerozolima – Rzym – Compostela. Wielkie pielgrzymowanie u schyłku średniowiecza*

**Maciej Potz**, *Granice wolności religijnej w państwie demokratycznym. Kwestie wolności sumienia i wyznania oraz stosunek państwa do religii w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 90. XX wieku*

**Beata Śniecikowska**, *„Nuż w uhu”? Koncepcje dźwięku w poezji polskiego futuryzmu*

**Przemysław Urbańczyk**, *Trudne początki Polski*



2009

**Weronika Chańska**, *Nieszczęsny dar życia.*  
*Filozofia i etyka jakości życia w medycynie współczesnej*

**Jacek Gądecki**, *Za murami.*  
*Krytyczna analiza dyskursu na temat osiedli grodzonych w Polsce*

**Maciej Gorczyński**, *Prace u podstaw.*  
*Polska teoria literatury w latach 1913–1939*

**Krzysztof Jaskułowski**, *Nacjonalizm bez narodów.*  
*Nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych*

**Justyna Kowalska-Leder**, *Doświadczenie Zagłady z perspektywy*  
*dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*

**Stanisław Łojek**, *Megalopsychokracja. O cnocie w polityce*  
*i polityce cnoty (Od Homera do Arendt i Straussa)*

**Grzegorz Myśliwski**, *Wrocław w przestrzeni gospodarczej Europy*  
*(XIII–XV wiek). Centrum czy peryferie?*

**Robert Poczobut**, *Między redukcją a emergencją.*  
*Spór o miejsce umysłu w świecie fizycznym*

**Artur Przybysławski**, *Buddyjska filozofia pustki*

**Tadeusz Szubka**, *Filozofia analityczna.*  
*Koncepcje, metody, ograniczenia*

**Tomasz Tiuryn**, *Boecjusz i problem uniwersaliów*

**Marcin Trzęsiok**, *Pieśni drzemią w każdej rzeczy.*  
*Muzyka i estetyka wczesnego romantyzmu niemieckiego*

**Adam Workowski**, *Ontologiczne podstawy posiadania*

**Paweł Żmudzki**, *Władca i wojownicy.*  
*Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej*  
*historiografii Polski i Rusi*

2010

**Piotr Celiński**, *Interfejsy. Cyfrowe technologie w komunikowaniu*



**Anna Dziedzic**, *Antropologia filozoficzna*  
*Edwarda Abramowskiego*

**Piotr Filipkowski**, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie*  
*obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*

**Krzysztof Hubaczek**, *Bóg a zło. Problematyka teodycealna*  
*w filozofii analitycznej*

**Monika Małek**, *Liberalizm etyczny Johna Stuarta Milla.*  
*Współczesne ujęcia u Johna Graya i Petera Singera*

**Ireneusz Piekarski**, *Z ciemności.*  
*O twórczości Juliana Strykowskiego*

**Marek Słoń**, *Miasta podwójne i wielokrotne*  
*w średniowiecznej Europie*

**Jan Wasiewicz**, *Oblicza nicości.*  
*Z dziejów nihilizmu europejskiego w XIX wieku*

**2011**

**Wojciech Bałus**, *Gotyki bez Boga?*  
*W kręgu znaczeń symbolicznych architektury sakralnej XIX wieku*

**Natalia Bloch**, *Urodzeni uchodźcy.*  
*Tożsamość diasporyczna pokolenia młodych Tybetańczyków*  
*w Indiach*

**Mirosława Buchholtz**, *Henry James i sztuka auto/biografii*

**Paweł Gancarczyk**, *Muzyka wobec rewolucji druku.*  
*Przemiany w kulturze muzycznej XVI wieku*

**Bartosz Kuźniarz**, *Goodbye Mr. Postmodernism.*  
*Teorie społeczne myślicieli późnej lewicy*

**Monika Murawska**, *Filozofowanie z zamkniętymi oczami.*  
*Fenomenologia ciała Michela Henry'ego*

**Roman Murawski**, *Filozofia matematyki i logiki*  
*w Polsce międzywojennej*



**Andrzej Wypustek**, *Bogowie, herosi i wybrańcy: studia nad wizerunkiem zmarłych w greckich epigramatach nagrobnych w epoce hellenistycznej i grecko-rzymskiej*

**Radosław Zenderowski**, *Religia a tożsamość narodowa i nacjonalizm w Europie Środkowo-Wschodniej. Między etniczycją religii a sakralizacją etnosu (narodu)*

**Dorota Zygmuntowicz**, *Praktyka polityczna. Od „Państwa” do „Praw” Platona*

**2012**

**Łukasz Afeltowicz**, *Modele, artefakty, kolektywy. Praktyka badawcza w perspektywie współczesnych studiów nad nauką*

**Tamara Brzostowska-Tereszkiewicz**, *Ewolucje teorii. Biologizm w modernistycznym literaturoznawstwie rosyjskim*

**Anna Engelking**, *Kołchoźnicy. Antropologiczne studium tożsamości wsi białoruskiej przełomu XX i XXI wieku*

**Janusz Grybień**, *Wola powszechna w filozofii politycznej*

**Iwona Krupecka**, *Don Kichote w krainie filozofów. O kichotyzmie Pokolenia '98 jako poszukiwaniu nowoczesnej formuły podmiotowości*

**Michał Łuczewski**, *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmiącej*

**Anna Markowska**, *Dwa przełomy. Sztuka polska po 1955 i 1989 roku*

**Łukasz Niesiołowski-Spanò**, *Dziedzictwo Goliata. Filistyni i Hebrajczycy w czasach biblijnych*

**Magdalena Rembowska-Pluciennik**, *Poetyka intersubiektywności. Kognitywistyczna teoria narracji a proza XX wieku*

**Tadeusz Szubka**, *Neopragmatyzm*



**Krzysztof Wójtowicz**, *O pojęciu dowodu w matematyce*  
**Paweł Załęski**, *Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie*

**2013**

**Edward Balcerzan**, *Literackość.*  
*Modele, gradacje, eksperymenty*

**Kamila Baraniecka-Olszewska**, *Ukrzyżowani.*  
*Współczesne misteria męki Pańskiej w Polsce*

**Agata Dziuban**, *Gry z tożsamością.*  
*Tatuowanie ciała w indywidualizującym się społeczeństwie polskim*

**Filip Lipiński**, *Hopper wirtualny.*  
*Obrazy w pamiętającym spojrzeniu*

**Marcin Moskalewicz**, *Totalitaryzm – Narracja – Tożsamość.*  
*Filozofia historii Hannah Arendt*

**Wojciech Musiał**, *Modernizacja Polski.*  
*Polityki rządowe w latach 1918–2004*

**Przemysław Urbańczyk**, *Mieszko Pierwszy Tajemniczy*

**Grzegorz Pac**, *Kobiety w dynastii Piastów.*  
*Rola społeczna piastowskich żon i córek do połowy XII wieku.*  
*Studium porównawcze*

**Gabriela Świtek**, *Gry sztuki z architekturą.*  
*Nowoczesne powinowactwa i współczesne integracje*

**Łukasz Wróbel**, „Hylé” i „noesis”.  
*Trzy międzywojenne koncepcje literatury stosowanej*

**Renata Ziemińska**, *Historia sceptycyzmu.*  
*W poszukiwaniu spójności*

**2014**

**Piotr Feliga**, *Czas i ortodoksja. Hermeneutyka teologii w świetle*  
*„Prawdy i metody” Hansa-Georga Gadamera*





**Marcin Juś**, *Spór o redukcjonizm w medycynie.*  
*Studium filozoficzne i metodologiczne*

**Agnieszka Kluba**, *Poemat prozą w Polsce*

**Paulina Małochleb**, *Przepisywanie historii.*  
*Powstanie styczniowe w powieści polskiej w perspektywie*  
*pamięci kulturowej*

**Magdalena Śniedziewska**, *Siedemnastowieczne malarstwo*  
*holenderskie w literaturze polskiej po 1918 roku*

**Anna Wylegała**, *Przesiedlenia a pamięć.*  
*Studium społecznej (nie)pamięci na przykładzie Polski i Ukrainy*

**2015**

**Paweł Gładziejewski**, *Wyjaśnianie za pomocą*  
*reprezentacji mentalnych. Perspektywa mechanistyczna*

**Piotr Majdanik**, *Tora dla narodów świata.*  
*Prawa noachickie w ujęciu Majmonidesa*

**Paweł Majewski**, *Tekstualizacja doświadczenia.*  
*Studia o piśmiennictwie greckim*

**Jakub Muchowski**, *Polityka pisarstwa historycznego.*  
*Refleksja teoretyczna Haydena White'a*

**Sylwia Urbańska**, *Matka Polka na odległość. Z doświadczeń*  
*migracyjnych robotnic 1989–2010*

**Filip Schmidt**, *Para, mieszkanie, małżeństwo.*  
*Dynamika związków intymnych na tle przemian historycznych*  
*i współczesnych dyskusji o procesach indywidualizacji*

**Andrzej Słowikowski**, *Wiara w egzystencji.*  
*Teoretyczny wymiar chrześcijańskiego ideału w pismach*  
*pseudonimowych Sorena Kierkegaarda*

**Jan Swianiewicz**, *Możliwość makrohistorii.*  
*Braudel, Wallerstein, Deleuze*

**Krzysztof Rzepkowski**, *Złoty kciuk.*  
*Młyn i młynarz w kulturze Zachodu*



2016

**Filip Doroszewski**, *Orgie słów. Terminologia misteriów w parafrazie Ewangelii wg św. Jana Nonnosa z Panopolis*

**Anna Kordasiewicz**, *U/sługi domowe. Przemiany relacji społecznych w płatnej pracy domowej*

**Anna Mach**, *Świadkowie świadectw. Postpamięć Zagłady w polskiej literaturze najnowszej*

**Karol Myśliwiec**, *W cieniu Dżesera. Badania polskich archeologów w Sakkarze*

**Małgorzata Pawłowska**, *Muzyczne narracje o kochankach z Werony*

**Józef Piórczyński**, *Spór o panteizm. Droga Spinozy do filozofii i kultury niemieckiej*

**Wojciech Ryzek**, *Antystrofa dialektyki*

**Ewa Skwara**, *Komedia według Terencjusza*

**Beata Śniecikowska**, *Haiku po polsku. Genologia w perspektywie transkulturowej*

2017

**Karol Kłodziński**, „*Officium a rationibus*”.  
*Studium z dziejów administracji rzymskiej w okresie pryncypatu*

**Jacek Kubera**, *Francuzi, Algierczycy? Relacje między identyfikacjami Francuzów algierskiego pochodzenia*

**Agata Lubowicka**, *W sercu „Ultima Thule”. Reprezentacje Grenlandii Północnej w relacjach z ekspedycji Knuda Rasmussena*

**Agnieszka Rejniak-Majewska**, *Polityka doświadczenia. Clement Greenberg i tradycja formalistycznej krytyki sztuki*



**Nicole Dołowy-Rybińska**, *„Nikt za nas tego nie zrobi...”*

*Praktyki językowe i kulturowe młodych aktywistów  
mniejszości językowych Europy*

**Joanna Szewczyk**, *Historiografia i mitologia kobiecości.*

*Powieściopisarstwo Teodora Parnickiego*

**Michał Tymowski**, *Europejczycy i Afrykanie.*

*Wzajemne odkrycia i pierwsze kontakty*

**Przemysław Urbańczyk**, *Bolesław Chrobry – lew ryczący*

**Tymoteusz Zych**, *W poszukiwaniu pewności prawa. Precedens  
a przewidywalność orzeczeń sądowych w tradycji prawa  
anglosaskiego*

**Przemysław Wewiór**, *Wstępując w ślady Salomona.*

*Religia i nauka w myśli Francisca Bacona*

## W PRZYGOTOWANIU

**Agnieszka Fulińska**, *Jak Grecy stworzyli królów.*

*Atrybuty królewskie a wizerunek publiczny  
władców hellenistycznych*

**Urszula Lisowska**, *Wyobrażenia, sztuka, sprawiedliwość. Marthy*

*Nussbaum koncepcja zdolności jako podstawa egalitarnego  
liberalizmu*

**Anna Markwart**, *Bogactwo uczuć moralnych.*

*Jednostka i społeczeństwo we wzajemnych oddziaływaniach  
w perspektywie filozofii Adama Smitha*



